

Aleksandra Sikorska-Krystek

Nauka *i empatia*

Społeczne konteksty twórczości
Marii Konopnickiej



Wyjątkowa jakość tej książki polega na rzadkiej w obecnych opracowaniach naukowych obfitości materiału. Nie zamyka się na pozytywistyczny patos swojego przedmiotu, lecz robi z *tour de force* swoją metodę i na tej podstawie rozwija kalejdoskopową formę poznawczą. Warto podkreślić jeden z najważniejszych zabiegów autorki – to polemika fachowa. Większość rozdziałów jest skonstruowana w taki sposób, że pewne dotychczasowe ustalenia badawcze w jaskrawym świetle źródeł są udowodniane jako niemożliwe do utrzymania czy nawet bezpodstawne. Pod tym względem książka ma charakter rewizyjny. Dzięki ogromnej znajomości źródeł autorka unicestwia wiele niepotwierdzonych interpretacji i przybliżonych założeń. W tym miejscu warto zaznaczyć, że Aleksandra Sikorska-Krystek ma jednak własną „agendę”: z rozdziału na rozdział ukazuje Marię Konopnicką jako osobowość powściągliwą, wyważoną, dyskretną. W ten sposób znajduje się pod wpływem czaru idei epistemologicznej bezstronności, czyli światopoglądowego „złotego środka” samego paradygmatu, który jest jej przedmiotem badań. Zatem jest to książka pozytywistyczna o pozytywizmie, a w swoim wyborze studiów pozostaje tak przejrzysta, kompaktowa i elegancka, że takie podejście okazuje się metodologicznym zyskiem.

prof. dr hab. Christian Zehnder

Cenne studium problemowe Aleksandry Sikorskiej-Krystek uczy, jak czytać Konopnicką po śladach miniatur, jak przyglądać się jej zapatrywaniom na światy nędzy, wykluczenia, odosobnienia, na system, który przygniata i domaga się naprawy. Ta książka pokazuje, że można odczytać dzieło Konopnickiej, nie naruszając fundamentalnych etycznych praw w podejściu do tekstu i biografii, która zawsze jest bezbronna i podatna na manipulacje oraz przeinaczenia. Jak przystało na monografię, drobiazgowo retuszuje, gdzie trzeba koryguje, określa nowy – choć wywodzący się z różnych wcześniejszych ustaleń badawczych – typ namysłu nad spuścizną pisarki. Książka budzi szacunek i prowokuje do myślenia w bardzo różnych kierunkach. Dotyczą one nie tylko spraw związanych z główną bohaterką książki, Marią Konopnicką, czy też kwestii społecznych, oświetlanych z perspektywy doświadczenia empatii oraz proczłowieczych, prowsópnotowych i prozespołowych inklinacji pisarki i jej programu, lecz także innych ważnych wątków pojawiających się w tej ciekawej i poznawczo pobudzającej monografii. Kierunkuje bowiem w stronę myślenia o tym, jakich wyborów artystycznych dokonywała Konopnicka.

dr hab. Dawid Maria Osiński

Nauka i *empatia*

Aleksandra Sikorska-Krystek

Nauka i *empatia*

Społeczne konteksty twórczości
Marii Konopnickiej



Poznań 2024

PRACE INSTYTUTU FILOLOGII POLSKIEJ UNIwersYTETU
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Biblioteka Literacka „Poznańskich Studiów Polonistycznych”, tom 105

Redaktor Naczelna Wydawnictwa „Poznańskie Studia Polonistyczne”
Katarzyna Krzak-Weiss

Rada Wydawnicza
Alina Borkowska-Rychlewska, Dobrochna Dabert (przewodnicząca), Agnieszka Kula,
Marek Osiewicz, Józef Malinowski, Tomasz Mika

Recenzenci
prof. dr hab. Christian Zehnder
dr hab. Dawid Maria Osiński

Redakcja językowa
Magdalena Walicka

Projekt okładki
Maria Michalska

Projekt typograficzny wnętrza i łamanie
Maciej Torz

Opracowanie indeksu
Aleksandra Sikorska-Krystek

Materiały graficzne wykorzystane na okładce
Wiktor Gomulicki (1848–1919), *Zaulek przy ulicy Rycerskiej*, płyta szklana, negatyw czarno-biały,
ok. 1908, Muzeum Warszawy
Aleksander Regulski (1839–1884), *Maria Konopnicka*, drzeworyt, 1883, Biblioteka Narodowa

Książka powstała w ramach grantu finansowanego przez Fonds National Suisse de la Recherche
Scientifique (2018–2022), realizowanego na Uniwersytecie Fryburskim. Tytuł projektu badawczego
(nr 179029): *Spolem! / Ensemble ! : L'interrelation entre la littérature et les sciences sociales en Pologne
autour de 1900 et ses répercussions*. Kierownik: prof. dr hab. Jens Herlth
Książka wydana ze środków Zakładu Sławistyki Uniwersytetu Fryburskiego

Wersja elektroniczna publikacji udostępniona na licencji
Creative Commons Attribution-NoDerivatives 4.0 International (CC BY-ND 4.0)

© Copyright by Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”,
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ISBN 978-83-67305-34-1
e-ISBN 978-83-67305-54-9
ISSN 1427-9118

Podobnie jak świadomość ciała pojawia się dopiero u chorego, a zdrowy organizm nie czuje, że żyje, tak też świadomość społeczeństwa wyostrza się w stanach zbiorowych dolegliwości i zaburzeń

R. Caillois, *Siła powieści*



Spis treści

Wstęp	9
I. Kwestia kobieca i jeden wiersz	19
Jak liryk <i>Do kobiety</i> stał się wierszem popularnym	26
Czytelnicze sympatie i antypatie	46
Przeciwko miłości romantycznej i wobec społecznych hasłał epoki .	62
Przełom. Kazimierz Kelles-Krauz czyta wiersz Konopnickiej	70
II. Zapomniana reportażystka	79
Inna Konopnicka?	79
W „Świcie”	94
Nauka i empatia	99
Pierwsza próba – <i>Opieka nad matkami</i>	101
Jaka filantropia? <i>Szpital dziecięcy</i>	106
Przestrzeń i reportaż – <i>W starym klasztorze</i>	121
<i>Bez światła i głosu</i> . W Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych	135
<i>Za kratą</i> – między kwestią kobiecą a problematyką resocjalizacji ..	150
Reportaże-obrazki	150
Zwykły i niezwykły temat	152
„Świt” w walce z „reporteryą” kryminalną	159
Recydywistki	164
Wobec antropologii kryminalnej	171
Dzieci i zbrodniarze	181
Za kratą... wagonu	187
Ciekawe rzeczy... ..	188

Reportażystka przeciw reporterom – <i>Improwizacja miłosierdzia</i> . . .	191
W przytułku	191
W sąsiedztwie „Serbii”	200
Guziki	207
III. Wobec katastrofy. <i>Odcięci od świata i W grotach styryjskich</i>	213
Chaos w „mieście obłąskawionych wróbli”	213
Siła parareportażu	222
„Nic z ocalenia. Albo: nic z <i>widowiska!</i> ”	225
Awantury, katastrofy i... polemiki	227
Akcja ratownicza	235
Od tragedii po komedię	241
IV. Społeczeństwo jako organizm. Socjologia tłumu Marii Konopnickiej	247
Fenomen tłumu	247
<i>Mendel Gdański</i> – mędrzec wobec tłumu	251
Nie tylko o <i>Tłumie</i> (1895) Bronisława Łozińskiego	261
Wobec rewolucji.	283
V. Dwie społeczniczki	303
Jaka Konopnicka?	303
Obrazy... i obrazki	313
Emancypantki	316
Konopnicka, jakiej nie znałam. Zakończenie	331
Aneks	
Maria Konopnicka, <i>Z domu obłąkanych</i>	333
Maria Dulębianka, <i>Notatnik</i>	341
Podziękowania	381
Nota bibliograficzna	383
Spis ilustracji	385
Bibliografia	387
Indeks	417
Summary	429



Wstęp

Maria Konopnicka,
W kwestiach społecznych bynajmniej nie krótkowidzka,
Spełniała w swojej epoce jedną z ważniejszych ról
Jako wyrazicielka współczucia dla doli chłopca, doli wyrobnika, doli sieroty
i licznych innych dól.¹

Ten żartobliwy epigram biograficzny z 1991 roku, poświęcony Marii Konopnickiej, pióra Stanisława Barańczaka, może implikować, że tematyka społeczna jej twórczości, będącej odpowiedzią na utylitarne wymagania epoki, odzwierciedla tylko przykreść czy żal z powodu trudnego losu innych. Kilkadziesiąt lat wcześniej Stanisław Brzozowski wyraził przekonanie, że autorzy pozytywistyczni, zamiast przybliżać problemy osób pochodzących z najniższych warstw społecznych, na pierwszym miejscu stawiali walory artystyczne swoich dzieł, uznawszy ich treść za element drugorzędny². Krytyk pisał, że utwory Marii Konopnickiej i Aleksandra Świętochowskiego są emanacją litości i współczucia, a twórczości wspomnianych autorów przeciwstawił dorobek Janusza Korczaka³.

Dokonany przez Tadeusza Budrewicza przegląd etykiet, które przyłgnęły do Konopnickiej, częściowo potwierdza wizerunek pisarki ujęty w przywołanym na wstępie satyrycznym liryku. Badacz wykazał, że autorka *Mendla Gdańskiego*

¹ S. Barańczak, *Konopnicka*, w: tegoż, *Biografioty. Poczet 56 jednostek sławnych, sławetnych i osławionych oraz Appendix umożliwiający człowiekowi kulturalnemu zrozumienie i zapamiętanie o co chodzi w 7 podstawowych utworach W. Szekspira*, Poznań 1991, s. 23.

² S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska. XII. Janusz Korczak*, w: tegoż, *Współczesna powieść polska i krytyka*, wstęp. T. Burek, Kraków–Wrocław 1984, s. 155.

³ Tamże.

postrzegana jest m.in. jako „poetka ludu”, „poetka dzieci”, „poetka niedoli” (czy też „doli niełaskawej”), a także „poetka współczucia”⁴. Jest pewnym paradoksem, że pisarka należąca do formacji, na temat której długo panowało przekonanie, że uprzywilejowała formy prozatorskie, a poezję umieszciała na „marginesie cywilizacji”, pozostaje wciąż mało znana jako autorka reportaży, felietonów czy studiów społecznych.

Tej fragmentarycznej lektury dzieł Konopnickiej do dzisiaj nie zmieniły powstałe w ostatnich dekadach studia historycznoliterackie i prace edytorskie. Przed laty Alina Brodzka w rozprawie *O nowelach Marii Konopnickiej* (1958) ukazała pisarkę jako autorkę mistrzowskich form prozatorskich⁵. W 1968 roku opublikowano wybór *Publicystyki społecznej i literackiej* Konopnickiej w opracowaniu Jana Baculewskiego, a w kolejnym dziesięcioleciu pod auspicjami Edmunda Jankowskiego ukazywał się czterotomowy zbiór korespondencji autorki *Roty*. Jolanta Sztachelska w pracy *„Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2. poł. XIX i na początku XX wieku* (Prus, Konopnicka, Dygasiński, Reymont) (1997) poświęciła uwagę cyklowi reportaży pisarki *Za kratą*. Barbara Bobrowska w przełomowym i erudycyjnym studium *Konopnicka na szlakach romantyków* (1997) udowodniła, że autorka *Mendla Gdańskiego* świadomie i wielowymiarowo dialogowała z tradycją romantyczną. Beata Obsulewicz-Niewińska w rozprawie *„Nieobałamucona wrażliwość”. Pisarze pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu* (2008) zinterpretowała krótkie formy prozatorskie Konopnickiej w kontekście sygnalizowanej problematyki. Opublikowanie bogatej korespondencji pisarki do stryja Ignacego Wasiłowskiego (2005) w opracowaniu Jacka Nowaka oraz listów do dzieci (2010) odczytanych i skomentowanych przez Lenę Magnone ujawniło wiele nieznanych dotąd informacji biograficznych⁶. Ponadto w studium *Maria Konopnicka. Lustra*

⁴ T. Budrewicz, *Zacna, znana, zakochana. Nad biografiami Konopnickiej*, w: tegoż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 9–12.

⁵ B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997, s. 5.

⁶ J. Sztachelska, *„Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2. poł. XIX wieku i na początku XX wieku* (Prus, Konopnicka, Dygasiński, Reymont), Białystok 1997; B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997; B. Obsulewicz-Niewińska, *„Nieobałamucona wrażliwość”. Pisarze pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008; M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyła L. Magnone, Warszawa 2010; M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Nowak, Warszawa 2005.

i symptomy (2011) badaczka wykorzystała instrumentarium psychoanalityczne do analizy wybranych aspektów życia i twórczości autorki *Mendla Gdańskiego*⁷.

Mimo prac ukazujących złożoność problematyki dorobku Konopnickiej Marian Stala zauważył, że sposób odczytywania twórczości pisarki ustalony w okresie socrealizmu kładzie się cieniem na współczesnej recepcji jej dzieł⁸. Zdaniem badacza pisarstwo Konopnickiej domaga się ponownej lektury⁹. Z kolei Jarosław Ławski wskazał dwa kręgi, z którymi bywa na ogół kojarzona twórczość poetki – są nimi literatura dla dzieci oraz patriotyczna¹⁰.

*

Jednym z obszarów twórczości Konopnickiej zasługujących na szczególną uwagę jest problematyka społeczna. Prześledzenie jej wypowiedzi publicystycznych i utworów literackich dowodzi złożonych motywacji zainteresowania tą tematyką. Nie ulega wątpliwości, co potwierdza lektura dzieł autorki *Mendla Gdańskiego*, że znała ona doskonale studia współczesnych jej myślicieli specjalizujących się w różnych dyscyplinach, na przykład w antropologii kryminalnej, higienie, psychiatrii, psychologii czy (proto)socjologii i wielu innych.

Konopnicka za ważny przełom w swym życiu uznała lekturę prac o tematyce społecznej. W 1879 roku odnalazła na strychu dworu w Bronowie stos zakurzonych książek, pochodzących z księgozbioru należącego do pułkownika Janusza Koryckiego, znajomego Jarosława Konopnickiego. Okoliczności tego epizodu pisarka ujawniła w liście do Elizy Orzeszkowej z 3 maja 1879 roku:

Jakie Ty, Elizo – książki czytujesz – i jaką mnie radzisz obrać drogę w tej mierze? Dotychczas zajmowały mnie najgoręcej dzieła treści społecznej. – Zaczęło się tak: poszedłszy za mąż, zwiedzałam wszystkie kątki mojego nowego państwa; otóż zdarzyło się, że na strychu znalazłam mnóstwo książek, które od niepamiętnych czasów tam wygnane,

⁷ Zob. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.

⁸ M. Stala, *Postlowie*, w: *Czytanie Konopnickiej*, red. O. Płaszczewska, posł. M. Stala, Kraków 2010, s. 212.

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. J. Ławski, „Trochę dzika...”. *Granice i przekroczenia Marii Konopnickiej*, „Anthropos” 2010, nr 14/15, s. 131–162.

służyły już to jako nogi przeróżnym faskom i skrzyniom kalekim; już to jako pastwa myszom, już wreszcie jako zapas bibuły, dwóm może pokoleniom gospodyń domu¹¹.

W dalszym fragmencie cytowanej korespondencji Konopnicka wyznała:

[...] przeczuciłam całe stopy książek różnej treści – i nie zaspokoiliłam się wcale; aż kiedyś życzliwa ręka podała mi Supińskiego. – Odtąd zaczęłam się uczyć; myśl moja znalazła jakby właściwe ujście dla siebie. – Z rozmysłem już czytałam St. Milla, Chevaliera, Roschera, Buckle’a, Baina, Ribota, Drapera i innych, szukając wszędzie pulsów życia, jego związków, praw jego rozwoju i wysokich celów udoskonalenia¹².

Intelektualne pasje, o których Konopnicka pisała w korespondencji do Orzeszkowej, nie miały charakteru efemerycznego. Choć, jak zauważyła Magdalena Gawin, autorka pracy *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919* (2015), wiedza pisarki z zakresu różnych dziedzin „[...] nigdy nie została usystematyzowana, ani poddana rygorom myślenia naukowego”¹³, Konopnicka szukała

¹¹ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa. 1879–1970*, red. K. Górski, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1972, s. 19. Opowieść o tym znalezisku uważana jest przez badaczy życia i twórczości pisarki za jedną z biograficznych legend, umiejętnie eksponowanych i powtarzanych przez samą Konopnicką (zob. I. Węgrzyn, *Maria Konopnicka – kłopoty z biografją*, w: *Czytanie Konopnickiej*, s. 20).

¹² M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 20. Choć pisarka nie przywołała tytułów konkretnych dzieł, listę jej lektur można łatwo zrekonstruować. Być może odnalazła zakurzoną *Ekonomię polityczną. Ustęp o organizacji pracy* Michela Chevaliera z 1854 roku, a z późniejszych jego dzieł, wydany w 1868 roku *Wpływ swobód ekonomicznych na postęp społeczeństwa*. Wśród książek po Koryckim mogła znajdować się *Nauka ekonomii rolnictwa* (1861) Wilhelma Roschera, *Wpływ kobiet na postęp wiedzy* Henry’ego Thomasa Buckle’a (Warszawa 1867) i jego *Historia cywilizacji w Anglii* (wiele wydań, m.in. Lwów 1864, Warszawa 1873). Istnieje prawdopodobieństwo, że pisarka rozczytywała się w *Logice* Alexandre’a Baina (Warszawa, 1878) czy też jego dzieło zatytułowanym *Umysł i ciało. Mniemania o ich wzajemnym stosunku* (Warszawa 1874). Konopnicka mogła studiować *Współczesną psychologię pozytywną w Anglii* Théodule’a Armanda Ribota w przekładzie Juliana Ochorowicza (Warszawa 1876) oraz dwa tomy *Dziejów umysłowego rozwoju Europy* (1878) Johna Williama Drapera przetłumaczone przez Tadeusza Korzonia, a także *Poddaństwo kobiet* Johna Stuarta Milla (1870, kilka wydań: Kraków, Toruń).

¹³ M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919*, Warszawa 2015, s. 69.

w literaturze naukowej epoki cennych, utylitarnych wskazówek, które wielokrotnie propagowała w swych utworach, z wieloma tezami subtelnie też polemizowała.

Obecność w twórczości Konopnickiej inspiracji zagadnieniami należącymi do różnych dziedzin nauki dowodzi nie tylko pasji pisarki, lecz również dynamiki relacji, którą – za rozpoznaniem Pierre’a Lassave’a, francuskiego uczonego specjalizującego się w badaniu związków między literaturą a naukami społecznymi – można skategoryzować jako subtelny grę dyskretnych oddziaływań (fr. *jeu subtil d’interférences discrètes*)¹⁴. Zbliżenie literatury i nauk społecznych odzwierciedlają także podejmowane przez pisarkę gatunki, takie jak esej, reportaż, relacja z podróży, uznane przez autora pracy *Sciences sociales et littérature* za formy na pograniczu literatury i etnologii, historii czy socjologii¹⁵.

Konopnicka, bazując na paradygmacie naukowym znamionem dla formacji pozytywistycznej, płaszczyzną konfrontacji nauki pozytywnej z realiami wielokrotnie uczyniła kontakt z drugim człowiekiem, któremu okazywała empatię. Kategoria ta, jak pisała Anna Łebkowska, autorka pracy *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, „nie daje się sprowadzić do dążenia do całkowitej identyfikacji, polega bowiem na ustawicznym napięciu między innością a dążeniem do bliskości”¹⁶. Znamionem dla utworów Konopnickiej empatyczność miała na celu pobudzenie odbiorcy, zachęcenie go do altruistycznych działań – nie spontanicznych, ale przemyślanych czynów, których rezultaty (i korzyści z nich płynące) będą wymierne i długofalowe.

Skrajne oceny literackich dokonań Konopnickiej, szczególnie te formułowane pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX wieku, mają na ogół dwojaki wymiar – dotyczą znaczenia jej utworów i ich artystycznej wartości. Pracując nad niniejszą książką, zastanawiałam się nad powodem odmiennych stanowisk wobec dorobku pisarki. Niektóre wypowiedzi krytycznoliterackie wynikają z fragmentarycznego odbioru twórczości prozatorskiej i poetyckiej autorki *Mendla Gdańskiego*, a niekiedy nieznamość poetyk i realiów. Ukazanie obecnych w twórczości Konopnickiej nawiązań do ówczesnej literatury naukowej

¹⁴ P. Lassave, *Sciences sociales et littérature. Concurrence, complémentarité, interférences*, Paryż 2002, s. 8.

¹⁵ Tenże.

¹⁶ Zob. A. Łebkowska, *Miejsce empatii – wstępne rozpoznania*, w: tejże, *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2008, s. 33.

i popularnonaukowej oraz tradycji literackiej, zaakcentowanie polemicznego wymiaru utworów o problematyce społecznej, a także przyjrzenie się ich recepcji kształtowanej przez krytyków literackich i publicystów z epoki, dostarcza istotnego kontekstu dla rozproszonego dorobku pisarki.

*

Niniejsza książka prezentuje zbiór analiz utworów Konopnickiej, ujmowanych przez pryzmat zagadnień społecznych. Do problemów szczególnie pochłaniających uwagę autorki *Pana Balcera w Brazylii* należą m.in. emancypacja kobiet, filantropia, solidarność, higiena, antropologia kryminalna, socjologia tłumu, wykluczenie, kultura katastrofy. Kwestie te znalazły odzwierciedlenie w układzie niniejszej książki, który uwzględnia kręgi tematyczne i gatunkowe. Moją uwagę przykuły różnorakie formy: wiersz (*Do kobiety*), reportaż (*Za kratą*, *Improwizacja miłosierdzia* i inne), parareportaż (*Odcięci od świata*, *W grotach styryjskich*), nowela (*Mendel Gdański*), dramat (*Hypatia*, *Prometeusz i Syzyf*), studium (*O „Tłumie” słów kilka*), odezwa prasowa (*Odezwa w sprawie więźniów*).

W pracy odwołuję się do publikacji z zakresu nauk społecznych końca XIX wieku (m.in. antropologii kryminalnej, socjologii czy psychologii tłumu). Niejednokrotnie tłem rozważań o charakterze analityczno-interpretacyjnym czy też sytuujących się na pograniczu historii literatury i dokumentalistyki, uczyniłam rozprawy czołowych polskich krytyków literackich, pisarzy i publicystów, m.in. Piotra Chmielowskiego, Bolesława Prusa, Aleksandra Świętochowskiego oraz wielu innych, pomniejszych twórców, jak np. Władysława Maleszewskiego. Analizowane utwory umieściłam także w kontekście biograficznym, korzystając z korespondencyjnych wypowiedzi Konopnickiej, jak i z odczytanych przeze mnie materiałów rękopiśmiennych poświęconych pisarce – wspomnień Marii Dulębianki i Janiny Bemówny.

Za jedną z pierwszych wypowiedzi Konopnickiej na temat kwestii kobiecej uznawany jest przez tegoczesnych krytyków literackich, jak i badaczy twórczości poetki, wiersz *Do kobiety*, opublikowany na łamach „*Bluszczu*” w 1880 roku. Trzeba podkreślić, że liryk nie jest dobrze rozpoznany w tradycji badawczej. Przez biografów i historyków literatury utwór ten został odczytany jako wypowiedź dowodząca zachowawczego stosunku poetki wobec emancypacji kobiet. Rozważaniom na jego temat poświęcony jest pierwszy rozdział

książki – *Kwestia kobieca i jeden wiersz*. Liczne wypowiedzi prasowe o charakterze krytycznoliterackim ukazują sugestywne oddziaływanie utworu na jego czytelników. Wiersz, niegdyś interpretowany jako postępowy, dziś bywa postrzegany przede wszystkim jako liryk o wymowie tradycjonalistycznej, niezgodnej z duchem epoki. Zwrot w ocenie stosunku Konopnickiej do kwestii kobiecej dokonał się między innymi za sprawą Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905) – socjologa, i Julii Dickstein-Wieleżyńskiej (1881–1943) – działaczki społecznej. To właśnie wypowiedzi wspomnianych autorów znacząco ukształtowały dokonywane przez współczesnych historyków literatury analizy i interpretacje utworu Konopnickiej.

Drugi rozdział książki – *Zapomniana reportażystka*, poświęcony jest rewizji wizerunku Konopnickiej jako reportażystki oraz jej utworom dokumentarnym, opublikowanym w latach 1885–1887 na łamach czasopisma dla kobiet „Świt”. Podążam za wskazówkami Stefanii Skwarczyńskiej, która radziła, żeby analizie utworów dokumentarnych towarzyszył namysł nad intencją autora oraz poza-tekstowym odniesieniem. Zwracam uwagę na specyfikę reportażu prasowego, ściśle podporządkowanego celom postępowego czasopisma dla kobiet, jak i na polemiczny charakter reportażu Konopnickiej. Publicystyka prasowa redaktorki „Świtu” powstawała w opozycji do artykułów i sprawozdań warszawskich reporterów. Perspektywa ta sprzyja zaakcentowaniu zależności reportażu Konopnickiej od prac współczesnych jej dziennikarzy podejmujących tożsamą tematykę, a jednocześnie służy ugruntowaniu osobności jej dorobku reportażowego. Pisarka – w przeciwieństwie do znanych jej publicystów – wielokrotnie dowodziła, że poznanie określonego problemu społecznego wymaga bezpośredniego oglądu. W reportażach Konopnickiej – z jednej strony – dostrzegam podobieństwo do opisu socjologicznego, z drugiej wskazuję zaś na ich popularyzatorski wymiar, związany z propagowaniem określonych działań filantropijnych i postaw wobec problemów społecznych. W książce nawiązuję do licznych wypowiedzi z epoki oraz prac badaczy pisarstwa dokumentarnego Konopnickiej: Aliny Brodzkiej, Jolanty Sztachelskiej, Beaty Obsulewicz-Niewińskiej, Dawida Marii Osińskiego, jak i do dokonań uczonych zajmujących się jej utworami prasowymi opublikowanymi na łamach „Świtu”: Magdaleny Gawin, Marii Zawalskiej. Moje rozważania włączają się w nurt badań nad twórczością i życiem Konopnickiej, jak i w znaczący sposób uzupełniają stan badań nad historią dziewiętnastowiecznego reportażu.

Tematem przewodnim kolejnego rozdziału *Wobec katastrofy. „Odcięci od świata” i „W grotach styryjskich”* jest problematyka katastrof w nowoczesności, ukazana przez pryzmat dwóch niezbadanych dotąd parareportaży Konopnickiej, opublikowanych wiosną i latem 1894 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego”. Oba utwory – *Odcięci od świata* oraz *W grotach styryjskich*, zostały zainspirowane głośnym wypadkiem, który miał miejsce w Styrii na przełomie kwietnia i maja 1894 roku. Ośmiu eksploratorów, mieszkańców gminy Semriach, utknęło na kilka dni w jaskini Lugloch. Pisarka, wykorzystując poetykę reportażu, odtworzyła koleje głośnej akcji ratunkowej. To jednostkowe wydarzenie posłużyło jej zarazem do wysnucia gorzkiej refleksji cywilizacyjnej poświęconej „kulturze katastrof” (określeniem tym posługuję się za Peterem Utzem¹⁷) oraz „społeczeństwu spektaklu” (formuła Guy Deborda¹⁸). Lokalny wypadek, zwany przez wielu współczesnych Konopnickiej „katastrofą”, dał asumpt do podjęcia przez pisarkę problematyki solidarności społecznej oraz opisanie wpływu kryzysowego doświadczenia na lokalną wspólnotę. W tym rozdziale istotnym kontekstem, oprócz rozważań poświęconych tematyce katastrof w ujęciu socjologicznym i z perspektywy historii kulturowej, jest polemika Aleksandra Świętochowskiego i Bolesława Prusa na temat znaczenia wypadku i roli prasy.

U schyłku XIX i na początku wieku XX szczególnym zainteresowaniem myślicieli społecznych cieszył się tłum, różnie definiowany przez intelektualistów z epoki. Badacze współcześni Konopnickiej formułowali pojęcia z zakresu psychologii zbiorowości, określanej często także mianem psychologii bądź socjologii tłumy. Amerykańska uczona, Susanna Barrows, zwróciła uwagę, że nim podjęto się naukowej eksplikacji tego fenomenu, to opisy zgromadzeń obecne w dziełach literatury pięknej, utrzymanych w poetyce realizmu czy naturalizmu, pobudzały wyobraźnię badaczy zachowań zbiorowych¹⁹. Namysł nad tłumem i mechanizmami nim rządzącymi towarzyszy Konopnickiej niemal od początku jej twórczej drogi, o czym świadczy opublikowany w 1880 roku cykl fragmentów dramatycznych *Z przeszłości*, jak i jedna z najdoskonalszych jej nowel – późniejszy o kilka lat *Mendel Gdański* (1890). Pisar-

¹⁷ Zob. P. Utz, *Culture de la catastrophe. Les littératures suisses face aux cataclysmes*, Carrouge–Genewa 2017.

¹⁸ G. Debord, *La Société du spectacle*, Paryż 1967.

¹⁹ W pracy korzystam z wydania francuskojęzycznego, tj. S. Barrows, *Miroirs déformants. Réflexions sur la foule en France à la fin du XIXe siècle*, Paryż 1990.

ka jednak nie poprzestała wyłącznie na *stricte* literackim ujęciu tego fenomenu. W 1896 roku – w reakcji na pracę *Tłum. Szkic socjologiczny* (1895) galicyjskiego prawnika Bronisława Łozińskiego – opublikowała esej *O „Tłumie” słów kilka* na łamach wydawanego w Petersburgu „Kraju”. Nawiązanie do książki Łozińskiego, wyróżnione w tytule artykułu Konopnickiej, okazuje się jedynie pretekstowym chwytem retorycznym. Znaczną objętość swego studium pisarka poświęciła próbie ukucia własnej definicji tłumy, a nie komentarzom na temat książki Łozińskiego. Okolicznością, która sprzyjała powrotowi Konopnickiej do tej problematyki po latach, był wybuch rewolucji robotniczej w Królestwie Polskim w 1905 roku. Znamienne dla wypowiedzi niektórych myślicieli tamtego czasu obawa (nie zawsze wyrażana wprost) o „bunt mas”, nie organizuje jednak wyobraźni pisarki. Konopnicka, dobrze zaznajomiona z ówczesnymi pracami poświęconymi tłumowi, nawiązuje do tradycji romantycznej – Mickiewiczowskich wskazań zawartych w *Składzie zasad*. Problematyce tej poświęcony jest rozdział czwarty niniejszej książki – *Spółczeństwo jako organizm. Socjologia tłumy Marii Konopnickiej*.

Ostatni rozdział – *Dwie społeczniczki* – prezentuje dysonans między wizerunkiem Konopnickiej, zwanej w przeszłości „najwyżej uspołecznioną”²⁰, a współczesnym odbiorem pisarki. W artykułach publicystycznych i pracach naukowych działalność Konopnickiej sytuowana jest na antypodach aktywizmu towarzyszącej jej przez wiele lat Marii Dulębianki (1858–1919). Pochodną popularnego przekonania o intymnym związku artystek są m.in. pytania o kwestię domniemanego wpływu malarki na pogłębienie zagadnień społecznych w twórczości Konopnickiej. Ukazują, że choć artystki dzieliła spora różnica wieku i domena osiągnięć twórczych, w dorobku każdej z nich można wskazać niemal tożsame motywy. Przedstawiam wspólne działania Konopnickiej i Dulębianki na rzecz ruchu kobiecego i innych kwestii społecznych. W tym rozdziale, obfitym w materiały źródłowe, dokonałam znaczących korekt biograficznych poświęconych obu artystkom. Współczesne oceny społecznego zaangażowania Konopnickiej, postrzegane przez pryzmat fragmentarycznej lektury jej utworów i wybiórczej znajomości biografii, nie mają zakorzenienia w lekturze dzieł pisarki ani w faktografii.

²⁰ Określenie to pochodzi z pośmiertnego artykułu *Nad mogiłą największej polskiej poetki*, „Kurier Lwowski” 1910, nr 459, s. 1.

W Aneksie do książki znajduje się opatrzona notą edytorską i opracowana transkrypcja rękopisu autorstwa Marii Konopnickiej, zatytułowanego *Z domu obłąkanych*. Dokument ten pochodzi ze zbiorów Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie. Zapiski te, choć niedokończone, są wartościowym materiałem, dowodzącym zainteresowania Konopnickiej psychologią i psychiatrią. Pisarka opisała wizytę w warszawskim Szpitalu św. Jana Bożego dla mężczyzn chorych psychicznie. Rękopis ten ujawnia właściwą Konopnickiej metodę opisu reporterskiego – odwzorowanie idiolektu poznawanych osób.

W Aneksie zamieściłam także obszernie wspomnienie Marii Dulębianki poświęcone Konopnickiej, odczytane przeze mnie z rękopisu przechowywanego we Lwowskiej Naukowej Narodowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka. Malarka, sporządzając zapiski krótko po śmierci pisarki, próbowała odtworzyć chronologię ponad dwudziestoletniej znajomości. Wspomnienia Dulębianki inicjuje szczegółowy zapis ostatnich chwil życia poetki spędzonych w Sanatorium Hydropatycznym Kisielki we Lwowie, a wieńczą reminiscencje dotyczące niepowiązanych ze sobą wydarzeń i anegdot. Mimo kilkunastu omyłek w dacie i skrótowości zapisu, wspomnienia artystki umożliwiają dokonanie wiele uzupełnień biograficznych poświęconych Konopnickiej. Odczytany notatnik opatrzyłam notą edytorską, a w rozbudowanych przypisach umieściłam między innymi odwołania do prasowych doniesień poświęconych pisarce, jak i do korespondencji jej autorstwa.





I

Kwestia kobieca i jeden wiersz

[...] od słabości fizycznej bardziej narzuconej niż od natury wziętej, od braku sił moralnych na samoistne i logiczne życie, od klątwy wiecznego niemowlęctwa i anielstwa, od wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba, od wiecznego zamykania przed nimi dróg poważnej i użytecznej pracy, mają i winny się emancypować kobiety¹

Warszawa, 6 lutego 1880 roku. Na okładce opublikowanego tego dnia ilustrowanego czasopisma dla kobiet „Bluszcz”, redagowanego przez Marię Ilnicką, zamieszczono obszerny wiersz, którego ostatnie strofy wraz z personaliami autorki znajdowały się na odwrocie strony. „Na pierwszej stronie widzę wiersz «Do kobiety» i oczywiście nie czytam go – pisał w tym samym roku w „Niwie” Henryk Sienkiewicz – na drugiej spostrzegam jednak podpis «Maria Konopnicka», więc czytam i odkrywam perłę prawdziwą”². Pisarz, admirator wczesnego liryku poetki (*Przygrywka* z cyklu *W górach*), uważany przez wielu historyków literatury za „fundatora” uznania, którym zaczęła cieszyć się twórczość Konopnickiej w drugiej połowie lat 70. XIX wieku³, nie mógł przejść obojętnie obok jej

¹ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, w: tejsze, *Publicystyka społeczna*, t. 1: *Myslenie obywatelskie, Żydzi, kwestia kobieca*, wyb. i wpraw. G. Borkowska, oprac. edyt. I. Wiśniewska, Warszawa 2020, s. 479.

² Litwos [H. Sienkiewicz], *Maria Konopnicka*, „Niwa” 1880, t. 17, z. 132, s. 125.

³ Bliskie pozostaje mi przekonanie Jolanty Sztachelskiej, która pisała, że „trudno przyjąć, że to właśnie życzliwa uwaga Sienkiewicza w *Listach z podróży* utorowała drogę do sławy jednej z najpopularniejszych poetek polskich II połowy XIX wieku. W 1876 Sienkiewicz

kolejnego utworu. Motywacja czytających „Bluszczy” – zarówno prenumeraterek, jak i przygodnych odbiorczyń, które sięgnęły po wiersz poetki, mogła być jednak inna. Przyciągający był tytuł utworu, zwracający na siebie uwagę formą graficzną – został zapisany dużym rozmiarem czcionki oraz wersalikami. Przywodząc na myśl odezwę, doskonale wpisywał się w konwencję literacką epoki, w której tak ochoczo publikowano na łamach różnorodnych czasopism liryki do adresatek i adresatów, wskazywanych *expressis verbis* w tytułach⁴.

Czy wiesz, ty piękna – i ty uśmiechniona,
 Której usteczka rozchyła pustota,
 Co znaczy „kocham” – to najświętsze słowo,
 Co pada z piersi, jako strzała złota,
 I jak królewskiej purpury zaślona,
 Oddziela ciebie – wzruszeniem różową
 I drżącą snami szczęścia dziewiczymi,
 Od wszystkich ludzi na całej tej ziemi,
 Byś otworzyła jednemu ramiona?

Czy wiesz ty o tym, motyłu i kwiecie,
 Poranków wiosny ty śpiewna ptaszyno!
 Że ta godzina, w której usta twoje
 Szepcą to słowo – jest cudów godziną?
 Że wtedy jasno robi się na świecie,

nie był jeszcze kimś, kogo słuchano jak wyroczni, choć uwagę tę publiczność warszawska przyjęła zza oceanu z zainteresowaniem”. J. Sztachelska, *Czar i zaklęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 46.

⁴ Mam na myśli takie dydaktyczne utwory, jak np. Mariana Gawalewicza *Do młodej matki* (*Poezje*, Warszawa 1889, s. 115–116), Antoniego Baranowskiego *Do artysty* („Wieniec” 1858, t. 2, s. 270–272), Wincentego Korotyńskiego *Do mojej córki* („Bluszczy” 1865, nr 18, s. 70–71), Marii Ilnickiej *Do ślicznej...* („Bluszczy” 1865/1866, nr 24, s. 101), Mariana Bohusza *Do zalotnej* („Prawda” 1883, nr 4, s. 45), Antoniego Pileckiego, *Do młodej matki* (*Poezje*, Warszawa 1891, s. 128–129), Pauliny Skibińskiej *Do kobiety*, („Wędrowiec” 1895, nr 7, s. 135), Idalii Pileckiej *Do młodej panienci* („Wędrowiec” 1901, nr 19, s. 360). Za zwrócenie uwagi na ten aspekt tytułu wiersza Konopnickiej dziękuję prof. Radosławowi Okulicz-Kozarynowi.

Że srebrem biją wszystkie żywe zdroje...
Że róże w pąkach płoną się wiosenne,
Że dziwne mary, rozwiewne – i senne,
Ciałem się stają pod drżącą twą dłonią?
Że w twej źrenicy, jako w pryzmie – słońce
Życie odbija blasków swych tysiące,
I załamuje promień brylantowy;
Że noc koronę srebrną swojej głowy
U stóp twych w chłodnych rozsypuje rosach.
Że twym wzruszeniem drżą gwiazdy w niebiosach?

Czy wiesz ty o tym, że słowo to ciebie
Czyni kapłanką przeczystych ołtarzy?
Że to uczucie, co łuny dziewicze
Rzuca na białość liliową twej twarzy
I diamentową skrå w oku wyblýska,
Nie tylko szczęściem jest – lecz złotą wagą,
Co byt wszechświata utrzymuje w ruchu;
Pierwszym zarzewiem wielkiego ogniska,
Co świat ogarnia blaskami swoimi.
Pierwszym ogniwem w stworzenia łańcuchu?
Czy wiesz, że kiedy zmierzchy tajemnicze
Wydały kształty młodzieńcze tej ziemi.
Co stała jeszcze wśród chaosu nagą,
Najpierwszym słowem, jakie Bóg na niebie
Rzekł do niej – było słowo: „Kocham ciebie!”

Posłuchaj! „kocham” – to nie znaczy wcale:
„Chcę być pieszczoną w twym domu królową,
Chcę iść przez życie drogą kwieciami słaną,
Chcę w pocałunków twoich tonąć szale,
Chcę, by mi słońko świeciło co rano,
Chcę, by co wieczór lampę diamentową

Srebrzysty księżyc palił mi nad głową...
Chcę, byś dzień cały mojego szczebiotu
Słuchał – i zawsze witał mnie uśmiechem.
Chcę, byś mi pieśni śpiewał wraz z słowikiem.
Chcę żyć z twej pracy – i z twojego potu.
Chcę, byś był moim cieniem – moim echem,
Odpowiedzialnym za mnie niewolnikiem”.

Nie! „Kocham ciebie” – to znaczy – chcę z tobą
Podźwignąć ciężar, co się życiem zowie,
Być domu twego światłem i ozdobą
I nieść ci pokój, i ciszę – i zdrowie.
„Kocham” – to znaczy – twoje ideały
I twoje cele są także moimi;
Pracujmy razem, by rozświt dnia biały
Prędzej rozbłysnął na ziemi!
Chcę, by mą drogą – była twoja droga,
Moim pragnieniem – były twe pragnienia;
Chcę, byś był głosem mojego sumienia
 I wiódł mnie z sobą do Boga.
Chcę, byśmy lecąc w uścisku wzajemnym,
Jako dwa duchy w – dziedzinę wieczności,
Rozpromienili na świecie tym ciemnym
 Gwiazdziste szlaki przyszłości.
Chcę przez twą wiedzę mój umysł rozszerzyć.
I słowo twoje chować jak przysięgę.
Chcę z tobą marzyć – i tęsknić – i wierzyć
 W ducha niezłomną potęgę.

„Kocham” – to znaczy – chcę z tobą podzielić
Gorzki chleb trudu i łez, i boleści...
Chcę oczy twoje w dniach smutku weselić
 I tarczą być twojej części.

Chcę na twych piersiach być jak róża biała,
W której płomyczek tajemniczy pała,
I chcę być – jako pieczęć rubinowa
 Na ustach twoich bez słowa...
„Kocham” – to znaczy – chcę w cichym zakątku
Życ zapomniana. Byles ty był ze mną...
Chcę nad kołyską – naszemu dzieciątku
 Nucić piosenki w noc ciemną.

„Kocham cię” – znaczy: – o wolny ty duchu!
Ja nie chcę skrzydeł twych krępować jasnych,
Przykuwać ciebie do trosk nędznych, ciasnych,
Ciebie – coś przywykł na myśli podmuchu
Wzlatać jak orzeł, po najwyższych szczytach
 I gniazdo zwijać w błękitach.
Ja nie chcę ciążyć tobie jak kajdany...
Wiązać cię z ziemią żelaznym łańcuchem.
Chcę tylko, byś mnie uznał, ukochany,
 Bratnim, pokrewnym ci duchem.
„Kocham” – to znaczy – ja chcę być dla ciebie:
Prawdy – i dobra – i piękna zakłębem,
Umiłowanym twej duszy dziecięciem,
 Twoim marzeniem o niebie...
Chcę domu twego być białym powojem,
Twojemu czołu od skwarów ochroną,
Chcę być twą myślą – i ramieniem twoim
 I przyjacielem – i żoną.

Jeśli w twych piersiach, kobieto, nie bije
Serce do takiej podniosłej miłości,
Nie mów ty: „kocham” nikomu na ziemi.
Bo ten, co z tobą połączy swą dolę,
Patrząc na ciebie oczyma smutnymi,

Nigdy nie powie, że żyje,
I duchem wrósłszy w poziomą niewolę,
Nie zrobi nic dla przyszłości!⁵

Tymi słowami warszawska poetka po raz pierwszy zabrała głos na temat jednej z najbardziej aktualnych w XIX wieku kwestii społecznych – kwestii kobiecej⁶. Z „Bluszczem” Konopnicka współpracowała od 1875 roku i to właśnie na jego łamach opublikowała pierwodruki wielu utworów lirycznych, m.in.: *Dwie potęgi*, *Czy warto?*, *Co to jest życie?*, *Dwie noce wigilii*, *Fragment*, *Grunwald*, *Na cmentarzu*, *To my!*, *Z dni smutku*. W czasopiśmie wydawanym pod kierunkiem Ilnickiej poetka zamieszczała też parafrazy (np. z cyklu *Z ksiąg prorockich – I. Modlitwa Ezdraszowa*)⁷ oraz pierwsze felietonowe próby. Choć w momencie publikacji przywołanego wiersza Konopnicka miała za sobą kilkuletnią aktywność poetycką, żaden z jej wcześniejszych utworów nie wzbudził tak ożywionej dyskusji, jak liryk opublikowany w siódmym numerze „Bluszczu” z 1880 roku.

Czytelnik prac historycznoliterackich poświęconych twórczości Marii Konopnickiej może być zaskoczony zarówno licznymi świadectwami odbioru wiersza, jak i wielością krytycznoliterackich wypowiedzi mu poświęconych; tak nieprzystających do informacji znanych z dotychczasowego stanu badań nad recepcją utworu. W wielu opracowaniach wiersz *Do kobiety* wspominany jest niemal zawsze, kiedy mowa o stosunku Konopnickiej do kwestii kobiecej. O liryku tym pisały między innymi Maria Szypowska, Dionizja Wawrzykowska-

⁵ M. Konopnicka, *Do kobiety*, „Bluszcz” 1880, nr 7, s. 49–50. Wyłaniająca się z wiersza *Do kobiety* koncepcja przyszłości przywodzi na myśl opublikowany kilka miesięcy wcześniej utwór *Przeszłość i przyszłość*. W obu lirykach poetka posłużyła się metaforą światła: we wcześniejszym utworze przyszłość przedstawiona jako „świt słoneczny, świt daleki”, w wierszu *Do kobiety* jest „rozświetem dnia białego”. (M. Konopnicka, *Przeszłość i przyszłość*, „Bluszcz” 1879, nr 34, s. 265).

⁶ Pojęciem „kwestia kobieca” posługuję się za Robertem Blobaumem, który definiował je jako grupę zagadnień skoncentrowanych wokół roli i zadań kobiet w życiu społecznym. Zob. R. Blobaum, „Kwestia kobieca” w *Królestwie Polskim (1900–1914)*, przeł. M. Gawin, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 1, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 38–56.

⁷ Zob. np. *Spis rzeczy zawartych w tomie XVI „Bluszczu” od 1 stycznia do 31 grudnia 1880*, Warszawa 1881.

-Wierciochowa, Grażyna Borkowska, Magdalena Gawin, Lena Magnone oraz Zbigniew Przybyła⁸. Niemal wszyscy wspomniani badacze odczytali utwór Konopnickiej jako wypowiedź przeciwko emancypacji kobiet. Na antypodach tych rozpoznają sytuując się rozważania Magdaleny Gawin oraz Zbigniewa Przybyły. Gawin odczytuje wiersz Konopnickiej jako krytykę kobiet niedojrzałych, infantylnych, niezdolnych do zrozumienia małżeństwa jako duchowej komunii⁹. Zbigniew Przybyła jako jedyny wśród współczesnych komentatorów liryku wyraził przekonanie, że w utworze *Do kobiety* Konopnicka „wyraża [...] emancypacyjne ambicje kobiety w sferze ducha”¹⁰. Obie te interpretacje pozostają na marginesie tradycji badawczej, w której sprowadzono publikację wiersza do mało znaczącego, wręcz wstydliviego epizodu w twórczości Konopnickiej.

W wielu rozważaniach dotyczących ideowego przesłania utworu konsekwentnie pominięto ówczesny kontekst społeczny i prawno-polityczny. Nie przywołano licznych wypowiedzi krytycznoliterackich formułowanych na jego temat przez niemal pięć dekad – począwszy od publikacji utworu aż po schyłek lat 20. XX wieku. Brakującym ogniwem dotychczasowych analiz jest rekonstrukcja historyczno- i krytycznoliteracka, która odsłania recepcję liryku. Wzbogacić

⁸ Na temat wiersza *Do kobiety* zob. M. Szypowska, *Czy wiesz, ty piękna...*, w: tejsze, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, Warszawa 1963, s. 296–329; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nieznana karta działalności Konopnickiej*, Warszawa 1967, s. 38; G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 150–152; M. Gawin, *Dzielność. Maria Konopnicka*, w: tejsze, *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919*, s. 70; L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 54; Z. Przybyła, *Poetycka pneumatologia Marii Konopnickiej*, w: tegoż, *Asnyk i Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Częstochowa 1997, s. 91. Na tle wymienionych prac tematycznie wyróżniają się rozważania Barbary Bobrowskiej i Jadwigi Zacharskiej. Zdaniem pierwszej badaczki zawarte w tomie *Poezji* (1881) utwory *Bądź silnym!* i *Do kobiety* zawierają kreacje „pozytywnych bohaterów współczesności” i nawiązują do „aktywizmu *Ody do młodości*”. B. Bobrowska, *Poetyckie manifesty pokolenia. Adam Mickiewicz „Poezje” (1822) – Maria Konopnicka „Poezje” (1881)*, w: tejsze, *Konopnicka na szlakach romantyków*, s. 150. Z kolei Zacharska wzmiankowała utwór Konopnickiej przy okazji omawiania motywu „miłości aż po grób” w poezji przełomu wieków. Badaczka zwróciła uwagę, że zarówno Orzeszkowa, jak i Konopnicka skłaniały się w twórczości literackiej ku propagowaniu związku, w którym prymarną rolę odgrywa wspólnota ideałów. J. Zacharska, *Wierność za grób*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1998, s. 225.

⁹ M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919*, s. 70.

¹⁰ Z. Przybyła, *Poetycka pneumatologia Marii Konopnickiej*, s. 91.

ją może przywołanie nieobecnych w stanie badań intertekstualnych nawiązań do wiersza zawartych w innych dziełach napisanych na przełomie wieków. Treść utworu Konopnickiej oraz jego dziewiętnasto- i dwudziestowieczna recepcja są niezwykle interesujące ze względu na dynamiczność i wielowymiarowość relacji między literaturą a naukami społecznymi, obecnymi na kilku poziomach (inspiracji i recepcji). Wiersz wyraźnie został zainspirowany pracami Johna Stuarta Milla – jego diagnozy społeczne i postulaty zostały ujęte w formę liryczną. Z kolei na poziomie odbioru – w dyskursie krytyczno- i historycznoliterackim wiodącą rolę zdobyła interpretacja Kazimierza Kelles-Krauza. Co znaczące, jego opinia na temat przesłania utworu została ukształtowana przez pracę Augusta Bebla – *Kobieta i socjalizm*, uważaną niegdyś za pracę spełniającą wymóg naukowości. Prymat argumentacji Kelles-Krauza nad wypowiedziami krytyków z epoki został utrwalony w pracach historycznoliterackich.

Jak liryk *Do kobiety* stał się wierszem popularnym

Historykom literatury liryk *Do kobiety* przypomniała Maria Szybowska w wydanej w 1963 roku książce *Konopnicka, jakiej nie znamy*. Biografka pisarki przedstawiła jednostronnie recepcję wiersza, zestawiając wypowiedzi krytyków: afirmatywną opinię Henryka Sienkiewicza (jak podkreślała – wyrażoną na łamach „konserwatywnej «Niwy»”) z dwiema odpowiedziami wierszem na utwór Konopnickiej, zamieszczonymi w warszawskich czasopismach w latach 80. XIX wieku. Pierwszą z nich była poetycka replika *Od kobiety* autorstwa Romanii Kamińskiej, opublikowana na łamach „Niwy” w 1882 roku w zeszytcie 183.¹¹, drugą zaś parodia *Od kobiety (odpowiedź na wiersz M. Konopnickiej pt. „Do kobiety”)*, zamieszczona w 7. numerze tygodnika humorystyczno-satyrycznego „Kolce” w 1885 roku.

Romania Kamińska, twórczyni opublikowanego w 1884 roku studium *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, została przez biografkę Konopnickiej zaprezentowana jako „czytelniczka «Niwy»”. Szybowska, choć uważała jej wypowiedź liryczną za „długi wiersz i nieskończenie pretensjonalny”¹², uznała go zarazem

¹¹ Zob. R. Kamińska, *Od kobiety (odpowiedź na wiersz Marii Konopnickiej „Do kobiety”)*, „Niwa” 1882, t. 21, z. 183, s. 212.

¹² M. Szybowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 297.

za wyraz lekceważenia liryku poetki i świadectwo reprezentatywne dla odbioru wiersza. Szypowska nie wspomniała, że do poetyckiej repliki Kamieńskiej dołączony był odautorski komentarz, wyjaśniający przyczynę dezaprobaty wobec liryku Konopnickiej z „Bluszczu”. Autorka *Od kobiety* z afirmacją wypowiedziała się na temat formy wiersza poetki, jednak jej wątpliwości budziło przesłanie utworu. Swoje stanowisko na temat liryku formułowała, odnosząc się do głośnej broszury Alexandre’a Dumasa *L’homme-femme* (1872):

Nie przeczę, iż wiersz *Do kobiety* ma udatną formę i poprzedzony jest bardzo ładnym wstępem; lecz mieści on w sobie, jako teoria, tyle niekonsekwencji logicznych i może tak zgubny wyrzucić wpływ na wyobraźnię młodych kobiet, którym zdawać się będzie, iż można być wszystkim w małżeństwie, nie będąc niczym w rzeczywistości pod względem moralnym i intelektualnym, że niepodobna zostawić go bez odpowiedzi, gdy się myśli całkiem odmiennie. Kobieta w tym wierszu jest żywcem wzięta z broszury Dumasa *L’homme-femme*. Jest to forma pochłaniająca ruch, sama uprzednio przez ruch pochłonięta; z czego powstaje dziwna jakaś amalgama dwuistotowa, mająca w swym charakterze coś polipiego. Kobieta bowiem zrzekająca się swego ja na rzecz mężczyzny w roli bezmyślnej istoty, i tonąc w jego istocie zapomniennie, zabiera mu wszystkie jego atrybucje męsko-ludzkie – wszystkie dary Ducha Świętego mieszkające w człowieku, a przystroiwszy się w takie pawie pióra, zaciera następnie i niszczy wybitniejsze cechy indywidualne swojego władcy, nie zostawiając mu z potęg ludzkich nic prawie w udziale, bo staje się sama jego myślą, światłem, tarczą, ramieniem, Bóg wie nie czym¹³.

¹³ R. Kamieńska, *Od kobiety*, s. 212. Utwór Dumasa ukazał się we Francji w 1872 roku jako odpowiedź skierowana do Henriego d’Ideville’a. Esej ten, określanej w tradycji badawczej mianem pamfletu, jest głosem Dumasa w debacie na temat cudzołóstwa i zakazu rozwodów. Francuski pisarz stwierdził, że Bóg, mężczyzna i kobieta tworzą nierozzerwalny trójkąt: „Dieu Tout-puissant, l’homme médiateur. L’homme ne peut rien sans Dieu, la femme ne peut rien sans l’homme, voilà la vérité éternelle, absolue, immuable” (A. Dumas, *L’homme-femme*, Paryż 1872, s. 95). O olbrzymiej popularności tego utworu we Francji pisała Odile Krakovitch: „[...] w ciągu sześciu miesięcy, od lipca do grudnia 1872 roku, broszura ta została przedrukowana trzydzieści pięć razy” [przeł. ASK]. Zob. O. Krakovitch, *Misogynes et féministes, il y a cent ans (I). Autour de «l’Homme-femme» d’Alexandre Dumas fils*, „Questions Féministes” 1980, nr 8, s. 90–91.

Publicystka zarówno nie zgadzała się z wizerunkiem kobiety przedstawionym w drugiej części wiersza, jak i polemizowała z wyidealizowanym w utworze obrazem mężczyzny. Uważała, że poetka odebrała mu wszelkie cechy „męsko-ludzkie”. Szczególnie ważką pozycję w argumentacji Kamińskiej zajmuje porównanie wiersza Konopnickiej z fragmentami utworu Alexandre’a Dumasa (syna) *L’homme-femme*¹⁴. Broszura ta ukazała się we Francji w 1872 roku jako odpowiedź skierowana do Henriego d’Ideville’a (1830–1887) na jego artykuł z „Le Soir”. Wypowiedź francuskiego publicysty dotyczy „sprawy Dubourga”. W debacie tej d’Ideville opowiedział się za łagodnym traktowaniem cudzołożnych kobiet. Warto przypomnieć, że według Kodeksu Napoleona, regulującego m.in. prawo małżeńskie, mąż mógł żądać rozwodu pod warunkiem, że to żona dopuściła się cudzołóstwa – w odwrotnej sytuacji żona mogła starać się o rozwód wówczas, gdy kochanka partnera żyła z małżeństwem pod jednym dachem. Lektura studium Kamińskiej – *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, pozwala na uszczegółowienie jej zapatrywań poświęconych głośnej broszurze Dumasa. W wydanej w 1884 roku książce uwagę Kamińskiej przykuł komentarz francuskiego pisarza w *L’homme-femme* do słów z Księgi Rodzaju, odnoszących się do opowiadania o stworzeniu człowieka (Rdz 2,18 i 20), które Kamińska – za Biblią Jakuba Wujka – podała jako „uczynimy jemu podobną”¹⁵. Oponentka Konopnickiej tak objaśniała ich znaczenie: „Kobieta [...] nie została dodaną w pomoc osobowości mężczyzny, lecz stała się spółdziedziczką czynów i dzieł ludzkich na drodze życia, ruchu, rozwoju, doskonalenia się, gdzie potrzebne są siły płci obu w połączeniu”¹⁶. Kamińska posługiwała się strategią, którą można uznać za formułowaną ze stanowiska konserwatywnego; uważała, że pisarz, dokonując swobodnej interpretacji Pisma Świętego, nie przysłużył się równouprawnieniu kobiet¹⁷.

W przeciwieństwie do przywołanego komentarza Kamińskiej jej liryczna replika nie pozostała bez echa. Można rzec, że nad wyraz skromna dyskusja o wierszach obu autorek wykazała wyższość talentu... Konopnickiej. Krótko po pierwodruku utworu *Od kobiety* w „Kurierze Codziennym” zamieszczono fragment wiersza, poprzedzony krytycznym komentarzem. W polemice Ka-

¹⁴ Polskie wydanie: A. Dumas, *Mężczyzna i kobieta*, Kraków 1874.

¹⁵ R. Kamińska, *Od kobiety*, s. 212.

¹⁶ Tamże, *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, Warszawa 1884, s. 12.

¹⁷ Zob. R. Stachura-Lupa, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1, s. 219–234.

mieńskiej dopatrywano się niskich intencji – przede wszystkim chęci zaistnienia w środowisku literackim dzięki lirycznej utarczce ze znaną i cenioną poetką. Uznano też publikację wiersza *Od kobiety* za wyraz zazdrości o sukcesy Konopnickiej. Ponadto objaśnienie poprzedzające fragment wiersza Kamińskiej było zwieńczone surową oceną jej zdolności literackich:

Właził na gruszkę, siał pietruszkę, cebula się urodziła. Już to pani Maria Konopnicka nie ma szczęścia do poetek płci pięknej, które zazdroszcząc jej prawdziwego talentu i poetycznego natchnienia, gwałtownie chcą się wdrzeć w parnasowe progi i często bredzą w sposób przypominający śp. Piekarskiego na mękach. Cudowny wiersz p. Marii Konopnickiej w 7. numerze „Bluszczu” z r. z. pt. „Do kobiety”, obecnie dopiero wywołał protestację ze strony p. Romanii Kamińskiej w zeszycie sierpniowym „Niwy”. [...] Ośmielamy się tylko na próbkę przytoczyć ostatnie cztery wiersze kończące tę elukubrację, dowodzące, że pegaz, na którym wkroczyła do parnasu pani R.K., jest szłapką lichej krwi¹⁸.

Druga wzmiankowana przez Szypowską odpowiedź liryczna na wiersz *Do kobiety* jest o kilka lat późniejsza. Adresatem utworu opublikowanego na łamach „Kołców” (*Od kobiety*...) był mężczyzna „piękny i uśmiechniony”, któremu podmiot liryczny objaśniał – podobnie jak wcześniej Konopnicka – znaczenie miłości. Tytuł i sposób ujęcia tematu nie są jedynymi czytelnymi nawiązaniem do liryku poetki; powtarzające się anafory („kocham! – to znaczy”) naśladowały układ jej wiersza. Przykłady zawarte w kontestatorskim liryku piętnowały zachcianki i próżniactwo, podobnie jak literacki pierwowzór. Autor wiersza strofował kobiety za nieokiełznaną chęć rozrywki, za wykorzystywanie znanych w Europie i kraju ośrodków balneoterapii oraz klimatoterapii jako miejsc wykorzystywanych do autoprezentacji pośród socjety:

[...]

Kocham! – to znaczy, chcę bawić się stale,
Nie siedzieć w domu ni chwili,
Lecz zwiedzać koncerty, teatru i bale,
By o mnie wszędzie mówili.

¹⁸ *Literatura, dziennikarstwo i sztuka*, „Kurier Codzienny” 1882, nr 174, s. 4.

Kocham! – to znaczy, że chcę za granicę
 Jechać do morskich kąpielni,
 Zwiedzić Wiesbaden, Gleichenberg, Krynice
 Aby mnie wszędzie widzieli.

Kocham! – to znaczy, że chcę w karnawale
 Wesole życie używać,
 U siebie wyprawiać wieczorki i bale,
 I tańczyć, i śmiać się, i śpiewać [...]¹⁹.

Choć reakcje na ten utwór pozostają nieznanne, nie pozostawia wątpliwości, że podjęto w nim raczej wątek prześmiewczego wizerunku próżnej kobiety, wykreowanego w liryku Konopnickiej, niż zdradzono niechęć do ogólnej wymowy wiersza poetki²⁰. Mimo to Szypowska stwierdziła, że obie wspomniane repliki świadczą o lekceważącym odbiorze utworu Konopnickiej. Zestawiając pełne podziwu słowa Sienkiewicza z dwiema kontestatorskimi wypowiedziami lirycznymi, biografka Konopnickiej uzyskała przekonujący i – można rzec – długotrwały efekt. Wiele wskazuje na to, że jej rozważaniami zainspirowali się późniejsi badacze historii literatury. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa w opublikowanym w 1967 roku studium *Nieznana karta działalności Konopnickiej* charakteryzowała działalność społeczną poetki w latach 80. i 90. XIX wieku. Przywołując omawiany liryk, autorka akcentowała zachowawczość pisarki wobec haseł emancypacji kobiet. Wawrzykowska-Wierciochowa wyraziła przekonanie, jakoby „[...] Konopnicka w tym okresie niewiele odbiegała od swych poglądów na rolę kobiety, wypowiedzianych w wierszu «Czy wiesz, ty piękna?» [...]»²¹. O znaczącym wpływie biografii Szypowskiej na to przekonanie świadczy bodaj najdobitniej błędne przepisanie tytułu wiersza, tj. w ślad za nazwą rozdziału poświęconego recepcji liryku *Do kobiety*, zawartego w książce *Konopnicka, jakiej nie znamy*.

Znacznie więcej uwagi utworowi *Do kobiety* poświęciła Grażyna Borkowska w pracy *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, opublikowanej w 1996 roku. Badaczka dokonała rzeczy elementarnej – lektury i analizy wier-

¹⁹ *Od kobiety*, „Kolce” 1885, nr 7, s. 54.

²⁰ M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 297–329.

²¹ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nieznana karta działalności Konopnickiej*, s. 38.

sza, choć wcześniejsze rozpoznania poświęcone utworowi są obecne w jej rozważaniach. Borkowska zwróciła uwagę, że wiersz Konopnickiej zdecydowanie wyróżnia się na tle jej pozostałej twórczości, gdyż jest „jednym z nielicznych manifestów kobiecości”²². Badaczka określiła go „antytezą emancypacyjnych programów”²³, a w analizie wiersza podkreśliła poddanie się przez anonimową bohaterkę utworu „w pełni patriarchalizmowi kultury” oraz akceptację swej „podrzędności wobec mężczyzny”²⁴. Autorka studium *Cudzoziemki* dostrzegła w utworze próbę deerotyzacji stosunków damsko-męskich i dowartościowanie siostrzanej relacji. Znaczące, że w tych rozpoznaniach wybrzmiewa zwracająca na siebie uwagę sztampowość liryku, objaśniana przez badaczkę słowami:

Być może uderzająca konwencjonalność wiersza *Do kobiety* wynika stąd, że autorka chce niebezpieczeństwo oswoić, podnieść do rangi cnoty. Bohaterka utworu odrzuca pocałunki i pieszczoty, chce być mężowi przyjacielem lub matką. Stosunki erotyczne pragnie poddać fraternizacji i uduchowieniu. Nie chodzi jednak o niewolniczą uległość wobec mężczyzny, ale o sublimację, która podmiotowi kobiecemu miała przynieść upragnioną wolność²⁵.

Zaproponowany przez badaczkę argument o nieoryginalności wiersza został przyjęty z aprobatą, na co wskazuje wypowiedź Leny Magnone, która kilkanaście lat później napisała, że liryk Konopnickiej jest „stereotypowy w formie i konwencjonalny w treści”²⁶. Magnone wspomniała, że z wierszem poetki polemizowały emancypantki²⁷.

Tymczasem wbrew temu, co sugerowała Szypowska i historycy literatury, którzy podążyli jej śladem, utwór poetki przypadł do gustu nie tylko czytelnikom konserwatywnej „Niwy”. Zarysowany przez autorkę studium *Konopnicka, jakiej nie znamy* obraz recepcji wiersza daleki jest od dyskusji, która toczyła się wokół niebywale znanego utworu poetki (a może nawet jednego z jej najbardziej

²² G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, s. 152.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 153.

²⁵ Tamże, s. 156.

²⁶ L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 54.

²⁷ Tamże.

głośnych wierszy). Świadczą o tym m.in. wypowiedzi czytelników z epoki (Piotra Chmielowskiego, Henryka Gallego, Izy Moszczeńskiej, Antoniego Potockiego, Kazimierza Kelles-Krauzy, Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej i innych), potwierdzające olbrzymie powodzenie wiersza i dowodzące jego aktualności z dyskursem na temat kwestii kobiecej właściwym latom 80. XIX wieku.

Publikacja omawianego liryku okazała się znacząca nie tylko z powodu jego tematyki, lecz także była przełomowa dla recepcji twórczości Konopnickiej. Pisał o tym krótko po ukazaniu się pierwodruku wiersza publicysta „Biesiady Literackiej”, Władysław Maleszewski, wyrażając wątpliwości co do artystycznej wartości utworu:

A dlaczegóż to dopiero od dziś, nagle, imię Marii Konopnickiej stało się światu wiadomym, dlaczegóż to dopiero od dziś wszyscy o niej mówią, piszą, wszyscy ją sławią – chociaż już tyle utworów wyższego talentu wyszło spod jej pióra?²⁸

O przełomowej roli wiersza *Do kobiety* w odbiorze twórczości Konopnickiej wspomniano jeszcze tuż po śmierci poetki w październiku 1910 roku. Publicysta „Słowa”, rekonstruując chronologię jej dorobku pisarskiego, zaakcentował doniosłość publikacji liryku: „Przychodzi [...] pierwszy, znaczny triumf. Wiersz Konopnickiej *Do kobiety* staje się znanym, popularnym, więcej, bo modnym”²⁹.

Jak wskazuje rękopis wiersza – pierwotnie jego tytuł brzmiał *Kobiecie*³⁰. Ten początkowy pomysł Konopnickiej może naprowadzać interpretatorów liryku na znane pod tą nazwą wiersze innych twórców, jak np. opublikowany w „Dzien-

²⁸ Sęp [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1880, t. 9, nr 219, s. 163.

²⁹ G., *Maria Konopnicka. U trumny poetki*, „Słowo” 1910, nr 458, s. 2. Warto przywołać dalsze słowa artykułu: „Sprawił to, oczywiście, talent – wielki, szczerzy talent poetycki, który przebija z żywiołową siłą skroś mnogich i nieraz zbytecznych strof, napełnionych zwrotami erotycznymi. [...] Od razu czuć też w Konopnickiej siłę, która już to jej służyć będzie przez cały ciąg kariery poetyckiej, już to jej przeszkadzać: tendencja. Tendencja w wierszu *Do kobiety* jest wzniosła. Miłość została przez Konopnicką wyidealizowana do najważniejszych granic jako element siły społecznej i humanitarnej”.

³⁰ Informacja za: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe G–Ł*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1973, s. 385.

niku Poznańskim” u progu wcześniejszej dekady utwór Władysława Bełzy³¹ czy też zamieszczony w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” w 1868 roku wiersz Franciszka Gumowskiego³². Obaj autorzy podejmowali w swych lirykach wątek postrzegania roli kobiety w społeczeństwie. Wiersz Gumowskiego znajdował się na antypodach romantyzującej tendencji, zgodnie z którą kobieta była traktowana jako bierny obiekt westchnień i zarazem istota inspirująca do poetyckich natchnień. Wykrzyknienia składające się na końcowe wersy każdej ze strof wiersza Gumowskiego miały kolejno charakter diagnozy, postulatu, wreszcie – konstatacji: „Byłaś posągiem tylko – nie kobietą!”, „Byłaś kochanką – ale nie kobietą”, „A nam potrzeba człowieka-kobiety”, „Niechaj się cieszą, że przybył nam *człowiek*”³³. Z kolei Władysław Bełza kreował portret kobiety jako anioła – oparcia dla mężczyzny, strażniczki domowego ogniska czuwającej nad religijnym wychowaniem potomków.

Bliższe chronologicznie i niemal tożsame pod względem tytułu z ostateczną wersją liryku Konopnickiej były jednak wiersze... Zygmunta Krasińskiego i Antoniego Pileckiego. Wiersz *Do kobiety* trzeciego wieszcza, przedrukowany m.in. w „Kronice Rodzinnej” w 1873 roku, kilkakrotnie jeszcze zagóścił na łamach różnorakich czasopism w późniejszych latach³⁴. Z kolei liryk Pileckiego – którego tytuł zakończony był wykrzyknikiem wzmacniającym jego wydźwięk – miał pierwodruk w warszawskim „Opiekunie Domowym” w 1875 roku:

Kobieto! – cudny tworze przyrodzenia dłoni!
Niegdyś z cierni koronę nosiłaś na skroni,
I dłoń twą skuły niewolnicze pęta,
A świat nad tobą zawołał: „przeklęta!”

Później w niebiańskie obleczona szaty,
Królową stała się wzgardzona branka,
Na czole cnoty zabłyśły szkarłaty,
A świat zawołał: – „To niebios zesłanka!”

³¹ W. Bełza, *Kobiecie*, „Dziennik Poznański” 1870, nr 271, s. 1.

³² F. Gumowski, *Kobiecie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 49, s. 271.

³³ Tamże.

³⁴ Zob. Z. Krasiński, *Do kobiety*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 1, s. 6.

Dziś, zgasł blask nieba na licu światlanem,
 Więc myślą nie goń za rajem dalekiem,
 Bo dawniej byłaś aniołem, szatanem
 A dzisiaj... świat cię nazywa *człowiekiem!*...

O domowego ogniska boginie! –
 O matki ludów! – świat na was spogląda!
 Nie ławych uczuć, lecz potęgi żąda,
 Duch wasz niech skrzydła do lotu rozwinie,
 I gdzie myśl wieku nowe tory kreśli,
 Kierujcie wasze uczucia i myśli!

Kobieto, łzami zroś tę świętą ziemię,
 Co chętnie bratnie podała ci dłonie,
 Niechaj czyn ziemski uwieńczy tve skronie,
 A pieśń niebiańska w duszy nie zadrzemie!

Zdejm z ciała swego przepyszne szkarłaty,
 A wdziej powszednie pracownicy szaty!
 I wstąp w szeregi tych kapłanów grona,
 Co bratnią niwę rosą trudów łzami
 A świat zawoła: – „O błogosławiona! –
 Ty plon obfity spożyjesz wraz z nami!”³⁵

Czy czytelnicy widzieli w tytule utworu Konopnickiej nawiązanie do liryków Krasińskiego i Pileckiego? Być może o atrakcyjności utworu, oprócz aktualności w związku z kwestią kobiecą, zdecydował także dialog z tradycją literacką. Maria Szypowska z pewnością nie myliła się, stwierdzając, że popularność wiersza *Do kobiety* „trwała i trwała”³⁶. Numer „Bluszczu”, w którym ukazał się liryk Konopnickiej, był niezwykle rozchwytywany. Zofia Kowerska (1845–1929) w 1882 roku pisała w „Gazecie Polskiej”, że wieść o tym, iż przebywający w Ameryce Henryk Sienkiewicz napisał nową nowelę, „elektryzuje” czytelników w kraju na tyle, że wyrrywają oni sobie z rąk czasopisma zawierające utwory pisarza. Zeszyty „Niwę” miały być – jej zdaniem – „zużyte” i pogniecione przez licznych czytelników.

³⁵ A. Pilecki, *Do kobiety!*, „Opiekun Domowy” 1875, nr 23, s. 357.

³⁶ M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 298.

Podobne zachowanie miało znamionować entuzjastki twórczości Konopnickiej, zwłaszcza czytelniczki „Bluszczu” z wierszem *Do kobiety*. Kowerska wspominała: „Widziałam numer pisma z wierszem Konopnickiej *Do kobiety* w takim samym prawie stanie, jak zeszyt «Niwy» wyżej wspomniany”³⁷. Mając na uwadze powodzenie „Bluszczu”, przejawiające się w jego wysokim nakładzie i okazałej liczbie prenumeratorek, można przypuszczać, że liryk poetki mógł mieć wiele admiratorek³⁸. Przesłanie wiersza korespondowało z ideowym programem czasopisma. Jak zaznaczał Jerzy Franke, „Bluszcz” miał być magazynem uniwersalnym, którego twórcy za cel nadrzędny uznali doskonalenie kobiet na polu etycznym³⁹.

O tym, że wiersz uznawano za zbiór wskazówek, świadczy przypadek Aleksiego Wincentego Rzewskiego (1885–1939), pierwszego prezydenta międzywojennej Łodzi. Rzewski w 1920 roku w tomie *Za wolność i lud* przywołał i opatrzył komentarzem fragmenty listów do narzeczonej, które pisał w czasie pobytu w więzieniu. W korespondencji tej miał wyznawać ukochanej:

Zastanów się dobrze – zanim zdecydujesz się, jak piszesz, przyjechać do mnie na zesłanie. Pamiętaj, że pomimo gorących uczuć czekają nas na obczyźnie zmagania z losem, praca i troski. Wtedy trzeba będzie wielkiego hartu ducha, poświęcenia i... wytrwania. – Wybieraj, najdroższa, niechaj nie tylko uczucie, ale i rozum podyktują Ci odpowiedź... W wezwaniu Konopnickiej *Do kobiety*, znajdziesz uzupełnienie tego, co myślę...⁴⁰

Rzewski z rozczarowaniem pisał, że wybranka jego serca nie sprostała lirycznemu apelowi Konopnickiej, gdyż wybrała wygodne życie u boku zamożnego

³⁷ Z. Kowerska, *Literatura i krytyka. Poezje pani Konopnickiej*, „Gazeta Polska” 1882, nr 31, s. 3.

³⁸ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 147. O powodzeniu „Bluszczu” na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku zob. K. Buch, *Problematyka rodzinna i zdrowotna w „Bluszczu” z 1880 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2010, nr 13, s. 153–167.

³⁹ Zob. J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918*, s. 119, 126 i 130; K. Kamińska, *Kwestia kobieca na łamach „Bluszczu” (1865–1885)*, „Prace Polonistyczne” 1978, ser. XXXIV, s. 105–131.

⁴⁰ A. Rzewski, *Z listów więziennych. Do S.N.*, w: tegoż, *Za wolność i lud. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1920, s. 38–39.

filistra. Brak odpowiedzi na swój list skwitował złośliwie słowami o „opaleniu się Ikarowych skrzydełek [...] romantycznej narzeczonej”⁴¹.

Czy wiersz Konopnickiej mógł być odczytywany jako liryk promujący niefilisterskie małżeństwo? W pastiszowym utworze *Do kobiety! Przez Niekonopnicką* opublikowanym w tomiku *Kwiatki i ciernie* w Krakowie w 1900 roku czytamy:

[...]

„Kocham” dziś znaczy: ja chcę być w twym domu
 Udzielną księżną, a nawet królową;
 Nie ustępując „na jotę” nikomu,
 Chcę rozkazywać – chcę być domu głową!
 Chcę, byś przynajmniej miał tyle mamony,
 Choćby z uszczerbkiem dobrego imienia,
 Byś zaspokajać był w stanie, twej żony
 Wszystkie fantazje, kaprysy, zachcenia...
 Chcę, byś mnie kochał i wiernie, i stale,
 To jest, że kiedy karnawał się zbliża,
 Byś mi sprowadzał mantylki i szale,
 I modne suknie z Wiednia i Paryża.

„Kocham” dziś znaczy, że kiedy mój panie
 Znużony pracą zechcesz spocząć chwilę
 Niedouczoną grą na fortepianie,
 Lub sprzeczką jaką ten czas ci umilę.
 A gdy po roku pożycia wspólnego
 Będę już Tobą kompletnie znudzona,
 Chcę, by tę resztę chwil życia mojego
 Ktoś z twych... przyjaciół... uprzyjemniał grona.

[...]

A kiedy wreszcie, mój tęskny i biały!
 Nasze zadanie zostało spełnione,
 Wzbijemy się w niebo, jak dwie srebrne strzały,

⁴¹ Tamże.

I będziemy lecieć każde... w inną stronę!
I dla pewności, abyśmy, do kata!
Znowu się kiedy nie zesli przypadkiem
Na dwóch przeciwnych biegunach wszechświata
Zawiśniemy, marząc, jak szczęście jest rzadkim:
Ty z Konopnickiej wierszem: „Do kobiety”,
Będziesz złorzeczył swej nieszczęsnej doli.
Ja zaś, dla większej w marzeniach podniety,
Będę czytała: „Doktor Pascal” – Zoli.

I cóż ty piękna i ty uśmiechniona?
Czyż wiedząc, ile w świecie trosk i biedy,
Zechcesz-li komu otworzyć ramiona?
Zechcesz-li wyrzec słowo: „kocham” kiedy?⁴²

Dzięki publikacji liryku *Do kobiety* Konopnicka zyskała miano autorki, która piórem walczy o emancypację kobiet⁴³. Anna Leo (1873–1945), uczennica pisarki w latach 80. XIX stulecia, pół wieku później tak wspominała atmosferę wywołaną ukazaniem się wiersza:

[...] chciejcie zrozumieć, wy studentki i doktorki, posłanki i senatorki, że dla nas te słowa: „chcę... byś mnie uznał bratnim, pokrewnym

⁴² Juliusz J.K., *Kwiatki i ciernie. Poezje*, Kraków 1900, s. 75–77.

⁴³ Posługuję się terminem „emancypacja” zgodnie z jego dziewiętnastowiecznym, słownikowym znaczeniem. Autorzy wileńskiego *Słownika języka polskiego* definiowali emancypację nie tylko jako „usamowolnienie, uwolnienie spod opieki”, ale „stawienie na równi z innymi wobec prawa i dobrodziejstw jego; wyzwolenie”. *Emancypować* znaczyło tyle co „usamowolniać, wyzwalać się, usamowolniać się, wyzwalać się. *Emancypowany* to „usamowolniony, przypuszczony do równości praw z drugimi”. *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861, s. 297. Inaczej czynili autorzy wydanego w Warszawie *Słownika języka polskiego*. Według nich *emancypacja* to „uwolnienie z zależności, usamowolnienie, równouprawnienie”, a jako jej przykłady wspominali „emancypację kobiet, niewolników, włościan”. *Emancypant* to „zwolennik emancypacji kobiet”. *Emancypantka* to „kobieta emancypowana, zwolenniczka emancypacji kobiet. *Emancypantki*, tytuł powieści Prusa”. *Emancypator* to „krzewiciel emancypacji, oswobodziciel. Torował drogę, po której mieli stąpać przyszli emancypatorowie”. *Emancypować* to „uwalniać z zależności, usamowolniać, równouprawniać. Emancypować się pozbywać się zależności, zdobywać sobie równouprawnienie”. *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–G, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900, s. 691.

ci duchem” – były wypowiedzeniem głośnym, były sformulowaniem pragnień, dążności, niejasno nawet drżących w głębi dusz. „Pracować – dla przyszłości...”. Powiały te słowa, przez spętane kobiece duszyczki, jak huraganowy wiew i poniosły je, choć przez kilka chwil, ku jakiejś zawrotnej wyżynie, ku nieskończoności. Tak trzeba było tego pędu, tego rozkołysania w szarym, więziennym życiu!⁴⁴

Można przypuszczać, że wymowa utworu – w opinii czytelniczek z dwudziestolecia międzywojennego – a więc po zagwarantowaniu równouprawnienia w prawach wyborczych przez dekret z 28 listopada 1918 roku – straciła na aktualności. Zwrot do czytelniczek – „wy studentki i doktorki, posłanki i senatorki” odzwierciedlał zmiany, które nastąpiły po zakończeniu I wojny światowej – kobiety przekroczyły próg sejmu, coraz częściej podejmowały studia.

Liryk Konopnickiej – jakby wbrew *quasi*-poleceniu zawartemu w tytule – był czytany nie tylko przez kobiece grono, lecz także przez wielu pisarzy, publicystów i krytyków. Sienkiewicz pisał o wierszu poetki: „Ze słów tych bije prawdziwa brylantowa poezja, i moc, i poczciwość, i szczerze uczucie, i prawda. Szlachetnym sercem kobiecym to poetyczny katechizm”⁴⁵. O ile autor *Quo vadis* kojarzony jest jako jeden z największych znanych entuzjastów utworu, o tyle nazwiska pozostałych sympatyków wiersza Konopnickiej mogą wprawiać w zdumienie: Piotr Chmielowski, Józef Tretiak, Władysław Bukowiński, a także (początkowo) Kazimierz Kelles-Krauz. Ostatni z wymienionych entuzjastów wiersza wkrótce zmienił opinię na jego temat. Skrajne komentarze dotyczące liryku poetki na tle recepcji jej dzieł nie były wyjątkiem⁴⁶. Jak pisał Chmielowski o czytelniczych reakcjach na twórczość Konopnickiej w wydanym w 1886 roku *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*: „Od czasu do czasu jakiś utwór, nieliczący z pewnymi utartymi wyobrażeniami, zwraca na nią bacniejszą uwagę, przysparza jej z jednej strony zaciętych przeciwników, z drugiej – gorących wielbicieli”⁴⁷.

⁴⁴ A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 198–199.

⁴⁵ Litwos [H. Sienkiewicz], *Maria Konopnicka*, „Niwa” 1880, t. 17, z. 132, s. 125.

⁴⁶ Nie było to zjawisko odosobnione. Czytelniczki utworów Konopnickiej niejednokrotnie prowadziły z nią literackie dyskusje, czego przykładem jest choćby wiersz autorki posługującej się pseudonimem Emilia, która na początku lat 80. na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” opublikowała utwór pt. *Marii Konopnickiej. Po przeczytaniu jej wiersza „Kocham Cię”*.

⁴⁷ P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, Warszawa 1886, s. 278.

Kilka tygodni po ukazaniu się pierwodruku wiersz Konopnickiej miał zostać przedrukowany w różnych czasopiśmie, o czym wspominał Władysław Maleszewski, publicysta „Biesiady Literackiej”: liryk „wnet przepisały [...] prawie wszystkie pisma”⁴⁸. Utwór Konopnickiej ukazał się we fragmencie (od słów: „Kocham Ciebie – to znaczy chcę z Tobą / podźwignąć ciężar, co się życiem zowie”⁴⁹) w lokalnym czasopiśmie „Tydzień”, wydawanym w Piotrkowie Trybunalskim⁵⁰. Przedruk liryku Konopnickiej w „Tygodniu” poprzedzony był lapidarnym wprowadzeniem, zawierającym pełną aprobaty ocenę utworu, docenionego za „prawdę uczucia i myśl wyższą”⁵¹. Głośny liryk Konopnickiej – o czym Maleszewski nie wspominał – został także prędko pochwalony przez redakcję „Kłósów”, w których Konopnicka publikowała od 1878 roku. Wzrastające powodzenie utworu skłoniło pracowników czasopisma do zaakcentowania, że autorka wiersza jest „Kłósów” stałą współpracowniczką. Na łamach czasopisma nie tylko zamieszczono fragment utworu⁵², lecz także napisano o „wybitnym talencie” poetki. Komentarz poświęcony lirykowi zawierał nakaz, aby w sercu „każdej polskiej dziewicy” utwór znalazł „odgłos najwyższy”⁵³. Publicysta „Kaliszanina” (czasopisma,

⁴⁸ Sęp [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1880, t. 9, nr 219, s. 163.

⁴⁹ *Wiadomości bieżące*, „Tydzień” 1880, nr 9, s. 3. Pisano: „W ostatnim numerze «Bluszczu» spotykamy się z wierszem p. M. Konopnickiej, nacechowanym istotną prawdą uczucia i wyższą myślą, co się nader rzadko zdarza wśród mnóstwa wierszowanych urywków, rozrzuczonych po naszych piśmie. Czytelnicy też nasi będą z pewnością zadowoleni, jeśli im damy poznać główny motyw utworu p. K. Wiersz ma tytuł *Do kobiety*. Autorka w poetycznym natchnieniu, wykazawszy całą potęgę i czar uczucia, zamkniętego w słowie «kocham» – tak określa słowa tego znaczenie [...]”.

⁵⁰ Odnotowując przedruk wiersza, Maleszewski nie uniknął pomyłki w nazwie tygodnika („I my poszlibyśmy za przykładem wielu, i my przedrukowalibyśmy co do słowa tak *Głód*, jak i *Do kobiety* – przedrukowalibyśmy z entuzjazmem, tj. nie pytając o pozwolenie, ani «Bluszczu», ani «Tygodnika» – ale «Ekonomista» grozi nam swą giełdową prawicą, wołając: za przedruk zapłać!”).

⁵¹ *Wiadomości bieżące*, „Tydzień” 1880, nr 9, s. 3.

⁵² Od słów: „Posłuchaj! «kocham» – to nie znaczy wcale: / «Chcę być pieszczoną w twym domu królową»”.

⁵³ *Pokłosie*, „Kłószy” 1880, nr 765, s. 138. Pisano: „W siódmym numerze «Bluszczu» z roku bieżącego znajduje się wiersz pani Marii Konopnickiej, dobrze już znanej czytelnikom naszym z wybitnego talentu, który musieli bez wątpienia należycie ocenić. Wiersz wspomniany, pt. *Do kobiety*, odznacza się formą poetyczną i myślą tak szlachetną, a pełną prawdy, iż powinien by w sercu każdej polskiej dziewicy znaleźć odgłos najwyższy i utkwic w jej pamięci na zawsze: na dowód pozwalamy przytoczyć tu z niego strof parę” (tamże, s. 138–139).

w którym Konopnicka debiutowała w 1870 roku) dekadę później zalecał – „idąc za głosem jednego z poważnych krytyków warszawskich” (zatem: powołując się na skrzydlate słowa nieprzywołanego z nazwiska Sienkiewicza) – żeby młode pokolenie kobiet nauczyło się na pamięć tego „natchnionego utworu”⁵⁴.

Utwór *Do kobiety* cenili też największy krytyk literacki doby pozytywizmu – Piotr Chmielowski. W *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, kreśląc sylwetkę twórczości literackiej Konopnickiej, która „[...] po Asnyku największym u nas cieszy się rozgłosem” napisał o niej, iż „[...] jako poetka demokratyczna i postępową porzuca [...] mgliste sfery metafizyki poetyckiej, ażeby się zająć sprawami obchodzącymi czy to ludzkość całą, czy też naród, w którego imieniu przemawia”⁵⁵. Wśród jej utworów, które zdobyły uznanie „postępowej” części społeczeństwa, krytyk wymienił m.in.: *Do kobiety*, obok wierszy takich jak *Co to jest życie* (opublikowanego także na łamach „Bluszczu”), *Z dziejów pieśni*, *Tęsknota*, *Z dni smutnych*, *Bądź silnym!*, *Ty mi się nie dziw*, *Nie skarż się*, *Pieśń noworoczna*. Oprócz nich wspomniał także o „kilku podniosłych myślą fragmentach”, których tytułów nie przywołał⁵⁶. Chmielowski, choć określił w innej pracy wiersz *Do kobiety* „najpiękniejszym”⁵⁷, wskazał także mankamenty, uznając za największą skazę liryku jego retoryczny charakter. O retoryczności jako wadzie wierszy Konopnickiej krytyk pisał wcześniej w *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*⁵⁸, najprawdopodobniej mając na myśli liryk *Do kobiety*. Chmielowski nie przywołał wówczas żadnych tytułów utworów Konopnickiej. Krytyk wskazał czasopisma (w tym m.in. „Bluszczy”), w których zostały opublikowane dzieła zdradzające „zdolności niepowszednie”, choć ukazujące „w fakturze [...]

Relację z tego wydarzenia opublikowano także w „Wiek”: wiersz Konopnickiej opatrzone mianem „prześlicznego” (*Wiadomości bieżące krajowe*, „Wiek” 1880, nr 59, s. 3).

⁵⁴ *Wiadomości miejscowe i okoliczne*, „Kaliszanin” 1880, nr 24, s. 1. Wiersz Konopnickiej deklamowany był na raucie zorganizowanym przez Towarzystwo Dobroczynności w Kaliszu. Wygłaszała go Maria Zaborowska, która – według autora sprawozdania prasowego – uwydatniła „wszystkie zalety i piękności przeszlicznego wiersza”.

⁵⁵ P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, Warszawa 1886, s. 278 i 280.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tenże, *Rozbiory i sprawozdania literackie. Maria Konopnicka. Poezje*. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881, s. 307; *Poezje. Zeszyt I*. Warszawa 1879, s. 94 i *Zeszyt II. Kraków. Nakład Anczyca*. 1881. str. 90., „Ateneum” 1881, t. 3, z. 7, s. 164–165.

⁵⁸ Tenże, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 180.

zewnątrznej skłonność do retoryczności”⁵⁹. Zakrawa na paradoks, że to właśnie twórczość krytyczno- i historycznoliteracka Chmielowskiego sprzyjała popularyzacji wiersza *Do kobiety*. Znaczące, że zamieścił on ów liryk w trzecim tomie *Obrazu literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*, wydanym w 1898 roku w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa⁶⁰.

Intencje dydaktyczne Konopnickiej, przejawiające się m.in. w wieńczącym wiersz wezwaniu „pracujmy dla przyszłości”, wkrótce ustąpiły rautowej popularności liryku, który zdobył uznanie wielu deklamatorów. Już kilka tygodni po pierwodruku w „Bluszczu” wiersz poetki był pierwszy raz recytowany publicznie, o czym skrupulatnie donosiły warszawskie dzienniki. 24 lutego 1880 roku wygłaszała go aktorka Maria Deryng, która na tamtejszej scenie teatralnej zastąpiła Helenę Modrzejewską po wyjeździe diwy do Ameryki. Okazją do deklamacji wiersza Konopnickiej był koncert „urządzony staraniem p. Münchheimera”, który odbył się „na dochód niezamożnych uczniów”⁶¹. Derynzanka ponownie wygłosiła utwór Konopnickiej kilka dni później, 3 marca. Ta powtórna recytacja liryku odbyła się w Sali Towarzystwa Muzycznego w Warszawie podczas okolicznościowego koncertu zorganizowanego przez nauczycielkę śpiewu Antoninę Korwin-Kossakowską⁶². Warszawskie dzienniki nie omieszczały wspomnień o przeszkodzie w postaci choroby, objawiającej się „silnym zachrypnięciem” dokuczającym deklamatorce, co jednak nie przeszkodziło jej w recytacji liryku Konopnickiej z „poetycznym wycieniowaniem i głębokim uczuciem”⁶³. Sam wiersz poetki – jak pisano – wywarł na publiczności „głębokie wrażenie”⁶⁴, słuchano go „z głębokim wzruszeniem”⁶⁵. Na deskach teatralnych liryk *Do kobiety*

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tenże, *Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*, t. 3, Warszawa 1898, s. 361–364. Chmielowski datował powstanie utworu na rok 1879. Warto także odnotować, że w publikacji krytyka doszło do niewielkiej modyfikacji w utworze – w ostatniej strofie wiersza dodano przed słowami „swą dołą” wielokropki.

⁶¹ *Wiadomości miejscowe. Z teatru i muzyki*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 53, s. 3. Relację z tego wydarzenia opublikowano w „Kłosach”, w których wiersz Konopnickiej ponownie opatrzone mianem „prześlicznego”. *Pokłosie*, „Kłosy” 1880, nr 768, s. 186.

⁶² *Wiadomości miejscowe*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 59, s. 3.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ *Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 59, s. 1.

⁶⁵ „Kurier Codzienny” 1880, nr 59, s. 1. W warszawskim dzienniku wspomniano, że wiersz Konopnickiej został napisany „z talentem”.

był obecny jeszcze wiele razy. 6 listopada 1885 roku na koncercie w warszawskim Towarzystwie Muzycznym wiersz Konopnickiej deklamowany był przez Wandę Barszczewską. Ta sama aktorka powróciła trzy lata później do recytacji utworu w lutym 1888 roku podczas koncertu na rzecz studentów Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie⁶⁶. Z pewnością wygłaszano też liryk Konopnickiej w maju 1907 roku we Lwowie w języku esperanto na koncercie odbywającym się w miejskim kasynie (deklamatorem był aktor Franciszek Wysocki)⁶⁷. Liryk poetki był recytowany jeszcze wiele razy na różnego rodzaju koncertach i prywatnych spotkaniach przez „kobiety i kobiety”, jak nazywała jego entuzjastki w 1929 roku Anna Leo⁶⁸. Nazywając utwór „niesłusznie okrzyczanym”, Leo wyrażała przekonanie, że nie zasłużył on na powszechne uznanie.

Choć wiersz Konopnickiej znany był na prowincji, miastem, w którym szczególnie go nobilitowano, była Warszawa. „[...] słynny wiersz *Do kobiety* – wspominał Antoni Potocki w 1902 roku. – Ach, jakież to warszawski wiersz – podwójnie warszawski – i w swadzie swej cokolwiek wygadanej, i w szalonym powodzeniu wśród warszawianek”⁶⁹. Przesadne wręcz zamięłowanie do recytacji liryku Konopnickiej w latach 80. XIX wieku musiało być zauważalne, wręcz narzucające się. Nieprzypadkowo fragmenty wiersza poetki wykorzystał publikujący na łamach „Tygodnika Powszechnego” Marian Gawalewicz w 1883 roku. Jego *Lekcja deklamacji. Fraszka sceniczna w pierwszej odstonie*⁷⁰ to dialog dwóch postaci, Pana X i Pani Y. W czasie tytułowej lekcji okazuje się, że jedynym utworem, który młoda adeptka aktorstwa zna na pamięć, jest wiersz Konopnickiej *Do kobiety*, określony przez Pana X mianem „wspaniałego wiersza do deklamacji, szerokiego, natchnionego”. Bohater ten wygłosił ponadto opinię – nawiązując do wyrażonych przez Sienkiewicza słów na łamach „Niwy” – że utwór ten „każda kobieta

⁶⁶ *Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny” 1888, nr 45, s. 2.

⁶⁷ *Ze świata*, „Goniec Poranny” 1907, nr 221, s. 8.

⁶⁸ A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, s. 198.

⁶⁹ A. Potocki, *Maria Konopnicka. Szkic literacki*, Lwów 1902, s. 48.

⁷⁰ M. Gawalewicz, *Lekcja deklamacji. Fraszka sceniczna w pierwszej odstonie*, „Tygodnik Powszechny” 1883, nr 15–17, s. 220–221, 250–251, 262–266. Odcinek zawierający fragmenty utworu Konopnickiej opublikowany był w numerze 17. W tym samym roku utwór Gawalewicza został wydrukowany w księgarni Maurycego Orgelbranda. Wówczas to został poprzedzony przyjacielską dedykacją do Michała Bałuckiego. *Lekcja deklamacji...* była też kilkakrotnie wystawiana na scenie m.in. w Teatrze Polskim w Petersburgu w 1893 roku.

wyższa powinna umieć [...] na pamięć i powtarzać i rano, i wieczór, jak pacierz⁷¹. W miniaturze Gawalewicza afekt, z którym bohaterka wygłasza wiersz, udziela się też jej nauczycielowi, reagującemu omdleniem. Satyra dramatopisarsza nie była jednak w stanie zatrzymać deklamatorskich zapędów entuzjastów liryku – wiersz Konopnickiej znalazł się w wydanym w 1894 roku II zeszytcie podręcznika *Dialogi, monologi, deklamacje*⁷², a kilka lat później, w 1902 roku, został też zawarty w tomie wydanym w Łodzi przez pisarza i tłumacza Bolesława Londyńskiego (1855–1928). Niech pompatyczny tytuł jego wydawniczego przedsięwzięcia przemówi sam za siebie: *Kocham i cierpię: najserdeczniejsze pieńia miłosne wybrane z klejnotów poezji polskiej*⁷³.

Antoni Potocki zauważył, iż rautowa atmosfera wokół wiersza *Do kobiety* powodowała, że uwadze wielu czytelników umykały zawarte w tomiku *Poezje* (1881) inne wiersze Konopnickiej, przede wszystkim *Obrazki*, w których poetka opisała problemy społeczne trapiące najuboższych mieszkańców Warszawy. Autor krytycznego szkicu pisał, że *Obrazki* były wręcz „zahukane retoryczną swadą innych, strojniejszych wierszy pierwszej serii”⁷⁴. Maria Szybowska przypomniała, że dzięki Potockiemu utwór *Do kobiety* zyskał miano „warszawskiego wiersza” – przez swoją „swadę” i „szalone powodzenie” u mieszkanki stolicy Królestwa Polskiego. Szybowska pisała, iż Potocki jako autor *Szkicu literackiego* poświęconego Konopnickiej doczekał się w 1902 roku „złośliwej repliki” autorstwa Wilhelma Feldmana: „*Do kobiety* – wiersz o wzniosłej miłości, interpretowany z zachwytem ku zachwytowi wszystkich przez... Wisnowską”⁷⁵. Tymczasem sam autor szkicu literackiego na temat twórczości Konopnickiej z ironią odmalował atmosferę wokół jej wiersza:

O, tak... Czy pamiętasz, piękna czytelniczko, ile razy ten wykład czystej miłości głosiła przed rautową Warszawą – Wisnowska, ongi

⁷¹ Tamże, nr 17, s. 263.

⁷² M. Konopnicka, *Do kobiety*, w: *Dialogi, monologi, deklamacje*, cz. 2, Warszawa 1894.

⁷³ Tamże, *Do kobiety*, w: *Kocham i cierpię: najserdeczniejsze pieńia miłosne wybrane z klejnotów poezji polskiej. Podręcznik do deklamacji*, oprac. B. Londyński, Łódź 1902, s. 78–81.

⁷⁴ A. Potocki, *Maria Konopnicka. Szkic literacki*, s. 47.

⁷⁵ Cyt. za: M. Szybowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 296. Maria Julia Wisnowska (1859–1890) była znaną warszawską aktorką odgrywającą role *femme fatale* w komediach i melodramatach, deklamowała również wiersze na koncertach organizowanych przez Towarzystwo Muzyczne. Zginęła zastrzelona przez swego kochanka – Aleksandra Bartieniewa, oficera gwardii carskiej, u szczytu sławy.

ulubienica twoja?... Nie, to nie jest zbyt łatwa ironia – to tylko przypomnienie faktów, przypomnienie okoliczności, które czasem prze-ważnie wpływają na losy utworu⁷⁶.

Zjadliwość obu krytyków „usprawiedliwiają” losy Marii Wisnowskiej, a właściwie – rozdźwięk między wymową utworu o „czystej miłości” a życiem prywatnym deklamatorki. Znana aktorka teatralna najprawdopodobniej zażyła substancje narkotyczne, po czym jej kochanek – oficer gwardii carskiej – zabił ją wystrzałem z rewolweru. Jednakże obaj komentatorzy najprawdopodobniej pomylili Wisnowską z Derynżanką, toteż ich złośliwość okazała się chybiona...

Popularność utworu *Do kobiety* nie ograniczała się do lat 80. XIX wieku, choć nie pozostawia wątpliwości, że to właśnie w tej dekadzie wiersz Konopnickiej był szczególnie rozpowszechniany. Powodzeniu utworu z pewnością sprzyjały przedruki, deklamacje oraz ukazujące się w prasie codziennej i specjalistycznej liczne wzmianki czy krytycznoliterackie komentarze mu poświęcone. Zdaje się zatem, że publicyści i krytycy, pisząc o niegasnącej popularności utworu, nie popełniali nadużycia. Już w 1881 roku anonimowy recenzent „Tygodnika Powszechnego” wspominał o „powszechnym poklasku”, którym cieszył się utwór⁷⁷. Rok później pisarka Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska stwierdziła, że liryk „został już popularnym”⁷⁸.

Wiersz czytano nie tylko w zaborze rosyjskim. Utwór przedrukowano w *Poznańskim kalendarzu na rok zwyczajny 1881*⁷⁹. Do rozgłosu liryku przyczy-

⁷⁶ A. Potocki, *Maria Konopnicka. Szkic literacki*, s. 84.

⁷⁷ *Maria Konopnicka – Poezje. Warszawa. 1881 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 17, s. 268: „Na zakończenie zostawiliśmy najpopularniejszy podobno z wierszy p. K., *Do kobiety*, który z wyjątkiem słabego pod względem poetycznym zakończenia należy do najpiękniejszych, jakie w ostatnim dziesiątku lat u nas napisano. Powszechny poklask, z jakim przyjęto ten utwór, powinien by być dla poetki wskazówką, jakie mianowicie tony do serca społeczności naszej najwymowniej przemawiają. Wiersz ten pod względem estetycznym ustępuje niektórym innym teje autorki, ale zaleca się prawdą myśli, szlachetnością uczucia, jasnością i prostotą formy, ujął w jedną całość i wyraził w sposób piękny to, co każdy czuł i myślał, lub co przeczuwał przynajmniej. Toteż, gdy refleksje sceptyczno-filozoficzne lub misterne a zimne teorematy poetyczne p. K. mogą znaleźć uznanie tylko w bardzo szczupłym kółku, wiersz *Do kobiety* zdaje się mieć na długo zapewnioną popularność, a popularność dla poety jest ważnym warunkiem bytu”.

⁷⁸ W. Zyndram-Kościałkowska, *Maria Konopnicka*, „Nowiny” 1882, nr 127, s. 2.

⁷⁹ *Poznański kalendarz na rok zwyczajny 1881*, Poznań 1880, s. 124–127.

niła się też w sposób znaczący Eliza Orzeszkowa, która włączyła wiersz *Do kobiety* wraz z utworami Konopnickiej, takimi jak *Jaś nie doczekał* i *Fragment* (inc. O Psyche!), do *Kalendarza Wileńskiego na rok 1882*, opublikowanego nakładem swego wydawnictwa⁸⁰. Ponowny przedruk wiersza *Do kobiety*, tym razem pod patronatem autorki *Marty*, nie pozostał bez echa. Publicysta wydawanego w Warszawie „Tygodnika Powszechnego”, doceniając staranność przedsięwzięcia, zaznaczył, że publikacja zawiera „kilka ładnych utworów poetycznych”, takich jak *Kandiotka* Ilnickiej i *Do kobiety* Konopnickiej⁸¹. Podobną opinię wyrażono też na łamach „Bluszczu”, przypominając, że to właśnie tygodnik wydawany pod przewodnictwem Ilnickiej był miejscem pierwotnego wydruku liryku Konopnickiej. Wzmianki domaga się wysokonakładowy aspekt kalendarzowych przedsięwzięć, jak i funkcja, jaką publikacje te pełniły. Kalendarze były starannie przemyślane – ich twórcy i wydawcy wychodzili naprzeciw oczekiwaniom niewprawionego czytelnika literatury, przeciętnego odbiorcy, którego gustom pragnęły sprzyjać⁸². Publikacja utworów literackich w kalendarzach sprawiła, że wydawnictwa te nazywano „książką popularną”⁸³.

Czasopisma, kalendarze i... podręczniki. W wydanym w 1888 roku w Krakowie II tomie *Praktycznego przewodnika dla nauczycielek i matek* liryk *Do kobiety* (m.in. wraz z wierszami z cyklu *Z teki Grottgera*) jest wzmiankowany w *Tablicy chronologicznej ułatwiającej naukę historii literatury polskiej*⁸⁴. Dziś

⁸⁰ *Kalendarz Wileński na rok 1882*, Wilno 1882, s. 4–5. O kalendarzu tym pisano w rubryce „Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe” na łamach „Bluszczu” (1882, nr 6, s. 48): „W dziale poezji wystąpiły: pani Ilnicka z *Kandiotką*, p. Konopnicka z pięknym wierszem, drukowanym niegdyś w «Bluszczu»: *Do kobiety*, dalej z *Fragmentem* i opowiadaniem *Jaś nie doczekał* – nie doczekał promienia słońka, bo umarł z głodu i chłodu” (tamże). Z kolei w „Tygodniku Ilustrowanym” zamieszczono opinię o niefortunnym wyborze wierszy „rubasznych” i zawierających „wykrzykniki”, które są „dla ludzi mniej ukształconych wcale niestosowne”. Zob. *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 302, s. 234.

⁸¹ *Literatura i nauka*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 4, s. 62.

⁸² O różnorodnych aspektach publikacji kalendarzowych zob. M. Wichowa, *Historia w kalendarzach polskich XVIII i początku XIX wieku. Literackie formy popularyzacji wiedzy o przeszłości*, „Napis” 2001, ser. VII, s. 371–378.

⁸³ Zob. *Kalendarze XIX wieku w zbiorach Czytelni czasopism WBP w Kielcach. Katalog wystawy*, Kielce 1992.

⁸⁴ „Maria Konopnicka pisze od 1881 poezje (*Do kobiety*, *Z teki Grottgera*, *Do granicy* itd.)”. Zob. *Praktyczny przewodnik dla nauczycielek i matek*, t. 2: *Ułatwienia dla uczących się*, oprac. J. Szanserówna, Kraków 1888, s. 142.

trudno sobie wyobrazić, że wiadomość o publikacji tego utworu wieńczyła spis osiągnięć polskich autorów w czasie dwu ostatnich dekad.

Zdaje się zatem, że to nie lekceważący stosunek do utworu Konopnickiej, lecz jego rozpoznawalność i znacząca rola w kulturze polskiej przełomu wieków sprawiły, że stał się on przedmiotem łatwo czytelnym, poetyckich trawestacji. Można powiedzieć, że liryczne odpowiedzi na wiersz, przyjęte w tradycji badawczej za przejaw odrzucenia i wyśmiania, w rzeczywistości były wynikiem popularności utworu. Mało zauważalny liryk nie mógłby stać się przedmiotem poetyckich przekształceń. Poetyka utworu *Do kobiety*, zwanego przez współczesne badaczki konwencjonalnym, musiała jawić się (przynajmniej niektórym) czytelnikom z epoki jako wyrazista na tyle, że poetycki pierwowzór doczekał się krytycznych negacji. Nie sposób zarazem sprowadzić entuzjastów liryku do grona osób o zbliżonym światopoglądzie, czego dowodzą liczne komentarze krytycznoliterackie publicystów z kręgów ideowych, jeśli nie zawsze sobie przeciwnych, to odległych.

Czytelnicze sympatie i antypatie

Współcześni Konopnickiej długo pamiętali o rozgłosie, jakim cieszył się utwór *Do kobiety*. O „wielkim powodzeniu” liryku wspominała po latach siostra przyjaciółki poetki, Marii Dulębianki – Anna Wyczółkowska. Autorka wydanego w połowie lat 20. XX wieku studium, skierowanego do amerykańskiej Polonii, zaznaczyła, iż poetka nie darzyła tego wiersza sympatią: „[...] innym często bywa sąd publiczności od sądu samego autora o sobie” – pisała⁸⁵. Maria Szypowska w pracy *Konopnicka, jakiej nie znamy*, nawiązując do książki Wyczółkowskiej, przyczynę tej rzekomej niechęci (światopoglądowej, a nie estetycznej) poetki wobec utworu opublikowanego na łamach „Bluszczu” tłumaczyła ideową nieaktualnością wiersza, jego antyemancypacyjnym przesłaniem: „[...] trwała wtedy gorąca walka o prawa kobiece”⁸⁶.

Warto zatrzymać się na chwilę przy tym stwierdzeniu, gdyż nie sposób zgodzić się z nim z kilku powodów. Jeśli uznać, że Konopnicka zachowywała

⁸⁵ A. Wyczółkowska, *Studium o Marii Konopnickiej. Jej życie i twórczość poetycka*, Ameryka 1925, s. 6.

⁸⁶ M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 299.

dystans wobec liryku *Do kobiety*, to można przypuszczać, że czyniła to najprawdopodobniej z powodu rozminięcia się jej dydaktycznych intencji z istic zabawowym wykorzystaniem utworu przez animatorów życia kulturalnego Warszawy. Jeśli przyjąć, że poetka traktowała utwór z rezerwą, to warto odnotować, że niezależnie od niej nie zaniechała ponownych publikacji liryku. Bezpośrednie wypowiedzi Konopnickiej na temat wiersza *Do kobiety* pozostają nieznanne, trudno zatem wyrokować o domniemanej sympatii poetki wobec wiersza czy też jej braku. Interesujące są decyzje wydawnicze Konopnickiej podejmowane w latach 1881–1902. Sugerują one, że utwór był ważny, gdyż poetka zdecydowała się kilkakrotnie przedrukować go w różnych tomikach, czym podtrzymywała jego niegasnącą popularność. Nie wydaje się jednak, by publikując ten liryk, pragnęła sprostac czytelnickým oczekiwaniom czy też kierować się gustem ogółu, który go docenił. Poetka, włączając utwór *Do kobiety* do tomików, niejednokrotnie przekomponowywała układ sąsiadujących z nim liryków, czym świadomie aktualizowała i ukierunkowywała jego odczytania.

Konopnicka włączyła liryk *Do kobiety* do wydanego w 1881 roku w Warszawie tomu *Poezje*⁸⁷. Już pierwsi recenzenci zbioru niejednokrotnie sygnalizowali biograficzne konteksty jego genezy. Spostrzegli, że w dziele tym „odbiło się echo [...] osobistych cierpień, uczuć i marzeń”⁸⁸ poetki. Sama Konopnicka w liście z 21 kwietnia 1881 roku do stryja, Ignacego Wasiłowskiego, nazwała swój tomik tym, „[...] co z wewnętrznych dziejów [jej – ASK] duszy przeznaczonym było dla ludzi”⁸⁹. Sienkiewicz był zdania, że oprócz „subiektywnych zwątpień

⁸⁷ M. Konopnicka, *Do kobiety*, w: tejsze, *Poezje*, Warszawa 1881, s. 287–291. Wiersz ten został poprzedzony lirykiem *Fragment*.

⁸⁸ R.W., *Poezje M. Konopnickiej. Warszawa 1881 roku*, „Biblioteka Warszawska” 1882, t. 1, s. 137.

⁸⁹ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 79. Być może sytuacja biograficzna autorki nie była też bez znaczenia dla genezy utworu, choć zdaje się, że nie okazała się dominująca. Rozczarowana małżeństwem ze starszym o dwanaście lat Jarosławem Konopnickim poetka w 1878 roku przeprowadziła się wraz z sześciorgiem dzieci do Warszawy. Doświadczenia opisane w listach Konopnickiej do Wasiłowskiego, powstałych w drugiej połowie lat 70. i pierwszej połowie lat 80. XIX wieku, zdają się wręcz przeciwieństwem pragnień wyrażanych przez podmiot liryczny w drugiej części wiersza *Do kobiety*. Ukochanemu stryjowi w kwietniu 1875 roku Konopnicka tak zakreślała przemianę, która dokonała się w jej usposobieniu: „Z dziecka – dziewczynki – i z dziecka mężatki, zrobiła się kobieta. Nie sam czas ją urabiał podobno. Życie, ten mistrz surowy, ten mistrz konsekwentny nieublaganie, rzeźbił jej duszę twardymi uderzeniami dłuta i wypalał ją w ogniu trawiącym, i obmywał

i nieszczęść powszechnych” u źródła tomiku stało odczuwanie „idei nurtujących obecnie społeczeństwo”⁹⁰. Podobną opinię wyraziło wielu innych komentatorów wiersza, akcentujących korespondencję między nim a aktualną problematyką społeczną. Wypowiedzi te dotyczą też estetyki utworów. Anonimowy recenzent „Biesiady Literackiej” twierdził, że pierwszy tomik poezji Konopnickiej zawiera „artykuły dziennikarskie rymowane”⁹¹. Krytyk wyraził przekonanie, że wiersze publicystyczne nie powinny zostać włączone do zbioru⁹². Czy miał na myśli utwór *Do kobiety*?

ją we łzach, których nie żałuje” (tamże, s. 69). Trzy lata później, 10 czerwca 1878 podczas pobytu w Gusinie, zwierzała się Wasiłowskiemu: „Potrzebuję bardzo powiedzieć komuś, że mi smutno w życiu; potrzebuję zawiązać z kimś stosunek serdeczniejszy, dopuszczający więcej ufności wzajemnej, niż to, co mnie otacza; potrzebuję jakiejś ożywczej gawędki od czasu do czasu; potrzebuję przyjaznego uściśnienia dłoni; potrzebuję podziału myśli” (tamże, s. 73). W roku 1880, a więc w roku publikacji utworu *Do kobiety*, podkreślała zaś: „Nie tą już [jestem] wprawdzie wesołą dziewczeczką, którą znałeś kiedyś, ale kobietą, która Cię lepiej teraz niż kiedykolwiek pojmuje, bo sama poznała wagę tęsknoty, pragnień i zawodów” (tamże, s. 78). Z małżeńskiego zawodu poetka zwierzała się też Elizie Orzeszkowej: „– I czujesz po niespokojnych rzutach myśli, że nie jest jeszcze zupełnym szczęściem mieć męża, który uważa żonę za swoje najstarsze dziecko; głośno całuje i głośno krzyczy; poluje, jeździ do miasteczka i o sporach granicznych rozprawia. – Spozrzedasz, nieszczęsna, że nie wystarcza ci graniate cielę, dorodne główki kapusty, parę modnych fioków i rozmowa o niczym. – Spozrzedasz, że byt twój jest bytem zamkniętego w klatce ptaka, który swoją drobną główkę, pełną motywów leśnych pieśni rozbija o szczeble więzienia. – Tęsknisz, pragniesz, płoniesz... Tym gorzej dla Ciebie: legumina opadnie, suknie wyjdą z mody, co gorsza, zyskasz nazwę dziwaczki w sąsiedztwie. – Zginiesz, jeśli całą energią świeżo zbudzonej duszy nie ukochasz jakiejś idei, większej o całe niebo od trosk twoich powszednich; jeśli sobie nie postawisz w myśli jakiegoś wysokiego celu; zginiesz, jeśli nie nauczysz się milczeć, przebaczać, obcować z przyrodą i szukać choćby tych drobnych odruchów wiedzy, jakie są przystępne samotnej wieśniaczce” (M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 18). Zob. więcej na temat relacji poetki z mężem: J. Nowak, „*Gdzie jest mój skarb? Ach, gdzie jest gniazdo moje?*” *O Marii i Jarostawie Konopnickich, z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 1, s. 153–186; L. Pytlińska, *W obronie dobrej sławy Marii Konopnickiej*, „Słowo Polskie” 1927, nr 204, s. 8.

⁹⁰ H. Sienkiewicz, *Poezje Marii Konopnickiej*. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, r. 1881, „Gazeta Polska” 1881, nr 215, s. 2. Sienkiewicz zauważył, że „z odczuwania idei nurtujących obecnie społeczeństwo, z subiektywnych zwątpień i nieszczęść powszechnych rodzą się te pieśni płynące w szumnych, czasem nawet zbyt szumnych, ale bogatych i błyszczących kaskadach słów” (tamże).

⁹¹ *Wydawnictwa*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 284, s. 363.

⁹² Tamże.

Józef Tretiak, recenzent „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, negatywnie wyrażał się o objętości wiersza, utrzymując, że jest on zbyt „rozwlekły”. Mankament ten wynagradzały „ustępy prawdziwie piękne, pełne ciepła i wzniosłego uczucia”⁹³. Tretiak dał interesujące świadectwo lektury liryku, gdyż wskazał na ideowe powinowactwo z innym wierszem Konopnickiej, zatytułowanym *Bądź silnym!*. Recenzent podkreślił, że oba utwory mają charakter dydaktyczny – w pierwszym został nakreślony „ideał kobiety-żony”, w drugim zaś „ideał mężczyzny”⁹⁴. Uznał też, że w tomiku Konopnickiej czuć „oddech wieku i widać nowe ideały”⁹⁵, czym – podobnie jak Sienkiewicz – dowodził ideowej aktualności dzieł poetki. Podobne przekonania wyraził także Wojciech Lubicz na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”. Zdaniem krytyka najpiękniejsze są:

[...] obrazki, wywołane faktami z życia naszego społeczeństwa: taki *Wolny najmita*, *Przed sądem* lub też piękny wiersz *Do kobiety* tłumaczący to zawsze czarodziejskie słowo „kocham” – odznaczają się głębszą myślą i widać, że poetka trzyma rękę na pulsie naszego życia społecznego i towarzyskiego⁹⁶.

W 1894 roku w „Bibliotece Warszawskiej” Stanisław Kozłowski, charakteryzując wczesną twórczość Konopnickiej, uznał ją za tendencyjną i stwierdził, że jest ona przejawem wrażliwości społecznej poetki. Publicysta był zdania, że Konopnicka, nie uczestnicząc bezpośrednio w polemice stronnictw, podchwyciła hasła młodej prasy i ubrała je w formę poetycką. Do nurtu utworów społecznych Kozłowski włączył liryk *Do kobiety* – jego zdaniem Konopnicka miała „na wskroś retorycznie” wypowiadać się na takie tematy, jak postęp, braterstwo, praca, równość, a „kobietom tłumaczyła, niby prelegent z katedry, jak mają kochać”⁹⁷.

⁹³ J. Tretiak, *Nowa poetka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1881, nr 8, s. 767.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ W. Lubicz, *Ruch Literacko-Artystyczny*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1881, nr 27, s. 318.

⁹⁷ S. Kozłowski, *Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska” 1894, t. 2, s. 77. Pisał Kozłowski: „Talent Konopnickiej w istocie swojej nie posiadał nic z doktryny. To była naleciałość z zewnątrz, z której bez trudu w dobie dojrzałości pisarskiej otrząsnęła się poetka. Jaskrawa tendencja jej wierszy społecznych i filozoficznych pochodziła z wielkiej wrażliwości na otoczenie. Nie biorąc ongi bezpośrednio udziału w polemice stronnictw, Konopnicka w lot podchwyciła szumne hasła młodej prasy i zapragnęła dać im poetycki wyraz. Poczęła rozprawiać

Po kilku latach od pierwodruku Konopnicka podjęła działanie zmierzające do aktualizacji lektury liryku *Do kobiety*. W 1890 roku w krakowskiej filii warszawskiego wydawnictwa Gebethner i Spółka poetka opublikowała *Wybór poezji*, w którym zamieściła rzekomo nie ulubiany przez siebie wiersz. Za Michałem Ziębą warto zaznaczyć, iż tomik ten był wielokrotnie wznawiany w latach 1897–1924⁹⁸. Liryk *Do kobiety* znalazł się także w wydany w 1902 roku w Krakowie pierwszym tomie *Poezji w nowym układzie* (opatrzonego podtytułem *Fragmentsy*), w którym stanowił drugie, a zarazem przedostatnie ogniwo mikrocyklu zatytułowanego *Do kobiety*, obok poprzedzającego go wiersza *Urywek* (inc. O kobieto, co z płochą...), opublikowanego wcześniej na stronie tytułowej 16. numeru „Nowych Mód Paryskich” w 1881 roku. Utworem zamykającym cykl był zaś wiersz *O Psyche...*, znany czytelnikom z łamów „Kłosów” (1880, t. 1, nr 790). Jeden z krytyków podkreślił, że Konopnicka, zwracając się w *Urywku* do kobiet, które „znają tylko świat zabawy”, zastosowała słowa gorzkie i pełne prawdy⁹⁹. Poetka pisała:

O kobieto! Co z płochą, rozbawioną zgrają,
Z salonu do salonu świetne wozisz stroje,
I jesteś, jak te nocne mdłych powojów kwiaty,
Co wtedy otwierają zamknięte kielichy,
Kiedy błękit gwiazdzisty snem otula światy,
A przy każdym ognisku anioł staje cichy
I studzi trosk życiowych wrzące niepokoje,
I zadumanym czołem pieszczotę snu daje –
Ty, której puste serce gorącej uderza
Tylko na dźwięk muzyki i widok tancerza,
Powiedz mi, co tam w domu robi – dziecię twoje!¹⁰⁰

z młodzieńczym zapałem, bardzo wymownie, ale też na wskroś retorycznie, na temat postępu i pracy, braterstwa i równości, niedoli maluczkich i obojętności możnych [...]” (tamże, s. 76).

⁹⁸ M. Zięba, *O wydawnictwach poezji Marii Konopnickiej (szkic informacyjny)*, w: *Maria Konopnicka. W siedemdziesięciolecie zgonu*, red. J.Z. Białek i J. Jarowiecki, Kraków 1987, s. 132. W *Wyborze poezji z 1897 roku* (wydanie drugie powiększone) wiersz *Do kobiety* stanowił VIII część zbioru (s. 189–195), a w piątym wydaniu, uzupełnionym, VII ogniwo (s. 143–147).

⁹⁹ Es. Zet., *Pogadanka*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1883, nr 16, s. 185.

¹⁰⁰ M. Konopnicka, *Do...*, w: tejsze, *Poezje w nowym układzie*, t. 1: *Fragmentsy*, Warszawa–Kraków 1902, s. 127.

Usytuowanie utworu *Do kobiety* w sąsiedztwie dwóch wspomnianych wierszy z pewnością skłaniało jego czytelników do reinterpretacji. Pierwszy z liryków – *Urywek*, w którym poetka podjęła temat odpowiedzialnego macierzyństwa, można włączyć w nurt dydaktycznych utworów doby postyczeniowej, obok liryku Antoniego Pileckiego *Do młodej matki*. Z kolei wieńczący minicykl Konopnickiej wiersz *O Psyche...* powstał z inspiracji mitem o żonie Erosa, która uległa namowię siostr i wbrew zakazowi ukochanego odważyła się podziwiać go przy świetle. Nieposłuszeństwo mitologicznej bohaterki zostało ukarane – Eros porzucił ukochaną. Liryczny komentarz Konopnickiej do tego wydarzenia jest krytyką idealizacji partnera:

O Psyche! gdyś spłoniona i od pieśczoł drżąca,
Na sennych ustach niosąc pocałunków żary,
Wstała, by schwytać jasność bladego miesiąca
I zamknąć ją we wnętrzu kryształowej czary,
I z lampą tą, srebrzącą palce twe różowe,
Nim błysnął złotem okiem purpurowy ranek,
Schylona nad pościelą, gdzie spał twój kochanek,
Cicho płonąć, patrzyłaś na drogą tę głowę:
Wtedy, z dreszczem rozkoszy i z trwogą tajemną,
Ujrzałaś, że ten, który upojeniem błogim
Przeniknął twą istotę w noc cichą, w noc ciemną,
Był – bogiem!
Cóż jednak, gdybyś lampę swą zbliżywszy białą
Do tych na wpół otwartych i spuszczonej powiek,
Spostrzegła, że to piękne i młodzieńcze ciało,
To tylko – człowiek?¹⁰¹

Utwór *Do kobiety* został też włączony do kilku antologii poetyckich. W 1883 roku Wanda Żeleńska, pisarka i tłumaczka, opublikowała tomik *Lirnik polski* (ozdobiony ilustracjami Wojciecha Gersona), zawierający wiersz Konopnickiej. W tym samym roku utwór trafił do wznowionego po śmierci Narcyzy Żmichowskiej drugiego wydania zainicjowanego przez nią tomiku *Kwiaty*

¹⁰¹ Taż, *O Psyche...*, w: tejsze, *Poezje w nowym układzie*, t. 1, s. 133.

rodzinne. *Wybór poezji polskiej*¹⁰². Tadeusz Budrewicz napisał po latach, że tom ten można uznać za „rodzaj etycznego programu ruchu kobiecego”¹⁰³. Ponadto w 1885 roku z inicjatywy Władysława Bełzy ukazała się antologia *Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie przez autora „Antologii polskiej”*, w której zamieszczono wiersz Konopnickiej¹⁰⁴. Krótco po premierze ten elegancki tomik zrecenzowała na łamach czasopisma dla kobiet „Świt” sama Konopnicka¹⁰⁵.

Nie jest niespodzianką, że zarówno bezpośrednie wzmianki o wierszu poetki, jak i aluzyjne komentarze, pojawiły się w większości omówień tego wydawniczego przedsięwzięcia. Wiele spostrzeżeń poświęconych utworowi ma charakter lakoniczny, są one też wyraźnie stematyzowane. Niektóre z nich, jak np. opinia zamieszczona w „Gazecie Polskiej”, dotyczą sposobu ujęcia podejmowanego zagadnienia: „Złożyło się tak jakoś w *Antologii* p. Bełzy, że najpiękniej i najpoważniej o miłości kobiety śpiewają same poetki, a między innymi Żmichowska (*Miłość kobiety*) i Konopnicka (*Do kobiety*)”¹⁰⁶. Z kolei publikujący w „Kurierze Warszawskim” Teodor Jeske-Choiński wskazał, kto szczególnie powinien być wziąć sobie do serca przesłanie wiersza: „Słów tych [...] powinnyby się nauczyć na pamięć wszystkie «towarzyszki» życia głównie: literatów,

¹⁰² Taż, *Do kobiety*, w: *Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej*, wyb. N. Żmichowska, Warszawa 1883, s. 223–226. Liryk Konopnickiej jest także obecny w trzeciej (1894) i czwartej edycji tego zbioru (1912).

¹⁰³ T. Budrewicz, „*Białe anioły z skrzydłami jasnemi*” (*konstelacja parafraz*), „Napis” 2016, nr XXII, s. 92.

¹⁰⁴ Zbiór ten został wznowiony w 1907 roku w Warszawie.

¹⁰⁵ Zob. M.K. [M. Konopnicka], *Nowe książki*, „Świt” 1885, nr 87, s. 167. Warto przywołać fragmenty tej recenzji, gdyż ujawnia się w niej stosunek Konopnickiej do wizerunku kobiety w literaturze polskiej na przestrzeni wieków. Poetka pisała: „W książce tej zebrano rzeczy najwybitniejsze spośród wszystkiego, co poeci nasi mieli do powiedzenia o kobiecie jako przedmiocie swoich tęsknot, uniesień i zachwytów, słowem, przedstawiono tu cały niemal idealno-erotyczny kierunek poezji naszej, od XVI w. począwszy, aż do dni ostatnich. [...] Przewaga kierunku tego nie wyłącza wszakże utworów, ilustrujących inne jeszcze momenty z życia kobiety; dano tu bowiem głos Kochanowskiemu, opiewającemu *Szacunek dobrej żony*, przy którym to wierszu jakby się chciało widzieć wiersz Książnina: *Matka obywatelka*. Jak drogie perły za to świecą w książce karty z *Pana Tadeusza*, Krasińskiego, Słowackiego i Żmichowskiej. Nie brak też obok nich docinków, ironizowania, małych fałszywych pochlebstw, słowem, wszystkich tych sztuczek, jakimi od czasów Kochanowskiego pocieszali się wszyscy stojący «u drzwi śpiącej kochanki»... Kobieta skrzywdzona w swych prawach, kobieta skarżąca się, przemawia w jednym tylko wierszu Brodzińskiego *Żona do męża*”.

¹⁰⁶ M.G., *Felieton literacki*, „Gazeta Polska” 1885, nr 258, s. 2.

artystów, uczonych i tym podobnych ludzi, którym żelazny łańcuch, wiążący ich z ziemią, ciąży nieraz straszliwie¹⁰⁷. Jeske-Choiński twierdził, że dzięki układowi antologii, którą inicjowały wiersze Kochanowskiego, a kończyły utwory współczesnych autorowi artystów, uważny czytelnik „odgaduje [...] stopniową przemianę kobiety”¹⁰⁸. Recenzent stwierdził: „W czasach najnowszych wraca [...] kobieta-żona, wzbogacona doświadczeniem XIX stulecia. Nie jest to już dawna matrona, lecz nowożytna towarzyska, przyjaciółka męża”¹⁰⁹. Czyniąc wyraźną aluzję do wiersza Konopnickiej, pisał: „Żona-towarzystka, przyjaciółka pracy męża i jego dążeń powierniczka, powstaje dopiero w epoce najnowszej”¹¹⁰. Anonimowy recenzent „Kraju”, zdecydowanie wyróżniając liryk poetki na tle pozostałych utworów opublikowanych w zbiorze, wspominał o jego niebywałym rozgłosie. „Najpiękniejszy jest ogólnie znany wiersz Konopnickiej *Do kobiety* [...]”¹¹¹. Znacznie bardziej zdystansowany wobec utworu był Wiktor Gomulicki, który stwierdził:

[...] Konopnicka w wierszu zatytułowanym *Do kobiety* zamieszcza również analizę oraz kreśli program miłości – ale jakże on sztucznie, formalistycznie i napuszenie wygląda obok słów Malczewskiego, płynących nie z głowy, ale z serca, które jest jedynie prawdziwym źródłem poezji!¹¹²

Gomulickiego raził przede wszystkim dydaktyzm wiersza. To właśnie z jego powodu obawiał się, że „[...] pedantycznej, rozpaczliwie długiej i przeciążonej frazeologią litanii obowiązków, jakie pani K. kładzie na słabe barki swych towarzyszek, większość kobiet, nie-sawantek, nie zrozumie – a reszta ulęknie się jej z pewnością”¹¹³. Słowa Gomulickiego zawierały gorzką ocenę kondycji kobiet

¹⁰⁷ T. Jeske-Choiński, *Kobieta w poezji polskiej*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 314b, s. 3.

¹⁰⁸ Tenże, *Przegląd literacki. Kobieta w poezji polskiej – recenzja*, „Niwa” 1886, t. 29, z. 265, s. 64.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ *Nowości literackie. Kobieta w poezji polskiej. Nakład Gebethnera i Wolffa*, „Kraj” 1885, nr 49, s. 81.

¹¹² W. Gomulicki, *Kobieta w poezji polskiej*, „Kurier Codzienny” 1885, nr 332, s. 2.

¹¹³ Tamże. Inne zarzuty Gomulickiego wobec wiersza Konopnickiej są następujące: „Znajduje się w nim, moim zdaniem, za dużo pięknych słów, a za mało prawdy i szczerości.

oraz zdradzały przekonanie, że przesłanie wiersza są w stanie zrozumieć wyłącznie wykształcone czytelniczki.

Wśród licznych głosów na temat liryku Konopnickiej można odnaleźć nie tylko świadectwa zawierające estetyczne i ideowe oceny, lecz także wypowiedzi, w których uprzywilejowano dydaktyczny charakter komentowanego utworu. W antologii *Kobieta w poezji polskiej. Głosy poetów o kobiecie przez autora „Antologii polskiej”* wiersz Konopnickiej jest poprzedzony fragmentem *Poganki* Narcyzy Żmichowskiej, zatytułowanym *Miłość kobiety*¹¹⁴. Krótką, pochlebną recenzję antologii Bełzy zamieściła autor[ka] o inicjałach J.B. (najprawdopodobniej Joanna Belejowska) na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”. Recenzentka stwierdziła, iż wiersz Konopnickiej jest „najpiękniejszym z utworów”¹¹⁵. Zarazem wskazywała na istotną różnicę w sposobie przedstawienia przez autorki wpływu miłości na działania jednostki:

Obie poetki polskie ślicznie określają miłość kobiety, a jednak jakże wielka zachodzi różnica w zasadzie. Żmichowska przedstawia miłość kobiety jako podniecię zdolną popchnąć mężczyznę do najwznioślejs-

Niech kobieta tylko *naprawdę* pokocha, a nie będzie potrzebowała z pewnością uczyć się dopiero z książki, jaką ma być dla kochanego. Wskaże jej to: Bóg, głos serca, natura, instykt czy jak tam kto zechce nazwać siłę rządzącą wzajemnym dwojgą płci stosunkiem”. Tenże, *Kobieta w poezji polskiej (dokończenie)*, „Kurier Codzienny” 1885, nr 334, s. 2.

¹¹⁴ Umieszczony w antologii sporządzonej przez Bełzę fragment *Miłość kobiety* pochodzi z niemal kulminacyjnego momentu eksploatacji w dziele Żmichowskiej motywu miłości. Pieśń rozpoczynająca się słowami „Raz mi mówiono, że są tu na ziemi / Białe anioły z skrzydłami białymi [...]” była wykonywana przez jednego z szatanków w trakcie balu odbywającego się w zamku Aspazji. Miłość została przez szatanka przedstawiona jako siła oczyszczająca i bezwarunkowa, a kobieta jako anioł, który chroni i zapewnia ukochanemu poczucie bezpieczeństwa. Oddanie kobiety motywuje mężczyznę do moralnej doskonałości, pokornego znoszenia trosk, wytrwałości w znoszeniu przeciwności losu. W *Pogance* pieśń kontrastuje z utworem wykonanym przez brata śpiewaka, który wyraża bachiczną radość ze zdobycia ukochanej, a miłość przedstawia jako uczucie hedonistyczne. Tadeusz Budrewicz podkreślił, że *Miłość kobiety* od niemal końca lat 50. XIX wieku funkcjonowała zarazem jako fragment *Poganki* i autonomiczny utwór. Badacz zaakcentował, że pieśń ta była chętnie deklamowana na wieczorach w warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Wersy inicjujące pieśń zyskały charakter „słów skrzydlatych”; były wielokrotnie wykorzystywane w innych utworach literackich. Zob. T. Budrewicz, „*Białe anioły z skrzydłami jasnymi*” (*konstelacja parafraz*), s. 93.

¹¹⁵ J.B., *Kobieta w poezji polskiej – recenzja*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1885, nr 49, s. 385–386.

szych czynów, uchronić ją od pokus i złego; p. Konopnicka przedstawia ją jako potęgę mogącą podnieść kobietę na najwyższe szczyty, w których króluje męczyzna¹¹⁶.

Po raz pierwszy Żmichowska jako autorka *Poganki* została przywołana przy okazji dyskusji o utworze Konopnickiej krótko po jego pierwodruku. W 1881 roku w „Przeglądzie Tygodniowym Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” pisano: „Wiersz *Do kobiety* – to znowu parafraza Gabrieli i jej zasady miłości, która być powinna w rozmaitych formach treścią istoty niewieściej”¹¹⁷. Znaczące, że wówczas nie przeciwstawiono sobie dzieł obu autorek, ale dostrzeżono zależność wiersza Konopnickiej od jej poprzedniczki.

Z ukazaniem się antologii Władysława Bełzy można też wiązać pojawianie się nieprzywoływanego dotąd w tradycji badawczej wiersza, wyraźnie zainspirowanego lirykiem *Do kobiety*. Mowa o utworze *Do mężczyzny*, opublikowanym w 13. numerze „Tygodnika Ilustrowanego” w 1885 roku. To nawiązanie do utworu Konopnickiej nie nosi znamion trawestacji, ani parodii, lecz pastiszu:

[...]

Kocham – to znaczy: że ja uszanuję,
Wolnego w tobie, o siostrze ma, ducha,
Że w mym uścisku miłosnym rozkuję
Wiekowe pęta niewoli łańcucha,
Że je podepcę, jako hańby znamię,
Które piętnuje – jako wielki wiekiem –
Nie niewolnika, lecz kujące ramię;
Że noc ciemnoty na światło przesilę,
Że głowę moją przed tobą uchylę,
Jako przed równym człowiekiem

Kocham – to znaczy: że będę dla ciebie
Nauczycielem, duszy przewodnikiem;
Że myśl twą w górne podniosę wyżyny;
Że ci ukazę świetlane krainy,

¹¹⁶ Tamże, s. 386.

¹¹⁷ *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1881, nr 28, s. 342.

Przy których słońce jest tylko promykiem;
 że most żelazny utworzą ci z siebie,
 Po którym przejdiesz bezpiecznie i śmiało
 Nad falą życia, od burzy zszalałą;
 Że cię wysoko podniosę nad światem;
 Że będę tobie mężem, ojcem, bratem...
 [...]

Jeśli twe serce, mężczyzno, niezdolne
 Rozgorzeć taką podniosłą miłością –
 O, nie mów „kocham” ty żadnej kobiecie,
 Bo ta co z tobą połączy swoją dolę,
 Zdjęta rozpaczą, jak praszę niewolne,
 Zapomni czym być powinna na świecie,
 I znienawidzi, w takim z kajdan kole
 Zamknięta, przyszłość – pogardzi przeszłością

J. Z.¹¹⁸

Jadwiga Elzenbergowa (1863–1941), autorka wiersza, postanowiła w rozpoznawalnej formie poetyckiej wskazać ideały, które powinny przyświecać mężczyźnie. Do zadań mu stawianych należało uznanie kobiety za równą sobie.

Aby pełniej zarysować oddziaływanie wiersza Konopnickiej, warto także wskazać wzmianki o nim obecne w innych utworach literackich. Fragmenty liryku *Do kobiety* były wykorzystywane do kreacji bohaterów w pomniejszych nowelach pozytywistycznych i powieściach modernistycznych. W 1892 roku na łamach „Dodatku Literackiego” do „Kuriera Lwowskiego” opublikowano opowiadanie *Z szarych dni*, którego autorem jest Jan Rutowski¹¹⁹. Bohater utworu, mieszkaniec Wólki Brzozowej – Bończa, pozostaje pod wrażeniem żony – Marii, trwającej przy nim mimo życiowych trudności (Bończa stracił niedawno zarówno ojcowiznę, jak i majątek swej wybranki). Jego rozmyślaniami na temat partnerki towarzyszą fragmenty wiersza Konopnickiej, a jeden z nich zamyka dwuodcinkowy utwór.

¹¹⁸ J.Z. [J. Elzenbergowa], *Do mężczyzny*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, nr 13, s. 295. Przedruk: Agi-Wdaj, *Strofy*, Łódź 1899, s. 109–113.

¹¹⁹ J. Rutowski, *Z szarych dni*, „Dodatek Literacki” (nr 9) do „Kuriera Lwowskiego” z 29 stycznia 1892, s. IV.

Liryk poetki pojawia się też w opublikowanej w 1893 roku w Petersburgu powieści Henryka Glińskiego (1853–1904/1905) *Listy do narzeczonego (pamiętniki panny na wydaniu)*. Główna bohaterka utworu wspomina starających się o jej rękę mężczyzn. Spośród licznego grona adoratorów Klara szczególnym sentymentem darzy Kazimierza, z którym – jak zapewniała – dogłębnie roztrząsała poważne kwestie społeczne, takie jak „emancypacja kobiet, ich posłannictwo, rola w społeczeństwie”¹²⁰. To Kazimierz jako pierwszy zaprezentował Klarze wiersz Konopnickiej *Do kobiety*. Utwór nie tylko zdobył jej uznanie, lecz także zainspirował do poważnej dyskusji z adoratorem. Bohaterka zapewniała, że wraz z książką Juliana Mohorta (Juliana Ochorowicza) *Listy do przyszłej narzeczonej* utwór poetki był „źródłem sporów i roztrząsań nieskończonych”¹²¹. Krytycy literaccy komentujący powieść Glińskiego nie dowartościowali artystycznej strony pozycji, zaakcentowali zaś jej społeczne znaczenie. Piotr Chmielowski docenił, że pisarz zastanawiał się „[...] nad śmiesznością i głupstwami towarzystwa konwencjonalnego, które poza pięknym apartamentem, komfortem, balami, rautami, nic dostrzegać nie chce, co by jego uwagi było godnym”¹²². W literaturze modernistycznej wiersz *Do kobiety* zaistniał także dzięki powieści Emmy Jeleńskiej *Z miłości*, opublikowanej w 1902 roku w Warszawie. Jej bohaterka powtarza w myślach niektóre fragmenty utworu Konopnickiej, w tym między innymi słowa: „Ja nie chcę ciążyć tobie jak kajdany, wiązać cię z ziemią żelaznym łańcuchem. Chcę tylko, byś mnie uznał, ukochany, bratnim, pokrewnym ci duchem”¹²³.

Im więcej upływało czasu od pierwodruku wiersza Konopnickiej, tym opinie na temat jego wartości artystycznej były coraz bardziej krytyczne. W 1901 roku Stanisław Kozłowski¹²⁴ zarzucił poetce, że w utworze poświęconym miłości postawiła się w roli zdystansowanego retora. Publicysta uważał, że zadania stawiane kobiecie w rzeczywistości są nieziszczalne. Krytyk, oceniając artyzm wiersza, nie przebierał w słowach – nazwał wiersz *Do kobiety* „poronionym płodem [...]

¹²⁰ H. Gliński, *Listy do narzeczonego (pamiętniki panny na wydaniu)*, Petersburg 1893, s. 32.

¹²¹ Tamże, s. 33.

¹²² P. Chmielowski, *Listy do narzeczonego – recenzja*, „Wędrowiec” 1893, nr 52, s. 879.

¹²³ E. Jeleńska, *Z miłości. Powieść*, Warszawa 1902, s. 29–30. Utwór ten pierwotnie został opublikowany w tym samym roku na łamach dodatku literackiego do „Kuriera Lwowskiego” (E. Jeleńska, *Z miłości*, „Tydzień” 1902, nr 29–52).

¹²⁴ S.G. Kozłowski, *Maria Konopnicka. Szkic krytyczny*, Warszawa 1901, s. 56–61.

autorki”¹²⁵. Negatywną opinię, choć w sposób znacznie bardziej wyważony, wyraził rok później Henryk Galle. Uznawszy liryk za programowy, wspominał, że według powszechnej opinii – obok utworów jak *Bądź silnym!* i *Credo* – jest on najłabszym tekstem poetki¹²⁶. Jakby na przekór tym sądom, w tym samym roku redaktor tygodnika ilustrowanego „Praca” przekonywał czytelników, że Konopnicka, „[...] zstępując z wyżyn wielkich zagadnień umie nareszcie w precudownym wierszu *Do kobiety* z porywającym i poetycznym zapałem nakreślić jej drogę powołania w rodzinie zgodnie z potrzebami dzisiejszego czasu [...]”¹²⁷. W tym samym roku o wierszu pisano też w prasie zagranicznej – na łamach francuskiej „La Fronde”:

Przejęci panującymi ideami, poddając się ogólnemu prądowi, poeci tych czasów opiewają pracę i naukę, a z poezji czynią bodziec społeczny, Konopnicka, której młodą i żywą duszę porusza wszelka ludzka nędza i niesprawiedliwość, płacze wraz z nędzarami i wzywa swe siostry w znanym wierszu „Do kobiety” do nowego życia, w którym nie będą już one wystrojonymi lalkami w złożonych kłatkach salonów, ale obywatelkami, istotami czynu, towarzyszkami i pomocnicami w ciężkiej pracy męzczyzny [przeł. ASK] ¹²⁸.

O wyjątkowej popularności utworu w latach późniejszych świadczą też wypowiedzi poety i publicysty Władysława Bukowińskiego, który w opublikowanym w 1906 roku artykule *Maria Konopnicka. Poetka idei* wspominał:

[...] przede wszystkim zaczytywaliśmy się i zadeklamowywaliśmy Konopnicką. Nie było po prostu zebrania, na którym w gronie naszym nie rozbrzmiewały jej pieśni. „Czy wiesz, ty piękna i ty uśmiechnięta – deklamował jeden *Do kobiety* – co znaczy *kocham*, to najświętsze słowo?”¹²⁹.

¹²⁵ Tamże, s. 61.

¹²⁶ H. Galle, *Twórczość poetkyka Marii Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat*, Warszawa 1902, s. 17.

¹²⁷ Pretwicz, *Lutnia Marii Konopnickiej*, „Praca. Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 17, s. 464.

¹²⁸ D.S. Natalia, *Maria Konopnicka*, „La Fronde” 1902, nr 1696, s. 1.

¹²⁹ W. Bukowiński, *Poetka idei. Maria Konopnicka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 17, s. 310.

Informacji pozwalających na uściślenie, kto tworzył wspomniane towarzystwo, dostarcza wydane trzy lata później studium *Poeta melodii i głębin i poetka idei*. Bukowiński wspominał w nim, że twórczość Konopnickiej zyskała aprobatę „młodych”. Wśród przedstawicieli pokolenia urodzonych około 1870 roku Bukowiński wymienił m.in. Kazimierza Kelles-Krauza, który miał oprócz wiersza *Do kobiety* deklamować także inne utwory poetki¹³⁰. W innym artykule krytyk zastosował kategorię młodości do opisanego usposobienia twórczego poetki, nawiązując jednocześnie do głośnego utworu:

Młodym i w młodości tej szlachetnym musiał być duch Poetki, która przed trzydziestu przeszło laty, w roku 1879, rozpromieniać pragnęła „na świecie tym ciemnym gwiazdziste szlaki przyszłości”, i z wiarą „w ducha niezłomną potęgę” kładła w usta kobiety wezwanie: „Kocham: to znaczy twoje cele...”¹³¹.

Krótko po śmierci Konopnickiej na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” wyprawę wiersza eksplikował Józef Kotarbiński:

Zwracając się „do kobiety” z wielką siłą przekonania krzepiła siły jej ducha, pobudzając do czynnej pracy na równi z mężczyzną, aby za jej sprawą błysnęły lepsze światy dla ludzkości, aby nie była bawidełkiem lub igraszką mężczyzny, ale towarzyszką w trudzie życia i dziele miłości¹³².

W 1911 roku Antoni Mazanowski w studium *Maria Konopnicka* przypominał, iż utwór *Do kobiety* „posuwał kwestię emancypacji naprzód”, choć jego wymowa po latach zdezaktualizowała się¹³³. Mazanowski postrzegał poetkę za spadkobierczynię tradycji romantycznej, potrafiącą w jednym utworze połączyć aktualną problematykę społeczną z kreacją bohaterki niczym z kart *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, *Marii* Antoniego Malczewskiego oraz *Ślubów pańskich* Aleksandra Fredry. Jak zaznaczał, poetka uczyniła to, „nie odejmując

¹³⁰ Zob. tenże, *Poeta melodii głębin i poetka idei*, Warszawa 1909, s. 41–44.

¹³¹ Tenże, *Konopnicka a młodość i młodość*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 19, s. 869.

¹³² J. Kotarbiński, *Maria Konopnicka*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1910, nr 43, s. 1.

¹³³ A. Mazanowski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1911, s. 90–91.

kobiecie charakteru”¹³⁴. Warto zaakcentować, że krytyk nie uzasadnił, który z fragmentów utworu miałby sugerować określony pierwowzór bohaterki. Opinia Mazanowskiego to w istocie szereg swobodnych, lekturowych skojarzeń. Krytyk nie dokonał pogłębionej analizy wiersza, czym w zasadzie nie odbiegał od autorów innych wypowiedzi poświęconych utworowi.

Ożywionej dyskusji o liryku *Do kobiety* dowodzą fragmenty studiów pochodzących z wydanego w 1902 roku tomiku zbiorowego *Hołd Marii Konopnickiej* pod redakcją Wilhelma Feldmana. Nawiązania do utworu obecne są w pracach aż trzech autorów: Jana Lorentowicza, Kazimierza Kelles-Krauza oraz Władysława Kozłowskiego. Lorentowicz wyraził zdanie, że twórczość liryczna Konopnickiej o tematyce miłości nie ma nic wspólnego z dzieleniem się przeżyciami osobistymi. Krytyk uznał zatem wiersz poetki za daleki tendencjom romantycznym¹³⁵. Pisał:

Miłość – to przecież płomienne zapomnienie o reszcie świata, a Konopnicka, gdy kładzie rękę na lutni, o tej „reszcie” nigdy zapomnieć nie może. W poematach „Pójdź ze mną” i „Do kobiety” podała swe teorie miłości – jedną, wskazującą drogę w bezmiary „wyżej, oh, dalej od ziemi”, tam, „gdzie się płomieniem nie zajmują lica, gdzie wzrok głębinę duchowe odkrywa”; drugą, wiążącą kobietę do mężczyzny powojową pieśnią i dostrojeniem się do jego ducha. Ale te popularne w kraju inwokacje są raczej poetycznym rozumowaniem niż krzykiem serca¹³⁶.

Z kolei Władysław Kozłowski przywołał znaną z „Niwy” opinię Sienkiewicza, którą wzbogacił autorskim opisem wiersza. Uznał go za utwór „podnoszący pojęcie miłości do godności związku na równości dwóch równych duchów opartego, duchów w uścisku wzajemnym dążących ku ideałom wszechludzkim, ku pracy wspólnej dla ich osiągnięcia”¹³⁷. Krytyk zaakcentował zatem teleologiczny

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ J. Lorentowicz, *Liryka M. Konopnickiej*, w: *Hołd Marii Konopnickiej*, red. W. Feldman, Kraków 1902, s. 26. Opinia Lorentowicza o obu wspomnianych wierszach Konopnickiej nie zmieniła się po latach – krytyk przedrukował ją w książce *Historia literatury polskiej (od 1863 do chwili obecnej)* wydanej kilkadziesiąt lat później (Warszawa 1932, s. 277).

¹³⁶ Tamże, s. 26–27.

¹³⁷ W.M. Kozłowski, *Motywa filozoficzne w poezjach Marii Konopnickiej*, w: *Hołd Marii Konopnickiej*, s. 84.

wymiar miłości oraz znaczenie porozumienia duchowego między małżonkami. Nie chodzi tu o marginalizowanie sfery cielesnej, ale o waloryzowanie czynników psychicznych, mających wpływ na zgodność partnerów.

W 1906 roku, kiedy Konopnicka po wielu latach podróży po Europie odwiedziła stolicę Królestwa Polskiego, czasopismo „Świat” opublikowało dwie fotografie poetki. Pierwsza z nich, zaprezentowana czytelnikom jako „ostatni”, a więc najnowszy wizerunek, dokumentowała pisarkę przy pracy nad *Panem Balcerem w Brazylii*. Drugie zdjęcie, wykonane w pracowni fotograficznej Aleksandra Karolego i Maurycego Puscha (datowanie 1879), zostało opatrzone interesującym podpisem: „Maria Konopnicka z czasów, gdy była młodą poetką, dającą się poznać swymi obrazkami i głównie wierszem popularnym *Do kobiety*, deklamowanym przez całą młodzież”¹³⁸. Zdaje się, że zmiana szyku przydawki przymiotnej, dokonana w podpisie zdjęcia, nie była przypadkowa – odwrócenie jej kolejności znaczyło, że utworowi poetki została nadana nowa jakość – stał się „wierszem popularnym”. Określenie to mówiło zarazem nie tylko o rozpoznawalności wiersza, lecz także mogło w sposób jednoznaczny odnosić się do (najwyraźniej niezamierzonego przez autorkę) „rautowego” wykorzystania utworu. Nie sposób zapomnieć o tym, że liryk, choćby przez obecną w nim polaryzującą światła przedstawionego, implikuje silne związki z literaturą popularną¹³⁹. W tym samym roku publicysta „Gazety Kaliskiej” dowodził, że utwór stracił na aktualności, choć jeszcze do niedawna był deklamowany w całej Polsce przez „młodzież obojga płci”. Krytyk czynił aluzję do rzeczywistości polityczno-społecznej, przekonując, że kobiety nie przystoi nazywać „piękną i uśmiechnioną”, gdyż jej ust nie rozchyła pustota, ale grymas bólu¹⁴⁰.

Niemal we wszystkich przywołanych odczytaniach utworu – niezależnie od czasu powstania i oceny wartości artystycznej – współbrzmiały ze sobą dwa style odbioru: ekspresyjny oraz instrumentalny, przy pomocy których autorce wiersza utożsamionej z podmiotem lirycznym przypisuje się zespół określonych zapamiętań na temat kwestii kobiecej¹⁴¹. Liczne opinie poświęcone lirykowi *Do kobiety*

¹³⁸ Zob. *Maria Konopnicka w Warszawie*, „Świat” 1906, nr 12, s. 17.

¹³⁹ Zob. T. Żabski, *Topika literatury popularnej* [hasło], w: *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 1997, s. 423.

¹⁴⁰ R.J., *Idźmy naszym śladem!*..., „Gazeta Kaliska” 1906, nr 160, s. 1.

¹⁴¹ Zob. M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacje” 1975, nr 3 (21), s. 9–28.

nie były formułowane na podstawie pogłębionej analizy i interpretacji wiersza. Współcześni Konopnickiej krytycy najczęściej akcentowali wyłaniającą się z utworu nowoczesny wizerunek kobiety jako towarzyszkę męża. Część z nich surowo oceniała wartość artystyczną liryku, podkreślając jego publicystyczny wymiar. Przywołani krytycy często też podporządkowywali utwór osobistym zapamiętaniom, intuicjom i skojarzeniom. Choć wypowiedzi te, cenne jako całość, dowodzą na ogół pozytywnego odbioru wiersza i jego ważnego miejsca w polskiej kulturze przełomu wieków, nasuwają wniosek o braku pogłębionej lektury liryku.

Przeciwko miłości romantycznej i wobec społecznych haseł epoki

We współczesnych głosach na temat utworu dopatrzeć się można dwóch dominant interpretacyjnych, diametralnie odmiennych. Różne wykładnie utworu obecne w pracach historycznoliterackich jeszcze bardziej zachęcają do jego lektury i analizy.

Poetka zwraca się do kobiety będącej uosobieniem pewnego typu reprezentantek swojej płci: już początek utworu – pytanie o istotę miłości, skierowane do „pięknej” i „uśmiechnionej”, której „usteczka rozchyła pustota”, ściśle określa adresatkę wiersza. Jej portret dopełniają kolejne wersy utworu. W drugim z nich słowem kluczowym charakteryzującym bohaterkę wiersza jest „pustota”. W wileńskim *Słowniku języka polskiego* wyraz ten zdefiniowany jest jako „pusta myśl”, „lekkosć”, „lekkomyślność”, „postępek lekki”, „swawola, ale nie błąd”¹⁴². W warszawskim *Słowniku języka polskiego* do tych określeń dodano m.in.: swawolę bezmyślną, trzpiotowatość, płochość, postępek nacechowany pustotą, pusty żart, a także – co ważne – „zbytki”¹⁴³. W utworze Konopnickiej mowa o lekkomyślności dostrzeganej gołym okiem, stanowiącej cechę charakterystyczną fizjonomii bohaterki, bo aż „rozchylającej usteczka”. Portret ten mówi nie tylko o osobowości bohaterki, lecz także sugeruje konotacje erotyczne. W kolejnej apostrofie do kobiety symbolicznymi ekwiwalentami lekkomyślności i próżno-

¹⁴² *Pustota* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861, s. 1331.

¹⁴³ *Pustota* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, t. 5: *Próba–R*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, współpraca K. Król, Warszawa 1912, s. 440.

ści oraz bezużytecznego piękna stają się motyl i kwiat. Miłosne doświadczenie dotyczy kobiecej bohaterki – jest ona jednocześnie i motylem, i kwiatem¹⁴⁴. Poetka posłużyła się symboliką owada uosabiającego bez troskę i niestałość uczuć, ich krótkotrwałość. Sentymentalną metaforykę obecną w opisie adresatki liryku wzmagają użyte wobec niej zdrobnienie – „śpiwna ptaszyna”.

Kreując portret kobiety, poetka sięga do imaginarium związanego z postacią Amora, naprowadza na tropy wiodące ku twórczości mistrza z Czarnolasu i Owidiusza jako autora *Metamorfoz*. Konopnicka dokonuje jednak znaczącego przekształcenia – w jej utworze to nie bóg miłości strzela z łuku, by trafić prosto w serce, ale opisywana kobieta godzi strzałą. To z jej piersi słowo „kocham” pada „jako strzała złota”. Epitet ten dowodzi znajomości tradycji literackiej i jest ważnym składnikiem konwencjonalnego świata utworu, słusznie dostrzeżonego przez badaczki. Tak przeżywane uczucie, mające moc obezwładniająca, doprowadza do całkowitego odizolowania kobiety od innych ludzi i ziemskich spraw „królewskiej purpury zasłoną”. Bogata symbolika tej barwy została zawężona do znaczenia związanego przede wszystkim z przepychem i wspaniałością. Ma też na celu podkreślenie niezwykłości doznań kobiety, dalekich przyziemnym problemom¹⁴⁵. Zakochana bohaterka oblewa się purpurą.

Amalgamat tych cech pozwala stwierdzić, że poetka zwraca się szczególnie do kobiet przekonanych o tym, że miłość to przede wszystkim uciechy cielesne. Adresatka utworu to osoba skupiona na własnej uczuciowości. Tej interpretacji dowodzi opis „godziny cudów”, czyli momentu wyznania miłości: świat przedstawiony w liryku podporządkowany jest tej chwili, począwszy od rytmu dnia („wtedy jasno robi się na świecie”) aż po zapadnięcie mroku („noc koronę srebrną swojej głowy u stóp twych w chłodnych rozsypuje rosach”). Uważny czytelnik utworu Konopnickiej szybko dostrzeże tę rażącą dysharmonię między sposobem przeżywania miłości a skalą jego kosmicznego oddziaływania. Kiedy zakochana, zarumieniona od wzruszenia kobieta wyznaje miłość, na niebie

¹⁴⁴ Czytelnikom literatury z tamtej epoki może narzucić się fragment *Lalki* Bolesława Prusa dotyczący autocharakterystyki Izabeli Łęckiej: „Pełno światła, szelestów, rozmów, których większa część, jak motyle około kwiatów, krążyły około jej piękności. Gdzie ona się znalazła, tam obok niej wszystko bladło; inne kobiety były jej tłem, a mężczyźni niewolnikami”. B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1998 (BN I 262), s. 105.

¹⁴⁵ E. Komorowska, *Barwa w języku polskim i rosyjskim. Rozważania semantyczne*, Szczecin 2010, s. 202.

spadają gwiazdy: „wzruszeniem drżą gwiazdy w niebiosach [...]”. Kiedy jej policzki pokrywają się rumieńcem, wiosenne róże płoną się. Odurzona miłością bohaterka staje się centrum wszechświata, są jej podporządkowane nawet ciała niebieskie: „Że w twej źrenicy, jako w pryzmie słońce/ życie odbija blasków swych tysiące”.

Barbara Bobrowska zwróciła przed laty uwagę, że warto dostrzec w Konopnickiej autorkę uprawiającą gatunki takie jak parodia, pastisz, trawestacja, określone przez Michała Głowińskiego jako formy „szczególnie nacechowane intertekstualnością”¹⁴⁶. Autorka studium *Konopnicka na szlakach romantyków* zauważyła, że „potknięcia artystyczne wynikające z posłużenia się poetyką aluzji stawały się często udziałem pisarzy decydujących się na dialog z utrwalonymi konwencjami”¹⁴⁷. Trafne rozpoznania badaczki można zastosować z powodzeniem do oceny wiersza *Do kobiety*. Czy utwór ten nie jest parodią języka poetyckiego, a może właściwiej – języków poetyckich, dotychczas kreujących wizerunek kobiety jako kokietki, której życiowe zapatrywania nie wykraczają poza ściany salonu i pragnienie zaspokajania próżnych zachcianek?¹⁴⁸. Stosowany przez badaczki przymiotnik „konwencjonalny” w odniesieniu do wiersza *Do kobiety* pojawia się zawsze w znaczeniu negatywnym, sugeruje raczej szablonowe i banalne ujęcie portretu płci żeńskiej przez Konopnicką, a nie świadomą decyzję artystyczną, będącą grą ze stereotypem utrwalonym w dziełach literatury romantycznej i romansowej. Posługując się kulturową symplifikacją, Konopnicka sparodiowała język poetycki. Taką metamorfozę odnotował także w 1875 roku na łamach „Opiekuna Domowego” Antoni Pilecki w wierszu o tytule... *Do kobiety!*:

Bo dawniej byłaś aniołem, szatanem
A dzisiaj... świat cię nazywa *człowiekiem!*...¹⁴⁹

¹⁴⁶ Bobrowska zauważa, że Konopnicka „Czuje się [...] świetnie w poemacie dygresyjnym. W kategoriach parodii można byłoby rozpatrywać jej *Romans wiosenny*. Na uwagę zasługuje także świetna pastiszowa imitacja stylu Prusowskiego w felietonach pisanych przez nią do «Kuriera Warszawskiego», umiejętne posłużenie się krytyczną mową pozornie zależną o charakterze intertekstualnym w pracach dotyczących twórców romantycznych i ich dzieł”. B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, s. 17.

¹⁴⁷ Tamże, s. 21.

¹⁴⁸ Dziękuję prof. Joannie Zajkowskiej za zwrócenie mi uwagi na ten aspekt wiersza Konopnickiej.

¹⁴⁹ A. Pilecki, *Do kobiety!*, „Opiekun Domowy” 1875, nr 23, s. 357.

Pytaniem „Czy wiesz ty o tym, że słowo to ciebie/ Czyni kapłanką przeczystych ołtarzy?” Konopnicka inicjuje moralizatorską część utworu, poświęconą właściwemu znaczeniu miłości. W nawiązaniu do wcześniejszego fragmentu wiersza podmiot liryczny podkreśla, że opisywany stan i uczucie nie sprowadzają się do poczucia osobistego szczęścia ani rozkoszy fizycznej. Przypisana kobiecie rola „kapłanki przeczystych ołtarzy” jest wyraźną opozycją wobec wykreowanego wcześniej wizerunku. Paolo Mantegazza, włoski antropolog, posługiwał się podobną metaforą, pisząc o przyjaźni, którą ludzie pragną uświęcić na „małżeńskim ołtarzu”. Mantegazza tłumaczył, że używa tej podniosłej metafory, aby podkreślić, że pojmowanie małżeństwa przez pryzmat łączenia się dwóch kapitałów jest świętokradztwem¹⁵⁰. „Ołtarz jest to zawsze miejsce ofiarne, przy którym dwoje małżonków składają przysięgę na wieczność, bez względu na to, czy to będzie ołtarz religii, lub ołtarz ideału [...]”¹⁵¹ – pisał.

Ważkim atrybutem w utworze Konopnickiej jest nie „złota strzała” związana z Amorem, ale „złota waga”. Epitet ten przywołuje na myśl wyrażenie, że coś jest „na wagę złota”, tj. cenne, rzadkie, pożądane, poszukiwane, czyli miłość. Poetka przypisuje jej znaczenie nie tylko w kontekście szczęścia osobistego. Otóż miłość „byt wszechświata utrzymuje w ruchu”, jest „pierwszym zarzewiem wielkiego ogniska”, „pierwszym ogniwem w stworzenia łańcuchu”. Konopnicka odwołuje się do kontekstu biblijnego, a nawiązanie to implikuje komplementarność kobiety i mężczyzny, nie ich antagonizm¹⁵².

Poetka wzywa czytelniczkę: „Posłuchaj!”, po czym przedstawia wiele możliwych żądań padających z ust kobiety, przez podmiot liryczny nieuznawanych za miłość. Uczucie to – tłumaczy Konopnicka – nie polega na spełnianiu materialnych zachcianek („chcę być pieszczoną w twym domu królową”) ani erotycznych („chcę w pocałunków twoich tonąć szale”). W wierszu poetki pragnienia

¹⁵⁰ P. Mantegazza, *Sztuka ożenienia się*, przeł. z wł. J.N. (krypt.), Warszawa 1893, s. 68.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Na myśl przychodzi słowa Paula Evdokimova, który pisał: „Rzecz jasna, nie o to chodzi, aby uczynić kobietę «towarzyszką» – zmaskulinizowaną amazonką – ani o to, by się nią posłużyć dla pożytku kościelnych «urządzeń» w najszerszym znaczeniu tego słowa. Przeciwnie, chodzi, powtórzmy to raz jeszcze, o charyzmatyczną komplementarność, o to, że kobieta wnosi w rzeczywistość ludzką pierwiastek konstytutywny o unikalnej jakości”. P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, przeł. E. Wolicka, Poznań 1991, s. 33.

te przedstawione są w sposób przesadny, karykaturalny¹⁵³. Ich infantylność demaskuje ostatnie wypowiedziane życzenie „pięknej i uśmiechnionej”, która pragnie, „by [...] słońko świeciło co rano”. Użyte w tym kontekście zdrobnienie dobitnie akcentuje infantylność jej oczekiwań. Nie pozostawia wątpliwości, że liczne hiperbolizacje są symplifikacją kulturową. Jej celem jest zawężenie aspiracji kobiety do kilkunasu jaskrawo zarysowanych oczekiwań wobec mężczyzny.

To uproszczenie nie odbiegało od obserwacji współczesnych Konopnickiej publicystów, by przywołać choćby Henryka Struvego, który w studium *O emancypacji kobiet* (1868) wśród powodów zawierania przez kobiety małżeństwa wymienił m.in. chęć zabezpieczenia bytu materialnego oraz rywalizację towarzyską¹⁵⁴. Tym samym dydaktyczny charakter wiersza Konopnickiej przejawia się nie tylko w jego retoryce, ale i korespondencji z ówczesnymi diagnozami formułowanymi przez publicystów społecznych. Początek lat 80. XIX wieku to czas silnego oddziaływania *Poddaństwa kobiet* Johna Stuarta Milla, który wzywał kobiety do zaprzestania próżniaczego życia¹⁵⁵. Niektóre fragmenty liryku Konopnickiej brzmią jak parafraza rozważań Milla – oboje autorzy posługiwali się argumentami idealistycznymi i utylitarnymi. Zdaje się również, że nie bez znaczenia dla kontekstu wiersza poetki są niektóre ówczesne prace z zakresu nauk przyrodniczych poświęcone społeczeństwom pierwotnym. W wielu z nich dowartościowano małżeństwo – instytucję monogamiczną, uznawane za bez-

¹⁵³ Odwołuję się do terminu „karykatura”, funkcjonującego jako „opis uwydatniający i wyolbrzymiający charakterystyczne cechy postaci, przedmiotów, zjawisk itp. aż do śmieszności” (*Karykatura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/karykatura.html> [dostęp: 16 września 2020]) oraz jako „sposób przedstawienia postaci literackiej, polegający na wyolbrzymieniu i pełnym przesady wyjaskrawieniu pewnych cech jej wyglądu zewnętrznego lub postawy wobec życia, mający na celu ośmieszającą charakterystykę” (*Karykatura* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 215).

¹⁵⁴ H. Struve, *O emancypacji kobiet*, Warszawa 1868, s. 19.

¹⁵⁵ Ku takiemu przekonaniu skłaniają mnie wypowiedzi poświęcone twórczości Milla. Kilka tygodni po opublikowaniu wiersza *Do kobiety* w „Kronice działalności kobiecej” (publikowanej na łamach „Bluszczu”) zapytywano: „Czyż zatem mrzonką jest ów piękny obraz Milla, malujący gorącymi farbami taki węzeł dwóch sobie równych, choć różnych istot, w którym zespalają się nie tylko serca, ale i umysły – bytują obok siebie dwa miłośnie poślubione sobie duchy? Najszlachetniejszy to ideał małżeństwa [...]”. Słowa te korespondują z końcowymi partiami utworu Konopnickiej. *Kronika działalności kobiecej*, „Bluszcz” 1880, nr 9, s. 78.

sprzeczne cywilizacyjne osiągnięcie¹⁵⁶. W wydanych w 1886 roku *Szkicach popularnych najnowszych postępów przyrodoznawstwa* Antoni Skórkowski pisał, że monogamia jest zdobyczą cywilizacji, gdyż wielożeństwo panujące w społeczeństwach pierwotnych szczególnie uprzywilejowało mężczyzn, zniewoliło zaś kobiety. *Notabene* rozważania temu poświęcone Skórkowski zamknął fragmentem utworu Konopnickiej *Credo*¹⁵⁷.

Opisany w wierszu *Do kobiety* szczebiot symbolizuje zarówno niedojrzałość, jak i skłonność do nieprzerwanej paplaniny, a nawet plotkowania. Ornitolog mógłby dopowiedzieć, że śpiew ptaków jest częścią rytuału godowego, którego celem jest rozmnażanie. Ptasia metaforyka obecna jest nie tylko w kreacji „pięknej i uśmiechnionej”, ale także w znamienym dla literatury sentymentalnej (a nie modernistycznej) ujęciu słowika – towarzysza mężczyzny, piewcy miłości i tęsknoty¹⁵⁸. Konwencjonalność tych pragnień odslania końcowe żądanie, zgoła niepoetyckie („chcę, byś był moim cieniem, moim echem / Odpowiedzialnym za mnie niewolnikiem...”), w którym mężczyzna – tym razem wprost jest przedstawiony jako niezbędny element wyobrażeń, cień i echo kobiety, bierny towarzysz życia. Konopnicka w liryku nie przypisała zatem jedynie „wzniosłych” przymiotów mężczyźnie; nie jest prawdą, że to zawsze on „uosabia wartości duchowe”¹⁵⁹.

Stanowcze wykrzyknienie („nie!”) przerywa wyliczankę przywołanych w cudysłowie pragnień. Od tej chwili Konopnicka przedstawia właściwe rozumienie miłości, zarysowanej nie jako samolubnie przeżywane uczucie, tylko wspólne życie pełne trosk. Istota miłości tłumaczona jest w opozycji do wcześniejszych wersów utworu. Światłem domu nie jest już kryształowa lampa, lecz kochająca żona. Kobieta nie pragnie, aby mężczyzna słuchał bezustannie jej szczebiotu, lecz chce nieść ukochanemu „pokój, i ciszę i zdrowie”. Diametralnemu odwróceniu ulega także kreacja mężczyzny, który przestał być przedstawiany jako cień kobiety i jej niewolnik. Podmiot liryczny utworu przekonuje, że miłość kobiety nie wyraża się w pragnieniu przykuwania drugiej osoby do „trosk nędznych, ciasnych”, wymienionych we wcześniejszych partiach wiersza, do wiązania mężczyzny

¹⁵⁶ A. Skórkowski, *Szkice popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa*, Warszawa 1886, s. 136.

¹⁵⁷ Tamże, s. 138–139.

¹⁵⁸ Zob. E. Nowicka, *Dwa wiersze o słowiku. Adam Mickiewicz i Bohdan Zaleski*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 3, s. 45–60.

¹⁵⁹ G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, s. 153.

z ziemią „żelaznym łańcuchem”. Gdyby wskazać na kolejną, kluczową dla wymowy utworu opozycję – byłby nią nie tylko skontrastowany obraz dwóch ujęć miłości, ale także wyraźne przeciwstawienie wartości materialnych i duchowych. Świat, w którym największe znaczenie mają dobra materialne, to sfera wyobrażeń kobiety „pięknej i uśmiechnionej”. W kolejnej części utworu poetka akcentuje teleologiczny wymiar miłości – jej celem jest „rozwit dnia białego”. Ta część utworu mówi zatem o braterstwie trudu, unii kobiety i mężczyzny w dążeniu do wielkiego celu, przyjaźni małżeńskiej, a nie – podległości.

Za szczególnie problematyczny i burzący spójność ideową utworu badaczki uznały wers, w którym poetka zastosowała metaforę kobiety jako białego powoju okalającego dom mężczyzny („chcę domu twego być białym powojem”). To właśnie w przenośni kobiety jako powoju Gawin upatruje nieobecność utworu *Do kobiety* na łamach prasy sufrażystowskiej¹⁶⁰. Jadwiga Petrażycka-Tomicka (1863–1931), działaczka feministyczna, po kilkudziesięciu latach od pierwodruku wiersza odczytała ów fragment jako wizję przeznaczenia kobiety, która – zdaniem poetki – ma „być wdzięcznym bluszczem wijącym się dookoła dębu...”¹⁶¹. Petrażycka-Tomicka pytała jednak: „Czy jednak takie dęby naprawdę istnieją? Oby nam je słowa poetki zdołały wyczarować. Oby tych dębów było jak najwięcej...”¹⁶², czym – jako nieliczna spośród komentatorów wiersza, zwróciła uwagę na wysokie wymagania stawiane mężczyźnie przez podmiot liryczny¹⁶².

Naoczność wyobrażenia powoju okalającego dom rozminęła się zarówno z symboliką tej rośliny, jak i z dziewiętnastowieczną kulturą „mowy kwiatów”¹⁶³,

¹⁶⁰ M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919*, s. 71.

¹⁶¹ J. Petrażycka-Tomicka, *Konopnicka w świetle własnych utworów*, Kraków–Warszawa–Lublin 1920, s. 14–15. Słowa Petrażyckiej-Tomickiej są zarazem intertekstualną grą na kilku poziomach. Symboliczne skojarzenie silnego mężczyzny z dębem, a kobiety z wijącym się wokół niego powojem było trwałym obrazem poetyckim epoki. O powoju tęskniącym za dębem pisał Sienkiewicz w utworze *Sielanka młodości*. Opinia Petrażyckiej-Tomickiej nasuwa skojarzenie z fragmentem felietonu *Rachunki majowe* zamieszczonym w „Świcie”: „Pięknie to bez wątpienia być poetycznym bluszczem, wspierającym się na dębie; pożyteczniej jednak podobno mieć możliwość stania i radzenia sobie o własnej sile. Dęby nie zawsze, znajdują się pod ręką i w ogólności coraz mniejszy dziś na nie urodzaj”. Teo [W. Gomulicki], *Rachunki majowe*, „Świt” 1886, nr 113, s. 168.

¹⁶² Tamże.

¹⁶³ Zob. B. Kuryłowicz, *Wprowadzenie*, w: tejsze, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.

dobrze zadomowioną w poezji pozytywistycznej i młodopolskiej. Z obrazów wijących się roślin – powoju i bluszczu, mimo wizualnych podobieństw, płyną sensory zgoła odmienne. W symbolice chrześcijańskiej powój oznacza miłość doskonałą, skromność i pokorę¹⁶⁴. Bluszcz to emblemat żeńskości, symbolizuje potrzebę opieki i wsparcia. Powój uosabiał przede wszystkim dziedziczość idei, czystość¹⁶⁵. W utworze Konopnickiej wyobrażenie to zostało ponadto wzbogacone bielą: biały powój to zatem piękno czyste, czyli prawda i dobro – *notabene* wspomniane dwa wersy wcześniej.

Współcześni poeteci krytycy surowo ocenili zakończenie utworu, uznając je za mało poetyckie¹⁶⁶. W niedawno powstałych omówieniach wiersza można dostrzec tendencję do pomijania sensów płynących z jego ostatniej części. Zawiera ona przecież wyraźną przestrożę, aby kobieta niezdolna do tak zarysowanej miłości, nie wyznawała swoich uczuć. Jedną z konsekwencji takiej relacji byłoby uwięzienie mężczyzny, który „duchem wrósłszy w poziomą niewolę / Nie zrobi nic dla przyszłości!”. „Pozioma niewola” oznacza myśli niskie, przyziemne, niewzniosłe – sferę spraw przedstawionych w pierwszej części wiersza. W dydaktycznym utworze Konopnickiej miłość została zatem przedstawiona jako siła społeczna i humanitarna. Podobnie postrzegął ten utwór Józef Tretiak, który czytał go paralelnie z wierszem *Bądź silnym!*. O wpływie „pięknej i uśmiechnionej” na życie mężczyzny pisał z przestrożą – jej wybranek „[...] nie będzie mógł zostać jednym z owych bohaterów przyszłości, których poetka stara się wzbudzić w wierszu *Bądź silnym!*”¹⁶⁷.

W zakończeniu wiersza zaakcentowany zostaje utylitarny cel małżeństwa. Tomasz Sobieraj pisał, że utylitaryzm był „pierwszorzędną wartością dziewiętnastowiecznej formacji kulturowej”¹⁶⁸. Włoski antropolog – Paolo Mantegazza, przekonywał, że „małżeństwo [...] musi się stać lepszym i pomnożyć szczęście ludzkości”. I jak sam podkreślał – stanowiło to dla niego „najwyższy

¹⁶⁴ Powój [hasło], w: S. Kobielius, *Florarium christianum. Symbolika roślin – chrześcijańska starożytność i średniowiecze*, Kraków 2006, s. 180.

¹⁶⁵ Bluszcz [hasło], w: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 27.

¹⁶⁶ *Maria Konopnicka – Poezje. Warszawa. 1881 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 17, s. 268.

¹⁶⁷ J. Tretiak, *Nowa poetka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1881, nr 8, s. 785.

¹⁶⁸ T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2008, R. I, s. 29.

i najidealniejszy szczyt wszelkiego postępu”¹⁶⁹. Z wiersza Konopnickiej bije charakterystyczne dla wczesnego pozytywizmu („Pracujmy, by rozświt dnia biały / prędzej rozbłysnął na ziemi!”) optymistyczne wezwanie do wspólnej pracy na rzecz postępu rozumianego jako powszechne szczęście ludzkości¹⁷⁰.

Przełom. Kazimierz Kelles-Krauz czyta wiersz Konopnickiej

We współczesnych pracach historycznoliterackich, których autorzy podjęli temat stosunku Konopnickiej do kwestii kobiecej i znaczenia wiersza *Do kobiety* w dyskursie emancyjnym, dominującą rolę uzyskały nie głosy historyków i krytyków z epoki, ale wypowiedzi Kazimierza Kelles-Krauz (1872–1905).

Jego artykuły na temat kwestii kobiecej, publikowane na łamach dziewiętnastowiecznej prasy, mają charakter rozproszony i okolicznościowy. Po raz pierwszy socjolog wzmiankował utwór *Do kobiety* w omówieniu jednej z powieści Bolesława Prusa na łamach 21. numeru „Przeglądu Poznańskiego” z 1894 roku w artykule *Klasowość w „Emancypantkach”*. Zdaniem Kelles-Krauz wpływ na powstanie takich utworów, jak *Emancypantki* Prusa czy też *Straszny dziadunio* Marii Rodziewiczówny, mieli przeciwnicy emancyjacji kobiet. Zdaniem publicysty charakteryzowali się oni „tradycjonalną, atawistyczną niemal żarliwością przeciw indywidualnym dążnościom”¹⁷¹. Postawa ta, jak uważał Kelles-Krauz, miała zachęcać pisarzy do ośmieszania kobiet¹⁷². Jednostronna perspektywa jest też obecna w kreacji bohaterki *Emancypantek*, których oddziaływanie na czytelnika socjolog uznał za znaczące. Zdaniem Kelles-Krauz Prus był odpowiedzialny za coraz częstszy sceptycyzm dziewiętnastowiecznych pensjonarek wobec podejmowania studiów za granicą.

¹⁶⁹ P. Mantegazza, *Sztuka ożenienia się*, Warszawa 1893, s. 36. W 1909 roku Mieczysław Glück w książce *Miłość jako podstawa małżeństwa* przekonywał, powołując się na W.M. Kozłowskiego, że „miłość, a w szczególności zaś forma, w jakiej się ona objawia, jest probierzem i po części źródłem wysokości ogólnego nastroju ducha danej epoki lub danej warstwy społecznej, a pogląd na miłość i kobietę służy za miarę idealizmu społeczeństwa”. M. Glück, *Miłość jako podstawa małżeństwa*, Łódź 1909, s. 29.

¹⁷⁰ T. Sobieraj, *W pochodzie ku szczęściu i doskonałości. O myśleniu historiozoficznym pozytywistów polskich*, w: tegoż, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012, s. 88–118.

¹⁷¹ K. Krauz [K. Kelles-Krauz], *Kongres kobiety*, „Prawda” 1892, nr 22, s. 259.

¹⁷² Tamże.

Użyte w tytule artykułu Kelles-Krauza pojęcie „klasowości” jest kluczowe dla zrozumienia jego argumentów zarówno przeciwko dziełu Prusa, jak i wierszowi Konopnickiej. Za przejaw klasowości Kelles-Krauz uważał brak kreacji pozytywnych bohaterek ruchu kobiecego w *Emancypantkach*. Nie oznacza to jednak, że ten sposób przedstawienia aktywistek odbiegał od znanych mu realiów:

Czujemy doskonale, jak prawdziwymi są panna Howard, członek Karnarkiewiczowa, członek Papuzińska i ich całe stowarzyszenie, bośmy wszystkie te panie, a nawet i różne ich odmiany nieraz, choćby na bruku paryskim, spotykali i obserwowali ich stronnicze zaciętrzewienie, pseudodogmatyczny chłód, drobnostkowe ambicjki. Ale: albo sprzyjał nam korzystniejszy, niż Prusowi, zbieg okoliczności, albo mieliśmy od niego więcej otwarte oczy: bo znaliśmy – wszak prawda? – kobiety o potrzebach roślejszych niż kapłaństwo domowego ogniska, a od których wiało jednakże serdeczne przejście się ideałami i zdrowie popędów¹⁷³.

W przywołanym fragmencie Kelles-Krauz czynił najprawdopodobniej aluzję do swych spostrzeżeń z udziału w 1892 roku w paryskim Congrès général des sociétés feministes, z którego zdał obszerną relację na łamach „Prawdy”. Publicysta pisał o chaosie wywołanym przez brak zgody co do postulatów wyrażanych przez uczestniczki kongresu. Wówczas wysnuł wniosek o różnych potrzebach i wartościach aktywistek, czego nie uznawał za przejaw słabości¹⁷⁴. W omówieniu *Emancypantek* jego niedawne spostrzeżenia zostały przeformułowane. Publicysta pisał o stronniczym zaciętrzewieniu, pseudodogmatycznym chłodzie i jednostkowych ambicjach, które dostrzegał w zachowaniu działaczek ruchu kobiecego. Jednocześnie akcentował, że w przeciwieństwie do Prusa poznał kobiety o potrzebach wykraczających poza „kapłaństwo domowego ogniska”.

W recenzji *Emancypantek* poszczególne fragmenty liryku *Do kobiety* Konopnickiej posłużyły socjologowi do stworzenia krótkiej charakterystyki bohaterek powieści Prusa. Wyrażone w pierwszej części wiersza oczekiwania „pięknej

¹⁷³ Tenże, *Klasowość w „Emancypantkach”*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 21, s. 10.

¹⁷⁴ Tenże, *Kongres kobiety*, „Prawda” 1892, nr 22, s. 258..

i uśmiechnionej” Kelles-Krauz uznał za dewizy kokietki, Heleny. Zdaniem socjologa emancypantce, pannie Howard – najpierw kobiecie samodzielnej, a później mężatce, która po ślubie porzuciła wyznawane ideały – miały przyświecać hasła wyrażone w końcowej części utworu: „Chcę, byśmy lecąc w uścisku wzajemnym, / Jako dwa duchy w – dziedzinę wieczności, / Rozpromienili na świecie tym ciemnym / Gwiazdziste szlaki przyszłości”. Krytyk, charakteryzując pannę Howard, pominął ten aspekt wezwania z końcowego fragmentu utworu Konopnickiej, który dotyczył wspólnej pracy mężczyzny i kobiety na rzecz przyszłości.

Warto zaznaczyć, że od pierwszych wypowiedzi publicystycznych poświęconych kwestii kobiecej Kelles-Krauz był przeciwnikiem przekonania o wyjątkowości małżeństw. Uważał je za znamienne dla mieszczaństwa spuściznę po feudalizmie. W ujęciu tym łatwo dostrzec wpływ pism Augusta Bebla (1840–1913). Autor pracy *Kobieta i socjalizm* utrzymywał, że w świecie zdominowanym przez burżuazję kobieta zajmuje zawsze drugie miejsce, na pierwszym jest mężczyzna. Podążając za tym przekonaniem, Kelles-Krauz akcentował, że podrzędność kobiety i jej wieczna zależność od mężczyzny były charakterystyczne dla mieszczańskiej rodziny.

Ten aspekt pozycji kobiety Kelles-Krauz dostrzegł w wierszu *Do kobiety*, co omówił w późniejszym o kilka lat w artykule, opublikowanym w 1902 roku. Szkic *Kwestia kobieca w twórczości poetyckiej Konopnickiej* jest jednym z dwóch artykułów socjologa zawartych w pracy zbiorowej *Hołd Marii Konopnickiej*, wydanej w Krakowie nakładem Feldmanowskiej „Krytyki”¹⁷⁵. Publicysta ocenił zaangażowanie poetki w sprawę kobiet przez pryzmat jej twórczości literackiej, którą podzielił na dwa ogniwa. Do pierwszego zaliczył utwory prozatorskie i poetyckie, zwane „obrazkami społecznymi”, poświęcone „specjalnej nędzy i cierpieniu kobiet – ludzi”¹⁷⁶. Do drugiego ogniwa Kelles-Krauz włączył utwory poetyckie, głoszące – jak pisał – „ideał życia kobiecego, rady i program niejako”¹⁷⁷.

Rozważania poświęcone lirykowi *Do kobiety* socjolog zainicjował przywołaniem wezwania z końcowego fragmentu utworu: „Pracujmy razem, by rozkwit dnia biały/ Prędzej rozbłysnął na ziemi”. Krytyk, posługując się tym na wskroś

¹⁷⁵ Tenże, *Kwestia kobieca w poezjach Konopnickiej*, w: *Hołd Marii Konopnickiej*, s. 89–93.

¹⁷⁶ Tamże, s. 89–90.

¹⁷⁷ Tamże, s. 90.

pozytywistycznym wezwaniem do działania na rzecz dobra wspólnego, odwołał się do krystalizacji: „Któż z nas nie powtarzał tego wezwania w «godzinie cudów» w chwilach «krystalizacji» Stendhalowskiej?» – pytał. Posłużenie się w tym kontekście terminem pochodzącym z traktatu *De l'amour* francuskiego pisarza jest frapujące¹⁷⁸. Stendhal wyróżnił etapy miłosnej fascynacji, krystalizację zdefiniował zaś jako „przecenianie czyjejś piękności” lub zespół (nierzadko fałszywych) wyobrażeń na temat ukochanej osoby („całokształt osobliwych szaleństw, które sobie wyobrażamy jako prawdziwe, a nawet jako niewątpliwe wobec ukochanej osoby”). Badaczka twórczości Stendhala, Marie-Rose Guinard Corredor, stwierdziła niedawno, że krystalizacja to „hipertroficzna funkcja upiększania rzeczywistości” [przeł. ASK]¹⁷⁹. Uzasadnionym byłoby zastosowanie terminu „krystalizacja” w odniesieniu do mężczyzny – domniemanego adresata i bezrefleksyjnego wykonawcy żądań „pięknej i uśmiechnionej” kobiety.

Kelles-Krauz dostrzegł pewną prawidłowość w odbiorze utworów poetki. Stwierdził, że Konopnicka, choć jest „zniechęcona przez obóz konserwatywny”, to na temat kwestii kobiecej wyraża poglądy zachowawcze. Socjolog ceniał wiersz *Do kobiety* za śmiałą formę, ale był zdania, że poglądy poetki przypominają zapatrywania Marii Ilnickiej. Skojarzenie to nie było bezpodstawne. Krytyk

¹⁷⁸ Istnieje duże prawdopodobieństwo, że współpracujący z czasopiśmem „Prawda” Kelles-Krauz znał artykuł Leona Winiarskiego, w którym socjolog krótko po pojawieniu się tekstu Stendhala w języku polskim przybliżył „głębką, acz mało znaną” teorię francuskiego powieściopisarza. Praca ta znajduje się w tym samym numerze, w którym Winiarski zamieścił sprawozdanie ze zjazdu kobiet w Paryżu. W omówieniu książki, którą ceniał przede wszystkim za to, iż spełniała wymagania ówczesnej „krytyki psychologicznej”, badacz najwięcej uwagi poświęcił charakterystyce faz zakochania, w tym etapowi, zwanemu przez Stendhala krystalizacją. L. Winiarski, *Stronica krytyki analitycznej*, „Prawda” 1892, nr 17, s. 198–199. Stanisław Lack we wstępie do drugiego polskiego wydania *De l'amour* stwierdził, że pojęcie krystalizacji zostało przez Stendhala wprowadzone „ostrożnie”, niemniej zajmuje ono „może główne miejsce” w traktacie francuskiego powieściopisarza. Zob. S. Lack, *Wstęp*, w: Stendhal, *O miłości*, przeł. W. Mitański i S. Lack, Warszawa 1905, s. XIX.

¹⁷⁹ Zob. M.R. Guinard Corredor, *«De l'Amour»: fondements pour une esthétique mélancolique*, w: *Persuasion d'amour. Nouvelles lectures de «De l'amour» de Stendhal*, red. D. Sangsue, Genewa 1999, s. 72: „Pour remplacer la mémoire, il y a de l'amour, cette force de l'amour qui conduit la représentation vers deux issues d'inégale ampleur : soit la cristallisation, dont on n'a peut-être pas assez mis en valeur le fait qu'elle est aussi une altération de la représentation, une fonction hypertrophique pour embellir le réel, en tout cas le revêtir d'éclats significatifs”.

słusznie wiązał wymowę wiersza Konopnickiej z poglądami propagowanymi przez redaktorkę „Bluszczu”, na łamach którego liryk *Do kobiety* miał pierwodruk. Jednocześnie nie zważał na przemiany dyskursu emancypacyjnego; ten zaś od lat 80. XIX wieku do początku XX stulecia uległ znacznemu przeobrażeniu.

Kelles-Krauz, interpretując liryk *Do kobiety* podkreślał, że w twórczości lirycznej Konopnickiej kobieta ma „znaczenie i wartość” wyłącznie jako towarzyszka mężczyzny. Na dowód socjolog cytował wybrane fragmenty utworu, opatrując je komentarzem o niesamodzielności kobiety:

Każę jej nie być w domu mężczyzny pieszczoną królową, nie żyć z jego pracy i z jego potu, nie krępować skrzydeł wolnego ducha, nie wiązać go z ziemią żelaznym łańcuchem. [...] Chcę w cichym zakątku żyć zapomniana, byłeś ty był ze mną, być domu twego światłem i ozdobą... oczy twoje w dniach smutku weselić... Jednym słowem, nigdzie nie ma mowy ani myśli o własnych ideałach, własnej wiedzy, własnych wspomnieniach i własnym sumieniu kobiety¹⁸⁰.

Socjolog był zdania, że poetka promuje zachowawczy model małżeństwa:

Kobieta – współwyznawczyni ideałów, kobieta – towarzyszka cierpień i pocieszycielka – cześć oczywiście temu ideałowi i cześć poetce, która

¹⁸⁰ K. Kelles-Krauz, *Kwestia kobieca w poezjach Konopnickiej*, s. 92. Wygłoszona przez Kelles-Krauza opinia na temat wiersza *Do kobiety* była pokłosiem jego osobistych zapamiętań, na co wskazuje choćby fragment listu publicyście z 17 września 1890 roku, skierowanego do Marii Goldsteynowny: „I tym szczęśliwy się czuję, że moja Marysieńka – to właśnie Ty, nie kto inny, nie żadna margrabianka i nie taka kobieta, która by królową tylko dzięki temu była, że mąż jej jest królem. Bo wierz mi, złotko Ty moje, że cała zgryźliwość, niepożądana chciwość osobista kobiet z tego przede wszystkim pochodziły, że one żadnej wartości przez się nie posiadają, że własnym i dzięki sobie samym zdobytym blaskiem świecić nie mogą, i że choć nieświadomie tę nicomość swoją odczuwają. Jest tu i inna przyczyna: fochy arystokratyczne; ale główną jest brak wszelkiej wewnętrznej, samodzielnej wartości, który nakazuje manifestować wartość zewnętrzną – stąd próżność – domagać się niby zasłużonej czci, honorów i popularności. Nie wiem właściwie, skąd mi się wzięło rozprawianie o tym wszystkim, ale ponieważ przyszło mi na myśl, nie widzę przyczyny, dlaczego nie miałbym swych myśli wypowiedzieć”. Zob. K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897. *Listy 1–366*, red. i wstęp. F. Tych, zebrali i oprac. W. Bieńkowski, A. Garlicka, A. Kocharński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 31–32.

go tak wyraża! Lecz, że jest to zarazem ideał kobiety – powoju, kobiety – naśladowczyni, więc powiadam, że nie jest to ideał nowy, burzący i przekształcający, lecz stary, tradycyjny... Jeżeli Ilnicka jest za mała do porównania, to powiem, że jest to ideał „niewiasty” – Krasieńskiego¹⁸¹.

Do polemiki Kelles-Krauza nawiązał w 1907 roku literatury Jan Pietrzycki w pracy *O liryce Konopnickiej kilka uwag*¹⁸². Zapomniany krytyk i historyk literatury odniósł się do słów socjologa: „Zarzucono jej, że nie ukazała nam kobiety-człowieka”¹⁸³, po czym szybko uznał oskarżenia Kelles-Krauz za gołosłowne. Swoje przekonanie argumentował, cytując wybrane fragmenty wiersza *Do kobiety*. Wizerunkowi kobiety z utworu Konopnickiej Pietrzycki przeciwstawiał młodopolską feminę, scharakteryzowaną jako „żywiół wrogi i niszczący pracę rąk męskich, lub wydzierający ją z zazdrością”. Krytyk – w myśl liryku *Po sześciu wiekach* Konopnickiej – negatywnie ocenił również rolę Beatrycze Dantego, która towarzyszyła wielkiemu poecie wyłącznie w Raju¹⁸⁴. Pietrzycki twierdził, że ideał kobiety Konopnickiej jest „najszlachetniejszym pogłosem idei niewieścich, jakie przekazał nam w swym przednim rozkwicie romantyzm”¹⁸⁵. Krytyk – podobnie – jak Kelles-Krauz – dostrzegł w utworze Konopnickiej inspirację twórczością Zygmunta Krasieńskiego, jednak inaczej ją pojmował. Przywołując cytaty z *Nie-Boskiej komedii*, *Irydiona* i *Przedświtu*, przekonywał, że: „Ideał kobiety Konopnickiej, to w istocie jeden z najpiękniejszych kwiatów, jakie wyłoniła z siebie poezja”¹⁸⁶. W opinii Pietrzyckiego to właśnie trzeci wieszcz zaprezentował w swej twórczości pełnowymiarowy wizerunek kobiety¹⁸⁷.

Do wniosków Kelles-Krauz nawiązała po latach działaczka ruchu kobiecego i autorka pracy poświęconej liryce Konopnickiej – Julia Dickstein-Wieleżyńska. Podobnie jak socjolog, publicystka oceniła zaangażowanie poetki w kwestię kobietą przez pryzmat jej twórczości lirycznej, *notabene* zawężonej do wiersza *Do kobiety*. Formułując wyraziste sądy na temat utworu, Dickstein-Wieleżyńska

¹⁸¹ Tenże, *Kwestia kobieca w twórczości poetyckiej Konopnickiej*, s. 98.

¹⁸² J. Pietrzycki, *O liryce Konopnickiej kilka uwag*, Lwów 1907.

¹⁸³ Tamże, s. 14.

¹⁸⁴ Tamże.

¹⁸⁵ Tamże, s. 15.

¹⁸⁶ Tamże, s. 16.

¹⁸⁷ Tamże. Warto wspomnieć o pracy Piotra Chmielowskiego *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasieńskiego. Studium literackie* (Warszawa 1873).

pomięła wiele inicjatyw podejmowanych przez Konopnicką na rzecz poprawy losu kobiet. Publicystka pisała o poetce: „Jeśli nie była bojownicą w imię ludu, tylko płakała jego łzami, jej czerwoność w sprawie kobiet wygląda jeszcze nikle”¹⁸⁸. Zarazem Dickstein-Wieleżyńska zwróciła uwagę na to, że to Konopnicką „uważano [...] za rzeczniczkę emancypacji przez wiersz «Do kobiety»”.

Autorka szkicu nie zgadzała się z taką interpretacją liryku. Uważała go za utwór okolicznościowy, a jego rolę zawęziła do „skromnej rady dla narzeczonej”¹⁸⁹. Komentarz Dickstein-Wieleżyńskiej odsłania jej zapatrywania na temat kwestii kobiecej, postrzeganej jako ogół spraw wykraczających poza obowiązki rodzinne. Publicystka pisała, że liryk poetki „[...] z kwestią kobiecą nie ma jednej krawędzi wspólnej”¹⁹⁰. Za adresatkę poetyckiego utworu Konopnickiej pisarka uważała lwicę salonową: „Z *lalki* chce zrobić towarzyszkę mężczyzny; nudna, starta przez czas piosenka”¹⁹¹. Autorka szkicu powołała się także na sformułowanie, które – warto zauważyć – w utworze Konopnickiej nie pada: „Jeszcze bardziej niesmaczny przy «towarzyszce» akcentowany przymiotnik – *godną*. „Nigdy przystawać nie było warto, dziś mijamy fragment bez spojrzenia” – komentowała utwór¹⁹².

Oddziaływania eseju Kelles-Krauza i pracy Dickstein-Wieleżyńskiej na ocenę ideowego przesłania utworu *Do kobiety* dowodzą nie tylko prace współczesnych badaczy, lecz także wypowiedzi niektórych działaczek ruchu emancypacyjnego. Jeszcze w 1909 roku Cecylia Walewska pisała, że Konopnicka popierała „lewicę ruchu kobiecego, nieuznającą żadnych kompromisów”¹⁹³. Z kolei w opublikowanym trzy lata po ukazaniu się studium Dickstein-Wieleżyńskiej zbiorze sylwetek działaczek ruchu kobiecego Walewska dokonała korekty wcześniejszej oceny zaangażowania Konopnickiej na rzecz emancypacji kobiet. Pod koniec lat 20. XX wieku obecność poetki w gronie autorek walczących o równouprawnienie kobiet stała pod znakiem zapytania. Walewska pytała: „Czy należałoby włączyć autorki nasze – Orzeszkową i Konopnicką – w szeregi walczące

¹⁸⁸ J. Dickstein-Wieleżyńska, *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*, Warszawa 1927, s. 37.

¹⁸⁹ Tamże.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże.

¹⁹³ C. Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce, cz. I*, Warszawa 1909, s. 21.

o równouprawnienie?”¹⁹⁴. Działaczka z jednej strony doceniała wystąpienia poetki na kluczowych spotkaniach, z drugiej pisała zaś o jej podporządkowaniu się Paulinie Kuczalskiej-Reinschmit, nestorce ruchu feministycznego:

Konopnicka parokrotnie chwyciła za oręż. Przemawiała na wiecach płomieniście. Rzuciła gromkie, bezkompromisowe hasła. W sylwetkach „Naszych bojownic”, zwłaszcza Orki-Rajchmanowej i Dulębianki, widzimy pełny jej „czyn” w dziedzinie ruchu kobiecego, tak ściśle związany z działalnością grupy, że wyodrębnienie go byłoby powtórzeniem całej akcji na stronicach jednej i tej samej książki.

Geniusz Konopnickiej stanął na najwyższych szczeblach poezji, wiedzy, zrozumień obywatelskich i objął najszersze – swoje własne widnokreśli. Że w sprawie kobiecej musiała iść ławą, tego wymagała konieczność. Nazwiskiem swoim opromieniła kilka zbiorowych wystąpień, co dodało nowy liść do wieńca jej chwały. Ale – jak prosty żołnierz – podporządkowywać się musiała rozkazom wodza głównego – hetmanki z Warszawy. Stała przed nią na baczność wielka poetka, więc w ruchu kobiecym pierwszych miejsc zająć nie mogła, w ostatnich ani średnich postawić jej nie przystoi¹⁹⁵.

Przełom w postrzeganiu Konopnickiej jako istotnej postaci polskiego ruchu kobiecego jest związany z oddziaływaniem wybranych interpretacji liryku *Do kobiety*. Wąska recepcja wczesnego utworu poetki, czytanego przede wszystkim z perspektywy ahistorycznej, przesłania zdecydowanie niebłahą aktywność pisarki na polu walki o prawa kobiet. Opiniom, które wykluczają poetkę ze środowiska polskich emancypantek, patronują socjolog Kazimierz Kelles-Krauz i publicystka Julia Dickstein-Wieleżyńska. Tymczasem Konopnicka – zarówno w roku 1880, kiedy publikuje utwór *Do kobiety*, jak i kilka dekad później, kiedy występuje na warszawskich i lwowskich wiecach, reaguje na palące kwestie społeczne. Tę perspektywę czasową warto mieć na uwadze, oceniając wymowę utworu *Do kobiety*.

¹⁹⁴ Tamże, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 9.

¹⁹⁵ Tamże, s. 9–10.



II

Zapomniana reportażystka

Inna Konopnicka?

Maria Konopnicka jako autorka reportażu wciąż czeka na odkrycie i docenienie. Próba spopularyzowania wiedzy o tym, że pisarka uprawiała ten nowoczesny gatunek z pogranicza literatury i dziennikarstwa została podjęta przez Mariusza Szczygła. Pisarz w 2014 roku opublikował pierwszy tom *Antologii polskiego reportażu XX wieku*¹. Przemysław Czapliński w artykule *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XIX i XX wieku* zwrócił uwagę na tendencyjność biogramów przygotowanych przez Szczygła. Badacz stwierdził, że „Istotniejsze od pytania: «Kto został uwzględniony?», wydaje się pytanie: «Jak antologia przedstawia autorów?»”². Odpowiedź na to pytanie warto zawęzić do sylwetki Konopnickiej. Sposób przedstawienia pisarki, jak i jej reportażowego dorobku przez redaktora tomu w nocy biograficznej zatytułowanej *Mało zrozumienia dla żon* pozostawia wiele do życzenia. Jednocześnie ten pobieżny sposób prezentacji życia i twórczości Konopnickiej nie jest na tle przedstawień innych twórców uwzględnionych w antologii przypadkiem odosobnionym.

Redaktor tomu rozpoczyna biogram pisarki od przedstawienia jej jako autorki utworu dla dzieci *O krasnoludkach i o sierotce Marysi* (tytuł zapisuje błędnie, pomijając – co dosyć powszechne – drugie „o”). Zdaniem Szczygła popularność tego utworu może równać się z powodzeniem *Naszej szkapę*. Redaktor

¹ Zob. *100/X Antologia polskiego reportażu XX wieku 1901–1965*, t. 1, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 76–77.

² Zob. P. Czapliński, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XIX i XX wieku*, „Teksty Drugie” 2019, nr 6, s. 30.

nazywa też Konopnicką „królową bogoojczyźnianego kiczu” i wspomina, że była matką ośmiorga dzieci. Ta fragmentaryczna i niepogłębiona prezentacja życiorysu i dorobku Konopnickiej wpisuje się w zjawisko „nieradzenia” sobie z jej biografią. Problem ten trafnie scharakteryzowała niedawno Iwona Węgrzyn, zauważając, że choć nikłej znajomości dorobku literackiego pisarki towarzyszy ciekawość jej życiorysu, zainteresowanie to utrwała liczne stereotypy biograficzne³. Rosnące zaciekawienie życiem prywatnym pisarki odnotował również Szczygieł, uzasadniając je rzekomo nieheteronormatywną relacją z malarką i działaczką społeczną, Marią Dulebianką (1858–1919). Na dowód tej tezy pisarz posługuje się obszernym fragmentem książki Krzysztofa Tomasika *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*. Przedmiotem zainteresowania Szczygła jest też praca Konopnickiej na stanowisku redaktorki literackiej w czasopiśmie dla kobiet „Świt” w latach 1884–1886. Autor antologii pisze o wątpliwości, którą pisarka wyraziła w liście do Elizy Orzeszkowej co do pomysłu wydawania pisma skierowanego do kobiet. Szczygieł nie wspominał jednak o tym, że choć Konopnicka była początkowo zdystansowana wobec tego przedsięwzięcia, szybko zmieniła zdanie, co także wyjawiała w korespondencji do autorki *Marty*⁴. Co istotne, redaktor antologii uznał dorobek reportażowy pisarki za dowód na istnienie „innej Konopnickiej”.

Jako pierwsze z osiągnięć w tej dziedzinie redaktor wymienia zbiór *Wrażenia z podróży*, opublikowany w 1884 roku⁵. Wspomina też o utworze *Na normandzkim brzegu* (1901)⁶, który został przedrukowany w antologii. Wybór ten jest interesujący, tym bardziej że utwór będący owocem podróży Konopnickiej do północnej Francji badacze konsekwentnie kwalifikują jako cykl nowel, a nie

³ I. Węgrzyn, *Maria Konopnicka – kłopoty z biografią*, w: *Czytanie Konopnickiej*, s. 11–13.

⁴ Nie jest to miejsce na szczegółowe opisanie stosunku Konopnickiej do idei wydawania w Warszawie kolejnego czasopisma dla kobiet. Kwestia ta została rzetelnie omówiona przez Marię Zawiałską, autorkę monografii „Świt”. Zob. M. Zawiałska, *„Świt” Marii Konopnickiej. Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

⁵ Pierwodruk *Wrażen z podróży* ukazywał się w 1882 i 1883 roku w „Kłosach” (nr 905, 907, 910, 913, 914, 917, 920), a w 1883 roku utwór został także opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” (nr 21–35).

⁶ Utwór ten po raz pierwszy wydrukowano w 1901 roku w „Kurierze Warszawskim”, w tym samym roku cały cykl ukazywał się też we lwowskiej „Gazecie Narodowej”.

reportaż⁷. Komentując *Na normandzkim brzegu*, redaktor zbioru pisze o braku wyrozumiałości pisarki wobec kobiet, żon rybaków. Szczygiel stwierdza:

[...] opowiadając o rybakach, Maria Konopnicka po raz kolejny zaskakuje. Otóż jako reporterka wobec ich żon jest bardzo surowa i krytyczna. Ocenia je głównie pod względem przydatności dla mężów. Dla swoich bohaterek ma mało zrozumienia⁸.

Pisarz wyjaśnia przyczynę swego zaskoczenia, odwołując się do życia prywatnego pisarki: „[...] tekst ten powstał przecież już po zaangażowaniu się Konopnickiej w równouprawnienie kobiet i w trakcie jej związku z emancypantką”⁹.

Propozycja ujęcia dorobku reportażowego pisarki zaproponowana przez Szczygła budzi wiele wątpliwości. Jest problematyczna nie tylko ze względu na kwalifikację gatunkową wymienionych utworów, lecz także z powodu braku przekrojowej i komplementarnej charakterystyki dokonań pisarki na tym polu¹⁰. Mając na uwadze ten niepełny obraz dorobku Konopnickiej jako reportażystki, warto jej twórczość o charakterze dokumentarnym uporządkować. Badacze dorobku pisarki – m.in.: Bronisław Biliński, Piotr Bordzoł, Alina Brodzka, Aleksandra Kijak, Lena Magnone, Beata Obsulewicz-Niewińska, Dawid Maria Osiński, Jolanta Sztachelska, Aleksandra Wojda, Magdalena Büthner-Zawadzka i Maria Zawalska – od lat kierują uwagę w stronę tego aspektu pisarstwa autorki *Mendla Gdańskiego*. Warto zaznaczyć, że żadna z prac poświęconych reportażom Konopnickiej nie ma charakteru monografii. Największym zainteresowaniem badaczy cieszy się cykl *Za kratą*, opublikowany wiosną 1886 roku w „Świcie”. Niedawno to właśnie reportażom więziennym Konopnickiej i jej prozie o podobnej tematyce poświęciła uwagę Magdalena Büthner-Zawadzka w pracy *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej*

⁷ Zob. m.in. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 367.

⁸ *100/X Antologia polskiego reportażu XX wieku 1901–1965*, t. 1, s. 77.

⁹ Tamże.

¹⁰ Konopnicka-reportażystka jest też obecna w opublikowanym niedawno *Słowniku krytyki literackiej*, ale wyłącznie jako autorka *Wrażeń z podróży*. Zob. J. Sztachelska, *Reportaż* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: N–Z, red. nauk. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska i M. Strzyżewski, Toruń–Warszawa 2016, s. 456.

*prozie kobiecej 1864–1939*¹¹. Konopnicka-reportażystka powraca też częstokroć na marginesie prac o dziejach polskiego ruchu emancypacyjnego. Niedawno Anna Janicka akcentowała, że „[...] teksty reporterskie, publicystyczne, zyskują swoją kobiecą dykcję, by wymienić tylko Marię Konopnicką, Gabrielę Zapolską czy Zofię Nałkowską”¹².

Maria Zawalska ustaliła przed laty, że wiele publikowanych anonimowo w „Świcie” prac jest autorstwa Konopnickiej. Badaczka tym samym dowiodła, że udział pisarki w tworzeniu czasopisma był ogromny. Zawalska dokonała kategoryzacji publikacji Konopnickiej, dzieląc je na: słowa wstępne, felietony (z tytułowane *Rachunki*), artykuły oraz sylwetki pisarzy drukowane okolicznościowo, w większości jako wspomnienia pośmiertne¹³. Autorka monografii „Świtu” reportaże pisarki opublikowane na łamach tego czasopisma określiła mianem „artykułów”. Badaczka najprawdopodobniej zasugerowała się *Spisem rzeczy zamieszczonych w „Świcie”* (1886). Redakcja czasopisma wydzieliła między innymi rubryki jak „artykuły treści bieżącej” oraz „artykuły treści różnej”¹⁴. Podział ten budzi wątpliwości historyków literatury (Jolanta Sztachelska, Beata Obsulewicz-Niewińska, Tadeusz Budrewicz), którzy uznają niektóre tytuły na tej liście za reportaże. Wybór ten jest zastanawiający, zwłaszcza że dziewiętnastowieczny reportaż mógł – jak przekonywała Sztachelska, podkreślając jego „niejednorodność

¹¹ Zob. M. Büthner-Zawadzka, „*Tam takie nieszczęście... takie zabicie...*” (Maria Konopnicka), w: tejsze, *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939*, Warszawa 2014, s. 377–405. Badaczka skoncentrowała uwagę na dwóch reportażach Konopnickiej – *Za kratą i Improwizacji miłosierdzia*, oraz na utworach prozatorskich o tematyce więziennej.

¹² A. Janicka, *Przemiany formuły emancypacji kobiet: tendencje, zmiany, kierunki*, w: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet. Seria I. Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019, s. 22–23.

¹³ M. Zawalska, „*Świt*” Marii Konopnickiej, s. 183–191.

¹⁴ *Spis rzeczy zawartych w IV. tomie „Świtu” od 1 stycznia do 30 czerwca 1886*, Warszawa 1886. Z kolei Zawalska wymieniła następujące artykuły Konopnickiej: *Kilka słów o udziale kobiet w wystawie przemysłowo-rolniczej* (nr 64–66), *Kursa fachowe dla kobiet w Krakowie* (nr 69–71), *Z powodu wystawy ogrodniczej* (nr 78), *Zakończenie roku szkolnego w Muzeum Pszczelnictwa w Warszawie* (nr 90), *Malarstwo przemysłowe kobiece* (nr 81), *Opieka nad matkami* (nr 82), *Studentki* (nr 88), *Z przeszłości* (nr 94), *Szpital dziecięcy* (nr 99), *Robotnice w Anglii* (nr 100), *W starym klasztorze* (nr 101), *Bez światła i głosu* (nr 104–105), *Za kratą* (nr 113–118), *Improwizacja miłosierdzia* (nr 145–146). M. Zawalska, „*Świt*” Marii Konopnickiej, s. 184.

morfologiczną” – przybierać różne formy¹⁵. Niewyraźność „formy gatunkowej reportażu” akcentował też Czesław Niedzielski. Teoretyk gatunku zaproponował, aby reportażem nazywać metodę literacką, a nie gatunek wypowiedzi. Badacz wyraził także wątpliwości co do postulatu rozgraniczenia zasady ścisłej obserwacji (jako właściwości konstytutywnej reportażu) od techniki podawania materiału (jako właściwości drugorzędnej)¹⁶.

Rozważania o atrybucji gatunkowej utworów Konopnickiej utrudnia nieprecyzyjne posługiwanie się terminem „reportaż” przez dziewiętnastowiecznych publicystów i pisarzy. Pod koniec XIX wieku w czasopiśmiennictwie polskim nie używano nazwy „reportaż”, a raczej świadomie wystrzegano się tego terminu ze względu na jego powinowactwo z zawodem reportera i „reporteryją”, uznawaną na ogół za niegodną praktykę dziennikarską, a w zasadzie paradiennikarską. Kiedy w 1886 roku jeden z felietonistów „Słowa”, wyrażając krytyczną opinię o „fabrykowaniu nowin”, stwierdził, że „[...] reportaż zabija dziś literaturę!”¹⁷, dał wyraz przekonaniu o utracie wartości estetycznych przez formy pisarskie wywodzące się z publicystyki.

Nikłe zainteresowanie badaczy budziły poprzedzające cykl *Za kratą* utwory Konopnickiej ukazujące się na łamach „Świt” w latach 1885–1886, takie jak: *Opieka nad matkami* (nr 82), *Szpital dziecięcy* (nr 99), *W starym klasztorze* (nr 101), *Bez światła i głosu* (nr 104–105), *Improwizacja miłosierdzia* (nr 145–146)¹⁸. Wszystkie dotyczą warszawskich instytucji dobroczynnych. Przyczynę niedoceny tych zapoznanych dzieł należy upatrywać przede wszystkim w ich nieobecności w tomikach Konopnickiej, jak i w spóźnionym uznaniu, jakim reportaż zaczął cieszyć się w Polsce dopiero w okresie międzywojennym. Panujące przekonanie, jakoby reportaż społeczny był osiągnięciem formacji międzywojnia, jest niekorzystne dla badań na temat dziewiętnastowiecznych utworów dokumentarnych¹⁹.

¹⁵ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 12.

¹⁶ Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966, s. 133 i 176.

¹⁷ Concombres, *Saison morte. Ogórkowa sałata z literacką mizerią*, „Słowo” 1886, nr 177, s. 2.

¹⁸ Podaję za M. Zawalską, „Świt” Marii Konopnickiej, s. 184. Czynną jednak drobną korektę: artykuł *Opieka nad matkami* był opublikowany wyłącznie w numerze 82., nie zaś 82. i 83.

¹⁹ Zob. U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.

Tymczasem warszawskie reportaże Konopnickiej są kolejnym dowodem – obok *Pielgrzymki na Jasną Górę* (1894) Władysława Stanisława Reymonta – nie tylko na to, że „wiek dokumentu” rozpoczął się w dziewiętnastym stuleciu, ale również na to, że wówczas narodził się reportaż społecznie zaangażowany. Już po bieżna konfrontacja utworów dokumentarnych Konopnickiej z dorobkiem polskich reportażystów dwudziestolecia międzywojennego pozwala wysnuć wniosek o pionierstwie tematycznym twórczości pisarki. Nowatorstwo jej reportaży zaakcentowała niedawno Magdalena Büthner-Zawadzka:

[...] większość napisanych [...] tekstów o Warszawie, poświęconych dzielnicom, miejscom oraz mieszkańcom niepasującym do obrazu nowoczesnej i szczęśliwej metropolii, powstało w latach 30. ubiegłego wieku. Ale u początków tej tradycji kobiecego pisania o mieście stoi Maria Konopnicka²⁰.

Kilka dekad przed pracami Stefanii Osieńskiej, Franciszka Lewickiego i innych twórców Konopnicka pisała o więźniarkach kryminalnych – dzieciobójczyńkach, podpalaczkach, recydywistkach. Zapoznawszy się z najnowszymi pracami z osiągnięć psychologii i psychiatrii, odwiedzała warszawskie szpitale dla osób chorych psychicznie, gdzie uważnie przyglądała się objawom dolegliwości tamtejszych pensjonariuszy²¹. Wizyty pisarki w takich miejscach, jak przytułek żebraczy przy ul. Pawiej, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych czy szwalnia dla dziewcząt, zaowocowały poruszającymi i wyjątkowymi na tle ówczesnej publicystyki studiami dokumentarnymi, których bohaterem jest *homo sacer*.

Zainteresowanie badaczy wybranymi reportażowymi utworami Konopnickiej nie zawsze wiązało się z ich dowartościowaniem. Przez wiele lat felietony i inne reportaże publikowane w „Świcie” były uważane za dziennikarskie wprawki, które dopiero wiele lat później miały zaowocować dojrzałą twórczością nowelistyczną. Opublikowane w warszawskim czasopiśmie szkice Alina Brodzka uważała za „ogniwo wiążące – jeden z nurtów [...] nowelistyki”

²⁰ M. Büthner-Zawadzka, „*Tam takie nieszczęście... takie zabicie...*” (*Maria Konopnicka*), w: *Warszawa w oczach pisarek*, s. 377.

²¹ Zob. M. Konopnicka, *Z domu obłąkanych*, tekst zamieszczony w Aneksie do niniejszej książki, s. 337–341.

Konopnickiej²². Badaczka dostrzegła w niektórych utworach (*Za kratą, W starym klasztorze*) sygnały oryginalnej prozy pisarki²³. Jolanta Sztachelska w pracy o „reporteryjach i reportażach” nazwała zamieszczone na łamach „Świtu” utwory „wartościowymi społecznie i artystycznie, przejmującymi w swej wymowie tekstami”²⁴. Z kolei Beata Obsulewicz-Niewińska zastanawiała się m.in. nad powodem nieobecności tych prac w tomikach zbiorowych opublikowanych za życia pisarki. Ich brak wiązała z uznaniem przez Konopnicką tematyki dobroczynności w ówczesnym piśmiennictwie za kwestię przebrzmiałą. Ponadto, zdaniem Obsulewicz-Niewińskiej, pisarka miała uznać, że prymarnym zadaniem utworów publikowanych w „Świcie” była reklama. Przekonanie to miało znacząco przyczynić się do decyzji o ponownym niepublikowaniu prasowych pierwodruków:

Może Konopnicka uważała, że reklamy nie da się pożenić ze sztuką?
Że reklama to nieodwołalne skażenie sztuki? Że powinna pozostać od-
dzielona, nawet jeśli dotyczy tematów szlachetnych, spraw palących
i tajemnicy dobroczynności jako spotkania człowieka z człowiekiem?²⁵

Można przypuszczać, że gdyby „Świt” ukazywał się dłużej, Konopnicka opublikowałaby na jego łamach więcej relacji z różnorakich warszawskich instytucji. W piśmie *Od redakcji*, zamieszczonym w 140. numerze czasopisma, opublikowano anons prezentujący plany wydawnicze na rok 1887. Wśród zapowiedzianych publikacji znalazły się: „*Szkice z miasta* p. Marii Konopnickiej, której poprzednie artykuły w tym rodzaju, jak: *Za kratą, Bez światła i głosu*, wywołały żywe i ogólne zajęcie”²⁶. Noworoczne ogłoszenia nie zostały zrealizowane, gdyż pismo wkrótce upadło. Pisarka znalazła jednak inne, godne publikacji miejsce – w tym samym roku na łamach „Izraelity” pomieściła reportaż

²² A. Brodzka, *Od wrażeń z podróży do „Czterech nowel”*, w: tejże, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958, s. 86.

²³ Tamże, s. 88.

²⁴ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 67.

²⁵ B. Obsulewicz-Niewińska, *Maria Konopnicka i niedole społeczne. O reportażach w „Świcie”*, w: *Dylematy epoki postycyzyonowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Domagalska, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2019, s. 313.

²⁶ *Od redakcji*, „Świt” 1886, nr 140, s. 170.

Szpital żydowski w Warszawie, będący relacją z tamtejszego Szpitala Starozakonnych przy ul. Zielonej. Utwór ten odnalazł kilka lat temu, opracował i opublikował na łamach czasopisma „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” Dawid Maria Osiński. Badacz określił go „reporterą transcendentalną”²⁷ i uznał za „jeden z najdramatyczniejszych tekstów w [...] dorobku” pisarki²⁸. Magdalena Krzyżanowska postrzega w tym reportażu wyraz zwątpienia Konopnickiej w możliwość poznania na fundamencie epistemologii pozytywizmu²⁹. Mapę Warszawy pisarki, miasta społecznych i ekonomicznych antynomii, dopełnia jeszcze jedno miejsce. Jest nim jeden z miejscowych zakładów dla osób chorych psychicznie (Szpital pw. św. Jana Bożego). Dowodzi tego znajdujący się w zbiorach Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie rękopis zatytułowany *Z domu obłąkanych* (MNK, rkps. 664/49). W szkicu tym pisarka wykazuje zainteresowanie fizycznymi objawami somnambulizmu i innych dolegliwości znamienych dla ludzi „wieku nerwowego”.

Oprócz tych utworów w dorobku autorki *Roty* odnaleźć można reportaże o kilka lat późniejsze, nasycone socjologicznymi i etnograficznymi spostrzeżeniami. Pisarka publikowała je na łamach „Kuriera Warszawskiego” w latach 90. XIX wieku. Mowa o cyklu *Uroczystości imienia Kolumba*, którego pierwodruk inicjował fragment *Italo-Americana* w 201. numerze dziennika z 1892 roku. Niedługo później pisarka złamała konwencję dokumentu. W 1894 roku Konopnicka zamieściła (również w „Kurierze Warszawskim”) dwa obszernie parareportaże *Odcięci od świata* (pod pseudonimem Ursus³⁰) oraz *W grotach styryj-*

²⁷ M. Konopnicka, *Szpital żydowski w Warszawie*, oprac. i artykułem wstępnym opatrzył D.M. Osiński, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 547–567. Przypuszczam, że Konopnicka najwcześniej odwiedziła Szpital Starozakonnych w 1886. W tym roku w „Kurierze Warszawskim” ukazał się anonis dotyczący jednego z bohaterów reportażu pisarki: „Zawiadamiam, że syn mój Pinkus Gefühlhaus, cierpi na pomieszanie zmysłów od lat kilku, proszę zatem w żadne interesa z nim nie wchodzić i weksli nie przyjmować, gdyż takowe nie będą miały żadnej wartości”. „Kurier Warszawski” 1886, nr 151b, s. 8.

²⁸ D.M. Osiński, *Poetka patrzy na szpital. O chorowaniu i żydowskości w warszawskim tekście Konopnickiej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 526.

²⁹ M. Krzyżanowska, *Między okiem i uchem. O „Szpitalu żydowskim” w Warszawie Marii Konopnickiej*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2020, nr 46, s. 115–135.

³⁰ Ursus [M. Konopnicka], *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126–131.

*skich*³¹. W pierwszym z nich pisarka zrelacjonowała przebieg akcji ratowniczej grupy badaczy uwięzionych w zalanej grocie i jej echa wśród lokalnej społeczności. Proweniencja podróżnicza schodzi na dalszy plan, gdyż wydarzenie to posłużyło Konopnickiej do prezentacji, w jaki sposób w obliczu zagrożenia życia nieokiełznanym żywiołem rodzi się między przedstawicielami różnych warstw społecznych poczucie solidarności, podporządkowane określonej celowi – uratowaniu uwięzionych. W korespondującym z parareportażem *Odcięci od świata* utworze *W grotach styryjskich* pisarka podjęła wątek rozpadu wspólnoty poróżnionej stosunkiem wobec wypadku, a także subtelnie odniosła się do doniesień prasowych poświęconych katastrofie oraz toczony polemiki (m.in. między Bolesławem Prusem a Aleksandrem Świętochowskim) dotyczącej oceny wydarzenia.

Tadeusz Budrewicz postulował niedawno, żeby za reportaże uznać inne prace Konopnickiej publikowane w „Świcie” i na łamach „Gazety Polskiej”³². Są to przede wszystkim krótkie artykuły poświęcone różnorodnym wystawom.

Spośród wymienionych utworów to cykl *Za kratą* oraz wybrane fragmenty³³ składające się na *Uroczystości imienia Kolumba* pisarka włączyła w 1898 roku do tomu *Ludzie i rzeczy*, co znacząco wpłynęło na ich utrwalenie w historii literatury i świadomości badaczy³⁴. Do pisania reportażu Konopnicka miała wrócić jeszcze po wielu latach, o czym informował anons wydawniczy opublikowany na początku 1906 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”. Pomysł ten nie został zrealizowany, a nieopracowane notatki pod roboczym tytułem *Chłopaki. Z wędrówek po więzieniach, fortach i nędzy warszawskiej*, znajdujące się w zbiorach Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie (MNK VIII-rkps.664/43/3), ujrzały światło dzienne dopiero w latach 60. XX wieku za sprawą publikacji w warszawskim „Expressie Wieczornym”³⁵.

³¹ M.K. [M. Konopnicka], *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 232, 234–236, 238–241.

³² T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże (uzupełnienia bibliograficzne i tematyczne)*, „Ruch Literacki” 2021, z. 5, s. 728.

³³ *Italo-Americana, Pochód historyczny, Święto pokoju, Turnieje, Na morzu, II Re., W mieście, La Regina, Bez programu, Popis dzikich, Wystawa dydaktyczna*.

³⁴ Tomik ten bywa określany „zbiorem reportaży”. Zob. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 335.

³⁵ *Trzydzieści kartek Marii Konopnickiej z wędrówek po więzieniach, fortach i nędzy warszawskiej*, „Express Wieczorny” 1960, nr 105, s. 6.

W nawiązaniu do prezentacji redaktora *Antologii polskiego reportażu XX wieku* warto rozważyć, czy Konopnicka-reportażystka to rzeczywiście „inna Konopnicka”³⁶. Stanowisko Szczygła nie daje się obronić w konfrontacji z jej dorobkiem. Zanim pisarka zadebiutowała jako autorka reportaży publikowanych w „Świcie”, którego redaktorką literacką była przez ponad dwa lata, oddawała się twórczości poetyckiej, prozatorskiej i krytycznoliterackiej. Współpracowała z takimi czasopismami jak „Bluszcz”, „Tygodnik Mód i Powieści” oraz „Kłoso”. W pierwszym i drugim tytule publikowała przede wszystkim poezje, a w ostatnim, oprócz liryków i sprawozdań z podróży, recenzje utworów literackich dotyczących aktualnej problematyki społecznej. Były to m.in. oceny powieści *Za winy ojców* (1881) Teodora Jeske-Choińskiego czy też utworów Kajetana Kraszewskiego – *Od szkolnej ławy. Opowiadanie z lat 1798–1813* (1880) i *Opowiadań mniejszych* (1879). Zwracając uwagę na tematykę szkiców publikowanych w „Świcie”, nie sposób nie wspomnieć o formującej roli, jaką dla pisarki musiało odegrać środowisko autorów zgromadzonych wokół „Kłosów”. Pod koniec lat 70. i na początku lat 80. XIX wieku na łamach tego tygodnika publikował Adam Pług, który popularyzował dzieła „miłosierdzia publicznego”, jak np. ufundowaną przez Cecylię Plater-Zyberkównę szkołę rzemiosł dla kobiet³⁷. Wzmianki domaga się także Jan Gadomski jako autor przybliżający dzieła Józefa Supińskiego czy też Henryk Łuczkiwicz – specjalista w zakresie higieny. Być może pewną rolę mogła też odegrać znajomość dorobku jednej z emancypacyjnych poprzedniczek Konopnickiej – Julii Woykowskiej, autorki szkicu o zakładzie dla psychicznie

³⁶ Jolanta Sztachelska w 2018 roku w audycji „Polski reportaż na początku XX wieku” na łamach Polskiego Radia 24 mówiła, że mając na uwadze współczesny wizerunek pisarki, trudno wyobrazić sobie, że mogłaby być ona autorką reportaży: „Konopnicka jest kompletnie nieznaną od tej strony. Można powiedzieć, że zaszufladkowano ją w pewnym wymiarze i trudno, aby przebiło się przez tę warstwę coś innego i nowego”. *Polski reportaż na początku XX wieku*, prowadzenie A. Kamińska, audycja radiowa z 23 czerwca 2018 roku, <https://www.polskieradio24.pl/130/5564/Artykul/2158284,Polski-reportaz-na-poczatku-XX-wieku> [dostęp: 4 grudnia 2021].

³⁷ A. Pług, *Szkoła rzemiosł dla kobiet*, „Kłoso” 1883, nr 922, s. 143–144. Warto zaznaczyć, że Pług zdystansował się wobec pisarki po zapoznaniu się z jej działalnością w „Świcie”. Zob. więcej na temat relacji Konopnickiej i Pługa: J. Lekan-Mrzewka, *Kresowiec z urodzenia – warszawiak z wyboru. Adam Pług w życiu literackim Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Lublin 2013.

chorych w Owińskach, opublikowanego na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” w latach 40. XIX wieku³⁸. Jej postać i dorobek twórczy na łamach „Świt” przybliżył Piotr Chmielowski w pierwszym roku działalności czasopisma³⁹.

W 1884 roku Konopnicka była autorką kilku wydawnictw zwartych: cyklu fragmentów dramatycznych *Z przeszłości*, pierwszej i drugiej serii *Poezji* oraz tomu *Wrażenia z podróży*. Zainteresowania aktualną problematyką społeczną pisarka dowiodła szczególnie w utworach lirycznych, które w pierwszym tomie *Poezji* otrzymały miano *Obrazków*. Społeczny, tendencyjny wymiar tych liryków nie pozostał bez echa. Opublikowany po raz pierwszy w 1879 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (nr 202) utwór *Wolny najmita* wielokrotnie inspirował współczesnych Konopnickiej publicystów. Zauważyć można obecność tytułowej formuły (jakby wprost przejętej z wiersza poetki) w wielu artykułach i sprawozdaniach ukazujących się na łamach prasy postępowej, zwłaszcza „Przeglądu Tygodniowego Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”⁴⁰, uznawanego na początku lat 80. (obok „Nowin”) za jedno z nielicznych pism noszących „sztandar postępowości”, jak nazywali je Wiktor Gomulicki i Ignacy Szmideberg⁴¹. Figura pomocnika chłopa pańszczyźnianego została wykorzystana przez Ludwika Krzywickiego w przejmującym reportażu *Za kulisami*, opublikowanym w 1883 roku w „Przeglądzie Tygodniowym Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”. Socjolog opisywał skandaliczne realia pracy dorosłych i nieletnich w wielu zakładach i fabrykach Warszawy⁴². Przekaz zyskał na autentyczności, gdyż Krzywicki akcentował, że przeprowadził uważną

³⁸ J. Woykowska, *Dom obłąkanych w Owińskach*, „Tygodnik Literacki” 1843, nr 19–21, s. 149–151, 156–158, 165–167.

³⁹ Zob. P. Chmielowski, *Julia z Molińskich Woykowska*, „Świt” 1884, nr 14–16, s. 223–224, 240–241, 256–257.

⁴⁰ Zob. S. Hubicki, *Polemika. Odpowiedź na umieszczoną w Przeglądzie Tygodniowym nr 12 z dnia 25 marca r.b. bezimiennie ocenę broszury: „Kwestia cukrowa itd.”, napisanej przez Stefana Hubickiego*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 15, s. 187; *Polemika*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 17, s. 213.

⁴¹ W. Gomulicki, I. Szmideberg, *Ilustrowany Przewodnik po Warszawie ozdobiony planem*, Warszawa 1880, s. 70.

⁴² Zob. L. Krzywicki, *Za kulisami*, „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 36, 44–46, 49, 52, s. 449–350, 567–568, 585–586, 600–601, 634–636, 681–682.

obserwację. Używanie formuły „wolny najmita” pochodzącej z wiersza poetki musiało być przekonującym środkiem perswazji⁴³. Do utworu Konopnickiej nawiązał również Adam Sądziński w opublikowanej w 1880 roku w Berlinie książce *Sprawy żywotne*. Publicysta ten, zwracając uwagę na dysharmonię stosunków społecznych i ekonomicznych, przywołał tytuł wiersza poetki⁴⁴. Konopnicka nie wprowadziła do języka ówczesnej publicystyki i literatury określenia „najmita”⁴⁵ – funkcjonowało ono w polszczyźnie znacznie wcześniej – niemniej obecną w prasie zbitkę „wolny najmita” można z powodzeniem powiązać z oddziaływaniem jej wiersza.

Podobnie inne utwory, które złożyły się w pierwszej serii *Poezji* na cykl *Obrazki*, nie przeszły bez echa. Choć krytycy cenili walory literackie niektórych liryków niemal na równi z ich dokumentarnym charakterem⁴⁶, w komentarzach na temat tomiku raczej akcentowali ten drugi aspekt utworów Konopnickiej. Recenzenci zwracali uwagę na powszechność wydarzeń ujętych w liryczną formę. W omówieniu opublikowanym na łamach „Przeglądu Tygodniowego Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” pisano:

Obrazki – to jest cykl z dziejów nędzy i obejmuje jej najstraszniejsze objawy: matkę porzucającą dziecię (*Co pocznie?*); robotnika idącego do szynku, bo nie wie, gdzie mógłby spędzić krótką chwilę odpoczynku (*Sobotni wieczór*); wyrobnika, co utracił chatę ojcowską (*Wolny najmita*); dziecię sądzone za przestępstwo, którego nie rozumie (*Przed sądem*); sierotę marznącą ze słowem: „Ojczy nasz” na ustach, bo ludzie nad nią zlitować się nie chcieli (*Bez dachu*) – oto powszechne dramaty, na których oddanie autorka znalazła barwy i wyrazy z głębi serca dobyte⁴⁷.

⁴³ Tamże, nr 36, s. 449.

⁴⁴ A. Sądziński, *Sprawy żywotne*, Berlin 1880, s. 36.

⁴⁵ Zob. *Najmita* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861, s. 715.

⁴⁶ Recenzent „Tygodnika Powszechnego” pisał: „[...] między *Obrazkami* są poezje bez zarzutu. Za takie arcydzieła uważamy najpierw *Z wiejskiej szkółki* i *Wolny najmita*, a w części i *Przed sądem*”. Zob. *Maria Konopnicka – „Poezje”*, Warszawa 1881, „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 17, s. 268.

⁴⁷ *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1881, nr 28, s. 342.

Do *Obrazków* odnoszono się także w ówczesnych pracach naukowych, czego zmiennym przykładem są studia Romana Buczyńskiego⁴⁸. Społeczne liryki zostały wykorzystane w walce światopoglądowej: dla przedstawicieli i zwolenników ruchów socjalistycznych były dowodem na to, że znana pisarka podziela ich postulaty. Zdystansowani wobec Konopnickiej konserwatyści w wierszach doszukiwali się jednoznacznego dowodu na jej zaangażowanie po stronie ruchów postępowych⁴⁹.

Nie tylko twórczość literacka jest przejawem społecznego zaangażowania Konopnickiej. W pierwszej połowie lat 80. mieszkająca w Warszawie poetka, obserwująca fizjonomię miasta, którego istotnym rysem – jak pisała – były „szynki, żebraki, katarynki, przekupki”⁵⁰, angażowała się w pomoc więźniom politycznym i kryminalnym, wspierała Towarzystwo Osad Rolnych i Rzemieślniczych dla nieletnich przestępców. Konopnicka nie pozostawała obojętna na działalność warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Wiadomo, że w grudniu 1881 roku pisarka współpracowała z Adolfem Pawińskim (1840–1896), naczelnikiem sekcji czytelnicy przy Towarzystwie Dobroczynności. Efektem tych działań miał być odczyt Konopnickiej na rzecz bezpłatnych czytelnicy, poświęcony „kwestii rozłamu między ludem – a nieludem”⁵¹. Temat wystąpienia przykuł uwagę starszego

⁴⁸ Zob. R. Buczyński, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa, cz. 2: Społeczeństwo i przestępcy*, Warszawa 1886. O wierszu *Przed sądem* Buczyński pisał: „Frazesy takie niedorzeczne, uchodzą pośród publiczności, której znaczna część nie rozróżnia nawet pomiędzy moralnością a oświatą. Tendencyjny wierszyk M. Konopnickiej [...] przedstawiający występki jako ofiarę nieświadomości, rozszedł się po różnych wypisach szkolnych i stał się ulubionym tematem do zadań pamięciowych. Niektórym, zwłaszcza naiwnym, ochmistrzyńnikom, zdawało się, że wierszyk ten jest zachętą do nauki...” (tamże, s. 207). W dalszej części książki Buczyński pisał: „W tym ignorowaniu kardynalnego prawa psychologii tkwi błąd ogółu reformatorów tegoczesnych społeczeństwa. Z założenia o wszechpotężde wiedzy, a nie zadając sobie pytania, czy może być rozumnym, kto nie ma woli nim być, wysnuli hipotezę o gotowej doskonałości świadomego siebie człowieka; skąd naturalny wniosek, że z usunięciem istniejącej w społeczeństwie nierówności, zniknie wszelka niższość, upośledzenie, nędza choćby moralna, że podług słów poety, nastanie dzień wybranych, albo jak powiada nasza poetka: *Świt słoneczny, świt daleki / Do którego wszystkie wieki / Wyciągają swe ramiona* (M. Konopnicka)” (tamże, s. 347).

⁴⁹ Zob. *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976.

⁵⁰ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 26, s. 418.

⁵¹ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 85.

cenzora, Antoniego Funkensteina, który uniemożliwił wygłoszenie wykładu. W tamtym czasie pisarka cenzurę nazywała cierniem na swej drodze⁵².

Wiosną 1883 roku planowała wygłosić na rzecz Towarzystwa Dobroczynności przemówienie o Adamie Mickiewiczu, co również jej uniemożliwiono⁵³. Konopnicka była jedną z prelegentek w wiosennej edycji charytatywnych odczytów w roku następnym – 18 maja 1884 roku w sali ratuszowej przed – jak pisało w „Kurierze Codziennym” – „liczną publicznością”⁵⁴ zaprezentowała nowelę *Ultimus*. Latem 1884 roku wsparła akcję na rzecz powodziń, publikując utwór (inc. Szalony, kto chce na morskiej głębi) w zbiorowej książeczce *Na pomoc*⁵⁵. Oprócz tych jawnych inicjatyw, w które pisarka angażowała się, były także sprawy półtajne, realizowane w przestrzeniach niedostępnych dziennikarzom i carskiej władzy. Anna Leo wspominała po latach, że pod pretekstem zgłoszonego wcześniej władzom rosyjskim rautu odbywało się wiele tajnych odczytów w prywatnych domostwach: „W domu *Jantzenów* na takim tajnym raucie, wygłosiła kiedyś cudny odczyt Konopnicka”⁵⁶. Tyle mówią źródła nam znane. Stanisław Fita podkreślił, że nie wszystkie działania pisarki zostały udokumentowane. Zdaniem badacza Konopnicka „nie o wszystkich mogła – ze względu na własne bezpieczeństwo – pisać nawet w listach prywatnych do najbardziej zaufanych”⁵⁷.

Przystępując do pracy w „Świcie”, Konopnicka była autorką wierszy społecznie zaangażowanych, tendencyjnych, jak i utworów dokumentarnych. W 1882 roku pisarka wyjechała za granicę, a owocem jej wyprawy były *Wrażenia z podróży*, opublikowane dwa lata później. Zbiór ten zajmuje w twórczości Konopnickiej miejsce wyjątkowe, jednak nie ze względu na treść, ale recepcję. Choć tomik ten spotkał się z różnymi ocenami krytycznymi, to najbardziej zapamiętana została wyrażona na łamach „Wędrowca” opinia Antoniego Sygietyńskiego. Znamca i popularyzator dorobku francuskich naturalistów (przede wszystkim Flauberta i Zoli), jako jedyny z ówczesnych recenzentów tomu

⁵² M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 85.

⁵³ Tamże, s. 116.

⁵⁴ *Kurier miejski*, „Kurier Codzienny” 1884, nr 138, s. 3.

⁵⁵ Zob. *Na pomoc. Wydawnictwo na korzyść powodziń*, Warszawa 1884.

⁵⁶ A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, s. 117.

⁵⁷ S. Fita, *Z domu niewoli. Kilka kart z działalności Marii Konopnickiej w Warszawie 1878–1890*, w: *Maria Konopnicka. Nowe studia i szkice*, red. J.Z. Białek i T. Budrewicz, Kraków 1995, s. 11.

Konopnickiej (spośród których warto wymienić Wiktora Gomulickiego, Wilhelminę Zyndram-Kościałkowską oraz współpracowników krakowskiego „Przeglądu Powszechnego” i „Prawdy”) zastosował w ocenie utworu kryteria gatunkowe, a nie rodzajowe. Krytyk ponadto wysunął na pierwszy plan kwestię dokumentarności zbioru i nieadekwatności poetyckiego języka, którym posługiwała się Konopnicka w utworze o autobiograficznym charakterze. Zdaniem Sygietyńskiego dzieło pisarki „deformowało obiektywny obraz życia”⁵⁸, a „przesadnie kwiecisty język” uniemożliwił dotarcie do prawdy. Recenzent porównał utwór Konopnickiej do „zasuszonego kwiatka retoryki patriotycznej sprzed pięćdziesięciu laty” i przeciwstawił dziełu „obserwację z życia”⁵⁹. Jolanta Sztachelska akcentuje, że tak pojmowana rola pisarza polegałaby na reżyserowaniu prawdy⁶⁰.

Wrażenia z podróży z rezerwą zostały też przyjęte przez Wilhelminę Zyndram-Kościałkowską, która wyraziła przekonanie, że Konopnicka-poetka nie odnajduje się jako autorka prozy⁶¹. W epice pisarki raziło recenzentkę przesadne używanie przenośni i zniechęcało akcentowanie indywidualnych wrażeń. Uwagi te złożyły się na obraz tomu jako „chybionego efektu literatury tegoczesnej”. Zyndram-Kościałkowska snuła przewidywania dotyczące przyszłej pracy Konopnickiej. Publicystka stwierdziła, że aby pisarka sprawdziła się w roli przewodniczącej czasopisma, powinna zatroszczyć się o precyzję wypowiedzi, a także pamiętać o utylitarnych celach publikowanych prac.

Obawy recenzentów okazały się przesadzone. Rozpoznawalność Konopnickiej jako autorki wrażliwej na kwestie społeczne sprzyjała sięgnięciu przez nią po reportaż – mogła ułatwić jej zawiązanie „paktu reportażowego”. Badaczka tego gatunku – Urszula Glensk, definiuje go jako „identyczność autora i narratora oraz wiarygodność opisu, który [...] ma odpowiadać rzeczywistości realnie poznanej (bezpośrednio lub pośrednio)”⁶². Glensk podkreśla:

⁵⁸ A. Sygietyński, *O „Wrażeniach z podróży” M. Konopnickiej*, „Wędrowiec” 1884, nr 10–11, s. 112–113, 121–123.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ J. Sztachelska, *Reportaż* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: N–Z, s. 456.

⁶¹ W. Zyndram-Kościałkowska, *Listy z Grodna do Łodzi. III*, „Dziennik Łódzki” 1884, nr 281, s. 2.

⁶² U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, s. 69.

Identyfikacja narratora z autorem jest sposobem deklarowania autentyczności i warunkiem koniecznym dla potwierdzenia gatunku, ponieważ przekaz staje się dokumentarny ze względu na referencyjność opisu, a nie z powodu prawdopodobieństwa opisanych zdarzeń⁶³.

W „Świcie”

Stefania Skwarczyńska zaleciła, żeby analizie utworów dokumentarnych towarzyszył namysł nad ich pozatekstowym odniesieniem oraz zamiarem autora⁶⁴. Warto interpretować utwory dokumentarne Konopnickiej, mając na uwadze ich „żywiół prasowy”. Obejmuje on ścisły związek z ideowym przesłaniem czasopiśma, na łamach którego zostały opublikowane. Czesław Niedzielski uważał takie działanie za znamienne właściwość reportażu prasowego⁶⁵. Szkice Konopnickiej, czytane w kontekście swego pierwotnego i jedyne go prasowego podłoża, jawią się jako utwory spójne ideowo z innymi wypowiedziami pisarki publikowanymi w „Świcie”. Korespondują z jej stanowiskiem na temat solidarności społecznej, kwestii dobroczynności, miłosierdzia, zaangażowania społecznego kobiet.

Maria Zawialska akcentowała polemiczny charakter „Świtu”. Badaczka uznała go za organ postępowy, a za główny cel tytułu uważała wzbudzenie zainteresowania wśród czytelniczek pracą, oświatą, nauką⁶⁶. Zawialska podkreśliła, że kwestia kobieca była „podporządkowana interesom całości”⁶⁷, co oznaczało, że Konopnickiej zależało na zmobilizowaniu kobiet do działań na rzecz dobra społecznego, spotęgowaniu ich zdolności, jak i na „ochronie od zatracenia siły umysłu i serca, które marnują się przez brak poważnego kierunku w życiu, przez niedolę i ciemnotę”⁶⁸.

Magdalena Gawin zwróciła uwagę, że ważną cechą publicystyki pisarki było dyskutowanie z „utartymi opiniami” dotyczącymi kobiet⁶⁹. Nie pozosta-

⁶³ Tamże.

⁶⁴ S. Skwarczyńska, *O metodzie badania literatury stosowanej*, „Ruch Literacki” 1933, nr 7, s. 131.

⁶⁵ Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej*, s. 170.

⁶⁶ M. Zawialska, „Świt” *Marii Konopnickiej*, s. 25.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet 1864–1919*, s. 69.

wia wątpliwości, że swymi reportażami pisarka chciała dowieść powagi pracy społecznej wykonywanej przez kobiety. W „Świcie” Konopnicka pisała często z ubolewaniem o tym, że w prasie codziennej wiele inicjatyw podejmowanych przez kobiety komentowanych jest z pogardą: „[...] najbardziej rozpowszechniony i zapewne najwięcej czytany dziennik zdobywa się zaledwie na ironiczne uśmiešky, na wykrzykniki lub znaki zapytania, kiedy mowa o sprawach oświaty lub pracy społecznej kobiet”⁷⁰. Zapewne z tego powodu w redakcji „Świtu” skrupulatnie odnotowywano przejawy kobiecej aktywności na niwie społecznej. Przybliżając swym czytelniczkom informacje o owocach filantropii instytucjonalnej, wskazując pożądane sposoby ich wspierania oraz wzmiankując zasługi kobiece na tym polu, pisarka pokazywała, że w prasie można pisać z poszanowaniem o roli kobiet w społeczeństwie. Lekceważący stosunek dziennikarzy do inicjatyw podejmowanych przez kobiety nie pozostawał – zdaniem Konopnickiej – bez wpływu na kształtowanie ich przekonań⁷¹. Tuż po ukazaniu się pierwszego numeru „Świtu” Konopnicka wyznawała stryjowi, że „pragnęłaby gorąco wywierać [...] same wpływy”⁷² – zarówno na rzesze, jak i najbliższe jej środowisko. Opublikowanym w „Świcie” reportażom towarzyszy zatem intencja aktywizacji kobiet na niwie społecznej.

Pisarce zależało też na stworzeniu nie tyle tytułu konkurencyjnego wobec innych pism skierowanych do kobiet, ile pozycji ambitnej, sytuującej się w opozycji do dzienników i czasopism ukazujących się na terenie Królestwa Polskiego. Przemysłany dobór współpracowników, o których pozyskanie Konopnicka zabiegała, jest jednym z dowodów świadczących o próbach kształtowania linii czasopisma. Do współpracy ze „Świttem” pisarka pragnęła pozyskać takich autorów, jak Antoni Józef Rolle⁷³, Józef Łepkowski, Józef Supiński, Walery Przyborowski, Henryk Struve, Kornel Ujejski, Felicjan Faleński, Marian Dubiecki, Henryk Biegeleisen, Wojniśław Sawicz-Zabłocki, Józefa Cybulska (Szczęsna),

⁷⁰ [M. Konopnicka], *Przestańcie, bo się źle bawicie...*, „Świt” 1884, nr 30, s. 476.

⁷¹ Tamże.

⁷² M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 132–133. Pisarka wyznawała: „Prawdą jest, że pragnęłabym gorąco wywierać na nich same wpływy. Wpływy porywające do wysokich ideałów życia” (tamże, s. 131).

⁷³ Antoni Józef Rolle posługiwał się też imieniem Józef Apolinary. W latach 1863–1864 roku opublikował w Petersburgu dwutomową książkę *Choroby umysłowe. Notatki z podróży odbytej w 1858 roku*, a w latach 1872–1873 wydał dwa tomy *Szkiców psychiatrycznych*.

Albert Zipper, Michał Bałucki, Józef Szczepan Chamiec i Władysław Mickiewicz. Dorobek wielu z zaproszonych do współpracy osób korespondował z naukowymi zainteresowaniami pisarki, ujawnianymi wielokrotnie na łamach „Świt”, jak i w późniejszej twórczości. Nie wszystkie zaproszenia zyskały aprobatę; Konopnickiej nie udało się podjąć współpracy z Józefem Supińskim (ekonomistą), Antonim Józefem Rollem (lekarzem kierującym zakładem dla chorych psychicznie w Kamieńcu Podolskim, autorem pracy *O dziedziczności obłąkania*) czy Walerym Przyborowskim (twórcy studium *Włóścianie u nas i gdzie indziej*).

Jednym z celów Konopnickiej było popularyzowanie ustaleń ówczesnej nauki. Utwory dokumentarne pisarki opublikowane na łamach „Świt” promowały osiągnięcia naukowe z zakresu higieny i pedagogiki. Docierając do wybranych heterotopii⁷⁴ – więzienia (*Za kratą*), przytułku (*Improwizacja miłosierdzia*) czy też szpitala dla obłąkanych (*Z domu obłąkanych; Szpital żydowski w Warszawie*), Konopnicka podążała w ślad za pracami współpracowników „Świt”, jak i zainspirowana dorobkiem naukowców, specjalizujących się w antropologii kryminalnej, higienie, prawie.

W każdym z tych miejsc Konopnicka zwraca uwagę na powietrze, którego opisywany stan odzwierciedla kondycję odwiedzanej instytucji. Ten nieodłączny element tematyczny powraca w reportażach uporczywie, niejako aż do znudzenia, a i czasem niekonsekwentnie. W utworze *Bez światła i głosu* pisarka odnotowuje, że w korytarzu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych powietrze jest „zabójcze”⁷⁵. W *Szpitalu dziecięcym* Konopnicka relacjonuje: „Na wstępie zaraz bardzo miłe wrażenie. Czystość, świeże powietrze, dużo światła, dużo przestrzeni – oto, co tu od razu wpada w oko, świadcząc o czujności zarządu”⁷⁶. Przeciwnością tych niemalże idealnych warunków są przywołane, bliżej nie-

⁷⁴ M. Foucault, *Des espaces autres*, „Empan” 2004, t. 54, nr 2, s. 12–19.

⁷⁵ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, „Świt” 1886, nr 105, s. 98.

⁷⁶ Tamże, *Szpital dziecięcy*, „Świt” 1886, nr 99, s. 49. Kilka numerów później „Świt” zamieścił informację, w której nie omieszkało wspomnieć: „Zmarła niedawno hr. Rostrowska zapisała 3000 rubli na rzecz warszawskiego szpitala dziecięcego, o którym wiadomość podaliśmy świeżo w *Świcie*. O ileż milej słyszeć nam echo tego pięknego czynu od uniesień małych włoskich dzienników, opisujących niebywałe stroje innej naszej, przebywającej obecnie we Florencji, arystokratki”. *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 105, s. 104. A jeszcze później: „Śp. Zofia Tarkowska, Warszawianka, zapisała 6000 rs. na rzecz przytułku dla nieuleczalnych paralityków, pianino szpitalowi dziecięcemu oraz pewną sumę Tow. Dobroczynności”. *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 111, s. 152.

określone sutereny, w których urodziło się wspomiane przez pisarkę chore na zapalenie płuc niemowlę z „[...] rozmiękczonej od wilgoci, od braku słońca i powietrza – kośćmi [...]”⁷⁷. Pisarka odnotowuje, że w domu pozostającym pod opieką Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi powietrze jest „zdrowe, czyste, troskliwie, pomimo braku specjalnej wentylacji, odświeżane i nie mające w sobie nic szpitalnego”⁷⁸. W innym reportażu podaje, że ściany klasztornego budynku, w którym mieści się szwalnia dla dziewcząt, są „z rzadka i u góry tylko przebite niewielkimi oknami”⁷⁹. Uwagę zwraca również opis klasztornego korytarza, w którego końcowej części umieszczone są małe okna. Warunki najmniej sprzyjające zdrowiu panują w sali stanowiącej przez kilka godzin miejsce pracy – jak podkreśla pisarka – aż stu siedemdziesięciu czterech nieletnich pracownic szwalni. Konopnicką zajmuje niewielka liczba okien w sali, niedostępność światła. Z tego powodu o warunkach panujących w szwalni pisała wprost: „O zdrowym powietrzu, o swobodnym oddychaniu – naturalnie, że mowy i być nie może”⁸⁰. To uporczywe akcentowanie w reportażach jakości powietrza można powiązać z przypadającymi na lata 80. XIX wieku licznymi publikacjami traktującymi o jego decydującej roli w zachowaniu zdrowia. W 1884 roku we Lwowie ukazała się książka Wojciecha Urbańskiego *O zależności zdrowia naszego od wpływów powietrza*. Rok później Henryk Łuczkiwicz wydał w Warszawie *Wykład popularny o chorobie skrofulicznej*. W Warszawie od 1885 roku wychodziło czasopismo „Zdrowie” pod redakcją Józefa Polaka, a w roku następnym w Poznaniu ukazał się *Przewodnik dla fclcerów, sióstr miłosierdzia i w ogóle dla osób zajmujących się pielęgowaniem chorych* autorstwa Stanisława Jerzykowskiego. Wiele uwagi

⁷⁷ M. Konopnicka, *Szpital dziecięcy*, „Świt” 1886, nr 99, s. 49.

⁷⁸ Tamże, *Opieka nad matkami*, „Świt” 1885, nr 82, s. 122.

⁷⁹ Tamże, *W starym klasztorze*, „Świt” 1886, nr 101, s. 66.

⁸⁰ Tamże. O roli higieny, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, Konopnicka rozpisywała się w „Świcie” jeszcze przed publikacją warszawskich szkiców. Kluczowa w tym temacie jest polemika z „Kurierem Porannym” (1884, nr 238), dotycząca zarysowanego w prasie codziennej pomysłu założenia tzw. szkoły bon. W odpowiedzi na pochodzące z czasopisma oskarżenie, jakoby pisarka była przeciwna zakładaniu nowych szkół dla dziewcząt, Konopnicka podkreślała, że nie należy zakładać nowych ośrodków edukacyjnych, ale reformować miejsca już działające. Pisarka postulowała zmiany zwłaszcza na szczeblu szkoły średniej. Chciała, aby w szkołach prywatnych, których – jak podkreślała – jest więcej niż rządowych, kładziono większy nacisk na naukę takich przedmiotów jak pedagogika, psychologia, fizjologia czy higiena (*Wyjaśnienia*, „Świt” 1884, nr 23, s. 368).

jakości powietrza poświęcił też Richard Krafft-Ebing w książce *Nasz wiek nerwowy*, którą Konopnicka na łamach „Świtu” recenzowała. Psychiatra był przekonany, że mimo rozwoju oświaty w XIX wieku: „znaczna część osób, w tym także inteligencji, nie zdaje sobie sprawy z roli powietrza”⁸¹. Utrzymywał ponadto, iż kondycja powietrza jest istotniejsza w utrzymaniu zdrowia niż jakość spożywanych pokarmów⁸².

„Żywiół prasowy” reportaży Konopnickiej nie dotyczy wyłącznie miejsca ich publikacji i podporządkowania koncepcji „Świtu”. Warto czytać utwory dokumentarne Konopnickiej na tle ówczesnych artykułów i sprawozdań prasowych, których autorzy podejmowali tożsame kwestie. O kwestiach społecznych Konopnicka chciała pisać inaczej, niż czynili to autorzy nierzadko wywodzący się z kręgów skoncentrowanych wokół bliskich jej pism („Kłosów” czy „Przeglądu Tygodniowego Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”), jak i publikujący na łamach czasopism kobiecych. Polemicznego charakteru czasopisma pod patronatem pisarki dowodzą także liczne aluzje i komentarze pisarki, ujawniane w słowach wstępnych i felietonistycznych *Rachunkach*.

Reportaże Konopnickiej są zarazem utworami społecznie zaangażowanymi. Ich celem jest zaabsorbowanie uwagi czytelnika i skłonienie go do działań w przestrzeni pozatekstowej. Interwencyjny charakter tych utworów uwydatnia się w konfrontacji ich treści z ówczesnymi artykułami i sprawozdaniami prasowymi publikowanymi w lokalnych gazetach i czasopismach. Pisarka reagowała na publikowane w prasie codziennej wzmianki o problemach lokalnych instytucji dobroczynnych. W swych reportażach wyrażała sprzeciw wobec działań reporterów zamieszczających „sensacyjne” wieści poświęcone osobom korzystającym z wsparcia różnorodnych instytucji.

Warszawskie tytuły prasowe Konopnicka czytała uważnie. Niejednokrotnie po ich lekturze dawała wyraz zaniepokojeniu, krytycznie oceniając język i rolę prasowych doniesień. Paradoksalnie, to właśnie lektura tak nielubianych „kurierów” przyczyniła się do zainteresowania Konopnickiej lokalnymi instytucjami dobroczynnymi. Z warszawskich „fabryk nowin” oraz pism o charak-

⁸¹ R. von Krafft-Ebing, *Nasz wiek nerwowy. Nasze zdrowie i chore nerwy*, przekł. z upoważnienia autora, Warszawa 1886.

⁸² Konopnicka pisała o książce Krafft-Ebinga na łamach „Świtu” w 91. numerze. Nazywała ją „pożyteczną” i wyraziła przekonanie, że „niewielki ten tomik [...] powinien być znanym każdej matce rodziny”. *Nowe książki*, „Świt” 1885, nr 91, s. 199.

terze wyspecjalizowanym pisarka pozyskiwała informacje o kondycji instytucji funkcjonujących niemal wyłącznie dzięki ofiarom finansowym składanym przez mieszkańców Warszawy. Pisarka częstokroć reagowała na apele o wsparcie różnych zakładów, promując lokalne inicjatywy, jak i sugerowała przemyślenie praktykowanych form filantropii. Ponadto reportaże Konopnickiej są ważnym źródłem do badań na temat solidaryzmu społecznego w Królestwie Polskim pod koniec XIX wieku⁸³.

Nauka i empatia

Badacz związków między literaturą a naukami społecznymi – Pierre Lassave, stwierdził, że atrybucja reportażu sytuuje się na granicy trzech dyscyplin – etnologii, historii i socjologii⁸⁴. Z kolei Czesław Niedzielski w pracy o tradycjach prozy dokumentarnej słusznie zaznaczył:

Wypowiedź dokumentująca fakt społeczny w potocznym, niesformalizowanym języku, posiadająca walor opisowy i ukazująca obraz rzeczywistości konkretnej w jej cechach szczegółowych, może reprezentować znaczny walor badawczy, nie przybierając w konkluzjach postaci orzeczeń naukowych⁸⁵.

⁸³ Reportaż *Improwizacja miłosierdzia* został wykorzystany przez Elżbietę Mazur w pracy *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*. Autorka tego studium podkreślała, że utwór Konopnickiej jest cennym źródłem historycznym, zwłaszcza w obliczu trudności w odtwarzaniu realiów dziewiętnastowiecznych placówek dobroczynnych, co spowodowane jest przede wszystkim niedostępnością źródeł (np. brakiem inwentarzy wyposażenia tego typu placówek itp.). Mazur skonfrontowała relację pisarki ze świadectwem Żelisława Grotowskiego (autora pracy *Rozwój zakładów dobroczynnych w Warszawie*, Warszawa 1910) z odwiedzin przytułku znajdującego się w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przy Krakowskim Przedmieściu. Grotowski był rozczarowany i przejęty nie tylko warunkami materialnymi panującymi w tym miejscu, lecz przede wszystkim skandalicznym traktowaniem starszych osób. Pisał wręcz o „goryczy filantropii”, powodującej niechęć wobec podobnych inicjatyw. Na tle tych obserwacji rozpoznania Konopnickiej Mazur nazywa „optymistycznymi”. Zob. E. Mazur, *Opieka dobroczynna nad starcami w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, z. 1, s. 138.

⁸⁴ P. Lassave, *Sciences sociales et littérature. Concurrence, complémentarité, interférences*, Paryż 2002, s. 8.

⁸⁵ Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej*, s. 168.

Badacz wskazywał także na podobieństwo tego gatunku do opisu socjologicznego. Tym, co w sposób znaczący kształtuje to pokrewieństwo, jest obserwacja realnej sytuacji społecznej, znamienna dla postawy reportażysty, jak i badacza. Zygmunt Bauman za najistotniejsze cechy wypowiedzi przekazującej naukową obserwację życia społecznego uznał oglądanie zachowań niewykreowanych przez badacza oraz uczestnictwo w naturalnych działaniach grupy posiadającej inną kulturę niż ta, która jest właściwa macierzystemu środowisku obserwującego. Jako jedną z ważnych cech znamionujących postawę badacza-obszawatora wymienił empatię⁸⁶.

Zbliżeniu reportażu Konopnickiej do naukowej obserwacji życia społecznego sprzyja drobiazgowość jej wywodu, przejawiająca się między innymi w stosowaniu licznych enumeracji, posługiwaniu się detalem fotograficznym, a także w wielokrotnym odwoływaniu się do rzeczywistości pozatekstowej. Zarazem nie sposób nie zaakcentować, że choć pisarka dokonywała niemalże socjograficznego opisu faktów, bez prezentowania założeń teoretycznych, w reportażach wyrażała troskę o egzystencję spotykanych osób. Konopnicka była zdolna do współodczuwania z inną osobą jej emocji i rozumienia jej stanów psychicznych i sytuacji ekonomicznej.

Opublikowane w „Świcie” reportaże dotyczą przede wszystkim instytucji dobroczynnych działających w Warszawie lat 80. XIX wieku. Pisarka relacjonuje odwiedziny miejsc znajdujących się w kręgu zainteresowania warszawskich pisarzy pozytywistycznych i publicystów. Redaktorka „Świtu” opisała dom otwarty przez Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami i Ich Dziećmi, zwiedziła warszawski Szpital dziecięcy przy ul. Aleksandrii, Zakład Nauki Szybia dla ubogich dziewcząt w klasztorze podominikańskim przy ul. Freta, Instytut dla Głuchoniemych i Ociemniałych, Przytułek żebraczy przy ul. Pawiej, a także więzienia dla kobiet i tzw. domy badań. Na liście tych miejsc wyróżniają się zakłady penitencjarno-karne, które – choć nie są instytucjami o charakterze dobroczynnym – w przekonaniu Konopnickiej są miejscami, gdzie kobiety mogą pełnić posługę społeczną.

W „Świcie” pisarka rozwijała pasję do obserwacji socjologicznej, uważnie przyglądała się „ludziom i rzeczom”. Reportaż służył jej do propagowania – nie zawsze *explicite* – ustaleń z zakresu pedagogiki i nauk medycznych (dotyczących

⁸⁶ Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1963, s. 397–402.

zwłaszcza higieny). Był narzędziem subtelnej polemiki z osiągnięciami ówczesnej antropologii kryminalnej, jak i wyrazem sprzeciwu wobec współpracowników i redaktorów pism warszawskich, którzy opisywanym przez siebie problemom społecznym nie przyglądali się z powagą.

Konopnicka, przenikliwa obserwatorka rzeczywistości, w poszukiwaniu rozwiązań z zakresu kwestii społecznych nie abstrahowała od realiów, ile dążyła do ich poznania i przedstawienia. Zarazem ujawniana przez pisarkę zdolność do empatii i współczucia nie dominowała nad edukacyjnymi, utylitarnymi walorami jej prac dokumentarnych.

Pierwsza próba – *Opieka nad matkami*

Najwcześniejszym artykułem Konopnickiej poświęconym warszawskim płacówkom dobroczynnym jest *Opieka nad matkami*. Został on opublikowany w 82. numerze „Świtu” w 1885 roku. Utwór ten wyróżnia się na tle późniejszych reportaży pisarki, ukazujących się na łamach tego czasopisma. Jako próba najwcześniejsza zdecydowanie ustępuje pod względem wartości artystycznych późniejszym szkicom wydrukowanym w „Świcie”.

Czytając *Opiekę nad matkami*, nie sposób odnaleźć fragmentów potwierdzających obecność podmiotu mówiącego tożsamego z autorem. Ta identyczność uznawana jest konsekwentnie przez badaczy reportażu za jedną z konstytutywnych cech tego gatunku, gdyż świadczy o jego walorach dokumentarnych i autentystycznych. Nieobecność narratora-autora – „reżysera prawdy”, o którego upominał się Antoni Sygietyński w recenzji *Wrażen z podróży*, nie pozostaje bez konsekwencji. Jedną z nich jest brak odautorskich zwrotów do czytelnika.

Czytelnik utworu może mieć wrażenie braku równowagi między dokumentarnym charakterem a utylitarnym, tendencyjnym celem publikacji. Beata Obsulewicz-Niewińska wyraziła przekonanie, że Konopnicka za prymarną rolę tekstów opublikowanych w „Świcie” uznawała reklamę⁸⁷. Hipotezy tej nie można odnieść do wszystkich reportaży pisarki publikowanych na łamach warszawskiego czasopisma, choć z pewnością elementy reklamy obecne są w artykule

⁸⁷ B. Obsulewicz-Niewińska, *Maria Konopnicka i niedole społeczne*, w: *Dylematy epoki postyczeniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, s. 311–313.

Opieka nad matkami o dominującej funkcji apelatywnej. Praca ta poświęcona jest dziełu powstałemu z Inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami i Ich Dziećmi. Jest nim dom mieszczący się przy ul. Marszałkowskiej 56 w Warszawie. To właśnie jego reklamie podporządkowana jest kompozycja utworu. Na dalsze akapity artykułu składają się na przemian opisy wnętrza budynku, informacje o intencjach przyświecających działalności towarzystwa oraz komentarze pisarki o znaczeniu inicjatywy. Pisarka akcentuje, że jej pomysłodawczyniami były kobiety.

Konopnicka informuje, że 1 lipca br. (1885) przybito do domu przy ulicy Marszałkowskiej „skromną tablicę”, zawierającą nazwę towarzystwa:

Tablica ta, pomimo lakoniczności swojej, ma wielką wymowę. Mówi ona nie tylko o uczuciach obywatelskich, ale i o rozumie obywatelskim pewnej grupy osób, przeważnie kobiet, które usiłowania swoje zjednoczyły w wysoce społecznym i szlachetnym celu⁸⁸.

Sprawozdawczy opis bardzo szybko ustępuje wartościowaniu. Zdaniem pisarki niepozorny wygląd szyldu nie oddaje wagi społecznej inicjatywy. Znaczące, że Konopnicka używa określeń przynależnych do różnych rejestrów. Przymiotnik „szlachetny” odnosi się do ocen i wartościowania, a „społeczny” do charakteru przedsięwzięcia.

Głównym celem działalności towarzystwa jest ochrona macierzyństwa, które Konopnicka definiuje jako „stosunek matki do dziecka”. Pisarka wyjaśnia, że częstokroć relacja ta jest wystawiana na próbę z powodu „ciężkich warunków bytu” i „wielkich pokus nędzy” (eufemizmy prostytutce i dzieciobójstwa). Nie pozostaje bez znaczenia, że u progu lat 80. XIX wieku w Warszawie wyszedł na jaw proceder „fabrykowania aniołków”. Jedną z jego głównych sprawczyń Konopnicka poznała podczas odwiedzin w więzieniu (zob. cykl *Za kratą*). Jak wskazywał Roman Buczyński, autor wydanego w 1874 roku *Stanu moralnego społeczeństwa na podstawie wykazów statystycznych karnych* i opublikowanych w 1886 roku *Zarysów stanu moralnego naszego społeczeństwa*, od połowy lat 70. odnotowano w stolicy Królestwa Polskiego wzrastającą liczbę zabójstw dzieci⁸⁹.

⁸⁸ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, nr 82, s. 121.

⁸⁹ Zob. R. Buczyński, *Stan moralny społeczeństwa na podstawie wykazów statystycznych karnych*, Warszawa 1874, s. 53.

Pisarka najprawdopodobniej znała publikacje Buczyńskiego, gdyż w *Opiece nad matkami* wspominała o statystyce „podrzuceń i dzieciobójstw”⁹⁰. Kilka lat wcześniej Konopnicka opublikowała utwór *Co pocznie?*, liryczną egzemplifikację losu ubogiej kobiety, rozważającej z przyczyn ekonomicznych porzucenie dziecka. Po kilku latach od napisania tego wiersza, w artykule *Opieka nad matkami*, Konopnicka kontynuowała myśl wyrażoną wcześniej w liryku. Pisała, że „wesprzeć działalność towarzystwa znaczy to ochronić nieraz matkę od zbrodni, a prawie zawsze ocalić dziecko od śmierci”⁹¹.

Choć tłem reportażu są ówczesne patologie społeczne, których ofiarami były niemowlęta, w tytule szkicu została zaakcentowana opieka nad matkami. Działalność towarzystwa zostaje skonfrontowana z funkcjonowaniem innych warszawskich instytucji o charakterze dobroczynnym, zwłaszcza przytułków dla matek. Zdaniem pisarki, te ostatnie nie mogą pochwalić się taką zapobiegliwością, jak niedawno otwarty dom wsparcia. Pomoc udzielana matkom i ich niemowlętom w innych przytułkach jest tylko przygodna, a jej efekt doraźny.

Celem działalności instytucji jest powstrzymanie matek przed zabijaniem nowo narodzonych dzieci. Nie zatem przygodna pomoc, ale wpłynięcie na zmianę stosunku matki to dziecka to główne intencje fundatorów i założycieli Domu dla ubogich matek, odwiedzanego przez pisarkę. Konopnicka podziela intencje twórców i nazywa je „rozumnym źródłem”⁹². Pomysłodawcom zależy, żeby między matką a dzieckiem wytworzyły się więzi, które będą chronić dziecko „od opuszczenia”, a kobietę „od pokus i zaparcia się obowiązków, a nieraz i od ponownych zbrodni”⁹³. Konopnicka podkreśla, że zyskuje na tym zarówno strona etyczna kobiety, jak i przyszłość dziecka⁹⁴.

Dopiero po tak zarysowanych zaletach organizacji pisarka mówi o trudnościach lokalowych, pomimo których starano się jak najlepiej wykorzystać użytkowane miejsce: „Dotychczasowe pomieszczenie Zakładu jest niedostateczne. Towarzystwo nie ma własnego domu i urządzenia swoje przystosować musi do warunków prywatnego lokalu, jaki obecnie zajmuje”⁹⁵. Jego realia

⁹⁰ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, nr 82, s. 121.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tamże.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże.

Konopnicka omawia bardzo drobiazgowo. Podkreśla, że kancelaria towarzystwa jest „wzorem prostoty urządzenia”. Dom dla potrzebujących matek został otwarty 18 lipca 1885 roku. Był niewielki – jak wskazuje sprawozdanie wydane nakładem opiekującego się nim towarzystwa – „pierwotnie urządzonego został na łóżek siedem”⁹⁶. W ciągu kilku miesięcy warunki w nim panujące zmieniły się – 24 sierpnia 1885 roku dodano łóżko ósme, a 1 kwietnia 1886 roku, dzięki wynajęciu przyległego lokalu, liczba mebli urosła do dziesięciu⁹⁷. Choć Konopnicka swój artykuł opublikowała w numerze „Świtu”, który ukazał się 8 października 1885, musiała odwiedzić dom opieki w początkowej fazie jego działalności, gdyż podkreślała, że „[...] zakład w obecnym swoim rozwoju ma tylko siedem łóżek”⁹⁸.

Tym, co zajmuje pisarkę, jest wyjątkowy charakter inicjatywy. Konopnicka przybliżyła czytelniczkom „Świtu” specyfikę działania domu dla matek i niemowląt:

Towarzystwu tyleż chodzi o udzielenie zgłaszającym się matkom pomocy materialnej, co i moralnej podpory. Towarzystwo ma przede wszystkim na względzie to, aby pomiędzy matką a dzieckiem związać takie węzły, które by chroniły dziecko od opuszczenia, a kobietę od pokus i zaparcia się obowiązków, a nieraz i od ponownych zbroceń. W tym celu zastrzegło Towarzystwo ustawą swoją *karmienie macierzyńskie*. Matka, szukająca tu przytułku i pomocy, karmi sama niemowlę swoje od pięciu do sześciu tygodni, przywiązując się do niego w tym czasie tak, iż nie ma obawy, aby je porzuciła kiedy⁹⁹.

Ważnym aspektem działalności towarzystwa, obok wsparcia materialnego kobiet, jest troska o ich morale:

Towarzystwo robi jeszcze jeden ważny krok naprzód, a mianowicie rozciąga opiekę nad dzieckiem jeszcze przed urodzeniem się jego, przyjmując pod opiekę swoją ubogie matki na czas dłuższy uprzednio, dostarczając im koniecznego spokoju, wypoczynku od ciężkiej pracy oraz

⁹⁶ *Sprawozdanie Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami oraz ich dziećmi w Warszawie. Rok 1885 i 1886*, Warszawa 1887, s. 15.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, s. 122.

⁹⁹ Tamże, s. 121.

stosownego pożywienia, i zapewniając tym sposobem organizmowi dziecka pożądane warunki rozwoju. Jest to zasadnicza różnica pomiędzy zakładem Towarzystwa a przytułkami, gdzie matki przebywają wycieńczone głodem i nadmiarem pracy, to jest w takich warunkach, które w żaden sposób sprzyjać nie mogą wątłemu życiu niemowlęcia. Waga, przeznaczona do oznaczania ciężaru nowych obywateli świata, wskazuje najlepiej, jak dalece ta metoda zapobiegliwości jest zbawienną¹⁰⁰.

W zakończeniu artykułu pisarka postuluje, żeby to „czujący i myślący ogół otoczył współczuciem i opieką tę świeżą instytucję”¹⁰¹. Nawiązuje zatem do wcześniejszego fragmentu o uczuciach i rozumie obywatelskim. Pisarka podejmuje też temat przygodnego wsparcia udzielanego zakładom dobroczynnym:

Wiem, że dla dobroczynności publicznej są u nas wielorakie, coraz to nowe, a nigdy nie zamykające się ujścia; trzeba jednak koniecznie, aby jeden z prądów tej dobroczynności zwrócił się w stronę opieki nad ubogą matką i jej dziećciem. Samo sumienie społeczeństwa domaga się tego. Założyciele zrobili, co mogli. Od nich wyszła inicjatywa, oni ułatwili przedwstępne trudności, oni złożyli kapitał zakładowy, słowem zapoczątkowali w pięknym i pożytecznym dziele, którego pomyślny rozwój powinien żywo obchodzić całe społeczeństwo nasze, a szczególnie też kobiety. Opieka nad macierzyństwem, opieka nad niemowlęciem – ich jest obowiązkiem i ich przywilejem. Niechże przy tym przywileju stoją, a obowiązek ten spełnią. Te zwłaszcza, które własnej rodziny nie mają, mogłyby znaleźć piękny cel życia na tym szlachetnym polu¹⁰².

Czy utwór Konopnickiej przyniósł pożądany efekt? *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi w Warszawie za rok 1885 i 1886* nie zawiera żadnych wzmianek poświęconych pisarce¹⁰³. Konopnicka nie pojawia się w nim ani jako osoba wspierająca finansowo towarzystwo, ani też jako

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, s. 122. Zob. także: *Posiedzenia towarzystw*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1887, nr 43, s. 521.

¹⁰² M. Konopnicka, *Opieka nad matkami*, s. 122.

¹⁰³ Zob. *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi w Warszawie za rok 1885 i 1886*, Warszawa 1887.

darczyńca. Również jej wizyta, poprzedzająca napisanie prasowego utworu, nie została w sprawozdaniu odnotowana. Mimo tego wzmiankowane są w nim inne osoby – mieszkańcy Warszawy wspierający placówkę. Nie sposób odpowiedzieć, czy ich obecność na liście darczyńców towarzystwa można powiązać z oddziaływaniem reportażu Konopnickiej, czy jest ona dowodem skutecznej perswazji autorki *Opieki nad matkami*. Obecne w szkicu pisarki życzenie, by „jeden z prądów dobroczynności” zwrócił się w stronę opieki nad macierzyństwem, został znacząco przeformułowany w późniejszych o kilkanaście lat postulatach ruchu kobiecego.

*Dobroczynność oparta na miłości bliźniego – bez dekoracji,
bez dodatków – dobroczynność spekulująca na odkupienie
grzechów, zdobycie łask zaniemogła ciężko – zdaje się, że
dogorywa już... Więc: loterie fantowe, tańce, koncerty,
jarmarki – hazard dla miłości bliźniego, flirt dla dobra
głodnych; piękne panie pohandlują parę godzin dla biednych.
Aż się przejadło¹⁰⁴*

Jaka filantropia? *Szpital dziecięcy*

Opublikowany 16 lutego 1886 roku w 99. numerze „Świt” reportaż Konopnickiej *Szpital dziecięcy* inicjuje pytanie o uczestnictwo czytelniczki czasopisma w balu odbywającym się w miejskim ratuszu w Warszawie w dniu poprzedzającym ukazanie się tytułu¹⁰⁵. Wzmianka o tym wydarzeniu sytuuje utwór Konopnickiej w realiach stolicy i daje asumpt do krytyki mieszczańskiej, by nie rzecz – filisterskiej, filantropii. Moment publikacji utworu – półmetek karnawału zimowego, nie pozostaje bez znaczenia dla aktualności i dosadności komentarza Konopnickiej. Literaci i publicyści społeczni doby pozytywizmu – spośród których warto wymienić choćby Bolesława Prusa, Aleksandra Świętochowskiego czy Ludwika Krzywickiego – niezależnie od swojej orientacji światopoglądowej – odnosili się na ogół krytycznie do balów o charakterze charytatywnym, organizowanych w Warszawie z ferworem.

¹⁰⁴ J. Korczak, *Dzień ubogich w Łodzi*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3: *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, cz. 2, red. nauk. J. Bartnicka, oprac. tekst. i przypisy B. Wojnowska, Warszawa 1994, s. 249.

¹⁰⁵ W prasie warszawskiej szczegółowo informowano o zmianach w przebiegu organizacji tego wydarzenia.

W tamtym czasie huczne zabawy taneczne odbywały się zarówno w okresie poprzedzającym Środę Popielcową, jak i w następującym po Wielkanocy karnawale zielonym, trwającym do połowy czerwca. W ukazujących się w Warszawie satyryczno-humorystycznych „Kolcach” podsumowano mariaż rozrywki z dobroczynnością, znamieny dla obyczajowości mieszczaństwa i arystokracji lat 80. XIX wieku:

[...]
By grosz biednym wyżebrać,
Choć potrzeba jest wielka;
Dla zachęty nam trzeba
Dać, jak dzieciom... karmelka!
Więc koncerta i bale
I prelekcje – kiermasze,
Więcej niżli łyzy bratnie,
Wzruszają serca nasze...
Tym jedynie sposobem
Jakaś pomoc się skleci...
Skacząc – łyzy ocieramy!
[...]¹⁰⁶

Uczennica Konopnickiej, Anna Leo, wspominając roztańczoną stolicę tamtego czasu, przeciwstawiła sobie dwa rodzaje dobroczynności. Pierwszą z nich – słowami autorki *Gawędy o niedawnej przeszłości* – była filantropia określona jako „dobrze pojęta”. Leo rozwijała to sformułowanie, podkreślając, że tak pojmovaną dobroczynność cechowała troska o duchową i materialną kondycję potrzebujących. Antytezą tak charakteryzowanej charytatywności była filantropia salonowa, przejawiająca się w uczestnictwie w uroczystych balach, przyjęciach i rautach. Atmosferę tych spotkań Leo komentowała po latach z wyraźnym poczuciem niesmaku, a nawet zawstydzenia:

Bale publiczne, filantropijne, prywatne, bale urządzone przez specjalne koła towarzyskie – mnożyły się! Były nieszczęsne ofiary, „panny na wydaniu”, które tańczyły, przez szereg tygodni, niemal co drugą noc, prowadzone przez padające z wyczerpania inne nieszczęsne ofiary: matki.

¹⁰⁶ Nie-Jadam, *Stare dzieci*, „Kolce” 1886, nr 23, s. 182.

Od „herbatek tańczących” w skromnym, prywatnym domu, do wspaniałych przyjęć w bankierskim pałacu, gdzie rozdawano gościom podczas kotyliona masywne, srebrne upominki, od balów „na cele” w jednej lub drugiej Resursie czy w Ratuszu, do natłoczonych podczas maskarad, Sal Redutowych, ciągnął się zawrotny wir tańca. Dziś, gdy wspominam tę epokę, ogarnia mnie niesmak i jakby uczucie wstydu. Był w tej rozbawionej Warszawie – jakiś szal¹⁰⁷.

Autorka wspomnień *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości* pisała też, że warszawskie bale miały swoją hierarchię, ustaloną przez różnorodne okoliczności: od stopnia wystawności sali, w której odbywało się przyjęcie, przez klasę społeczną zaproszonej socjety aż po – któż mógłby odgadnąć – cel spotkania: „Były cele «modne», «szykowne», jawne i tajne. [...] Tańczono na «upadłe matki», na szwalnie, na podrzutki, na starców i kaleki, na «oświatę» i na «więźniów politycznych»”¹⁰⁸. Organizatorzy tych przedsięwzięć na ogół odnosili finansowy sukces. Jak przekonywała Leo: „Opiekunki wszelkich instytucji, tajni działacze umieli wykorzystać sprężystość nóg warszawskiej młodzieży – dochód z «balu» nie zawodził prawie nigdy”¹⁰⁹.

Stałym czytelniczkom „Świtu” przedstawione w reportażu *Szpital dziecięcy* stanowisko Konopnickiej w sprawie mieszkańców Warszawy tańczących w celach charytatywnych musiało być znane. Pisarka wyraziła je również w opublikowanych kilka numerów wcześniej artykułach, zatytułowanych *Sezonowa ofiarność* i *Nasza ofiarność*. Konopnicka uchwyciła w nich niebezpieczny związek między uczynkami miłosiernymi a samozadowoleniem z pomagania innym. Jednocześnie ubolewała też nad działaniami pozbawionymi miłosiernej perspektywy:

Nędza, nędza! Wyraz ten jest równie dawnym, jak człowiek. Czy będzie równie jak ludzkość nieśmiertelnym? Czy zawsze miłosierdzie będzie pochlebiało sobie, że dla niego to istnieją nędzarze? Miłosierdzie jest cnotą, która daje sercu zadowolenie, i dlatego może tak mało się myśli o skutecznym usuwaniu przyczyn niedoli. A jednak względ na nie powinien towarzyszyć stale wszelkim przedsięwzięciom dobro-

¹⁰⁷ A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, s. 87.

¹⁰⁸ Tamże, s. 97–98.

¹⁰⁹ Tamże, s. 98.

czynnym, nie zaś być wyłączanym przez nie. Dzisiaj, niestety, zbyt często jest wyłączanym, nad czym tylko ubolewać można¹¹⁰.

Szukając społecznych przyczyn ubóstwa, Konopnicka zwracała uwagę na konieczność myślenia perspektywicznego. Reagowanie na problemy doraźne jest mało efektywne, należy zatem myśleć o przyszłości. Spontaniczna pomoc jest tylko „ocieraniem łez” – nie rozwiązuje ewentualnych trudności. Nieprzemysłanym, choć szczerym, odruchom serca pisarka przeciwstawiała konkretne działania:

Kiedy więc serca na widok nędzy wzbierają uczuciem litości, które do czynów miłosiernych otwiera nam dłonie, uprzytomnijmy sobie, że równie dobrą jest rzeczą ocierać łzy już płynące, jak pracować nad wytworzeniem warunków, w których nie potrzebowałyby płynąć zbyt obficie. I to jeszcze uprzytomnijmy sobie, że ocieranie łez nie jest wszystkim, co można zrobić dla ludzkiej niedoli: doskonalenie stosunków społecznych w jakimkolwiek względzie, rozwój przemysłu, otwieranie nowych sfer pracy lub rozszerzanie dawniejszych, wszystko to tym skuteczniejszą przynosi ulgę nieszczęściom ludzkim, że im wprost zapobiega i wprowadza na miejsca niedostatku byt dobry. Niechaj więc ręce nasze składają na ołtarz ofiary i niechaj myśl nasza mierzy wypadki dni przyszłych¹¹¹.

Krytyce patriarchalnej filantropii towarzyszyła też charakterystyka mieszczaństwa, opisywanego przez pisarkę jako warstwa społeczna, która – aby pomóc innym – musi zostać do tego odpowiednio zmobilizowana. Konopnicka stwierdzała:

Ażeby te warstwy skłonić do ofiar dobroczynnych, trzeba im urządzać bale, odczyty, koncerty. Trzeba im w ogóle dać okazję do kupienia sobie jakiejś przyjemności za pieniądze, które pójdą na rzecz ubogich¹¹².

Ta przenikliwa analiza ujawnia, że nawet działania charytatywne są związane z konsumpcją – filantropi nastawieni są nie na współodczuwanie, ale na

¹¹⁰ *Sezonowa ofiarności*, „Świt” 1884, nr 38, s. 608.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² *Nasza ofiarności*, „Świt” 1884, nr 10, s. 74.

otrzymywanie. W ramach tak pojmowanej pomocy wszelkie wsparcie okazywane bliźniemu jest elementem transakcji. Za działaniami mieszczanina-konsumenta stoi pragnienie otrzymania czegoś w zamian za pomoc.

Konopnicka wypowiadała się także krytycznie o działaniach reporterów, którzy na łamach prasy codziennej zamieszczali sprawozdania z wydarzeń o filantropijnym charakterze. W jednym z felietonów publikowanych w „Świcie” pisała:

Kuriery wymieniają np. dwa bale dla obłąkanych, które się w tym karnawale mają odbyć. Pytam się, dlaczego dwa tylko? Czy w pewnych chwilach wszelki bal nie wygląda na bal obłąkanych? Pomyśl o tym, czytelniczko, i ponieważ jest nam bardzo wesoło – podaj twemu tancerzowi rączkę¹¹³.

Pisarka, komentując odbywające się w Warszawie bale, krytykowała też ówczesną obyczajowość:

W oczekiwaniu dwu balów wariatów, mamy bale wioślarzy, techników, lekarzy, mieliśmy nawet bal paniński. Ha! Cóż chciecie? Bawić się przecież trzeba. A potem trzeba też, żeby się ludzie poznawali z sobą, zbliżali, łączyli. Ponieważ zaś nie chcą lub nie mogą zbliżyć się i łączyć wpośród pobudek najgłębiej budzących solidarność ogółu, muszą się tedy łączyć na balach i rautach¹¹⁴.

Konopnicka przekonuje, że wystawne przedsięwzięcia, w trakcie których uczestnicy poznają się, są tylko erzacem zawierania więzi społecznych. Znacznie lepszą okazją do budowania relacji jest ogniskowanie się wokół różnorodnych problemów i wspólne działanie w celu ich rozwiązania. Te zapatrywania Konopnicka prezentuje także w reportażu *Szpital dziecięcy*. Utwór inicjuje pytanie o udział czytelniczki w balu w dniu poprzedzającym ukazanie się „Świtu”:

Czy byłaś, czytelniczko, na wczorajszym balu urządzonym na korzyść warszawskiego szpitala dla ubogiej dziatwy? Jeśliś nie była – to żałuj. Nie dlatego, żeś nie miała sposobności oglądać pięknych dam i pięknych sukien, u których, jak mówi pobożnie pewien przegład mód,

¹¹³ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1885, nr 42, s. 13–14.

¹¹⁴ Taż, *Rachunki*, „Świt” 1885, nr 43, s. 21.

„treny na *nieszczęście* noszą się długie, bardzo długie”, a staniki także „na *nieszczęście* bardzo głęboko w ząb wycięte”. Bynajmniej. Opisy tych toalet wraz z inicjałami nadobnych ich właścicielek podały ci już pewno dzisiejsze kurierki. Ale tego żałuj, czytelniczko, żeś nie przyłożyła ręki choć w ten pośredni i konwenansowy sposób do dobrego i użytecznego dzieła¹¹⁵.

Konopnicka jako jedna z nielicznych literackich przedstawicieli swego pokolenia uwzględnia ten aspekt przyjęć charytatywnych, który dotyczy ich użyteczności, choć nie rezygnuje z podkreślenia konwenansowego wymiaru takiej pomocy. Tym samym nie jest pisarka w krytyce balów tak bezwzględna jak Prus, Świętochowski czy Krzywicki¹¹⁶. Krytycznym komentarzem opatruje relacje dziennikarskie traktujące o modzie. Oprócz samego opisywania strojów uczestniczek balu – razi ją zarówno niestosowność informacji o elementach garderoby, jak i akcentowana przez sprawozdawców widowiskowość kreacji, nielicząca z dobroczynnym celem przedsięwzięcia. Redaktorka „Świt” czyni aluzję nie tylko do „Tygodnika Mód i Powieści”, publikującego zalecenia i wskazówki dla kobiet dotyczące modnego stroju, lecz także ironizuje na temat „kurierów”. Pisarka miała zapewne na myśli Felicję Kaftal, znaną współpracowniczkę „Kuriera Porannego”, która w rubryce „Z ruchu karnawałowego” z fotograficzną niemal szczegółowością nazajutrz po towarzyskich przyjęciach Warszawy ujawniała nazwiska (lub inicjały) uczestniczek przyjęć wraz z opisami i ocenami ich kreacji. Obecna w reportażu wzmianka dotycząca ówczesnej mody – o długich trenach i „stanikach bardzo głęboko w ząb wyciętych”, jest parafrazą. Jej źródłem jest felieton *Mody*, opublikowany na łamach 4. numeru „Przyjaciela Ludu” z 1886 roku:

Ostatnim fasonem balowej sukni jest stanik zupełnie ścięty w pasie, a u góry wycięty podłużnie w ząb i to bardzo nisko z przodu i z tyłu, bo tak moda chce, bez rękawów, ozdobiony koronkami. [...] Treny, ach i te niestety bywają używane; ale tylko do bardzo świetnych toalet i to nigdy przez młode mężatki, a tym mniej przez panny¹¹⁷.

¹¹⁵ *Taż*, *Szpital dziecięcy*, „Świt” 1886, nr 99, s. 49.

¹¹⁶ Zob. B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona*” *wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, s. 47–49.

¹¹⁷ Wanda, *Mody*, „Przyjaciel Ludu” 1886, nr 4, s. 4.

Zestawienie tej wypowiedzi z fragmentem reportażu Konopnickiej odsłania perswazję pisarki. Autorka utworu *Szpital dziecięcy* przekształciła użyte w artykule prasowym westchnienie „ach” na zwrot „na nieszczęście”. A stąd już blisko do zasugerowania, że w życiu można spotkać troski prawdziwe i pozorne. Pisarka akcentuje uderzającą niestosowność użycia słowa „nieszczęście” (wyróżnionego w reportażu kursywą) w kontekście relacji o kobiecych strojach, zwracając uwagę na jego znaczenie. Prawdziwe nieszczęście dotknęło istoty najbardziej bezbronne – dzieci, które cierpią.

Uczestniczka charytatywnego balu na rzecz szpitala – jak przekonuje pisarka – może każdego dnia wesprzeć instytucję, założoną przez Antoniego Sikorskiego (1843–1913). Jednostkowemu wydarzeniu towarzyskiemu Konopnicka przeciwstawia zatem sposobność udzielenia pomocy niezależnie od udziału w konwencjonalnym przyjęciu towarzyskim. Pisarka przekonywała czytelniczki „Świt”:

Co prawda, nie ma nic straconego: i dziś jeszcze, i jutro, i rok cały, i zawsze, póki twoja dobra wola starczy, przyjść możesz w pomoc instytucji przygarniającej to, co jest najbezradniejszym, i najwięcej praw do współczucia naszym mającym: dziecko, które cierpi¹¹⁸.

Opisywany szpital dziecięcy mieścił się przy ul. Aleksandria 23, w pobliżu jednego z przytułków noclegowych, w sąsiedztwie Tamki i tzw. Dynasów¹¹⁹. Pogłębieniu pierwszych, powierzchownych wrażeń Konopnickiej, zawężonych do spostrzeżeń na temat czystości wnętrza szpitalnych, ich wystarczającej powierzchni i odpowiedniego oświetlenia, sprzyja rozmowa z lekarzem Wiktorem Oraczewskim¹²⁰ oraz siostrami zakonnymi opiekującymi się chorymi. W trakcie konwersacji Konopnicka uzyskuje więcej informacji na temat działalności szpitala:

Od jakiego wieku przyjmuje szpital pacjentów – zapytałam doktora Oraczewskiego, który uprzejmie oprowadzał mnie po Zakładzie.

¹¹⁸ M. Konopnicka, *Szpital dziecięcy*, s. 49.

¹¹⁹ W. Gomulicki, J. Sobieszczański, *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów 1908, s. 182 i 204.

¹²⁰ Wiktor Oraczewski wcześniej pracował na stanowisku asystenta w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Informacja za: *Z miasta*, „Gazeta Polska” 1885, nr 85, s. 2.

Jakby na odpowiedź wtoczyło się do sali maleństwo, ledwo na łokieć odrosłe od ziemi, które z całą poufałością chwyciło rączką za ubranie doktora, patrząc na mnie jasnymi oczyma. Miało najwyżej dwa lata¹²¹.

Opowieść o młodych rekonwalescentach przegradza się w historię o nieletnich przedstawicielach warszawskiej biedoty, dzieciach pozbawionych dzieciństwa. W reportażu *Szpital dziecięcy* Konopnicka pokazuje, że sformułowane przez Elizę Orzeszkową kilkanaście lat wcześniej w odczycie *Zabawy dziecinne* stwierdzenie „Są na świecie dwie tłocznie, które ugniatają istnienia dziecięce – nędza i wielkie miasto”¹²² nie straciło na aktualności. Widziane na oddziale chirurgicznym, wspomniane przez Konopnicką, „przejechane maleństwo” to zapewne pozbawiony opieki rodzicielskiej małe dziecko ulicznik bądź sierota. Oprócz niego pisarka wspomina „dziecko, któremu w główkę wsadził nożyce krawieckie mały jego rówieśnik”. Małe dziecko pracownikowi szwalni nożyce krawieckie wydawały się raczej nieszkodliwą zabawką, a nie niebezpiecznym narzędziem pracy. Złuda ta została rozwiana, kiedy małe dziecko zostało zranione przez rówieśnika. Pisarka wymienia dolegliwości dotykające innych dzieci. Wiele z nich to choroby powszechne, o wysokiej śmiertelności. Konopnicka dostrzega znajdujący się w sąsiedztwie oddziału chirurgicznego, niedostępny jej „posępny pawilon dla chorób zakaźnych”, w którym, jak wymienia, przebywają chorujący na szkarlatynę, błonicę i tyfus. Zapobiegliwość szpitala jest jednak naocznym dowodem:

Na kilkunastu chłopców w pierwszej sali, jedna tylko twarzyczka nosiła piętno zbliżającego się końca. Było to maleństwo, zrodzone gdzieś w suterenach, z rozmięczonymi od wilgoci, od braku słońca i powietrza – kośćmi, a teraz dotknięte zapaleniem płuc. Poruszone w swojej senności, piszczą z cicha jak ptak cierpiący. Było bardzo wątłe i bardzo małe¹²³.

Rozmowa pisarki z siostrą pozwala lepiej poznać szpitalne realia. Zakonnica zaprowadza Konopnicką do łazienki, w której znajduje się kominek, po czym

¹²¹ M. Konopnicka, *Szpital dziecięcy*, s. 49.

¹²² E. Orzeszkowa, *Zabawy dziecinne*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1873, nr 13, s. 3. Cyt. za: E. Orzeszkowa, *Zabawy dziecinne*, w: tejsze, *Publicystyka społeczna*, t. 2: *Rozprawy, studia, artykuły*, wyb. i wpraw. G. Borkowska, oprac. edyt. I. Wiśniewska, Warszawa 2020, s. 201.

¹²³ M. Konopnicka, *Szpital dziecięcy*, s. 49.

objaśnia, że to nad nim przygotowuje zioła, kataplazmy, okłady, wodę do obmywania ran. Siostra mówi: „Bo i rany są tutaj. Życie każe tak wcześniej cierpieć je tej biednej dziatwie. Oddział chirurgiczny dość zapelniony”¹²⁴. Inna zakonnica z przejściem opowiada pisarce o rosnących potrzebach szpitala, wspominając zarazem, że przebywa w nim osiemdziesięcioro niemowląt.

Celem omawianego utworu, podobnie jak pozostałych reportaży, miało być nakłonienie czytelniczek „Świtu” do pracy na rzecz opisywanej instytucji lub do materialnego wsparcia odwiedzanego przez Konopnicką miejsca. Autorka przywołuje rozmowę z siostrą zakonną służącą w szpitalu, która miała jej wyznać:

Dla jedenastu jeszcze brak mi odzieży – mówiła, patrząc mi w oczy, jakby liczyła na to, że ja do Was zakolaczę, czytelniczki, i że wy postaracie się o to, żeby tych jedenaścioro też nie cierpiało zimna¹²⁵.

Perswazję wzmagają także wspomnienie przez Konopnicką rozmowy z lekarzem. Tuż po spostrzeżeniu, że jedna z siostr szarytek posiada patent apteczny, pisarka pyta:

– Więc praca kobieca okazuje się odpowiednią na tym miejscu? – zapytałam doktora.
– Najzupełniej. Sądzę nawet, że jest to zajęcie jakby stworzone dla kobiet...”. Ha! może i przyjdzie kiedy do tego¹²⁶.

Z pozoru wydaje się, że spostrzeżenia i uwagi Konopnickiej są niemal tożsame z obserwacjami dziennikarza „Biesiady Literackiej”, który 14 lutego 1886 roku, a więc dwa dni przed ukazaniem się reportażu pisarki, opublikował artykuł *Szpital dla dzieci w Warszawie*¹²⁷. To powierzchowne wrażenie o podobieństwie obserwacji stwarza przede wszystkim zbieżność sytuacyjna – autor artykułu relacjonuje odwiedzinę tego samego szpitala. Opisuje atmosferę panującą w sali chorych i na korytarzach, opowiada o lekarzach i siostrach miłosierdzia, odmalowuje wnętrza tamtejszej kaplicy, odwiedza szarytką pracującą w aptece, by na

¹²⁴ Tamże, s. 50.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Bo. Ko., *Szpital dla dzieci w Warszawie*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 133.

końcu artykułu, podobnie jak kilka dni wcześniej Konopnicka, nawiązać do rzeczywistości pozatekstowej – przyjęć charytatywnych urządzanych w Warszawie. Zaslugom bliżej nieokreślonej „królowej balu” autor przeciwstawia pracę pokornej siostry zakonnej.

Artykuł z „Biesiady Literackiej” zawiera odniesienia historyczne, m.in. wzmiankę o dawnym szpitalu dla dzieci, zlokalizowanym niegdyś przy ul. Solnej. Publicysta wspomina także o cmentarzach warszawskich, na których jeszcze do niedawna sypano wiele „mogiłek”¹²⁸. Opowiadając o jednym z nich, autor sprawozdania przedstawił argument, najprawdopodobniej uchodzący wówczas za utylitarny. Píše, że na cmentarzu „[...] chowano [...] latorośle, z których przy pomocy lekarza, pod troskliwą opieką wyrosliby dzielni ludzie, zdolni pracownicy [...]”¹²⁹. Mogił jest coraz mniej, gdyż dzięki działalności szpitala maleje śmiertelność wśród dzieci.

Bliskość chronologiczna obu publikacji może skłaniać do przypuszczenia, iż autor artykułu odwiedzał szpital w podobnym czasie, co Konopnicka, a może nawet tego samego dnia. Hipotezę tę może uzasadnić formuła „[...] myśleliśmy sobie, kiedy oprowadzani przez czcigodną Siostrę Miłosierdzia patrzyliśmy na blade twarzyczki [...]”¹³⁰. To ostatnie zdrobienie jest jednym z licznych zastosowanych w artykule. Autor podaje, że „łóżeczka stoją szeregami”, niektórym z chorych „kalectwo [...] podcięło skrzydełka”. Czcigodna siostra miłosierdzia opiekująca się chorymi, z troską pielęgnuje „blade twarzyczki, wysypkami pokryte ciała, krzywe rączki, zapadłe piersi, oczki zamglone”¹³¹.

Faktograficzny materiał nie jest pierwszoplanowym zagadnieniem sprawozdania. Schodzi na drugi plan, zasłonięty licznymi enumeracjami i zdrobieniami, których obfitość przynosi skutek odwrotny od zamierzonego. Autor artykułu, nadużywając zdrobnień mających świadczyć o jego czułym i życzliwym stosunku wobec chorych, osiąga zgoła przeciwny efekt. Pogłębienia charakterystyki szpitala nie przyniosła zamieszczona kilka stron dalej rycina Teofila Konarzewskiego, korespondująca z treścią artykułu. Jej tematem jest kilka rodzajowych scenek szpitalnych: „W sypialniach – Kaplica – Na korytarzu – Łazienka – Apteka”¹³².

¹²⁸ Tamże, s. 133.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ Tamże.

¹³² T. Konarzewski, *Szpital dla dzieci w Warszawie*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 136.



Il. 1. Teofil Konarzewski, *Szpital dla dzieci w Warszawie*

Źródło: „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 136

Liczne fragmenty artykułu poświęcone są wyidealizowanemu obrazowi siostr miłosierdzia pełniących posługę w szpitalu:

A któż tę służbę szpitalną składa? Lekarze i Siostry Miłosierdzia. Lekarze usługi swoje pełnią to prawie darmo, a niepodobna się domyśleć patrząc na ich troskliwość, że nikt im za to nie zapłaci: cały zaś zarząd szpitala pozostaje w rękach niewieścich. Te ręce spracowane, więc wątłe, opadłaby ze znużenia, te ciała złamałyby się pod ciężarem pracy całodziennej i całonocnej, gdyby nie zapal chrześcijański, co sił nadzwyczajnych dodaje i ze snu najtwardszego zrywa. Jak dla innych potrzeba odgłosu dzwonów, wołania na gwałt, aby ich zbudzić, tak dla Szarytki wystarczy najcichsze kaszlnięcie dziecka, jego ruch niespokojny w łóżeczku, jedna sylaba szeptem wymówiona: czujność ich została wyćwiczoną do nieprawdopodobnej doskonałości – słyszą wszystko, bo sercem ciągle czuwają¹³³.

Wyraźne rozwinięcie idealizacji siostr przynoszą kolejne słowa utworu. Siostry są przedstawione jako wcielenie dobroci i niewinności, żywe anioły. Opiekują się chorymi niezależnie od pory dnia – w przyszpitalnej kaplicy „lampka kolorowa” ciągle się pali, a jedna z zakonnice nieustannie modli się za „chore dziatki”. Autor artykułu z emfazą dzieli się obserwacjami:

Byłem świadkiem kąpieli jakiegoś biedactwa – żadna matka z większą czułością nie troskałaby się o swoją jedynaczkę; ciężar ośmioletniej, prawie bezwładnej dziewczynki, był nad siły wątłej szarytki – jednak dźwignęła ją raźnie, a z idealną troskliwością¹³⁴.

Apteka mała, a czyściutka, jakby nie lekarstwa, ale cukierki stały na półkach, zostaje pod kierunkiem także Siostry Miłosierdzia. Ta szanowna mistrzyni, młodziutka, ma dość siły, aby własną ręką przygotowywać lekarstwa, przyrządzać okłady, plastry; wszystko to robi z taką ochotą, z takim weselem, jakby recepty były najpiękniejszym sonetem¹³⁵.

¹³³ Bo. Ko., *Szpital dla dzieci w Warszawie*, s. 133.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

Publicysta zdradza się przed czytelnikami rażąco powierzchownością. Jej przejawem jest m.in. opis habitów siostr, zwanych niewłaściwie sutannami. Relacja Konopnickiej dotycząca zakonnicy, choć wyraża afirmację ich pracy, nie nosi znamion idealizacji. Pisarka, chcąc zwrócić uwagę opinii publicznej na szpital, odsłania kulisy pracy siostr, które mierzą się z wieloma trudnościami.

Beata Obsulewicz-Niewińska dostrzegła pewien rozdźwięk, wyrażający się w akcentowaniu przez Konopnicką na łamach czasopisma o profilu emancypacyjnym znaczenia posługi kobiet umocowanej w tradycji. Zdaniem badaczki takim działaniem pisarka miała wyłamywać się z postępowego przesłania czasopisma¹³⁶. Jednak nie sama obecność wątku siostr zakonnych jest istotna, ale sposób ujęcia tego tematu na tle ówczesnych przedstawień, idealizujących wizerunek zakonnicy. Siostry nie zostały przedstawione w reportażu w sposób wyidealizowany czy też schematyczny – narratorka niejednokrotnie akcentuje znaczenie ich pracy oraz poświęcenia. W tym ujęciu postaci pisarka ma – jak wszystko na to wskazuje – praktyczny cel. Znając wyrażane w „Świcie” krytyczne stanowisko Konopnickiej wobec dziennikarzy piszących z lekceważeniem o wszelkich inicjatywach podejmowanych przez kobiety, nie należy się dziwić, że pisarka tak eksponowała przejawy społecznikowskiego zaangażowania płci niewieściej oraz posługę siostr zakonnych, co czytelniczkom czasopisma miało służyć za aktywizujący przykład. Konopnicka jednocześnie wskazywała, że oddanie siostr zakonnych jest niewystarczające wobec opieki, jakiej wymagają dzieci w szpitalu.

Wymowę artykułu w „Biesiadzie Literackiej” można połączyć z konserwatywnym, zachowawczym profilem czasopisma¹³⁷. W obu pracach zasugerowano czytelnikom określoną postawę. Dla artykułu w „Biesiadzie Literackiej” znamienne jest dowartościowanie posługi siostr zakonnych, przedstawionych jako wcielony obraz dobroczynności i żywe anioły. Konsekwencją takiego przedstawienia jest utożsamienie pracy siostr z częścią życia zakonnego. Konopnicka rozkłada akcenty inaczej, gdyż przekonuje, że siostry potrzebują zaangażowania świeckich. Uwaga pisarki skoncentrowana jest na zakulisowej działalności szpi-

¹³⁶ B. Obsulewicz-Niewińska, *Maria Konopnicka i niedole społeczne*, w: *Dylematy epoki postyżniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, s. 310.

¹³⁷ Zob. E. Dałek, *Maleszewski Władysław Józef* [hasło], w: *Nowa Panorama Literatury Polskiej*, <https://nplp.pl/artukul/maleszewski-wladyslaw-jozef/> [dostęp: 18 stycznia 2022].

tala i tle społecznym Warszawy. Jej relacja odznacza się zarówno reporterskim realizmem, jak i stosowaniem licznych środków perswazyjnych, mających na celu aktywizację kobiet.

W artykule z „Biesiady Literackiej” nie brakuje nawiązania do balów charytatywnych odbywających się w Warszawie. Przyczynę ich popularności autor tekstu upatrywał nie w chęci wsparcia inicjatyw dobroczynnych, ale w pragnieniu zbliżenia się członków mieszczaństwa do przedstawicieli arystokracji. W przekonaniu publicysty to właśnie ich obecność zachęca innych do uczestnictwa w przyjęciach, będących okazją do obserwowania i podglądania innych:

Ale publiczność za mało szpitalem się opiekuje, wprawdzie bale na ten cel corocznie urządzone mają powodzenie: zawdzięczać to jednak należy więcej protekcji arystokracji, która zniewala do współdziałania szerokie koła swoich znajomych i występując w całym przepychu magnackiej szatni, ściąga łąkome oczy do sal ratuszowych, jak na widowisko i wystawę. Więcej robią ci, co po cichu znoszą ofiary do skarbonki szpitalnej, a dziatwę biedną obdarzają odzieniem, bielizną, zabawkami, książeczkami, piernikiem i tym wszystkim na co dzieciakowi płynie ślina i oczęta się śmieją. Są poczciwi, którzy pamiętają o tym, aby dziecko wychodzące ze szpitala miało się w co odziać, aby znowu nie padło na łóżeczko boleści, stąpnąwszy bosą nóżką na bruk zaśnieszony, przeziębwszy się w ubogiej izbie, zagłodziwszy się przy pustej misce – ale takich dobrodziejów nie ma wielu!¹³⁸

Autor sprawozdania bliżej nieokreślonej „królowej balu” przeciwstawia pracujące w szpitalu pokorne siostry zakonne:

A teraz zapytacie pewnie o nazwiska osób, którym szpitalu zawdzięczał swój byt: o doktorach dowiecie się od przełożonej: nazwiska fundatorów odczytacie na tablicach marmurowych, wprawionych w ścianę przylegającą do kaplicy, ale o nazwiskach aniołów ziemskich, w szarych sutannach, białych kapeluszach z szerokimi skrzydłami, nikt wam nie powie... szarytki swoje ja zostawiły za wrotami szpitala, a do niego wniosły tylko to, co się w sercu zmieściło: miłość bliźniego, ludzkości

¹³⁸ Bo. Ko., *Szpital dla dzieci w Warszawie*, s. 134.

i poddanie się woli Boga. Służbę tam bezimienną swoją dźwigają ochoczo, wystarcza im najszczytniejszy tytuł siostry miłosierdzia. Przed takim *incognito* wszystkie drzwi stoją otworem, no i do mniejszych głów schylają się pokorni i szczerzej niż przed królową balu¹³⁹.

Porównanie reportażu Konopnickiej z relacją niemal równoległe opublikowaną w „Biesiadzie Literackiej” nie tylko pozwala na osadzenie jej utworu w kontekście publicystyki warszawskiej tamtego okresu, lecz także umożliwia scharakteryzowanie sposobu obrazowania właściwego pisarce. Artykuł pochodzący z „Biesiady Literackiej”, którego autorstwo pozostaje nieznanne – podpisu „Bo. Ko.” dołączonego doń, nie rozstrzygają autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* – pozbawiony jest aktywizującego wezwania do czytelników. Z kolei klamrę utworu pisarki stanowią wskazówki zwrócone do osób zainteresowanych chęcią wsparcia szpitala. Reportaż Konopnickiej wieńczy wezwanie do „drogiej czytelniczki”, łagodzące sarkastyczną wymowę pierwszych akapitów utworu. Koncyliacyjnym gestem pisarki jest zaproszenie do szpitala, skierowane do uczestniczek niedawnego balu, jak i czytelniczek stroniących od tego typu uciech. Konopnicka raz jeszcze podkreśla, że nawet najdrobniejszy dar przyniesiony do szpitala zyskuje w tym miejscu na ogromnym znaczeniu:

Tak, droga czytelniczko. Jeśliś była na balu, przyjdź tutaj spocząć po nim przez chwilę, w tej atmosferze ciszy i miłości; jeśliś nie była – przyjdź także. To dzieciństwo cierpiące potrzebuje ciągle twej opieki, twej pamięci, twego serca. Zabawka, która w domu twoim z kąta w kąt się przerzuca, sukienka, z której wyrosły dzieci twoje, lub siostry i bracia, trochę obrazków, do których by się uśmiechnęły te smutne oczęta – to tak niewiele – a tu tyle znaczy!¹⁴⁰

Perswazyjny charakter utworu *Szpital dziecięcy* łączy się ściśle z obranym przez autorkę sposobem eksploatacji reportażu jako gatunku, w którym obok wymiaru opisowego istotny jest aspekt apelatywny. Według pisarki zasadniczemu przemodelowaniu powinny ulec przejawy dobroczynności.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ M. Konopnicka, *Szpital dziecięcy*, s. 50.

*Wesołość jest atrybutem właściwym dzieciństwu,
tak jak barwa kwiatu, szczebiot ptaszęciu,
świeżość wiosnie i przezroczystość fali*¹⁴¹

Przestrzeń i reportaż – *W starym klasztorze*

Wybór przez Konopnicką szwalni dla dziewcząt, mieszczącej się w poddominikańskim klasztorze przy ul. Freta w Warszawie, na miejsce obserwacji, a później temat reportażu zatytułowanego *W starym klasztorze*, mógł być związany z codziennymi okolicznościami towarzyszącymi działalności tego miejsca. Opublikowanie utworu w 101. numerze „Świt” poprzedziły ukazujące się na łamach tego czasopisma liczne wzmianki poświęcone szwalni, opracowane najprawdopodobniej przez samą pisarkę. W 4. numerze w *Rachunkach* Konopnicka wspominała o zorganizowaniu w Warszawie pokazu żywych obrazów. Wpływy uzyskane ze sprzedaży biletów na to wydarzenie miały być przeznaczone na wsparcie szwalni. Informując o tym wydarzeniu, pisarka wspomniała o przeznaczeniu zakładu: „Urządzono żywe obrazy, na korzyść szwalni, w której wychodzące z ochron dziewczątka znaleźć mają pracę i opiekę”¹⁴².

Dzięki licznym wzmiankom, pochodzącym choćby z „Gazety Polskiej”, „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Porannego” oraz innych czasopism, można łatwo przybliżyć genezę powstania zakładu, jego realia oraz znaczenie dla najuboższych mieszkańców stolicy. Po upadku powstania styczniowego doszło do kasaty zakonu dominikanów. Budynek klasztorne zostały przejęte przez warszawskie Towarzystwo Dobroczynności po kilku latach od tego wydarzenia. Ponadto w 1884 roku generał-gubernator warszawski Sokrat Starynkiewicz (1820–1892) zakazał pozostawiania w ochronkach dla najuboższych dzieci powyżej siódmego roku życia. Konsekwencją tej decyzji był wzrost liczby małych uliczników pozbawionych opieki rodzicielskiej, czemu postanowiono szybko przeciwdziałać. W reakcji na zarządzenie generała-gubernatora warszawskie Towarzystwo Dobroczynności założyło szwalnię dla dziewcząt i tzw. sale zarobkowe dla chłopców.

¹⁴¹ E. Orzeszkowa, *Zabawy dzieciinne*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1873, nr 13, s. 2. Cyt. za: E. Orzeszkowa, *Zabawy dzieciinne*, w: teje, *Publicystyka społeczna*, t. 2: *Rozprawy, studia, artykuły*, s. 201.

¹⁴² Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 4, s. 55.



Szwalnia dla ubogich dziewcząt w domu po-Dominikańskim, przy ulicy Freta.

II. 2. Władysław Sandecki, *Szwalnia dla ubogich dziewcząt w domu poddominikańskim przy ul. Freta*

Źródło: „Biesiada Literacka” 1889, nr 46, s. 312

Choć warunki pracy w miejscach tych były trudne – małoletni otrzymywali posiłek jedynie raz dziennie, szwalnie i sale zarobkowe były uznawane przez ogół za zbawienne instytucje. Utrzymywano je przede wszystkim z ofiar oraz z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży wyrobów włókienniczych¹⁴³.

W 1886 roku na łamach „Świt” w rubryce „Przegląd prasy” Waleria Marrené-Morzkowska wspominała o szwalni przy ul. Freta, nazywając ją „pożyteczną instytucją”¹⁴⁴. Nie omieszkała też nadmienić o problemach placówki, które niebawem miały wybrzmieć zarówno w reportażu Konopnickiej, jak i w innych wezwaniach opublikowanych na łamach „Świt”. Krótko po tym, jak utwór *W starym klasztorze* został wydrukowany, w czasopiśmie pod redakcją poetki

¹⁴³ *Z miasta*, „Gazeta Polska” 1886, nr 21, s. 2.

¹⁴⁴ Zob. W. Marrené-Morzkowska, *Przegląd prasy*, „Świt” 1885, nr 17, s. 135; H. Biegeleisen, *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 93, s. 7.

pojawił się apel zawierający szczegółowe informacje o finansowych niedostatkach tego miejsca¹⁴⁵. O trudnościach ekonomicznych szwalni donoszono też od początku 1886 roku w niemal całej warszawskiej prasie codziennej. Zamieszczane na łamach gazet odezwy były jednak bezskuteczne. Wbrew licznym wzmiankom obecnym na łamach lokalnych tytułów zakład przy ul. Freta miał – zdaniem Władysława Maleszewskiego – pozostawać przez kilka lat miejscem, którego losami mieszkańcy stolicy mało się interesowali. Jeszcze w lutym 1887 roku publicysta „Biesiady Literackiej” upatrywał przyczynę tego niepowodzenia w... braku hucznych zabaw na rzecz szwalni. Pisał Maleszewski: „Szwalnia nie reklamowała się jeszcze ani balem kostiumowym, ani koncertem z Sarassatim, ani teatrem amatorskim... mało kto wie o niej; ofiary płyną na prawo i lewo, a szwalnię leżącą na uboczu prawie całkiem omijają”¹⁴⁶.

Zdaje się, że Konopnicka swym reportażem zareagowała na ówczesne apele, choć zarazem nie przyświecała jej wyłącznie intencja rozpowszechniania wiadomości o ekonomicznych potrzebach szwalni. Pisarka chciała przekazać czytelnikom informacje o warunkach, w jakich pracują nieletnie dziewczęta, jak i zwrócić uwagę na potrzeby fizyczne i psychiczne dzieci, ignorowane przez ich opiekunki. Te problemy i zagadnienia udało się przybliżyć dzięki licznym opisom przestrzeni, stanowiącym dominantę kompozycyjną reportażu rozpoczynającego się słowami:

W samym rogu wewnętrznego podwórza w poddominikańskim klasztorze przy ulicy Freta wznosi się ciekawy dla staroświecczożny swojej, na przysadzistych skarpach oparty budynek, taki właśnie, jaki w Krakowie na każdym kroku spotkać można, a jaki tu u nas, nawet w starym dzielnicu Warszawy, należy do osobliwości. Ściana prosta, wąska, poczerniała cegłą przez obite tynki świecąca, z rzadka i u góry tylko przebita niewielkimi oknami; u dołu kołyszą się z wiatrem baidyle obumarłego dzisiaj winogrodu, który się po skarpach wiesz¹⁴⁷.

¹⁴⁵ Zob. *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 107, s. 120.

¹⁴⁶ Sęp [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1887, t. 23, nr 8, s. 114. Pisząc o koncercie Pabla Sarasatego, Maleszewski nawiązywał najprawdopodobniej do inicjatywy, którą skrzypek podjął w 1879 roku na rzecz budowy kościoła pw. Wszystkich Świętych w Warszawie. Ponoć zebrana na koncercie z jego udziałem suma pieniędzy – ponad 2000 rubli – przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów wydarzenia. Zob. A. Gagatnicki, *Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie*, Warszawa 1893, s. 37–38.

¹⁴⁷ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, „Świt” 1886, nr 101, s. 66.



Il. 3. Nieznany fotograf, *Warszawa. Część podwórza dominikańskiego*, 1861–1863

Źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie

Ulica Freta, w okolicy której mieszczą się opisywane przez Konopnicką zabudowania klasztorne, podzielona jest z powodu zmieniającej się szerokości na dwie części. W latach 80. XIX wieku przy tzw. wąskiej Frecie mieściły się przede

wszystkim niewielkie domy. Zdaniem Wiktora Gomulickiego ta część ulicy miała charakter „wybitnie staromiejski” i była zamieszкана przez ludzi ubogich. Zlokalizowane w obrębie tzw. szerokiej Frety klasztorne zabudowania dominikańskie w sąsiedztwie kościoła pw. św. Jacka musiały wyróżniać się na tle zwartej zabudowy ulicy. Ze względu na przeznaczenie związane z kultem religijnym klasztorne mury odbiegały od kramarskiego oblicza kamienic zlokalizowanych w sąsiedztwie. W 1886 roku ul. Freta musiała być niezwykle barwna i ruchliwa. To na nią udawali się mieszkańcy Warszawy, gdy chcieli załatwić sprawy administracyjne lub wysłać listy – nieopodal klasztoru znajdowała się skrzynka pocztowa i kancelaria sędziego III rewiru¹⁴⁸. Uwagę spacerowiczów mogły przykuwać barwne ekspozycje sklepowe – pod numerem 18. mieściła się fabryka kwiatów, a nieopodal znajdowała się pracownia kapeluszy i wiele sklepów z kobiecymi ubraniami. Gomulicki w 1908 roku opisywał:

Charakterystyczną cechą tej ulicy jest mnóstwo znajdujących się na niej tzw. „magazynów mód” trzeciorzędnych, które ze swoimi wystawami jaskrawych stroi i kapeluszy dla eleganek niższych klas, ze swoimi „pannami” sklepowymi, nadają jej pewne w swoim rodzaju znamię¹⁴⁹.

Ten aspekt klasztornego sąsiedztwa nie zajmuje Konopnickiej. Uwaga pisarki skupiona jest przede wszystkim na wysokim obiekcie znajdującym się wśród poddominikańskich zabudowań, wyróżniającym się – jak akcentuje autorka – nawet na tle „Starej Warszawy” swoją „staroświecczyną”. Wydaje się, że pisarka mocno podkreśla nieprzystosowanie budynku do sposobu jego eksploatacji. Opisując go, zwraca uwagę na znajdujące się u szczytu muru małe okna, z pewnością niewystarczająco rozświetlające ciemne wnętrza. Uwagę patrzącej przykuwają też kołyszące się „badyle obumarłego dzisiaj winogrodu, który się

¹⁴⁸ W. Gomulicki, I. Szmideberg, *Ilustrowany przewodnik po Warszawie ozdobiony planem*, s. 67.

¹⁴⁹ W. Gomulicki, J. Sobieszczański, *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów 1908, s. 111. Autorzy przewodnika pisali o ulicy Freta: „Zabudowana przeważnie małymi domami, nosi na sobie wybitny charakter staromiejski. Jest ona dość ruchliwa i ożywiona, przeważnie zamieszkała przez klasy uboższe. Prawie wszystkie domy tutaj nie mają podwórzy, gdyż niepodobna nazywać tym mianem ciemnych i małych placyków, ograniczonych zewsząd wysokimi murami”.

po skarpach wiesz”¹⁵⁰. Spostrzeżenie to uruchamia i zapowiada symboliczne sensory, których rozwinięcie nastąpi w późniejszych fragmentach utworu. Winorośl jest symbolem dobroczynności, obumarły winogrod sugeruje ułomną dobroczynność.

Nie bez znaczenia dla konstruowania świata omawianego utworu jest także przemykanie informacji o rzeczywistości politycznej ówczesnej Warszawy. Konopnicka podkreśla, iż odwiedzany budynek znajduje się „w samym rogu wewnętrznego podwórza w **podomikańskim** [wyróż. ASK] klasztorze przy ul. Freta”¹⁵¹. Pisze, że w obszernym korytarzu „cały batalion mnichów mógł się niegdyś snuć swobodnie”¹⁵². Użycie określenia „batalion” w odniesieniu do zgromadzenia zakonników jest hiperbolizacją – w okresie poprzedzającym kasatę dominikanów znajdowało się w klasztorze siedemnastu zakonników – czternastu nowicjuszy oraz pięciu kleryków uczęszczających do studium teologicznego¹⁵³. Pisarka jeszcze kilkakrotnie zaakcentuje ślady dawnej obecności zakonników – wspomni choćby o wyżłobionych kamiennych schodach, po których tłumnie chodzili duchowni. Zwróci też uwagę na zmiany, jakich dokonano w obrębie klasztornych budynków i ich wnętrzu: furta prowadząca do podwórza została zastąpiona bramą, a wiszący na ścianie korytarza „wielki krzyż, jeden z takich, jakie po zakrystiach wiszą” został zdjęty.

By dostać się do szwalni, Konopnicka musi przejść obszerny, ciemny korytarz, któremu w narracji przeciwstawiony jest nowy – „bez sklepień wszakże i otynkowany”. Pisarka skrzętnie rejestruje wzrokowe i słuchowe wrażenia. Po zatrzymaniu się na korytarzu rozpościera się przed nią kilkanaścioro drzwi. Ich liczba staje się przyczyną konsternacji. Na każdych drzwiach zapisano „GMB”. Autorka reportażu nie wie, które z nich wybrać. Podpowiedzią staje się hałas dochodzący z jednego z sąsiadujących pomieszczeń. Wrażeniom wzrokowym towarzyszą słuchowe, a dźwięki dobiegające z sali są specyficzne. Ich opis zdaje się podporządkowany retoryce utworu. Do uszu pisarki dociera „gwar stłumiony, bardzo podobny do brzęczenia

¹⁵⁰ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, s. 66.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Tamże, s. 67.

¹⁵³ Informację o dominikanach podają za: W. Szymborski, *Bracia z ulicy Freta. Studia nad dominikanami warszawskimi w epoce nowożytnej*, Kraków 2018, s. 24.

pszczoł, zamkniętych w ulu”¹⁵⁴. Dźwięk ten jest cichy, głuchy, zapewne nie-naturalny, a porównanie go do odgłosów wydawanych przez pszczoły jest zabiegiem retorycznym, sugerującym pracowitość osób skrywających się za drzwiami. Po wejściu do byłego refektarza pisarka ujrzała dziewczęta, których stłumione głosy wywołały to owadzie skojarzenie. Konopnicka w reportażu relacjonowała:

[...] znajduję się w wielkim jakimś eks-refektarzu, wobec tłumu dziewcząt, których ściśnięte pomiędzy sobą jasne i ciemne główki podnoszą się jednym ciekawym ruchem ku wejściu, a ponad tą stłoczoną rzeszą dwa wielkie, białe, do rozpostartych skrzydeł gołębic podobne kapelusze szarytek.

Tak, droga czytelniczko, nie mylisz się, jest to szwalnia dla ubogich dziewcząt, od pięciu już lat istniejąca w poddominikańskim gmachu, założona i utrzymywana staraniem kobiet naszych¹⁵⁵.

Pisarka w sposób ironiczny odwołuje się do projektowanej niewiedzy swej czytelniczki. Uderzające jest stwierdzenie: „Tak, droga czytelniczko, nie mylisz się”, jedynie pozornie nawiązujące do trafnego rozpoznania miejsca akcji reportażu, a w rzeczywistości implikujące krytyczny ton, jakoby informacje o „szwalni [...] od pięciu lat już istniejącej” wymagają elementarnych objaśnień.

Białą czepiec, przypominający gołębie skrzydła, symbolizuje nie tylko duchowe przymioty szarytek, realizujących charyzmat zakonu, lecz także stanowi przeciwagę kolorystyczną dla ciemnych, klasztornych wnętrz. To z nimi związane są wszelkie niedostatki szwalni, o których pisze Konopnicka. Placówka jest przepelniona, co pisarka sygnalizuje niemal od początku utworu. Prowadząc niewymagające zbyt dużej uwagi badania socjoprzestrzenne, pisarka po wejściu do zatłoczonego, dawnego refektarza wykrzykuje: „Ani się tu bardzo rozglądać, ani rozpytywać trzeba, żeby odgadnąć czego tu brak największy. Miejsca, miejsca i jeszcze raz miejsca!”¹⁵⁶. Temu spostrzeżeniu podporządkowane są dalsze opisy wnętrz budynku oraz zachowań dziewcząt w nim pracujących. Warto przywołać dłuższy fragment reportażu:

¹⁵⁴ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, s. 67.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

Litość bierze patrzeć, jak się te dziewczątka tłoczą, popychają, kulą w sobie, żeby się tylko na ławach i przy stołach pomieścić. Zakład ma do dwustu uczennic, a choć nie zawsze na raz wszystkie się zbierają, w chwili przecież, kiedy to piszę, jest ich tam 174.

Pomyśl tylko, czytelniczko! Sto siedemdziesiąt cztery starszych i młodszych dziewcząt w jednej, stosunkowo bardzo, bardzo szczupłej Sali, od 9 rano, do 4 po południu. O zdrowym powietrzu, o swobodnym oddychaniu — naturalnie, że i mowy być nie może. Światła w południowej części sali dosyć. Zachodnia, najdłuższa ściana ma cztery okna, szczytowa — trzy; ale w głębi, u drzwi, w tej części, która z dawnej kuchni przerobioną została, nawet w słoneczne południe jest szaro. Tuż pod ścianami stoją rzędy ław wyższych i niższych, umieszczonych szczelnie jedna przed drugą tak, że ledwo w nich usiąść można. Szpilki gdzie, jak to mówią, wetknąć nie ma. Obok ławy ława, gdzieniegdzie wielkie stoły lub krosna, oblepione literalnie pracownicami¹⁵⁷.

W sali, w której wykonywano wyroby włókiennicze, to nie ludzie, lecz rzeczy korzystają z przywileju „swobodniejszej nieco przestrzeni”. Widok nieletnich pracownic, które „tłoczą się, popychają, kulą w sobie, żeby się tylko na ławach i przy stołach pomieścić”, wzbudza litość Konopnickiej¹⁵⁸. Pisarka spostrzega, że wykonanie nawet najmniejszego ruchu podporządkowane jest dyscyplinie pracy. Przepętnienie sali podkreśla wyrażeniem – „szpilki gdzie, jak to mówią, wetknąć nie ma”. Dostrzega też, że krosna są „oblepione literalnie pracownicami”¹⁵⁹, czym kolejny raz wykorzystuje symbolikę pszczół. Pisarka nie tylko akcentuje pracowitość dziewcząt i ich wytrwałość, lecz sugeruje, że sala, w której przebywają całymi dniami, przypomina ul swym zatłoczeniem. Wszystkie te spostrzeżenia są ukrytym postulatem znalezienia miejsca na kolejną placówkę podobnego typu.

Beata Obsulewicz-Niewińska nazywa reportaż *W starym klasztorze* „analizą psychicznych reperkusji doświadczenia ograniczenia przestrzeni”¹⁶⁰. Akcen-

¹⁵⁷ Tamże, s. 66.

¹⁵⁸ Tamże, s. 67.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ B. Obsulewicz-Niewińska, *Maria Konopnicka i niedole społeczne*, w: *Dylematy epoki postyżniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, s. 312.

towany niemal od początku utworu brak możliwości swobodnego poruszania się przez dzieci zostaje przez Konopnicką rozwinięty w relacji poświęconej najmłodszym pracownikom szwalni:

Pomiędzy tym tłokiem dwie ścieżki, zostawione dla przejścia, ułatwiają siostrzyczkom dozór nad starszą i młodszą dziatwą. Jest to dozór *à vol d'oiseau*¹⁶¹, niepodobna bowiem bez wielkiego trudu docisnąć się do każdej ławy, do każdego stołu.

Najmłodsze z dziewcząt, siedmio-, ośmiolatki, siedzą tuż przy przejściu na niższych ławach i robią pończochy, wstawiają łątki, cerują, znaczą. Ściśnięte są tak, że poruszać drutami lub igłą mogą tylko wtedy, kiedy wszystkie łokcie trzymają się w równej linii, oparte jedne o drugie: niech tylko dwie się zapomną i łokcie wysuną – oho! Już ta, co pomiędzy nimi siedzi, nie może ani drgnąć, i w tej akurat znajduje się pozycji, jaką wstępнокlasiści *serem* nazywają¹⁶². Kiedym przechodziła tamtędy, jednej z dziewcząt spadł z kolan i potoczył się kłębek bawełny. Rzuciło się ich do podnoszenia kłębka owego z dziesięć, ze dwanaście może.

Ach, czytelniczko, żebyś ty je była widziała! Jaki to był instynktowny pęd do ruchu, jakie rozradowanie z okazji, dającej możność zrobienia choćby dwóch kroków, choćby na czworakach. Tak się ten drobiazg puścił za kłębkim owym, jak małe kocięta, ocierające się o proste, grube fałdy surowej odzieży zakonnic. Gonily go, łapały i jakoś złapać nie mogły. Nie zaręczam, czy go która umyślnie pod następną ławę nie popchnęła. Ale już głos przełożonej przywołał je do porządku. Ta jednak chwilka mała odbiła się ożywieniem na tych białych, przywidłych twarzyczkach. Chuda, drobna, czerniawa właścicielka kłębka trzymała go teraz z czułością, jakby istotę dobroczynną, która jej pozwoliła ruszyć się, schylić, gramolić po podłodze, być dzieckiem...¹⁶³

¹⁶¹ Fr. *à vol d'oiseau* – w prostej linii.

¹⁶² Autorzy warszawskiego *Słownika języka polskiego* przywołują powiedzenie „sery gnieść, dawać sera”, którego użycie objaśniają: „mówi się, gdy uczniowie szkolni wpychają się w ławkę z obu jej końców, ściskając w ten sposób kolegów siedzących w środku”. *Słownik języka polskiego*, t. 6: S–Ś, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1915, s. 69. Etymologia powiedzenia związana jest z francuskim czasownikiem *serrer*, oznaczającym „tłoczenie się”.

¹⁶³ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, s. 67.

Tym, co wzbogaca sensory płynące z utworu, jak i dynamizuje opisy przestrzeni, jest powracający motyw kłęбка nici. Jego symbolika w kulturze europejskiej niemal nieodłącznie spleta się z kwestią losu. W reportażu Konopnickiej ten drobny element budowy świata przedstawionego nabiera symbolicznego wymiaru. Wymykający się z rąk kłębek jednej z pracownic szwalni, która, by pochwycić go, występuje ze ściśniętego szeregu dziewcząt, staje się środkiem do uzyskania chwilowej swobody ruchu, tymczasowej przestrzeni wolności. W scenie opisanej przez Konopnicką kłębek zdecydowanie się wyróżnia. Tworzy metaforę, wychodzącą od faktu i wracającą do niego. György Lukács podkreślał, że taka konstrukcja ma charakter tautologiczny, gdyż składnik metafory zachowuje swoje realne znaczenie¹⁶⁴.

Widok niemalże tuzina dziewcząt, ochoczo odrywających się od narzędzi po kilkugodzinnej pracy i wykorzystujących upuszczenie kłęбка jako okazję do zrobienia „choćby dwóch kroków, choćby na czworakach” uwarściwia redaktorkę „Świtu” na ich potrzeby. Pisarka – w przeciwieństwie do siostry zakonnej dyscyplinującej dziewczęta – ma świadomość ich „instynktownego pędu do ruchu”. Rozentuzjasmowane pracownice szwalni szybko odpowiedziały na napomnienie zakonnicy. Z ich twarzy zniknął uśmiech, a one same, jak zauważa pisarka, „wsunąwszy łokcie w jedną linię, przybrały pozory nieruchomych mumi”¹⁶⁵. Widok ten ośmiela Konopnicką – pisarka pyta dzieci o ich pragnienia, nawiązując do chwilowej uciechy:

– Wy byście pewno rade, żeby kłębki często wam tak uciekały – zapytałam jednej z dziewczątek.

Spojrzały na mnie uśmiechnięte tym smętnym uśmiechem spętanego dzieciństwa, jaki musiała mieć owa dziewczeczka Ujejskiego „Za służbą” chodząca, kiedy na zapytanie: „a figle stroić umiesz?”, odpowiedziała „O, i to potrafię!...”¹⁶⁶.

Przywołanie bohaterki wiersza Kornela Ujejskiego *Za służbą* nie pozostaje bez znaczenia dla wzmożenia perswazji reportażu, w którym wątek warunków panujących w szwalni podjęty jest tylko na pierwszym planie. Na drugim poziomie

¹⁶⁴ Zob. Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*, s. 200.

¹⁶⁵ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, s. 67.

¹⁶⁶ Tamże.

utwór Konopnickiej, podobnie jak niektóre reportaże opublikowane w „Świacie”, mówi o rzeczywistości społecznej nieletnich, ubogich warszawiaków. Barbara Bobrowska uznała przywołany przez Konopnicką wiersz Ujejskiego za balladę z tezą¹⁶⁷. Pisarka, decydując się na umieszczenie odwołania do liryku tego pogrobowca romantyzmu, kierowała się zapewne intencjami praktycznymi. Jak wskazywał Arkadiusz Bałajewski, w latach 80. XIX wieku zainteresowanie twórczością poetyką Ujejskiego przeżywało renesans¹⁶⁸. Bohaterka utworu – pięcioletnia dziewczynka, udaje się do dworu szukać zatrudnienia jako służąca. Tam wesoło odpowiada na pytania pani domu, mimo że jej codzienność jest daleka od beztrioski. Dziewczynka wyznaje, że jest pozbawiona opieki rodzicielskiej, gdyż jej matka nie żyje, a ojciec większość czasu spędza w karczmie. Opowiada, że czasem otrzymuje jedzenie od sąsiadów, wskazuje też, że lato jest dla niej czasem prawdziwej „obfitości”, gdyż może wówczas zjadać leśne jagody.

Konopnicka twierdzi, że skrępowanie doświadczane nieustannie przez dziewczęta jest widoczne w owocach ich pracy. Autorka pisze też o wpływie wrażenia z tej „wizji lokalnej”, przed którym nie jest w stanie się obronić. Znajomość warunków pracy dziewcząt znacząco zmienia estetyczny odbiór wyrobów przez nie wykonywanych:

Dwie czy trzy pracowały u jednych krosien pod oknem. Siostrzyczka chciała mi ich robotę pokazać, ale dostęp był trudny. Wyniesiono tedy ramy z wyszywaniem owym ponad głowy przebiegających drutami dziewczątek i tu dopiero rozwinięto. Była to serweta siatkowa, szyta czerwoną i czarną bawełną. Rzecz pracowita bardzo, która wszakże choć pięknie wykonana, wydała mi się też skrępowaną jakąś w swoim pomysle. Było to wrażenie lokalne, któremu obronić się nie mogłam¹⁶⁹.

¹⁶⁷ Warto w tym miejscu przypomnieć ustalenia badaczki poświęcone balladzie. Badaczka – za Ireneuszem Opackim – zwróciła uwagę na przekształcenie romantycznej ballady w „balladę społeczną” ewoluującą ku „balladzie z tezą”. Za poetyką realizację tej tendencji autorka studium *Konopnicka na szlakach romantyków* uznała wczesne liryki poetki, określane mianem „obrazków społecznych”. Zob. B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, s. 152.

¹⁶⁸ Zob. A. Bałajewski, *Zapomniana „chłopska odyseja” Kornela Ujejskiego (przyczynek do badań nad poezją pogrobowców romantyzmu)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X, s. 193.

¹⁶⁹ M. Konopnicka, *W starym klasztorze*, s. 67.

Dalsza obserwacja pracownic szwalni, stale podporządkowywanych rygorowi ciszy, skłania pisarkę do zadawania kolejnych pytań:

Właśnie mnie dobra, ze śladami wielkiego znużenia na twarzy siostrzyczka wtajemniczała w te *sacra arcana* zakładu, kiedy na drugim końcu sali podniósł się szept natężony, przechodzący prawie we wrzawę. Parę już razy w czasie rozmowy naszej przybierał on i opadał jak fala, dobra jednak siostra w zapale pokazywania mi serwety swojej nie zauważyła tego. Teraz za to wzrok jej karcący przeleciał nad całym tłumem schylonych główek i rozległo się donośne: sz... sz... sz... Ucichło.

– Ja myślę – rzekłam wówczas – że gdyby tak kto czytał wam tu głośno ładną jaką książkę, to byście wszystkie cichutko słuchały?

– A... a... a!... rozległ się szmer aprobaty pomiędzy starszymi.

– Albo żeby wam tak kto opowiadał jaką ładną bajkę – dodałam, zwracając się do młodszych.

– O... o... o!... Ta aprobata była tak gorąca, że siostrzyczka znów swoje uciszające hasło obwołać musiała.

Zwróciłam się tedy do siostry:

– Jakby to dobrze było, gdyby można zatrudnić te dziewczątka śpiewem. Można by z młodszych i starszych ułożyć dwa chóry, wyuczyć paru prostych swojskich piosenek, niechby w ten sposób znalazła ujście konieczne w dzieciach takich potrzeba odezwania się i usłyszenia własnego głosu. Wszak mamy tyle pięknych starych pieśni ludowych. Z rana mogłoby to być: „Kiedy ranne wstają zorze”. Potem znów coś światowego, jak p.. „Jasio konie poił, Kasia wodę brała” albo: „Chciało się Zosi jagódek”, albo: „Pójdźcie, pójdźcie gąski moje” albo znów takie ucieszne jak: „Miała babuleńka kozła rogatego...”

A kiedy tak mówiłam, zdawało mi się, że samej siostrzyczce twarz się rozpromienia; dzieci coś patrzyły we mnie jak w tęczę.

– Próbujemy po trochu, próbujemy – rzekła wreszcie siostra – zwłaszcza w post wielki, jak przyjdą „Gorzkie żale...”

Gorzkie żale – zapewne. Ale zdawało mi się, że to nie to, czego tej dziatwie trzeba. Powiedziały mi to ich oczy, i zdaje mi się, że ze strony tych oczu porozumienie ze mną nastąpiło zupełne, zwłaszcza też co do „Kozła rogatego...”¹⁷⁰.

¹⁷⁰ Tamże.

Konopnicka sugeruje, że miłosierdzie zakonnic pozbawione jest wyobraźni. Siostry nie zdają sobie sprawy z psychicznych i fizjologicznych potrzeb kilkuletniego dziecka. Taka dobroczynność jedynie podtrzymuje byt, lecz nie jest skierowana w stronę życia. To dramatyczne niezrozumienie potrzeb dzieci ujawnia się w rozmowie na temat śpiewu. Propozycja Konopnickiej jest skonkretyzowana: pisarka doradza siostrze zakonnej, żeby podzielić dziewczątka na dwie grupy, uwzględniając ich wiek, a później nauczyć je kilku niewymagających piosenek. A i to rozwiązanie nie jest doskonałe – „niechby w ten sposób” – podkreśla. Konopnicka proponuje rozpoczynanie dnia od wykonywania pieśni religijnej (*Kiedy ranne wstają zorze*). Wymienia też tytuły utworów adresowanych do dzieci, np. *Chciało się Zosi jagódek* Jakuba Jasińskiego czy też przywołaną nie do końca wiernie piosenkę *Nad wodą w wieczornej porze* (u Konopnickiej: „Pójdźcie, pójdźcie, gąski moje”).

Kontakt pisarki z nieco starszymi pracownikami szwalni wymusza na niej inną strategię komunikacji: „Mówiłam do nich «panienko», nie śmiejąc im powiedzieć tak wprost «ty» albo «moje dziecko», gdyż miały zapuszczone grzywki, jakieś kokardki u kołnierzyków, a w uszach wetknięte tombakowe kolczyki”¹⁷¹. Nie sam materiał biżuterii jest tu istotny, ale autoreferencyjny charakter fragmentu o kolczykach „wetkniętych” w uszy. Nawiązuje on do wyrażonego kilka akapitów wcześniej spostrzeżenia pisarki, która zauważyła, że „szpilki gdzie, jak to mówią, wetknąć nie ma”. Konopnicka zwraca się do czytelniczek:

Co chcecie? I tu nawet młodość ma swoje pretensje, choć praw swoich nie ma. Takie „panienki”, równe jak te, które tam na stole krają dla młodszych grubą jakąś bieliznę, są już pomocnicami w zakładzie, do którego uczęszczając od samego prawie założenia, uzdolniły się odpowiednio i pobierają w miarę uzdolnienia tego od pięciu do dziewięciu rubli miesięcznej płacy.

Widzisz więc, droga czytelniczko, że te kokardki i tombakowe biżuterie mają swoją rację bytu, że już o grzywkach nie wspomnę¹⁷².

W mieszczących się obok szwalni kuchni i stołówce pracowało kilkanaście dziewcząt. Pisarka, odwiedzając pomieszczenie, w którym przygotowywane są

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² Tamże.

posiłki, rozgląda się, szukając w najbliższej przestrzeni elementów, możliwych do wykorzystania jako podstawa porównania:

Wybiło właśnie południe; przełożona poprowadziła mnie do kuchni. Kuchnia niewielka, utrzymana czystościuchno. Na kominie duży miedziany, pięknie wybielony kociołek, w którym się gotowała zupa. Dwoje starszych dziewcząt siekało razem na jednej wielkiej stolnicy zacierki; inne, a było ich wszystkich ze sześć może, pomagały do przyrządzania obiadu. Idzie to kolejno, równie jak pranie bielizny, którą najbiedniejsze mogą sobie wyprać w zakładzie. Sześć do ośmiu starszych dziewcząt zatrudnia się tymi gospodarskimi sprawami na partie. Młoda, silnie zarumieniona od ognia siostrzyczka z wielkimi spuszczonej oczyma dozoruje kuchni. Wysoko, na umieszczonym w murze oknie, chorowita gerania wznosi ku słońcu wysilone, bezlistne łodygi. Nie wiem dlaczego, ale zdała mi się ona być pokrewną tej młodej, spuszczej czarnej oczy zakonnicy. Jej samej pewno by to nigdy na myśl nie przyszło. Tyle ma do roboty! Trzy tylko zakonnice w szwalni, a dziatwy taka moc!¹⁷³

Od początku utworu Konopnicka tak konstruuje narrację, żeby nakierować uwagę czytelniczek na potrzebę powiększenia zakładu. Wskazuje na liczne niedogodności, które dotyczą małoletnie pracownice. Mimo tego w zakończeniu reportażu *W starym klasztorze* pisarka pyta o czytelność swych intencji:

A teraz czy wiesz, czytelniczko moja, dlaczego ja ci to wszystko mówię? Oto dlatego, że w tym samym gmachu, tylko jeszcze wyżej, jest wielka niby izba, niby strych, w której to izbie, gdyby wyporządkowaną była, zmieściłoby się wygodnie ze trzysta dzieci; a także i dlatego, że tegoż samego ranka, kiedy szwalnię zwiedzała, kilka biednych kobiet, chcąc tam umieścić swoje dziewczęta na naukę, odprawić musiano z kwitkiem: i że tak bywa co dzień prawie. A potem i dlatego jeszcze, że młode piersi potrzebują oddechu i choć odrobinę swobody... Koszty odrestaurowania owych wielkich klasztornych strychów obliczono na trzy tysiące rubli; to

¹⁷³ Tamże, s. 67–68.

znaczy, że gdyby tysiąc kobiet dało po trzy ruble, kwestia byłaby rozwiązana pomyślnie. I cóż wy na to – czytelniczki moje!¹⁷⁴

Powiększenie szwalni umożliwiłoby zatrudnienie większej liczby dziewcząt, a przede wszystkim przyczyniłoby się do uzyskania przez małoletnie pracownice fizycznej swobody. Istota dobroczynna, wspierająca finansowo zakład, byłaby dla nich środkiem uzyskania odrobiny wolności, niczym upuszczony kłębek wspominany w reportażu. Bez wsparcia czytelniczek „Świtu” pracownikom szwalni skazanym na przebywanie w zatłoczonych i ciemnych pomieszczeniach groziła dolegliwość, której Konopnicka nie nazwała wprost – było nią fizyczne zwyrodnienie¹⁷⁵. W świetle tych rozpoznań ostatnie słowa pisarki zwrócone do dziewcząt: „No, bywajcie zdrowe, dzieciaki!”, zdają się nie tylko konwencjonalnym pożegnaniem, ale brzmiały nad wyraz sugestywnie.

Bez światła i głosu. W Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych

Jedną z najbardziej cenionych przez warszawskich pisarzy i społeczników placówek pedagogicznych był mieszczący się przy placu Trzech Krzyży 4 Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, założony przez ks. Jakuba Falkowskiego w 1817 roku jako Instytut Głuchoniemych. Gdyby postawić pytanie o choć jedną z przyczyn wzmożonego zainteresowania tą placówką, można by przywołać słowa Władysława Maleszewskiego, który na łamach „Biesiady Literackiej” dowartościował utylitarny wymiar instytutu, pisząc, że w miejscu tym „nie-szczęśliwi kalecy wyrastają na ludzi pożytecznych społeczeństwu”¹⁷⁶.

¹⁷⁴ Tamże, s. 68.

¹⁷⁵ Na ten problem zwrócił kilka lat później uwagę Janusz Korczak. Komentując warunki w warszawskich ochronkach, pisarz wprost nazywał dolegliwość, która doskwierała dzieciom tam przebywającym. Jest nią fizyczne zwyrodnienie. Pisał: „W ciasnych, dusznych, brudnych i ciemnych izbach tych ochron, jakie mamy, dzieci proletariatu miejskiego zwyrodniają się fizycznie. Nie ulega wątpliwości, że ochrony działają zwyrodniająco na stan fizyczny dzieci, które mają przecież jedno tylko: zdrowie”. J. Korczak, *Tandeta dobroczynna, Na mównicy*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3: *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, cz. 2, red. nauk. J. Bartnicka, oprac. tekst. i przypisy B. Wojnowska, Warszawa 1994, s. 16.

¹⁷⁶ Sępek [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 28, s. 18.

Początek wzmożonego zainteresowania pozytywistów instytutem przypada na 1875 rok, w którym świętowano 100. rocznicę urodzin ks. Falkowskiego. W prasie warszawskiej pojawiło się wówczas wiele artykułów przypominających życiorys i dokonania kapłana. Tym wspomnieniowym publikacjom często towarzyszyła atrakcyjna szata graficzna (ryciny przedstawiające budynek, w którym mieścił się instytut, czy też wizerunki jego założyciela)¹⁷⁷. Od połowy lat 70. XIX wieku o instytucie nie zapominali warszawscy kronikarze, felietoniści, publicyści, a spośród nich – oprócz Konopnickiej – należałoby wymienić Bolesława Prusa czy przywoływanego już Władysława Maleszewskiego. Instytut przynosił chlubę warszawskim pedagogom, gdyż jego działalność była odpowiedzią na schorzenia powszechne, nagminne. O zakładzie pisano niemal we wszystkich ukazujących się wówczas przewodnikach po stolicy – warto przywołać choćby ten opracowany i wydany w 1880 roku przez Wiktora Gomulickiego i Ignacego Szmideberga¹⁷⁸.

Bolesław Prus w *Kronice tygodniowej* publikowanej w „Kurierze Warszawskim” niejednokrotnie zwracał uwagę na potrzebę stworzenia kolejnych placówek tego typu. Pisarz był świadomy, że wiele osób niewidomych i głuchych jest pozostawionych bez opieki: „W domu rodzicielskim między innymi dziećmi wychowują się jak domowe zwierzęta, gdy zaś rodziców i opiekunów zabraknie, idą do schronień kalek lub pracują na własną rękę, żebrząc po wsiach i miastach”¹⁷⁹. Prus cenił zakłady pedagogiczne za ich prewencyjny charakter. Autor *Lalki* włączył się w promowanie idei założenia filii instytutu poza stolicą, nagłaśniał także potrzebę wykształcenia nauczycieli zdolnych do opieki nad osobami niewidomymi i głuchymi. Podobnie jak Maleszewski, Prus podkreślał, że wychowanek instytutu z „kandydata na żebraka” przemienia się w świadomego obywatela¹⁸⁰.

¹⁷⁷ Zob. J. Gliński, *Ksiądz Jakub Falkowski. Założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Z okoliczności 100-letniej rocznicy urodzin przypadającej w dniu 24 kwietnia b.r.*, „Przyjaciel Dzieci” 1875, nr 18, s. 205–206; T.H., *Ks. Jakub Falkowski. Założyciel i pierwszy Rektor Instytutu Głuchoniemych w Warszawie*, „Opiekun Domowy” 1875, nr 18, s. 273–274. W tym samym roku opublikowany został też *Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych za rok szkolny 1874/1875*.

¹⁷⁸ Zob. W. Gomulicki, I. Szmideberg, *Ilustrowany przewodnik po Warszawie ozdobiony planem*, s. 93.

¹⁷⁹ B. Prus, *Kronika*, „Kurier Warszawski” 1881 (dn. 21 maja), nr 114, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Kroniki tygodniowe*, t. 10: 1881 „Kurier Warszawski”, t. 11: 1882, „Kurier Warszawski, 1883, „Nowiny”, oprac. E. Skorupa, Warszawa–Lublin 2017, s. 148.

¹⁸⁰ Tamże.



Il. 4. Nieznany fotograf, Warszawa. Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych przy placu Trzech Krzyży, ok. 1865–1875

Źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie

W drugiej połowie XIX wieku w polskim piśmiennictwie o nauczaniu osób głuchych i niewidomych pisano, odwołując się do kategorii użyteczności i eksploatując animalistyczne porównania o wymowie negatywnej, uprzedmiotawiającej. Anielka, bohaterka wydanej nakładem „Wieczorów Rodzinnych” w 1886 roku powieści dla „dorastających panienek” autorstwa Marii Świderskiej, a zatytułowanej *Garbusek*, pisze list do panny Teofili. W korespondencji dzieli się wrażeniami z odwiedzin warszawskiego instytutu. Wzruszona kilkugodzinną wizytą, podczas której miała sposobność poznania uczniów zakładu w różnym wieku, marzy o tym, żeby zostać nauczycielką. Pracując jako pedagog, mogłaby realizować nakaz miłosierdzia wobec bliźniego. List bohaterki utworu Świderskiej zawiera wyidealizowany obraz placówki, w przekonaniu Anielki instytut jest prowadzony w sposób niebudzący zastrzeżeń¹⁸¹. Przekazywane

¹⁸¹ M. Świderska, *Garbusek. Powieść dla dorastających panienek*, Warszawa 1886.

w korespondencji do panny Teofili spostrzeżenia bohaterki dotyczą przemiany, jakiej ulegają wychowankowie instytutu w miarę postępu w edukacji. Informacjom tym towarzyszy charakterystyka osób głuchych, znamienne dla wielu publicystycznych wypowiedzi z epoki. Anielka pyta adresatkę swej korespondencji: „Czymże jest głuchoniemy?”, po czym wyjaśnia:

Odcięty od świata, bo nie słyszy tej mowy, którą dusza wymówić zdoła, ma tylko mgliste jakieś pojęcia i zagmatwane uczucia, nad którymi panować nie umie. I taką to nieszczęśliwą istotę, bardziej do zwierzątka podobną, przywożą do Instytutu¹⁸².

Jej zdaniem „zwierzątko” przypominają przede wszystkim wychowanki pierwszej klasy, które „[...] dzikie prawie, z okiem osłupiałym albo biegającym niespokojnie, tu i ówdzie, bez myśli, bez celu”¹⁸³. Bohaterka utworu jest przekonana, że instytut cywilizował podopiecznych, wprowadzając ich w obręb społeczeństwa.

Mogłoby się wydawać, że czytelnicy warszawskich czasopism i dzienników byli zaznajomieni z wszelkimi trudnościami, z którymi mierzył się Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych. Tymczasem – niewspółmiernie do akcentowanej wagi zakładu przez niektórych publicystów piszących o codzienności stolicy – wzmianki poświęcone zakładowi, publikowane na łamach prasy codziennej, np. „Kuriera Warszawskiego” i „Doniesień Warszawskich” czy też pism kobiecych („Bluszcz”, „Tygodnika Mód i Powieści”), uderzają swoją powtarzalnością i powierzchownością. Stałym elementem rubryk zawierających „wiadomości z miasta” w warszawskiej prasie codziennej była coroczna informacja o liczbie absolwentów Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych (podawano ją latem każdego roku). Mieszkańców Warszawy, szczególnie dziennikarzy, zapraszano przede wszystkim na wieńczące rok szkolny popisy-koncerty wychowanków placówki. Rzewnymi publikacjami i sprawozdania-
mi z tych wydarzeń parali się współpracownicy prasy codziennej oraz czasopism dla kobiet.

Latem 1886 roku w „Tygodniku Mód i Powieści” opublikowano obszerne sprawozdanie z koncertu wieńczącego rok szkolny w Instytucie Głuchoniemych

¹⁸² Tamże, s. 134.

¹⁸³ Tamże, s. 134–135.

i Ociemniałych. Jego głównymi bohaterami byli nauczyciele, którzy „wiele ponieść trudu muszą, zanim te ciemne umysły oświecą iskierką wiedzy”¹⁸⁴. Władysław Maleszewski wyznawał w „Biesiadzie Literackiej”, że po wysłuchaniu pokazu nie był w stanie ukryć podziwu dla tamtejszych pedagogów:

Już nie raz opisywałem wam, sz.[anowni] czytelnicy, rozrzucające popisy uczniów i uczennic głuchoniemych i niewidomych, ich muzykę, śpiewy, deklamację i rozmowę dźwiękami i na migi – już nieraz hołd składałem czcigodnym nauczycielom, których cierpliwość zawstydzą nawet mrówkę, chociaż ta dziesięć razy odbudowuje mrówisko – dziesięć razy zburzone¹⁸⁵.

Obecne w felietonie Maleszewskiego animalistyczne porównanie tym razem miało na celu nie tylko scharakteryzowanie wychowanków instytutu, ale podkreślenie pracowitości i wytrwałości ich opiekunów. Ponadto publicysta przekonywał: „Godzinka przepędzona w murach, gdzie nieszczęśliwi kalecy wyrastają na ludzi pożytecznych społeczeństwu, godzi nas z tym światem, który chociaż u nóg i rąk dźwiga kajdany namiętności – czynem wznosi się ku niebu”¹⁸⁶.

Przywołane relacje, będące przede wszystkim wyrazem uznania wobec nauczycieli i pracowników zakładu, choć pojawiały się w prasie regularnie, nie przybliżały czytelnikom codziennych problemów placówki. Zapewne konsekwentnie przekonywały o sprawczości instytutu, jego wzorowym prowadzeniu czy też – zgodnie z utylitarną koncepcją epoki – stanowiły przykład pracy społecznie pożytecznej. Utrwalaniu dobrej opinii na temat działalności zakładu sprzyjała jego transparentność finansowa – instytut każdego roku publikował drobiazgowo sprawozdanie ze swej działalności, w którym skrupulatnie odnotowywano wszelkie wydatki i przychody oraz wysokość darowizn. Sprawozdania te zawierały też informacje dotyczące wychowanków Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, uwzględniające takie kwestie, jak liczba uczniów w określonej klasie oraz personalia absolwentów i osób szczególnie wyróżniających się.

¹⁸⁴ *Popis w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, s. 252–253.

¹⁸⁵ Sęp [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 28, s. 18.

¹⁸⁶ Tamże.

Czy jednak – jak twierdził w „Biesiadzie Literackiej” Maleszewski – godzina spędzona na corocznym pokazie absolwentów mogła wystarczyć, żeby poznać tę placówkę? I czy stosowane w niej metody nauczania nie budziły zastrzeżeń, jak przekonywano w prasie? Choć Konopnicka z pewnością pozostawała pod wrażeniem instytutu (w jednym z felietonów publikowanych w „Świcie” nazwała to miejsce „piękną instytucją”¹⁸⁷), w reportażu *Bez światła i głosu* pisarka przekonuje, że krótkie odwiedziny zakładu, ograniczające się do podziwiania popisowych, corocznych wystąpień, są zdecydowanie niewystarczające, aby poznać trudności, z którymi mierzą się osoby z niepełnosprawnościami. Spostrzeżenia Konopnickiej są przeciwieństwem obserwacji i prostych zachwyków Maleszewskiego oraz innych warszawskich reporterów.

Opublikowany w 104. i 105. numerach „Świtu” w 1886 roku reportaż o sugestywnym i zarazem subtelnym tytule – *Bez światła i głosu*, mówi o tym, czego nie sposób poznać w trakcie uczestnictwa w wyreżyserowanych pokazach. Utwór rozpoczyna się słowami o charakterze informacyjnym: „Po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca jest taki poniedziałek w Warszawie, w którym można, w godzinach porannych, zwiedzić Instytut głuchoniemych i ociemniałych”. Dalej Konopnicka pyta:

Ile jest warszawianek, które wiedzą o tym? I jeszcze jedno: ile ich korzystało z poniedziałków owych? Jeśli małeńka tylko garstka, nie róbmy ogółowi wymówek (wszakże o tylu „żurfiksach” pamiętać one muszą, biedaczki!), ale skorzystajmy z uprzejmości Zarządu i zwiedzimy interesujący ten zakład, choć powierzchownie, choć w jednej jego części, w tej mianowicie, która się oddziałem dziewcząt nazywa¹⁸⁸.

Pisarka jednoznacznie wskazuje źródło ignorancji warszawianek – dostrzega je w ich upodobaniu do uczestnictwa w przyjęciach towarzyskich. Zwiedzanie zakładu jest „powierzchowne”, co nie tylko sygnalizuje wieloaspektowy wymiar działalności opisywanej placówki, ale również charakteryzuje poziom ignorancji ze strony czytelniczek, które nie poznają jednej nawet części zagadnienia. A powinno ono – zdaniem Konopnickiej – szczególnie je interesować, gdyż dotyczy żeńskiej części zakładu.

¹⁸⁷ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 14, s. 226.

¹⁸⁸ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, „Świt” 1886, nr 104, s. 92.

Pierwszym pomieszczeniem, opisywanym przez Konopnicką, jest kancelaria. Jej charakterystyka podporządkowana jest chęci zwrócenia uwagi na buchalterię panującą w instytucie. Pisarkę zajmuje wielki stół okryty zielonym sukmem, a na nim okazały krucyfiks, o którym rozpisywały się ówczesne warszawskie pisma¹⁸⁹. Autorka dzieli się swymi obserwacjami:

U nas bez kancelarii ani rusz. Stosy zapisanej bibuły, stosy ksiąg, wielki stół, zielonym sukmem okryty, na stole wielki krucyfiks. Przy stole dwóch panów piszących. Tu czuję, iż jednego z nich potrzeba by nazywać sekretarzem; ale którego – nie wiem¹⁹⁰.

Jak wszyscy odwiedzający zakład, Konopnicka zostaje wprowadzona do sali koncertowej. Zamieszczony w reportażu opis tego pomieszczenia koresponduje z rycinami z epoki przedstawiającymi instytut. Reportażystka relacjonuje:

Sala koncertowa jest dosyć obszerna, ściany obwieszane portretami duchownych i świeckich dobrodziejów, na środku wysunięty fortepian, po obu stronach pod ścianami ławy, w głębi orkiestra małoletnich ślepców¹⁹¹.

Wprowadzanie zwiedzających zakład do sali na krótki koncert wychowanków instytutu zdaje się dobrym pomysłem, gdyż, jak pisze Konopnicka:

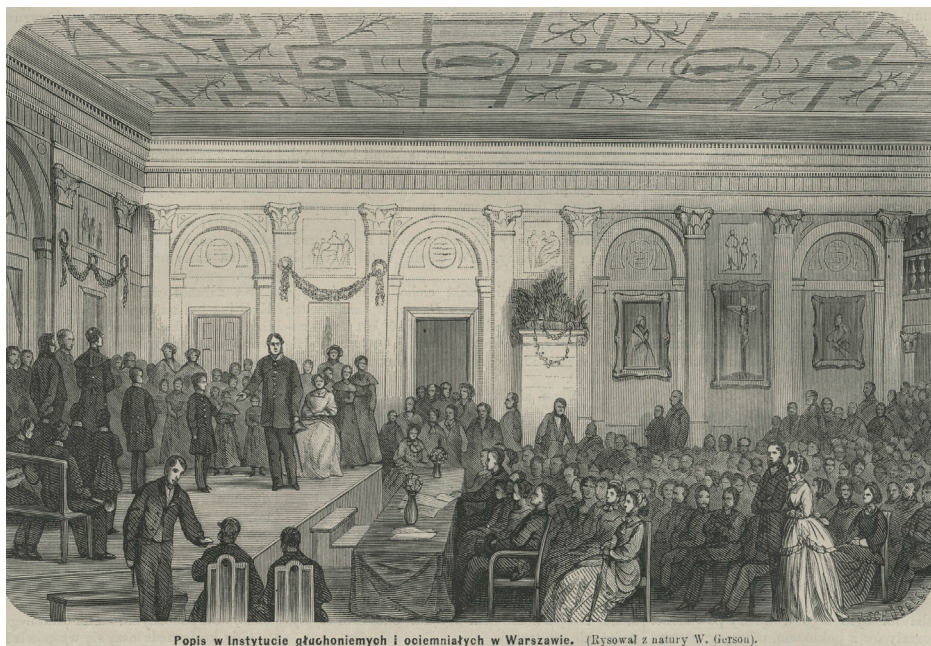
Serca pod wpływem muzyki mięknią i napęniają się współczuciem. Zdaje się, że w pieśniach tych i nokturnach słuchacze i wychowañcy poznają się nawzajem, zbliżają ze sobą. Pieśń mówi – Patrzcie, jakie my biedne, biedne dzieci! – Wzruszone serce słuchacza mówi: – Nieszczęsne wy, oślepe ptaki! Jak mi was żal, jak żal!¹⁹²

¹⁸⁹ Zob. „Kancelaria Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych posiada krucyfiks rzeźbiony z kości słoniowej o dużej wartości artystycznej. Znamcy artyści szacują to dzieło sztuki przeszło na rs. 500”. *Z pism miejscowych*, „Gazeta Polska” 1886, nr 68, s. 2.

¹⁹⁰ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, s. 92.

¹⁹¹ Tamże, s. 93.

¹⁹² Tamże, s. 92.



Popis w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. (Rysował z natury W. Gerson).

Il. 5. Wojciech Gerson, *Popis w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie*

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 133, s. 32

Fragment ten demaskuje emocjonalną manipulację, której poddani są bywalcy koncertów w wykonaniu wychowanków instytutu, jak i zwraca uwagę na pozorną i powierzchowną wzajemność poznania. Konopnicka najpierw wysłuchuje koncertu orkiestry i na fortepian, wykonywanych przez młodzieńców. Po zakończeniu tego popisu na scenę wkroczyły niewidome uczennice. Zainicjowały one, jak pisze Konopnicka „chóralny śpiew, jakiegoś Mozartowskiego «Ave»”¹⁹³ Była to najprawdopodobniej średniowieczna modlitwa *Ave verum corpus*, do której austriacki artysta skomponował muzykę. Wykonaniu tej pieśni towarzyszyło pojawienie się na niebie „jasnego, zimowego słońca”. Uwagę Konopnickiej zwracają słowa wieńczącej pieśń („O Jezu dulcis! O Jezu! O Jezu Fili Marie”) – pisarka przekuwa je w modlitwę bliższą doświadczeniu niewidomych:

Patrząc na te dziewczęta i słuchając ich śpiewu, chciałam się modlić,
jak gwębr do słońca, o odrobinę dziennej jasności dla tych oczu.

¹⁹³ Tamże.

Śpiew brzmiał, jakby się modlił także. O słońce! O światło! O życie!
Ave sol!¹⁹⁴.

Konopnicka spostrzega, że pracująca w instytucie ochmistrzyni nie jest zainteresowana dziewczętami. Kobieta dzierga na drutach, szybko, z ogromną wprawą: „Na jednej z ław dziewięć czy dziesięć starszych dziewcząt, to sopran; na drugiej jedna tylko, alt, i ochmistrzyni, dłubiąca pończochę na drutach, poruszanych z błyskawiczną szybkością”¹⁹⁵. To spostrzeżenie może wydawać się mało ważnym tylko na pozór. Konopnicka ostrożnie rozbudza podejrzliwość czytelników (i swoją) wobec pracownicy zakładu. Czyżby robienie na drutach było dominującym zajęciem w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych?¹⁹⁶

Choć Konopnicka wysłuchuje koncertu, to odbiór wrażeń wzrokowych, a nie słuchowych, składa się na obraz popisu. Widok śpiewających, niewidomych dziewcząt jest dla pisarki przejmujący. Szybko jednak dziewczęta na polecenie księdza zmieniły repertuar – miały wykonać „śpiew Cyganki”. Konopnicka przedstawia rozległy opis konfrontacji z innością, wobec której pozostaje zmieszana:

Nie pamiętam boleśniej komicznego kontrastu, jak ten, który tworzyła pieśń ta i te osłępte śpiewaczki. Cała plastyka tej muzyki, żywej, namiętnej, gwałtownej, sprzeciwiała się wszystkimi tonami nieruchomości tych bladych, anemicznych dziewcząt, stojących rzędem pod ścianą w szaro-burym, perkalowym pomimo zimy, sukniach, skrajanych bardzo brzydkim krojem i zaopatrzonych w jakieś zacne, okrywające cały stan peleryny, podczas kiedy pieśń przypominała malownicze, dziko piękne, z chust jaskrawych i brzękadeł złożone kostiumy cygańskiej rzeszy.

W jednym miejscu zwłaszcza, tam, gdzie odzywają się dźwięczne tamburyny, porównanie było tragikomiczne – nie do wytrzymania, gdy się spojrzęło na wszystkie te ręce, w bogobojny pierożek tuż pod stanem na białym fartuchu złożone.

¹⁹⁴ Tamże, s. 93.

¹⁹⁵ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, s. 92.

¹⁹⁶ „Od dość już dawna spoczywają nieruchomie w szafach Instytutu głuchoniemych i ociemniałych nagromadzone znaczne zapasy wykwintnie i trwale wykończonych wyrobów włóczkowych, płóciennych, pończosznicych i innych. Przedmioty te przeznaczone są na sprzedaż, warto więc, aby publiczność skorzystała z tej sposobności i zarazem przyszła z pomocą pożytecznej instytucji”. *Kronika miejscowa*, „Słowo” 1886, nr 234, s. 8.

A dopieroż ekspresja twarzy! W pieśni błyszczą źrenice palące, pijane światłem i swobodą, źrenice, które same sięją blask i ogień, gdy tymczasem oczy śpiewaczek zmacone, pozostały blade, białkami tylko migające, lub całkiem zakryte powieką. Było to straszne niemal. Nie! Stanowczo nie wszystkie rodzaje muzyki nadają się do ćwiczeń popi-sowych dla ociemniałych.

Poważna pieśń modlitewna albo smętna дума, elegia, oto repertuar dla tych nieszczęśliwych dzieci. Precjozo! Cygańska córo słońca i swobody, co te biedne, ośleple, zaszyte w swoje szpetne sukienki dziewczęta wspólnego z tobą mieć mogą!

A potem, robota pończochy przy tym właśnie śpiewie!¹⁹⁷

Dźwięk muzyki wywołuje wiele barwnych, plastycznych skojarzeń, nieprzystających do widoku dziewcząt, odseparowanych od świata zewnętrznego nie tylko przez swoją fizyczną ułomność, lecz także zunifikowany, skromny strój. Ponure, perkalowe sukienki, na które narzucone są peleryny, zdają się kolejną granicą odgradzającą dziewczęta od świata doświadczeń. Konopnicka demaskuje, że wybór wspomnianej pieśni podyktowany był chęcią zabawienia odbiorców, a nie walorami estetycznymi całego przedsięwzięcia. Kontrast między doświadczeniem dzieci a wybranym repertuarem jest wręcz tragikomiczny. Mający działać perswazyjnie na słuchaczy popis okazuje się fiaskiem. Tymi obserwacjami Konopnicka podważa autentyczność prasowych zachwyty publicystów, zdających relacje z corocznych popisów w instytucie.

Wizyta pisarki nie kończy się wraz z koncertem, jak to zwykle bywa przy okazji występów przygotowywanych dla dziennikarzy i potencjalnych ofiarodawców. Autorka opisuje, że jeszcze w trakcie wykonywania przez dziewczęta pieśni ksiądz zbliżył się do fortepianu, na którego szczytce położone były „tabliczki i szyfry”. „Nastąpiła demonstracja metod pisania” – relacjonuje Konopnicka, akcentując ostentacyjność prezentacji, wykonywanej przez szesnastoletnią dziewczynę. Pisarka spostrzega, że na fortepianie leży kilka książek, wyróżniających się wypukłym drukiem. Szybko zwraca jednak uwagę na ich nieużytkowanie, czego nie pozostawia bez gorzkiego komentarza: „[...] na okaz widać, bo niezmiernie czystych”¹⁹⁸ – wnioskuje. Relacjonuje też, że po-

¹⁹⁷ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, s. 93.

¹⁹⁸ Tamże.

kaz czytania przez jedną z dziewcząt ograniczony był do lektury jednego, krótkiego fragmentu Ewangelii.

Wędrówkę po zakładowej szkole Konopnicka rozpoczyna od odwiedzin klasy piątej, liczącej dziesięć głuchych uczennic, które – jak zaznacza pisarka – „nieme to one właściwie już nie są”. Autorka reportażu uczestniczy w lekcji gramatyki. Podczas niej dostrzega, że emisja głosu u poszczególnych dziewcząt diametralnie się różni. Pisarka stwierdza, że uczennice „krzyczą strasznie, dobywając z siebie jakiś głos, do głosu drapieżnego ptactwa podobny, który przepada gdzieś w gardle, jakby się o co oprzeć nie miał [...]”¹⁹⁹. Konopnicka podkreśla niemożność dotarcia do istoty doświadczenia samych dziewcząt. Zastanawia się, czy wydawane odgłosy są dla nich tak przykre jak dla słuchających.

Młodszą o rok klasę Konopnicka odwiedza w trakcie zajęć z arytmetyki. Redaktorka „Świt” zaznacza, że wszystkie uczennice noszą „niefortunne” mundury, takie same, jak te widziane u śpiewaczek. Odwiedzająca musi zostać godnie przywitana – jedna z dziewczyn wykonuje ceremonialny, zamaszysty ukłon, co skłania Konopnicką do kolejnych przypuszczeń. Uczennice muszą być przyzwyczajone do odwiedzin. Pisarka akcentuje niezgrabność tego powitania, które porównuje do dygu Zosi z *Pana Tadeusza*, zaprezentowanego Telimienie podczas przygotowań do przyjęcia w Soplicowie. Konopnicka dostrzega także fałsz w prezentacji metody nauczania arytmetyki i sugeruje uprzednie przygotowanie do pokazowej lekcji. Dziewczęta są wręcz nieomyłne, ich drobne ręce „jak frygi kręciły się” podczas wykonywania na migi działań arytmetycznych.

W klasie trzeciej Konopnicka ponownie wysłuchuje kakofonicznych dźwięków. Każda z uczennic proszona jest o wymówienie swego imienia i nazwiska. Pisarka, po raz kolejny zdaje sobie sprawę ze swego nieprzyzwyczajenia do odgłosów wydawanych przez głuche uczennice. Przywodzą one jej na myśl te wydawane przez zwierzęta: skowyt, pianie, skrzek. Doznanie to jest wstrząsające na tyle, że pisarka wyznaje:

Słuchając tego, pomyślałam nawet bardzo brzydką rzecz, z której ci się, czytelniczko droga, wypowiadać muszę. Pomyślałam, że lepiej już może było zostawić te dziewczęta w zupełnej niemocie, niżli z nich zrobić takie straszne pozytywki²⁰⁰.

¹⁹⁹ Tamże.

²⁰⁰ Tamże.

Porównanie uczennic do pozytywek zwraca uwagę nie tylko na piskliwe, chrypliwe dźwięki artykułowane przez dziewczęta, ale i na kilka aspektów ich osobowości, wynikających ze sposobu kształcenia. Pozytywki są przecież urządzeniami grającymi po nakręceniu i charakteryzującymi się ograniczonym zasobem dźwięków. Tak samo uczennice – wydają z siebie tylko taki odgłos, jakiego zostały nauczone. Konopnicka szybko oddala od siebie to wrażenie:

Ale nie! Razem z tym forsowanie wydawanym głosem rozbudza się w nich i przemawia umysł; zawiązują się pewne węzły pomiędzy tym pniem głuchym i zewnętrznym światem, a idiotyzm, do którego, zwykle zastarzałe kalectwo to prowadzi, trafia się tu może jakie dwa, trzy razy na sto wychowañców²⁰¹.

Podczas odwiedzin klasy drugiej pisarka ogląda dydaktyczne urządzenie, którego użyteczność ocenia wysoko. Zaznaczając, że osoby głuche uczą się wyłącznie dzięki metodzie pogładowej, z afirmacją („O Linde! Czyś ty to przeczuwał kiedy?”²⁰²) odnosi się do niekonwencjonalnego słownika, stworzonego przez nauczycieli pracujących w zakładzie. Jest nim okazała szuflada z wieloma przegródkami, w których przechowywane są rozmaite przedmioty: „Tak, był to słownik, i to wyborny słownik, bo razem z nazwą pokazywał rzecz”²⁰³.

Wreszcie Konopnicka udaje się do pierwszej klasy, wymagającej „najwięcej cierpliwości i siły” – zarówno od nauczycieli, głuchych uczennic, jak i gości przypatrujących się lekcji. Oblane kroplami potu czoło nauczycielki zdradza trud, z którym wykonuje swoją pracę. Nauczanie mówienia jest niemal tak samo wymagające jak cierpliwe słuchanie przeraźliwych odgłosów, wydobywających się z ust nowicjuszy. Konopnicka jest świadkiem nauki wymawiania głoski „a”. Pisarka objaśnia przyczynę niemożności wypowiedziania przez uczniów pojedynczych głosek z dobrym wynikiem: „Dla dziecka wszakże dźwięk ten nie istnieje; ono się go nie domyśla nawet”²⁰⁴. Konopnicka konsekwentnie posługuje się animalistycznymi metaforami na opisanie brzmienia głosów, które wydobywają z siebie głusi. Nie są to jednak, tak powszechne w ówczesnym dyskursie, okre-

²⁰¹ Tamże.

²⁰² *Taż, Bez światła i głosu*, „Świt” 1886, nr 105, s. 97.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ Tamże.

ślenia implikujące „dzikość” czy nieokrzesanie osób głuchych. Usłyszane odgłosy przywodzą na myśl „głosik przyduszonego kociaka” albo „sroki, biorącej pierwszą lekcję konwersacji”. Redaktorka „Świtu” zwraca też uwagę na wrażenia słuchowe, pisząc, że dziecinne seplenie młodszych dziewczynek niwelowało przykre dźwięki wydobywające się z ich ust.

Konopnicka pozostaje w placówce na jakiś czas, a wędrując od klasy najstarszej do najmłodszej, poznaje nie tyle efekt końcowy nauczania, ile drogę, jaką musieli przebyć wychowankowie instytutu. Intuicja pedagogiczna pisarki przejawia się w ocenie metod i narzędzi nauczania, jakie wykorzystywane są w instytucie. Konopnicka nie szczędzi pochwał pod adresem nauczycielki języka migowego. Pisarka – po raz kolejny – podkreśla znaczenie „poglądowej metody” wykorzystywanej w nauce komunikacji, choć jednocześnie wzbudza ona wiele wątpliwości. Szczególnie negatywne wrażenie wywiera na Konopnickiej lekcja języka migowego:

Obrazki i mimika – oto narzędzia pomocnicze Zakładu. Jedna z dziewczeczek, na wezwanie nauczycielki, zaczęła wymówione przez nią wyrazy tłumaczyć na migi. Naturalnie, pełno w tych migach jest nielogiczności. Kot np. oznacza się za pomocą dotknięcia miejsca, gdzie zwykle rosną wąsy. Ale wąsy rosną nie tylko kotom przecież. Wyraz „kobietka” – tłumaczy się przez dotknięcie ucha, w tym miejscu, gdzie bywa kolczyk. Ależ nie wszystkie kobiety noszą kolczyki, to raz; a po wtóre, po co dla oznaczenia pojęcia, które w umysły tych dziewczątek powinno wdrażać jakieś poszanowanie samych siebie i ochmistrzyń swoich, po co, mówię, wybrano figurę nie tylko nie ogólną, ale błahą, przywodzącą na myśl wyobrażenie strojów i próżności? Zresztą ten ruch ku nieistniejącemu kolczykowi wyobraża w ogóle żeńskość przedmiotów.

Wół np. oznacza się wykręceniem dwóch palców nad czołem w kształt rogów; dla oznaczenia krowy wykręca się najpierw rogi nad czołem, a potem chwytą za ucho, niby za kolczyk. Krowa z kolczykami! To mi okaz nie lada. Na co ten cały zamęt w pojęciach, które i tak z konieczności ułomne być muszą. Zresztą, niechby to sobie tak już zostało. Mimika, rzecz formy, nawyknięcia, ugody – mniejsza o to. Ale niechby zachowano choć w innych objaśnieniach nieco więcej ścisłości²⁰⁵.

²⁰⁵ Tamże, s. 97–98.

Jedna z dziewczątek zostaje poproszona o wskazanie części ciała:

Nie tracąc też miny, uderza się obu dłońmi po żebrach i mówi: „boki”, a potem skubie się w okolicach szczęk i mówi: „faworyty”.

„Boki” i „faworyty” ot, to mi części ludzkiego ciała! Gdyby to powiedziało dziecko, obserwujące samo przez się przedmioty i klasyfikujące je według swego rozumienia – Boże drogi! – i któżby się temu dziwił. Ale to dziecko nie dobywa nic z siebie! Tu wszystko, co w sobie ma, zostało w nie, że tak powiem, wlane przez nauczycieli: mamy więc prawo żądać tu nieco więcej w określeniach ścisłości²⁰⁶.

Konopnicką razi nie tylko brak ścisłości między nauczaniem gestem a jego de rywatem, ale i wątpliwa podstawa tak dokonywanego przełożenia²⁰⁷. Pisarka dostrzega konwencjonalność i ograniczenie języka głuchych, jego związek z powierzchniowym obrazem rzeczywistości. W jej ocenie metoda ta bywa redukcjonistyczna i przynosi negatywne efekty na polu obrazowania, a przede wszystkim wpływa na konstruowanie ułomnego obrazu świata, zależnego od konwenansów. Z tego też powodu pisarka podkreśla szczególną odpowiedzialność nauczycieli za rozwój uczniów.

Uwagę Konopnickiej przykuwają także znajdujące się w instytucie hafciarnia i szwalnia. „Szwalnia ta jest to już ostatni jakby kurs praktycznych nauk, jakie wychowanka odbiera w zakładzie, po czym może sobie jakoś dać radę na świecie”²⁰⁸. Przedmioty znajdujące się w instytucie pisarka podaje krytycznemu oglądowi. Wnętrzem, które Konopnicka opisuje, jest zlokalizowane w instytucie muzeum, uważane za „chlubę”. Redaktorka „Świtu” podkreśla jego nieużytkowość – zgromadzone eksponaty mogłyby być wykorzystane znacznie lepiej – z pożytkiem dla mieszkańców instytutu, a nie ku uciechu osób sporadycznie odwiedzających zakład:

Zapewne, Muzeum takie, zwłaszcza że z pięknie zafronterowaną posadzką i rozłożonymi po niej chodnikami, jest rzeczą bardzo dobrą. Ale jeśli służy tylko jako cel podziwu zwiedzających, to w nader małym mierze odpowiada przeznaczeniu swemu²⁰⁹.

²⁰⁶ Tamże, s. 98.

²⁰⁷ Tamże, s. 97.

²⁰⁸ Tamże, s. 98.

²⁰⁹ Tamże.

Reportaż *Bez światła i głosu* przez redakcję „Świtu” został zakwalifikowany jako „artykuł treści bieżącej”²¹⁰. Skoro tak, pozostaje zwrócić uwagę, kiedy zostaje zaakcentowana jego aktualność. Otóż instytut w 1886 roku zmagał się z niebłahymi kłopotami finansowymi, o których informowano w warszawskiej prasie codziennej. Wymieniając nazwiska kobiet ważnych dla działania i rozwijania tej instytucji, Konopnicka akcentuje trudności, z którymi walczy zakład: „Tylko przy systemie wielkiej oszczędności i wielkiego ładu wiąże się tu koniec z końcem, co już jest wyłączną zasługą przełożonej oddziałów żeńskich, p. Połubińskiej”²¹¹. Znacznie subtelniej (zwłaszcza, gdy skonfrontujemy reportaż *Bez światła i głosu* z utworem *W starym klasztorze*) pisarka sugeruje przepełnienie instytutu.

Na tym kończy się ta wcielona w życie ewangelia miłości bliźniego na dzień dzisiejszy... Naprawdę, wychodząc z Zakładu tego, czułam się wzruszoną tak, jak nigdy po żadnym najwspanialszym, najbardziej retorycznym kazaniu. Czyn zawsze do mnie żywiej przemawiał niż słowo, a to, co tu widziałam, jest pięknym, żywym, zrodzonych z wysoce ludzkich uczuć cynem.

Cóż, kiedyśmy musieli wracać znów przez korytarze...²¹²

W zdaniu wieńczącym utwór Konopnicka wskazuje, że pomimo dostrzeżonych pewnych uchybień na polu pedagogicznym pozytywne wrażenie, jakie wywarł na niej instytut, zostaje zburzone widokiem zatłoczonych pomieszczeń, w których panuje – jak pisała – „zabójcze powietrze”. „Cóż, kiedyśmy musieli wracać znów przez korytarze...” – pisze na koniec²¹³.

²¹⁰ Zob. *Spis rzeczy zawartych w IV. tomie Świtu od 1 stycznia do 30 czerwca 1886*, Warszawa 1886.

²¹¹ M. Konopnicka, *Bez światła i głosu*, s. 98.

²¹² Tamże.

²¹³ Tamże. Ten reportaż spotkał się z komentarzem opublikowanym w „Gazecie Polskiej”: „Tymczasem, jeśli chętnych geografów mamy, to niech się w towarzystwo zawiązują, niech szperają, drukują, prelegują, żywe i martwe okazy gromadzą – i owszem. Jakieś kładeczki, wpisowe i roczne opłaty zbierać się tam będą, przynajmniej przez pierwszych lat parę. Z czasem może się i ogół do odkryć zaciekawi – jak np. niejedną warszawiankę zaciekawi barwny opis wrażeń doznanych przez panią M.K. przy zwiedzaniu instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Pani M.K., dowiedziawszy się, że w każdy najbliższy poniedziałek

Za kratą – między kwestią kobiecą a problematyką resocjalizacji

Reportaże-obrazki

Krótko po zaniechaniu pracy na stanowisku redaktorki literackiej „Świtu” w 1886 roku Konopnicka opublikowała na jego łamach cykl sześciu reportaży tytułowanych *Za kratą*²¹⁴. Pisarka po dwunastu latach włączyła je do prozatorskiego tomu *Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki*²¹⁵. W przeciwieństwie do licznych utworów publicystycznych opatrywanych na ogół swoimi inicjałami lub też pseudonimem „Zero”, czy „Z.”, cykl szkiców przybliżających realia warszawskich więzień (w tym przede wszystkim zakładów karnych dla kobiet), podobnie jak inne „artykuły” (reportaże), autorka podpisała imieniem i nazwiskiem. Publikowane wiosną i latem 1886 roku utwory wraz z nowelą *Pod prawem* oraz późniejszymi *Obrazkami więziennymi*, obejmującymi takie utwory jak: *Podług księgi*, „Jeszcze jeden numer”, *Onufer*, zostały uznane przez Piotra Chmielowskiego za jedno z ogniw nowelistyki Konopnickiej, obok tekstów prozatorskich poświęconych „życiu biedaków”²¹⁶.

Opublikowanie cyklu w publicystycznej rubryce skłania do wniosku, że jego aktualność była związana z okolicznościami chwili. Pisarka, przygotowując po latach artykuły do przedruku w książce, dokonała drobnych zmian: usunęła przede wszystkim fragmenty dotyczące spraw, o które staczała – by użyć słów Jana Lechonia – „walki o postęp świata”²¹⁷. Były to przede wszystkim wzmianki

po 1. i 15. wolno zwiedzać ten zakład w godzinach porannych, skorzystała z tego, żeby w *Świcie* dać krótki opis sposobu przywracania mowy niemym... Przy troskliwszym zbadaniu Warszawy, może by więcej znalazło się w niej miejscowości z takimi żurfikami – jak mówi pani M.K. – czyli dniami stałymi, w które obejrzeć można różne, godne widzenia, ciekawe i pouczające rzeczy”. Z.K., *Wrażenia emeryta*, „Gazeta Polska” 1886, nr 81, s. 3.

²¹⁴ M. Konopnicka, *Za kratą*, „Świt” 1886, nr 113–118, s. 164–165, 173–174, 177–179, 186, 196–197, 205–206. Wspominam o tym nie bez powodu, gdyż w *Spisie rzeczy zawartych w IV tomie „Świtu”* oraz w *Spisie rzeczy zawartych w V tomie „Świtu”* teksty *Za kratą* zostały umieszczone w rubryce „Artykuły treści różnej” (nie zaś np. w „Powieściach, nowelach, opowiadaniach i obrazkach”).

²¹⁵ *Taż*, *Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki*, Warszawa 1898. Warto nadmienić, że tytułowa formuła „ludzie i rzeczy” została przez pisarkę zaczerpnięta z treści cyklu *Za kratą*.

²¹⁶ P. Chmielowski, *Nowele Marii Konopnickiej*, „Ateneum” 1903, z. 1, s. 5–24.

²¹⁷ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1: 30 sierpnia 1949–31 grudnia 1950, wstęp i konsultacja edytorska R. Loth, Warszawa 1992, s. 75–76. Odwołuję się do refleksji Lechonia, spisanych 8 października 1949 roku po pospiesznej lekturze wyboru *Kronik tygodniowych* Bolesława

o lwowskim Towarzystwie Opieki nad Więźniami czy warszawskim Towarzystwie Opieki nad Ubogimi Matkami i Ich Dziećmi. Mimo iż autorka zrezygnowała z napomknięć związanych z doraźną działalnością konkretnych organizacji dobroczynnych, jej utwór nie uległ znacznym przekształceniom. Co istotne dla perswazji i realizmu wywodu, pisarka pozostała przy sprawozdawczej optyce²¹⁸. Tym samym warto zwrócić uwagę na użytą przez Konopnicką kilkanaście lat po pierwodruku formułę „szkice i obrazki”, której zastosowanie mogło być umotywowane wysunięciem przez pisarkę na pierwszy plan dokumentarnego charakteru wypowiedzi, a oddaleniem literackiego. Jak stwierdziła Antonina Bartoszewicz: „[...] obraz lub szkic miał za zadanie poświadczyć prawdziwość przedstawianych zdarzeń w sensie wiernego naśladowania natury”²¹⁹. Z kolei Józef Bachórz akcentował: „Tytułom obrazkowych «faktografii», poprzez które nawiązuje się pierwszy kontakt z tekstem, można zaufać. Nie wprowadzają w błąd metaforycznością, nie zawężają ani nie rozszerzają zapowiadanej treści utworu”²²⁰. Użyte przez Konopnicką określenie „obrazek” pełniło zatem funkcję uwiarygadniającą, było zapewnieniem o autentyczności opisanych wydarzeń.

Prusa: „Jest coś bezgranicznie wzruszającego – ale i smutnego zarazem w tym, że polem obserwacji Prusa, terenem, na którym staczał on swoje walki o postęp świata, była owa rozpaczliwa prowincja, jaką była Warszawa jego czasów. Towarzystwo Dobroczynności, żłóbki, kwesty wielkanocne, snobizm na cudzoziemskich artystów – były to owe ważne sprawy, dla których Prus zapalał się lub którymi się oburzał” (tamże).

²¹⁸ Jednoznaczna przynależność gatunkową wspomnianych tekstów komplikuje „przypadkowość morfologiczna” dziewiętnastowiecznego reportażu. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment rozważań autorstwa Jolanty Sztachelskiej, która charakteryzując dziewiętnastowieczny utwór reporterski, stwierdziła, iż: „[...] postać modelowały aktualne potrzeby i każdorazowo określony cel wypowiedzi. Ostateczny «wygląd» zależał od indywidualnych rozwiązań w zakresie konstrukcji i stylu, wyznaczały go atrakcyjność tematu, a nawet sensacyjność przedsięwzięcia poprzedzającego właściwą pracę redakcyjną. Jako tekst bez określonego «końca» stylistyczno-kompozycyjnego mógł przybrać kształt relacji, kroniki, listu, felietonu, był bliiski piśmiennictwu naukowemu (najczęściej: socjologii i etnografii), korzystał z gatunkowej płynności krótkiej formy fabularnej o walorach «prawdziwościowych»: szkicu fizjologicznego, obrazka, noweli, opowiadania. Z drugiej strony wdzierał się do szlachetnych odmian prozy dokumentarnej: pamiętnika, dziennika i opisu podróży”. J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 12.

²¹⁹ A. Bartoszewicz, *Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3, s. 166, cyt. za: J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972, s. 8.

²²⁰ J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu*, s. 89.

O tym, że opublikowane w „Świcie” „szkice i obrazki” są zapisem prawdziwych doświadczeń, pisarka zapewniała w każdym utworze należącym do cyklu. W *Za kratą* Konopnicka wspominała, że przed czterema laty zwiedzała warszawskie więzienia²²¹. Pisarka poznała realia zakładów karnych stolicy już pod koniec lat 70. XIX wieku, kiedy odwiedzała działaczy socjalistycznych uwięzionych w Cytadeli. W 1882 roku w liście do Ignacego Wasiłowskiego wyznawała: „W niedzielę biegnę do więzienia”²²². Więzienia polityczne pozostawały w rejestrze jej oka jeszcze przez długie lata: „A teraz chodzę czasem pod mury Cytadeli tej, tylko że nie wiem, gdzie okienko było Twoje, i myślę wtedy błyskawicami nienawiści i miłości” – pisała stryjowi w lipcu 1883 roku²²³. W latach 80. Konopnicka w towarzystwie Wandy Umińskiej przekraczała progi męskiego Pawiaka i usytuowanego obok żeńskiego więzienia, zwanego Serbią (przy ul. Dzielnej 52), odwiedzała także kobiece więzienie mieszczące się przy ul. Złotej, a także tzw. dom badań, zlokalizowany w budynku dawnego Arsenалу, na rogu ulic Długiej i Nalewki. Umińska po latach wspominała: „W więzieniu bywała ze mną kilka razy [Helena] Modrzejewska, częściej [Maria] Konopnicka”²²⁴.

Zwykły i niezwykły temat

Formuła „szkice i obrazki” w odniesieniu do utworów o tematyce więziennej została użyta przez pisarkę także w liście do Stanisława Tomkowicza (1850–1933) z 30 listopada 1889 roku. Zabiegając o ich powtórny publikację na łamach krakowskiego „Czasu”, pisarka przekonywała redaktora naczelnego dziennika o nowatorstwie tematycznym swych dzieł: „Śmiem mniemać, że treść obrazków i szkiców jest bardzo ciekawa; studia to na miejscu robione, w materii, jak u nas – całkiem nowej”²²⁵. Tomkowicz najprawdopodobniej od-

²²¹ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 113, s. 164.

²²² *Tań, Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 102.

²²³ *Tamże*, s. 124.

²²⁴ W. Umińska, *Kartka dawno minionej przeszłości*, w: *Wspomnienia Wandy z Wolskich Umińskiej (1841–1926)*, oprac., koment. i przyp. L. Michalska-Bracha, E. Noiński, Warszawa 2020, s. 232.

²²⁵ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3: *Korespondencja w sprawach redakcyjnych i wydawniczych oraz listy do pisarzy: Władysława Mickiewicza, Czesława Jankowskiego, Michała Radziwiłła, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza*, red. K. Górski i in., Wrocław 1973, s. 122.

mówił i zaproponował Konopnickiej publikację powstałych niedawno czy też niepublikowanych utworów nowelistycznych. Kilka dni później autorka poinformowała go listownie, że nie dysponuje „świeżo napisaną nowelą”²²⁶. Pisarka po raz kolejny zasugerowała przedruk, tym razem prac, które również określiła mianem „szkiców i obrazków więziennych”. Wymieniła utwory, jak *Podług księgi*, „Jeszcze jeden numer”, *Onufer*²²⁷. Przekonując redaktora o atrakcyjności nowel napisanych kilka lat wcześniej, Konopnicka wyznawała: „Rzeczy te budzą ciekawość przez treść mniej znaną, dotykającą stosunków leżących poza zwykłym terenem nowelistyki bieżącej”²²⁸.

Motyw więzienia rozbudzał wyobraźnię dziewiętnastowiecznych pisarzy, czego dowodzą takie dzieła, jak powieść *Ostatni dzień skazańca* (fr. *Le dernier jour d'un condamné*, 1829) Victora Hugo, *Tajemnice Paryża* (fr. *Les Mystères de Paris*, 1842–1843) Eugène’a Suego, *Blaski i nędze życia kurtyzany* (fr. *Splendeurs et misères des courtisanes* (1838–1847) Honorégo de Balzaca, *La Fille Élisa. Histoire d'une prostituée criminelle* (1877) Edmonda de Goncourta i wiele innych. Niezależnie od tego, czy literackie ujęcia więzienia podporządkowane są wymowie patriotycznej czy społecznej, pisarze wykorzystują podobne wątki i motywy. Victor Brombert w pracy *La Prison romantique. Essai sur l'imaginaire* stworzył spis motywów obecnych w literaturze o tematyce więziennej. Wskazał na opisy miejsc (takich, jak obskurna cela, loch), zachowanie bohaterów (okrucieństwo kryminalistów, obecność „dobrego więźnia”, szaleństwo skazanego), widoki (np. nieba zza krat więziennych) czy istniejący kontrast między brzydota wewnątrz a przeczucwaną wspaniałością otaczającego krajobrazu. Badacz skatalogował opisywane przez powieściopisarzy zachowania uwięzionych²²⁹ oraz zwrócił uwagę nie tylko na bogactwo powiązanych z więzieniem motywów, które były eksploatowane w dziewiętnastowiecznej literaturze, lecz także na pełen ambiwalencji obraz więzienia – będącego miejscem odbywania kary, jak i traktowanego jako przestrzeń upragniona²³⁰.

²²⁶ Tamże, s. 123.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ Tamże, s. 124.

²²⁹ V. Brombert, *La Prison romantique. Essai sur l'imaginaire*, Paryż 1975, s. 15.

²³⁰ Na podobną ambiwalencję zwrócił uwagę m.in. Jerzy Borowczyk (tenże, *Zesłane pokolenie*, s. 196–197) oraz Monika Rudaś-Grodzka. Badaczka opisywała wizję więzienia wyłaniającą się z egodokumentów polskich więźniarek politycznych przełomu wieków. „Pozy-

W rodzimej literaturze pierwszej połowy XIX wieku użycie toposu uwięzienia było związane z doświadczeniem historycznym²³¹ – do więzień i na zesłanie trafiali zarówno patrioci, jak i rewolucjoniści. W niektórych pracach ukazujących się w tamtym czasie w języku polskim poruszano kwestie resocjalizacji więźniów i reform więziennictwa. Przykładem jest opublikowana w 1824 roku w Warszawie powieść francuskiego pisarza Étienne’a de Jouy (1764–1846), przetłumaczona przez Michała Podczaszyńskiego jako *Więzienie w New-York. Powieść prawdziwa*. Jej główny bohater wspomina wydarzenia z 1794 roku – odwiedziny w towarzystwie lekarza o nazwisku Brown nowojorskiego więźnia, zwanego przez niego domem penitencjarnym (*state prison or penitentiary house*). Powieściopisarz poruszył w utworze znamienne dla epoki kwestie recydywy i resocjalizacji. Akcentował, że strach przed ukaraniem powinien stać na przeszkodzie występkom²³².

Nikłe zainteresowanie w dobie romantyzmu penitencjarnością w pewien sposób „usprawiedliwiają” nie tylko wydarzenia historyczne, lecz także losy prasy: „Warszawska Gazeta Policyjna” zaczęła wychodzić w 1864 roku, a „Gazeta Sądowa Warszawska” niemal dekadę później. Ukazujące się na łamach obu tych czasopism kroniki wypadków oraz sprawozdania z procesów sądowych pozytywnie czytali bardzo uważnie.

Czy zatem szkice *Za kratą* oraz *Obrazki więzienne* były – by odwołać się do zapewnień Konopnickiej – „studiami w materii całkiem nowej”? Autorzy hasła „więzienie” w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* podkreślają, że bohater kryminalny pojawił się w rodzimej literaturze za sprawę utworów powstałych w dobie pozytywizmu, a jako znamienne przykłady tego typu dzieł

tywny” obraz więzienia jako miejsca – jeśli nie upragnionego, to bezpiecznego, obecny jest w reportażu Konopnickiej i ma związek z prawnymi oraz socjalnymi uwarunkowaniami, od których pozostawały zależne więźniarki kryminalne. Zob. M. Rudaś-Grodzka, *Cela jako własny pokój. Relacje więźniarek politycznych z XIX i początku XX wieku*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 1–18.

²³¹ Tamże, s. 1029–1030. Zob. *Sybir romantyków*, oprac. i wybór Z. Trojanowiczowa, w oprac. materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Kraków 1992; J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997; K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011; J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.

²³² É. de Jouy, *Więzienie w New-York. Powieść prawdziwa*, przeł. M. Podczaszyński, Warszawa 1824.

wskazują dwa utwory: opowiadanie *W zimowy wieczór* Orzeszkowej oraz cykl *Obrazków więziennych* Konopnickiej²³³. Jak wykazała Beata Obsulewicz-Niewińska w studium „*Nieobałamucona*” *wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Konopnicką łączyło z innymi autorami (m.in. z Bolesławem Prusem, Elizą Orzeszkową, Henrykiem Sienkiewiczem i Aleksandrem Świętochowskim) drugiej połowy XIX wieku zainteresowanie problematyką penitencjarności. Pisarka знаła najnowsze teorie na temat przestępczości tłumu czy prace z zakresu antropologii kryminalnej. W zbiorach Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie zachowały się notatki Konopnickiej, zawierające wybrane myśli z dzieł poświęconych wspomnianym zagadnieniom. Wśród nich odnaleźć można dowód lektury pism francuskiego reformatora więziennictwa, Charlesa Jean-Marie Lucasa (zapisek: „Lucas: il faut juger de l’abus en proportion de l’image”), a także inne frazy: „Przestępstwo jest wynikiem działania przyrody, społeczeństwa i historii – poza wolą człowieka”²³⁴.

Mimo że zainteresowanie rolą więzienia i warunkami w nim panującymi Konopnicka podzielała z innymi polskimi twórcami pozytywistycznymi, to właśnie jej proza więzienna stała się wzorcem tematycznym i strukturalnym dla późniejszych twórców podejmujących tożsamą tematykę. Świadczy o tym opublikowane w 1909 roku studium Stefanii Sempołowskiej *Z dna nędzy*, w którym autorka, dowodząc znajomości prozy Konopnickiej, opisywała realia warszawskich więzień²³⁵. O tym, że poetka odwiedzała zakłady karne, pamiętał również po wielu latach Józef Tchórznicki (1849–1910), warszawski lekarz. W książce „*W otchłani*”. *Obrazek miejski ze wspomnień Eksperta* przekonywał:

W więzieniach nieszczęśliwi nasiąkają tym, co najgorsze dla ogółu: złość i nienawiść wzbiera w ich sercach, a uczą się tam w środowisku zbrodni, sposobów nasycenia zgubnych popędów. I tacy wracają

²³³ A.Z. Makowiecki, *Więzienie* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 1030. Wśród lirycznych utworów więziennych doby pozytywizmu należałoby wymienić m.in. wiersz Antoniego Pileckiego *Wigilia w więzieniu* (w: tegoż, *Poezje*, Warszawa 1891, s. 33), a także *Z niedoli dziecięcej* (tamże, s. 73–74), czy też obrazek Michała Wołowskiego *Skazany* (w: *Na pogorzalców*, Warszawa 1885, s. 41).

²³⁴ MNK 665/13 „G”, k. 28.

²³⁵ Zob. S. Sempołowska, *Z dna nędzy*, Warszawa 1909.

między ludźmi... Musi wszędzie przyjść kolej na ratunek: powstaną stowarzyszenia, instytucje. Ale to będzie niedoskonałe, bezsilne, nieczynne, jeśli w społeczeństwie nie dojrzeją uczucia, nie dorosną myśli: jeśli nie będzie ono miało przygotowanej opinii, jeśli nie wyda ludzi chcących i umiejących pracować nad zaspokojeniem tej potrzeby!... Sprawę tę podnosili w swoim czasie u nas Leopold Méyet, sędzia Moldenhawer, Maria Konopnicka i inni²³⁶.

Warto podkreślić, że szkice *Za kratą* krótko po pierwodruku nie wywołały poruszenia wśród przedstawicieli środowiska literackiego. Jolanta Sztachelska podaje, iż wielkimi admiratorami prozy więziennej Konopnickiej byli Stefan Żeromski oraz Wiktor Gomulicki²³⁷. Krytyk, niedawno wyrażający negatywnie opinie o *Wrażeniach z podróży*, tym razem ujawnił aprobatę dla utworów pisarki. Gomulicki w recenzji zamieszczonej w „Kurierze Codziennym” niedługo po pierwodruku reportaży więziennych Konopnickiej nie ukrywał swojego zaskoczenia:

Któż by na przykład mógł być odgadnąć, że pani Maria Konopnicka [...] będzie mogła napisać rzecz tak głęboko spokojną, tak realistycznie prawdziwą, tak po prostu, z plastyką niezrównaną przeniesioną z życia na papier, jak studium zatytułowane „Za kratą”?²³⁸

Gomulicki odniósł się też do braku odzewu na utwór pisarki:

[...] pojawienie się tej wyjątkowej pracy przeszło wśród prasy naszej bez słabszego wrażenia, dowodzi to tylko, iż prasa ta, jak dawniej, tak i dziś, jest przede wszystkim: wielką polityczką oraz kumoszką, kłócącą się... o wiatr w polu²³⁹.

Krytyk podkreślał nowatorstwo reportaży więziennych Konopnickiej, choć jednocześnie dostrzegał w nich realizację motywów znanych z literatury europejskiej. Pisarka zrealizowała topos katabazy, zesłała do piekła, otchłani,

²³⁶ J. Tchórznicki, „*W otchłani*”. *Obrazek miejski ze wspomnień Eksperta*, Warszawa–Kraków 1902, s. 2.

²³⁷ J. Sztachelska, „*Reporteryje*” i *reportaże*, s. 78.

²³⁸ Fantazy [W. Gomulicki], *Pogadanka codzienna*, „Kurier Codzienny” 1886, nr 222, s. 4.

²³⁹ Tamże.

niczym bohaterowie *Nędzników* Victora Hugo czy Dante w *Boskiej komedii*. Skojarzenie Gomulickiego nie było przypadkowe ani bezpodstawne. Konopnicka ceniła Hugo. We wspomnieniu pośmiertnym mu poświęconym pisała:

Kto pierwszy przemówił za skazańcem i więźniem, kto dał głos przemijający nędzy kobiety i dziecka, kto pierwszy zmierzył otchłanie smutku serc wydziedziczonych z uroków miłości, kto policzył łzy, kto ocierał pot nieszczęśliwych?²⁴⁰

Gomulicki wskazał także na praktyczny wymiar utworów pisarki. Zdaniem krytyka mogły one nakłonić do poważnego rozmysłu nie tylko „zwyčajnego czytelnika lub czytelniczkę, ale nawet prawodawcę”. „Wiele, bardzo wiele, nauczyć się można z tych szkiców, które z pozoru tylko są zwykłym opowiadaniem zwykłych również rzeczy”²⁴¹ – pisał. Przewidywania krytyka dotyczące zainteresowania, jakie wzbudzą reportaże Konopnickiej, spełniły się, czego dowodzi pismo *Od redakcji*, zamieszczone w 140. numerze „Świt”. W zapowiedzi planów wydawniczych na rok 1887 napisano, że w czasopiśmie wkrótce zostaną opublikowane: „*Szkice z miasta* p. Marii Konopnickiej, której poprzednie artykuły w tym rodzaju, jak *Za kratą* oraz *Bez światła i głosu*, wywołały ogólne i żywe zajęcie”²⁴². Trudno jednak odnaleźć inne materiały prasowe, będące dowodem recepcji reportaży więziennych pisarki. Prasa w tamtym czasie nagłaśniała inne przedsięwzięcia autorki; w warszawskich dziennikach rozpisywano się wówczas na temat sukcesu literackiego Konopnickiej, która w konkursie literackim „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymała nagrodę czytelników za wiersz *Do granicy* oraz cykl *Z teki Grotgera*²⁴³.

Inne wypowiedzi o reportażach więziennych Konopnickiej są o kilkanaście lat późniejsze. Zostały wyrażone w 1898 roku przez niektórych recenzentów zbioru *Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki*. Stanisław Hłasko, publicysta „Słowa”, przeciwstawiał reportaże pozostałym utworom zawartym w tomie: „Na gruncie

²⁴⁰ M.K. [M. Konopnicka], *Wiktor Hugo. Wspomnienie pośmiertne*, „Świt” 1885, nr 63, s. 179.

²⁴¹ Fantazy [W. Gomulicki], *Pogadanka codzienna*, „Kurier Codzienny” 1886, nr 222, s. 4.

²⁴² *Od redakcji*, „Świt” 1886, nr 140, s. 170.

²⁴³ *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe*, „Słowo” 1886, nr 168, s. 3.

swojskim p. Konopnicka porzuca emfazę: jej szkice z więzień są znacznie realniejsze i dlatego mają głębszą wartość społeczną²⁴⁴. Krytyk ponadto wyszczególnił przedstawicieli trzech grup, dla których utwory te mogą być wartościowe: „Życie kobiet w więzieniach warszawskich – to dla nas ziemia nieznaną; należy więc pójść tam za p. Konopnicką, zwłaszcza socjologom, prawnikom i miłosierdnym paniom”²⁴⁵.



Il. 6. Nieznany fotograf, Warszawa. Więzienie między ulicami Pawią i Dzielną, 1864

Źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie

²⁴⁴ S. Hłasko, *Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1898, nr 40, s. 4.

²⁴⁵ Tamże.

„Świt” w walce z „reporteryą” kryminalną

W zainteresowaniu się redaktorki „Świtu” losami więźniarek kryminalnych upatrywano różnorodne intencje, w tym także partykularne, osobiste. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa stwierdziła, iż Konopnicka z Umińską miały wykorzystywać wszelkie możliwe okazje, aby przedostać się do więźniów politycznych. Od 1880 roku Pawiak i Serbia spełniały niejednokrotnie rolę zakładów karnych o wzmiankowanym charakterze – to do nich przewożono zatrzymanych z przepełnionej Cytadeli Warszawskiej²⁴⁶. Troskę pisarki o losy niektórych aresztantek, zwłaszcza sprawiających wrażenie obłąkanych, Lena Magnone postrzega jako próbę dokonania wiwisekcji, wyraz świadomości zbliżających się trosk, które wkrótce miała przysporzyć Konopnickiej najmłodsza córka – Helena, cierpiąca m.in. na kleptomanię i choroby nerwów²⁴⁷.

Ten eksponujący osobiste pobudki Konopnickiej trop nie przystaje do wrażliwości pisarki na losy osadzonych, ujawnionej po latach choćby w trakcie rewolucji 1905 roku. Konopnicka pisała wtedy do Zofii i Adama Mickiewiczów: „Od p[ani] Wandy Umińskiej już drugi list odbieram, żeby być przy

²⁴⁶ Zob. A. Ossibach-Budzyński, *Pawiak. Więzienie polityczne 1880–1915*, Warszawa 2016, s. 10: „Nowy rozdział w jego historii, czy może raczej odbicie tej części historii naszego narodu w dziejach Pawiaka, rozpoczął się w 1880 roku i trwał nieprzerwanie do 1915 – do chwili ewakuacji z Warszawy władz rosyjskich. Wiązał się on przede wszystkim z powstaniem na ziemiach polskich nowej siły politycznej, która zaczęła wkrótce walczyć o swe prawa ekonomiczne i społeczne, i domagać się również niepodległości narodowej – klasy robotniczej. Powstające organizacje polityczne grupujące przedstawicieli tej nowej siły – poczynając od pierwszych kółek socjalistycznych, poprzez Międzynarodową Socjalno-Rewolucyjną Partię Proletariat i działające później partie: II Proletariat, Związek Robotników Polskich, Polską Partię Socjalistyczną, Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, żydowski Bund i inne, a także inicjatywy patriotyczne i oświatowe – żądające praw do wolnego od zaborcy bytu państwowego, walczące o polski język, szkołę i kulturę, spotkały się ze zdecydowanymi represjami carskiego aparatu przymusu. Liczni więźniowie wypełnili dotychczasowe warszawskie więzienia polityczne – X Pawilon Cytadeli i Areszt Policyjny na Ratuszu. Zbyt mało było jednak w nich miejsca, co zmusiło władze do osadzenia części aresztowanych w Warszawskim Więzieniu Śledczym, zwanym powszechnie Pawiakiem, przy ul. Dzielnej. Zatrzymane kobiety zaczęto zaś osadzać w sąsiednim Warszawskim Więzieniu Kobięcym, nazywanym przez mieszkańców Warszawy Serbią”.

²⁴⁷ L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 189–190.

skazanych na śmierć noc ostatnią²⁴⁸. Córce relacjonowała też wrażenia z przechadzek po stolicy:

Co do mnie, zwiedzam różne siedliska nędzy i rozpacz. Udało mi się być w fortach Cytadeli, które w podziemnych swych kazamatach zamykają do tysiąca ludzi [...] Jeść nie można, spać nie można po takiej pielgrzymce. Jest się jak bez duszy. W piątek mam tak przejść Powiśle. Pisać, pracować wcale niepodobna wśród takich wrażeń. A ludzie się dziwią, że ja nie chcę chodzić do teatru i do filharmonii²⁴⁹.

Autorka biografii Wandy Umińskiej – Jolanta Załęczny, wskazała na prozaiczny powód troski towarzyszącej Konopnickiej o więźniów. Umińska miała wyznawać: „Nie chciałam być bez zajęcia, zaczęłam pracować nad więźniami – kryminalistami”²⁵⁰. Trudno przypuszczać, że ta sama motywacja przyświecała poetce, której sytuacja osobista różniła się diametralnie od położenia Umińskiej. Konopnicka z pewnością nie mogła ubolewać nad brakiem obowiązków, ponieważ w tamtym czasie łączyła aktywność literacką z udzielaniem prywatnych lekcji, co pozwalało jej na utrzymanie męża oraz sześciorga dzieci. Zdaje się zatem, że te spekulacje należy oddalić – treść omawianego cyklu zdradza motywacje autorki, przekraczające potrzebę serca.

Na uwagę zasługuje miejsce cyklu *Za kratą* w programie ideowym „Świtu”. Decyzja Konopnickiej o publikacji reportaży poświęconych sprawom kryminalnym na łamach tego czasopisma mogła zostać uznana za zaskakującą²⁵¹. Kiedy paryski korespondent tytułu – Józef Szczepan Chamiec, przesłał pisarce wiosną 1884 roku artykuł dotyczący głośnej „sprawy Campi”²⁵² (zabójstwa francu-

²⁴⁸ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, Warszawa 2010, s. 824.

²⁴⁹ Tamże, s. 781.

²⁵⁰ Cyt. za: J. Załęczny, *Wanda Umińska. Strażniczka sumień i pamięci*, w: *Kobieta niepoznana na przestrzeni dziejów*, red. A. Obara-Pawłowska, A. Miączewska, D. Wróbel, Lublin 2017, s. 222.

²⁵¹ W zbiorach Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie wśród spuścizny rękopiśmiennej pisarki odnaleźć można teczkę zatytułowaną „Znaki zbrodniczej fizyczności” (MNK 665/9/6).

²⁵² Na temat zabójstwa francuskiego adwokata Druros i jego siostry przez mężczyznę, który przyłapany na gorącym uczynku podał fałszywe nazwisko „Campi” rozpisywały się czasopisma i dzienniki warszawskie (m.in. „Kurier Warszawski”, „Słowo”, „Gazeta Polska”).

skiego adwokata o nazwisku Druros i jego siostry), pisarka nie zgodziła się na publikację nadesłanego materiału. Decyzję tę uzasadniała programem pisma – w „Świcie” miały nie być zamieszczane dla zasady opisy spraw kryminalnych²⁵³. Konopnicka dopuszczała jednak wyjątek od tej reguły: „chyba gdyby zbrodnia w jakiś charakterystyczny sposób rzucała światło na społeczeństwo nasze”²⁵⁴.

Tłumaczowi dzieł z literatury francuskiej i niemieckiej na język polski redaktorka zadeklarowała brak możliwości odstępstwa od tej zasady. W korespondencji z Chamcem nawiązała do listu Józefa Ignacego Kraszewskiego, opublikowanego w pierwszym numerze „Świtu”. Konopnicka scharakteryzowała go jako „małą [...] kruczającą przeciwko denerwującym efektom skandalu w prasie polskiej”²⁵⁵. Zaproponowała również Chamcowi przesłanie jego felietonu do innych, warszawskich redakcji: „Jeśli Pan pozwoli, prześlę ten artykuł któremu[s] z kurierów, «Codziennemu» np. albo «Dziennikowi dla Wszystkich» ...”²⁵⁶. W tej listownej wiadomości dopatrzeć się można przytyku Konopnickiej pod adresem Chamca. Publicysta nie zapoznał się z profilem czasopisma, z którym zgodził się współpracować. Rezygnując z publikacji, pisarka podkreśliła diametralną różnicę między tytułem ukazującym się pod jej opieką a lokalną prasą codzienną.

Kraszewski stwierdził, że: „[...] stokroć ma większą zasługę reporter ze świata słońca i blasków, niż protokulista, który szykowne sceny stenografuje dla... tłumu”²⁵⁷. Pisarz był przekonany o tym, że dziennikarstwo demoralizuje zarówno współpracowników prasy, jak i jej czytelników. Jego apel w debiutancim numerze „Świtu” nie był jedynym poświęconym sprawie zgubnego wpływu reporterów relacjonujących przebiegi procesów sądowych czy też informujących o szczegółach popełnianych przestępstw i zbrodni. W kolejnym z listów, zawartym w 6. numerze „Świtu” z 1 maja 1884 roku, autor *Poety i świata* odniósł się do reakcji na swe poprzednie wezwanie. Nie szczędził też złośliwości pod adresem – jak zaznaczał – „dowcipnych reporterów”, którzy „uatrakcyjniają” przekazywane wiadomości poprzez okraszanie ich wyrażeniami z języka ludowego

Morderca ten został skazany na śmierć (zob. *Bezimienny morderca*, „Gazeta Polska” 1884, nr 74, s. 3). Zob. także: W. Mickiewicz, *Z Paryża*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 95b, s. 1–3.

²⁵³ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3, s. 39.

²⁵⁴ Tamże.

²⁵⁵ Tamże.

²⁵⁶ Tamże.

²⁵⁷ J.I. Kraszewski, *Listy*, 1 kwietnia, „Świt” 1884, nr 1, s. 5.

czy też stosowanie „wyrażeń dosadnych”²⁵⁸, często trywializowali sprawy kryminalne. Kraszewski, formułując opinię na ten temat, miał na uwadze koncepcję społeczeństwa jako organizmu:

Smaczne to, choć po odrobince trucizny zawiera. Doza homeopatyczna byłaby może nieszkodliwą, gdyby w dzienniku nie powtarzała się tak często, tak nieustannie i nie oswajała organizmu z tym, co na jego rozwinięcie się zdrowe musi w końcu wpływ wywierać²⁵⁹.

Krucjatę przeciwko reporterom, którzy „oswajali” czytelników z tematyką przestępstw i zbrodni Konopnicka kontynuowała w „Świcie” kilka miesięcy później. Temat ten pojawia się w felietonistycznych *Rachunkach* w 28. numerze czasopisma. Choć – jak zaznaczyła pisarka – pierwszy list Kraszewskiego spotkał się z aprobatą wielu dziennikarzy, ci nie zarzucili swoich praktyk. Od początku października 1884 roku warszawscy reporterzy byli na nowo poruszeni głośną zbrodnią w Lutczy z 1881 roku²⁶⁰. Konopnicką oburzało jednak nie tyle informowanie o przebiegu sprawy sądowej, ile lubowanie się w opisywaniu niuansów popełnionej zbrodni czy też zdradzanie kulisów przesłuchań podejrzanych. Pisarka z żalem komentowała, że w niektórych rodzimych dziennikach z dumą stwierdzono, że zbrodnia w Lutczy ma „europejski rozgłos”²⁶¹. W polskiej prasie nadano tej sprawie tani ferment. Konopnicka pisała, że „nawet powonieniem odczuwać możemy wszelkie momenta procesu”²⁶².

Pisarka wyraziła przekonanie, że miejscem właściwym do „rozbierania procesów, zbrodni i pobudek” jest gazeta sądowa. To reporterzy narzucają czytelnikom lekturę materiałów epatujących okrucieństwem i przemocą. Konopnicka

²⁵⁸ Tenże, *Listy*, 1 maja, „Świt” 1884, nr 6, s. 92.

²⁵⁹ Tamże.

²⁶⁰ W 1881 roku odnaleziono we wsi Lutcza, położonej w zachodniej Galicji, zwłoki służącej – Franciszki Mních. Podejrzewano, że sprawcami tego morderstwa są jej pracodawcy – Mojżesz Ritter, jego żona Gitla oraz ich pracownik Marceł Stochliński. Proces w tej sprawie rozpoczął się 18 października 1884 w Krakowie.

²⁶¹ Określenie „europejski rozgłos” pojawia się w artykule *Morderstwo w Lutczy* opublikowanym w „Słowie” (1884, nr 228, s. 3): „Od środy rozgrywa się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie sprawa, która zwróciła już na siebie oczy całego świata i nabrała europejskiego rozgłosu”.

²⁶² Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 28, s. 446.

uważała, że taka działalność demoralizuje czytelników i samych dziennikarzy. Zdaniem pisarki współpracownicy pracy spragnieni opisywania zbrodni o „europejskim znaczeniu” wyrażali często lekceważący stosunek do przewinień, występów przestępczych czy choćby nieuprzejmości, jakie na ogół spotykały na ulicach kobiety. Wzmianki o tego typu „błahych” sytuacjach reporterzy opatrywali komentarzami, które w ich mniemaniu miały uchodzić za zabawne. „Pytam się – czy cała ta płytkość ma się dowcipem nazywać? A jeśli tak, jakiego to gatunku jest dowcip?”²⁶³. Konopnicka upatrywała przyczyny tych praktyk w niedojrzałości polskiej prasy, jak i wszelkich *idiotismes du métier*.

Tymi ostrymi reakcjami pisarka odpowiadała na pytanie, jak przekazywać informacje o sprawach kryminalnych reprezentatywnych dla „bólczek” polskiego społeczeństwa. Ważne jest zachowanie przyzwoitości etycznej, bycie wrażliwym i pełnym umiaru. Odpowiedź Konopnickiej jest bardzo prosta: „Wiem, że społeczeństwo powinno znać choroby swoje, powinno mieć odwagę dotknąć się ran swoich. Ale znajomości takiej nie należy mu zdobywać przy odgłosie bębna i zbiegowisku tłumów²⁶⁴”. Wyznanie to zdradza motywacje pisarki, które z powodzeniem można odnieść do decyzji o publikacji cyklu *Za kratą* na łamach „Świutu”. Konopnicka nie godziła się na reporterskie praktyki obecne w polskiej prasie codziennej. Nie bez znaczenia dla podjęcia problematyki więziennictwa przez pisarkę są także jej zapatrywania społeczne – Konopnicka daje się poznać jako zwolenniczka organicyzmu społecznego. W *Za kratą* wyznaje:

Jest coś przerażającego w obojętności, z jaką patrzymy na czynniki społecznego rozkładu.

Liczymy gwiazdy na niebie, a pod nami nędza i zepsucie trzęsą wielkie drzewo życia, z którego spada niedojrzały i robaczywy owoc.

Organizm społeczny zamknięty jest w sobie. Zepsucie, które w tym organizmie krąży, to soki wspólnego nam wszystkim życia. Nic się poza organizmem tym nie dzieje; nic się z niego na zewnątrz wydzielić nie da. Głód, hańba, występki, nędza – to choroba, która nas wszystkich dotyka, tych nawet, którzy się nie domyślają tego. Wzajemne oddziaływanie na siebie pierwiastków życia jest tak potężne, że obieg ich, jak obieg krwi w ciele, dosięga punktów najdalszych i umiejscowić się nie da.

²⁶³ Tamże.

²⁶⁴ Tamże.

Sama nawet istota współczucia, nie jest czym innym, jak głosem instynktu zachowawczego, który nas ostrzega, że ten żebrak, ten złoczyńca, to zgubiona kobieta, to rana w naszym ciele, to choroba naszego jestestwa. Zbrodnia, hańba, nędza – to dżuma, która nas wszystkich rozkłada, pożera, trawi. Jest to straszne, ale prawdziwe²⁶⁵.

Konopnicka, stosując terminologię zaczerpniętą z nauk naturalnych, podobnie jak m.in. Herbert Spencer czy też Józef Supiński²⁶⁶, ujmowała społeczeństwo jako żywy, zamknięty organizm. W przeciwieństwie do autora *Wstępu do socjologii* pisarka nie sugerowała, że to poszczególne grupy społeczne odpowiedzialne są za konkretną gałąź życia. Diagnoza autorki była znacznie bardziej przejmująca: społeczeństwo jest organizmem chorym, a problemy, takie jak: głód, hańba, nędza, zbrodnia – wszystkich dotyczą, rozkładają, pożerają, trawią.

Recydywistki

Pedagogiczny wymiar cyklu *Za kratą* dotyczy problematyki resocjalizacji, którą Konopnicka podejmuje m.in. za Aleksandrem Moldenhawerem, Edwardem Prądzyńskim czy angielskimi socjologami, Johnem Stuartem Millem i Jeremym Benthamem. Drugim, być może mniej oczywistym kontekstem, w który cykl reportaży warto wpisać, jest kwestia kobieca.

Maria Zawalska podkreślała, iż w drugiej połowie XIX wieku to przede wszystkim kobiety szerzyły oświatę wśród najniższych warstw społecznych²⁶⁷. Przykładem takiej aktywności w latach 70. i 80. XIX wieku jest działalność formalnych towarzystw opieki nad więźniami lub nielegalnych grup pomocy więźniom. Intelktualnych inspiracji do niej dostarczyły między innymi publikowane od lat 70. XIX wieku prace Aleksandra Moldenhawera. W ówczesnych czasopiśmie kobiecych popularyzowano także niektóre wystąpienia i prace Edwarda Prądzyńskiego. Publicysta 29 marca 1874 roku wygłosił w Warszawie odczyt *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*, którego treść została rozpo-

²⁶⁵ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 115, s. 179.

²⁶⁶ Konopnicka w liście do Elizy Orzeszkowej z 3 maja 1879 roku wśród autorów, którzy byli dla niej najbardziej formujący, wymieniła Józefa Supińskiego. Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 20.

²⁶⁷ M. Zawalska, „Świt” *Marii Konopnickiej*, s. 12–13.

wszechniona w kręgach emancypacyjnych. Słowa Prądzyńskiego zostały przedrukowane wiosną tego samego roku na łamach „Bluszczu”²⁶⁸ oraz ukazały się jako osobna broszura²⁶⁹. Dochód z jej sprzedaży miał być przekazany na rzecz działającego w stolicy Królestwa Polskiego Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, które dwa lata później założyło w pobliskim Studzienku więzienie dla nieletnich przestępców. Konopnicka – obok m.in. Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza, wspierała tę inicjatywę.

Prądzyński był zwolennikiem resocjalizacji. Za Benthamem akcentował utylitarny wymiar kary, której zastosowanie powinno przynosić społeczeństwu realną korzyść. Podkreślał też, że skala wyroku nie powinna być motywowana chęcią odwetu na przestępcy. Entuzjazm Prądzyńskiego wobec tej „zdobyczy nowoczesności”, którą – jak pisał – „wiek XIX szczyć się może”, daleki jest późniejszym twierdzeniom Michela Foucaulta traktującego karę jako złożoną funkcję społeczną, będącą narzędziem sprawowania władzy nad ciałem, duszą i czasem skazanego²⁷⁰.

Prądzyński uważał, że kobiety są znacznie bardziej wrażliwe na czyjąś niedolę niż mężczyźni. Autor broszury zachęcał czytelniczki, w szczególności te, które były pozbawione zobowiązań rodzicielskich, nie musiały samodzielnie zarabiać na życie bądź owdowiały, żeby w wolnym czasie odwiedzały więźniów i ich wspierały. Jako przykład godny naśladowania Prądzyński wskazał świeckie kobiece stowarzyszenia założone „w celach opieki nad przestępcami i ich poprawy”²⁷¹. Jak zapewniał, szczególnym powodzeniem cieszyły się one w Anglii, dzięki wpływom trzech intelektualistów: Johna Howarda, Williama Blackstone’a i Jeremy’ego Benthama.

²⁶⁸ E. Prądzyński, *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*, „Bluszczy” 1874, nr 13–16, s. 97–100, 106–108, 118–119, 126–127.

²⁶⁹ Dotychczas broszura ta nie została omówiona. Mateusz Skucha w artykule „*Niewieści Palladyn*”. *Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim* wspomina ją zdawkowo i sugeruje, iż książka ta była poświęcona tematyce równouprawnienia: „Warto wspomnieć, że w 1874 roku wydał on [Edward Prądzyński – dop. ASK] drugą książkę poświęconą równouprawnieniu pt. *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*”. Zob. M. Skucha, „*Niewieści Palladyn*”. *Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2016, nr 1, s. 183.

²⁷⁰ M. Foucault, *Surveiller et punir. Naissance de la prison*, Paryż 1975.

²⁷¹ E. Prądzyński, *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie. Prelekcja publiczna na dochód Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych wypowiedziana w Warszawie dnia 29 marca 1874 r. przez Edwarda Prądzyńskiego*, Warszawa 1874, s. 46.

Konopnicka była świadoma działalności zorganizowanych grup niosących więźniom moralne wsparcie. W jednym z reportaży z cyklu *Za kratą* pisała:

Niewątpliwą jest rzeczą, że w najzatwardziały nawet jest struna, którą poruszyć można i ku dobremu skierować. Rok cały przestawałam z niemi bardzo poufale i wiem, że ten, kto stara się w nich obudzić szacunek dla samych siebie i okazuje im, iż w lepszą częśćkę ich istoty wierzy – może zrobić wiele dobrego i niejedną z tych zgubionych odrodzić. Praca takiego odrodzenia, powinna by być zorganizowaną na wzór istniejących już gdzie indziej urzędzeń²⁷².

Pisarka już w pierwszym szkicu zapewniała, że nie była w swych działaniach osamotniona. Tuż po opisaniu z dużą dokładnością budynku Serbii wspomniała o swojej towarzysze – Wandzie Umińskiej, która „[...] dawniej już zaczęła odwiedzać więźniów i cieszyła się nieograniczonym ich zaufaniem”²⁷³. Działanie nie w pojedynkę Konopnicka zaakcentowała także w innym odcinku, podkreślając znaczenie Umińskiej dla samych więźniarek i poważanie, którym się cieszyła:

[...] uwięzione nazywały zwykle towarzyszkę moją «pani hrabina», co w ich przekonaniu i najwyższym zaszczytem było, i najlepiej malować miało ich uczucie wdzięczności dla osoby, która była prawdziwie ich opiekuńczym aniołem²⁷⁴.

Ostatni epitet dowodzi istotnej roli i zaangażowania towarzyszki Konopnickiej, jakby wprost realizującej postulaty autora broszury *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*.

Cykl *Za kratą* inicjuje relacja poświęcona damskiemu oddziałowi Pawiaka, zwanego Serbią. Jego zwyczajowa nazwa wywodziła się od tego, że w latach 1877–1878, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (tzw. serbskiej), wewnątrz więzienne przekształcono tymczasowo na szpital wojskowy. Konopnicka wyznaje, że

²⁷² M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 115, s. 179. Przywołany fragment jest nieobecny w przedruku w tomie *Ludzie i rzeczy* (1898).

²⁷³ Tamże, *Za kratą*, nr 113, s. 164.

²⁷⁴ Tamże, *Za kratą*, nr 114, s. 173.

nomenklatura ta nie była jej wcześniej znana. Już okolice więzienia stają się miejscem wartościowej obserwacji. Pisarka odnotowuje różnicę między zachowaniem miejscowych kobiet, swobodnych i prowadzących ożywioną pogawędkę, a sposobem bycia odwiedzających więźniów przybyłych z prowincji – są one zawstydzone, ciężko wzdychają. Schodki prowadzące do wejścia do więzienia, jak przekonuje pisarka, są codziennie oblężone, co świadczy o tym, że w każdym dniu można odwiedzić zatrzymanych²⁷⁵. Odwiedziny Serbii przynoszą szczegółowe informacje o liczbie kobiet odbywających karę – jest ich około stu. Podzielone na mniejsze grupy więźniarki przebywają w celach zwanych „kamerami”. Już jedno spojrzenie pozwala Konopnickiej wysnuć wniosek o zróżnicowaniu uwięzionych – pisarka dostrzega „kilkanaście starszych i młodszych” osadzonych, w tym kobiety w połogu. Jak pisze: „dwie czy trzy karmią żółte jak wosk i obrzmiałe na twarzyczkach dzieci”²⁷⁶. Zauważa też, że więźniarki noszeniem kolorowych strojów sprzeciwiają się marazmowi więziennej rzeczywistości: „Siwa gruba spódnica więzienna i takiż kaftan – na kilku uwięzionych tylko”²⁷⁷.

Cykl reportaży *Za kratą* jest też interesującym świadectwem gwary więziennej i hierarchii społecznej panującej w tym miejscu. Mianem „Wielmożnego” określany jest inspektor więzienia kobiecego. „Frajerki” to więźniarki kryminalne, przyłapane na gorącym uczynku i przebywające w areszcie po raz pierwszy w życiu. Więzienne nowicjuszki były wielokrotnie wykorzystywane przez recydywistki, które czuły się swobodnie. Do zadań „fajerek” należało zamiatanie i szorowanie podłogi, czyszczenie izby. Znaczące, że przywołanym określeniem posługiwały się nie tylko towarzyszkami z celi, lecz także pracownicy więzienia: „Strażnik na nowicjuszkę też wołał «ty frajerko!», ukazując jawnie wzgardę swoją jako władza dla tych upośledzonych istot”²⁷⁸. Kłótlive więźniarki, skorzy do bójek zatrzymani czy też naprzykrzający się innym trafiali do „Ciemnej”. Była to zlokalizowana w piwnicy komórka z niewielkim okienkiem:

[...] dnia prawie nie dopuszcza, a takie w niej zimno nieznośne, nawet latem, że kiedyś raz odwiedzała zamkniętą tam penitentkę, która koleżance swojej zrobiła dziurę w głowie sztyłem przy wyplataniu

²⁷⁵ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 113, s. 164.

²⁷⁶ Tamże.

²⁷⁷ Tamże.

²⁷⁸ Tamże.

krzesel, to już po pół godzinie febra mnie trzęsa. Tapczan przy tym bez siennika, obostrzenie postu – oto „Ciemna”²⁷⁹.

Każda cela zwana jest kamerą. W ostatniej z nich znajdują się tzw. pierzarki. W więzieniu przy ul. Złotej Konopnicka widziała tzw. posielanki: „Najtragiczniejszą grupą na Złotej są tak zwane «posielanki» i te, które do ciężkich robót idą. Wysłano już znaczną partię, coś parę tygodni temu, a teraz znów ich tu do trzydziestu”²⁸⁰.

Za kratami Konopnicka spotykała osadzone znane Warszawiakom z lektury lokalnych czasopism – Stanisławę Agdę, siostry Helenę i Marię War..., Mariannę Szymczakową, Annę Jasielską, niejaką Zabor... Pisarka odwoływała się do rzeczywistości pozatekstowej, by ukazać swym czytelniczkom „żywy” dowód na konieczność reformy prawa karnego. Pisząc o niektórych więźniarkach i więźniach, Konopnicka stwierdzała: „Bardzo interesujące typy”. Określenie to zastosowała także w odniesieniu do małoletniego przestępcy, zwanego też „prawdziwym andrusiem”:

Z pozostałych zwrócił jeszcze moją uwagę, blady, mocno piegowaty, rudy chłopak, dość tęgiej budowy, którego szare, małe oczki, migotały pod żółtymi rzęsami. [...] Co słowo powiedział, to się w piersi tłukł ściśniętą pięścią, dodając za każdym razem „jak Boga kocham, proszę wielmożnego pana”. Był to dezertor z Osad, złapany na ponownym przestępstwie”²⁸¹.

Autorzy hasła „charakter” w *Słowniku krytyki literackiej 1764–1918* zaznaczają, że określenie „typ” odnoszono do pewnej grupy postaci, reprezentantów cech ponadindywidualnych, pewnego „zuniwersalizowanego typu”²⁸². Takie działanie Konopnickiej w pewnym sensie pozostaje w sprzeczności z próbami nakreślenia indywidualnej charakterystyki osadzonych i ich pozycji w środowisku więziennym, ale nie jest bezzasadne, gdy uwzględni się zamysł pisarki, chcącej ukazać

²⁷⁹ Tamże.

²⁸⁰ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 117, s. 197.

²⁸¹ *Taż*, *Za kratą*, nr 118, s. 206.

²⁸² A. Sobiecka, *Charakter* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: A–M, s. 114.

czytelnikom za pomocą jednostkowego przykładu ogólniejszego problemu. Nie bez znaczenia pozostaje także chęć „unaukowienia” relacji²⁸³.

Wątek aresztantek-recydywistek kilkakrotnie powraca w reportażach pisarki. Zostaje wprowadzony już w pierwszym szkicu, kiedy autorka zarysowuje charakterystykę uwięzionych kobiet. Pisząc o dwóch siostrach – Helenie i Marii, osadzonych w Serbii, wspomina: „Oto należały one do zastarzałych recydywistek, a sądy, wyroki, pobyty, dozory, więzienia wreszcie, były dla nich niemal normalnymi warunkami życia”²⁸⁴. Maria i Helena były „[...] już nie bardzo młode, nie po raz też pierwszy odsiadywały swoją karę w Serbii. Helena była już tu coś z czwartym powrotem [...]”²⁸⁵. Waleria i Helena są reprezentantkami „złodziejskiej szlachty” – cieszą się szacunkiem innych więźniarek. Pod wrażeniem umiejętności złodziejek jest ich matka. Siedemdziesięcioletnia kobieta z dumą mówiła o tym, jak jej córki dobrze radziły sobie na wolności. Jedna z nich przez pewien czas pracowała jako prostytutka. Matka mówi, iż „na wolności miała zawsze dobre zarobki”. Konopnicka podkreśla, że siostry nie są do siebie podobne. Waleria była chorowita, nieurodziwa, wysoka i blada. Uwagę przykuwał jej długi, wroni nos i małe oczy. Fałszywe spojrzenie Walerii było przeciwieństwem pogodnych oczu Heleny – młodszej siostry o śniadej twarzy i łagodnym usposobieniu.

Inna więźniarka, Anna Jasielska, została oskarżona w 1878 roku o kradzież ubrań „z pomocą dobranego klucza”²⁸⁶. Jej zachowanie pisarka ocenia jako „mieszaninę naiwnej skruchy i chciwości”. Osadzona opowiada, dlaczego trafiła do więzienia, co autorka reportażu kwituje zdaniem: „Otóż opowiadała mi ona, w jaki sposób tutaj *popadła*”²⁸⁷. Powtarzanie wyjaśnień prowadzi pisarkę do następujących wniosków:

Żadna z uwięzionych nie wyraża się inaczej o sobie, jak tylko, że „popadła” w nieszczęście. Zupełnie jakby nie czuły, ani udziału woli w swoich czynach, ani też moralnej za nie odpowiedzialności²⁸⁸.

²⁸³ Zob. H. Markiewicz, *O typowości w literaturze. Z historii problemu*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 1, s. 46–82.

²⁸⁴ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 113, s. 165.

²⁸⁵ Tamże.

²⁸⁶ *Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1878, nr 48, s. 7.

²⁸⁷ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 113, s. 165.

²⁸⁸ Tamże.

Ani jedna nie siedziała tam z własnej winy. Broń Boże! Wszystkie były czyste jak szkło. Tylko – ot, takie to już nieszczęście, że człowiek zawsze „popaść” w coś musi²⁸⁹.

Bohaterki utworu – przedstawicielki marginesu społecznego w różnym wieku, dopuszczają się rozmaitych nieprawości. Mimo odbywanego aresztu, są niezdolne do przyjęcia odpowiedzialności za swoje czyny. W dwóch pierwszych reportażach trzykrotnie (w nieco zmienionej formule) Konopnicka podejmuje kwestię „popadania w nieszczęścia” przez więźniarki, używając tego sformułowania, relacjonując pisarce powody trafienia do aresztu. Sama Konopnicka wyróżniała to wyrażenie poprzez zapis kursywą (zarówno na łamach „Świt”, jak i w późniejszym przedruku). Pisarka kilkakrotnie podkreślała, że osadzone nie przyznawały się do odpowiedzialności za popełnione czyny. Nie uznawszy swej winy, częstokroć przypisywały ją komuś innemu bądź zrzucały wszystko na niepomysłne okoliczności.

Przybliżając losy poznanych kobiet, Konopnicka podkreślała uwarunkowania ekonomiczne, które wpływały na ich postępowanie. Większość odwiedzanych przez pisarkę kobiet to recydywistki. Do więzienia powróciła nie tylko ciesząca się „poszanowaniem” starsza kobieta, ale przede wszystkim kobiety z niskich warstw społecznych, niewykształcone, pozbawione jakiegokolwiek fachu. Recydywistki należały do niewykwalifikowanej klasy robotniczej, na ogół trudniły się pomocą domową lub pracą w polu i gospodarstwie. Rodziło to wiele problemów z ich zatrudnieniem, zwłaszcza jesienią i zimą. Według obowiązującego prawa w okresie tym pracodawcy byli zobowiązani do zapewnienia im stałego noclegu na terenie swych posiadłości. „[...] kto do domu zechce wziąć złodziejkę [...]? Naturalnie nikt”²⁹⁰ – pisze Konopnicka.

Pisarka przywołuje także historię jednej ze starszych kobiet, która wkrótce po odbyciu kary wróciła do więzienia za kradzież obrusa z kościoła. Osadzona wyznała, że jej występki były celowe, gdyż chciała wrócić do aresztu. Na wolności złodziejkę dotykała nie tylko bieda, ale dojmujące poczucie osamotnienia. Bohaterka ta była przekonana o niemożliwości innego stylu życia:

²⁸⁹ Tamże.

²⁹⁰ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 115, s. 179.

Musieli mnie wziąć. A co ja inszego będę na świecie robiła? Ni ja męża, ni ja dziecka, człowiek sam jeden, jak ten palec... A to już dwadzieścia siedem lat tu siedzę. I człowiek przywykł i człowieka znają, i kąt ma swój, i poszanowanie...²⁹¹

Na tle tych portretów wyróżnia się jedna więźniarka, której charakterystyka może stanowić aluzję polityczną, związaną z likwidacją chełmskiej diecezji unickiej w 1875 roku. Pisarka przygląda się kobiecie o nazwisku Kazarynowa, mającej niewiele wspólnego z bohaterkami rubryk kryminalnych. Ufająca Bogu „Małorosjanka” ma na sobie schludny strój – czarną suknię i biały czepek. Jej ubiór oraz zachowanie mogą sugerować, że spotkana kobieta była zakonnicą unicką. Konopnicka pisze:

Wyjątkiem świetnym pod każdym względem była małorosjanka, Kazarynowa, przez długi czas „niania” w jakimś zamożnym domu, a potem za kradzież brylantów w jubilerskim sklepie na siedem lat więzienia skazana²⁹².

Wobec antropologii kryminalnej

O ile druk reportażu Konopnickiej poświęconych warszawskim instytucjom dobroczynnym łatwo można powiązać z doniesieniami prasowymi na temat ekonomicznych problemów tych placówek, o tyle znacznie trudniej dociec przyczyny decyzji o publikacji szkiców więziennych dopiero kilka lat po odwiedzinach przez pisarkę zakładów karnych. Być może wynikała ona z intencji polemicznej Konopnickiej wobec myśli antropologicznej Cesarego Lombrosa (1835–1909)²⁹³, przyciągającej coraz liczniejsze rzesze propagatorów. Od ukazania się w 1876 roku dzieła *Luomo delinquente* włoski kryminolog uchodził za twórcę pojęcia „typu

²⁹¹ Taż, *Za kratą*, nr 114, s. 174.

²⁹² Taż, *Za kratą*, nr 113, s. 165.

²⁹³ W „Świecie” Lombroso został wzmiankowany jako autor książki *Geniusz i obłąkanie* (zob. A.L., *Geniusz i szaleństwo*, „Świt” 1886, nr 123, s. 34–35). Więcej o narodzinach antropologii kryminalnej i wpływie myśli Lombrosa na jej rozwój zob. M. Reneville, *L'anthropologie du criminel en France*, „Sexe et Criminalité” 1994, nr 2, s. 185–207; M. Kaluszynski, *Les Congrès internationaux d'anthropologie criminelle (1885–1914)*, „Mil Neuf Cent. Revue d'Histoire Intellectuelle” 1989, nr 7, s. 59–70.

kryminalisty” (fr. *type criminel*), choć – jak przekonują badacze – jego teorie miały swoje źródło w starożytnych obserwacjach fizjonomii, a w dobie pozytywizmu zyskały uprawomocnienie dzięki pracom Auguste’a Comte’a²⁹⁴.

Lombroso zaprezentował wzorzec antropologiczny „zbrodniarza urodzonego” (fr. *criminel né*), którego znamionował zespół cech zarówno fizycznych (takich jak: duże uszy, dobrze rozwinięta zuchwa, długie ramiona), jak i fizjologicznych (dziedziczne choroby nerwów, nieczułość na bodźce, mała wrażliwość bólowa). W przekonaniu Lombrosa „zbrodniarz urodzony” wyróżniał się także brakiem uczuć moralnych. Charakterystycznym imperatywem takiego „moralnego obłąkańca” była wrodzona skłonność do zachowań sytuujących go poza społeczeństwem.

Z inicjatywy włoskiego badacza w listopadzie 1885 roku odbył się w Rzymie pierwszy międzynarodowy kongres antropologii kryminalnej. Obszerne sprawozdanie z tego wydarzenia opublikowano w roku następnym w „Archives de l’Anthropologie Criminelle”²⁹⁵. Uczestnicy spotkania prowadzili obrady w dwóch sekcjach: biologii kryminalnej i socjologii kryminalnej. Na kongresie tym wystąpili antropolodzy kryminalni, m.in.: Enrico Ferri, Raffaele Garofalo, Elio Morselli, Alexandre Lacassagne, Emil Kraepelin, Gabriel Tarde. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu lekarzy, adwokatów, prawników, wśród których – choć większą część stanowili Włosi, znaleźli się też przedstawiciele Prus, Rosji, Austrii i Francji. Kongresowi towarzyszyła wystawa antropologiczna pod przewodnictwem Lombrosa.

W cyklu *Za kratą* ten włoski antropolog nie został przez Konopnicką przywołany, jednak oddziaływanie jego myśli, zwłaszcza w połowie lat 80. XIX stulecia, nie pozostaje bez znaczenia dla wydźwięku reportażu. Na lata 80. XIX wieku przypada początek głośnego konfliktu Lombrosa z Tarde’em o kształt antropologii kryminalnej²⁹⁶. W ocenie Tarde’a deterministyczna koncepcja Lombrosa

²⁹⁴ M. Renneville, *Le criminel-né: imposture ou réalité ?*, „Archives d’Anthropologie Criminelle and related subjects” 2005, t. 2: *Thématiques et théories*, <https://journals.openedition.org/criminocorpus/127?lang=en> [dostęp: 14 lipca 2024 roku].

²⁹⁵ Mowa o „Archives de l’Anthropologie Criminelle”, wydawanym w latach 1886–1914 roku w Lyonie przez lekarza i kryminologa Alexandre’a Lacassagne’a oraz socjologa Gabriela Tarde’a.

²⁹⁶ Więcej na ten temat zob. M. Borlandi, *Tarde et les criminologues italiens de son temps (à partir de sa correspondance inédite ou retrouvée)*, „Revue d’Histoire des Sciences Humaines” 2000, nr 3, s. 7–56.

naturalizowała przestępstwo. Choć jedna z najbardziej znanych prac włoskiego badacza na język polski została przetłumaczona dopiero w 1891 roku (*Człowiek zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudenji i dyscypliny więziennej. Zbrodniarz urodzony, obłąkaniec zmysłu moralnego*), Konopnicka mogła zapoznać się z teoriami naukowymi Lombrosa, czytając jego prace w oryginale lub przetłumaczone na język francuski. Omawiając fragmenty niepublikowanych notatek pisarki, Tadeusz Budrewicz wykazał, że pisarka była zaznajomiona z koncepcjami antropologicznymi dotyczącymi zbrodniczości²⁹⁷. Opowiadanie się przez Konopnicką za Lombrosem nie pozostałoby bez konsekwencji – nieunikniony, wrodzony determinizm uniemożliwiłby więźniom poprawę moralną, o którą sama pisarka walczyła.

Konopnicka odwiedziła Stanisławę Agdę, oskarżoną jesienią 1884 roku o potrójne morderstwo, podpalenie i kradzież²⁹⁸. Pisarka, wzmiankując nazwisko więźniarki, podkreśla jej młody wiek i odwołuje się do rzeczywistości pozatekstowej – zaznacza, że o Agdzie rozpisywało się prasa²⁹⁹. Dopowiedzenie Konopnickiej o wzmożonym zainteresowaniu, jakie wzbudzały czyny przypisywane bohaterce reportażu, nie jest bezpodstawne. O sprawie oskarżonej, a później – skazanej, rozpisywano się szczególnie w trzech tytułach: „Kurierze Warszawskim”, „Gazecie Sądowej Warszawskiej” i „Słowie”. W „Kurierze Warszawskim” od 17 października 1884 relacjonowano nadzwyczaj szczegółowo przebieg procesu, odbywającego się w jednym z wydziałów karnych sądu w Warszawie³⁰⁰. Z prasowej relacji wiadomo, że w czasie rozprawy Agda kilkakrotnie mdlała. W jej obronie wystąpił lekarz, zdecydowanie sprzeciwiający się popularnym teoriom antropologicznym. Przekonywał: „Wbrew zdaniu ekspertów, w nauce jest cała grupa uczonych przyjmujących tzw. *folie morale*, tj. szal bez aberracji somatycznych”³⁰¹. obrońca Agdy doszedł do wniosku, że zbrodnia, którą popełniła, nie była racjonalnie

²⁹⁷ T. Budrewicz, *Fizjonomie więźniów w obrazkach więziennych*, w: *Ludzie – rzeczy – obrazy. Studia i szkice o epoce Marii Konopnickiej*, red. T. Budrewicz, Z. Fałtynowicz, Suwałki 2004, s. 73.

²⁹⁸ Fr.N., *Z sali sądowej. Szal chwilowy czy zbrodnia?*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 300b, s. 5.

²⁹⁹ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 117, s. 197.

³⁰⁰ Fr.N., *Z sali sądowej. Szal chwilowy czy zbrodnia?*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 301a, s. 2.

³⁰¹ Tamże.

umotywowana (sic!), zatem oskarżona jest osobą niepczytalną. Przemowę zakończył prośbą o uniewinnienie³⁰².

Autorzy prasowych sprawozdań – świadkowie procesu, pisali o łagodnym obliczu oskarżonej oraz akcentowali jej problemy z pamięcią³⁰³. Delikatne usposobienie Agdy podważało niektóre teorie antropologiczne, w myśl których zbrodniarze mieli charakteryzować się m.in.: impulsywnością, okrucieństwem, otepieniem uczuciowym. Obrońca Agdy utrzymywał, że brak objawów somatycznych nie jest dowodem na zdrowie psychiczne oskarżonej³⁰⁴. Oskarżyciele podali w wątpliwość poczytalność Agdy. Do udziału w procesie zaproszono warszawskich lekarzy, w tym Adolfa Rotheego, związanego ze Szpitalem św. Jana Bożego. Po oględzinach oskarżoną skierowano na trzymiesięczną obserwację do Szpitala Dzieciątka Jezus.

Agda nie przypominała Konopnickiej „urodzonego przestępcy”. Pisarka, zwracając się do czytelniczki reportażu, podkreśla delikatną urodę przestępczyni, jej wizualne niedopasowanie do więziennego środowiska:

Patrząc na śliczne dziewczę, nigdy byś nie przypuściła, że w niej coś zbrodniczego być może. Średniego wzrostu, składna brunetka, biała i kwitnąca, jak róża, dziwnie wygląda w dużym, więziennym czepcu, spod którego błyszczą jej oczy jasne i uśmiech dziecięcy³⁰⁵.

Konopnicka podważa zatem teorię antropologiczną włoskiego uczonego, gdyż sugeruje, że na podstawie wyglądu podejrzanego nie można jednoznacznie stwierdzić wrodzonej, nieuniknionej predestynacji do występku.

³⁰² Tamże.

³⁰³ *Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1884, nr 9, s. 136.

³⁰⁴ *Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1884, nr 10, s. 152.

³⁰⁵ M. Konopnicka, *Za kratą*, w: tejże, *Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazy*, Warszawa 1898, s. 167. W 1885 roku Agda miała 17 lat. Więcej o szczegółach sprawy zob. *Kronika kryminalna. Sprawa o kradzież, podpalenie i zabójstwo*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, nr 9, s. 136–138. W kronice tej podkreślano subtelne oblicze oskarżonej: „[...] patrzący na tę dziewczynę, łagodnego oblicza, zatrwożoną, ze łzami w oczach, mimowolnie pytał się sam siebie, czyżby ona mogła być tak wielką zbrodniarką” (tamże, s. 136). Zob. także: *Kronika kryminalna. Sprawa o kradzież, podpalenie i zabójstwo (dokończenie)*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, nr 10, s. 151–152. Dawid Maria Osiński niesłusznie przyjmuje, że Agda była Żydówką (D.M. Osiński, *Szpital żydowski w Warszawie. Poetka patrzy na szpital. O chorowaniu i żydowskości w warszawskim tekście Marii Konopnickiej*, s. 544).

Agdę skazano na osiem lat ciężkich prac w fabrykach, ale wyrok zmieniono na bardziej surowy – dożywotnie osiedlenie na Syberii. Oskarżyciele złożyli wniosek o zmianę pierwszego wyroku i przyspieszenie zsyłki skazanej. Konopnicka pisze:

Są też biedne niepoczytalne istoty, które raczej należałoby leczyć niżli karać. Do tych należy Agda.

Zaledwie podeszłam ku niej, kiedy skubiąc w rękę trzymaną robotę, z miną, jaką miewają czasem pensjonarki, rzekła cichym i słodkim głosem: „To macocha... wszystko macocha”.

– W Sybir idziesz dziewczyno! – rzekłam, chcąc ją rozbudzić nieco.

– W Sybir idę... – powtórzyła jak echo, przy czym uśmiech nie zszedł ani na chwilę z pełnych ust rumianych.

Skazana na lat szesnaście³⁰⁶.

Potwierdzeniem intuicji Konopnickiej w sprawie niepoczytalności tej młodej więźniarki jest brak świadomości skazanej co do konsekwencji, jakie niesie ze sobą zesłanie na Sybir. Agda, mówiąc o przyszłej karze, ma na twarzy uśmiech. Jej przypadek jest skrajny, ale nie jedyny. Konopnicka mówi, że więcej więźniarek cierpi na choroby psychiczne: „Nie wszystkie jednak czują nieszczęście swoje”³⁰⁷.

Konopnicka i Umińska unikały jednej więźniarki, którą była znana w Warszawie „fabrykantka aniołków”, Marianna Szymczakowa. Trzydziestoczoletnia kobieta została oskarżona o stręczycielstwo mamek i celowe umieszczanie niemowląt w jednym z warszawskich szpitali. Skala procederu była olbrzymia: „Według wiadomości zebranych w szpitalu Dzieciątka Jezus od dnia 13 września 1871 roku do 22 lipca 1878 r., oddała ona tam 1258 niemowląt”³⁰⁸. W 1878 roku zastrzeżono przepisy, w konsekwencji czego w szpitalu przyjmowano znacznie mniej niemowląt. Z relacji prasowych wiadomo, że Szymczakowa miała przyjmować dzieci od akuszerki – Wiktorii Szyffersowej, a następnie je porzucać, głodzić lub dusić. Dzięki temu unikała kosztów pogrzebu. Według relacji prasowych współniczka Szymczakowej miała mówić wymijająco: „rząd znajdzie, rząd pochowa”³⁰⁹. Proceder ten przeszedł do historii pod nazwą

³⁰⁶ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 117, s. 197.

³⁰⁷ Tamże.

³⁰⁸ *Wiadomości miejscowe*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 148, s. 3.

³⁰⁹ *Echa warszawskie*. XXIX, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1880, nr 29, s. 347.

„fabrykowanie aniołków”. Szymczakowa za każde przyjęte niemowlę pobierała opłatę w wysokości trzech rubli³¹⁰. Reporterzy „Kuriera Warszawskiego” w 1880 roku nie tylko odnotowali – z kronikarskiego obowiązku – przypadek Szymczakowej, ale w kilku numerach szczegółowo zrelacjonowali przebieg rozprawy sądowej. Aneta Bołdyrew wspomina, że drobiazgowo rekonstruując procesy sądowe często epatowały okrucieństwem³¹¹. W jednym z felietonów opublikowanych na łamach „Świtu” Konopnicką uznała odtwarzanie kolei procesów za wyraźnie demoralizujące.

Szymczakowa została skazana na zamknięcie w „domu roboczym” na trzy lata. Jej partnera skazano na cztery miesiące więzienia za niepoinformowanie władz o przestępstwie. Wspólniczka głównej oskarżonej trafiła na cztery miesiące do aresztu za „nieostrożne postępowanie” wobec dzieci³¹². Szymczakowa – fabrykantka aniołków, budziła niechęć wszystkich: przebywających z nią w jednej kamerze więźniarek, jak i osób odwiedzających więzienia. Konopnicka wyznaje:

Ja też nie szukałam zbliżenia. Powiem nawet, że czułam do niej jakiś wstręt, jakąś odrazę. A nie tylko ja. Towarzyszka moja, pomimo wielkiej swojej słodyczy i dobroci, także nie zbliżała się do Szymczakowej nigdy, odpychana jakby obawą jakąś. Tak upłynęło parę miesięcy³¹³.

Konopnicka uwiarygadniała prawdziwość relacji na temat skazanej w bezpośrednich zwrotach skierowanych do czytelniczek, którym przypominała, iż mogły poznać znaną sprawę aresztantki z lektury warszawskich dzienników. „Fabrykantkę aniołków” pisarka opisywała słowami:

Była to ohydna baba. Tęga, barczysta, dość słuszną, twarz miała ospowatą jakby, z której dawna czerwoność przeszła w jakiś żółto-ceglany brudny odcień; kości twarzy tej były nadmiernie wystające, szczęki ogromne. Pod niskim, nachmurzonym czołem oczy małe, ponure,

³¹⁰ Tamże.

³¹¹ A. Bołdyrew, *Spółczesność Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016, s. 208.

³¹² *Echa warszawskie*. XXIX, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1880, nr 29, s. 347.

³¹³ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 114, s. 173.

czasem jakby martwe, to znów latające, niespokojne, przestraszone jakieś. Była to jedyna z aresztańtek, która przez ten rok cały nie przemówiła do mnie ani słowa³¹⁴.

Tadeusz Budrewicz wskazywał, że opis fizjonomii Szymczakowej powstał na podstawie ogólnego portretu „urodzonego zbrodniarza”³¹⁵, na co miały wskazywać między innymi pozostające w rękopisach autorki notatki. Pisarka przedstawia więźniarkę jako „niemłodą” i „z wiejska ubierającą się” kobietę. Podkreśla przede wszystkim pozycję aresztowanej w hierarchii więziennej. Konopnicka wyznaje, że kobieta „trzyma się zawsze w pewnym oddaleniu, stojąc lub siedząc skulona pod piecem. [...] od czasu do czasu zwraca głowę i słucha, co mówię z innymi”³¹⁶. Po podzieleniu się tymi obserwacjami pisarka ujawniła czytelnikom personalia więźniarki:

Była to Szymczakowa, znana z procesu o liczne dzieciobójstwa, współniczka Szyfersowej, która wcześniej jakoś umiała się uwolnić z więzienia. Cały oddział miał Szymczakową w pogardzie, a inspektor nie wiedział, gdzie i jak ją pomieścić, bo żadna z aresztańtek przy jej tapczanie siennika swego położyć nie chciała. Utrzymywały, że po nocach nie sypia, że stęka, zrywa się, że przez sen gada. Powoli też ona sama usunęła się od wszystkich, a zaciągnąwszy tapczan swój pod piec, trawiła w tym kącie dni całe, siedząc skulona i łatając wory³¹⁷.

Konopnicka jest powściągliwa, kiedy pisze o więźniarce „znanej z procesu o liczne dzieciobójstwa”. Daleko posunięta dyskrekcja pisarki ma niewiele wspólnego z obcesowością artykułów prasowych poświęconych zabójczyni. Pisarka dostrzega samotność Szymczakowej, targanej niepokojem i odrzuconej przez pozostałe więźniarki. Konopnicka pisze, że Szymczakowa „po nocach nie sypia, [...] stęka, zrywa się, [...] przez sen gada”³¹⁸. W „Kurierze Warszawskim” wspomniano, że podczas procesu Szymczakowa konsekwentnie nie przyznawała się do winy.

³¹⁴ Tamże.

³¹⁵ T. Budrewicz, *Fizjonomie więźniów w obrazkach więziennych Konopnickiej*, w: *Ludzie – rzeczy – obrazy. Studia i szkice o epoce Marii Konopnickiej*, s. 64.

³¹⁶ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 114, s. 173.

³¹⁷ Tamże.

³¹⁸ Tamże.

Konopnicka nie wspomina o tym wprost, natomiast relacjonuje przełom w zachowaniu więźniarki:

Zdarzyło się raz, że przyniosłam ze sobą „Zachwycenie” Lenartowicza i czytałam głośno. Zeszła się kobiet pełna izba, i słuchały z wielkim zajęciem, które się objawiło głośnymi westchnieniami. Aż kiedy przyszło miejsce o owych nieochrzczonych dzieciątkach, które się po otchłaniach tułają, nie mogąc zaznać spokoju, ruszyła się ku ogólnemu zdziwieniu Szymczakowa z pod pieca i ciężkim krokiem, jakby ją kto po niewoli ciągnął, przyszła usiąść tuż przy moich nogach. Padła raczej niż usiadła, i wielką swoją głową, związaną w czerwoną chustkę, położyła mi ciężko na kolanach.

Muszę wyznać, że wzdrygnęłam się mimo woli. Głos mi się targnął czegoś i krew uderzyła do głowy. Przemogłam się przecież, i nie przerywając czytania, położyłam rękę na tej wielkiej, ciężkiej głowie. Wkrótce uczułam, jak się ten kolos oparty o mnie zaczął spazmatycznie wstrząsać; a kiedy po kwadransie jakimś czytanie się skończyło, podniosła się Szymczakowa ciężko, stęknęła tak, jakby wielki ciężar dźwigała, i powlokła się pod piec na zwykłe miejsce swoje. A ja wtedy zobaczyłam, że mam suknię od łez jej mokrą.

Odtąd często tak przychodziła usiąść na podłodze przy mnie, i ja też nieraz kładłam rękę na tej potwornej głowie, i nieraz czułam, jak się te szerokie piersi wstrząsają u moich kolan jakimś wewnętrznym płaczem, ale ani ja, ani ona nie przemówiłyśmy nigdy do siebie³¹⁹.

³¹⁹ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 114, s. 174. Prawdziwość tej sceny uwiarygadniają zapiski Wandy Umińskiej, która wspominała: „Pamiętam doskonale, jak ostro ujrzałam kiedyś u jej stóp klęczącą straszną zbrodniarkę, Szymczakową, która z [Marianną] Skublińską [pomyłka w nazwisku – dop. ASK] razem niemowlęta zabijała [...]. Nie mogłam przewyciężyć wstrętu do tej kobiety-potwora, coś odpychało mnie od niej. Była uosobieniem zwyrodnienia. Głowa kudłata, szczęki zwierzęce, wystrojona. Konopnicka czytała jej głośno «Zachwycenie» i «Błogosławioną» [Teofila] Lenartowicza. I tak to wstrzymało zbrodniarkę, że padła na kolana przed Konopnicką i obie serdecznie płakały”. W. Umińska, *Kartka dawno minionej przeszłości*, w: *Wspomnienia Wandy z Wolskich Umińskiej (1841–1926)*, s. 232–233. Wspomnienia Umińskiej także skłaniają do przypuszczeń, że obecny w *Za kratą* opis wyglądu Szymczakowej nie był inspirowany założeniami Lombrosa.

Żeby lepiej zrozumieć wagę tej sceny, warto przywołać fragment drugiej części obrazka więziennego, zatytułowanego „*Jeszcze jeden numer*”. Konopnicka radziła czytelnikom, żeby w kontakcie z zatrzymanymi zachowywali się w określony sposób:

Wzajemnych skarg, plotek, opowiadań o cudzych przestępstwach nie dopuszczasz nigdy. Nigdy też, nawet w najpoufniejszej rozmowie, nie dopytujesz się o rodzaj i stopień winy. Twoim tryumfem będzie dowiedzieć się o tym od płaczącej u kolan twoich lub na piersiach twoich aresztantki, a to w takiej rozciągłości i z takimi szczegółami, jakich żadne śledztwo dobyć by z niej nie zdołało nigdy. [...] Zrobiłaś swoje³²⁰.

Leo Belmont uważał ten fragment za „nauki” pisarki³²¹. Beata Obsulewicz-Niewińska dopatruje się w tych słowach

marzenia Konopnickiej o jakiejś grupie (niekoniecznie mającej strukturę formalną, ale z pewnością połączonej wspólnym celem), która to będzie naprawiać szkody popełnione przez więzienie, odnajdywać to, co więzienie przeoczyło lub czemu zaprzecza³²².

Szymczakowa miała nigdy nie wyznać Konopnickiej swoich win. Pisarka była jednak świadkiem jej „wewnętrznego płaczu”, metanoi. Tym samym domniemane inspiracje teorią Lombrosa mogły zostać w znaczącym stopniu unieważnione siłą empirii.

Kilka lat po głośnym procesie Szymczakowej, w 1890 roku mieszkańcy Warszawy usłyszeli o kolejnym „fabrykowaniu aniołków”. Jego główną sprawczynią była Marianna Skublińska. Po raz pierwszy aresztowano ją już w 1888 roku, po znalezieniu w jej mieszkaniu przy ul. Łuckiej 13 martwego dziecka³²³. Na ciele niemowlęcia widniały „ślady gwałtownej śmierci”³²⁴. W prasie opisywano

³²⁰ M. Konopnicka, „*Jeszcze jeden numer*”, w: tejsze, *Pisma wybrane*, t. 2: *Nowele*, wyb. i oprac. T. Budrewicz, Warszawa 1988, s. 216.

³²¹ L. Belmont, *Maria Konopnicka jako nowelistka*, w: *Hold Marii Konopnickiej*, s. 46.

³²² B. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona*” *wrażliwość*, s. 205.

³²³ *Wiadomości bieżące*, „*Kurier Codzienny*” 1888, nr 155, s. 3.

³²⁴ Tamże.

wygląd Skublińskiej: blond włosy, fizjonomię nie budzącą podejrzeń, ostre rysy twarzy i bezmyślne oczy. O jej siostrze, Agnieszce Zdanowskiej, starszej o sześć lat, pisano, że „przedstawia typ skończonej zbrodniarki”³²⁵.

Jan Lam pisał, że nazwisko Skublińskiej przyjęło się w języku potocznym na oznaczenie kobiety, która morduje dzieci³²⁶. Dowodzi tego artykuł Ludwika Krzywickiego – *Z zaułków zbrodni*, opublikowany w 1898 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”. Nazwisko znanej Warszawiakom zbrodniarki pełni w tej pracy rolę metonimii, a tytułowe „zaułki zbrodni” to przede wszystkim duże metropolie, w których co kilka lat odkrywano kolejne przypadki zorganizowanego mordowania niemowląt. Aneta Bołdyrew zwróciła uwagę, że tym, którzy dopuszczali się tego aktu, życie w dużych miastach dawało poczucie anonimowości³²⁷.

Choć w 1898 roku Krzywicki odnosił się do bieżących wydarzeń, z udziałem innej fabrykantki aniołków niż Skublińska, pisząc o wyglądzie kobiety nie mógł oddalić wyobrażeń ukształtowanych przez lekturę pism Lombrosa:

W wyobraźni mojej zjawia się twarz Skublińskiej: bezmyślne rysy, nacechowane zdziczeniem i ogłupieniem, nieprawidłowe czoło, wydatne kości licowe, słowem: typ, jak gdyby stworzony na powiększenie zbrodniczej kolekcji antropologów-kryminologów³²⁸.

O tym, w jak dużym stopniu tezy włoskiego badacza wpłynęły na wyobrażenie socjologa, świadczy wzmiankowany zestaw cech charakterystycznych „zbrodniarki urodzonej”, wprost przejęty z pism antropologa. Tymczasem wspomniane cechy wyglądu były dalekie rzeczywistej fizjonomii Skublińskiej, której zdjęcia były eksponowane w witrynie siedziby „Kuriera Warszawskiego”.

Choć Krzywicki nie miał pewności co do tego jak wygląda niedawno zde-maskowana przestępczyni, zakładał: „Nie wiem, czy fizjonomia Ostrouszkowej i towarzyszek jej zawodu nosi na sobie takie samo piętno zwyrodnienia, acz jest

³²⁵ Tamże.

³²⁶ J. Lam, *Kronika z tamtego świata, Sprawa Skublińskiej – kogo w niej szukać należy i co jest gorszego, aniżeli Skublińska*, „Goniec” 1890, nr 56, s. 4. Zob. B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, t. 1, nr 24, s. 380.

³²⁷ A. Bołdyrew, *Spółczesność Królestwa Polskiego*, s. 206.

³²⁸ L.K. [L. Krzywicki], *Z zaułków zbrodni*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 15, s. 282.

to rzecz bardzo prawdopodobna³²⁹. Socjolog, w przeciwieństwie do Konopnickiej, dowartościowuje teorię antropologiczną – to wrodzony determinizm jest przyczyną zbrodni. Choć badacz podkreśla także znaczenie okoliczności towarzyszących, takich jak trudne warunki ekonomiczne, uznaje je za katalizujące skłonność do zbrodni. Stanowisko Krzywickiego pociąga za sobą wnioski natury etycznej. Socjolog uważa, że „fabrykantki aniołków będą istniały, póki istnieć będą matki, zmuszone wyrzekać się własnych dzieci”³³⁰. Głośne procesy dzieciobójczyń pod koniec XIX stulecia doprowadziły do tego, że publicyści społeczni zaczęli zwracać uwagę na problemy ekonomiczne. Postulowali, żeby zakładać więcej przytułków dla porzuconych niemowląt. Wiktor Gomulicki ironizował, że Skublińskiej

należy się częściowa rehabilitacja. Sonda śledcza, zapuszczona w tajemnicze mroki owego poddasza przy ulicy Śliskiej, dobyte na wierzchu więcej błota wielkomięjskiego niż krwi niewinnie przelanej, więcej nędzy niż zbrodni³³¹.

Dzieci i zbrodniarze

Więźniarki swym zachowaniem przypominają Konopnickiej dzikie zwierzęta. Ich oczy są „świdrujące”, kobiety „siedzą skulone”, drapią, cechuje je też „wielkie zdziczenie”. Pisarka dzieli się z czytelnikami obserwacją: „Dwie charakterystyczne cechy zauważyłam w mieszkankach Serbii: wielkie zdziczenie i wielką naiwność. O lada co, o słowo, o gest, o spojrzenie – wybucha tam wściekłość zwierzęca niemal”³³². Konopnicka sugeruje, że więzienie dezintegruje człowieczeństwo osadzonych. W miejscu tym zły stan psychiczny więźniarek uległ wyraźnemu pogorszeniu:

Jedne z nich zapadają niemal w apatię, graniczącą z idiotyzmem, drugie podlegają zwodniczemu podnieceniu nerwów. U tych ostatnich

³²⁹ Tamże.

³³⁰ Tamże.

³³¹ Wi. Go. [W. Gomulicki], *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 124, s. 318.

³³² M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 113, s. 165.

rysy twarzy są jakby naprężone, oczy posępnych błysków pełne, ruchy niecierpliwe, nagłe, głos ostry, twardy³³³.

Konopnicka z uwagą przygląda się wnętrzom więzień. Pisze o chorobliwym powietrzu, które „jakby przesiąkło zestarzałymi miazmatami”³³⁴. Ta specyficzna atmosfera oddziałuje na zachowanie osadzonych. Pisarka umiejętnie wykorzystuje dwuznaczność wyrazu „miazmat”, sugerując nie tylko odrażającą woń, niezdrowe powietrze, ale i destrukcyjne, demoralizujące czynniki. Podobnie wyraził się kilka lat wcześniej w pracy *Niedole dziecięce* Aleksander Moldenhawer, który pisał:

Oddziaływanie moralne jest też tu niesłychanie utrudnionym, jeżeli nie niemożliwym. Mówię o ścianach zakażonych w szpitalach, wchłaniających w siebie miazmaty zaraźliwych chorób; ściany więzienia są jakby przesiąkłe wyziewami zatrutymi moralnego upadku: młody więzień wdycha je niepostrzeżenie, powoli, Bóg wie jakim sposobem, ale wdycha. Porozumiewania się ze starszymi uniknąć niepodobna³³⁵.

Dramatem w więzieniach było to, że najmłodsze skazane (np. za drobną kradzież) przebywały w jednej kamerze ze zbrodniarkami czy recydywistkami. Współcześni Konopnickiej zwolennicy reformy więziennictwa apelowali o rozdzielenie nieletnich przestępczyń od starszych. Uważali, że przymus życia pod jednym dachem w towarzystwie więźniarek przechwalających się swym okrucieństwem odciska nieodwracalne piętno na psychice młodych. W przypadku nieletnich przestępców problem ten został rozwiązany. Na uleganie zepsuciu były szczególnie narażone dziewczęta:

Najmłodszymi z uwięzionych były podówczas: Leosia, szesnastoletnia może dziewczyna, która wszakże przeszła już całą szkołę ulicznego zepsucia, tudzież Mańka, mająca może lat ze czternaście, która od rodziców uczciwych, pracy rzemieślniczej oddanych, uciekła, aby kraść, jak ptak ucieka, aby latać. Wesoła, sprytna, śmiejąca się szarymi oczy-

³³³ *Taż, Za kratą*, nr 117, s. 197.

³³⁴ *Taż, Za kratą*, nr 113, s. 164.

³³⁵ A. Moldenhawer, *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882, s. 251.

ma i zielonkawą, chudą bardzo twarzą, od szajki do szajki złodziej-skiej wędrowała tak, jak od terminu do terminu. Dla jednych krađa pieniądze, dla drugich odciskała zamki, co kto chciał. Kochanka też miała już; niewiele starszego od siebie. We dwoje biegali kraść tak, jak inne dzieci w ich wieku biegają gonić motyle. W żadnej z najzatar-dzialszych złodziejek nie widziałam tyle czelności, ile w tej zgubionej Mańce. Granoczyło to niemal z niewinnością, takie było jakieś dziw- nie naturalne, przyrodzone jakby. Co się z nią stało – nie wiem, ale jest mi smutno, ile razy o niej myślę³³⁶.

Publikację reportaży o więzieniach poprzedziły w „Świcie” różne wzmianki dotyczące resocjalizacji nieletnich. Autorką większości z nich była Konopnicka. Re- portażystka apelowała o wsparcie Studzieńca, zwanego „piękną instytucją”. Wyra- żona w 14. numerze czasopisma prośba pisarki o uiszczenie zaległych składek przez tych, którzy „po pierwszych chwilach zapału ostygli i zapomnieli przyjętych zob- wiązań”³³⁷, zdradza jej stosunek do praktyki umieszczania w tych samych celach nieletnich i dorosłych przestępców. Konopnicka zaznaczała, że czekające na ofiarę „nieszczęsne dzieci”, które dotychczas nie mogły zostać zakwaterowane w kolo- niach letnich, zmuszone są „oddychać zatrutą atmosferą naszych więzień”³³⁸. Swoją apel kończyła przejmującym wykrzyknieniem: „Niechże nie czekają daremnie!”³³⁹.

W 1884 roku w opublikowanych na łamach „Świt” *Rachunkach* Konopnic- ka informowała o corocznej wycieczce warszawiaków do Studzieńca. Mieszkań- ców zakładu pisarka zwała konsekwentnie „pensjonarzami”, nigdy zaś nieletnimi przestępcami³⁴⁰. W „Świcie” zamieszczano też wielokrotnie informacje o odczy- tach charytatywnych na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych i Rzemieślniczych i za- chęcano – szczególnie kobiety – do ich wysłuchania³⁴¹. Tematyka tych publicznych

³³⁶ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 114, s. 174.

³³⁷ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 14, s. 226.

³³⁸ Tamże.

³³⁹ Tamże. O tym, że wsparcie udzielane Towarzystwu Osad Rolnych i Rzemieślniczych było niewystarczające, świadczą coroczne sprawozdania. Darowizny finansowe dla tej insty- tucji przekazywało niewiele zadeklarowanych sympatyków.

³⁴⁰ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 23, s. 180.

³⁴¹ Autor rubryki „Z domu i ze świata” podkreślał w 1885 roku, „że tegoroczne odczy- ty na korzyść Osad Rolnych szczególnie interesować mogą kobiety”. *Z domu i ze świata*, „Świt” 1885, nr 82, s. 128.

prelekcji była zróżnicowana: od wystąpień na temat „chorób nerwowych” aż po zagadnienia z historii polskiej literatury. Troska o losy mieszkających w Studzieńcu przyświecała też autorce subiektywnego wyboru artykułów do rubryki „Przeгляд prasy” – Walerii Marrené-Morzkowskiej³⁴², która apelowała:

Za prawami do opieki podobnych moralnych sierot odzywałam się nieraz; jeśli już nie w imię miłosierdzia, to w imię dobrze rozumianego interesu własnego, społeczeństwo winno zająć się nimi, bo cóż z nich dobrego wyrósć może, są to kandydaci do osad karnych i więzień. [...] Znane jest twierdzenie, że pieniądze łożone na szkoły, oszczędzają się na więzieniach; tym słuszniej przecież powiedzieć można, że domy wychowawcze dzieci pozbawionych opieki, choćby te miały żyjących rodziców, wpłynąć mogą dzielnie na umoralnienie społeczeństwa³⁴³.

Publicystka, w celu dotarcia do rzeszy odbiorców, odwołuje się zarówno do postawy wywodzącej się ze sfery religijnej – miłosierdzia, jak i do pojęcia nowoczesnego, którym jest utylitaryzm społeczny. Jej apel dowodzi przekonania o wpływie oświaty na moralność, *notabene* podzielanego także przez Konopnicką. Marrené-Morzkowska – następczyni pisarki na stanowisku redaktorki „Świt”, nie pozostawała obojętna na troski, jakie przysparzał pobyt w więzieniu bliskim zatrzymanych. Publicystka apelowała o wspieranie kobiet, których mężowie przed uwięzieniem byli odpowiedzialni za utrzymanie rodziny³⁴⁴. Marrené-Morzkowska zaznaczała:

Pomyślność społeczeństwa wymaga, ażeby brało ono w opiekę trwałą, nie zaś chwilową, dzieci przestępców. [...] Tymczasem cierpią jednostki z powodu złego kierunku, nadanego im przez rodziców, lub też z braku kierunku: ogół cierpi także z powodu braku poszanowania życia i własności, braku poczuć uczciwych, utrudniających wszystkie warunki bytu³⁴⁵.

³⁴² O Studzieńcu i reformie oświaty, do której doszło w placówce w październiku 1886, pisał też inny publicysta „Świt” – Anatol Krzyżanowski. Zob. A. Krzyżanowski, *Rachunki*, „Świt” 1886, nr 135, s. 5–6.

³⁴³ W. Marrené-Morzkowska, *Przeгляд prasy*, „Świt” 1885, nr 58, s. 143.

³⁴⁴ *Taż*, *Przeгляд prasy*, „Świt” 1885, nr 45, s. 38.

³⁴⁵ *Taż*, *Przeгляд prasy*, „Świt” 1885, nr 61, s. 166.

W piątym szkicu z cyklu *Za kratą* Konopnicka zaproponowała remedium na moralną apatię ogarniającą przebywające w więzieniu kobiety. Pisarka odwiedziła oddział dla mężczyzn, gdzie utworzono szkołę. Reportażystka tak opisywała tę placówkę nauczania: „Jest to szkoła małoletnich przestępców, którzy bądź z powodu jakiegoś defektu organicznego, bądź innych uwzględniających przez zarząd przyczyn, nie mogą być pomieszczeni w Studzieńcu”³⁴⁶. W tym samym szkicu przywołała nazwisko nadzorcy jednego z warszawskich więzień – Franciszka Maternickiego³⁴⁷. To właśnie on przed laty, w 1850 roku, jako zwierzchnik kieleckiego więzienia założył z własnej inicjatywy specjalny oddział dla małoletnich przestępców (w wieku od 10 do 14 lat). Stworzył w nim warunki umożliwiające im podjęcie nauki: czytania, pisania, rachowania oraz religii i moralności. A przede wszystkim rozdzielił małoletnich od dorosłych przestępców. Pisarka z uznaniem pisała o tych reformach:

Otóż wygarnął on ten drobiazg, zamknął osobno, uprosił kapelana o lekcje religii dla nich, sam na siebie wziął godziny matematyki, sekretarza swego posadził do lekcji geografii, malcom dał w rękę książkę, zaopatrzył ich w papier i pióra — i tak więzienie tych dzieci zmieniło się w szkołę. Władza mile przyjęła tę nowość; z czasem wyznaczono etat dla stałego nauczyciela, a wszystkim więzieniom w kraju polecono iść za przykładem kieleckiej szkółki³⁴⁸.

Żeby doprecyzować słowa Konopnickiej, warto dodać, że funkcjonowanie tego oddziału przez wiele lat było w polskim więziennictwie przypadkiem odosobnionym, a funkcjonowanie szkółek więziennych dla małoletnich zostało uregulowane prawnie dopiero w 1858 roku. Co ciekawe, o Maternickim wspominał także Prądzyński, iż ten „umie obchodzić się z więźniami prawie po ojcowsku”³⁴⁹. Dodawał również, nie szczędząc pochlebstw pod adresem naczelnika:

³⁴⁶ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 118, s. 205.

³⁴⁷ Zarówno na łamach „Świt”, jak i w tomie *Ludzie i rzeczy* (1898), Konopnicka pisze „J. Maternicki” – w rzeczywistości wspomniany przez nią nadzorca więzienia miał na imię Franciszek.

³⁴⁸ M. Konopnicka, *Za kratą*, s. 205.

³⁴⁹ E. Prądzyński, *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*, Warszawa 1874, s. 59.

Nie każde więzienie może się poszczycić takim umiejętnie działającym i serdecznie opiekującym się zwierzchnikiem. Otóż pomimo to wszystko, szanowny dyrektor czując, że jeden wszystkiemu poddać nie może, przyznaje potrzebę bliższego zaopiekowania się stroną moralną i umysłową winowajcy w więzieniu, a głównie materialną po jego uwolnieniu; przyznaje on, że brak takiej opieki jest głównym powodem recydywy, czyli powtarzania się przestępstw, zwłaszcza pomiędzy przestępczyniami³⁵⁰.

Konopnicka wyrażała aprobatę wobec tej inicjatywy, gdyż spostrzegła, że jeśli małoletni przestępcy przebywają w otoczeniu starszych, to ulegają demoralizacji. Wreszcie pisarka napomknęła:

Ułynęły lata od owego czasu, a dobre dzieło rozwinęło się i przyniosło owoce. Jedną to z najpiękniejszych zasług, jakie człowiek, na tym stanowisku stojący, położyć może względem społeczeństwa swego. Gdyby tak coś podobnego w więzieniach kobiet...³⁵¹

Powrót na wolność nie rozwiązywał problemów byłych więźniarek. Osadzone częstokroć nie dostosowywały się do obowiązujących reguł prawnych. Miały też trudności ze znalezieniem pracy. Konopnicka pisała o tym, że wiele z nich, nie znalazłszy innej możliwości pozyskania pieniędzy, zostawało prostytutkami. Pisarka dowiaduje się tego od jednej z więźniarek, która mówi, że niektóre „zarabiałały trudem”. Tym samym autorka cyklu *Za kratą* podała przekonujący argument za koniecznością edukacji kobiet przebywających w więzieniach. Wspomniana reforma byłaby – słowami Konopnickiej – jedną z „najpiękniejszych zasług [...] względem społeczeństwa”. W pierwodruku reportażu Konopnicka zdradziła troskę o nieletnie przestępczynie:

Dla małoletnich przestępców np. mamy osady rolne. Bardzo dobrze. Ale czy społeczeństwo sądzi, że małoletnia przestępczyni opieki nie potrzebuje?

Przede wszystkim, nie powinna by ona pod żadnym warunkiem przebywać razem ze starymi złodziejkami, jeśli w niej jeszcze ma coś

³⁵⁰ Tamże.

³⁵¹ M. Konopnicka, *Za kratą*, nr 118, s. 205.

ocalonym zostać. A potem, przy wyjściu z więzienia, powinna dostać się bezpośrednio pod opiekę Towarzystwa.

[...] Małoletnia dziewczyna raz wyszedłszy na złą drogę, więcej zepsucia ogólnego przysparza niż dziesięciu nieletnich chłopców. Ten idzie znowu kraść; ta nie tylko kradnie, ona spada na ostatnie szczeble hańby³⁵².

Za kratą... wagonu

Ostatni odcinek utworu należącego do cyklu *Za kratą* inicjują wspomnienia Konopnickiej poświęcone odwiedzinom w Arsenale – głównym więzieniu karnym w Warszawie, zlokalizowanym przy ul. Długiej 52. Pisarka pamięta, że miejsce to było podzielone na dwa oddziały: „Bywałam tu niegdyś, kiedy więzienie to miało swój oddział kobiecy, a z owych czasów pozostały mi wspomnienia nader przykre, gdyż nigdzie nie spotkałam tyle co tu, rozzwierżenia w kobietach”³⁵³. Konopnicka dynamizuje relację zwrotem do czytelniczki: „Zbyt długo jednak może zatrzymuję cię, czytelniczko, w arsenale, gdzie jak widzisz, kobiet nie ma. Bywają jednak! Ale dzień, w którym bywają, jest dniem płaczu i zgrzytania zębów...”³⁵⁴.

Pisarka obserwuje wydarzenia poprzedzające zsyłkę na Sybir, rozgrywające się w mieszczącym się na warszawskiej Pradze punkcie zbornym zarządu zsyłki więźniów. Wspomina, że kobiety, które chcą towarzyszyć swojemu mężowi w drodze na zesłanie, obowiązują ten sam regulamin, co inne aresztantki. Żony więźniów skazanych na zesłanie były zatem zmuszone mieć ostrzyżone włosy, nosiły białe czepce. Konopnicka bardzo skrupulatnie opisała ich ubiór. Wspomniane nakrycie głowy zakończone było szlarkami, opadającymi na czoło. Kobiety miały założone siwe spódnice, kaftan, biały fartuch i perkalową „krzyżówkę” na piersi, a także płytkie, niewygodne obuwie³⁵⁵. Widok ten na długo pozostał w pamięci pisarki: „Parę lat już minęło, jakem widziała partię taką, a dotąd mam ją przed oczyma” – wyznaje Konopnicka³⁵⁶.

³⁵² Tamże, *Za kratą*, nr 115, s. 179.

³⁵³ Tamże, *Za kratą*, nr 118, s. 205.

³⁵⁴ Tamże, s. 206.

³⁵⁵ Tamże.

³⁵⁶ Tamże.

Pierwszoplanowym zagadnieniem ostatniego fragmentu cyklu jest zesłanie na Sybir. Doświadczenie to jest wspólne dla więźniów politycznych i kryminalnych. Tytuł cyklu odsyła do oczywistego skojarzenia z rzeczywistością za kratami warszawskich więzień i „domów badań”, jak i do losów niektórych skazanych, którzy nim dotrą na Syberię, przemierzą drogę w zakratowanych wagonach. Zesłanie przesądza o losie udających się tam osób. Daleka podróż będzie – jak zaakcentuje Konopnicka – „dla wielu niepowrotną drogą”³⁵⁷. Bliscy skazanych także są świadomi, że kara ta może zakończyć się śmiercią: „Czas upływał, kobiety, jedne stały tuż przy wagonach, inne posiadały pod murem i patrzyły na odjeżdżających, tak jak się na umarłych patrzy”³⁵⁸. Napięcie i dramatyzm scen pożegnania wzmagają opisy dźwięków towarzyszących relacjonowanym scenom: odgłos młota uderzającego o żelazne kajdany tylko na chwilę przeradza się w dojmującą ciszę, przerwana wesołym ćwierkaniem wróbla i świstem lokomotywy.

Ciekawe rzeczy...

Współcześni Konopnickiej redaktorzy „fabryk nowin”, takich jak „Czas” czy „Nowa Reforma”, nie uznali utworów więziennych Konopnickiej za wystarczająco atrakcyjne, gdyż odmówili ich ponownej publikacji³⁵⁹. Reportaże pisarki o tematyce kryminalnej z pewnością nie przystawały do specyfiki wspomnianych czasopism. Współcześni pisarze znacznie częściej komentowali beletryzowane *Obrazki więzienne* oraz nowelę *Pod prawem*. Uważny czytelnik prozy więziennej – Leo Belmont, przełomowość *Obrazków więziennych* dostrzegł nie w podjętym temacie, ale przede wszystkim w zaangażowanej postawie autorki. W wydanym w 1902 roku z inicjatywy Wilhelma Feldmana jubileuszowym tomiku poświęconym twórczości Konopnickiej Belmont pisał o prozatorskich utworach pisarki na temat więziennictwa:

[...] w naszej pruderyjnej literaturze, której brakowało odwagi Dostojewskiego, Tołstoja i Garszyna – tych, którzy stworzyli wielkim bólem

³⁵⁷ Tamże.

³⁵⁸ Tamże.

³⁵⁹ Używam sformułowania „fabryka nowin” za Ludwikiem Krzywickim, który nakreślił specyfikę funkcjonowania dziewiętnastowiecznej prasy periodycznej. L. Krzywicki, *II*, w: tegoż, *Z otchłani*, Warszawa 1909, s. 11–44.

postacie prostytutek, Soni, Katarzyny i Nataszy – ona pierwsza, kobieta i natchniona poetka, nie zawahała się uchylić się nisko nad tą kałużą, którą elegancja literacka omijała z milczącym oburzeniem, i uronić w nią wielką łzę, drogocenniejszą od pereł (Por. „Pod prawem”)³⁶⁰.

Żeby uwidocznic społeczne znaczenie jednego z dwóch ogniw nowelistyki Konopnickiej, warto trafne spostrzeżenie Belmonta o odwadze autorki połączonej z wrażliwością na los więźniarek uzupełnić o wypowiedzi działaczek ruchu kobiecego przełomu wieków oraz o opinię jednej z pierwszych biografek poetki, Franciszki Landauowej. Reportaże Konopnickiej dla postępowych środowisk kobiecych pierwszej połowy XX wieku były niezwykle ważne. W 1906 roku Paulina Kuczalska-Reinschmit w przemówieniu powitalnym na zjeździe Koła Pracy Kobiet wspominała, że „[...] genialna poetka znajdowała czas i siły, by za kraty więzienne nieść słowo moralnego odrodzenia [...]”³⁶¹. Ten aspekt działalności Konopnickiej został również podkreślony przez Landauową, która zapewniała, że „pisarka „[...] niejedną wydobyła perłę spod muru zwyrodnienia, upadku i zbrodniczości”³⁶². Autorka szkicu *O Marii Konopnickiej*, podobnie jak Belmont, akcentowała nowatorski charakter prozy więziennej pisarki. Jej zdaniem Konopnicka „uprzedziła Tolstoja, który w swoim *Zmartwychwstaniu* dał nam wielką epopeję więzień”³⁶³. Podobnego zdania była także Teresa Lubieska, która w numerze specjalnym organu równouprawnienia kobiet „Ster” z 1910 roku, zatytułowanym *Po zgonie pieśniarki*, pisała, iż Konopnicka:

Zwiedzała więzienia z tymi, co na to uzyskały pozwolenie. Łkały u jej stóp zbrodniarki zwyrodniałe, jak Skublińska i biedne, głodem do wykroczeń przywiedzione – i te, co z kochania popełniły karygodne czyny. W Gehennie ohydy wypalało się złoto jej geniuszu – w ciemnościach dusznej celi karnej dojrzewały myśli wielkie – powstawał zbiór cudnych „Obrazków z więzień”³⁶⁴.

³⁶⁰ L. Belmont, *Maria Konopnicka jako nowelistka*, w: *Hold Marii Konopnickiej*, s. 47.

³⁶¹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Powitanie*, „Nowa Gazeta” 1906, nr 103, s. 2–3.

³⁶² F. Landauowa, *O Marii Konopnickiej*, Warszawa 1910, s. 11.

³⁶³ Tamże.

³⁶⁴ T. Lubieska, *Po zgonie pieśniarki*, „Ster” 1910, nr 9–10, s. 306. Lubieska pomyliła Skublińską z Szymczakową, wspomnianą w cyklu *Za kratą*.

Współcześni Konopnickiej czytelnicy reportaży więziennych zgodnie podkreślali artyzm jej utworów, a także ich nowatorstwo. Wyrażali też poruszenie kontaktem Konopnickiej z osadzonymi. Zwłaszcza ten ostatni aspekt, uwypuklony przez Belmonta, Kuczalską-Reinschmit, Landauową oraz Lubieską, zwraca ku problematyce resocjalizacji. Choć Konopnicka zawarła w cyklu *Za kratą* ważną charakterystykę środowiska więziennego, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji ekonomicznej i społecznej kobiet dopuszczających się różnego rodzaju występków i zbrodni: od kradzieży ubrań i biżuterii aż po zorganizowane dzieciobójstwo, jej szkice stanowią prozatorską miniaturę, skupiającą w sobie wachlarz intelektualnych i społecznych zagadnień nurtujących pokolenie pisarzy pozytywistycznych. Dwa pierwiastki – dotychczas wysuwane przez badaczy na plan pierwszy – dotyczyły zagadnień miłosierdzia i dobroczynności³⁶⁵ oraz fizjonomii bohaterek utworu³⁶⁶.

Perspektywa pisarki, choć wyrosła z intelektualnych stanowisk pozytywizmu, zdaje się przekraczać znamienne dla epoki wypowiedzi literackie krytykujące niewydolność systemów penitencjarnych, które na ogół stanowiły przede wszystkim mniej lub bardziej zakamuflowany zarzut wobec polityki i administracji zaborców.

Troska pisarki o więźniarki łączy się z działalnością ruchów kobiecych końca wieku. Stanowi również sprzeciw wobec działań reporterów, pozbawiających oskarżone, a później więźniarki godności osobistej. Podejmując trud niesienia moralnego wsparcia dla skazanych (m.in. znanych jako „największe zbrodniarki”) w ślad za wspomnianymi przez Edwarda Prądyńskiego brytyjskimi stowarzyszeniami kobiecymi, jak i podobnymi towarzystwami działającymi na terenie Galicji, Konopnicka dowodzi swego istotnego zaangażowania w kwestię kobiecą.

³⁶⁵ Konopnicka pisała wprost o miłosierdziu we fragmencie *Za kratą* na łamach „Świt”, nieobecnym w książkowym przedruku. Zapytywała czytelniczki: „O towarzystwo opieki nad ubogimi matkami i dziećmi, gdzie jesteś? Czyż miłosierdzie twoje nie powinno się rozciągnąć do tych nieszczęsnych, opuszczonych po złodziejskich norach dzieci? Czy nie należałoby ich umieszczać w jakiejś specjalnej ochronie, ocalając od ostatniego zepsucia?”. Zob. M. Konopnicka, *Za kratą*, „Świt” 1886, nr 115, s. 178.

³⁶⁶ Zob. T. Budrewicz, *Fizjonomie więźniów w obrazkach więziennych Konopnickiej*, w: *Ludzie – rzeczy – obrazy. Studia i szkice o epoce Marii Konopnickiej*, s. 59–76. Warto odnotować także pracę Leny Magnone, *Spotkanie w pół drogi. O Marii Konopnickiej i Zofii Nałkowskiej (z Katherine Mansfield w tle)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 21, s. 69–99.

Przybliżając trudną sytuację ekonomiczną bohaterek swych artykułów oraz wskazując negatywny wpływ środowiska więziennego na małoletnie przestępczynię, pisarka sytuuje się na antypodach antropologicznej myśli Lombrosa, piętnującej kobiety. Troska Konopnickiej o kobiety upadłe zdaje się także wyprzedzać postulaty abolicjonistyczne emancypantek końca wieku, które wybrzmiały w 1900 roku w działalności Teodory Męczkowskiej³⁶⁷.

Reportażystka przeciw reporterom – *Improwizacja miłosierdzia*

W przytułku

W październiku 1886 roku w warszawskiej prasie pisano o zamiśle założenia przytułku dla żebraków, a za pomysłodawcę tej inicjatywy wskazano ówczesnego oberpolicmajstra miasta, Sergieja Iwanowicza Tołstoja (1838–1897). Chcąc przeciwdziałać żebraninie, urządził on dwutygodniową zbiórkę na rzecz powołania nowej instytucji³⁶⁸. Równoległe do tych informacji w niektórych periodykach i pismach codziennych podkreślano też zaangażowanie jego żony, Marii Stiepanownej Safonowej (1842–1892), wokół której jesienią tego samego roku zgromadziło się grono miejscowych społeczników i lekarzy dyskutujących na temat zawiązania Towarzystwa Przeciwżebraczego. Antoni Zaleski (1858–1895), pisarz i publicysta, autor książki *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*, twierdził, że to żona Tołstoja była pomysłodawczynią założenia przytułku. Zaleski zaliczał ją do grona „dobrych Rosjan” przeciwstawianych czynownikom i zapewniał, że pani Tołstojowa ma „[...] w sprawach dobroczynnych doświadczenie, wielką gorliwość i stanowczą zasadę, niemieszania polityki do miłosierdzia”³⁶⁹. Tej charytatywnej działalności żony ówczesnego zwierzchnika warszawskiej policji przyglądała się też Konopnicka, czego dowodzą *Rachunki* jej autorstwa, opublikowane w 34. numerze „Świt”:

³⁶⁷ Zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytycja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 307–310.

³⁶⁸ Jej owocem był fundusz w wysokości 2647 rb. 85 kop.

³⁶⁹ Baronowa X, Y, Z [A. Zaleski], *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*, Kraków 1886, s. 127. Zob. A. Górak, J. Kozłowski, K. Latawiec, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, Lublin 2014, s. 376–377.

Nie wszystko, niestety robi się u nas z taką energią, jak założenie Zwierzynca, zorganizowanie Towarzystwa Ogrodniczego i świeżo otwartych Przytułków nocnych dla nędzarzy. Przytułki te, dające schronienie, spoczynek i posiłek pozbawionym dachu nad głową pariasom, znalazły protektorkę w hr. Tołstojowej, około której ugrupowały się ochotnie dobroczynne żywioty naszego miasta. Jest nadzieja, że schroniska te rozwiną się jak najszerzej, a ponieważ wywiązała się kwestia co do wewnętrznego ich urządzenia, pozwalamy tu sobie głosować za takim urządzeniem, które by w Przytułkach owych czystość utrzymać mogło, a zatem: za żelaznymi łózkami i za kąpielą – skoro tylko na to požądane ulepszenie znajdują się fundusze³⁷⁰.

W kolejnym numerze czasopisma pisarka wyraziła zdanie, że dobroć i współczucie okazywane osobie będącej w potrzebie „zaczyna być [...] miłosierdzim racjonalnym”³⁷¹. Konopnicka bardzo krytycznie wypowiadała się na temat spontanicznego wspierania żebraków. Była przekonana, że rozdawanie jałmużny nie niszczy nędzy, ale przyczynia się do jej tworzenia. Pisarka uważała, że wspieranie żebractwa jest motywowane chęcią otrzymania w zamian określonej korzyści: „[...] u nas ten osobisty, ciasno pojęty interes, wielką, bardzo wielką odgrywa tu jeszcze rolę i kieruje ofiarnością zarówno maluczkich, jak wielkich”³⁷². Zdaniem pisarki ludzie prości, dając ubogiemu jałmużnę, wskazywali za kogo obdarowany ma zmówić modlitwę. Podobnie mieli też czynić przedstawiciele drobnego mieszczaństwa. Jeszcze inna motywacja kierowała ofiarnością osób zamożnych, które – jak pisała Konopnicka – rozdają pieniądze pod wpływem chwilowego wzruszenia lub też z zasady nie udzielają jałmużny³⁷³. Pisarka była przekonana

³⁷⁰ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 34, s. 544. Z kolei w następnym numerze „Świt” Konopnicka pisała: „Tymczasem mamy inny jeszcze konkurs, wielki konkurs miłosierdzia publicznego, które nadspodziewanie zaczyna być u nas miłosierdzim racjonalnym. Zdaje się, że dla dziadów z profesji przeminął złoty wiek miedziaków. Żebractwo uliczne traci kredyt: a w miarę jak w publiczności ustala się przekonanie, że dorywczo tu i tam rzucana jałmużna tworzy żebraków zamiast niszczyć nędzę, miłosierdzie nasze zaczyna wchodzić w pewne określone karby, które można porównać do uregulowanego biegu wód, kapryśnych przedtem”. Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 35, s. 558–559.

³⁷¹ Tamże, s. 558.

³⁷² Tamże.

³⁷³ *Nasza ofiarność* „Świt” 1884, nr 10, s. 73–74.

na, że powody tego wsparcia były na ogół natury estetycznej, gdyż wiązały się przede wszystkim z chęcią usunięcia widoku nędzy. Spostrzeżenia te korespondują z przemyśleniami dotyczącymi genezy tak scharakteryzowanej ofiarności, którą Konopnicka widziała w braku więzi społecznych:

[...] jako fakt ogólny przychodzi nam zanotować tę niewątpliwą okoliczność, że ofiarność nasza poza dobrowolną lub wyłudzoną sztucznie jałmużną prawie nie istnieje, i że dzieje się to przede wszystkim z powodu, że w umysłowości naszej nie wyrobiły się jeszcze ściśle, a czynne, na współczuciu i na rozumieniu potrzeb ogólnych oparte spójnie między jednostką a społeczeństwem³⁷⁴.

Te gorzkie oceny wzmacniała wiedza Konopnickiej o niedostatkach wielu instytucji dobroczynnych. Pisarka zdawała sobie sprawę ze skromnych funduszy, jakimi dysponowały warszawskie organizacje filantropijne, takie jak Towarzystwo Osad Rolnych i Rzemieślniczych czy Towarzystwo Dobroczynności³⁷⁵. Tym, co szczególnie musiało wzbudzić entuzjazm Konopnickiej, był zinstytucjonalizowany charakter walki z żebractwem. Nowy przytułek przy ul. Pawiej 38 został otwarty w listopadzie 1886 roku. Początkowo miejsce to nie cieszyło się zainteresowaniem tych, którzy wkrótce mieli zostać jego użytkownikami, o czym informowano w niezawodnej warszawskiej prasie. W dniu zapoczątkowania działalności przytułku zjawilo się w nim zaledwie czterech żebraków. Z tego powodu oberpolicmajster Warszawy zarządził na ulicach stolicy obławę, której efektem było złapanie niemal stu osób. Bezdomni zostali poddani rewizji lekarskiej. Ten aspekt szczególnie zajmował prasę warszawską – reporterzy szczegółowo pisali o oględzinach, którym poddani byli pierwsi mieszkańcy przytułku³⁷⁶. O skut-

³⁷⁴ Tamże, s. 74.

³⁷⁵ Tamże, s. 73.

³⁷⁶ „Wchodzi niski, obszarpany, z garbem na plecach, kulejący żebrak, obrzucając niepokojnym okiem członków komisji kwalifikacyjnej. Nie wie on, czy ma wyznać prawdę, czy też udawać, ale zapytany oznajmia, że liczy 35 lat wieku, jest chromym, ułomnym. Następuje sprawdzenie, które wykazało, że noga całkiem jest zdrowa, a garb sztuczny. Oznajmiamą mu, że będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, a drugi raz ujęty na zebraniu pójdzie wprost do więzienia. To go jednak nie trwoży, wylęka fizjonomia rozjaśnia się, jest zadowolony, że nie zostanie w przytułku, który go przerażał. Takich żebraków z rzemiosła nic nie zadowoli oprócz swobody wyzyskiwania łatwowiernych. Podobną radość

kach tych rozpoznai nie omieszkanie wspomnieć w 139. numerze czasopisma redagowanego przez Konopnicką, choć była to oszczędna wzmianka pozbawiona określeń wartościujących: „pewną liczbę kwalifikującą się do przytułku [...] osadzono, resztę zaś żebrzących, a nie zmuszonych do tego nędzą, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej”³⁷⁷ – informowano w „Świcie”. Znacznie bardziej krytyczny głos na temat wyniku tego oglądu zabrał na łamach „Kuriera Warszawskiego” w *Kronice tygodniowej* Bolesław Prus:

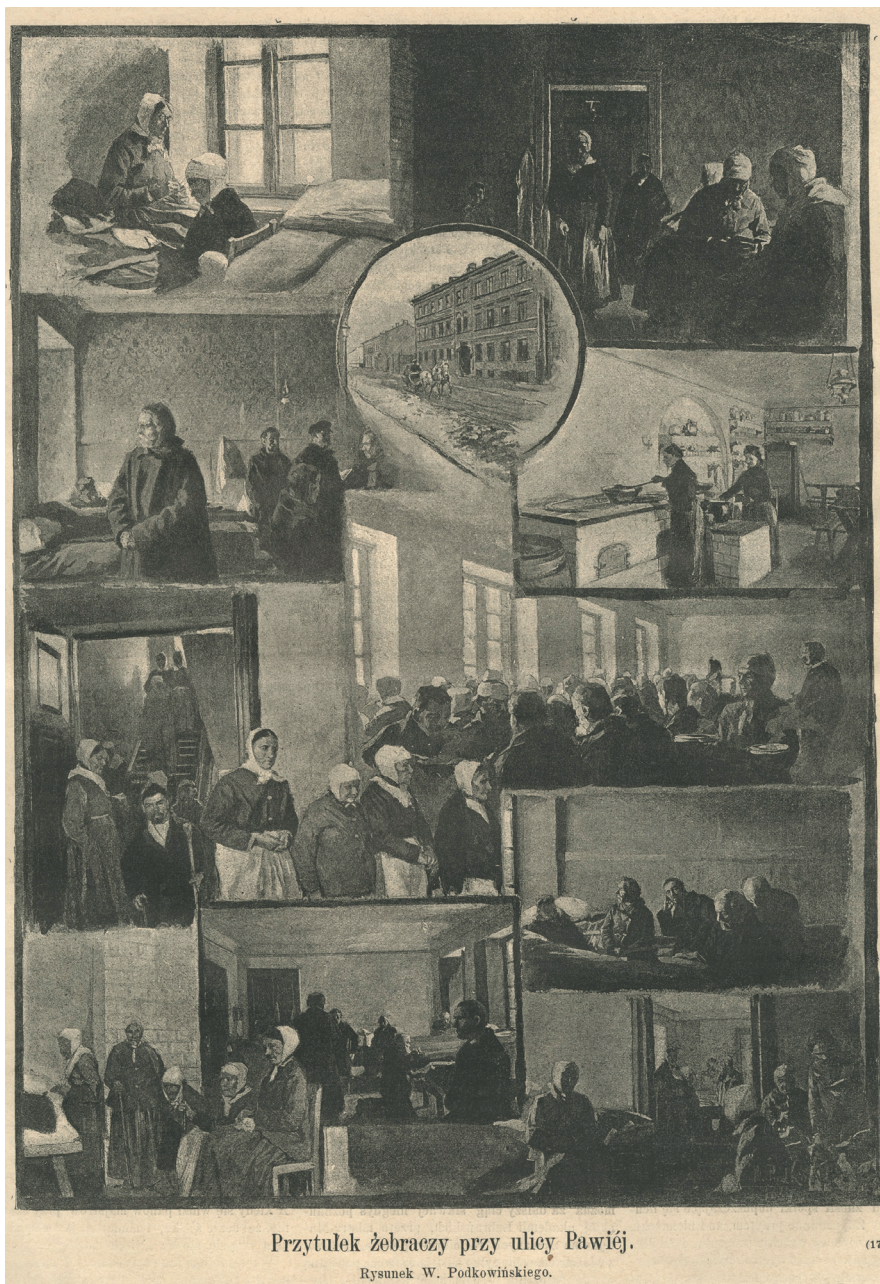
Szczęściem, dzięki szlachetnej inicjatywie i wyjątkowemu stanowisku pani Tołstojowej, udało się – z jednej strony otworzyć przytułek dla nędzarzy, a z drugiej skontrolować żebraków. I teraz dopiero pokazało się, że na 100 takich, którzy wyciągają ręce po ulicach, jest tylko 35 prawdziwie biednych, a 65 wyzyskujących, między którymi wcale piękny procent stanowili nałogowi próżniacy, sztuczni kalecy, a nawet... kapitaliści, pożyczający pieniądze na lichwiarskie procenta! Oto jaskrawy przykład skutków uczucia, nie kierowanego rozsądkiem. Dziś z pewnością mniej wydamy na cele dobroczynne, a jednak prawdziwie biedni przestaną umierać z głodu; pierwej, wydając dużo, hodowaliśmy występki³⁷⁸.

W sąsiedztwie przytułku żebraczego przy ul. Pawiej znajdował się przytułek noclegowy. W lokalnej prasie bardzo drobiazgowo opisywano warunki panujące w obu tych miejscach. Przytułek noclegowy zajmował pierwsze i drugie piętro kamienicy niejakiego pana Sachsa. Mógł w nim spać każdy, kto uiścił opłatę w wysokości pięciu kopiejek za dobę. Na nowego mieszkańca czekało skromne posłanie: tapczan pokryty słomianym kocem, poduszki z takim samym wypełnieniem, kołdra z grubego sukna. Wyposażenie przytułku żebraczego było nieco inne, gdyż do dyspozycji odwiedzających przygotowany był siennik wypchany słomą, białe prześcieradło, poduszka owinięta białą powłoką, gruba kołdra z podszewką. Ponadto jego mieszkańcy otrzymywali bieliznę i odzież.

objawiła pewna żebraczka chodząca na szczydłach, które, gdy jej przypadkowo odebrano, poczęła dobrze stapać...”. Sylf, *Ze świata nędzy*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 315, s. 1.

³⁷⁷ *Z domu i ze świata*, „Świt” 1887, nr 139, s. 168.

³⁷⁸ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 322, s. 3.



Il. 7. Władysław Podkowiński, *Przytułek żebraczy przy ulicy Pawiej*

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 212, s. 60

Rzeczowe, sprawozdawcze notatki i artykuły poświęcone przytułkowi przy ul. Pawiej, szybko zniknęły z łamów warszawskich pism. Ich miejsce zastąpiły krótkie, nowinkarskie relacje reporterów. Na podstawie fragmentu wieńczącego opublikowany w 145. i 146. numerach „Świt” utwór *Improwizacja miłosierdzia* można stwierdzić, że Konopnicka śledziła materiały prasowe dotyczące przytułku. Być może pisarka czytała nowiny zamieszczane na łamach „Kuriera Warszawskiego” czy też wtórne wobec nich wzmianki pojawiające się w lokalnych periodykach (takich jak „Kłoso”). Tym samym powinowactwo reportaży Konopnickiej publikowanych na łamach „Świt” z ówczesnym żywiołem prasowym przejawia się w jej reakcji na sygnalizowane przez autorów publikujących w prasie codziennej problemy warszawskich instytucji dobroczynnych. Niecenne przez pisarkę „kuriery” i skierowane do kobiet „przeglądy mód” były nie tylko źródłem informacji o potrzebach finansowych różnych placówek, ale i mobilizowały Konopnicką do polemik oraz pisania świadectw sytuujących się na antypodach reporterskich praktyk. To między innymi niezgoda pisarki na „fabrykowanie nowin” i „reporteryję” zrodziła utwór *Improwizacja miłosierdzia*, będący ostatnim reportażem Konopnickiej opublikowanym w „Świcie”.

Dowodem dezaprobaty pisarki jest zakończenie utworu, odbiegające od znamiennej dla wielu jej wcześniejszych wypowiedzi dokumentarnych puent. Tym razem Konopnicka zwróciła się nie do czytelniczek „Świt”, ale do współpracowników warszawskich pism codziennych – reporterów, których niejednokrotnie piętnowała w wypowiedziach publicystycznych. Pisarka zaznaczyła:

Jeszcze słówko. W dziennikach naszych pomieszczono ostatnimi czasy mnóstwo sensacyjnych wiadomości „Z żebraczego przytułku”. Ktoś wymyślił jakąś p. T., niegdyś warszawską lwicę, ktoś inny wynalazł eks-obywatela, którego wnuk, dziedzic dóbr, zabrał do siebie, ktoś inny jeszcze co innego, jak komu na co starczyło fantazji. Otóż zaręczano mi, że żadne takie nadzwyczajności melodramatyczne miejsca w Przytułku nie miały, i że to wszystko czysty wymysł reporterski. Ach, mili panowie! Po co ubarwiać nędzę historiami o eks-lwicach i eks-obywatelach? Wszak ona i bez tego żywo nas zajmować powinna³⁷⁹.

³⁷⁹ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, „Świt” 1887, nr 146, s. 14. O tym, że wśród pensjonariuszek przytułku znalazły się kobiety z wyższych warstw społecznych, pisano m.in. na łamach „Kłosów”: „Jeżeli mamy wierzyć reporterom, pomiędzy żebraczkami

Wspomniana rubryka była prowadzona w „Kurierze Warszawskim” krótko po otwarciu przytułku³⁸⁰. Na ogół zamieszczano w niej informacje o różnorodnych formach pomocy udzielanej zakładowi, o liczbie znajdujących się w nim pensjonariuszy czy też wysokości zebranych funduszy, umożliwiających jego działalność. Szybko jednak rzeczowe informacje zostały zepchnięte na dalszy plan, gdyż zastąpiono je plotkami. Reporterzy opracowujący rubrykę często pisali o „nadzwyczajnościach melodramatycznych”, o czym wzmiankowała Konopnicka. W listopadzie 1886 roku w „Kurierze Warszawskim” nie omieszkało wspomnieć o pierwszym występku na terenie przytułku – była nim kradzież łyżeczki do herbaty³⁸¹. W dzienniku podano imię i nazwisko złodziejki, a także poinformowano o tym, że zostanie ona poddana odpowiedzialności karnej. Przedmiotem nad wyraz troskliwej uwagi reporterów bywali też inni mieszkańcy budynku przy ul. Pawiej 38, jak choćby nieszczęśliwie zakochany samobójca. Nie pozostawia wątpliwości, że nędza bliźniego dla spragnionego rewelacji reportera była znacznie mniej atrakcyjnym tematem niż nowinkarskie i sensacyjne wiadomości natury obyczajowej poświęcone mieszkańcom przytułku.

Zamykający *Improwizację miłosierdzia* komentarz pisarki, stanowiący reakcję na konkretne, lokalne praktyki, można odczytać zatem jako postulat nagłaśniania problemów i inicjatyw społecznych bez zwalniania z konieczności zachowania przyzwoitości etycznej. Ujawniony przez Konopnicką w *Improwizacji miłosierdzia* krytyczny stosunek wobec reporterów dla czytelniczek „Świt” nie mógł być zaskoczeniem, gdyż pozostawał spójny z linią czasopisma, w tym z wyrażanymi na jego łamach zapatrywaniami samej pisarki. Konopnicka w publicystyce z lat 1884–1886 zawarła liczne refleksje o degeneracji prasy (zwłaszcza codziennej). Jej przyczynę upatrywała we wzrastającej komercjalizacji mediów. W *Rachunkach* opublikowanych w 85. numerze „Świt” pisarka postulowała:

trafiają się kobiety, które należały kiedyś do wyższych warstw towarzyskich; znalazły one za pośrednictwem przytułków, w swym rozpaczliwym położeniu opiekę na stare lata, oraz dłoń, ratującą je od śmierci na barłogu. Zarząd pierwszego przytułku spełnia teraz bezinteresownie p. Adamski, lekarską pomoc także bezinteresownie niesie tam dr Bondy, z udziałem drów Śmiechowskiego i Kadlera, a lekarstw bezpłatnie dostarczają pp. Turski i Welt, aptekarze”. *Pokłosie*, „Kłosa” 1886, nr 1116, s. 334.

³⁸⁰ Rubryka ta pojawiła się w 316. numerze „Kuriera Warszawskiego” (z 15 listopada 1886 roku), s. 3.

³⁸¹ *Wiadomości bieżące. Z miasta*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 327a, s. 3.

Niech prasa będzie trybuną prawdziwych potrzeb, rodzinnych, towarzyskich i społecznych kraju, nie zaś budą jarmarczną, w której dziennikarze dają tłumowi widowisko własnej złości, i gdzie jak pajace walczą pod dziurawym sztandarem, spod którego wyłazi osłe ucho pogoni za zyskiem³⁸².

Wyrażone przez Konopnicką spostrzeżenia na temat komercjalizacji dotyczyły też powieści. Pisarka z dużym zrozumieniem wypowiadała się na temat znamiennej dla XIX wieku demokratyzacji gatunku powieściowego, który stał się – jak pisał Przemysław Pietrzak – „częścią żywiołu prasowego”³⁸³. Redaktorka „Świt” zdawała sobie sprawę, że wydawcy pism częstokroć sprzyjali gustom czytelników. Odbiorcy prasy domagali się przede wszystkim „sprawozdań z ruchu bieżącego życia, sprawozdań choćby poważnych, choćby naukowych, ale zawsze sprawozdań, trybem reporterskim układanych na gorąco do specjalnego użytku”. Zdaniem Konopnickiej unikali zaś lektury obszerniejszych artykułów o tematyce ekonomii i finansów, nauk ścisłych, traktatów o moralności i historii. „Chcąc żyć, dzienniki muszą się do tego stosować, włączając do literatury reporterskiej i powieść. Tak jest – i powieść”³⁸⁴, przekonywała Konopnicka, czym wyrażała akceptację tej ekonomicznej konieczności.

Pisarka była znacznie mniej pobłażliwa wobec anonimowych współpracowników redakcji, czyli reporterów, publikujących różnorakie sprawozdania z bieżących wydarzeń³⁸⁵. Jolanta Sztachelska zwraca uwagę, że już w latach 70. XIX wieku zawód ten postrzegano jako drugorzędny przedstawiciela dziennikarskiej profesji³⁸⁶. Warto zaznaczyć, że w „Świcie” dezaprobatę wobec działań reporterów wyrażała nie tylko sama Konopnicka, lecz także inni współpracownicy czasopisma. Niezależnie od źródła oceny, ostrze krytyki na ogół wymierzone było we współpracowników pism warszawskich: „Zdawać jednak sprawę z tego, co nie istnieje – wybaczenie, ale to już jest rzecz reporterów warszawskich, a nie moja”³⁸⁷ – pisał Stefan Ramułt (ps. Rewera) w *Listach z Galicji*. Konopnicka ubolewała nad wyolbrzymianiem przez reporterów sytuacji o niewielkim zna-

³⁸² Z. [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1885, nr 85, s. 150.

³⁸³ Zob. P. Pietrzak, *Powieść w świecie prasy. Bolesław Prus i inni*, Warszawa 2017.

³⁸⁴ Z. [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1885, nr 70, s. 29.

³⁸⁵ Zob. *Szumowiny dziennikarskie*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 18, s. 219–221; L. Krzywicki, *II*, w: tegoż, *Z otchłani*, s. 11–44.

³⁸⁶ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 11.

³⁸⁷ Rewera [S. Ramułt], *Listy z Galicji. I*, „Świt” 1885, nr 78, s. 93.

czeniu, a także ich celowym umelodramatyzowaniem. O sytuacjach błahych, które – mimo że niegodne uwagi, stawały się przedmiotem zainteresowania autorów sprawozdań, pisała, nawiązując do wiersza Juliusza Słowackiego *Nastał mój miły, wiek Eschylesowy*: „Nie utrzymuję, ażeby pierwiastki dramatu lub tragedii nie mogły się ukrywać i w tej skromnej scenie; ale nie mogę zgodzić się na to, aby w każdym kichnięciu tkwić miały, z całym Eschylesowym przyborem”³⁸⁸. Zdaniem pisarki za gabinet literacki warszawskiego reportera, pasjonującego się różnymi wiadomościami kryminalnymi lub melodramatycznymi plotkami, służyły mostki, czyli prowizoryczne kładki. Konopnicka wypowiadała się ironicznie, że gdyby ich zabrakło, to „[...] połowa naszych *literatów*, właśnie tymi mostkami z literaturą narodową złączonych – istnieć by przestała”³⁸⁹. Komentarz ten formułowała, nawiązując do nagłówków o nowinkarskim charakterze:

Cóż by się bowiem stało z owymi sensacyjnymi artykułami: „Na sposoby biorą się” – „I jeszcze jeden” – „U nas inaczej” – „Okropny wypadek” itp., gdyby brakło mostków, na których rzecz się dzieje – i które zarazem służą reporterowi za gabinet literacki? Nie ma więc zgody co do mostków! *Pereat mundus* – a mostki być muszą. Nie ma co, literaturę ojczyzną protegować trzeba³⁹⁰.

Pisarka oceniała czytane artykuły pod względem językowym. Czasem też ironizowała o tym, że autorzy publikujący w prasie codziennej nie posiadają odpowiednich kwalifikacji. Obserwacje te nie spowodowały jednak zaprzestania lektury dzienników ani współpracy z nimi. Relacjonowane w kwietniu 1887 roku w liście do Ignacego Wasiłowskiego kulisy licytacji „Kuriera Warszawskiego” Konopnicka zakończyła ironicznym podsumowaniem:

Od miliona złotych zacznie się licytacja – o te świstki, które nieraz czytamy dlatego, aby zobaczyć, do jakiego stopnia głupoty dojść mogą reporterzy, a które mimo to – są warszawiakowi tak potrzebne jak ogień i woda. Potrzebniejsze nawet, bo bez dobrej wody, bez kanalizacji obywamy się jakoś, ale bez „Kuriera” nikt by nie wytrzymał 24 godzin³⁹¹.

³⁸⁸ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 16, s. 258.

³⁸⁹ *Taż*, *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 26, s. 418.

³⁹⁰ *Tamże*.

³⁹¹ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 195.

Pisarkę raziło też, że dla zarobku w wysokości trzech kopiejek reporterzy dostarczają wiadomości bez zważania na ich prawdziwość³⁹². Konopnicka uważała, że lekceważenie przez czytelników anonimowych pracowników redakcji jest uzasadnioną reakcją na ich nierzetelne podejście do dziennikarskiego fachu. Znaczące, że pisarka dystansowała się od nazywania dostarczycieli nowin dziennikarzami i reporterami. Mówiła o nich: „tak zwani reporterzy”³⁹³, czym zdradzała, że na tytuł ten nie zasługuje fabrykant nowin. Pisarka porównywała też czasopiśmiennictwo krajowe z zagranicznym. O tym drugim pisała:

Tam reporter jest człowiekiem poważnym, pojmującym swoje obowiązki względem publiczności. On się nie hazarduje na łada głupstwo dla kilku kopiejek, on nie kompromituje pisma plotką, zasłyszaną od kumoszek ze Starego Miasta, on myśli, zanim coś napisze. Stanowisko też jego jest szanowane, on jest naprawdę dziennikarzem³⁹⁴.

W *Improwizacji miłosierdzia* zarówno obserwacje poczynione przez Konopnicką, jak i sposób ich prezentacji stoją na antypodach tak charakteryzowanej i krytykowanej praktyki reporterskiej.

W sąsiedztwie „Serbii”

Obiektem zainteresowania Konopnickiej w *Improwizacji miłosierdzia* został nowo otwarty przytułek żebraczy. Mieścił się on przy ul. Pawiej 38, a więc niemal w sąsiedztwie kobiecego więzienia (Serbii), znanego z poprzedzającego utwór cyklu *Za kratą*, na co sama pisarka wskazała w jedynym przypisie do reportażu. Bliskość obu utworów zdaje się nieakcydentalną. Stroje mieszkańek przypominają pisarce zunifikowane, pozbawione jaskrawych kolorów ubrania więźniarek. W przytułku kobiety „noszą szare spódnice, także luźne kaftany i białe czepki”³⁹⁵. Przytułek ma w sobie coś z więzienia, a momentami – przede

³⁹² Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 16, s. 258. Żeby zdać sobie sprawę z wymiaru ich przekupności, wystarczy wspomnieć, że w tamtym czasie roczna prenumerata „Kuriera Warszawskiego” kosztowała 60 kopiejek.

³⁹³ Zero [M. Konopnicka], *Rachunki*, „Świt” 1884, nr 16, s. 258.

³⁹⁴ Tamże.

³⁹⁵ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 146, s. 13.

wszystkim ze względu na swoją strukturę organizacyjną – bardzo je przypomina. Pensjonariusze byli zobowiązani do nieopuszczania budynku do czasu aż „nie przyzwyczają się do swej siedziby i spokojnego życia”³⁹⁶. Autorzy notatek publikowanych w „Świcie” doskonale zdawali sobie sprawę z penitencyjnego charakteru tego miejsca, czego dowodzą ich komentarze do przekazywanych informacji o zasadach panujących w przytułku. Są one zawarte w rubryce „Z domu i ze świata” w 139. numerze czasopisma (1886) i opatrzone komentarzem, w którym zaakcentowano dwoistą naturę tego miejsca:

Jest to więc rodzaj niewoli, ale ci, którzy nie są w stanie sami dać sobie rady na świecie i stają się ciężarem dla społeczeństwa, muszą poddać się kontroli tego społeczeństwa, które ich utrzymuje. Dla włóczęgów i pijaków kontrola ta będzie nieznośną, ale dla nieszczęśliwych skołatanych burzą życia, ciepły i czysty przytułek z zabezpieczeniem od głodu, będzie niezawodnie dobrodziejstwem³⁹⁷.

Do przytułku żebraczego przy ul. Pawiej mieli być przyjmowani ludzie niezdolni do pracy, tj. w osoby podeszłym wieku oraz z niepełnosprawnością³⁹⁸. Miejsce to pełniło funkcję domu pracy przymusowej, powstałego na wzór angielskich instytucji tego typu. Mieszkańcy znajdujący się w lepszej kondycji fizycznej mieli zajmować się lekkimi i niewymagającymi zajęciami, takimi jak darcie pierza czy robienie pończoch. Miejsce to ratowało ubogich warszawiaków przed zimnem i głodem, a zarazem miało za zadanie ich dyscyplinować – mobilizować do pracy. Kwestia ta jest obecna w reportażu Konopnickiej, która wdaje się w rozmowę ze starszami, unikającymi „pożytecznego” zajęcia:

Stałego zatrudnienia nie mają jeszcze utrzymywane w Przytułku kobiety; kiedy tam byłam, kilka z nich robiło grube pończochy,

³⁹⁶ *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 139, s. 168.

³⁹⁷ Tamże. Komentarz w podobnym tonie ukazał się w „Słowie”: „Dla nędzarzy, którzy z żebraniń nie robią rzemiosła, przytułek żebraczy będzie schronieniem, do którego chętnie podążą, profesjonowani jednak wyzyskiwacze dobroczynności publicznej, nawykli do włóczęgi i karczemnego niechlujstwa, stronić będą od przytułku z daleka, zwłaszcza, że regulamin zakładowy nie pozostawi ich w próżniaczej beczynności”. *Kronika miejscowa*, „Słowo” 1886, nr 256, s. 2.

³⁹⁸ *Przeciw żebraniu*, „Słowo” 1886, nr 252, s. 3.

jedna czytała pod oknem, założywszy na nos okulary, książeczkę ks. Filochowskiego³⁹⁹, „bardzo przykłądną”, jak mnie zapewniała, a o czym nie wątpiłam bynajmniej; większość siedziała z założonymi rękami.

– Wam, Babki – rzekłam – kądziel by się zdała. Prząść to i na półślepa potrafi, zwłaszcza grubszą kądziel. Musi się wam tak przykrzyć bez roboty.

Spojrzały na mnie, jak na niebezpiecznego nowatora.

– E... co nam ta już po kądzieli!! – przemówiła jedna...

– Człowiek to tam i za młodu nie prządł, to już ciężko na starość się uczyć – rzekła druga.

Inne zaczęły głowami trząść, kurczyć się, a wzdychać, jak to już niby takie staruchne, że i wrzeczona by nie utrzymywały⁴⁰⁰.

Dialog ten obnaża sposób rozumowania pensjonariuszek i ich zachowanie. Starszym kobietom zależy na odstąpieniu od regulaminu. Inni także unikali przymusowej pracy, symulując różne schorzenia, co – jak zapewniała Konopnicka – nie umykało uwadze lekarzy i szybko wychodziło na jaw. Choć o tych udawanych dolegliwościach pisarka wspomina w reportażu zdawkowo, posługuje się zasłyszonym idiolektem (wyróżnia go zapisem kursywą):

Tuż przy składzie jest coś w rodzaju małej kliniki dla chorych na oczy, gdzie się *odrabia* dość dużo *podrobionych* kalectw. W ogóle udawanie różnych chorób, jest tu na porządku dziennym, jak mi mówił lekarz ordynujący: ale sztuczki te wydają się zwykle bardzo prędko⁴⁰¹.

Obraz przytułku kształtują wrażenia wzrokowe i zapachowe. Nietrudno dostrzec podobieństwo tego miejsca do więzienia. Konopnicka odnotowuje, że w niektórych pomieszczeniach panuje „nieznośne” powietrze, przywodzące na myśl chorobliwe miazmaty unoszące się w celach Serbii. Pisarka wspomina

³⁹⁹ Ks. Roch Filochowski (1838–1896), prałat kapituły metropolitalnej warszawskiej. Autor prac m.in. *Doktorowie kościoła*, a także dwuczęściowego *Podręcznika katechizmowego do nauk większych i mniejszych opracowanego na treści krótkiego katechizmu* oraz wielokrotnie wznawianego *Katechizmu dla przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św.*

⁴⁰⁰ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 145, s. 3.

⁴⁰¹ *Taż*, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 146, s. 13.

o pensjonariuszkach, z którymi nie sposób się porozumieć: „Rady sobie z nimi dać nie można”⁴⁰² – stwierdza.

Konopnicka wyraża przekonanie, że określenie „kobiocy” nie oddaje specyfiki oddziały, który – jej zdaniem – winien nazywać się „babskim”. „A jeśli mówię *kobiecego* – czynię to przez grzeczność [...]” – wyznaje pisarka. Określenie „babski” nie ma na celu deprecjonowania pensjonarek. Przekonanie o zasadności stosowania proponowanego nazewnictwa usprawiedliwia emocjonalne wyznanie Konopnickiej poświęcone wyglądowi staruszek:

Miły Boże! Jakie te babki wszystkie są okropnie stare! A jakie brzydkie! Br... Patrząc na nie, zgoła niepodobna sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek były młode i choć trochę do ludzi podobne. Krzywe, skurczone, w trzy kruki zgięte, wyglądają, jakby wszystkie kalekami się rodziły, a twarze ich, których mięśnie przez tyle lat ściągane były w różne, na wzbudzenie litości obliczone grymasy, zmieniły się w jakieś maski ohydne, tak, że oczy same uciekają od nich⁴⁰³.

Zdawać by się mogło, że pensjonariuszki są jakby żywcem wyjęte z powieści Victora Hugo. Czy nędza i żebrania nie napiętnowała ich wyglądu, tak jak niektórych postaci rodem z *Nędzników*? Znamię ubóstwa jest wyryte na ich ciałach i twarzach tak mocno, że pisarce trudno wyobrazić sobie, by w przeszłości mogły być one piękne, młode i „choć trochę do ludzi podobne”. Konopnicka mówi, że nędza odczłowiecza. Niektóre kobiety z powodu swej fizjonomii zdają się pisarce przeraźliwie odpychającymi:

Powietrze w tej Sali panuje nieznośne, gdyż niech tylko dozorca na chwilę się oddali, zaraz baby włączą na okno i zamykają znajdujące się u góry lufty. Rady sobie z nimi dać nie można. Z pewną też obawą przestępowałam próg tej Sali, a nieprzyjemne jakieś uczucie długo mi jeszcze po wyjściu z niej towarzyszyło. Szczególnie niemiłe wrażenie zrobiła na mnie baba, siedząca pod piecem na stołku w ten sposób, że nogi miała na siedzeniu oparte, kolana objęte rękoma i podniesione pod brodę, a na twarz i głowę zapuszczoną czarną chustę. Była po prostu straszna. Miałam ochotę podejść do niej bliżej, ale mi brakło oddechu w tej Sali⁴⁰⁴.

⁴⁰² Tamże.

⁴⁰³ Tamże.

⁴⁰⁴ Tamże.

Na szczególną uwagę zasługuje fragment reportażu poświęcony jednej z wiekowych pensjonariuszek. Jej charakterystyka wykracza poza zarysowane przez Konopnicką opisy starszych kobiet przebywających w przytułku. Bohalterka o nazwisku Królowa jest związana z ziemią: nie chodzi, lecz pełza zgięta, jej oczy przypominają dołki w glinie. Jej sylwetka została odmalowana w sposób żywy i sugestywny, przywołujący na myśl skojarzenia telluryczne. Staruszka ugięła się pod ciężarem pamięci, która podsuwa jej obrazy z przeszłości – przemarsz wojsk napoleońskich przez Polskę:

– Królowa! Gdzie królowa? – zawołał pan Adamski, kiedyśmy weszli do jednej z sal pomniejszych.

Na to wezwanie wypęzła z kąta, w połowie ku ziemi zgięta starowina, a czepiając się po drodze tapczanów, podeszła i ukazała nam swoje oblicze, podobne do jakiejś ziemistej, z dawna popękanej skorupy. Usta jej poruszały się, głowa trzęsła, ręce szukały oparcia: nadstawiała to lewe, to prawe ucho, niepewna, na które mniej jest głucha.

– Pani Hrabina Małachowska – krzyknął pan Adamski – przysłała dla Królowej pięć rubli na kawę i bułki... Słyszysz Królowa?...

Kobieta podniosła na mówiącego oczy, podobne do dwóch wydrążonych w glinie dołków, w których stały jakieś lży odwieczne, nigdy śnać ani spłynąć z tych oczu, ani w nich wyschnąć niemogące.

Poruszyła się, chrzęstnęły w niej kostki suche, przemówiła:

– A jakże! słyszę! słyszę! Dziewięćdziesiąt i dziewięć lat mam... Francuzów pamiętam... A jakże! słyszę, wszystko słyszę!...

Opuściła głowę i zdawała się istotnie nasłuchiwać czegoś. Może słyszała jakiś tętent, jakieś okrzyki, jakieś pieśni, jakieś echa dawne, może słyszała, jak Francuzi idą...⁴⁰⁵

Scena opisana w reportażu nosi zarazem duży walor prawdopodobieństwa i autentyzmu, ponieważ została zmontowana z faktograficzną wiarygodnością. Wspomniana w reportażu hrabina to Hortensja Małachowska, jedna z konsultantek pani Tołstojowej. Postacią autentyczną jest też wzmiankowana przez Konopnicką staruszka – Marianna Królowa, znana z „Kuriera Warszawskie-

⁴⁰⁵ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 146, s. 13.

go⁴⁰⁶. W prasie została opisana jako dziewięćdziesięciodziewięcioletnia staruszka, dla której pobyt w przytułku był wybawieniem.

Improwizacja miłosierdzia jest obfita w detale niemalże fotograficzne – i jak żaden inny reportaż Konopnickiej – zawiera wiele odwołań do innych tekstów kultury. Pierwsze z bezpośrednich nawiązań obecne jest w opisach damskiego („babskiego”) oddziału przytułku. Nad nieustannie sprzeczącymi się kobietami miał czuwać dozorca. Konopnicka wyjaśnia powód jego kurateli: „Niewiasty te bowiem, choć która i zębów nie ma, gotowe się zawsze gryźć z sobą... Ot, «prababka ta z prababką tą», jak w «Strasznym Dworze»⁴⁰⁷.

Hałasowi, przepychankom i gwarowi panującym na oddziale „babskim” pisarka przeciwstawia spokój w męskiej części przytułku: „Mężczyźni zachowują się spokojnie w swoim oddziale: między babkami za to wre ciągle jak w garnku⁴⁰⁸. Obserwacja oddziału męskiego przynosi też odmienne spostrzeżenia estetyczne:

W oddziale męskim za to widziałam kilka prawdziwie pięknych, charakterystycznych głów starców z siwymi brodami, a ogół z małym wyjątkiem wygląda bardzo sympatycznie w brunatnych swoich kapotach, przypominających jakoby pielgrzymą z Dobromila⁴⁰⁹.

Opis ten przywodzi na myśl dzieła plastyczne, utrwalające wizerunek nobliwego starca, takie jak *Głowa starca* (1866) Tytusa Seweryna Pileckiego, *Starzec*

⁴⁰⁶ Sylf, *Ze świata nędzy*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 315, s. 2. Autor pisał: „Rzewne uczucie obudziła Marianna Królowa, schludnie, chociaż ubogo ubrana starowinka. Krzepka i energiczna, oznajmia, iż się czuje zupełnie zdrową, ale ma 99 lat i coś miesięcy, więc siły przy pracy zostały wyczerpane (jeszcze w 90. roku trudniła się wyrobkiem), musi przeto prosić o jałmużnę, aby z głodu nie umrzeć, a jest sama jak kołek na świecie. – Pamiętam ją, proszę panów, „francuza” – rzecz sympatyczna staruszka, przypominając przejście Napoleona. Kiedy jej oznajmiono, iż zostaje w przytułku, poczęła dziękować, widocznie uradowana z nadziei spokojnego kąta”.

⁴⁰⁷ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 146, s. 13. Nawiązanie do libretta opery Stanisława Moniuszki przejawia się nie tylko we wskazaniu tytułu utworu, ale też charakterystyce starszych kobiet, które przebywały w przytułku. W drugiej scenie III aktu Maciej śpiewa: „Pra-pra-pra-babki wykrzywiają twarze, / Zgasłymi oczyma przewracają obie!...”.

⁴⁰⁸ Tamże.

⁴⁰⁹ Tamże.

(1880–1881) Antoniego Kolberga czy pomniejsze prace przedstawiające żebraków, jak grafiki Jana Piotra Norblina. Barbara Bobrowska akcentowała, że twórcy pozytywistyczni, niejednokrotnie przejmujący rolę sprawozdawców z artystycznych ekspozycji, świadomie rezygnowali z wprowadzania do swych dzieł analogii malarskiej. Badaczka uznała, że przykład Konopnickiej można uznać za reprezentatywny⁴¹⁰. Obserwację tę z powodzeniem można odnieść do *Improwizacji miłosierdzia*. Żeby uczynić swoje spostrzeżenie bardziej naczynym, pisarka przywołała bohatera wykreowanego w wielokrotnie wznawianym w XIX wieku dziełku Izabelli Czartoryskiej *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści* (1819). W reportażu zwyrodnione twarze kobiet zostały skontrastowane z nobliwymi obliczami żebraków, nioszącymi piętna wieloletnich grymasów. Elementem charakterystycznym fizjonomii mężczyzn w podeszłym wieku była siwa broda, sugerująca mądrość życiową i dojrzałość. Obserwacje pisarki prowadzą do wniosku, że życie w nędzy inaczej oddziałuje na kobiety niż mężczyzn. Jak zauważyła Magdalena Büthner-Zawadzka, Konopnicka „[...] odkrywa [...] bolesną prawdę, iż z publicznej sfery widzialności ubóstwo, a co za tym idzie nieakceptowany wygląd wyklucza przede wszystkim kobiety”⁴¹¹.

Pisarka w *Improwizacji miłosierdzia* opisuje także inne części przytułku, po raz kolejny badając – zarówno w sensie metaforycznym, jak i dosłownym – odwiedzaną zakład „od kuchni”. Wymienia elementy wyposażenia pomieszczenia, w którym przygotowywane są posiłki: przybite do ściany półki, zastawione glinianymi miskami i obwieszane blaszanymi kubkami, sąsiadującą z nimi szafę. Konopnicka podaje dokładne godziny działania jadłodajni. Podobnie jak w reportażu *Szpital dziecięcy*, relacjom poświęconym codziennej rutynie, zwłaszcza opisom okoliczności wydawania posiłków, towarzyszą wzmianki na temat realiów ekonomicznych najbiedniejszych mieszkańców stolicy. Informację o żywności w przytułku pisarka opatruje komentarzem, iż wiele „rzemieślniczych rodzin nie może sobie pozwolić na podobną strawę”⁴¹².

⁴¹⁰ B. Bobrowska, *Analogia malarska* [hasło], w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia, terminy, zjawiska, przekroje*, t. 1, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Toruń 2016, s. 23.

⁴¹¹ M. Büthner-Zawadzka, „*Tam takie nieszczęście... takie zabicie...*” (*Maria Konopnicka*), s. 394.

⁴¹² M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 145, s. 13.

Guziki

Konopnicka zwiedziła przytułek żebraczy przy ul. Pawiej niedługo po jego otwarciu, co wyznaje w słowach inicjujących utwór:

Kiedym wchodziła w jego bramę, gwar w niej panował radosny, właśnie jak w ulu przy zarabianiu nowego plastra miodu, a szczupła przestrzeń zawalona była parokonnym wozem w deskach i uwijającymi się przy nim ludźmi⁴¹³.

Nim pisarka udała się do wnętrza zakładu, obserwowała wydarzenie prozaiczne – rozładunek kartofli, które ofiarodawca dostarczył mieszkańcom przytułku. Konopnicka spostrzega, że widok darczyńcy krzątającego się wokół drewnianego wozu podziałął na mieszkańców przytułku, zwłaszcza kobiety, niezwykle ożywczo. Mężczyzna cieszył się też zainteresowaniem wałęsających się nieopodal przechodniów wpatrzonych w niego i bezmyślnie potrącających reportażystkę „Świtu”. Pisarka kreśli obraz Warszawy jako miasta prowincjonalnego; jego charakterystycznym elementem jest „galeria” złożona z ludzi, którzy donikąd się nie spieszą, mają „czas do stracenia”:

Naturalnie, że nikt ani myślał o tym, aby mnie przepuścić, wszyscy bowiem zajęci byli przywiezionymi w darze kartoflami. Więc najpierw stał na wozie chłop z szuflą, z jednej strony dwóch szaraczkowych z szafirowymi wypustkami pachółków podtrzymywało nasypywany worek, z drugiej strony parobek podwórzowy dźwigał przy pomocy zadających mu go na plecy amatorów pełen wór do składu, resztę zaś miejsca wypełniała ta nieokreślona galeria, złożona z dzieci, psów, wyrostków, przechodniów mających czas do stracenia, której by przy tak ważnym akcie, jak wjazd wozu w bramę, nigdy nie brak w Warszawie⁴¹⁴.

Dar rozentuzjzmował przechodniów i mieszkańców przytułku tak bardzo, że stracili z oczu ofiarodawcę i przyparli go do muru. W tej niewygodnej pozycji darczyńca czekał na przybycie opiekuna, zobowiązanego do wystawienia dokumentu potwierdzającego przyjęcie darowizny. Pisarka nie pozostawia tego

⁴¹³ Tamże.

⁴¹⁴ Tamże.

widoku bez komentarza. Stwierdza, że ofiarodawca „miał rzadką sposobność napawania się czystą wonią swego dobrego uczynku”⁴¹⁵. Ironizuje: „naturalnie, o ile to czynić mógł potrącany własnym workiem z własnymi kartoflami”⁴¹⁶. Czysta woń zdaje się przeciwwagą do licznych, biblijnych wspomnień o „miłej woni” uczynków miłosiernych. Konopnicka wyznaje:

Na co patrząc, i ja budowałam się w sobie, nie śmiejąc narzekać na losy, które mnie przez dobry kwadrans trzymały między rozworą woza a taczka, która wjechawszy w bramę posunąć się dalej nie mogła⁴¹⁷.

Obserwację pisarki przerwało przybycie dygnitarza:

Wtem na schodkach wiodących do kancelarii, błysnęło szesnaście świecących guzików jakiegoś dygnitarza ze służby, który spojrzał na mnie z góry i ostro zapytał:

– A co to?

Z całą uprzejmością, na jaką pozwalała mi w tej chwili moja wyjątkowa pozycja, zwróciłam się do niego objaśniając, że pragnę się widzieć z panem zarządzającym Przytułkiem.

– Ho! Ho! – odrzekł dygnitarz, błysnąwszy gniewnie swymi guzikami – to jeszcze za wcześnie.

– Kiedyż będzie?

– Hm! – odrzekł mąż z guzikami – jak przyjdzie, to będzie. Tak, za jakie... pół godziny, to go jeszcze nie będzie.

Po czym odwrócił się ku uciśnionemu ofiarodawcy, wołając:

– Tylko się nie pchać! Tylko się nie pchać!

Odwrócił się, a oczom naszym zamiast szesnastu, ukazało się sześć, zdobiących tylne kieszenie zacnego męża. Staliśmy tedy w dalszym ciągu uszczęśliwieni tak pomyślnym obrotem sprawy⁴¹⁸.

Urzędnik nosił mundur administracji – szynel. Uwagę pisarki przykuły jego guziki, błyskające gniewnie, napawające strachem. Były to zapewne złote bądź

⁴¹⁵ Tamże.

⁴¹⁶ Tamże

⁴¹⁷ Tamże.

⁴¹⁸ Tamże.

żółtawe elementy z herbem Kongresówki (orzeł biały na piersi dwugłowego, czarnego orła rosyjskiego). Opisując ubiór urzędnika, Konopnicka przypomina o politycznych warunkach, wyznaczających ramy filantropijnych działań.

Zarządca przytułku musiał potwierdzić przyjęcie darowizny. W tym celu udał się wraz z ofiarodawcą do kancelarii. Wystrój tego pomieszczenia zdradza pospieszne zaaranżowanie budynku na przytułek. Podobnie jak we wcześniejszych reportażach, pisarka pragnie przekazać jak najwięcej informacji o zakulisowej działalności odwiedzanego miejsca. Wyrazem tego jest szczegółowy opis pomieszczenia, w którym rozwiązywane są sprawy administracyjne dotyczące przytułku. Biuro, będące niegdyś kuchnią, uderza pisarkę prostotą i funkcjonalnością. Ascetyczne pomieszczenie – w którym znajduje się skromny, sosnowy stolik, przykryty „kawałkiem starego zielonego kilimka” – zdaje się przeciwieństwem opisywanej w reportażu *Bez światła i głosu* wystawnej kancelarii Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych z obszernym stołem, nakrytym zielonym, ciężkim płótnem. Pisarka zaznacza:

Kancelaria ta w niczym nie jest podobną do szablonowego wzoru biur naszych starych instytucji. Owszem, posiada ona wszystkie cechy tej pospiesznej, szlachetnej improwizacji. Jest to długa, wąska izba, o jednym oknie, pod którym stoi prosty sosnowy stolik, przykryty kawałkiem starego zielonego kilimka, na stoliku kałamarz i pióro, na prawo wiśniowo bejcowana szafka z książkami rejestrowymi i kwitariuszem, na lewo także mniejsza, do ściany (zbyt wysoko) przybita z lekarstwami, trzy stołki drewniane, wieszadło – oto i wszystko. W głębi jest jeszcze komin, najzwyczajniejszy kuchenny komin z fajerkami, osmarowany naprędce wapnem, odbijającym się od żółtych ścian i zdradzający uprzednie przeznaczenie tego urzędowego przybytku⁴¹⁹.

I czy myślicie, że się w tej kancelarii dlatego, że przerobiona z kuchni i pochodzenia swego się nie wstydzi, interesy załatwiają się gorzej niż w wielkich wykwintnych biurach? Jako żywo! Trzeba było widzieć, jak pan zarządzający w mig napisał kwit dla ofiarodawcy kartofli i w dodatku uściśnął mu prawicę, jak szybko załatwił rachunki i korespondencję; jak pan wydający lekarstwa, poprosiwszy o krzesło

⁴¹⁹ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 146, s. 13.

jednej z dwóch siedzących osób, młodzieńczo na nie skoczył, apteczkę przybitą na ścianie otworzył i obdzielił pacjentów, czekających w sieni; trzeba widzieć, jak się tam wszyscy spieszą, kręcą, uwijają; trzeba to wszystko widzieć, aby uznać, że komin kuchenny nic a nic kancelaryjnym sprawom nie wadzi tam, gdzie dobra wola, pojęcie obowiązku i uprzejmość panuje. Jeśli jeszcze szafka z lekarstwami zostanie kiedyś przybitą w ten sposób, aby sięgający do niej nie potrzebował wschodzić na stół i potracąc piszącego przy stole urzędnika, to będzie idealna kancelaria, daję wam słowo!⁴²⁰

Opis kancelarii zawiera też wyjaśnienie tytułu reportażu. Konopnicka nazywa przytułek „pospieszną, szlachetną improwizacją”, czym nawiązuje do doniesień w lokalnej prasie. Miejsce to od początku jego funkcjonowania określano „prowizorycznym”. Przyczyna tej identyfikacji związana jest z okolicznościami lokalowymi. Właściciel kamienicy, w której mieścili się przytułki żebraczy i noclegowy, oddał bezinteresownie swoją posesję w użytkowanie tylko na okres zimy⁴²¹. Po upływie tego czasu, oferował udostępnienie kamienicy za 2000 rubli rocznie⁴²². Do tych realiów subtelnie nawiązuje też Konopnicka.

Oprócz publikowania relacji reporterów o żebrakach przebywających w przytułku, w prasie sygnalizowano potrzebę jego przeniesienia do większego obiektu⁴²³. W zwieńczeniu drugiej części reportażu pisarka pisze wprost o tej konieczności:

Przytułek nie jest dziełem wykończonym. Jest to tylko szczęśliwe zapoczątkowanie tego, co być powinno i z czasem będzie. Ofiary, jakie napływają dość szybko, wkrótce urosną w fundusz, który posłuży do zakupu własnego domu (obecne pomieszczenie znajduje się w kamienicy oddanej przez jednego z przemysłowców do rozporządzenia Przytułku na lat dwa) – domu, gdzie byłaby miejscowa łaźnia, pralnia, i ze dwie sale szpitalne dla chorych. Taki jest projekt i takie są widoki na przy-

⁴²⁰ *Taż*, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 145, s. 4.

⁴²¹ *As.*, *Przytułek żebraczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 212, s. 63. Przytułek zamknięto 13 kwietnia 1887 roku. *Z miasta*, „Gazeta Polska” 1887, nr 94, s. 2.

⁴²² *Z miasta*, „Gazeta Polska” 1887, nr 58, s. 2.

⁴²³ *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 342b, s. 3.

szłość. Obecnie, najwyższą zasługą tego przytułku jest to, że jest tym, czym jest, nie czekając, aż będzie mógł być tym, czym być powinien⁴²⁴.

Improwizacja miłosierdzia jest ostatnim reportażem Konopnickiej opublikowanym na łamach „Świtu”. Jest też utworem będącym przeciwwagą do negatywnego portretu dobroczynności instytucjonalnej, obecnego w jej twórczości nowelistycznej (zob. *Miłosierdzie gminy*). Pisarka zastosowała w reportażu wiele terminów skopiecznych, spośród których najczęściej powraca „widzieć”. Widzieć to nie tylko „postrzeżyć”, ale i „mieć zdolność reagowania”, „zdawać sobie z czegoś sprawę”, „rozumieć i oceniać coś w określony sposób”. Mając na uwadze stosunek Konopnickiej-reportażystki do prasy informującej o przytułku, nad wyraz wymownie brzmią powtarzane w ostatnim akapicie postulaty: „Trzeba było widzieć”, „trzeba widzieć”, „trzeba to wszystko widzieć”.

⁴²⁴ M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, nr 145, s. 4.



III

Wobec katastrofy *Odcięci od świata i W grotach styryjskich*

Chaos w „mieście obłąskawionych wróbli”

Wiosną 1894 roku Maria Konopnicka udała się w towarzystwie Marii Dulębianki po raz drugi do Styrii. Na powzięcie decyzji o ponownym wyjeździe do południowej Austrii duży wpływ miała opinia wiedeńskiego laryngologa „europejskiej sławy” Leopolda von Schröttera (1837–1908), który zalecił Konopnickiej, aby zmieniła otoczenie w celu odbycia kuracji inhalacyjnej¹. Znanemu lekarzowi przypisuje się zwrócenie uwagi chorych na „austriacką riwierę”² – Abację, wybieraną kilkakrotnie przez pisarkę na miejsce kuracji. W 1894 roku Konopnicka udała się do Grazu niechętnie, mając w pamięci pobyt w tamtym mieście cztery lata wcześniej. Chwile spędzone jesienią w 1890 roku w towarzystwie Dulębianki i jej matki, Marii Dulębiny, poprzedzała apatia spowodowana obcowaniem z małą zajmującą socjetą, a zwińczył tragiczny finał znajomości z Maksymilianem Gumplowiczem³. Powtórna wizyta w Styrii wkrótce dostarczyła Konopnickiej inspiracji literackich. Jej owocem są dwa utwory – *Odcięci*

¹ Szczegóły podjęcia decyzji o wyjeździe do Styrii opisała Konopnicka w liście do Ignacego Wasiłowskiego z 20 maja 1894 roku, zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 450. Był to drugi pobyt poetki w mieście – pierwszy miał miejsce pod koniec lata 1890 roku, późniejsze – w 1896 i 1909 roku.

² *Przewodnik po Abacji, uzdrowisku zimowym i kąpielisku morskim*, wydali Juliusz Glax, Ksawery Gorski, okł. i rys. Stefania Glaxówna, zdjęcia fotograficzne E. Jelussich, Abacja 1908, s. 9.

³ Gumplowicz popełnił samobójstwo.

od świata oraz *W grotach styryjskich*, opublikowane na łamach „Kuriera Warszawskiego” w tym samym roku⁴.

Trudno wskazać datę dzienną przyjazdu Konopnickiej do Grazu – na podstawie jej korespondencji do dzieci wiadomo, że przebywała tam już 20 kwietnia. W listach pisarka podkreślała dwoistą naturę tego miejsca, które jawiło się jej jako spokojne „miasto emerytów i obłąskawionych wróbli”⁵. To osobiste wrażenie odpowiadało obrazowi Grazu rozpowszechnionemu w bedekerach z epoki. W wydanym w 1909 roku we Lwowie *Przewodniku po Europie* stolica Styrii została scharakteryzowana jako „miasto dymisjonowanych urzędników i wojskowych”⁶, choć w tamtym czasie trwała intensywna rozbudowa metropolii. Graz miał także inne oblicze – było ono związane nie tyle z wypoczynkowym charakterem miasta, ile z panującą w nim atmosferą polityczną. Przez wielu współczesnych pisarzy publicystów miasto było uważane za stolicę europejskiego socjalizmu. Obie te wizje znalazły odbicie w piśmarstwie Konopnickiej: ta pierwsza – w utworach styryjskich, druga – w prywatnej korespondencji.

Impulsem do napisania opublikowanych w warszawskim dzienniku parareportaży był wypadek, do którego doszło w okolicznej gminie Semriach kilka bądź kilkanaście dni po przyjeździe Konopnickiej do Grazu. Nocą z 29 na 30 kwietnia 1894 roku sześciu mężczyzn i dwóch nastolatków (gimnazjalistów), rzekomo należących do lokalnego stowarzyszenia badaczy grot, wybrało się na ekspedycję w celu zwiedzenia jaskini Lugloch. Mimo pogarszających się warunków pogodowych entuzjaści poznawania okolicznej przyrody nie zaniechali wyprawy. W wyniku ulewy doszło do wezbrania wody i zalania grotu, co uniemożliwiło eksploratorom wydostanie się z jaskini na światło dzienne – zostali na dziewięć dni „odcięci od świata”. Rozpoczęły się spontaniczne próby ratowania uwięzionych, które dopiero po pewnym czasie nabrały charakteru akcji ratunkowej. Finał tego przedsięwzięcia był pozytywny – udało się wydostać z grotu wszystkich członków stowarzyszenia.

⁴ Ursus [M. Konopnicka], *Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126, s. 2–4; nr 127, s. 1–2; nr 128, s. 2–3; nr 129, s. 2–3; nr 130, s. 1–3; nr 131, s. 1–3; M.K. [M. Konopnicka], *W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 232; s. 1–2, nr 234–236; nr 234, s. 1–2; nr 235, s. 1–2; nr 236, s. 1–2; nr 238, s. 1; nr 239, s. 1; nr 240, s. 1; nr 241, s. 1.

⁵ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 129, s. 2.

⁶ *Przewodnik po Europie*, wyd. drugie przejrz. i uzupełn. przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, Lwów 1909, s. 135.

Losami ocalonych (w prasie zwanych początkowo „straceńcami”) jeszcze kilka miesięcy po wypadku żywo interesowano się w niemal całej Europie. Prasa konsekwentnie podsyciała tę ciekawość, o czym świadczą rozbudzające emocje nagłówki (*La catastrophe de Lugloch, Huit explorateurs ensevellis, La drame de Lugloch, Katastrofa w jaskini, Zamknięci w Luglochu*) na łamach europejskich i polskich czasopism. Najwięcej pisano o wypadku i jego następstwach w prasie austriackiej zarówno o zasięgu krajowym (np. „Neue Freie Presse”), jak i lokalnym (w „Neues Wiener Journal”). Autorzy niektórych doniesień z przejęciem informowali o wstrząsie, którego doświadczyli na wieść o uwięzieniu speleologów. Zaskoczenie wyrażali wyznawcy optymizmu cywilizacyjnego – w warszawskim „Tygodniku Romansów i Powieści” informacje o katastrofie w Lugloch zostały poprzedzone emocjonalnym komentarzem sprawozdawcy, opisującego zatrważający nastrój tamtych dni słowami:

Dzienniki całego świata, druty telegraficzne, koleje żelazne, górnicy, inżynierowie, szlachta, chłopci, księża, ludzie świeccy, kobiety, mężczyźni, jednym słowem: cały świat prawie, drżał na myśl, że w końcu XIX wieku, w czasie, gdy wynalazki doszły, zdaje się, swego zenitu, może się znaleźć wypadek, w którym zostanie odciętych od świata siedmiu ludzi, i przez dziewięć dni stać będzie trzeba wobec tego z założonymi rękoma i dziewięć dni myśleć, że oni tam żyją, cierpią, i lada chwila ulegną śmierci⁷.

Pobyty Konopnickiej w Austrii wiosną 1894 roku odnotowano w polskiej prasie. W 127. numerze „Kuriera Warszawskiego” (z 9 maja 1894 roku) wzmiance o podróży artystki towarzyszyły informacje o przejmujących wydarzeniach sprzed kilku dni: „Maria Konopnicka bawi obecnie w Grazu, dokąd przybyła właśnie w chwili zaszłej w pobliżu tego miasta wstrząsającej katastrofy, którą tak żywo zajmowała się cała Europa”⁸. Trudno jednoznacznie stwierdzić – jak chciałby tego Tadeusz Budrewicz – że „[...] poetka nie była na miejscu sensacyjnego wypadku siedmiu speleologów, którzy utknęli w jaskini i których ratowanie było dla świata lekcją najszlachetniejszej solidarności ludzkiej”⁹.

⁷ *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1894, nr 1324, s. 603–604.

⁸ *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 127, s. 3.

⁹ T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże (Uzupełnienia bibliograficzne i tematyczne)*, s. 728.

Zainteresowanie ówczesnej prasy wypadkiem w Semriach było z pewnością nieproporcjonalne do jego skali, ale – jak przekonują badacze – wielkość katastrof „definiuje się nie poprzez liczbę ich ofiar, ale nieład i zamieszanie, które wprowadzają one do życia społecznego” [przeł. ASK]¹⁰. Zdaje się, że i Konopnicka podzielała to przekonanie – w utworze *Odcięci od świata* zaakcentowała wrażenie lokalne, niepozostające bez wpływu na ocenę wymiaru wydarzenia: „Katastrofa w Lugloch, która zresztą wszędzie wzburzyłaby spokój codziennego życia, tu na tle tradycyjnej ciszy miasta emerytów i obłaskawionych wróbli wywołała takie zamieszanie, o jakim pojęcie mieć trudno”¹¹ – pisała. Wieść o uwięzieniu kilku mężczyzn i nastolatków w jaskini doprowadziła do ogromnego zamieszania wśród okolicznej ludności; wypadek zburzył spokój i rutynę panujące w gminie Semriach. Członkowie lokalnej społeczności zmobilizowali decydentów kraju do podjęcia działań ratunkowych.

Nieład wywołany w sąsiedztwie Grazu stał się tematem korespondencji Konopnickiej do dzieci. W liście z 11 maja 1894 roku do córki – Zofii, pisarka, relacjonując przebieg wydarzeń ostatnich dni, wzmiankowała lokalne, cywilizacyjne „osiągnięcia”, takie jak: „katastrofa własna” oraz „zaburzenia robotnicze z wojskiem, z ranami, z aresztowaniami, z pochodem”. Listę tę spuentowała frazą „wszystko w porządku”, którą wiązała z powiedzeniem zasłyszonym z ust Jana Gadomskiego, swego przyjaciela, autora dramatu *Larik* i redaktora „Gazety Polskiej”¹². Ponadto Konopnicka poleciła córce zaznajomienie się z wydarzeniami opisanymi w „Kurierze Warszawskim”. W dzienniku tym od numeru 120. (z 2 maja 1894 roku) informowano o katastrofie i przebiegu akcji ratowniczej. Warto dodać, że na tle doniesień ukazujących się w innych tytułach, przede

¹⁰ A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe*, w: *L'invention de la catastrophe au XVIIIe siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, red. A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, postł. J.P. Dupuy, Genewa 2008, s. 17.

¹¹ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 129, s. 2.

¹² „Maj zwykle chłodny i mokry. Tu nawet. No, ale tu były z zalewami całe awantury. Czytacie zresztą «Kur[ier] Warsz[awski]», to się tam szczegółów dowiecie. Graz zaczyna się cywilizować. Miał katastrofę **własną** [wyróż. ASK] – tę oto w Lugloch, miał także na 1 maja zaburzenia robotnicze z wojskiem, z ranami, z aresztowaniami, z pochodem (robotnica z czerwoną chorągwią na czele) – słowem, wszystko w porządku, jak mawiał Gadomski”. M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 317. Prasa lwowska informowała o 21 zatrzymanych robotnikach podczas pochodu. Część z nich skazano na więzienie, pozostali trafili do aresztu. *Telegramy Kuriera Lwowskiego*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 124, s. 5.

wszystkim w prasie galicyjskiej (np. w „Kurierze Lwowskim”), wzmianki te miały migawkowy charakter¹³.

Konopnicka więcej szczegółów na temat katastrofy w jaskini Lugloch przedstawiła w liście do syna – Stanisława, napisanym kilka dni po wiadomości do Zofii (26 maja). W tej korespondencji pisarka kilkakrotnie zdradziła dystans wobec głośnego wypadku:

Mieliśmy tu w maju srogą katastrofę, o której może słyszałeś. (...) dwóch grot, nie naturalistów, ale sportsmenów raczej wzięło do groty Lugloch, przez którą przepływa strumień, żeby zbadać dalsze rozgałęzienia. Tymczasem strumień tak gwałtownie po ulewie wezbrał, że zapełnił sobą cały dostęp do groty i nie można było ich wyratować aż przez rozsądzenie skały. Awantura była okropna: wojsko, inżynieria, górnicy, dziennikarze z całej Europy. 9 dni tak zawaleni siedzieli, aż się dopiero dostano do nich. Oczywiście mogli być albo zalani, albo zabici wybuchami dynamitu, którym rozsadzano skałę nad nimi. Cały kraj był tym wzburzony, a miasto wyglądało jakby jedna zrozpaczona rodzina tych biedaków¹⁴.

Choć rękopis przywołanego listu został uszkodzony w stopniu uniemożliwiającym odczytanie całego fragmentu poświęconego wypadkowi w Semriach, korespondencja ta jest ważnym świadectwem. Pisarka nieco ironicznie portretuje „ofiary” wypadku, komentuje też awanturę na miejscu wydarzenia i w jego okolicach. Konopnicka czyni przy tym ważne zastrzeżenie, jakoby uwięzieni w grocie nie byli „naturalistami”, czyli uczonymi zajmującymi się naukami przyrodniczymi, ale „sportsmenami”. Subtelnie sugeruje więc spontaniczny, brawurowy charakter przedsięwzięcia. To przeświadczenie potęguje użyte w opisie wyczynu uczestników wyprawy słowo „wleźć”, właściwe językowi potocznemu i konotujące wiele znaczeń określających trudności z dostaniem się do jakiegoś miejsca, znalezienie się w kłopotliwym położeniu czy też utkwienie w czymś. Po tak

¹³ Zob. *Zamknięcie w pieczarze*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 120, s. 7; *Zamknięci w jaskini*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 122, s. 6; *Telegramy „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 123, s. 5; *Ze świata. Zalani w grocie*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 124, s. 6; *Zamknięci w Luglochu*, „Kurier Lwowski” 1984, nr 129, s. 1–2.

¹⁴ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 318–319. „(...)” oznaczono nieczytelny fragment.

zarysowanej, sugestywnej charakterystyce ofiar pisarka przechodzi do opisu okoliczności, które uniemożliwiły „sportsmenom” wydostanie się z groty. Wspomina też wiele podmiotów zaangażowanych w akcję ratunkową, by w końcu zrelacjonować nastroje, jakie zapanowały wśród lokalnej społeczności na wieść o uwięzieniu eksploratorów: „Cały kraj był tym wzburzony, a miasto wyglądało jakby jedna zrozpaczona **rodzina** [wyróż. ASK] tych biedaków”¹⁵. Przywołane zdanie jest niezwykle ważne – sugeruje, że pisarka miała świadomość wspólnototwórczej roli wypadków z udziałem natury. Konopnicka nawiązuje w tym fragmencie do Rousseau’owskiego konceptu, wedle którego „zgromadzenia ludzi są w znaczącej mierze dziełami wypadków natury” [przeł. ASK]¹⁶.

Badacze kulturowej historii katastrof zgodnie akcentują, że przekonanie zaczerpnięte z myśli Rousseau było głęboko zakorzenione w kulturze europejskiej. Ponadto od XVIII wieku eksploatowano motywy wypadków i kataklizmów w utworach literackich, dziełach plastycznych oraz publicystyce prasowej. Fenomen ten współtworzył „kulturę katastrofy” (fr. *culture de la catastrophe*). Podtytuł LXXIII tomu studiów wydanego w serii *Bibliothèque des Lumières – Du châtement divin au désastre naturel. L’invention de la catastrophe au XVIIIe siècle*, dobrze określa zmianę, która dokonała się u progu nowoczesności w postrzeganiu katastrof i wyjaśnianiu ich przyczyn¹⁷. Dyskurs na ich temat sekularyzował się – przyczyny klęsk żywiołowych coraz rzadziej analizowano w kontekście religijnym, tłumacząc je za pomocą metod naukowych. Katastrofy znikwały też z kazań – sporadycznie mówiono, iż są karą za grzechy. Równoległe do tych zmian, od XVIII wieku w prasie coraz więcej miejsca zajmowały doniesienia zaliczane do gatunku „rozmaitości” (fr. *faits divers*). Badacze tej formy akcentu-

¹⁵ Tamże.

¹⁶ J.J. Rousseau, *Essai sur l’origine des langues, où il est parlé de la mélodie et de l’imitation musicale* [1781], w: tegoż, *Œuvres complètes*, t. V: *Écrits sur la musique, la langue et le théâtre*, red. B. Gagnebin, M. Raymond, Paryż 1995, s. 402. Na znaczenie założycielskie wypowiedzi Rousseau dla takiego postrzegania roli wypadków z udziałem natury zwracają uwagę badacze obrazów katastrof, m.in. Anne-Marie Mercier-Faivre oraz Chantal Thomas (zob. A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe*, w: *L’invention de la catastrophe au XVIIIe siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, s. 12), François Walter (F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIe-XXIe siècle*, Paryż 2008, s. 121), a za nimi – m.in. Marek Bieńczyk (zob. M. Bieńczyk, *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Warszawa 2017, s. 43).

¹⁷ F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIe-XXIe siècle*, s. 153.

ją, że zawiera ona informacje o pewnej „przeszkodzie w porządku społecznym” (fr. *accroc à l'ordre social*), która jest zwykle niefortunna¹⁸. Obecność nowej formy gatunkowej – różnaitości, związana jest z działaniami podporządkowanymi mechanizmom komercjalizacji mediów, takimi jak próba przyciągania uwagi czytelników za wszelką cenę, a zatem prześciganie się w informowaniu o tym, co sensacyjne, zaskakujące, budzące zainteresowanie. W praktyce tej można dostrzec przejaw „społeczeństwa spektaklu”. Autor tego pojęcia – Guy Debord, zwracał uwagę, że „ci, którzy kontemplują spektakularnie udratyzowane pseudowydarzenia, nie doświadczali ich”¹⁹. Praktykę tę Debord postrzegał nie tyle jako świadectwo upodobania do pseudosensacji, ile efekt organizacji społecznej, która uniemożliwia bezpośrednie uczestnictwo w wielu wydarzeniach²⁰. Brak własnej historii zastępowała więc gonitwa za śledzeniem pseudowydarzeń. François Walter wyraził przekonanie, że „[...] od epoki klasycznej katastrofy były postrzegane jako spektakl, jako dosłowne zastosowanie teatralnego znaczenia tego słowa” [przeł. ASK]²¹. W dziewiętnastowiecznej prasie o różnorodnych katastrofach pisano tak często, że temat mógł się wydawać spowszedniały. Popyt na tego typu informacje jednak nie ustawał – zdaje się, że nie warunkowała go zwyczajna ciekawość, lecz chęć kompensacji własnych przeżyć. Ukazujące się relacje poświęcone powodziom, lawinom, pożarom i reakcjom na nie miały też – jak zaznacza Walter – niemałe znaczenie polityczne. Szwajcarski badacz zwrócił uwagę na to, że gazety są potężnym środkiem politycznej instrumentalizacji katastrofy, gdyż bardzo szczegółowo informują o wszelkich działaniach władz publicznych²². Z kolei Mercier-Favre i Thomas akcentowały kreacyjny wymiar doniesień o wypadkach opisywanych przez prasę, która „pisze nie tylko historię jakiegoś wydarzenia, ale historię własnej recepcji tego wydarzenia” [przeł. ASK]²³.

Choć w prywatnej korespondencji Konopnicka zachowała pewien dystans wobec wydarzeń w jaskini Lugloch, to nie stroniła od okazji do wykorzystania

¹⁸ Zob. H. Grzmil-Tylutki, *Le «Fait divers», un genre rédactionnel et métadiscursif*, „Synergie Pologne” 2009, nr 6, s. 45–58.

¹⁹ G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przeł. oraz wstępem i komentarzem opatrzył M. Kwaterko, Warszawa 2006, s. 114.

²⁰ Tamże, s. 134.

²¹ F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIIe-XXIe siècle*, s. 99.

²² Tamże, s. 153.

²³ A.M. Mercier-Favre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe*, w: *L'invention de la catastrophe au XVIIIe siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, s. 20.

ich jako materiału literacko-dziennikarskiego. Zabieg ten z pewnością można uznać za znamienny dla epoki. Zarazem zachęca on do tego, aby potraktować redaktorkę „Świtu” jako autorkę, która na przykładzie pojedynczego wypadku „bada” i objaśnia socjologię katastrofy. Współcześnie badacze tej dyscypliny na ogół dystansują się od wykorzystywania jako materiału źródłowego utworów literackich. Innego zdania jest Peter Utz, który podkreślił, że choć współcześnie tekstowe opisy katastrof ustępują miejsca przedstawieniom wizualnym, to właśnie literatura jest „pierwotnym środkiem wyrazu w kulturowej konstrukcji katastrof” [przeł. ASK], co ma związek z literackim i estetycznym pochodzeniem tego terminu²⁴. Jeśli jeszcze w XVI wieku w kulturze europejskiej *katastrofa* pozostawała nierozłącznie związana ze swoimi teatralnymi źródłami (gr. *καταστροφή*) – była elementem konstrukcji spektaklu teatralnego, oznaczającym ostateczne rozstrzygnięcie fabuły (czy też „wstrząs”, „koniec”²⁵), to od wieku XVIII dostrzec można następujący paradoks: wraz z rozwojem prasy stała się obiektem spektaklu, choć oderwała się od teatralnego znaczenia. Poświęcone katastrofie w jaskini Ługłoch utwory Konopnickiej (i dyskusję wokół nich) można tym samym odczytać jako przyczynek do refleksji na temat społeczeństwa spektaklu u schyłku XIX wieku.

Taką ścieżkę lektury wzmacnia wcześniejszy epizod dziennikarski pisarki, związany z fenomenem katastrof *par excellence* właściwym nowoczesności. W 1887 roku Konopnicka podjęła się – na wzór Prusa i jego *Kroniki tygodniowej* – pisanie na przemian z Klemensem Szaniawskim (1849–1898) felietonów o identycznym tytule do „Kuriera Warszawskiego”. W tym samym roku dziennik ogłosił konkurs na felieton, do którego zgłosiło się wielu entuzjastów imitujących styl cenionego już „tygodniowego socjologa”. Pisanie kronik o tematyce lokalnej Aleksander Świętochowski nazywał wówczas złośliwie *prusowaniem*, choć pisarstwu Konopnickiej przypisał warsztatową sprawność: pisarka „haftowała te obrazki zgrabnie”²⁶ – stwierdził. W „Kurjerze Warszawskim” Konopnicka podpisywała się konsekwentnie pseudonimem Humanus, którego genezę można powiązać z cenionym przez nią bohaterem ballady Goethego *Die*

²⁴ P. Utz, *Culture de la catastrophe. Les littératures suisses face aux cataclysmes*, s. 15.

²⁵ Zapis *καταστροφή* funkcjonuje w języku nowogreckim (gdzie rzeczownik ten oznacza również „zgubę”). W starogreckim zapisujemy go jako *katastréphō* (*καταστρέφω*), a więc słowo składające się z dwóch członów: *κατα* plus *στρέφω*, co z kolei można oddać jako „przewrót na tyłach”, coś dziejącego się niespodziewanie i zaskakującego nas.

²⁶ A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda” 1888, nr 10, s. 116.

Geheimnisse. Pisarka uważała go za doskonałego męża, „sercem żyjącego, ogarniającego świat myślą”²⁷. Barbara Bobrowska akcentuje, że posługując się tym pseudonimem, Konopnicka zaakcentowała „dysproporcję rangi artystycznej wczesnych felietonów”, które publikowała w „Świcie” pod pseudonimem Zero, i późniejszych kronik²⁸. Zakres tematyczny tych drugich obejmował przede wszystkim reakcje na lokalne wypadki i wydarzenia, zjawiska kulturalne oraz debaty publicystyczne. Komentarze te bywały okraszane nawiązaniem do takich publikacji, jak *Geniusz i obłąkanie* Cesarego Lombrosa czy *Pomoc własna* Samuela Smilesa. W 301. numerze „Kuriera Warszawskiego” z 1887 roku pisarka w humorystyczny sposób przedstawiła „przepis na katastrofę w Lublinie”²⁹. Konopnicka rozpoczęła utwór od nawiązania do trzęsienia ziemi, które niedawno nawiedziło włoską riwierę. Ironizowała, że nie trzeba opuszczać kraju, by być świadkiem katastrofy³⁰. Pisarka przytoczyła anegdotę o nieprawidłowo zaprojektowanym budynku mieszkalnym, który zawała się, a gruzy przygniatają turystę. Zasugerowała też, że opisy katastrof zamieszczane w prasie wpływają na postrzeganie rzeczywistości. Pobudzone nimi umysły filistrów dostrzegają analogie między tragicznymi wydarzeniami spowodowanymi działaniem żywiołów a wypadkami budowlanymi, których przyczyną nadrzędną był brak profesjonalizmu konstruktorów budynku i wykonawców. Jak podkreślała:

Jakiś nędzny filister poprzestałby zapewne na tym pierwszym, niedostatecznym, ułamkowym, że tak rzeknę, wrażeniu i dałby się niezawodnie wyciągnąć spod gruzów tej poczciwej publiczności, która wszędzie, gdzie i zawsze w podobnych wypadkach okazuje stałą skłonność nieczekania na legalny i normalny rozwój akcji ratunkowej³¹.

²⁷ Humanus [M. Konopnicka], *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 301, s. 1. Genezę tego pseudonimu dotychczas wiązano na podstawie listów pisarki do Ignacego Wasiłowskiego z bohaterem ballady Goethego *Der Wanderer*. Konopnicka pisała, iż Humanus to mąż „doskonały, sercem żyjący, ogarniający świat myślą”. Zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 183. Pisarka najprawdopodobniej pomyliła dwa utwory niemieckiego poety, a co za tym idzie – ich głównych bohaterów.

²⁸ B. Bobrowska, *Konopnicka jako felietonistka*, w: *Maria Konopnicka. Głosy o życiu i pisarstwie w 150-lecie urodzin*, wstęp K. Kłosiński, przedmowa S. Szwalbe, Warszawa 1992, s. 18.

²⁹ M. Konopnicka, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 301, s. 1.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

Znaczące, że w przywołanym krótkim fragmencie kroniki, będącym reakcją pisarki na wieść o zaniechaniu lokalnego konkursu na podręcznik murarski, nieodzownym elementem towarzyszącym obrazowi miejskiej katastrofy jest publiczność, podobnie jak w późniejszym utworze *Odcięci od świata*. W świetle tych wypowiedzi, a także mając na uwadze prasowy kontekst epoki, można wnioskować, że określenie „katastrofa własna” („Graz zaczyna się cywilizować. Miał katastrofę **własną** [wyróż. ASK] – tę oto w Lugloch”), którym posłużyła się Konopnicka, opisując wydarzenia w Styrii w przywoływanym kilkadziesiąt akapitów wcześniej liście do córki, wybrzmiewa nad wyraz ironicznie.

Siła parareportażu

Walter pisał, że „[...] konstruowanie narracji o katastrofie nigdy nie polega tylko na przedstawianiu faktów” [przeł. ASK]³². Szwajcarski badacz stwierdził, że tym, co najistotniejsze, jest wyrażanie „sposobu, w jakim społeczeństwa żyły w obliczu zagrożenia oraz sposobu, w jaki akceptowały ryzyko, odrzucały je lub, mówiąc dokładniej, ukrywały” [przeł. ASK]³³. Mnogość powszedniejących prasowych doniesień o katastrofach nie sprawiła, że pisarze zaniechali podejmowania tożsamych wątków w twórczości literackiej i publicystycznej. Śledzenie reakcji na wstrząsające wypadki miało duży walor poznawczy i tak też była oceniane przez twórców zainteresowanych kwestiami społecznymi. „Katastrofa definiuje społeczeństwo, w którym się pojawia [...]” [przeł. ASK]³⁴ – przekonują Mercier-Faivre i Thomas. Z kolei Peter Utz nazywa tę właściwość „spojrzeniem w lustro” (fr. *regard en miroir*)³⁵.

Odcięci od świata oraz powiązany z nim fabularyzowany reportaż *W grotach styryjskich* należą do utworów Konopnickiej, niecieszących się zainteresowaniem badaczy. Lena Magnone wspominała okoliczności powstania obu tych szkiców w przypisach do korespondencji pisarki do dzieci³⁶. Na marginesie rozważań o koniecznych uzupełnieniach bibliograficznych w dorobku pisarki Tadeusz

³² F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIe-XXIe siècle*, s. 150.

³³ Tamże.

³⁴ A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe*, w: *L'invention de la catastrophe au XVIII siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, s. 8.

³⁵ P. Utz, *Culture de la catastrophe*, s. 17.

³⁶ Zob. M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 318.

Budrewicz nazwał niedawno utwór *W grotach styryjskich* „parareportażem”³⁷, tłumacząc, że Konopnicka spreparowała go na podstawie różnych doniesień prasowych poświęconych akcji ratunkowej, gdyż nie była na miejscu katastrofy³⁸. Warto mieć na uwadze te genologiczne intuicje badacza. Choć miejsce publikacji szkiców *Odcięci od świata* i *W grotach styryjskich* – korespondencja gazety, jak i inne przesłanki towarzyszące ukazaniu się obu tekstów (m.in. kwestia tytułu³⁹), sugerowałyby sprawozdawczy charakter utworów, ich gatunkowa przynależność jest problematyczna. Obie prace zdają się raczej parodystyczną grą z reportażem jako gatunkiem czy też zabawą z manierą reportażową, choć jednocześnie zawierają wiele elementów budowy świata przedstawionego, uwiarygodniających ich dokumentarny charakter.

Parareportaż *Odcięci od świata* został zamieszczony w 126. numerze „Kuriera Warszawskiego” z 1894 roku w rubryce „Korespondencja własna”. Utwór ten ukazywał się w kolejnych wydaniach gazety aż do numeru 131⁴⁰. Wybór wspomnianej rubryki na miejsce publikacji utworu musiał znacząco ukształtować jego odbiór⁴¹. Ramy „korespondencji własnej” implikowały nie tylko „ekskluzywność” zagranicznych relacji przekazywanych „z pierwszej ręki” na korzyść dziennika, ale i sugerowały sprawozdawczy czy reportażowy wymiar wypowiedzi. Być może pisarka chciała wykorzystać lukę obecną w tytułach ukazujących się na terenie zaboru rosyjskiego; tamtejsze doniesienia o wypadku w Lugloch pozbawione były szczegółów, w które obfitowały wzmianki, telegramy i artykuły w różnorodnych pismach ukazujących się w Galicji.

³⁷ T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże*, s. 728.

³⁸ Przebiegowi akcji ratunkowej poświęcony jest utwór *Odcięci od świata*, nie zaś *W grotach styryjskich*.

³⁹ Geneza tytułu ma prasowe, reporterskie konotacje – związana jest z wyrażeniem „odcięci od świata”, którym posługiwano się w prasie galicyjskiej, pisząc o uwięzionych w jaskini Lugloch. Zob. „Kurier Lwowski” z 5 i z 6 maja 1894, „Nowa Reforma” z 6 maja 1894, a także „Gazeta Lwowska” z 8 maja 1894.

⁴⁰ Warto odnotować, że utwór Konopnickiej *Odcięci od świata* został opublikowany też w „Gazecie Świątecznej” pod tytułem *Opowiadanie o wypadku*. Zob. *Opowiadanie o wypadku*, „Gazeta Świąteczna” 1894, nr 22, s. 2–3; nr 23, s. 3; nr 24, s. 2–3; nr 25, s. 3–4; nr 26, s. 2–3; nr 27, s. 4–5; nr 28, s. 4.

⁴¹ Konopnicka wcześniej w ramach „Korespondencji własnej” opublikowała artykuł *Nizza* (w numerach 103–104 w 1893 roku), który kilka lat później wszedł w skład cyklu *Uroczystości imienia Kolumba*, opublikowanego w tomie *Ludzie i rzeczy* (1898).

Utwór *Odcięci od świata* opowiada o przebiegu akcji ratunkowej, zaangażowaniu członków miejscowej społeczności i ich reakcji na wstrząsające wydarzenie. Konkretnie daty, nazwy geograficzne, nazwiska mieszkańców okolicznych wsi i miejscowości oraz personalia ratowników i lokalnych kapłanów sprawiają, że czytelnik może mieć wrażenie obcowania z autentyczną relacją. Autorka zastosowała wiele uwiarygodniających chwytów – w utworze obecne są wyznania wskazujące na niemal równoległy do prezentowanych wydarzeń proces twórczy. W jednym z odcinków utworu Konopnicka wyznaje: „W chwili, kiedy to piszę, trzecia tama jest na ukończeniu”⁴². Poszczególne odcinki korespondencji poprzedzone są wzmianką o dacie i miejscu ich powstania, np.: „Graz, 3 maja” itd. Konopnicka wyraża też przekonanie o nieaktualności swego utworu – pisze o jego opóźnieniu względem rozpowszechnianych informacji: „W chwili, kiedy to piszę, telegrafy całej Europy roznoszą wieść o uratowaniu zamkniętych w Lugloch”⁴³. Podkreślana przez badaczkę reportaży – Urszulę Glensk, identyfikacja narratora z autorem, uznana za sposób „deklarowania autentyzmu i warunków konieczny dla potwierdzenia gatunku”⁴⁴, jest obecna w utworze *Odcięci od świata*, choć odautorskie zwroty ograniczone są do wypowiedzi dotyczących czasu powstawania utworu⁴⁵.

Zdaje się jednak, że Konopnicka wykorzystała wypadek w jaskini Lugloch nie tylko w celach sprawozdawczych. Uczyniła to niezależnie od konwencji rubryki, w której opublikowała utwory poświęcone temu wydarzeniu. Tadeusz Budrewicz w lakonicznej wzmiance o utworze *W grotach styryjskich* nie bez powodu pisał, że ratowanie uwięzionych w jaskini Lugloch było dla świata lekcją solidarności społecznej⁴⁶. Pamiętamy też słowa Konopnickiej o tym, że tuż po wypadku miasto wyglądało jak zrozpaczona „rodzina uwięzionych”. Tym samym utwór *Odcięci od świata* nie jest relacją opisującą przebieg akcji ratowniczej i towarzyszący jej niepokój o życie straceńców, ile pokazuje formowanie się społeczności, która jednoczy się w obliczu kryzysu. Konopnicka, wykorzystując głośny wypadek, pokazała warunki niezbędne do przeprowadzenia efektywnej akcji społecznej. Zarazem niektóre fragmenty utworów pisarki są próbą obnaże-

⁴² M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 4.

⁴³ Tamże, *Odcięci od świata*, nr 130, s. 1.

⁴⁴ U. Glensk, *Historia słabych*, s. 69.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ T. Budrewicz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże*, s. 728.

nia mechanizmów komercjalizacji wypadków i zawierają refleksję o biernej publiczności. Głównym zagadnieniem utworu *W grotach styryjskich* są następstwa niedawnego wypadku wśród lokalnej społeczności – pisarka pokazuje rozpad więzi chwilowo scalonej społeczności, jak i subtelnie odwołuje się do prasowych ech wypadku w jaskini Lugloch.

„Nic z ocalenia. Albo: nic z *widowiska!*”

W utworach *Odcięci od świata* i *W grotach styryjskich* Konopnicka zamieściła obserwacje związane z właściwym nowoczesności fenomenem katastrof. Dziennikarze oraz tłum gapiów stali się przedmiotem krytyki pisarki, uważnie rejestrującej wpływ ich zachowań na przebieg akcji ratunkowej. Wiadomość o katastrofie błyskawicznie dociera do współpracowników prasy, którzy tłumnie przybywają na miejsce wypadku: „Každy pociąg dorzuca garść jakąś. Kuriery nawet zatrzymują się w Peggau, żeby komunikację utrzymać jak najszybszą i jak najczęstszą”⁴⁷. Pisarka zwraca uwagę na to, że to dziennikarze okazują się użytkownikami przedmiotów, które mają być wykorzystane w akcji ratunkowej: „Sprowadzono lampę elektryczną znacznej siły, która ma zastąpić dotychczas używane świece i pochodnie. Przy świetle jej roboty mają być prowadzone noc całą. Korzystają z tego rysownicy przeróżnych dzienników, szkicując z pośpiechem miejsce i grupy pracujących ludzi”⁴⁸. Niektórzy reporterzy próbują się włączyć aktywnie do prób ratowania uwięzionych, co staje się przedmiotem komentarza Konopnickiej. Kiedy „Dziennikarz z tutejszego *Tageblattu* podaje myśl puszczenia kaczki z wiadomością po wodzie tak, jak się puszcza w powietrzu gołębia”, pisarka opatruje ten pomysł ironicznym komentarzem: „Jest to pierwsza chyba kaczka dziennikarska, którą akceptować można”⁴⁹. Autorka ośmiesza też prozaiczne czynniki, wpływające na ukierunkowanie uwagi wszędobylskich współpracowników prasy: „Sprawozdawca, naturalnie żałować tylko musi, że nie może być w sześciu naraz miejscach, aby widzieć, jak do swoich gniazd wracają ci, co ich za straconych miano. On idzie tam, gdzie najwięcej gwary, idzie, gdzie Faschling opowiada odyseję swoją”⁵⁰.

⁴⁷ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 3.

⁴⁸ *Taż*, *Odcięci od świata*, nr 128, s. 3.

⁴⁹ *Taż*, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 3.

⁵⁰ *Taż*, *Odcięci od świata*, nr 131, s. 1.

Utwór Konopnickiej pełnił zatem nie tylko funkcję sprawozdawczą, lecz także demaskował mechanizmy działania pracowników prasy, informujących o poczynaniach na miejscu wypadku. Z obecności ironicznych i prześmiewczych uwag pisarki płynie wnioszek następujący: dystansując się od sprawozdawczych relacji poświęconych katastrofie, narratorka konsekwentnie odsłaniała reguły, którymi rządził się dziewiętnastowieczny rynek prasy.

Liczne opisy tłumu widzów pozwalają na znalezienie wspólnej cechy łączącej ich z wyrobnikami prasowymi. Jest nią pełna napięcia obserwacja przebiegu ratowniczych wysiłków. Opisy zbiorowości nie oddają jednak skali zainteresowania Konopnickiej psychologią tłumu, które kilka miesięcy później znalazło swoją realizację w studium *O „Tłumie” słów kilka*, zainspirowanym pracą galijskiego prawnika Bronisława Łozińskiego. We wcześniejszych utworach, takich jak fragment dramatyczny *Hypatia* czy nowela *Mendel Gdański*, Konopnicką zajmowały m.in. „zaraźliwość” nastrojów w grupie i ich jednolitość, „dusza” tłumu, oraz sposób, w jaki wzburzone masy można „uspołecnić”. W *Odciętych od świata* problematyka ta została ukierunkowana wyraźnie na charakterystykę biernej publiczności, nierzadko utrudniającej działania ratownikom. Oddziaływanie tłumu obserwatorów w *Odciętych od świata* jest na ogół negatywne:

Nowy przyrwyłw zniechęcenia i rozpaczy. Tłumy, biwakujące w Semriach i napływające z każdą godziną z miasta, ogłodziły na dobiłek okolicę tak, że robotników nie ma czym pożywić. Lecą depesze z Semriach do Grazu po żywność, ale za ledwie około 3. z południa przybywa wóz z workiem chlebów, z beczką wina i zapasem kiełbas suszonych⁵¹.

Opisy tłumu sprowadzają się do zobrazowania skali zainteresowania katastrofą i akcją ratowniczą, pozbawione są socjologizującego ujęcia, obecnego w wielu innych utworach i artykułach pisarki. Nie oznacza to jednak, że Konopnicka zrezygnowała z właściwej swej epoce poetyki pisania o tłumie. W utworze spotykamy Tarde’owski zabieg akwatyżacji, obecne są liczne „hydrauliczne” porównania, które, jak pisał francuski badacz, „nasuwają się pod pióra zawsze, ilekroć mowa jest o tłumie [...]”⁵². Ponadto do opisów zbiorowości wdziera się nowo-

⁵¹ Tamż, *Odcięci od świata*, nr 128, s. 2.

⁵² G. Tarde, *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Warszawa 1904, s. 9.

czesność, którą w utworze symbolizują liczne wzmianki o zdobyczach techniki. Do scharakteryzowania tłumu nie wystarczają metafory związane z żywiołami ognia i wody, ale porównania eksploatujące zjawiska fizyczne: „Uratowani! Uratowani! – to jedno słowo przelatywało tłum, jak iskra elektryczna”⁵³. Znaczące, że Konopnicka odnotowuje zależność między brakiem postępów w akcji a biernością publiczności – gromady stłoczonej w pobliżu miejsca katastrofy, poczawszy od robotników, górników, członków rodzin uwięzionych, po dziennikarzy. Jeden z kryzysów w akcji ratowniczej zostaje przerwany przyjazdem „sławnego nurka” z Triestru. Wieść o jego przybyciu zaciekawia wiele osób, które tłumnie przybywają na miejsce wydarzenia. Nurek staje się głównym tematem rozmów. Znaczące, że niepowodzenie akcji ratunkowej z jego udziałem zbiega się z naporem tłumu, nieco później nazwanym „publicznością”. Pisze Konopnicka:

Cały ten tedy eksperyment okazał się daremny! Gorzej niż daremny, bo nie tylko się nie udał, ale unosił ze sobą dużo siły, bo dużo nadziei, która siłą dwoi. Ludzie stali zgnębieni, niemi, rozczarowani. Nic z ocalenia! A może tylko: nic z *widowiska*! Niechaj gorycz tej uwagi nikogo nie dziwi⁵⁴.

Awantury, katastrofy i... polemiki

Opisany aspekt utworu Konopnickiej pozostał niezauważony przez jej współczesnych, którzy dowartościowali autentyzującą strategię pisarską. Świadczy o tym burzliwa polemika między Bolesławem Prusem⁵⁵ a felietonistą „Prawdy”⁵⁶ (posługującym się pseudonimem „P”) krótko po opublikowaniu utworu *Odcięci od świata*. Autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* nie rozstrzygają personaliów skrywających się za tym inicjałem, jednak sugerują dwie możliwości:

⁵³ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 127, s. 2.

⁵⁴ Tamże, *Odcięci od świata*, nr 128, s. 2.

⁵⁵ B. Prus, *Listki Warszawskie. Odczyty Gawalewicza o „Królowej Niebios”, „Kraj”* 1894, nr 18, s. 9; B. Prus, *Kronika tygodniowa, d. 28 maja 1894*, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145, s. 1–2.

⁵⁶ P. [A. Świętochowski], *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 20, s. 236–237; P. [A. Świętochowski], *Pamiętnik. Z wysoka*, „Prawda” 1894, nr 22, s. 260–261.

polemistą autora *Lalki* był albo Zenon Pietkiewicz, albo Aleksander Świętochowski⁵⁷. Temperatura sporu była wysoka; dyskutanci formułowali i odpierali personalne ataki pod swym adresem. Co więcej, selektywnie posługiwali się fragmentami utworów Konopnickiej. Można zatem wywnioskować, że adwersarzem Prusa był Świętochowski.

Atmosfera przejęcia się losami uwięzionych w grocie i dziennikarskimi echami tych wydarzeń nie udzieliła się autorowi *Lalki*, który pozostawał zdystansowany wobec wszelkich relacji na temat akcji ratowniczej. Jakby przeciw aktualnym tendencjom i nastrojom, pisarz zbył obecne w prasie doniesienia o katastrofie wstrzemięźliwą wzmianką opublikowaną na łamach petersburskiego „Kraju”. Asumpt do publicystycznej wypowiedzi Prusa dało powodzenie wiosennych odczytów Mariana Gawalewicza poświęconych wizerunkom Matki Boskiej w przypowieściach ludowych. Odbywające się warszawskiej Sali Ratuszowej wystąpienia miały charakter charytatywny – dochód ze sprzedaży biletów był przekazywany na rzecz Osad Rolnych. Zdaniem Prusa sukces tych spotkań był dowodem na to, że ludzkość błądzi, a mieszkańcy Warszawy, nie wiedząc, dokąd iść, zmierzają na prelekcje pisarza. Innym przykładem na słuszność diagnozy o bezrefleksyjnym postępowaniu jest – według Prusa – wyprawa do jaskini Lugloch:

Co to za pyszna ilustracja czasu ci frantowie, zamknięci w jaskini Lugloch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarmu, narazili społeczeństwa na kosztą i po co? Po nic – tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń czy chętki popisu⁵⁸.

Komentarz ten poruszył redaktora naczelnego tygodnika „Prawda”. Świętochowski w polemice z autorem *Lalki* nawiązał do utworu Konopnickiej. Waż-

⁵⁷ Autorzy *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* podają, że w 1893 roku na łamach „Prawdy” pseudonimem „P.” posługiwał się Zenon Pietkiewicz, a w 1895 roku Aleksander Świętochowski. Zob. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 2: J–Q, oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 760 i 762. Autorstwa felietonów nie sposób rozstrzygnąć na podstawie pochodzących z różnych lat *Spisów rzeczy zawartych w „Prawdzie”*.

⁵⁸ B. Prus, *Listki Warszawskie. Odczyty Gawalewicza o „Królowej Niebios”*, „Kraj” 1894, nr 18, s. 9.

nym kontekstem jego wypowiedzi, oprócz pozytywnej oceny talentu pisarki, jest zmieniający się stosunek opinii publicznej wobec ocalałych, szybko okrzykniętych mianem nieodpowiedzialnych obskurantów. Felietonista „Prawdy” bronił uczestników wyprawy i przekonywał swych czytelników, że *per analogiam* ogół nie potępia cyklistów i taterników, a przecież ich pasje są równie niebezpieczne. Wzmianka o entuzjastach jazdy na kole mogła być nie tylko retorycznym argumentem, lecz również prztyczkiem w stronę Prusa, który już za kilka dni (11 maja 1894 roku) miał otrzymać tytuł honorowego członka Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Zdaniem Świętochowskiego autor *Lalki* (zwany konsekwentnie „pewnym felietonistą” czy też „czułym sercem”) uległ nieprzychylnym nastrojom, czym nieumyślnie dowiódł, że jego społeczna wrażliwość jest wybiórcza i niekonsekwentna. Felietonista „Prawdy” o szczęśliwie ocalonych, a także o krytycznych głosach pod ich adresem, pisał z emfazą:

Jeszcze wycieńczeni, zgłodniaли, nieprzytomni nie zdołali dźwignąć się z osłabienia, gdy nagle czułe serca zmieniły ton. Zaczęto po dziennikach oskarżać zmartwychwstańców, że nie mają żadnego przygotowania naukowego, że nie są wcale badaczami, że wleźli do groty dla szukania w niej skarbów, że trzeba ich stowarzyszenie, jak wszystkie podobne, rozwiązać – niewiele brakowało, ażeby kazano ich ochłostać. W tym surowym sądzie zabrało naganny głos równie jedno z naszych serc czułych. Pewien felietonista, który posiada je w wysokiej mierze, napisał: „Co to za pyszna ilustracja czasu ci frantowie, zamknięci w jaskini Lugloch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarmu, narazili społeczeństwa (och!) na koszt i po co? Po nic – tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń czy chętki popisu”⁵⁹.

Świętochowski wyraźnie nawiązał do sceny z utworu Konopnickiej, kiedy to matka jednego z badaczy grot, scharakteryzowana przez pisarkę jako „prosta chłopka”, tuż po ujrzeniu syna „[...] wyniesionego ledwie żywym, zwymyślała go rzetelnie za to, że zamiast pójść do kościoła, wleźł do pieczary”⁶⁰. Scena, którą publicysta opisał, miała zilustrować przednowoczesne przekonanie

⁵⁹ P., *Pamiętnik. Czułe serca*, nr 20, s. 237.

⁶⁰ Tamże.

o wypadkach z udziałem natury jako karze za odstępstwo od religijnego nakazu. Świętochowski przeoczył intencję Konopnickiej, a opisaną w utworze reakcję matki bohatera wykorzystał w ataku na Prusa: „Kto by w pierwszej chwili był przypuszczał, że jej gniew udzieli się «czułym sercom!»⁶¹ – pisał o kobiecie obwiniającej syna za nieszczęśliwy wypadek z jego udziałem.

Autor *Lalki* nie pozostał dłużny ani „Prawdzie”, ani Świętochowskiemu. 28 maja 1894 roku ukazała się w „Kurierze Codziennym” *Kronika tygodniowa* Prusa. Fragment jej podtytułu zapowiadał kierunek argumentacji pisarza w polemice ze Świętochowskim: *Turyści zamknięci w Lugloch, czyli sentymentalny pozytywista w Warszawie*⁶². Tym razem Prus przeciwko uczestnikom wyprawy wymierzył broń największego kalibru – nazwał ich filistrami. Wyraził także opinię, że czasopisma krajowe, powinny większą uwagę poświęcać problemom polskiego społeczeństwa, niż z tak ogromnym rozrzewnieniem pisać o wypadkach ich niedotyczących. Pisarz tym samym zwrócił uwagę na społeczne zadania prasy. Jednakże tym, co szczególnie rozsierdziło Prusa, było nazwanie przez felietonistę „Prawdy” wydarzeń w Lugloch „tragedią”. Świętochowski przekonywał wcześniej w imieniu redakcji czasopisma, że Konopnicka skutecznie utrzymywała w napięciu czytelników czekających na wieści o finale wypadku, a ponadto „wydobyła” z niego „prześliczną tragedię”⁶³, na co autor *Lalki* odpowiadał:

[...] „Prawda” nie tylko nazywa „tragedią” wypadek, który wcale nią nie był, ale jeszcze – gniewa się na tych, którzy chłodno osądzili niedoszłych męczenników i w ich przygodzie nie widzą bohaterstwa.

Ten sentymentalizm pisma, które od czternastu lat apostołuje pozytywizm, jest rzeczywiście godnym uwagi zjawiskiem. Jakaż bowiem wartość praktyczną mogą posiadać poglądy i sądy zwykłych śmiertelników w tym kraju, jeżeli organ, niby to dźwigający sztandar rozumu i pożytku, nazywa – „tragedią” wypadek, którego ostatecznym wynikiem jest sześć czy siedem podartych majtek o kamienisty grunt Luglochu?⁶⁴

⁶¹ P., *Pamiętnik. Czułe serca*, nr 20, s. 236–237.

⁶² B. Prus, *Kronika tygodniowa*, d. 28 maja 1894, nr 145, s. 1.

⁶³ P., *Pamiętnik. Czułe serca*, nr 20, s. 236–237.

⁶⁴ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, d. 28 maja 1894, nr 145, s. 1.

Arsenał pojęciowy obu adwersarzy – zarówno Świętochowskiego piszącego o „czułym sercu”, jak i Prusa naśmiewającego się z „sentymentalnego pozytywisty” – ma konotacje ściśle osadzone w tradycji literackiej. Oba przydomki odsyłają bezpośrednio do okresu schyłku oświecenia i początku romantyzmu. W argumentacji Świętochowskiego zniewaga miała uderzyć we wrażliwość społeczną Prusa, aniżeli nawiązywać do konkretnej koncepcji „czułego serca” twórców przełomu klasycyzmu i romantyzmu. Z kolei określanie przez Prusa Świętochowskiego „sentymentalnym pozytywistą w Warszawie” implikowało dysonans poznawczy redaktora „Prawdy” i podważało jego zdolność racjonalnej oceny rzeczywistości.

Dystansowanie się Prusa wobec użycia terminu „tragedia” było jednocześnie polemiką z autorem „Prawdy” i czytelnym nawiązaniem do utworu Konopnickiej⁶⁵. Prus, mając na uwadze kompozycję utworu – jego odcinkowość, pisał, że: „[...] sprawozdawcy dziennikarscy, z talentem wyższym nad wszelkie pochwały, pisali swoje doniesienia w ten sposób, ażeby do ostatniej chwili utrzymać czytelników w niepewności”⁶⁶. Mówiąc o wypadku w Lugloch, pisarz konsekwentnie posługiwał się terminem „awantura” w kontrze do dziennikarskiego antagonisty, jak i samej Konopnickiej, która w *Odciętych od świata*, kreśląc okoliczności wypadku i pierwsze reakcje na niego, posłużyła się terminem „tragedia”: „I tak rozegrał się pierwszy akt tragedii”⁶⁷ – pisała. Rzekome „akty tragedii” Konopnicka prezentowała w sposób właściwy odcinkowemu charakterowi utworu

⁶⁵ W *Kronice tygodniowej* pisarz ironizował na temat wybranych fragmentów utworu Konopnickiej, cytując je mało precyzyjnie: „Między innymi trafił się taki wypadek, że my, warszawiacy, już we 24 godzin po telegramach o «wydobyciu zamkniętych», jeszcze wylewaliśmy łzy nad «męczennikami» z Lugloch. Ponieważ odnośny sprawozdawca zakończył swoją korespondencję na chwili, kiedy «śmiertelnie znużonym górnikom opadły ręce, a pater Bruno zakreślił w powietrzu znak krzyża nad jaskinią». – Rozumie się – mówiliśmy, że już zginęli... Rozumie się – zginęli – ci w korespondencji, tamci bowiem z jaskini nie tylko już wyszli, ale nawet miasto Graz już miało czas zdjąć chorągwie, wywieszzone na cześć ich ocalenia. Zaś w 48 godzin później, jeszcze widzieliśmy (w korespondencji) «płomienie w czarnych oczach» jednego z ratujących – «gorączkowe rumieńce na śniadej twarzy» drugiego ratującego; jakąś damę, która przez dziewięć dni wciąż mdlała, inną damę, która przez dziewięć dni płakała i jeszcze inną damę, której dwóch facetów «podtrzymywało ręce wzniesione do nieba», jak Mojżeszowi podczas bitwy Jozuego z Filistynami czy Amalekitami”.

⁶⁶ Tamże, s. 1.

⁶⁷ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 2.

i prasowej strategii: każdy z odcinków *Odciętych od świata* kończy się tuż przed kolejnym zwrotem w akcji ratowniczej.

Komentarze Prusa i felietonisty „Prawdy” dowodzą ożywionej dyskusji o wypadku, postrzeganego jako tragedia – nieuchronne nieszczęście, lub jako katastrofa (z wszystkimi jej stratami: ludzkimi, materialnymi, sobie właściwym zasięgiem oddziaływania i skalą chaosu, który powoduje). Nietrudno dostrzec, że polemisci spierali się także o to, jakie wydarzenia zasługują na to, by nazywać je katastrofą. Termin ten uległ przewartościowaniu. Prus konsekwentnie akcentował semantyczną niecisłość terminu „katastrofa”, nadużywanego w XIX wieku. Chaos dawał o sobie znać szczególnie w prasie, gdzie różnorakie wydarzenia, nawet te mało znaczące, były tak określane. Chcąc oddać napięcia związane z tą zmianą, socjologowie katastrof poświęcają wiele uwagi na zbadanie etymologii tego słowa i skrupulatnie śledzą jego ewoluujące znaczenia. Marek Bieńczyk podkreślił, że ówczesne nadużycia semantyczne związane ze słowem „katastrofa” w języku polskim są paralelne do tych we francuszczyźnie⁶⁸.

W dyskusji dotyczącej utworów Konopnickiej i opisywanych przez nią wydarzeń za sprawą wypowiedzi Prusa pojawił się termin „awantura” (którego etymologia związana jest z francuskim *aventure*). Jak podają autorzy *Słownika języka polskiego PWN*, jego współczesne znaczenie – „gwałtowna kłótnia”, ma nieco inne sensy niż w przeszłości. Dawniej „awantura” oznaczała przede wszystkim „ryzykowne przedsięwzięcie” i „osobliwe zdarzenie” albo „niezwykłą przygodę”⁶⁹. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego jako pierwsze znaczenie awantury podano „kłótnię, zajście, burdę”, a jako drugie „afery, ryzykowne przedsięwzięcie”⁷⁰. Podobnie czynili autorzy warszawskiego *Słownika języka polskiego*, definiując awanturę jako „przypadek, osobliwe zdarzenie, historię” i „burdę, kłótnię, scenę, hecę, chryję, skandal, aferę, zajście, brewerię”⁷¹. Konsekwentna i surowa retoryka Prusa z pewnością pozbawiała komentowane wydarzenia katastroficznego wymiaru, tak obficie eksploatowa-

⁶⁸ M. Bieńczyk, *Słowo wstępne*, w: *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, s. 30–31.

⁶⁹ *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/awantura;2442192.html> [dostęp: 4 czerwca 2022 roku].

⁷⁰ *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/awantura;5410773.html> [dostęp: 4 czerwca 2022].

⁷¹ *Awantura* [hasło], w: *Słownik języka polskiego*, t. 1: A–G, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900, s. 74.

nego przez prasę. Pisarz sugerował, że odpowiedzialność za wypadek leży po stronie członków wyprawy. Oceniając właściwą skalę incydentu, Prus wyrażał przekonanie, że był on historią mniejszą niż ziarnko piasku. Posługując się konsekwentnie terminem „awantura”, pisarz nie tylko akcentował dystans wobec „katastroficznego” wymiaru wydarzeń, lecz także podkreślał pochopność „badaczy grot styryjskich”, którzy wyruszyli na wyprawę mimo niesprzyjających warunków pogodowych. Znaczące, że Prus posługiwał się terminem „katastrofa”, opatrując go cudzysłowem. Pisarz dystansował się wobec medialnej wrzawy i samego wypadku. *Notabene*, jakże bliski był w tych zapatrywaniach Konopnickiej (zob. korespondencja pisarki do dzieci). Prus, zwracając uwagę na rzeczywiste motywacje, którymi kierowali się eksploratorzy jaskini, akcentował, że ich prymarną pobudką była ambicja, chęć wyprzedzenia innej grupy poszukiwaczy, a nie pragnienie pogłębienia wiedzy.

Warto zaznaczyć, że ocena katastrofy w Lugloch i ech prasowych jej poświęconych była podporządkowana zindywidualizowanym wizjom epoki. Prusowi schyłek stulecia jawił się jako punkt kulminacyjny wieku nerwowego. Pisarz tym samym uważał, że zdecydowanie niepożądanym jest drażnienie „nerwowej publiczności”, a za to właśnie uznawał relacjonowanie w prasie wieści o wypadku w Lugloch i utrzymywanie czytelników w niepewności co do przebiegu akcji ratunkowej. Żarliwa od samego początku polemika Prusa i Świętochowskiego przybrała na napastliwości do tego stopnia, iż w ostatnich wypowiedziach na temat katastrofy w jaskini Lugloch obu adwersarzom z pola widzenia zniknął utwór Konopnickiej.

W 22. odcinku ukazującego się w „Prawdzie” *Pamiętnika*, którego jeden z fragmentów został opatrzony podtytułem *Z wysoka*, Świętochowskiego zajął obcesowy komentarz Prusa kwitujący wypadek. Autor *Lalki* stwierdził, że jego „ostatecznym wynikiem jest sześć czy siedem par majątek, podartych o kamienisty grunt Luglochu”⁷². Przeciwnik Prusa uważał, iż właściwością argumentacji pisarza jest powoływanie się z równą częstotliwością na wyniki badań statystycznych, jak i okraszanie wielu komentowanych historii anegdotami, których nieodłącznym elementem jest wspomnianie elementów bieliznianej garderoby. Ignorując nośność metaforyczną wypowiedzi Prusa, chcącego zdjąć z wypadku w Lugloch odium katastrofy, Świętochowski odwoływał się do prasowych relacji

⁷² B. Prus, *Kronika tygodniowa*, d. 28 maja 1894, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145, s. 1.

i przekonywał: „Ani telegraf, ani gazety nie doniosły mu żadnej w tym przedmiocie wiadomości, matki i żony wydobytych z pieczary nie poskarżyły mu się na potrzebę cerowania uszkodzonej odzieży [...]”⁷³. Z kolei odpierając zarzuty Prusa, jakoby sam był „sentymentalnym pozytywistą”, redaktor „Prawdy” próbował skierować uwagę czytelników na niekonsekwencję samego powieściopisarza. Czynił to poprzez nawiązania do jego twórczości felietonistycznej i prozatorskiej, w której kilkanaście lat wcześniej Prus wyraził aprobatę dla pierwszej wyprawy afrykańskiej⁷⁴. U źródeł tytułowej frazy rozpoczynającej wypowiedź Świętochowskiego (*Z wysoka*) stoi ocena komentarza Prusa, który był pewien, że „odcięty od świata” nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż „górnicy nieraz po parę tygodni byli zakopani, a Tanner i Succo po 40 dni nie jedli”. „Co to za imponujący spokój i wyższe spoglądanie na ludzi i rzeczy!”⁷⁵ – pisał Świętochowski, który w zakończeniu felietonu nazwał Prusa „autorem najsentymentalniejszym obrazków i projektów takiej pogardy dla zwykłych wzruszeń ludzkich i dbałości o całość cudzych majątków”⁷⁶. Obaj przeciwnicy przeoczyli sceptycyzm Konopnickiej wobec eksploratorów jaskini, który sygnalizowała ona, opatrując wszelkie wspomnienia o nich cudzym słowem.

Uważna lektura *Odciętych od świata* pozwala oddalić zarzut Prusa, który wszelkie pojawiające się w prasie relacje o wypadku nazywał drażnieniem „nerwowej publiczności”. Konflikt ideowych antagonistów (autora *Lalki* i felietonisty „Prawdy”) o właściwy wymiar wypadku w jaskini Lugloch, jak i wynikające z niego sądy o rzekomej uległości Konopnickiej mechanizmom komercjalizacji dziewiętnastowiecznej prasy, dowodzą, że przeczytali oni utwór pisarki przede wszystkim jako wiernie relacjonujący wydarzenia. Jest to frapujące, zwłaszcza, że Konopnicka – choć wcieliła się w rolę korespondentki warszawskiego dziennika – w swym parareportażu wielokrotnie ironizowała na temat obecności zarówno dziennikarzy obserwujących próby uratowania uwięzionych, jak i towarzyszących im gapiów, nierzadko utrudniających akcję ratunkową. Masowy odbiorca prasy, który śledził wzmianki o wypadku, za pośrednictwem słowa pisanego stał się niemal naocznym świadkiem opisywanych wydarzeń – widzem.

⁷³ P., *Pamiętnik*, nr 22, s. 260.

⁷⁴ Mowa o tzw. wyprawie afrykańskiej (1882–1884) z udziałem trzech Polaków: Stefana Szolc-Rogozińskiego, Leopolda Janikowskiego i Klemensa Tomczeka.

⁷⁵ P., *Pamiętnik*, nr 22, s. 260.

⁷⁶ Tamże, s. 261.

Koncept egalitarnego odbiorcy, posunięty do granic, został wykorzystany przez Prusa. Pisarz posłużył się fragmentami utworu Konopnickiej do włączenia felietonisty „Prawdy” w towarzyszący ratownikom tłum gapiów – „wielotysięczny tłum, który otaczał pieczarę – grób żywcem pogrzebanych”⁷⁷.

Akcja ratownicza

Bohaterowie *Odciętych od świata* Konopnickiej – eksploratorzy, zwani Badaczami grot styryjskich, mimo padającego od dnia poprzedniego intensywnego deszczu, postanowili wyruszyć na wyprawę⁷⁸. Uczynili to, aby zbadać rozpalającą ich umysły „świeżo odkrytą grootę”, do której dostęp był niezwykle trudny, gdyż prowadził przez łożysko strumienia. Zarówno opisy kształtu groty, jak i inne narracje o przyrodniczym charakterze mają za zadanie zobrazować rozmiar niebezpieczeństw i trudności czekających na samozwańczych odkrywców. Pisarka niemal już od początku utworu sugeruje, że decyzja badaczy o podjęciu wyprawy była nieodpowiedzialna – wspomina o „ulewnym deszczu”, „niebie zaciągniętym chmurami”⁷⁹, na którym feralnej nocy nie świeciła ani jedna gwiazda. Podła pogoda sprzyja wzrastającemu zniecierpliwieniu żon badaczy, nerwowo przeszukujących wagony pociągu, z którego mieli wysiąść ich najbliżsi. Zamiast nich na stacji w Peggau, nieopodal Grazu, pojawili się członkowie konkurencyjnej grupy, zwanej „Przyjaciele Schöckla”, którzy poinformowali bliskich „Badaczy grot styryjskich”, że zrezygnowali z odwiedzin groty, gdyż ze względu na wzrastający poziom wody wejście do niej było niemożliwe. Sugerowali, iż w takich warunkach próby dostania się do jaskini są szaleństwem. „Teraz nie było już wątpliwości – nieszczęście!”⁸⁰. Bardzo szybko rozniosła się wieść o tym, że członkowie wyprawy nie wrócili do swych rodzin. Z wyjątkiem niejkiej pani Zwejer wszystkie kobiety zostały siłą zabrane do swych domów. Przy użyciu telefonu skontaktowano się z pozostałymi członkami „Badaczy grot styryjskich”, którzy zaniechali próby dostania się do groty. To oni jako pierwsi wyruszyli na ratunek, a towarzyszyli im „Przyjaciele Schöckla”, straż ogniowa z narzędziami oraz pani Zwejer.

⁷⁷ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, d. 28 maja 1894, nr 145, s. 1–2.

⁷⁸ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 2.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, że jako pierwsi dotarli tam ks. Gasparitz z grupą chłopów wezwanych do pomocy, a także przyjaciel jednego z badaczy (o nazwisku Brunneler), który zabrał ze sobą „lampę żarową Siemens”. „Przyjaciele Schöckla” przybyli zaopatrzeni w drewnianą skrzynię z jedzeniem. Z kolei strażacy starali się odepchnąć przeszkody, które naniósł woda – pnie drzew, deski z zarwanych mostów, kępki krzaków. Każdy z przybyłych na miejsce wypadku miał inną wizję ratowania uwięzionych. Bezowocne próby podejmowane bez namysłu narratora ocenia jednoznacznie: „Widocznym jest, że w tej wyprawie brak planu, skupienia sił, jedności akcji, brak po prostu wódza. Ręce są, ale głowy nie ma”⁸¹. Żadna z prób mających na celu ratunek „odciętych od świata” nie kończy się sukcesem, gdyż ratownicy nie są w stanie dojść do porozumienia.

Walter akcentował, że „często relacje o wyjątkowych wydarzeniach i klęskach żywiołowych koncentrują się na dominacji człowieka nad naturą” [przeł. ASK]⁸². W utworze Konopnickiej beznadziejność zderzenia człowieka z nieokiełznanymi siłami natury zostaje podkreślona poprzez opisy bezowocnych prób wykorzystania technologicznych nowinek w akcji ratunkowej: „Ktoś dostarcza telefon, ale gdyby nawet była możliwość połączenia się z grotą, w tym wielkim huku wód nikt by nic usłyszeć i zrozumieć nie mógł. Jakiś Figłowski, galicjanin, przywozi aparat dzwonowy elektryczny; ale i ten funkcjonować w takich warunkach nie może”⁸³. Pisarka wspomina też „lampę żarową”, którą jeden z bohaterów utworu – Brunneler, chciał wprowadzić w skalną szczelinę i tym samym dać znać uwięzionym, że ratunek nadejdzie niebawem. Inna bohaterka utworu, pani Zwejer, wysłała depezę do cesarza z prośbą o sprowadzenie „lokomobili z wielkim parowym świdrem”. Być może naiwna wiara w to, że zdobycze techniki mogą przyczynić się do zwycięstwa człowieka nad przyrodą, pogłębiła szok i przyczyniła się do niepomiernego zainteresowania, które wypadek w Lugloch wzbudził. Z lektury czasopism (np. „Kuriera Lwowskiego”) relacjonujących przebieg akcji ratunkowej, skonfrontowanych z utworem pisarki, można stwierdzić, że Konopnicka wiernie wykorzystwała arsenał przedmiotów, którymi posługiwali się ratownicy, choć posłużyła się nimi w nieco inny sposób. W sprawozdaniach prasowych podkreślano raczej nieumiejętność wykorzysta-

⁸¹ Tamże, s. 2–3.

⁸² F. Walter, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIIe-XXIe siècle*, s. 152.

⁸³ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 2.

nia owych osiągnięć i niezdarność samych ratowników. Konopnicka akcentowała zaś przede wszystkim bezradność człowieka w walce z naturą.

Podjęto wiele czynności mających na celu ratunek uwięzionych, lecz cechował je brak koordynacji. Pierwszym istotnym zwrotem w akcji było przybycie na miejsce inżyniera (Pirner), którego zasługą stało się ustalenie planu działania. Zapadła decyzja o zbudowaniu tamy. Konopnicka prezentuje rozpaczliwe sceny z udziałem bliskich uwięzionych. Na pierwszy plan wysuwają się opisy zachowania pani Zwejer, która „[...] klęczy nad wodą i modli się głośno. Wielkie łzy lecą po jej twarzy”⁸⁴. Postać ta: „Modli się ciągle. Po jej czarnej sukni i po czarnej chuście, którą jej litościwie zarzuciła ręka czyjaś na głowę, spływają strugi deszczu”⁸⁵. Konstrukcja tej bohaterki stała się przedmiotem krytyki Prusa, który w utworze Konopnickiej dostrzegł brak pogłębionych portretów psychologicznych postaci i ich jednowymiarową emocjonalność. Pisarz w *Kronice tygodniowej* określił panią Zwejer damą, która „przez dziewięć [dni] płakała”⁸⁶. Zrozpaczona, brzemienna kobieta nie ustawała w modlitwie. Opisy jej przeżyć i działań zajmują kilka akapitów utworu Konopnickiej:

Ze wszystkich sił, jakie wyteżono ku ratunkowi nieszczęsnych, modlitwa pani Zwejer zdaje się posiadać najwięcej władzy. Jej modlitwa zdaje się przebijać chmury do samego Boga. Jakoż podnosi się wiatr północno-wschodni, niebo się rozjaśnia, deszcz ustaje. Kobieta jest tak wyczerpaną, że nie widać jak się na klęczkach ślania. Ks. Gasparitz przemawia do niej. Ale nie słyszy go w ekstazie bólu swego⁸⁷.

Na pewien schematyzm charakterologiczny postaci, obecny w utworach opisujących katastrofy, zwrócił uwagę Utz, zaznaczając, że jest on znamieny dla tekstów poświęconych tej tematyce⁸⁸. Choć narratorka reportażu sugeruje magiczny wymiar modlitwy pani Zwejer, skutkującej poprawą pogody, duchowa strawa nie przyniosła bohaterce ukojenia wobec narastającej rozpacz. Jednocześnie trwają działania zmierzające do podjęcia akcji ratunkowej. Zapada

⁸⁴ Tamże, s. 4.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ B. Prus, *Kronika tygodniowa, d. 28 maja 1894*, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145, s. 2.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ P. Utz, *Culture de la catastrophe*, s. 9–14.

konkretna decyzja, która budzi sprzeciw miejscowych rolników: „Postanowiono bić tamy. Stu górników przybywa z Radegund. Zaledwie jednak wieść o tamach rozeszła się, kiedy nowa trudność: mali właściciele pól protestują. Toć ich chudoba, ich cały dobytek, ich mienie. Toć woda zamuli im wszystkie uprawy, zgnoi zboże i kartofle. Nie, oni nie pozwolą, nie mogą pozwolić na to! Ich życie też coś warte”⁸⁹.

Lokalni mieszkańcy dzielą się na dwa wyraźnie zantagonizowane obozy: „małych właścicieli pól” i zwolenników budowania tamy. „Godzi ich” szlachcic, który zadeklarował, iż „całym majątkiem ręczy” i pokryje wszystkie szkody wyrządzone przez wodę. Pani Zwejer ustaje w płaczu dopiero po jego niespodziewanej deklaracji. Szlachcic wykrzyknął: „Wszystkie szkody, jakie będą, zapłacę! Wszystkie straty powrócę! Mieniem całym odpowiadam!”⁹⁰. Scena ta jest jedną z kluczowych w utworze Konopnickiej. Bohater ten był wzorowany na autentycznej postaci – pozaliterackim odpowiednikiem mężczyzny, który w utworze Konopnickiej wykrzyknął przejmującą deklarację, był niejaki „dr Reininghaus”, który istotnie zadeklarował chęć pokrycia ewentualnych strat wynikłych z budowy tamy⁹¹. Badacze historii kulturowej katastrof zwracają uwagę na propagandowy charakter doniesień obecnych w prasie: na miejscu tragicznych wypadków zawsze zjawiał się hojny arystokrata. W przypadku katastrofy w Lugloch prasowe wzmianki mówiły o jakimś baronie Mundy, który przybył na miejsce zdarzenia⁹² – postać ta nie była pierwowzorem bohatera utworu Konopnickiej.

Deklaracja szlachcica inicjuje – by odwołać się do terminologii Ludwika Gumplowicza – proces społeczny. Socjolog pisał, że „[...] odbywa [on] się wszędzie tam, gdzie dwie lub więcej grup społecznych wchodzi z sobą w styczność, wstępuje w zakres wzajemnego oddziaływania”⁹³. Początkowo chłopci nie dowierzają deklaracji szlachcica, wysyłają więc konnego, który miał w gminie potwierdzić szczerłość danego słowa. W utworze czytamy: „Kiedy gmina przyjęła solidarną odpowiedzialność, uderzyło sto siekier w okoliczne drzewa: zaczę-

⁸⁹ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 127, s. 2.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ *Katastrofa w jaskini*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 125, s. 5.

⁹² Tamże.

⁹³ L. Gumplowicz, *System socjologii*, wpraw. i red. nauk. K. Czajka, Warszawa 2013, s. 206.

to bić tamę. [...] Sami chłopci pomagają teraz”⁹⁴. W wymiarze symbolicznym jest to moment, kiedy tworzy się społeczność – wówczas powstają więzi społeczne, a w obręb owej „solidarnej odpowiedzialności” zostają włączone klasy niższe. Nieprzypadkowo też, krótko po scenie konsolidacyjnej, rzucają się na ratunek także bierni „widzowie” – dotychczas niezaangażowani w próby pomocy. Konopnicka podkreśla tę zmianę, nazywając ich „całym tłumem widzów **dotychczasowych** [wyróż. ASK]”. Działanie we wspólnym interesie w walce z siłami przyrody ustanawia więzy społeczne: „Ktoś krzyknął: «Dziesięć guldenów górnikom nad ich płacę!» Ktoś drugi: «Pięćdziesiąt guldenów górnikom!». To była, jak gdyby elektryczna iskra”. Znamienne, że przed wspomnieniem o owej „iskrze elektrycznej” narratorka uwieczonych w grocie nazywała „stracenicami” bądź „konającymi”. Po tym, gdy gmina przystała na „solidarną odpowiedzialność”, „odcięci od świata” nazywani są „współobywatelami”.

Po pierwszym entuzjazmie nadszedł jednak kryzys akcji ratowniczej:

Wzburzenie w mieście wzrasta z każdą chwilą. Podnoszą się głosy oskarżenia o niedołęstwo i brak dobrej woli w kierowaniu akcją ratunkową: wprost o lekceważenie życia współobywateli. Jest w tych oskarżeniach dużo słuszności. Dojrzałego planu działania istotnie ani sporządzono, ani się nawet co do niego w pierwszych dniach porozumiano⁹⁵.

Jedną z przyczyn owego kryzysu jest „rozdwojenie sił”, dlatego narratorka stwierdza, że to „akcja pozbawiona spokoju, połowiczna tylko”⁹⁶. Choć cel jest powszechnie znany, jego realizację uniemożliwia brak wiary w powodzenie przedsięwzięcia. Pisarka zaprezentowała więc w zminiaturyzowanej formie oddziaływanie czynników psychicznych na świat materii. Choć kryzys zostaje zażegnany, akcja jest oceniona surowo: „Jedyny śmiały rzut myśli naprzód, rzut myśli o wiele wyścigający szybkość wzrostu siły, z jaką się toczyć miała walka, taki tylko rzut, obejmujący sytuację w tym, czym ona jest i czym być musi na danej przestrzeni czasu, mógł być podstawą stworzenia planu ratunkowego”⁹⁷. W końcu dochodzi do tego, że akcja zyskuje na „sprężystości i sile kierowniczej” za sprawą

⁹⁴ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 126, s. 3–4.

⁹⁵ Tamże, *Odcięci od świata*, nr 127, s. 1.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże.

pojawienia się kolejnej postaci: wspomnianego nurka, którego próbowano spuścić na linie przez szycę prowadzącą do groty. Choć próba ta zostaje zwińczone niepowodzeniem, wśród tłumu szerzy się plotka, jakoby udało się wydostać uwięzionych: „Cała ulica Stempfer, gdzie się mieści klub Przyjaciół Schöckla, zapchan[a] był[a] literalnie ludźmi, domagającymi się widzenia uratowanych. Tak dalece tłum wmówić w siebie zdoła to, czego pożąda”⁹⁸. W trzecim odcinku utworu mowa o braku koordynacji akcji ratowniczej, spowodowanym nieporozumieniem między „Przyjaciółmi Schöckla” a kierownikami akcji. Pożądane „sprężyste działanie” jest pokonane przez bezsilność: „Sprężyste działanie! Ależ to była właśnie jedyna rzecz, na jaką się dotychczas nikt zdobyć nie umiał”⁹⁹. Siła przyłożona do sprężyny powraca umniejszona o opory materii. Warto podkreślić użycie tej mechanistycznej metafory – Konopnicka z pewnym pobłażaniem wyraża się o zachowaniu, którego źródłem jest poryw serca, i akcentuje właśnie „sprężystość działania”: „W przeciągu godzin dwóch cały teren zmienia wygląd pod wpływem jedności woli i dostatecznej siły roboczej. Karność i precyzja, tak nieszczęśliwie zaniedbana w pierwszych chwilach, jest teraz duszą dzieła”¹⁰⁰.

Kolejnym punktem zwrotnym jest przybycie niejakiego *Gentilhomo* – ratownika, który jako jeden z nielicznych znajduje uznanie robotników. Jego pojawienie się wywiera niepomierny wpływ na ratujących: „Ten wieczór rozjaśniony, to pierwsze światło do jaskini śmierci wpuszczone, ta młodzież ofiarna, ta siła zjednoczona w działaniu, przyniosły wrażenie silne i krzepiące”¹⁰¹. Jediną postacią, której wybaczone zostaje kierowanie się „uczuciem przyjaźni” – a więc czymś zsubiektywizowanym, staje się Brunneler. „Czy pobudką jego jest uczucie przyjaźni czy ludzkości – zarówno godzien podziwu”¹⁰². Bohater ten zwraca na siebie uwagę odwagą w walce z siłami natury. Zamiarem Brunnelera jest wydobyć uwięzionych „czy to żywych, czy umarłych”.

Utz zwrócił uwagę, że w utworach literackich poświęconych katastrofom niemal zawsze obecna jest postać, swym heroizmem wyróżniająca się na tle po-

⁹⁸ Tamże, s. 2. W pierwodruku: „Cała ulica Stempfer, gdzie się mieści klub Przyjaciół Schöckla, zapchany był literalnie ludźmi, domagającymi się widzenia uratowanych. Tak dalece tłum wmówić w siebie zdoła to, czego pożąda”.

⁹⁹ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 128, s. 3.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Taż, *Odcięci od świata*, nr 129, s. 2.

zostałych bohaterów¹⁰³. W utworze Konopnickiej taką rolę odgrywa Putig, którego pierwowzorem była autentyczna osoba. Bohater ten przedstawiany jest jako „adiunkt inspekcji lasowej”, „Morawianin”, „chlubnie znany badacz jaskiń”¹⁰⁴. We wszystkich relacjach prasowych poświęconych katastrofie podkreślano, że zaangażował się on w akcję ratunkową, narażając własne życie. Jego sukcesem było przedostanie się do wnętrza jaskini i udrożnienie korytarza, który został zablokowany naniesionymi przez wodę korzeniami i pniami drzew. W *Odciętych od świata* Putig jest postacią kluczową dla pomyślnego rozwiązania akcji. Bohater ten „[...] z dębami gada po borach, a w szklanych grotach czuje się tak u siebie, jak niedźwiedź jaskiniowy”¹⁰⁵. Jego pewny ton wypowiedzi napawa otuchą zgromadzonych, co udziela się, jak pisze Konopnicka, mieszkańcom wioski – „zwichrzonej masie ludzkiej”. Putig wykrzykuje tuż przed wydostaniem uwięzionych: „Trzeba im wpuścić trochę codziennego życia, trochę rzeczywistości, bo tam powariować gotowi!”¹⁰⁶.

Od tragedii po komedię

Utz stwierdził, że:

Katastrofy we współczesności są wszechobecne. Właśnie z tego powodu nie można ich już sprowadzać do tragicznego przeznaczenia czy chrześcijańskiej logiki kary. Obie zostały zastąpione przez przypadek, którego kategorią jest komedia, a nie tragedia¹⁰⁷ [przeł. ASK].

Z powodzeniem rozpoznanie to można odnieść do drugiego utworu Konopnickiej, poświęconego katastrofie w jaskini Lugloch. Inicjująca parareportaż *W grotach styryjskich* fraza: „Świetny epilog ma luglochska sprawa”¹⁰⁸ stanowi przewrotną zapowiedź utworu, będącego subtelną, prozatorską odpowiedzią na echa prasowe dotyczące wypadku, które – z mniej lub bardziej sensacyjnych

¹⁰³ P. Utz, *Culture de la catastrophe*, s. 15.

¹⁰⁴ *Zamknięci w Luglochu*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 129, s. 2.

¹⁰⁵ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 130, s. 1.

¹⁰⁶ Tamże, s. 2.

¹⁰⁷ P. Utz, *Culture de la catastrophe*, s. 81.

¹⁰⁸ M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, nr 232, s. 1.

wzmianek o przebiegu akcji ratowniczej – przekształciły się w krótkie komunikaty zawierające gorzkie oceny pod adresem nieodpowiedzialnych członków wyprawy. Jak stwierdziły słusznie Mercier-Faivre i Thomas, „[...] dziennik pisze nie historię jakiegoś wydarzenia, ale historię własnego odbioru tego wydarzenia” [przeł. ASK]¹⁰⁹. W europejskich i polskich tytułach rozpisywano się o wypadku w Semriach jeszcze przez wiele tygodni. Zainteresowanie mediów budziły plany i zamierzenia decydentów politycznych i różnych interesantów, pragnących wykorzystać niedawny wypadek. Do Konopnickiej zapewne dotarły pogłoski o niskich motywacjach stojących za podjęciem przez „Badaczy grot styryjskich” decyzji o udaniu się do jaskini, jak i wieści o różnorodnych próbach spieniężenia historii ocalałych. Wszystkie te kwestie zostały podjęte w drugim utworze pisarki dotyczącym wypadku, zatytułowanym *W grotach styryjskich*. Został on opublikowany w „Kurierze Warszawskim” kilka miesięcy po *Odciętych od świata*.

Stosunek Konopnickiej do wypadku w Lugloch jest znamieny dla modernistycznego dyskursu o katastrofach, w ramach którego mieści się demaskowanie ich instrumentalizacji¹¹⁰. Już w utworze *Odcięci od świata* pisarka zasygnalizowała próby uzyskania lukratywnych sum z całego wydarzenia: „*Tageblatt* postawił w sieniach swoich dwóch komisjonerów, którzy by nieco hamowali napływ ludzi. Utworzono w kilku punktach miasta biura wywiadowcze, specjalnie do udzielenia objaśnień w tej nieszczęsnej sprawie. Są to obszerne winiarnie, zmienione chwilowo w stacje informacyjne”¹¹¹. Opisując w *W grotach styryjskich* echa luglochskich wydarzeń, Konopnicka wspominała o tym, że do Grazu przybył impresario, który chciał w wiedeńskim Praterze odtworzyć wewnątrz jaskini Lugloch, a uratowanych „zatrudnić” do odgrywania scen na wzór przejść doświadczonych przez nich w czasie uwięzienia. Pisząc o pomysłe komercjalizacji wydarzenia, Konopnicka zaznaczyła, że ocalańcy odgrywaliby sceny z przebytego wypadku ku „wzruszeniu wszystkich **serc czułych** [wyróż. ASK] nad modym Dunajem”¹¹². Nietrudno w tej wypowiedzi dostrzec subtelne nawiązanie do konfliktu Prusa i Świętochowskiego. Też, że pisarka najprawdopodobniej

¹⁰⁹ A.M. Mercier-Faivre, Ch. Thomas, *Préface. Écrire la catastrophe*, s. 20.

¹¹⁰ Jednym z wątków obecnych w utworze jest demaskacja instrumentalizacji społecznej katastrof.

¹¹¹ M. Konopnicka, *Odcięci od świata*, nr 129, s. 2.

¹¹² *Taż*, *W grotach styryjskich*, nr 240, s. 1.

zaznajomiła się z aroganckimi wypowiedziami obu przeciwników, wzmacniając także inne fragmenty jej utworu, korespondujące zarówno z ocenami tego wydarzenia wyrażanymi przez nią w prywatnej korespondencji, jak i dokonywanymi *implicitie* w parareportażu *Odcięci od świata*.

Niemal wszystkich bohaterów utworu *W grotach styryjskich* łączy to, że ich wyobrażenia oraz działania zogniskowane są wokół niedawnej katastrofy i chęci dotarcia do jaskini o rzekomo unikatowym charakterze. Niejaki doktor Hoernes, Wachler, Brunner, dwaj członkowie „Przyjaciół Schöckla”, hrabia Attems, ksiądz Gasparitz oraz baron Remy postanawiają zorganizować naukową wyprawę do wnętrza jaskini śladami swych poprzedników, owych nierozważnych „odciętych od świata”. Konopnicka kreśli ich portrety jako eksploratorów, których znamionuje znacznie większa przezorność i bardziej zaawansowany stopień przygotowania do wycieczki aniżeli ich poprzedników. Dość przypomnieć, że wyrażony w *Odciętych od świata* dystans wobec eksploratorów jaskini, przeoczony przez Prusa i Świętochowskiego, pisarka sygnalizowała, opatrując wszelkie wspomnienia o badaczach cudzysłowem. W kolejnym utworze chłód ten zyskał na jeszcze większej wyrazistości, gdyż Konopnicka pisała wprost o ekspedycji naukowej, zmierzającej śladami „owych niefortunnych «Badaczy»”¹¹³.

Pisarka, podejmując w utworze *W grotach styryjskich* wątek kolejnej wyprawy badaczy, zwróciła uwagę na miejscowe wzorce zachowania stojące za popularnością włóczęgi. Tym samym właściwa dla twórczości prozatorskiej pisarki cecha, którą jest „dążność do uchwycenia kolorytu lokalnego zwiedzanej okolicy lub miasta”¹¹⁴, jest obecna w utworze *W grotach styryjskich*. Nawiązując do powieści ludowych, w tym m.in. dzieł austriackiego pisarza, Petera Roseggera (1843–1919), Konopnicka wspominała postać Schatzengrübera – „[...] rozleniwionego albo wpółzwariowanego chłopca, który gospodarstwa nie patrzy, a z motyką po nocach się włóczy”¹¹⁵. Pisarka z przekonaniem stwierdziła: „Nie ulega wątpliwości, że oba stowarzyszenia tutejsze, tak «Przyjaciół Schöckla», jak «Badaczy grot styryjskich», powstały na gruncie tych właśnie tradycji”¹¹⁶. Konopnicka tym samym zabrała głos w dyskusji o domniemanym charakterze

¹¹³ Tamże, *W grotach styryjskich*, nr 232, s. 1.

¹¹⁴ Zob. J. Leo, *Nota edytorska*, w: M. Konopnicka, *Pisma zebrane. Nowele*, t. 4: *Opowiadania, szkice, obrazki*, red. A. Brodzka, Warszawa 1976, s. 663.

¹¹⁵ M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, nr 232, s. 1.

¹¹⁶ Tamże.

wyprawy „odciętych od świata”. Odpowiedź na pytanie o jej stanowisko w sprawie wypadku przynoszą też słowa:

Cała ta luglochska impreza, lubo z nierozważną pasją podjęta, nie była przecież bezmyślną zabawką ani luźną awanturą, jak to chciał w swoim czasie przedstawić w parlamencie wiedeńskim wysykany za to zresztą minister Bacquehem, ale wypadkiem omal, że nie tragicznym, jaki spotkał ludzi świadomych swojego celu i do tego celu dążących¹¹⁷.

W utworze *W grotach styryjskich* pisarka kontynuowała też podjęty wcześniej koncept, iż katastrofa w jaskini Lugloch stała się przedmiotem spektaklu:

Okazało się przede wszystkim, że ta część grot, którą w połowie kwietnia odkryto, a w pierwszych dniach maja była teatrem wstrząsających wypadków, że część ta uległa znacznym przeobrażeniom skutkiem ratunkowej akcji¹¹⁸.

Istotnym elementem tej scenerii spektaklu stali się ciekawscy mieszkańcy gminy Semriach, nieświadomi roli, jaką odgrywają: „Co żyło w Semriach, wylęgło, rzecz prosta na rynek. Byli pewni ludziska, że fajerwerki pokazywane będą, a nie wiedzieli, że sami są przepysznym sztafżem tego fantastycznego obrazu”¹¹⁹. Pisarka kontynuowała również wątek komercjalizacji katastrofy, który tym razem stał się udziałem nie prasy, lecz członków pierwszej, niefortunnej, rozstawionej wyprawy. I tak mąż pani Zwejer stał się przedstawicielem lokalnego parnasu literackiego. Fenomen jego twórczości pisarka charakteryzowała słowami o ironicznej wymowie: „Dziewięć dni w Luglochu i dwadzieścia pięć wykrzykników”¹²⁰. Tropem spajającym ironiczny stosunek Konopnickiej do jego twórczości literackiej jest określenie „swoja” – tak, jak wcześniej Graz miał „katastrofę swoją”, tak i Zwejer miał „odyseję swoją”.

Dosyć strome wzgórze, z którego droga w jar zbiega, nosi jeszcze ślady minionych wypadków. Tu stół zapomniany, kamieniami podpar-

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Tamże, *W grotach styryjskich*, nr 234, s. 2.

¹¹⁹ Tamże, *W grotach styryjskich*, nr 232, s. 2.

¹²⁰ Tamże, *W grotach styryjskich*, nr 240, s. 1.

ty, przy którym inżynieria radziła, tam plany minerów, szkicowane grubo, walają się po ziemi rozniesione wiatrem: trawa jakby skopana, szlamiem niesiona, kłody drzew, gałęzie, deski.

Mały trójkąt ziemi, przed samym lochem leżący, a dwoma pędzącymi w grotę ramionami Semriachbary się omal, że tragedią nie stał. Jeszcze nie rozebrano szopy telefonu, jeszcze się czerni ognisko kuźni polowej, jeszcze stoją kozły i tarcice, na których rozdzielano robotnikom strawę¹²¹.

Niezależnie od tego, czy zachowamy dystans Prusa czy też – niczym felietonista „Prawdy” – poddamy się nastrojom, które udzieliły się czytelnikom prasy końca wieku, dojdziemy do wniosku, że wypadek w grocie Lugloch nie był „katastrofą pozyteczną”. Nawiązując do tytułowego konceptu pracy Konrada Wojnowskiego, który przekonywał, iż pewne katastrofy inicjują możliwość ustanowienia nowego społecznego ładu¹²², można stwierdzić: Konopnicka pokazała, że wypadek w jaskini Lugloch nie doprowadził do jakiegokolwiek budującej zmiany. Utz akcentował, że w katastrofie siły natury pełnią rolę wroga. W walce z nimi społeczeństwa zyskują wewnętrzną spójność, gdyż łączy je wspólnota celu. Badacz pisał, że jeśli „[...] społeczeństwo za każdym razem przeżywając katastrofę, przegrywa walkę z naturą, to zyskuje wewnętrzną spójność” [przeł. ASK]¹²³. Jak przekonuje pisarka, wypadek w jaskini Lugloch miał siłę krótkotrwałą, w istocie silnie zantagonizował lokalną społeczność, która podzieliła się na dwa obozy. „Spór” między nimi Konopnicka charakteryzowała słowami:

Od sprawy bowiem luglochskiej miasto podzieliło się na dwa obozy. Jeden, ten mniejszy, patrzy się na rzecz całą przez szkła cervantesowskie, trochę ją za donkiszoterię mając i szukając w niej przyprawy humorystycznej, jak kaparów w sosie. Drugi obóz, do którego większość należy, ma punkt widzenia dramatyczny. I to nie współcześnie dramatyczny, ale tak ot z epoki ukazania się szyllerowskich „Zbójców”¹²⁴.

¹²¹ Taż, *W grotach styryjskich*, nr 234, s. 1.

¹²² K. Wojnowski, *Pożyteczne katastrofy*, Kraków 2016.

¹²³ P. Utz, *Culture de la catastrophe*, s. 21.

¹²⁴ *Zbójcy* (*Die Räuber*) Friedricha Schillera zostali wydani w 1781 roku.

Do punktu epickiego żaden jeszcze obóz się nie podniósł, bo rzecz jest za świeża i jeszcze boli¹²⁵.

Przynależni do pierwszego z nich mieli do wydarzeń w jaskini Lugloch stosunek ironiczny, dostrzegali absurd całego wydarzenia, które przybrało wymiar karykaturalny. Drugi obóz znamionował dramatyzm Schillerowskich *Zbójców* i charakteryzowało przesadne przejęcie się losami uwięzionych. Zgodę między nimi, niemożliwą do osiągnięcia, Konopnicka przyrównała do „punktu epickiego”.

Tym samym chronologiczna lektura obu parareportaży przynosi smutną refleksję: solidarność społeczna, która rodzi się w obliczu katastrofy, jest solidarnością krótkotrwałą. Rozpada się, gdy tylko „niebezpieczeństwo” ustępuje: rywalizujące ze sobą stowarzyszenia wracają do wzajemnych waśni, a burmistrz małego miasteczka po zaprzestaniu akcji ratunkowej może z ulgą wrócić do szynku, by w niezmańczonym spokoju oddawać się alkoholowemu upojeniu. Budująca jest świadomość pisarki na temat kultury katastrof i społeczeństwa spektaklu, co zostało ukazane w złożonym obrazie opisywanego wypadku. Relacjonując przebieg akcji ratunkowej i skutki niefortunnego wydarzenia, Konopnicka zdemaskowała działania zmierzające do skomercjalizowania katastrofy. Pisarka dystansowała się wobec publiczności obserwującej akcję ratunkową i działań mających na celu instrumentalizację wypadku. Wskazała także jego oddziaływanie na lokalną społeczność, podzieloną na dwie grupy. Te poważne tematy, z których wypływała diagnoza współczesnej jej cywilizacji, Konopnicka podjęła z dużą lekkością, posługując się częstokroć estetyką komizmu¹²⁶.

¹²⁵ M. Konopnicka, *W grotach styryjskich*, nr 240, s. 1.

¹²⁶ Wątek katastrofy – w ujęciu komicznym – pojawia się w twórczości Konopnickiej we *Wrażeniach z podróży* (1884). Opisując wycieczkę po Bawarii, pisarka wspominała o licznych drewnianych tabliczkach i kapliczkach, które miały różnić się „stopniem naiwności”. Ze szczegółami pisarka opisała jedną z takich tablic widzianych w Rettenbach: „W niebie, pełnym zielonych świerków i lip rześzystych, Święta Rodzina siedzi spokojnie na ławie. Wtem hałas jakiś dolata z ziemi. Staruszek Józef wychyla się poza obłoki, patrzy, aż tu w samym łożysku zatrzymanego służami potoku, na półprzywalony kłocami spławionego drzewa, leży Johann Bamberger, który przed trzema miesiącami wracając tędy nocą z Reiterndorfu, zabląkał się, wpadł w strumień, i naturalnie, utonął. Biedaczysko! Nie miał nawet czasu krzyknąć: «Jezus, Maryja!» I dlatego też nic o całej tej katastrofie nie wiedziano w niebie; aż dopiero czterech drwałów, znalazłszy go, narobiło krzyku i lamentu, co wszystko objaśnia stosowny napis, pochodzący z 1850 roku”. *Taż, Wrażenia z podróży*, Warszawa 1884, s. 23.



IV

Społeczeństwo jako organizm Socjologia tłumu Marii Konopnickiej

Fenomen tłumu

Obraz tłumu obecny w dziełach polskich pisarzy przełomu XIX i XX wieku ma niewiele wspólnego z przechodniami, których w *Kwiatach zła* opiewał Charles Baudelaire. Choć literaci doby pozytywizmu z pewnością „brali kąpiel w wielkomijskim tłumie”, nie było im dane rozkoszować się jego widokiem. Tworzyli nie tylko po lekturze wierszy Baudelaire’a, ale poznali też *Szkolę uczuć* Flauberta i obecne w niej opisy „falującej rzeki spacerowiczów”, których pospolite twarze mdliły głównego bohatera utworu – równie przeciętnego co one Frédéric Moreau. Lektura powieści *Germinal* (fr. *Gérminal*) Émile’a Zoli i rozprawy *Francja przed rewolucją* (fr. *Les origines de la France contemporaine*) Hippolyte’a Taine’a utwierdziła wielu dziewiętnastowiecznych twórców w przekonaniu o rewolucyjnym charakterze zgromadzeń. Pisarze w latach 80. i 90. XIX wieku zapoznawali się też z licznymi pracami naukowymi poświęconymi takim kwestiom jak przestępczość i zbrodniczość tłumów; czytali dzieła autorstwa francuskich i włoskich badaczy, m.in.: Enrico Ferriego (1856–1929), Gabriela Tarde’a (1843–1904), Cesarego Lombrosa (1835–1909) i innych.

Jerzy Szacki pisał, że psychologia tłumów stała się nową płaszczyzną, za której pośrednictwem dziewiętnastowieczni socjologowie próbowali dociec genezy społeczeństwa, analizując przemiany jednostki pod wpływem kontaktu z innymi¹. Nieobojętni na kwestie społeczne pisarze, oprócz poznawania dzieł naukowych

¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 1, Warszawa 1983, s. 357.

z zakresu psychologii (czy też socjologii) tłumu, opisywali dostrzeżone zjawiska i wartościowali je, często z wyraźną dezaprobatą, a nawet niechęcią. Wiktor Gomulicki, relacjonując w 1885 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego” w rubryce „Życie warszawskie” okoliczne wydarzenia, których tłum był głównym bohaterem, opatrzył obserwacje i sformułowane na ich podstawie wnioski znamienym tytułem *Profanum vulgus*. Nawiązując do słów Horacego „Odi profanum vulgus et arceo” (Oda III, 1), pisarz twierdził, że tłum tworzą zarówno „bosonodzy Robinsoni z Powiśla”, jak i „cylindrowi dżentelmeni z Krakowskiego Przedmieścia”. Ponadto, zdaniem Gomulickiego:

Każdy z tych składników, badany oddzielnie, będzie przedstawiał typowe i sobie tylko właściwe cechy; zmieszany w tłum, okaże własności zbiorowe, zawsze jednakie i zawsze... odstręczające. *Profanus vulgus* nie posiada nigdy ani pięknej formy, ani rozumnego ducha. [...] Tłum ma zawsze instynkty głupie i złe... [...] Bywa też, prawie zawsze, okrutny. [...] Tłum bywa rozhukaną falą, która pędzi na oślep. Nie poweźmie on też myśli rozumnej ani da się porwać szlachetnemu uczuciu².

Susanna Barrows uważa, że to właśnie dziewiętnastowieczni pisarze jako pierwsi przejawiali zainteresowanie socjologią zbiorowości, a antropolodzy kryminalni, psychologowie oraz socjologowie wtórowali im. Na podstawie opisów tłumów pochodzących z dzieł literackich formułowali podstawy teoretyczne i zmierzali do stworzenia syntezy właściwości charakteryzujących tłumy³. Barrows, odwołując się do powieści *Gérminal* Zoli i *Les origines de la France contemporaine* Taine’a jako do utworów modelowych, stwierdziła, że „dokumentacja i wizja dostarczone przez te dwa dzieła pozostaną w centrum przyszłych prac, ale po opisie i narracji nastąpi teoria, a po obserwacji – wartościowanie” [przeł. ASK]⁴.

² Fantazy [W. Gomulicki], *Życie warszawskie. Profanum vulgus*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 69a, s. 2.

³ Zob. S. Barrows, *Distorting Mirrors. Visions of the Crowd in Late Nineteenth-Century France*, Yale 1981. Korzystam z wydania francuskiego: *Miroirs déformants. Réflexions sur la foule en France à la fin du XIX siècle*, Paryż 1990.

⁴ Tamże, s. 103. Zdaniem Vincenta Rubio do tych dzieł należałoby włączyć także *Les Réflexions sur la Révolution de France* Edmunda Burke’a, a także *L’Histoire de la Révolution française* Julesa Micheleta. Zob. V. Rubio, *Le regard sociologique sur la foule à la fin du*

Reguła ta znajduje potwierdzenie nie tylko w kontekście powinowactwa literatury i nauk społecznych w XIX wieku, lecz także w twórczości Konopnickiej. Pisarka, po licznych literackich ujęciach tłumy, podjęła się teoretycznej refleksji mu poświęconej, odwołując się do ówczesnych ustaleń naukowych.

Mechanizmy rządzące tłumem – na co zwróciła uwagę m.in. Beata Obsulewicz-Niewińska⁵ – zajmowały wyobraźnię społeczną⁶ Konopnickiej już w cyklu dramatycznym *Z przeszłości*, opublikowanym w 1880 roku (z datą 1881) w Wilnie. W utworach, których głównymi bohaterami są kolejno Hypatia z Aleksandrii, Wesaliusz i Galileusz, pisarka przedstawiła konflikt między jednostkami wybitnymi a bohaterem zbiorowym, który jest zdolny do brutalnych czynów, podatny na manipulacje i łatwo ulega skrajnym emocjom. Mimo wielu podobieństw ujęcia w każdej ze wspomnianych miniatur dramatycznych motyw tłumy znajduje rozliczne realizacje. W *Hypatii* wyeksponowana została siła mechanizmu plotki, która może łatwo „rozdmuchać iskrę w pożar”, jak przekonuje wypowiedź jednego z przeciwników uczonej. Antagoniści Hypatii są przekonani, że potwarz jest skutecznym narzędziem manipulacji zbiorowością. Ich działania przynoszą oczekiwany efekt – zmanipulowany tłum ciska „kłutwy i kamienie”, najpierw w kierunku Dejterosa, a po jego zabiciu – w stronę uczonej, która również ginie w wyniku poniesionych ran. Równe brutalne są zachowania atakujących Andreeasa Vesaliusa, bohatera drugiego fragmentu z cyklu *Z przeszłości*, a także przeciwników Galileusza w ostatniej miniaturze.

Obecne w utworach z cyklu *Z przeszłości* fragmenty poświęcone tłumom mogłyby zostać z powodzeniem potraktowane przez dziewiętnastowiecznych badaczy socjologii zbiorowości jako przekonujące źródło literackie, dowodzące

XIXe siècle, „Mil Neuf Cent. Revue d’Histoire Intellectuelle” 2010, nr 28, s. 13–33. Badacz twierdzi ponadto, iż dziewiętnastowieczna nauka o tłumie w zasadzie nie różni się od historycznych relacji ani literackich obrazów, które ukonstytuowały socjologię tłumy w XIX wieku, ile jest ich „doskonałą syntezą”.

⁵ Beata Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobalamucona uciążliwość*”, s. 210.

⁶ Terminem tym posługuję się w znaczeniu zaproponowanym przez redaktorów monografii *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, którzy pisali: „[...] sfera wyobraźni społecznej jest przestrzenią, w której literatura i społeczeństwo spotykają się, gdzie literatura wnosi swój wkład w wyobrażanie sobie, czym społeczeństwo jest (lub powinno być)”. Zob. J. Herlth, A. Sikorska-Krystek, T. Sobieraj, *Wprowadzenie*, w: *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, red. J. Herlth, A. Sikorska-Krystek, T. Sobieraj, Poznań 2023, s. 20.

specyficznego charakteru tego zjawiska. Zadziwiająco, że w dobie wzrastającego zainteresowania wspomnianą dyscypliną współcześni pisarze krytycy literaccy przeoczyli obecną w utworze problematykę zbiorowości. Nieprzychylni Konopnickiej krytycy na pierwszy plan wysunęli zarzuty dotyczące braku szacunku dla Kościoła katolickiego i tradycji narodowej. Jak tłumaczyła Borkowska, oburzenie to najprawdopodobniej wzięło się z niezrozumienia intencji autorki, której zależało na propagowaniu samodzielnego myślenia⁷.

Wspomniane miniatury dramatyczne nie są jedynymi utworami, w których pisarka pochyliła się nad mechanizmami postępowania osób tworzących tłum i podjęła problematykę jednostki wobec zbiorowości. Motywy te są obecne w utworach prozatorskich – w nowelach takich jak *Jakton* i *Mendel Gdański*.

Jakton miał pierwodruk w 276. numerze warszawskiego „Kuriera Codziennego” z 6 października 1889 roku⁸. Protagonista utworu, Lejba Rabinowicz, otrzymał tytułowe przezwisko (mające według autorki oznaczać „błazen”) po tym, jak przeciwstawił się profanacji ciała samobójcy, czego chcieli dokonać jego ortodoksyjni bracia w wierze. Pierwsi recenzenci utworu podkreślali atrybuty Rabinowicza, gdyż zwrócili uwagę, że jest to postać kierująca się szczytnymi ideałami, zdolna do samodzielnego myślenia, obojętna na przesady i niepoddająca się złorzeczeniom i przekleństwom rozwścieczonego tłumy⁹. Choć obecne w utworze fragmenty poświęcone agresywnej postawie profanatorów są rozbudowane, nie przynoszą tak pogłębionej charakterystyki tłumy jak późniejsze prace Konopnickiej. W *Jaktonie*, bardziej niż analizę mechanizmów postępowania zbiorowości, pisarkę zajmuje okrucieństwo i bezwzględność oprawców. By zaakcentować te cechy, Konopnicka nazywa tłum „motłochem” czy „tłuszczą”, czyli stosuje określenia o semantyce jednoznacznie negatywnej.

⁷ G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 175.

⁸ Ten ceniony m.in. przez Elizę Orzeszkową i Leo Belmonta utwór jest – z kilku powodów – bliski *Mendlowi Gdańskiemu*. Utwory te spaja nie tylko bliskość chronologiczna, lecz także temat. Oba obrazki są wyrazem zainteresowania Konopnickiej tematyką życia społeczności żydowskiej. *Mendel Gdański* oraz *Jakton* wraz z opublikowaną na łamach „Świtu” recenzją *Donkiszota żydowskiego* Klemensa Junoszy (M.K. [M. Konopnicka], *Donkiszot żydowski – recenzja*, „Świt” 1885, nr 87, s. 167), a także *Szpitala żydowskiego w Warszawie*, utworu lirycznego *Na getto*, noweli *Żydóweczka*, dowodzą ciągłości zainteresowania pisarki tą materią.

⁹ Zob. Alf, *Z życia*, „Izraelita” 1889, nr 40, s. 329.

Kolejne ujęcia problematyki tłumy pojawiły się w późniejszych pracach pisarki. W obrazku *Nowożytny gladiator*, opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1896 roku¹⁰, przypominający „sierotę-pacholę” ubogi mieszkaniec Warszawy, nowo przybyły do miasta „za chlebem”, został ukazany jako samotny spacerowicz pośród zróżnicowanego ekonomicznie wielkomiejskiego tłumy stolicy. Socjologiczne zainteresowania pisarki i jej społecznikowskie zaangażowanie zdradzają nowela *Mendel Gdański* (1890) i studium publicystyczne *O „Tłumie” słów kilka* (1896).

Mendel Gdański – mędrzec wobec tłumy

Nowela *Mendel Gdański* powstała na prośbę Orzeszkowej, która w liście z 3 marca 1890 roku poprosiła Konopnicką o literacką reakcję przeciwko antyżydowskiej kampanii¹¹. Autorzy opracowania korespondencji pisarek zwrócili uwagę na nastroje antysemityczne, nasilające się w Królestwie Polskim pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XIX wieku¹². Z kolei niektórzy współcześni badacze, m.in. Agnieszka Fiedrich, w genezie *Mendla Gdańskiego* upatrują reakcji na pogrom warszawski dokonany pod koniec grudnia 1881 roku¹³. Społeczne znaczenie utworu Konopnickiej związane z antysemitką wymową utworu, dostrzeżone

¹⁰ Utwór ten nie jest odnotowany przez autorów *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*. Zob. S. Sawa [M. Konopnicka], *Nowożytny gladiator*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 34, s. 672.

¹¹ Pisała Orzeszkowa: „Jakkolwiek oddaloną od Warszawy, dojsz Cię musiały odgłosy świeżego tam wybuchu antysemityzmu i wszystkich tych gorzkich, gryzących rozterek, które on sprowadził. Naturalnie stamtąd trucizna rozlewa się po całym kraju i nie Tobie, droga Mario, tłumaczyć trzeba, jakie zepsucie sumienia publicznego i jakie na przyszłość groźne siejby z sobą roznosi. Otóż kółko ludzie energicznie przeciwnych temu moralnemu obłędowi i tej fatalnej polityce umyśliło rzucić w prasę garść małych prac wszelkiego rodzaju, dążnością swoją, o ile można, najjawniej im przeciwnych. [...] Ujmij w natchnione dłonie cudną swoją lirę i uderz w struny wszechludzkiej miłości, harmonii i naszej osobnikowej, tej świętej, tej upragnionej, tej lepszej przyszłości, którą szaleńcy lub samoluby tak strasznie na szwank narażają”. Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 53–54.

¹² M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 197.

¹³ A. Fiedrich, *Obraz pogromu warszawskiego w literaturze polskiej*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, red. S. Buryła, Warszawa 2018, s. 31. Zob. więcej na temat prozy powstałej po pogromie warszawskim B. Burdziej, *Izrael i krzyż. Tematy żydowskie w literaturze polskiej XIX wieku*, Toruń 2014.

przez współczesnych pisarzy recenzentów¹⁴, zyskuje szczególne oświetlenie w kontekście socjologizującego ujęcia przez Konopnicką problematyki tłumy.

Alina Brodzka przed laty za źródło niebywałego dynamizmu krótkich form prozatorskich Konopnickiej uznała zdolność do ukazywania doświadczenia wewnętrznego, co określiła „personalizowaniem postaci nizin”¹⁵. Badaczka stwierdziła, że w *Mendlu Gdańskim* pisarka skoncentrowała się przede wszystkim na ukazaniu porażki głównego bohatera „przez bezmyślny tłum odartego z uczuć, którym pozostawał wierny całe życie”¹⁶. Podkreślając kilkakrotnie osobistą skalę dramatu Mendla – tragizm utraty serca do miasta, z którym czuł się bardzo związany, badaczka uznała, że „wszystkie sfery utworu współdziałały w kształtowaniu jednolitej linii napięcia, sugestywnie narastającej ku kulminacji, logicznie podsumowanej w poincju”¹⁷. Misterna i dogłębnie przemyślana konstrukcja utworu przejawia się także w rozbudowanych opisach poświęconych psychice głównego bohatera, w charakterystyce jego najbliższego środowiska i w licznych opisach tłumy dopuszczającego się pogromu.

Bohater noweli od kilkudziesięciu lat pracuje jako introligator i opiekuje się jedynym synem zmarłej córki. Jest reprezentantem lokalnej biedoty – obok

¹⁴ Po publikacji tomu *Na drodze. Nowele i obrazki* w 1893 roku, który zawierał m.in. *Mendla Gdańskiego*, recenzent „Kraju” stwierdził, że można „rzadko spotkać zbiór nowel, w których tak walczyły ze sobą: realizm z fantazją poetyczną” (*Nowe książki otrzymane w redakcji „Kraju”*, „Kraj” 1893, nr 20, s. 13). Inny współczesny Konopnickiej krytyk, Kazimierz Malczewski, na łamach „Kuriera Polskiego” podkreślał, że „talent poetki niezmierny, umie oświetlić, nadać nowe barwy, dokładnie odfotografować każdego z tych wlokących ciężar życia biedaków” (K. Malczewski, *Przegląd literacki*, „Kurier Polski” 1893, nr 210, s. 2). Autor recenzji wzmiankował także **rzeźbiarską** [wyróż. – ASK] precyzję pisarki w konstruowaniu bohaterów z nizin, co świadczy o dostrzeżeniu ich pełnowymiarowej kreacji. „A ileż przy tym czucia u autorki” – dodawał recenzent (K. Malczewski, *Przegląd literacki*, „Kurier Polski” 1893, nr 210, s. 2). Malwina Posner-Garfein na łamach „Myśli” pisała: „*Mendel Gdański, Jakton, Na rynku, Na drodze, Stara szkapka* [sic! – ASK], noszą na sobie stempel tego samego wielkiego serca, które we wszystkich warstwach, na każdym szczeblu społecznym, odkryć umie poezję, dobro, ukochanie ideału” (M. Posner-Garfein, „*Na drodze*” – recenzja, „Myśl” 1894, s. 6). Teodor Jeske-Choiński doceniał to, że pisarka w skondensowanej formie podejmowała tematy znamienne dla obszernych powieści: „Żaden z tych szkiców nie przekracza rozmiarami «obrazka», a mimo to warte niektóre z nich więcej od niejednej powieści” (T. Jeske-Choiński, *Nowele*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 224, s. 1).

¹⁵ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 61.

¹⁶ Tamże, s. 226.

¹⁷ Tamże.

ubogich studentów, dzieci pracujących w okolicznej fabryce cygar, kobiet poszukujących na targu niedrogiej żywności. Wśród tych towarzyszków niedoli narrator wzmiankuje też przeclawskich wyrobników, wycieńczonych pracą, co zdradza ich „ciężki chód nóg obutych w trepy”. Codziennosc Mendla i wspomnianych bohaterów charakteryzują znój i ubóstwo. Skromny żywot introligatora został w utworze zaakcentowany kilkakrotnie – choćby wzmianką o tym, że bohater spożywa ascetyczne posiłki przygotowywane przez życzliwą sąsiadkę. O ekonomicznej kondycji introligatora świadczy też m.in. materiał, z którego była wykonana jego fajka – drzewo wiśni¹⁸. Fajka wystrugana z nieszlachetnego drewna, tania i mało trwała, była jedyną, którą posiadał. Bohater nie dawał jej „odpocząć” – cały czas ją zapalał i, obserwując otoczenie, cmokał „mały, silnie wygięty wiśniowy cybuszek”.

Konopnicka ukazuje Mendla jako człowieka religijnego. Co piątek w jego skromnej izbie można dostrzec „cynowy, o dziwnie powykręcanych ramionach świecznik z gałkami”, oświetlający izbę „uroczyście, świątecznie”¹⁹. Na tę okazję Mendel przywdziewa żupan, przepasany szerokim pasem, zakłada jarmułkę, zmienia także obuwie – wkłada „nowe z długimi cholewami”. Sięga po tańce i modlitewnik. Tadeusz Budrewicz podkreślał, że Mendel został przedstawiony w utworze Konopnickiej jako mędrzec, co symbolizują siwe włosy i – co ważne – „długa broda zupełnie biała”²⁰. Mendel daje się poznać jako człowiek o refleksyjnej naturze i spokojnym usposobieniu, gdyż „spokój i powaga maluje się na jego typowej zwiędłej w trudach twarzy”²¹. Ponadto:

On wszystko wie. Wszystko, co można widzieć na lewo i na prawo siwym, bystrym okiem, co można na prawo i na lewo usłyszeć uchem i co przemyśleć można długimi godzinami, stukając jak dzieciół młotkiem introligatorskim, równając i obcinając wielkie arkusze papieru, warząc klej, mieszając farby²².

¹⁸ Poza nietrwałością, wadą drewnianych fajek z drewna wiśniowego było to, że paliły się razem z tytoniem. Zob. M. Morawski, *Rozmyślenia o fajce i tytoniu*, Warszawa 2019, s. 41.

¹⁹ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, w: tejsze, *Nowele*, t. 2, s. 72.

²⁰ T. Budrewicz, „Długie trwanie pomyłek” (*Maria Konopnicka, Maria Bartusówna, Napoleon Ekielski, Florentyna Niewiarowska*), „Nowy Napis” 2020, ser. XXVI, s. 59.

²¹ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 70.

²² Tamże.

Mendel wyróżnia się zarówno na tle swych interlokutorów, jak i oprawców. W słownej konfrontacji z nieprzychylnie do niego nastawionym zegarmistrzem bohater ten opowiada o swojskości i obczyźnie, akcentując, że czuje się Polakiem. Odpierając stereotypowe zarzuty, na które powoływał się zegarmistrz, łączące Żydów i pieniądze, Mendel posłużył się analogią – nawiązał do zabaw ludowych, odbywających się na placu Ujazdowskim w Warszawie w okolicy Wielkanocy:

Pan dobrodziej powiada, co dla Żyda pieniądz wszystko jest? Nu, niech i tak będzie! A wie pan dobrodziej czemu? Nie wie pan dobrodziej? Pan dobrodziej myśli, temu, co Żydki chytre są? To się pan dobrodziej myli. Pan dobrodziej zna ten słup na Ujazdów? Nu, pan dobrodziej się śmieje! To tam na ten słup położony będzie honor i mądrość, i wielga sławność, i wielgie herby, i wielga familia, i wielgie urzędy, i pieniądze też, nu, to jeden wliże na słup po ten honor, a drugi po tę mądrość, a trzeci po te herby, a czwarty po te sławność, a i taki się znajdzie, co po te pieniądze wliże, choć insze rzeczy przy nich są. Ale jak na ten słup położone będą tylko pieniądze, a nie będzie ani honoru, ani sławności, ani mądrości, to po co ludzie będą na ten słup liżć? Jak pan dobrodziej myśli? Po pieniądze uni będą liżć i po nic więcej? A te z dołu, co się przypatrują, to będą krzyżeć: Ajaj, jaki to chytry naród, po pieniądze tylko lizie, pieniądze u niego wszystko! A im kto mniejszy będzie, albo na głębszym dołu stał, to mniej widzieć będzie, a głośniej jeszcze krzyżeć. A tylko te wysokie ludzie, te na górze stojące, widzieć będą, co na ten słup nic innego położone nie jest, i tym, co po to liżą, co tam położone jest, nie będą się dziwowali, a krzyżeć, to uni też nie będą. Co na nasz słup leży? Pieniądze tylko leżą, tak my po pieniądze liziem. Ale to nie jest pierwsze złe. Pierwsze złe, to jest takie, co dwa słupy są i co na nich nierówne rzeczy leżą²³.

Ówczesnym czytelnikom utworu (zwłaszcza mieszkańcom Warszawy) porównanie to musiało wydawać się niezwykle sugestywnym, gdyż zabawy, o których mówił Mendel, były w XIX wieku bardzo popularne²⁴. Bolesław Prus podkreślał, że brali w nich udział przede wszystkim najbiedniejsi. Rozrywka cieszą-

²³ Tamże, s. 78.

²⁴ Zob. „Kurier Warszawski” 1829, nr 183, zob. także: *Uczta dla ludu, w: Kłopotliwe rozrywki*, red. M. Zielińska, Warszawa 2018, s. 128–129.

ca się największym zainteresowaniem polegała na wdrapywaniu się na czubek drewnianego słupa posmarowanego szarym mydłem. Organizatorzy umieszczali na szczycie różne zdobycze: tani garnitur, kapelusz, nikłowy zegarek, butelkę wina czy pięć rubli. Zwycięzcą zostawał ten, któremu udało się wspiąć na szczyt i zjechać z niego nagrody. Prus w felietonach nazywał te rozrywki „ludowymi igrzyskami”, podkreślając przy tym mizerność zdobytego trofeum – oto „stare spodnie” zastąpiły niegdysiejszy wieniec laurowy²⁵. Mendel mówił o dwóch słupach zlokalizowanych na placu Ujazdowskim. Na pierwszym znajdują się materialne zdobycze (w tym pieniądze), na drugim – przywileje i prawa, określone przez niego jako „zaszczyty i honory”. Bohater tłumaczy, że w rzeczywistości Żydzi mogą zdobywać tylko te pierwsze, co rodzi wśród innych przekonanie, że zależy im przede wszystkim na wartościach materialnych. Do drugiego nie mają dostępu. Jego wypowiedź na ten temat zamykają słowa: „Pierwsze złe, to jest takie, co dwa słupy są i co na nich nierówne rzeczy leżą”²⁶.

Z niemalą sugestywnością Konopnicka wykreowała też opisy tłumy dopuszczającego się pogromu. W przeciwieństwie do niektórych wcześniejszych dzieł, w tym do starszego o kilkanaście miesięcy *Jaktona*, tłum w *Mendlu Gdańskim* jest nie tylko kategorią opisową, która określa – by odwołać się do jego słownikowej definicji – bardzo dużą liczbę zgromadzonych osób. Jego obecność nie służy jedynie prezentacji skali antysemitycznych ataków, lecz ma na celu pokazanie mechanizmów działania zbiorowości, zdradzającej – odwołując się terminologii dziewiętnastowiecznej antropologii kryminalnej – niemal wszelkie cechy tak zwanego tłumy zbrodniczego (fr. *foule criminelle*).

²⁵ B. Prus, *Rzut oka na Ujazdów poprzedzony krótkim wstępem o świętach*, „Kurier Warszawski” 1877, nr 73, s. 2–3. Również w *Lalce* można odnaleźć obszerny fragment, dotyczący Stanisława Wokulskiego: „Był już na rozległym placu Ujazdowskim, w którego południowej części znajdowały się zabawy ludowe. Pomieszane dźwięki katarynek, odgłosy trąb i zgiełk kilkunastotysięcznego tłumy ogarniał go jak fala nadpływającej powodzi. Widział jak na dłoni długi szereg huśtawek, kołyszących się w prawo i w lewo niby ogromne wahadła o potężnym rozmachu. Potem drugi szereg – szybko kręcących się namiotów, z dachami w różnokolorowe pasy. Potem trzeci szereg – bud zielonych, czerwonych i żółtych, gdzie przy wejściu jaśniały potworne malowidła, a na dachu ukazywali się jaskrawo odziani pajace albo olbrzymie lalki. A we środku placu – dwa wysokie słupy, na które teraz właśnie wspinali się amatorowie frakowych garniturów i killkurublowych zegarków”. B. Prus, *Lalka*, t. 1, oprac. J. Bachórz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 208 (BN I 262).

²⁶ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 78.

Warto zwrócić uwagę na sposoby realizacji tego motywu obecne w *Mendlu Gdańskim* w odniesieniu do rozpoznań Andrzeja Domańskiego, skoncentrowanych na dziewiętnastowiecznych strategiach ukazywania tego fenomenu w literaturze. Badacz wskazywał – za Susanną Barrows i Jaapem van Ginnekenem – na charakterystyczne dla wybranych pisarzy sposoby przedstawiania tłumy, które stały się podstawą pierwszych naukowych prób eksplikacji tego fenomenu²⁷. Szczególne miejsce w gronie francuskojęzycznych autorów opisujących tłumy zajmuje Émile Zola. Autor powieści *Germinal* i *Lourdes* zyskał wśród współczesnych sobie pisarzy pseudonim *peintre des foules* (z fr. malarz tłumów)²⁸. Jan Nowakowski, charakteryzując opisy dotyczące bohaterów zbiorowych w *Germinalu*, stwierdził, że nie są one „obiektywistycznie opisowe”, lecz nasycone wyrazistą interpretacją²⁹. Analogiczne rozpoznania można odnieść do utworu Konopnickiej, rozpoczynającego się słowami:

Od wczoraj jakiś niepokój panuje w uliczce. Stary Mendel dziwi się i częściej niż zwykle nakłada krótką fajkę, patrząc w okno. Tych ludzi nie widział on tu jeszcze. Gdzie idą? Po co przystają z robotnikami, śpieszącymi do kopania fundamentów pod nowy dom niciarza Greulichy? Skąd się tu wzięły te obszarpane wyrostki? Dlaczego patrzą tak po sieniach? Skąd mają pieniądze, że idą w pięciu do szynku?³⁰

²⁷ A. Domański, *Zapomniane źródła i inspiracje psychologii tłumy*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2013, nr 58, s. 173–193. Autor artykułu (za van Ginnekenem) podkreśla także, że znaną cechą literackich przedstawień tłumy było akcentowanie jego kobiecej natury, co znalazło następnie swoje odzwierciedlenie w pracach poświęconych psychologii poruszeń masowych (stanowisko m.in. Gabriela Tarde’a i Bronisława Łozińskiego jest tego doskonałym przykładem). Cechy kobiece i dziecięce przypisywali też zgromadzeniom Hippolyte Taine w pracy *Les origines de la France contemporaine*, a za nim Émile Zola. Warto zaznaczyć, że wobec tej tendencji Konopnicka zachowała duży dystans – w *Mendlu Gdańskim*, podobnie jak w jej późniejszej rozprawie *O „Tłumie słów kilka”*, brak opisów, które mogłyby sugerować, że tłum ma charakter kobiecy czy dziecięcy. Zob. więcej o znaczeniu twórczości Zoli w kontekście obrazów tłumy: A. Pagès, *La danse de la foule*, „Revue d’Histoire du XIXe siècle” 1998, nr 17: 1848, s. 69–76; a także numer czasopisma „Mil Neuf Cent. Revue d’Histoire Intellectuelle” 2010, nr 1: *Les foules et la démocratie*.

²⁸ A. Pagès, *La danse de la foule*, s. 69.

²⁹ J. Nowakowski, *Wstęp*, w: É. Zola, *Germinal*, wstęp i oprac. J. Nowakowski, przeł. K. Dolatowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. XL.

³⁰ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 69.

Już pierwsze słowa noweli, przedstawiające świat widziany z perspektywy Mendla, wprowadzają ważnego bohatera zbiorowego – grupę osób, początkowo bliżej nieokreśloną i nieznaną. Przywołany fragment zawiera istotną sugestię – „obszarpane wyrostki” udają się do szynku, aby spożywać alkohol. Dziewiętnastowieczni autorzy często ukazywali tłum jako zgromadzenie osób o odmiennym stanie świadomości, spowodowanym na ogół upojeniem alkoholowym. Kiedy tytułowego bohatera utworu odwiedził zegarmistrz, aby beznamytnie przekazać mu wiadomość o tym, że jacyś „ludzie opowiadają”, że „Żydów mają bić”, Mendel dopytywał się kilkakrotnie o szczegóły, by wreszcie wyznać: „Pan dobrodziej się myli. [...] Ludzie tego nie powiadają. To powiada wódka, to powiada szynk, to powiada złość i głupota, to powiada zły wiatr, co wieje”³¹. Ponadto tuż przed atakiem Mendel słyszał, jak „ochryple pijackie głosy zlewały się w jedno z szatańskim piskiem niedorostków”³².

Wielu dziewiętnastowiecznych twórców sugerowało istnienie bezpośredniego związku między predyspozycją do popełniania haniebnych czynów a pochodzeniem z niskich warstw społecznych. Podobnie Konopnicka nie omieszczała kilkakrotnie zasygnalizować środowiskowej proveniencji osób atakujących Mendla i jego wnuka. Tym samym wskazywała na ścisłą zależność ich usposobienia od najbliższego otoczenia i warunków życia. Na początku utworu wspomina, że zaniepokojony introligator obserwuje osoby, które „przystają z robotnikami”, po czym w myślach nazywa ich „obszarpanymi wyrostkami”. Również, kiedy narrator przywołuje poprzedzający atak tłumy incydent z udziałem wracającego ze szkoły do domu Kuby – wnuka Mendla, małe „Zrazu nic mówić nie chciał; dopiero po długich badaniach wyznał, że jakiś obdartus krzyknął na niego: «Żyd!... Żyd!»”³³. „Wyrostek”, „obdartus” – to określenia wyraźnie nacechowane pejoratywnie.

Atakujący Mendla i innych są nazywani „wyjąłym motłochem” czy też „rozpasaną cizbą”, którą charakteryzowała okrutna „wrzawa”. W utworze czytamy: „wrzawa zbliżała się szybko”, „uliczka zawrzała”, „jedni biegli wprost na wrzawę, drudzy uciekali od niej”, „wrzawa wpadła nareszcie w opustoszałą uliczkę

³¹ Tamże, s. 81.

³² Tamże, s. 84. Warto zwrócić w tym fragmencie uwagę na wzmiankę o „szatańskim pisku niedorostków”. Konopnicka sugeruje czytelnikowi, że zło ma także pochodzenie metafizyczne.

³³ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 73.

z ogromnym wybuchem krzyku, świstania, śmiechów, klątw, złorzeczeń”³⁴. Tuż po tym, jak Mendel odrzucił sugestię Janowej, aby postawił w alkowie krzyż lub święty obrazek, których widok – w przekonaniu kobiety – miałby spowodować zaniechanie ataku, introligator podszedł wraz z Kubą do okna, odchylił okiennice, po czym razem z chłopcem ukazali się rozjuszonemu tłumowi. Fizjonomie bohaterów zdradzały towarzyszące im przerażenie: „prawie biała” broda męczyzny trzęsa się, zaś obejmowany przez niego przestraszony wnuk, wpatrywał się w „wyjący motłoch”:

Widok ten był tak przejmujący, że kobiety szlochać zaczęły.

Spostrzegła stojącego w oknie Żyda uliczna zgraja i omijając pozostałe kramy, rzuciła się ku niemu.

Tę heroiczną odwagę starca, to nieme odwołanie się do uczuć ludzkich tłumy, wzięto za zniewagę, za urągawisko. Tu już nie szukano, czy jest do wytoczenia jaka beczka pełna octu, jaka paka towarów do rozbicia, jaka pierzyna do rozdarcia, jaki kosz jaj do stłuczenia. Tu wybuchła ta dzika żądza pastwienia się, ten instykt okrucieństwa, który przyczajony w jednostce, jak pożar opanowywać zbiegowisko, ciżbę...³⁵

Inną cechą działań tłumy, wielokrotnie opisywaną zarówno przez pisarzy, jak i badaczy tego zjawiska, miała też być nieokrzęsana i nieprzewidziana gwałtowność, która w sposób skrajny kształtowała jego działania – od spokojnych aż po najbardziej porywcze, zbrodnicze. Żeby zaakcentować gwałtowność zachowań tego zbiorowego bohatera, pisarze sięgali na ogół po metaforę związaną z trzema żywiołami: ognia, wody i powietrza³⁶. W *Mendlu Gdańskim* pisarka wybrała symbolikę związaną ze zjawiskami atmosferycznymi i wodą: „[...] od załamu uliczki ozwała się głucha wrzawa jakby z daleka gdzieś przeciągającej burzy”³⁷. W noweli zwraca uwagę zabieg Tardé'owskiej „akwatyżacji” tłumy, obecny także w innych utworach Konopnickiej. W omawianym dziele tłum tworzy jedną, przelewającą się po uliczkach miasta masę, czym pisarka akcentuje, że zawsze

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 85.

³⁶ A. Domański, *Zapomniane źródła i inspiracje psychologii tłumy*, s. 180.

³⁷ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 83.

znosi on i eliminuje indywidualność³⁸. Przeświadczenie to potęguje brak opisów poświęconych osobom tworzącym tłum. Jest „ktoś ze środka tłumy”, kto rzuconym kamieniem rani w głowę wnuka Mendla. Są „pierwsi z tłumy”, którzy – tu znów ważne słowo, sugerujące zezwierżeczenie atakujących – „dopadają” Mendla i Kubę. Wreszcie jest i „kilku trzeźwiejszych z bandy”, cofających się tuż po krzyku studenta. Ten obrońca Żydów, ukazany w apogeum heroizmu, zyskuje z kolei cechę jednostkową: jest „piękny jak Apollo”, w przeciwieństwie do atakującej zgrai, przypominającej monolit.

Dziewiętnastowieczni uczeni byli przekonani, że tłum zawsze zachowuje się w sposób prymitywny. Narrator noweli Konopnickiej wskazuje, że dumna, choć zastraszona postawa introligatora, odwołującego się do „uczuć ludzkich tłumy”, została odebrana przez atakującą zgraję jako zniewaga. Antysemitki tłum w utworze Konopnickiej jest nie tylko brutalny, głośny, ale przede wszystkim zezwierżony; gdy jego uczestnicy dobiegli do Mendla, to „[...] jakaś zwierzęca swawola obejmowała uliczkę, tłoczyła ją, przelała się po niej dziko, głuszaco”³⁹. Pisarka mówi w tym kontekście o instynkcie okrucieństwa i dzikiej żądzy znęcania się nad innymi; tłum rzuca się w kierunku Mendla i jego wnuka niczym drapieżnik atakujący ofiarę⁴⁰. Kreacja bohatera zbiorowego w *Mendlu*

³⁸ Joanna Tokarska-Bakir, charakteryzując okrzyki pogromowe, pisała, że: „Wzrost tłumy łączy się z radykalną równością, jaka panuje wewnątrz niego. Oznacza ona co prawda utratę indywidualności przez jednostki, jednak w zamian jednostkom tym udziela się unikatowe poczucie mocy tłumy, połączone z wrażeniem rozplynięcia się w czymś, co je przetrasta, a zarazem zwalnia z odpowiedzialności. Za cenę podporządkowania każdy uczestnik kolektywu przejmuje atrybutu kolektywu: jego nieomyślność, nieustraszonność, nietykalność. Z tego właśnie powodu tożsamość zbiorowa pogromowego tłumy jest atrakcyjna dla gapiów i służb porządkowych”. J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe*, w: *też*, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski z lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 150–151.

³⁹ M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 84.

⁴⁰ Opis przejmującego widoku introligatora i jego wnuka, którzy w sposób niemy odwołują się do „uczuć ludzkich tłumy”, a także towarzyszącą mu charakterystykę zbiegowiska, warto zestawić ze słowami na temat wcześniejszego incydentu. Jego charakterystyce towarzyszą wszak epitety – „niemy” i „wymowny”. Alina Brodzka podkreślała, iż scena ta w utworze jest „jedynym zgrzytliwym dysonansem atmosfery” (A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 228): „Zdarzyło się raz latem, że chłopaki od Kołodziejkiego ślusarza i od szewca Pociuszki zebraли się przed otwartym oknem starego introligatora, a zaglądając przez nie do oświetlonej szabasowym światłem izby, robili sobie z tej modlitwy śmieszki i głupią uciechę. W tej chwili wszakże przechodził tamtędy stary proboszcz, a spojrzawszy

Gdańskim mogłaby ówczesnym badaczom zajmującym się fenomenem tłumy nasuwać wnioski o zbrodniczej naturze tego ostatniego. Głośna, nieokrzesana, zezwierzęcona masa, zdolna do wszelkiej podłości – czy cechy te nie przemawiają za tym, aby jednoznacznie skategoryzować tłum z utworu Konopnickiej jako zbrodniczy, zgodnie z popularną w XIX wieku retoryką? Pisarka jednak nie koncentruje się wyłącznie na zewnętrznej charakterystyce tłumy.

Konopnicka w szczególności zwraca uwagę na to, co jest istotą owego tłumy, a czyni to ustami głównego bohatera, przedstawionego jako autorytet. Mendel kilkakrotnie wskazywał przyczyny antysemickich niechęci, jak i komentował okrucieństwo atakujących. Mówił o nieświadomości, pijaństwie, sile afektu, nieznajomości chrześcijańskiej nauki moralnej⁴¹. Nieprzypadkowo w scenie przedstawiającej modlącego się Mendla, który zostaje wyśmiany przez gapiów, szyderycy znikają natychmiast („jakby ich wiatr zdmuchnął”⁴²), gdy tylko zobaczą, jak przechodzący obok ksiądz uchyla przed Żydem kapelusza. Gest ten ma olbrzymią moc sprawczą, podobnie jak skuteczne odparcie ataku tłumy przez studenta. Ten ostatni akt – z punktu widzenia dziewiętnastowiecznej psychologii zbiorowości – wydaje się na wskroś idealistyczny. Pisarka nie skoncentrowała się tu wyłącznie na naszkicowaniu obrazu tłumy. Przede wszystkim wskazała kierunki pracy u podstaw, mające przeciwdziałać temu, co w późniejszym tekście publicystycznym określiła jako „żywoły tłumy”. Nie bez powodu akurat student i duchowny stawiają opór aktom antysemityzmu i wandalizmu. Autorka, choć najprawdopodobniej przejęła od Zoli naturalistyczną poetykę opisywania tłumy, dokonała etycznej korekty w stosunku do propozycji francuskiego autora. Zalecenie Konopnickiej jest następujące: żeby przeciwdziałać degradacji moralno-etycznej najniższych warstw, należy jeszcze gruntowniej przeprowadzać pracę u podstaw. Można zaryzykować tezę, że akcentowana przez Brodzką tragedia osobista Mendla, załamującego się po an-

przelotnie w okno i widząc modlącego się żyda, który z takim jękiem wołał po swojemu do Boga, uchylił kapelusza. Scena była niema, ale nad wyraz wymowna. Chłopaki zemknęli, jakby ich wiatr zdmuchnął, i nie było odtąd wypadku, aby spokój tej ubogiej izby zamieszany został”.

⁴¹ Mendel, odzegnując się od porady Janowej, która poleciła mu umieszczenie w oknie dewocjonaliów chrześcijańskich, powiedział: „A jak uny są ludzie, tak uny są chrześcijany, nu, to dla nich taka siwa głowa starego człowieka i takie dziecko niewinne też jak świętość będzie”. M. Konopnicka, *Mendel Gdański. Obrazek*, s. 85.

⁴² Tamże.

tysemickim ataku, nie przerosła – wbrew temu, co pisała badaczka – intencji humanitarnych utworu⁴³. Wyrażają się one nie tyle w sposobie kreacji ofiary, ile w tendencyjnym przesłaniu utworu.

Nie tylko o *Tłumie* (1895) Bronisława Łozińskiego

W 1896 roku na łamach petersburskiego „Kraju”⁴⁴ (w numerach 48–52) Konopnicka zamieściła esej *O „Tłumie” słów kilka*. Jako bezpośrednią inspirację do jego napisania można wskazać lekturę opublikowanej kilka miesięcy wcześniej na łamach „Biblioteki Warszawskiej” pracy *Tłum. Szkic socjologiczny* Bronisława Łozińskiego (1848–1911), galicyjskiego historyka i prawnika⁴⁵. Łoziński był znany dzięki działalności publicystycznej na łamach licznych czasopism, m.in. „Dziennika Literackiego”, „Przyjaciela Domowego”, „Opiekuna Domowego”, „Przeglądu Polskiego”, krakowskiego „Czasu”, a także tytułów specjalistycznych, takich jak „Przegląd Sądowy i Administracyjny” oraz „Kwartalnik Historyczny”. Tematy jego najwcześniejszych artykułów nie były zogniskowane wokół prawa czy socjologii, a literatury. W 1869 roku w „Dzienniku Literackim” Łoziński nakreślił sylwetki romantycznego poety Mieczysława Romanowskiego oraz węgierskiego pisarza Sándora Petőfięgo. Do jego ważnych prac należy pochodzące z „Przeglądu Polskiego” z 1873 roku studium *Opinia publiczna*, wydane w tym samym roku jako osobna broszura, a także opublikowana w 1885 roku praca *Walka z socjalizmem*, w której autor zestawiał i zanalizował powstałe w tamtym czasie artykuły publicystyczne i obszerniejsze prace poświęcone tytułowemu zagadnieniu. W 1895 roku za studium prawnospołeczne *Infamia* Łoziński otrzymał nagrodę w konkursie na

⁴³ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 232.

⁴⁴ Wybór tego czasopisma na miejsce publikacji studium, wbrew ujawnianym przez autorkę w prywatnej korespondencji głosom krytyki pod adresem tygodnika, nie powinien dziwić. Połowa lat 90. XIX wieku to czas niezwykle intensywnej współpracy z petersburskim tytułem. Z korespondencji Konopnickiej wiadomo, że w tamtym czasie czytała „Kraj” regularnie („Czy «Kraj» do Was dochodzi? Wysyłam go stale” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 300) – pisze na początku roku 1894 dzieciom, niedługo później dopytuje: „Wysyłam wam «Kraj». Czy doszedł?” (tamże, s. 302). W 1895 roku w jednym z listów dodaje: „Posyłam również p[arę] numerów «Kraju»” (tamże, s. 365).

⁴⁵ B. Łoziński, *Tłum. Szkic socjologiczny*, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 1, s. 509–523, t. 2, s. 31–66. Studium to w tym samym roku zostało też opublikowane w Krakowie jako osobny wolumin (w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej).

najlepszą rozprawę z dziedziny prawa, przyznaną przez redakcję „Gazety Sądowej Warszawskiej”. Wydawca *Tłumu*, reklamując ów tytuł, utrzymywał, iż dzieło Łozińskiego odznacza się „piętnem oryginalności i głębokości zapatrywań”, a jakości te uznał za charakterystyczne dla wszystkich prac „niepospolitego uczonego i pisarza”⁴⁶. Ta pochlebna wypowiedź, w której zaakcentowano przede wszystkim dyscyplinę intelektualną autora, nie dostarcza jednak żadnych ważniejszych informacji o istocie jego pracy. Więcej odsłania zwięzła nota zamieszczona na łamach „Kraju”, gdyż pozwala na ideowe usytuowanie pracy Łozińskiego w kręgu rozpoznania współczesnych i późniejszych badaczy tłumy i zjawisk związanych z narodzinami kultury masowej, takich jak Gustave Le Bon, Jan Karol Kochanowski, Marian Zdziechowski czy José Ortega y Gasset⁴⁷.

Omówienia książki Łozińskiego ukazały się przede wszystkim w czasopiśmie wychodzącym na terenie zaboru galicyjskiego – krakowskiej „Krytyce”, czasopiśmie „Naprzód” (będącym organem Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej) i wydawanym przez jezuitów lwowskim „Przeglądzie Powszechnym”. Wszyscy recenzenci podkreślali aktualność dzieła, choć w mniejszym stopniu wydobyli ten aspekt pracy, który dotyczył tematyki odpowiedzialności jednostki za przestępstwa popełniane w tłumie; znacznie bardziej zajmował ich aspekt polityczny skoncentrowany na kwestii supremacji większości w społeczeństwie.

⁴⁶ *Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie...* [anons], „Gazeta Lwowska” 1895, nr 280, s. 9.

⁴⁷ *Notatki o nowych książkach*, „Kraj” 1895, nr 22, s. 16. W recenzji czytamy: „Motto: *senatores boni viri, senatus autem mala bestia*, mówi dostatecznie o tym, do jakich rezultatów dochodzi autor rozprawy. Dobrem publicznym usprawiedliwiano zawsze wszelką niesprawiedliwość, wszelkie haniebne i niegodziwe wybryki. Supremacja większości i tak zwana opinia publiczna odbierały hołdy zbyt długo, póki się nie przekonano, iż ta *ultima ratio* wprowadza na niebezpieczne tory. Doszło do tego, iż dzisiejsi socjologowie nawet dla tłumów zbrodniczych chcieli uczynić wyłom w zasadach dzisiejszej klasycznej teorii karnej. Występowanie tych tłumów jest jednym ze znaczących symptomów obecnej niezdrowej sytuacji społecznej. Powaga prawa i władzy powinna działać przeciw nim przy pomocy skutecznej interwencji. Trzeba tylko pamiętać o jej warunkach, gdyż nieudolna lub nietaktowna może doprowadzić tłum zazwyczaj lękliwy i bez decyzji do ślepej zapamiętałości i dzikiej stanowczości. Przyczynę coraz częstszego występowania tłumy upatruje autor w zwiększającej się nieproporcjonalnie ludności miejskiej. Na wsi dom, rodzina, siła tradycji, łączy człowieka z ojcowizną i osładza mu ciężką pracę dla jej utrzymania; w mieście tworzy się proletariatus, przesiąknięty goryczą, że pragnienia i zachcenia jego nie są zaspokojone i dający wyzyskiwać swą nieświadomość i łatwość niegodziwej spekulacji, prowadzącej do rozstroju społecznego. Rozprawa jest opartą na najnowszych badaniach zagranicznych socjologów”.

Zamieszczona w krakowskiej „Krytyce” ocena studium Łozińskiego była jednoznacznie negatywna; książka została uznana za tendencyjną i jednostronną. Autor omówienia przekonywał, że Łoziński nie sprostał zadaniu, które zadeklarował. Uznał ponadto, że publikacja prawnika nie jest pouczająca, ani ostrzegająca przed tłumem⁴⁸. Ignacy Suesser w czasopiśmie „Naprzód” zarzucił Łozińskiemu filisterstwo przywdziane w szaty naukowej erudycji. Znaczące, że recenzja książki Łozińskiego ukazała się w rubryce poświęconej omówieniom dzieł z zakresu „literatury politycznej”⁴⁹. Zdaniem recenzenta Łoziński, choć był niebywałym erudyta, jako konserwatysta nie przejmował się „sprawami społecznymi nie tylko z teoretycznego, lecz także praktycznego powodu”⁵⁰. Suesser uważał, że prawnik zbyt często posługiwał się cytatami z obcych prac, a obfitość wykorzystanego przez niego materiału nie przystawała do objętości broszury. Według Suessera wnioski płynące z pracy Łozińskiego są wymierzone przeciwko klasie robotniczej. Recenzent zdradzał też swój pogardliwy stosunek do niektórych autorów przywoływanych przez Łozińskiego. Pisał o nich „naukowcy”, posługując się cudzym słowem, a samego autora zwał „świeżo upieczonym socjologiem galicyjskim”⁵¹. To, co Suesser uznał za największą wadę publikacji Łozińskiego, książd Stanisław Kobyłecki, recenzent „Przeglądu Powszechnego”, postrzegł jako atut. Kobyłecki uważał, że Łoziński porusza kwestie zajmujące pod względem filozoficznym i prawnym, a przy tym wyjątkowo aktualne. Zdaniem Kobyłeckiego „Tłum w naszych czasach mieści w swym łonie główne nasiona zgnilizny moralnej i rozstroju społecznego”⁵².

⁴⁸ G., *Dr Bronisław Łoziński, Tłum. Szkic socjologiczny. Kraków 1895*, „Krytyka” 1896, z. 7, s. 350.

⁴⁹ I. Suesser, *Tłum. Szkic socjologiczny – recenzja*, „Naprzód” 1895, nr 29, s. 3.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² S. Kobyłecki, *Tłum – szkic socjologiczny – recenzja*, „Przegląd Powszechny” 1896, t. 51, s. 413. Warto jeszcze dodać, że kilka miesięcy przed publikacją książki Łozińskiego w „Kraju” ukazało się omówienie innego ważnego studium dotyczącego psychologii zbiorowości: *Tłum zbrodniczy. Szkice psychologii zbiorowej* Scipia Sighelego. Publikacja tej pracy uznana została przez anonimowego publicystę za wydarzenie przełomowe, gdyż była „pierwszym poznajomieniem ogółu naszego z kwestią, bardzo dziś zajmującą umysły na Zachodzie” (*Notatki o nowych książkach*, „Kraj” 1895, nr 7, s. 16). Co warto zaznaczyć, nie odwołał się do niego teoretyk prawa i kryminolog, Bronisław Wróblewski, w wydanej w 1922 roku w Wilnie publikacji *Przestępstwa tłumy* (B. Wróblewski, *Przestępstwa tłumy*, Wilno 1922, s. 11), w której to właśnie prawnicza perspektywa była nader istotna. Praca Wróblewskiego warta

Wprawdzie Konopnicka opublikowała swój artykuł kilka miesięcy po pierwodruku książki Łozińskiego, wyraziła jednak przekonanie, że jej „spóźnienie” ma charakter pozorny, gdyż problematyka tłumy jest aktualna zawsze, niezależnie od dominujących mód naukowych. W studium *O „Tłumie” słów kilka* pisarka usprawiedliwiała się, że prace, które przywoływał Łoziński, są jej niedostępne, zatem nie może z należytą pieczołowitością zweryfikować trafności jego ocen. Deklaracja Konopnickiej, jakoby „cała [...] literatura kwestii tej jest mi dość mało znana”⁵³, zdaje się zbyt skromna, gdyż pisarka całkiem dobrze orientowała się w pracach poświęconych zagadnieniu tłumy. Znała nowości wydawnicze poświęcone tej materii, o czym świadczy obecna w jej artykule wyraźna aluzja do wydanego w tym samym roku studium Gustave’a Le Bona *Psychologie des foules* (wyd. pol. *Psychologia tłumy*, 1899). Pisarka była też zaznajomiona z teoriami mediumicznego charakteru tłumów: „Teraz przyszła na stół psychologia tłumy, a w wielu teoriach – psychoza tłumy”⁵⁴ – pisała. Śledziła też nowinki dotyczące psychologii, gdyż w artykule nawiązała do niedawno zakończonego Trzeciego Międzynarodowego Zjazdu Psychologicznego w Monachium, którego echa – jak zaznaczyła – miały podtrzymywać aktualność jej rozważań.

jest jednak wzmianki jako ogniwo w formułowaniu tez dotyczących tłumy na podstawie jego opisów pochodzących z dzieł literackich. Przy czym studium Wróblewskiego w zasadzie jest wyjątkiem potwierdzającym regułę. Publicyście fragmenty drugiej części *Chłopów* Reymonta służyły jako dowód, dzięki któremu autor waloryzował pewne cechy tłumy... pozytywnie. Pisał: „Przykładów, stwierdzających impulsywność i zmienność tłumy jest wiele, jednakże są przykłady wskazujące cechy wprost przeciwne – stałość, upór, konsekwencję w dokonaniu zamierzonej czynności, pomimo przeszkód i impulsów wręcz odmiennych” (tamże). Jakie stanowisko uczonej zajął wobec możliwych zarzutów, że odwołał się do dzieła literackiego? Wróblewski usprawiedliwiał się tym, że sięga po utwory realistyczne: „Można zarzucić, że opis wyjęty z dzieła literatury pięknej, nie może być materiałem dowodowym, sądzę jednak, że wyjątek może być uczyniony na korzyść psychologów oraz obserwatorów, a do takich, pomiędzy innymi, należą Reymont i Sienkiewicz, z których dzieł będziemy czerpać przykłady” (tamże, s. 12). Co zaskakujące, do pracy Łozińskiego nie nawiązał też krytyczny wobec tłumów Jan Karol Kochanowski (zob. B. Sajduk, *Socjologia tłumy, psychologia narodów i historiozofia w myśli społeczno-politycznej Jana Karola Kochanowskiego*, Kraków 2018), zwany przez Jerzego Szackiego „polskim Le Bonem” (J. Szacki, *Jan Karol Kochanowski...*, w: tegoż, *Historia myśli socjologicznej*, s. 50), autor m.in. studium *Tłum i jego przywódca*.

⁵³ M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, w: tejsze, *Publicystyka literacka i społeczna*, s. 499.

⁵⁴ Tamże, s. 502.

Studium Konopnickiej nie było przedmiotem pogłębionych omówień badaczy. Część z nich reprezentuje lekturę znamioną dla swojej epoki. Przed laty Brodzka pisała o szkicu pisarki jako o „niezmiernie ciekawej rozprawie”, w której Konopnicka wyklada „sens i relacje ludowego buntu”⁵⁵. Badaczka zwróciła uwagę na obecność tych samych wątków w pracach krytycznoliterackich pisarki. Podkreślała też, że Konopnicka próbowała „[...] teoretycznie określić uzasadnienie motywów dążeń rewolucyjnych”⁵⁶. Ważną rolę przypisywał studium pisarki Jan Baculewski, autor opracowania wyboru jej pism krytycznoliterackich i społecznych. Jego zdaniem

na czoło całej publicystyki społecznej wysunąć należy dwa studia socjologiczne Konopnickiej: *O tłumie* (1896) i *Nasz lud* (1907), przedstawiające drogi i manowce przemian społecznych w Polsce, znaczenie tych przemian dla «ludu» i «motłochu» jako tych sił, na których ma się oprzeć budowa przyszłości narodu⁵⁷.

Zadziwiającym paradoksem jest, że choć Baculewski podkreślił znaczenie studium o tłumie w dorobku Konopnickiej, to opisał je jako dalekie od intelektualnych zainteresowań autorki *Mendla Gdańskiego*⁵⁸. Znacznie wnikliwiej, zwracając uwagę na właściwy kontekst szkicu pisarki, omówił go Ireneusz Gielata⁵⁹. Z kolei Beata Obsulewicz-Niewińska postulowała, żeby pochylić się nad przyczynami żywego zainteresowania Konopnickiej socjologią. Badaczka ponadto akcentowała, że pisarka

ze znanstwem wypowiadała się o trudnościach w realizacji dobra wspólnego w społeczeństwach zbudowanych na wzór mechanizmu:

⁵⁵ A. Brodzka, *Rok 1905 w twórczości Marii Konopnickiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 5.

⁵⁶ Tamże, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964, s. 99.

⁵⁷ J. Baculewski, *Wstęp*, w: M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 14.

⁵⁸ Tamże, s. 43.

⁵⁹ Zob. I. Gielata, „Człowiek był krwawym bydlęciem od przyjścia na świat” – o nowoczesnej rasie „ludzkich bydląt”, „Przegląd Humanistyczny” 2018, nr 3, s. 11–21.

zbieranie egoistycznych grup (hord) skoncentrowanych na osiągnięciu i zaciekłym bronieniu zdobytych przywilejów⁶⁰.

Znaczące, że sama Konopnicka podkreśliła wagę ukończonego przez siebie studium w korespondencji ze stryjem, Ignacym Wasiłowskim, z którym często dzieliła się refleksjami dotyczącymi pracy nad utworami i wrażeniami na temat przeczytanych lektur⁶¹.

Jakby wbrew tytułowi w szkicu *O „Tłumie” słów kilka* pisarka potraktowała pracę Łozińskiego w sposób pretekstowy, jako przyczynek do zaprezentowania własnych zapatrywań⁶². Łoziński był zdania, że tworzenie się tłumy jest przejawem społecznego atawizmu. Nawiązywał także do pism Maxa Nordau, za którym przyjął, że tłumy „miałyby być [...] jedną z wybitnych oznak ogólnej degeneracji dzisiejszego społeczeństwa”⁶³. Publicysta nie stronił od wyrazistych ocen – twierdził na przykład, że tej „chronicznej chorobie” należy stanowczo przeciwdziałać. Z dezaprobatą wypowiadał się o tym, że tłum awansował na stanowisko bohatera powieści:

⁶⁰ B. Obsulewicz-Niewińska, *Maria Konopnicka i niedole społeczne. O reportażach w „Świcie”*, w: *Dylematy epoki postycywniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, s. 304.

⁶¹ W liście napisanym 25 września 1896 roku podczas krótkiego pobytu w Mikuszowicach wyznawała: „Tu mi czas zszedł cicho i dobrze. Dużo dosyć pisałam. Skończyłam II-ą część *Pana Balcera w Brazylii*, ulotnych drobnych utworów sporo, a także rozprawkę *O „Tłumie”* – rzecz, która mnie mocno zajmowała i którą, gdy tylko pokaże się w druku – prześlę zaraz, gdyż jestem bardzo tym zainteresowana, co Ty, Stryjeczku drogi, na to powiesz”. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 541. Z lektury późniejszej korespondencji Konopnickiej z Wasiłowskim można przypuszczać, że temat studium nie został przez stryja podjęty bądź pisarka nie kontynuowała dyskusji na jego temat. W konsekwencji nie dysponujemy żadnym innym odautorskim komentarzem Konopnickiej na temat jej dzieła.

⁶² Z tego też powodu nie nazywałabym artykułu Konopnickiej recenzją (zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe: G–Ł*, s. 371), gdyż sugerowałoby to, iż przedmiotem rozprawy Konopnickiej jest omówienie książki Łozińskiego, co sugerować może tytuł jej studium. Tymczasem czytelnikom „Kraju” pisarka wyjaśniała, iż zajmuje ją „[...] punkt, na którym autor [Łoziński] urywa swoje wywody o tłumie” (M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 498). Zarysowawszy wcześniej główne zręby myśli Tarde’a – „z dużą bezstronnością”, co podkreślała Konopnicka, prawnik ujawnił sceptycyzm wobec tłumów.

⁶³ B. Łoziński, *Tłum. Szkic socjologiczny*, t. 1, s. 37.

Obok prawa uznała literatura ten sam awans społeczny „kup swawolnych”, wnosząc je na stanowisko świeżego a wdzięcznego materiału dla intrygi powieściowej (np. *Germinal* Zoli) i dramatycznej (np. *Die Weber* – Gerharta Hauptmanna), nawet na stanowisko poważnego symptomu charakterystycznego dzisiejszej fazy kultury⁶⁴.

Przyczyny popularności omawianego zagadnienia w ówczesnej literaturze i naukach społecznych Łoziński upatrywał m.in. w demokratyzowaniu się społeczeństw. Wszystkie te obserwacje skłoniły publicystę do zdania, iż jednym z głównych celów prawa jest utrzymanie porządku społecznego. Ostrzegął zatem przed nieudolną interwencją rządzących, która może rozbudzić tłum aż do „ślepej zapamiętałości” i „dzikiej stanowczości”.

Konopnicka zdecydowanie występowała przeciwko takim zapatrywaniom. Przekonywała: „Spokój i bezpieczeństwo społeczeństwa, oparte na skodyfikowanej reakcji przeciw zamachom tłumem, wydają mi się spokojem i bezpieczeństwem człowieka, dotkniętego złośliwą naroślą”⁶⁵. Pisarka wyraźnie oponowała przeciwko traktowaniu obecności tłumem jako powodu do wysuwania cywilizacyjnych diagnoz:

Nie, to nie jest degeneracja. To jest ten sam, żywy, współzuciowy interes, jaki przywiązujemy do pochodów mas ludzkich, ku ich rozwojowi, to jest ten sam instynktowny hołd, jaki składamy nie czynom, lecz podniętom tłumem, gdy pomijając wszystkie okropności [17]89 roku nazywamy rewolucję francuską wielką erą nowożytnego świata⁶⁶.

⁶⁴ Tamże, t. 2, s. 38. Określenie „kupa swawolna” Łoziński zaczerpnął z *Biblii Gdańskiej* (2 Krn 21,1), w której czytamy: „Tedy postanowili królem obywatele Jeruzalemscy Ochozjasza, syna jego najmłodszego, miasto niego; bo wszystkich starszych pobiła była kupa swawolna, która była przyszła z Arabczykami do obozu, a tak królował Ochozjasz, syn Jorama, króla Judzkiego”. Przejęcie przez Łozińskiego wprost biblijnego sformułowania wskazuje na ciekawy kontekst rozumienia problematyki mas. Tłum w jego wizji nabiera dziejowego znaczenia – Księga Kronik opisuje przecież dzieje Narodu Wybranego od panowania Salomona aż do wydania dekretu przez Cyrusa, zezwalającego na powrót Żydów do ojczyzny.

⁶⁵ M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 498.

⁶⁶ Tamże, s. 523–524. Warto przywołać fragment artykułu Konopnickiej poświęconego Hugo. Pisarka wyjaśniła w nim, dlaczego ceni twórczość francuskiego powieściopisarza

W rozprawie Konopnicka stosuje wiele przeciwstawień i par pojęciowych, takich jak: mechanizm społeczny – organizm społeczny, represja – reakcja, tłum – żywioł tłumu. Ze względu na kluczową wagę tych rozróżnień artykuł pisarki wymyka się wyrywkowej, niekompletnej, nieskrupulatnej lekturze, wymuszając tym samym na czytelnikach skupienie i namysł. Wyjątkowość studium Konopnickiej na tle ówczesnych dyskusji poświęconych psychologii tłumu i kwestii jej towarzyszących polega na przeniesieniu przez pisarkę uwagi z akcentowanej przez rzesze antropologów problematyki przestępczości na kwestię uwarunkowań społecznych, które sprzyjają formowaniu się tłumu. Konopnicka nie zrezygnowała jednak całkowicie z problematyki przestępczości, przesunęła jedynie akcenty. Sygnalizowała, że wszelkie teorie na temat zbrodniczych skłonności tłumu tworzą doktrynę, która nie tylko do „zjawisk życiowych nie dorasta”⁶⁷, ale też „złą oddaje usługę”⁶⁸, gdyż w badaniu tłumu jako zjawiska przenosi punkt ciężkości wyłącznie na pole teorii kryminalistycznych⁶⁹. Odbywa się to „ze szkoda dla mechanizmu społecznego, któremu mniema służyć”⁷⁰. Konopnickiej przyświecała intencja przybliżenia czytelnikom zjawiska tłumu, ale w sposób odbiegający od zarysowanych przez Łozińskiego teorii. Wobec nich pisarka dystansowała się w swej pracy. Jej zamierzeniem było ukazanie tłumu w taki sposób, w jaki objawia się on – jak podkreślała – w „świecie życiowych zjawisk”.

Konopnicka była zdania, że choć Łoziński trafnie zrekapitulował główne tezy dotyczące problematyki tłumu, nie udzielił odpowiedzi na pytania elementarne dla podejmowanego zagadnienia: „Co to jest tłum? Jak powstaje? Jakie czynniki fizyczne i psychiczne kierują jego poruszeniami? Jak należy się zapatrywać na przestępczość tłumu w ogóle?”⁷¹.

Zarzut ten został wymierzony nie tylko przeciw metodzie autora studium, lecz także zdradzał dystans Konopnickiej wobec wspomnianych przez Łozińskiego teore-

i poety: „Kiedy Buckle wyrzekł, że literatura wtedy dopiero jest w społeczeństwie prawdziwą potęgą, gdy najlichszy nędzarz z najlichszej chaty najuboższej wioski wie, że jest ktoś, co za nim głośno przemówi na świecie, musiał myśleć o wielkim autorze *Nędzników*, o wielkim obrońcy pokrzywdzonych i słabych, musiał myśleć o Wiktorze Hugo”. *Taż*, *Wiktor Hugo. Wspomnienie pośmiertne*, „Świt” 1885, nr 63, s. 189.

⁶⁷ *Taż*, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 504.

⁶⁸ *Tamże*.

⁶⁹ *Tamże*.

⁷⁰ *Tamże*.

⁷¹ *Tamże*, s. 496.

tyków omawianego zjawiska. W dalszych częściach artykułu Konopnicka wyrażała inne wątpliwości: „Nic zradniejszego, nic bardziej zawodzącego w analizie natury tłumy oraz przestępstw tłumy, jak przystąpienie do analizy tej od strony złożoności tłumy”⁷². Przekonanie, że tłum to wyłącznie suma jednostek, byłoby z pewnością poświadczeniem słabości dyscypliny. Takie postrzeganie mogłoby wymuszać kwalifikację dokonywanych przez tłum przestępstw na takiej samej zasadzie jak czynów popełnianych indywidualnie⁷³. Ku takiemu rozwiązaniu skłaniali się kryminolodzy, których Konopnicka zaklasyfikowała jako intelektualistów-deterministów. Byli to badacze skupieni wokół Cesarego Lombrosa, a więc m.in. Scipio Sighele i Gabriel Tarde. Drugą grupę naukowców Konopnicka określiła jako „klasyczny ideał kryminalistyki”, ilustrowany włoską maksymą „tanti delitti, quanti delinquenti” („tyle przestępstw, ilu przestępców”)⁷⁴. Pisarka zwracała uwagę, że przedstawiciele obu tych formacji, niezależnie od ujęcia, łączyło badanie tłumy w momencie, gdy „rozłożony na jednostki, już jako zjawisko samo w sobie nie istniał”⁷⁵. Konopnicka dystansowała się zatem od definicji tłumy, która mówiła nie o „zbiorze jednostek”, lecz o sumie ich cech psychologicznych. Pisarka krytycznie wyraziła się również o metaforach, które posłużyły badaczom do opisanie idei zaraźliwości zachowań. Wspominała Enrica Ferriego jako autora koncepcji „zarazka moralnego”, Scipia Sighelego mówiącego o „supremacji większości”, jak i Cesarego Lombrosa jako autora teorii sugestii. Nie zapomina też o Raffaele Garofalo i jego „złych ziarnach” ani o Gabrielu Tardzie i jego „prądach naśladowczych”⁷⁶. Konopnicka podkreślała, że żadnej z tych popularnych teorii nie można odnieść do tłumy *per se*, ponieważ „nie działają one wcale na pewne warstwy społeczne”. Pisała:

Nie widziano nigdy bankierów, kapitalistów, ba prostych kamieniczników nawet, nawet właścicieli sklepów korzennych, którzy by owym prądom ulegając, razem z tłumem krzykali przeciw burżuazji [...]. Tym silniej reagowali przeciw prądom owym, im bliżej, im bezpośredniej zetknęli się z mniemaną sferą ich działalności – z tłumem⁷⁷.

⁷² Tamże, s. 499.

⁷³ Tamże, s. 500.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 501.

⁷⁷ Tamże, s. 503.

Dla wyraźniejszego zobrazowania swojego wywodu autorka dokonała znaczącego rozróżnienia między mechanizmem społecznym a organizmem społecznym. Opozycja ta została przez Konopnicką przejęta ze *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego* Józefa Supińskiego⁷⁸. Pisarka, wiele lat po zapoznaniu się z pracami ekonomisty, stwierdziła, że organizm społeczny jest pięknym hasłem, które „podstawia ideał na miejsce istotnych stosunków życia”⁷⁹. W studium o tłumie odnotowała:

My organizmów społecznych, w dobrym biologiczno-socjologicznym znaczeniu tego słowa, dotychczas nie mamy. Nie doszliśmy do tej fazy rozwoju naszych systematów społecznych, która z nich uczyniła żywe organizmy. Być może nie dojdziemy nigdy⁸⁰.

Czym zaś jest organizm społeczny, pisarka wyjaśniała w sposób biologistyczny:

Organizm to żywa jedność w żywej wielości, i na odwrót: to żywa wielość w żywej jedności.

Naczelną jego siłą i naczelnym prawem jest krążenie soków, które soki te równomiernie z uwzględnieniem potrzeb i w jednakim do celów biologicznego rozwoju koniecznym składzie, doprowadza do najdalszych drobniejszych nawet komórek, tych składników wszelkiego organizmu.

Nic tam nie jest, nie może być zaniedbane, pominięte, skrzywdzone. Nic nie jest tak drobne, tak nieważne, tak niskie, aby ruchem krążenia soków życia nie było objęte, zasilane i do funkcji swych uzdolnione.

Taki organizm żyje rozwija się, wzmaga, mężnieje, tylko pod warunkiem tego biologicznego równouprawnienia wielości na korzyść jedności. Taki organizm cierpi, niszczeje, rozwiązuje się wreszcie, gdy

⁷⁸ To właśnie lekturę m.in. pism Supińskiego młoda Konopnicka w liście do Orzeszkowej uznała za przełomowe w swym życiu wydarzenie: „[...] przerzuciłam całe stopy książek różnej treści – i nie zaspokoiliam się wcale; aż kiedyś życzliwa ręka podała mi Supińskiego” (M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 20). Zapoczątkowana pod koniec lat 70. XIX wieku fascynacja pisarki organicyzmem, którego Supiński pozostawał najważniejszym piewcą, nie przemija. Małeje jednak entuzjazm Konopnickiej, która konfrontuje myśl uczonego ze „zjawiskami życia społecznego”.

⁷⁹ Tamże, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 504.

⁸⁰ Tamże.

warunek ten kapitalny spełniony być nie może. Wielość w organizmie to nie subalterny żadne. To tyleż żywych, drgających punktów, z których każdy zamyka w sobie życie i zdrowie jedności. Są tu centra obsługujące wielość, ale hierarchii nie ma⁸¹.

W definicji tej widać wyraźnie inspirację dziełem Supińskiego, który kładł nacisk na „łączność, zawistość i niejako wspólnotę” wszystkich istnień w organizmie społecznym. Supiński miał jednak świadomość utopijności tej wizji – był przekonany, że w społeczeństwie osiągnięcie równowagi jest o wiele trudniejsze niż w przyrodzie. Jeżeli w organizmie społecznym jednostka nosi cele społeczeństwa, a społeczeństwo cele jednostki, to zależność taką można określić jako nadrzędną zasadę zbiorowości. Pojęciu organizmu Konopnicka przeciwstawia mechanizm, anihilujący cele jednostki, gdyż jej trwanie podporządkowane jest nadrzędnemu zadaniu, którym jest funkcjonowanie całego mechanizmu. Przy takim założeniu jednostka jest o tyle użyteczna, o ile spełnia wymagania niezbędne do prawidłowego działania systemu. Jeśli zasadą organizmu jest równouprawnienie, to zasadą mechanizmu jest hierarchiczność, polegająca na stosunku części do całości. Zestawienie organizmu z mechanizmem jest dla Konopnickiej okazją do wygłoszenia oceny na temat funkcjonowania polskiego społeczeństwa. Jego „wzór działania” nie wpisuje się w zaprezentowany zarys mechanizmu. Mankamenty w jego funkcjonowaniu, opisane jako nieustanne chwanie się szali, sprawiają, że ustalenie równowagi, choćby chwilowe, staje się niemożliwe. Konopnicka zapytywała: „Co obciąża te chwiejące się w dwie strony szale?”⁸². Jako odpowiedź wskazywała ramy legislacyjne funkcjonowania społeczeństwa:

Socjologia dawno już odpowiedziała na to: po jednej stronie, obowiązek, a po drugiej – prawo. Prawo jest wykładnikiem siły, z której urosło, obowiązek – wykładnikiem słabości, która uległa. A ten stosunek siły do słabości jest właśnie ową tragiczną ręką losu, który wagę społeczną trzyma⁸³.

Wadliwość modelu prawa, całkowicie rozregulowująca funkcjonowanie społecznej wagi, zasadza się na dysproporcji między surowością czy też siłą przykładaną

⁸¹ Tamże, s. 504–505.

⁸² Tamże, s. 506.

⁸³ Tamże.

do jego egzekwowania a społecznym poczuciem obowiązku. Pisarka dodatkowo niuansuje tak zarysowany problem, wprowadzając pojęcie przywileju, będącego „[...] zaprzeczeniem tej idei prawa, jaka tkwi w obowiązku. Mówi on: owszem i dalej, bo mnie się tak podoba”⁸⁴. Konopnicka przedstawiła złożoną i wieloaspektową analizę funkcjonowania społeczeństwa w oparciu o wadliwą legislację, niepobudzającą jednostek do pielęgnowania cnoty obowiązku. Pisarka podjęła wątek przywileju – pojmowała go nie jako prawo wyjątkowe, ale przejaw „niedospołecznienia”. Jej zdaniem przywilej, jako niewystarczająco osadzony w mechanizmie społecznym, powoduje, że osoba korzystająca z niego „nie poczuwa się do wspólności interesów ze społeczeństwem swoim” oraz – podobnie jak tłum – „[...] rządzi się afektem”, który „mówi: «ja»”⁸⁵.

Konopnicka pisała o anomalii występującej wówczas, gdy podstawowe prawa (prawo do życia, zwane przez nią „elementarną i nienaruszalną podstawą i zaczynem wszelkiego społeczeństwa”, a także prawo do „chleba, światła, powietrza, wolnego głosu i oddechu”) stają się niedostępnymi przywilejami⁸⁶. To kolejna z kluczowych konstatacji pisarki w kontekście jej refleksji o tłumie. W organizmie będącym idealnym systemem społecznym, zdaniem Konopnickiej, taka sytuacja byłaby niemożliwa. Autorka nie przyjmuje jednak myśli Supińskiego bez modyfikacji, gdyż w charakterystyce organizmu i mechanizmu społecznego zrezygnowała z zaproponowanych przez niego pojęć, takich jak siły rzutu i siły rozkładu, stosując zamiast nich konsekwentnie metaforę wagi i szal, które się chwieją.

Pisarka wyrażała przekonanie, że efektem przeciążenia społecznej szali są dwa zjawiska: rewolucja społeczna lub „tumult, zbiegowisko, tłum”⁸⁷. Zdaniem Konopnickiej gwałtowne naruszenie równowagi społecznej tylko na pozór jest mechaniczną zasadą tworzenia się tłumy – w rzeczywistości to zasada psychicz-

⁸⁴ Tamże, s. 507.

⁸⁵ Tamże, s. 540. Warto skonfrontować te słowa pisarki z wykładnią przywileju w ujęciu Joségo Ortegi y Gasset, który w *Buncie mas* pisał, że tym co określa szlachectwo, są właśnie „wymagania i obowiązki, a nie przywileje”. J. O. y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Poznań 2021, s. 88. Gasset rozumiał przywilej jako prawo osobiste, które się „podtrzymuje i zabezpiecza” i przeciwstawiał je „prawom bezosobowym” i „powszechnym”, takim jak prawa „człowieka i obywatela” (tamże). Hiszpański myśliciel utrzymywał, że „przywileje nie są biernym posiadaniem i dobrodziejstwem, lecz są wyznacznikiem wysiłków danej osoby” (tamże).

⁸⁶ M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 508.

⁸⁷ Tamże, s. 506.

na. Zerwanie równowagi, czyli „wstrząśnięcie przeciążonej szali”, tworzy „pęd, afekt, wehemencję”, która „rzuca ślepo” tłumem. Konopnicka, podobnie jak wcześniej w *Mendlu Gdańskim*, także i tym razem zastosowała metaforykę związaną z żywiołami natury. Jej zdaniem „pęd, afekt, wehemencja” udzielają tłumowi „siły ruchu jak wichry, i jak wichry niecącej pożary”⁸⁸. Pisarka uważała, że to właśnie równowaga społeczna jest podstawą dla równowagi psychicznej mas:

Stoją i patrzą, czując instynktownie, że tworzą w ten sposób jakąś nie solidaryzującą się z takim oto porządkiem społecznym, a więc stawiającą się przeciw społeczeństwu, a więc jeszcze pozaspołeczną grupę, a w poczuciu tym, jakkolwiek by ono nikłym i nieświadomym było, tkwią wszystkie zasadnicze znamiona psychiki tłumy⁸⁹.

Jednocześnie Konopnicka sugerowała emotywnie, by nie powiedzieć uczuciowe, motywacje tłumy. Konsekwentnie zwracała uwagę, że tłumy nie tworzą osoby, które przed wzięciem udziału w jakichkolwiek zgromadzeniach są świadome swych pobudek. Jako przykład takiego celowego spotkania podała pogrzeb Victora Hugo, na którym, jak podkreślała, „[...] było ze trzykroć sto tysięcy ludzi, ale nie było tłumy”⁹⁰. Twierdziła również, że „nie jest tłumem lud w kościele, na procesji”, nie są nim też „[...] zgromadzenia wyborcze parlamentarne, wojska w obozach czy koszarach, słuchacze w aulach uniwersyteckich, publiczność w teatrach, żeńcy w polu, robotnicy w fabrykach i warsztatach”⁹¹. Zgromadzenia te mogą przekształcić się w tłum, jednak aby to się dokonało, niezbędny jest odpowiedni „moment psychiczno-mechaniczny”.

Charakteryzując tłum jako zjawisko społeczne, Konopnicka nawiązała do stosunkowo niedawnych ustaleń badaczy poświęconych hordzie⁹². Polscy autorzy

⁸⁸ Tamże, s. 509.

⁸⁹ Tamże, s. 511.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże, s. 512.

⁹² Przed popularyzacją badań nad społeczeństwami pierwotnymi w języku polskim wyraz „horda” funkcjonował przede wszystkim jako zapożyczenie z języka tatarskiego, opisujące „obóz, koczowisko” Tatarów czy też synonim tej narodowości. Wileński *Słownik języka polskiego* podaje również, że słowo to mogło być używane w znaczeniach przenośnych: na opisanie „grupy ludzi, zgrai, tłumy, rżenia”, a także „tatarzyny, barbarzyńcy, junaka” (*Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861, s. 407).

dziewiętnastowiecznych prac z zakresu etnologii i socjologii, wśród nich m.in. Ludwik Gumpłowicz czy Ludwik Krzywicki, definiowali hordę jako „gromadę pierwotną”. Wiadomo, że na kilka lat przed napisaniem *O „Tłumie” słów kilka* Konopnicka dobrze zaznajomiła się zwłaszcza ze spuścizną Gumpłowicza, którego poznała w 1890 roku podczas pobytu w Grazu⁹³. W studium można dostrzec ślady tej lektury. Gumpłowicz pisał, że horda to niemalże najbardziej pierwotne zjawisko społeczne, w którym nie sposób się dopatrzeć znamion społecznego rozwoju⁹⁴, a jej ustrój i panujące w niej stosunki międzyludzkie „nie są jeszcze rezultatem żadnego przewrotu ani żadnej komplikacji społecznej”⁹⁵. Posługiwanie się tymi ustaleniami pozwoliło pisarce na utożsamienie hordy z tłumem. Konopnicka charakteryzowała ją w sposób następujący: „Horda nie mająca w sobie kółek i sprężyn dzisiejszych mechanizmów społecznych, i obywająca się tym samym bez równowagi w jej obecnym znaczeniu”⁹⁶. Stwierdzając brak złożonych zależności społecznych wewnątrz hordy, pisarka zauważyła, że grupa ta tworzy przedspołeczny stan (którego Konopnicka nie utożsamiała jednak ze stanem dzikim). Jej zdaniem wraz z rozwojem potrzeb pierwotnej gromady pojawiły się „konieczność pracy i możliwość spożywania jej owoców”, a ich następstwem były narodziny praw i obowiązków. Zgodnie z logiką wywodu autorki to właśnie ich obecność powoduje rozrastanie się „kARBÓW życia społecznego”.

Po charakterystyce hordy pisarka udzieliła odpowiedzi na pytanie, którego kluczowość zasygnalizowała już na samym początku rozważań: „Czymże tedy jest tłum, wypadły nagle pod wpływem wstrząsającego nim afektu z kARBÓW społecznej równowagi?”⁹⁷. Warto zwrócić uwagę na retoryczność wypowiedzi

⁹³ Znajomość ta przyniosła pisarce więcej podnieć intelektualnych aniżeli towarzyskich: w listach pisała dzieciom, że „Graz z tą jedyną rodziną Gumpłowiczów jest bardzo nudny i niemożliwy” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 101), a Ignacemu Wasiłowskiemu polecała *System socjologii*: „Czytam teraz *Socjologię* Gumpłowicza; rzecz tak jasno, prosto i gruntownie napisana, że zasługuje z wszech miar na poznanie. Jeśli nie masz tej książki, drogi Stryju, to niech wiem o tym, a przez Gebethnerów postaram się o nią dla Ciebie. Ja tu korzystam z egzemplarza pożyczonego mi przez Autora, który w Grazu wyklada prawo państwowe i administrację na Uniwersytecie” (Tamże, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 290).

⁹⁴ L. Gumpłowicz, *System socjologii*, wprowadzenie i red. nauk. K. Czajka, Warszawa 2013, s. 205.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 513.

⁹⁷ Tamże, s. 514.

Konopnickiej, która już w samym pytaniu wskazuje na warunki sprzyjające powstaniu tłumu. Pisarka proponuje własną definicję tego zjawiska:

Tłum, wypadły nagle pod wpływem afektu z karbów społecznej równowagi, jest to część społeczeństwa chwilowo odspołeczniiona w to, czym każde społeczeństwo było w rudymentach swoich – w horde⁹⁸.

Wskazanie podobieństwa tłumu do hordy ma na celu zaakcentowanie jego atawistycznego charakteru: „Hordą jest tłum, dla którego cywilizacja – w chwili, kiedy czuje się i działa jako taki – nie istnieje. Nie istnieje zarówno w złym, jak i w dobrym także”⁹⁹. Tłum i horda mają też wspólną genezę – powstają samorzutnie, bez planowania¹⁰⁰, są zjawiskami spontanicznymi:

Zamiar taki bowiem i umowa, w odniesieniu do hordy, przypuszczać by kazały istnienie wcześniejszej jakiejś i owszem doskonalszej formy zbiorowego życia, niżli horda sama, tej mianowicie, która rozważa, decyduje i decyzję wprowadza w czyn. W odniesieniu zaś do tłumu zmieniałyby zupełnie naturę jego, czyniąc go organem wykonawczym spisku, konspiracji, czym bywa on wprawdzie niekiedy, ale właśnie wtedy przestaje być tym, co nas w tej chwili zajmuje, przestaje być tłumem jako zjawisko samo w sobie i dla siebie¹⁰¹.

Za kolejną z właściwości znamionujących zarówno tłum, jak i horde, Konopnicka uznała pęd. Pisarka definiowała go jako dynamiczną siłę prowadzącą do zachwiania równowagi społecznej szali. Pisarka była zdania, że zarówno w tłumie, jak i w hordzie dochodzi do „rozpłynięcia się w nich indywidualności”¹⁰², co zarazem uznawała za istotę „odspołecznienia” tłumu¹⁰³.

W studium Konopnicka wyróżniła tłum przestępczy i nieprzestępczy, a także rewolucyjny. Charakteryzując ten ostatni, wyraziła przekonanie, że nawet

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże, s. 515.

¹⁰⁰ Tamże, s. 515–516.

¹⁰¹ Tamże, s. 516.

¹⁰² Tamże, s. 518.

¹⁰³ Tamże, s. 518. Warto przypomnieć, że cecha ta znamionowała tłum opisany w *Mendlu Gdańskim*.

najszczytniejsze intencje rewolucjonistów nie są w stanie usprawiedliwić ich czynów: „Hordy i tłumy, które posięgły po najwyższe dobra życia, bywały nieraz najstraszliwymi taranami, które z nieobliczalną siłą ślepej swej dynamiki rozbijały te dobra właśnie”¹⁰⁴. Pisarka określiła tłum rewolucyjny jako ferment, który – jej zdaniem – „z natury swojej nie może być organizatorem jutra”¹⁰⁵. Przekonywała, że tłum jest niezdolny do działania społecznego¹⁰⁶. Paradoksalnie jednak tak zobrazowany tłum wydawał się pisarce „więcej organizmem, niżeli wszystkie nasze systematy społeczne”¹⁰⁷.

Uwagę Konopnickiej zajęła także kwestia przywódcy tłumu, konsekwentnie nazywanego przez nią hersztem. Jego obecność nasunęła pisarce myśl o podobieństwie tłumu do hordy, uważała jednak, że ma on znaczenie drugorzędne. Wątek przywódcy służy Konopnickiej do polemiki z myślą Gabriela Tarde’a; pisarka była przekonana, że koncentrowanie się na roli przywódcy tłumu nie przybliża do istoty problemu. Konopnicka podkreślała: „Tłum, jak horda, nie ma herszta, który by go tworzył, a mówią tu o jednostkach, nigdy też w jednostkach ani go ująć, ani zniszczyć niepodobna”. Zaznaczała, że tłum „tworzą [...] przyczyny ogólne i w tych przyczynach tylko zniszczony być może”¹⁰⁸. W przeciwieństwie do szajki, tłum nigdy nie bywa nikczemny, nawet jeśli dopuszcza się czynów przestępczych:

On zawsze walczy za jakieś swoje prawo. Za to właśnie, które tkwiło już jako idea, już jako rzeczywistość, w samym obowiązku jego, póki na szalę tę nie została zepchnięta nadwaga tego obowiązku, pozbawiona wszelkiej kompensaty, wszelkiej domieszki prawa. On walczy zawsze za coś, co instynktownie czuje przynależnym sobie, a co widzi i czuje sobie zaprzeczone. Może on to prawo swoje pojmuwać najjednostronniej i najfałszywiej; i tak je istotnie – jako zjawisko społeczne, poza równowagą społeczną istniejące – pojmuje. Może się o nie dobijać całym szeregiem namiętnych lub przestępnych czynów, może go pokalać wszelkim złem, do jakiego gromada ludzka, w stan hor-

¹⁰⁴ Tamże, s. 517–518.

¹⁰⁵ Tamże, s. 518.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże, s. 519.

¹⁰⁸ Tamże, s. 522.

dy popadła, jest zdolną, ale walczy zawsze o prawo. Walczy o jakąś prawdę swoją. Nie zestrojona, nie zharmonizowaną z prawdą ogólną, społeczną – zapewne – ale o prawdę¹⁰⁹.

W przywołanym fragmencie Konopnicka wróciła do retoryki z początkowej części artykułu. Zasugerowała, że gdyby energię tłumy przelać w siłę retoryczną, to uznanie prawd, o które walczy, byłoby nieodzowne. Ale wówczas – jak podkreśliła – nie byłby już tłumem. Konopnicka zarysowała tu pewną charakterystyczną „erystykę” tłumy, który walczy o swoją własną prawdę: „A to tak dalece, że gdyby tłum mógł mieć spokój potrzebny do uporządkowania i wypowiedzenia swych żądań, miałby zawsze słuszność”. Dalej Konopnicka pisze:

Mówię tu podnietom, a nie pobudkom. To bowiem, co porusza tłum, co go do czynu nagli, nie jest nigdy wyrozumowanym. To jest tylko gwałtownie o d c z u t y m . Trzymajmy się tedy trafnych Schopenhauerowskich rozróżnień w dziedzinie bodźców psychologicznych, i mówiąc o sprzężinach, wprawiających w ruch tłumy, mówmy o podnietach, a nie o pobudkach, jak mówiąc o formacji tłumy, mówimy o przyczynach tej formacji.

Rozróżnienia te nie są tu stosowane dowolnie; leżą one w samej naturze psycho-mechanicznego powstawania tłumy i jego ruchów. Przyczyna (Ursache) panuje istotnie w świecie nieorganicznym, stanowi przedmiot mechaniki, a także fizyki i chemii. Ulega zasadzie Newtona: „działanie i oddziaływanie są sobie równe”. I to właśnie jest zasadą bezwinnosci tłumy, jako zjawiska, w momencie jego powstania. P o d n i e t a (Reiz) działa w roślinnej części życia ludzkiego i zwierzęcego¹¹⁰.

Konopnicka powołuje się na słowa Arthura Schopenhauera, w sposób uproszczony przejmując jego refleksje zawarte w traktacie *O wolności ludzkiej woli*, którego rozwinięcie filozof zamieścił w swoim *opus magnum* zatytułowanym *Świat jako wola i przedstawienie*. Pisarka zastosowała Schopenhauerowskie pojęcia analityczne w celu scharakteryzowania praw rządzących tłumem. Do tych

¹⁰⁹ Tamże, s. 522–523.

¹¹⁰ Tamże, s. 524.

koncepcji wprowadziła jednak modyfikację: stwierdziła, iż chcąc nakreślić rys teoretyczny funkcjonowania tłumu, nie można się odwoływać do zasad przyczyny i skutku zobrazowanych za pomocą analogii do Newtonowskich teorii siły grawitacji. Pisała:

Tu działanie i oddziaływanie wcale sobie równe nie są, a natężenie skutku nie zawsze pozostaje w stosunku prostym do przyczyny. I to jest zasada pędu tłumu, ruchów tłumu, wehemencji tłumu. Zasada wylewu tej potężnej fali, którą jedna przepełniająca jej łożysko kropla wyrwać może z wszelkich granic i uczynić klęską. P o b u d e k (*Motiv*) wyrozumowanych, świadomych siebie sprężyn działania, tłum nie miewa nigdy¹¹¹.

Pisarka zaakcentowała, że podniety poruszające tłum są obecne już w nim samym, nierozdzielnie, gdyż jest on zjawiskiem jednorodnym. Dopiero po tej analizie Konopnicka zbliżyła się do zagadnienia, którym zainteresowanie dekladowała od początku rozprawy. Skoro badacz zajmujący się tłumem nie może dobiec jego wyrozumowanych argumentów (pobudek), gdyż te w tłumie nie istnieją, to:

reakcja społeczna tak przeciw tworzeniu się tłumu, jak i przeciw przestępstwom tłumu, przeniesiona być musi na zgoła inne pole, na pole walki z przyczynami tworzącymi tłum i z podnietami, będącymi sprężyną jego ruchów¹¹².

A zatem nie kwestia przestępczości tłumu powinna być przedmiotem teorii kryminalistycznych; tę należy zdecydowanie porzucić. Reakcja przeciw zachowaniu tłumu powinna być przeniesiona na pole „represji socjalnych”, tłum zaś winien być traktowany jako zjawisko społeczne. Po raz kolejny polemizując z Tardem, pisarka zaznaczała, że tłum nigdy nie tworzy się pod wpływem idei, tylko afektu („afekt to herszt tłumu”). Broniąc się przed możliwymi zarzutami dotyczącymi obecności w historii przykładów tłumów, które kierowały się zarówno pobudkami, jak i podnietami, a dodatkowo były inspirowane przez jakiś czynnik

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże, s. 525.

zewnątrzny, Konopnicka postawiła tezę, że podżegacze zgromadzeń zjawiają się w społeczeństwie wtedy, kiedy tłum już w nim istniał, kiedy były obecne jego żywioły. Stwierdziła ponadto, że nie sposób wyróżnić przerwy między tymi dwoma momentami i podkreślała: „[...] podżegacze stają zawsze i wszędzie na zewnątrz tłumy, tam właśnie, gdzie nieobjęte płomieniem podniet mózgi ważą świadomie pobudki swoje”¹¹³. Skoro zatem w tłumie nie da się wyróżnić indywidualności zdolnych do podejmowania samodzielnych i świadomych, wyrozumowanych decyzji, jaka powinna być odpowiednia reakcja na jego haniebne czyny? Na postawione pytanie, czy przestępstwa tłumy powinny być karane, Konopnicka odpowiadała:

Społeczeństwo ma nie tylko prawo represji przeciw tłumowi w ogóle, a przestępnemu tłumowi w szczególności: ono ma także obowiązek reakcji przeciw żywiołom tłumy. Ale represja ta i reakcja ściśle stosowane być muszą do natury tłumy i do właściwości jego. Pierwsza uwzględniać musi przede wszystkim jednolitość tłumy jako zjawiska, druga – jego psycho-mechaniczną formację¹¹⁴.

Przeciwdziałanie tak rozumianemu tłumowi Konopnicka uznawała za prawo samoobrony społecznej. Podobnie jak Łoziński, pisarka zwróciła uwagę na konieczność zastosowania gwałtownych działań wymierzonych w tłum i określiła je mianem represji. Pisała: „Odparcie tłumy, rozbicie tłumy zostawia wrażenie siły. Oczyszcza społeczną atmosferę, rozjaśnia horyzont, pozwala w coś ufać i na czymś znów budować”¹¹⁵. Jednocześnie podkreślała, że tuż po zniesieniu tłumy nie sposób docierać do jednostek, które go wcześniej tworzyły. Uważała, że „Pościg taki zawsze jest aktem mściwości, nigdy zaś i w żadnym wypadku aktem sprawiedliwości nie bywa i być nie może”¹¹⁶.

W przeciwieństwie do Łozińskiego Konopnicka akcentowała, że rozbicie tłumy polega na unicestwieniu samego zjawiska¹¹⁷. Przeciwdziałanie tłumowi nie kończy się na represji, ta je dopiero inicjuje. Drugim kluczowym

¹¹³ Tamże, s. 526.

¹¹⁴ Tamże, s. 530.

¹¹⁵ Tamże, s. 532.

¹¹⁶ Tamże, s. 533.

¹¹⁷ Tamże, s. 531.

i nieodłącznym etapem powinna być reakcja społeczeństwa na żywioły tłumy, które pisarka definiowała następująco:

Są to elementy niedospołeczne. Tylko to, co w społeczeństwie jest niedospołeczne, odspołecznić się całkowicie może. Tylko żywioły społeczeństwa niedospołeczne, odspołecznić się mogą w tłum, w hordę¹¹⁸.

W szkicu *O „Tłumie” słów kilka* Konopnicka przekształciła włoską maksymę „tanti delitti, quanti delinquenti” („tyle przestępstw, ilu przestępców”) w „tanti delinquenti, quanti miseriae” („tyle przestępców, ile nędzy”). Pisarka wskazała, w jaki sposób przeciwdziałać – co ważne – „afektom” i „żywiołom” tłumy zarówno przestępczego, jak i nieprzestępczego¹¹⁹. Tłumacząc, że „niszczy żywioły tłumy, to znaczy niszczyć gniazda afektu, znaczy to niszczyć głód, nędzę, ciemnotę”¹²⁰, pisarka kreśliła program społeczny, uwzględniający potrzeby najbiedniejszych.

Konopnicka pojmowała pracę organiczną jako usiłowanie zmierzające do rozwoju wartości ogólnospołecznych. Znaczące jest to, że w szkicu o tłumie przywołała słowa z *Ody do młodości* Adama Mickiewicza: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”¹²¹. Warto nadmienić, że już w wygłoszonym 14 marca 1890 roku w Krakowie odczycie *O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości”* pisarka zaakcentowała społeczne znaczenie tego utworu i jego formujący charakter¹²². Wiersz ten – zdaniem poetki – ujawniający oblicze wieszczka, zawsze żądnego pracy i czynu, miał walor dokumentu literackiego¹²³. Wykład Konopnickiej, choć będący świadectwem osobistej lektury Mickiewiczowskiego utwo-

¹¹⁸ Tamże, s. 534.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Tamże, s. 537.

¹²¹ Tamże, s. 540.

¹²² *Taż, O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości”. Odczyt*, Kraków 1890.

¹²³ Tamże, s. 13. Konopnicka sądziła, że jest on pierwszym obok utworów takich jak *Farys* i *Dziadów cz. III* (monolog Konrada) znamionujących usposobienie Mickiewicza; powstał w czasie symbolicznej wiosny ducha. Pisarka, zwięźle charakteryzując style odbioru Mickiewiczowskiej ody, nie uważała za właściwe porównywanie *Ody do młodości* do *Marsylianki*, jak czynili po latach Józef Kallenbach czy Juliusz Kleiner. Brak zgody na takie odczytanie pisarka tłumaczyła odmiennymi okolicznościami towarzyszącymi powstawaniu obu tych dzieł.

ru, stanowi również dowód pokoleniowej żywotności myśli poety. Bolesław Prus w pracy o znamienym tytule *Poeta, wychowawca narodu* pisał: „Najbardziej ludzkim, ziemskim, realnym i zrozumiałym z naszych poetów jest niewątpliwie – Mickiewicz”¹²⁴. Autor *Lalki* upatrywał w *Odzie do młodości* „plan «pracy organicznej», który dopiero dziewięćdziesiąt lat później cały kraj zrozumiał, no i – prawdę mówiąc – dopiero dziś jako tako wykonywać go może. Dwudziestoletni poeta był naprawdę wieszczem”¹²⁵. Prus podkreślał także, że „Mickiewicz, nim zajaśniał jako genialny poeta, już odbył praktykę jako myśliciel, jako działacz społeczny, jako organizator, jako obywatel”¹²⁶. Pisarz głosił: „Dziś ideały nie są modne i nazywają się tendencją, co stanowi najcięższą obrazę dla poezji!”¹²⁷. Tak przedstawiana aktualność utworu Mickiewicza dowodzi wspólnych wyzwań stojących zarówno przed pokoleniem romantyków, jak i pozytywistów. Konopnicka uważała, że *Oda do młodości* zawiera „ziarna społecznej i etycznej mądrości”¹²⁸, jest pieśnią zapału i pogody¹²⁹, wskazuje „praktyczne warunki życia i realne obowiązki”¹³⁰.

Nieprzeciętność refleksji Konopnickiej o tłumie ma wymiar dwojaki. Pisarka przesunęła akcenty: porzuciła rozważania nad przestępczością tłumy i zaraźliwością zachowań w grupie na rzecz refleksji o uwarunkowaniach, które sprzyjają temu, co scharakteryzowała jako „żywioły tłumy”. Konopnicka, autorka studium powstałego na początku drugiej połowy lat 90. XIX wieku, a więc w czasie postrzeganych jako zmierzch idei organicznikowskich¹³¹, jawi

¹²⁴ B. Prus, *Poeta, wychowawca narodu*, w: tegoż, *Publicystyka filozoficzno-społeczna*, t. 5: *1902–1912*, oprac. C. Zalewski, Warszawa–Lublin 2017, s. 221.

¹²⁵ Tamże, s. 225.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, s. 226.

¹²⁸ M. Konopnicka, *O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości”*, s. 18.

¹²⁹ Tamże, s. 19.

¹³⁰ Tamże, s. 18.

¹³¹ Autorzy wstępu do wyboru tekstów *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy* jako zwolenników myśli organicznikowskiej pozytywizmu warszawskiego wzmiankują publicystów: Aleksandra Świętochowskiego i Adama Wiślickiego, a z grona pisarzy wymieniają Bolesława Prusa, Elżbę Orzeszkową, Henryka Sienkiewicza. Lata 90. XIX wieku charakteryzują zaś jako schyłek inicjatyw organicznikowskich, wskazując na szereg czynników, które doprowadziły do krachu tej formacji intelektualnej. Intensywność działań organiczników była kształtowana przede wszystkim przez możliwości, które różniły się w zależności od zaboru; obecne zapóźnienie cywilizacyjne było

się tu jako konsekwentna ich piewczyni. Nie dlatego, że przejęła od teoretyków organicyzmu społecznego (m.in.: Auguste'a Comte'a, Herberta Spencera, Józefa Supińskiego) aparat pojęciowy, który posłużył jej do omówienia kwestii zachowań zbiorowych, ale przede wszystkim z tego powodu, iż proponowała konkretne rozwiązania. Końcowy fragment studium pisarki to w istocie wyeksplikowana diagnoza społeczna i towarzyszące jej wezwanie do pracy organicznej. Konopnicka nie bez powodu zaakcentowała różnicę między reakcją a represją; najważniejszym działaniem tej pierwszej byłoby podniesienie wśród mas poziomu umysłowego i wyrobienie obywatelskiego cenzusu¹³².

Ze względu na swoją poetykę na uwagę zasługuje jeszcze jeden fragment studium Konopnickiej, w którym można się dopatrzeć korespondencji z wypowiedzią Mendla Gdańskiego przywołującego motyw ludowej zabawy – wspinaczki na słupy umieszczone na terenie Ujazdowa. Anegdota ta miała zilustrować problem nieposiadania praw przez społeczność żydowską. W studium o tłumie Konopnicka pisała:

Jest to klątwa wszelkich dorobków cywilizacyjnych, że daleko szybciej rosną w górę niż się rozprzestrzeniają u spodu. Zjawisko to wyraża w społeczeństwie jakby stałe dążenie do wytworzenia formy obelisku, którego szczyt bardzo wysoko wzniesć się może i rzeczywiście wznosi, zawsze jednak na niezbyt szerokiej podstawie. Ma to swoje skutki niepożądane dla ogólnego zdrowia społecznego. W miarę bowiem, jak się obelisk ów przez spiętrzenie warstw dobrobytu i oświaty podnosi, szczyt jego nie tylko coraz się wyżej znajduje, on także znajduje się coraz dalej od podstawy i coraz bardziej obcym się jej staje¹³³.

nie do przewyciężenia. Wśród najistotniejszych czynników wzmiankują także utratę motywacji samych zwolenników pracy organicznej, jak i wynaturzenie, przejawiające się w tym, że użytek z niej był wyłącznie jednostronny: korzyść odnosili przede wszystkim najzamożniejsi przedstawiciele gospodarki. Nie bez znaczenia jest także zwulgaryzowany obraz idei organicznikowskich, postrzeganych wyłącznie jako egoistyczna zachęta do pomnażania swojego majątku. T. Kizwalter, J. Skowronek, *Wstęp*, w: *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, wyboru dokonali oraz wstępem i przypisami opatrzyli T. Kizwalter i J. Skowronek, Warszawa 1988, s. 36.

¹³² M. Konopnicka, *O „Tłumie” słów kilka*, s. 530–533.

¹³³ Tamże.

Ponadto pisarka wymieniła działania, które mają przeciwdziałać tak scharakteryzowanym żywiołom tłumu. Są nimi:

Każda szkoła, każda kasa wzajemnych ubezpieczeń, każdy objaw konstytucyjnego rozwoju, każdy samorząd gmin, miast oraz wszelkie stowarzyszenia ekonomiczne, wytwórcze, kooperacyjne, każda ochrona, każdy przytułek, każde humanitarne dzieło, dążące do pomnożenia dobrobytu i oświaty mas, a tym samym do podniesienia poziomu ich etyki – pracy takiej tętnem, żywym i bijącym¹³⁴.

Owocem realizacji postulatów wskazanych przez Konopnicką byłoby dążenie od mechanizmu społecznego do organizmu jako idealnej formy społeczeństwa: „Żywa jedność w żywej wielości. I na odwrót: żywa wielość w żywej jedności – oto jest ten ideał społecznego ustroju, w którym nie będzie tłumu i jego przestępstw”¹³⁵.

Wobec rewolucji

Zainteresowanie socjologią tłumu w polskim piśmiennictwie nie ustawało także w pierwszej dekadzie XX wieku, co było następstwem m.in. rewolucji 1905 roku. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem w powstających wówczas artykułach, polemikach prasowych i utworach literackich. Nie bez znaczenia dla popularności tematu była także wzrastająca znajomość zagranicznych dzieł poświęconych problematyce tłumu¹³⁶, jednak wydaje się, że to rzeczywistość

¹³⁴ Tamże, s. 541.

¹³⁵ Tamże, s. 542.

¹³⁶ Publikowane w języku polskim tłumaczenia prac zagranicznych autorów pojawiały się z dużym opóźnieniem, obejmującym na ogół kilka lat. *Tłum zbrodniczy. Szkic psychologii zbiorowej* Scipia Sighelego ukazał się w 1895 roku, zatem cztery lata po włoskim pierwodruku. Praca *L'opinion et la foule* Gustave'a Le Bona z 1895 roku, opublikowana została jako *Psychologia tłumu* rok po druku oryginału, z kolei studium Gabriela Tardé'a *L'opinion et la foule* z 1901 roku, doczekało się polskiego przekładu trzy lata później. Warto dodać, że w 1906 roku w Warszawie Jan Karol Kochanowski opublikował studium historyzoficzne *Tłum i jego przywódcy*. Wspomniane prace czy też inne studia poświęcone tłumowi były popularyzowane w ówczesnej prasie głównie za pośrednictwem not wydawców, recenzji, wzmianek czy też prac popularnonaukowych.

rewolucyjna zdominowała wyobraźnię twórców, którzy w tamtych latach podejmowali w swoich dziełach omawianą tematykę. W 1906 roku ukazała się broszura Wacława Berenta *Idea w ruchu rewolucyjnym*, w tym samym roku na łamach „Słowa” opublikowano utwór Teodora Jeske-Choińskiego *Błyskawice. Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej* (wyd. książkowe – 1907). Wiosną 1907 roku Leo Belmont wygłosił w warszawskiej filharmonii odczyt *Tłum, jak myśli, czuje i działa*¹³⁷. Wśród tych utworów i wystąpień warto także odnotować opublikowane w 1909 roku dzieło Adama Pierzchnickiego *Tajemnice Warszawy. Powieść na tle wypadków z lat ostatnich*, a także *Wiry* Henryka Sienkiewicza, które ukazały się w 1910 roku.

Do tematyki tłumy i jego znaczenia w życiu zbiorowości powróciła także sama Konopnicka krótko po upadku rewolucji, kiedy to 3 października 1908 roku we Lwowie wygłosiła odczyt *Tłum jako zjawisko socjalne*. Tytuł tego wystąpienia odsyła do wcześniejszej twórczości pisarki, gdyż sugeruje bezpośrednie nawiązanie do koncepcji zawartych przed laty w odpowiedzi na studium Bronisława Łozińskiego. O powrocie do wcześniejszego referatu świadczy także treść anonsu w „Kurierze Lwowskim”, w którym pisano, że przedmiotem wystąpienia pisarki będzie „kwestia niezwykle interesująca: psychologia tłumy”¹³⁸. Maria Dulębianka, towarzyszka Konopnickiej podczas tego wydarzenia, po śmierci pisarki wspominała reakcję publiczności na odczyt, a także emocje towarzyszące autorce nazajutrz po prelekcji:

[Konopnicka – dop. ASK] z Żarnowca jedzie do Lwowa (i ja przedtem wyjechałam urządzić wiec) na odczyt „O tłumie”. Stała w Hotelu Wiktorja. Na odczycie owacje. Deszcz kwiatów. Przemowy, chór na ukończenie. Wzruszona ogromnie. [...] W nocy dostaje pierwszy raz w życiu płaczu nerwowego. Opowiadała to nazajutrz, że te wczorajsze oklaski niezastężone, jakaś rozpacz, smutek – nie mogła spać¹³⁹.

Według redaktorów „Kuriera Lwowskiego” atmosfera „niezmałowanej ciszy” i „nateżonej uwagi” panowała wśród słuchaczy odczytu Konopnickiej, która – jak

¹³⁷ L. Belmont, *Trzy odczyty*, Warszawa 1908.

¹³⁸ Zob. *Kronika. We Lwowie*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 463, s. 2.

¹³⁹ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczony w Aneksie do niniejszej książki, s. 366.

donoszono w galicyjskim dzienniku – mówiła nie o psychologii, „a o [...] psycho-mechanice tłumy i określała, przy jakich warunkach on powstaje, czym jest prowadzony i czym zjawisko to usunięte być może”¹⁴⁰. Ze streszczenia, opublikowanego na łamach dziennika¹⁴¹, można wywnioskować, że Konopnicka zaprezentowała lwowskiej publiczności opublikowane przed kilkunastoma laty studium *O „Tłumie” słów kilka* (bądź jego skróconą wersję) albo że, mimo upływu kilkunastu lat, nie zmieniła kluczowych dla tematu założeń.

Lwowskie wystąpienie Konopnickiej jest istotne nie tylko jako dowód ciągłości jej zainteresowania socjologią tłumy, lecz także z powodu późniejszych ocen dotyczących domniemanych poglądów politycznych pisarki czy jej stosunku do rewolucji. Lena Magnone, na podstawie poświęconej odczytowi wzmianki prasowej z „Kuriera Lwowskiego”, uznała, że Konopnicka pominęła w wystąpieniu fragmenty dotyczące pracy organicznej i pracy u podstaw¹⁴². Charakteryzując stosunek pisarki do wydarzeń 1905 roku, badaczka stwierdziła: „Nieobca jest Konopnickiej [...] charakterystyczna dla prawej strony sceny politycznej niechęć do żywiolowych wystąpień społecznych i wzrost obaw przed radykalizacją mas”¹⁴³. Magnone wyraziła też przekonanie, że wnioski z lwowskiego odczytu pisarki przypominają „tezy Sienkiewicza wyłożone w porewolucyjnej powieści *Wiry*”¹⁴⁴.

Tymczasem usunięcie przez pisarkę z treści odczytu fragmentów dotyczących pracy u podstaw wydaje się mało prawdopodobne, zwłaszcza w obliczu działań podejmowanych w czasie rewolucji 1905 roku przez samą Konopnicką, jak i wobec jej formułowanych wówczas literackich oraz prasowych wypowiedzi. Pisarka była do cna przejęta rewolucją; choć w momencie jej wybuchu znajdowała się z dala od Warszawy, oczekiwała wieści o tym wydarzeniu. Przebywającej w Monachium pisarce przekazywała je Eliza Orzeszkowa oraz, córka Laura. Autorka *Chama* podkreślała podwójną naturę wydarzeń rewolucyjnych

¹⁴⁰ *Kronika. We Lwowie*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 463, s. 2. Warto podkreślić, że wydarzenie odbywające się pod patronatem ówczesnego wiceprezydenta miasta – Tadeusza Rutowskiego, który wprowadził pisarkę na mównicę sali lwowskiego ratusza, miało charakter charytatywny. Dochód z wystąpienia Konopnicka przekazała na bursę dla dziewcząt, mającą powstać w mieście.

¹⁴¹ „*O tłumie*”, „Kurier Lwowski” 1908, nr 466, s. 2–3.

¹⁴² L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 109.

¹⁴³ Tamże, s. 108.

¹⁴⁴ Tamże.

– z jednej strony upatrywała w nich momentu przełomowego i wyrażała nadzieję, iż zryw ten przekształci się w powstanie o charakterze narodowowyzwoleńczym, z drugiej zaś obawiała się następstw rozruchów robotniczych¹⁴⁵. Brodzka zauważyła, że w przeciwieństwie do Orzeszkowej Konopnicka nie uległa wizji rewolucji z *Nie-Boskiej komedii*¹⁴⁶, choć podobnie jak autorka *Marty*, miała nadzieję na powszechne rozniecenie się patriotycznego zapału.

Konopnicka z powodu podupadającego zdrowia opuściła Monachium i udała się do Bad Nauheim, gdzie pozostała aż do 9 czerwca 1905 roku. Stamtąd wyjechała na krótko do Warszawy na pogrzeb męża, Jarosława. Szybko opuściła stolicę; przebywała m.in. w Międzyzdrojach, w Żarnowcu, w Krakowie, we Lwowie. Na czas jej pobytu w Galicji przypada ożywienie dyskusji na temat prawa kobiet do głosowania w wyborach do sejmu. W działalność tamtejszego ruchu kobiecego zaangażowała się bliska Konopnickiej Maria Dulębianka. Pisarka w korespondencji z dziećmi narzekała na „galicyjski młyn odezw, odczytów, zebrań, posiedzeń, jednodniówek i przeróżnych agitacji”, co było nie tyle wyrazem niechęci wobec aktywności feministycznej Dulębianki, ile świadectwem

¹⁴⁵ Pisała Orzeszkowa: „Co za rok! Jaki wyroczny, wielki, brzemienny nadziejami i trwogami rok przebywamy! Zrozumiałam teraz, co znaczy być świadkiem chwili – dziejowej. Taką jest chwila niesłychanej klęski tego państwa, wspaniałego podnoszenia się z łoża niewoli, jego narodu, odzyskanie głosu i wyprostowanie się bark Polski. Wszystko dookoła poruszy się, przemówiło, zakipiało uczuciem i mową. Protesty, memoriały, delegacje, żądania, upominania się o prawo do życia. Po miastach litewskich nawet odbywają się tłumne wiece i idą od nich do stolicy głosy żądające reform szkolnych, prawodawczych, gospodarskich. A tam organy władzy słuchają i przyrzekają wysłuchać, a opinia publiczna przyklaskuje – i to drugie zawiera w sobie realne obietnice przyszłości. To jedna strona obrazu. Nie wiem, czy tam daleko wiecie dokładnie o stronie drugiej, po której znajduje się już nadlatująca i hucząca w powietrzu rewolucja socjalna. Po wsiach naszych zaczynają się już napady na dwory i grabieże, pierwsze sceny *Nie-boskiej komedii*. Duch mój łączy się z bólem Zygmunta i z jego bólem wobec «kuźni czarta». O! Gdybyśmy w tej chwili wielkiej byli jako rycerze dostojni i czyści, zjednoczonymi ramiona odwalający z drogi kamień Zła! Piszesz, że «rozdzieleni myślami, jednością czucia spojeni jesteśmy». Gdybyż tak było. Ale tak nie jest. Robespierzy i Maraci nasi ojczyznę mają za stary przesąd, o którym przez dyplomację tylko mówią z uszanowaniem, a w gruncie rzeczy zrzucają ją z tronu myśli ludzkich razem z Bogiem i z rodziną. Długo by o tym pisać. Patrzymy na to z trwogą bladą, abyśmy z «próby grobu» nie wyszli krwawi i aby się nam nie zmarnowała, nie utopiła w zbrodni ta chwila wielka...”. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 144–145.

¹⁴⁶ A. Brodzka, *Rok 1905 w twórczości Marii Konopnickiej*, s. 20.

tego, że jej myśli były wówczas skoncentrowane na wydarzeniach w Warszawie: „Najchętniej jednak rzuciłabym się w sam war niepokoju, jadąc do Warszawy, jak to było moim pierwotnym zamiarem. Tam przynajmniej wiedziałabym, o co głowę rozbijać!”¹⁴⁷ – wyznawała w grudniu 1905 roku córce, Zofii. Mimo że lekarze odradzali Konopnickiej podróż, poetka zdecydowała się wyjechać do Warszawy na początku nowego roku¹⁴⁸, a tam z wielkim oddaniem poświęciła się pracy literackiej i społecznej¹⁴⁹.

Pisarka jeszcze przed przyjazdem do Królestwa Polskiego zaangażowała się w pomoc bezrobotnym, razem ze Związkiem Polek w Ameryce, który przesłał na jej ręce 2938 rubli i 90 kopiejek „dla głodnych Warszawy”¹⁵⁰. Poetka rozdysonowała fundusze w sposób wymowny – przekazała je Komitetowi Ratunkowemu przy Związku Postępowo-Demokratycznym, „ogólnemu Komitetowi ratunkowemu” oraz redakcji „Kuriera Warszawskiego”. W lokalnej prasie skrupulatnie odnotowano przekazaną kwotę¹⁵¹.

Już 6 stycznia 1906 roku Konopnicka skontaktowała się z redaktorem naczelnym „Prawdy”, Aleksandrem Świętochowskim, którego działalność charytatywna przykuła jej uwagę. To właśnie on pod auspicjami pedecji zorganizował Komitet Ratunkowy, którego członkowie przekazywali żywność bezrobotnym mieszkańcom Warszawy. Konopnicka pisała, że „gorąco” pragnęłaby poznać „gniazda rozpaczy” – szczególnie zależało jej na odbyciu przechadzki po mieście w towarzystwie Janiny Bemówny (1877–1961) i na odwiedzinach punktu rozdawnictwa żywności. Prosiła więc Świętochowskiego, aby ten zasugerował Bemównie zorganizowanie takiego spotkania. „Czy to możebne?” – dopytywała. Świętochowski prośbę tę spełnił. Można przypuszczać, że oczekiwania pisarki ziściły się na początku lutego. We wspomnieniach Bemówny, spisanych po wielu latach (w 1946 roku), można odnaleźć reminiscencje ze spotkania z poetką:

¹⁴⁷ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 778.

¹⁴⁸ Pisała poetka: „Tymczasem jednak pogorszyło mi się tu znacznie i d[oktor] Pareński (prof[esor] Uniw[ersytetu] zdecydował: pod żadnym warunkiem teraz do Warszawy. Jednak głupi są ci doktorzy! Zawsze tylko zewnętrzne okoliczności biorą w rachubę; a co się z Tobą, człowieku, duszy dzieje, to im obojętne. Przy katarze może to i dobra metoda; ale przy chorobie serca – nic nie warta. Tak tedy czekam, póki nie wyżyję przepisanych flaszek i pudełek. Po czym – zobaczymy”. Tamże.

¹⁴⁹ Tamże, s. 782.

¹⁵⁰ *Kronika bieżąca*, „Kurier Polski” 1906, nr 23, s. 3.

¹⁵¹ *Przegląd działalności kobiecej*, „Świat” 1906, nr 5, s. 10.

Było to w 1906. Świętochowski wraz ze swymi przyjaciółmi zajął się na wielką skalę pomocą dla licznych wówczas głodujących bezrobotnych. My – młodzi – chodziliśmy po różnych zaułkach Warszawy, badaliśmy ulicę po ulicy, dom po domu, by poznać stan posiadania tej nędzy. Zostawialiśmy im bony, za które otrzymywali albo produkty na cały tydzień (mąkę, cukier, kaszę, herbatę, ziemniaki), albo obiady codzienne – według ich życzenia. W tym celu przez wiele miesięcy przy ul. Przemysłowej (10) w gmachu fabrycznym były urządzone składy oraz wielka kuchnia, gdzie doglądała sprawności płatnej służby i prowadziła księgi Aleksandra Bąkowska. Słuchy o tej filantropijnej akcji, prowadzonej wzorowo, rozeszły się po mieście. Zainteresowała się tą sprawą Maria Konopnicka, przebywająca wówczas w Warszawie, przy ul. Kruczej 16. W celu bliższego zapoznania się z naszą akcją napisała list do Świętochowskiego, prosząc Go, abym Ją zabrała ze sobą do tego „gniazda rozpaczy” na jeden dzień takiego rozdawnictwa. Świętochowski dał mi ten list (który mam do chwili obecnej), popierając prośbę poetki. Poszłam do Jej mieszkania, żeby się umówić co do dnia naszej wspólnej wycieczki. Zastałam Konopnicką w towarzystwie Jej przyjaciółki, malarki Dulębianki, która swymi ruchami i ubiorem sprawiała wrażenie mężczyzny. Umówiliśmy się na najbliższy piątek, lecz ponieważ okazało się, że w tym dniu miałam jakieś specjalne nadprogramowe zajęcie, więc listownie zaproponowałam piątek następny, na co otrzymałam pisemną aprobatę. Również i ten bilecik, pisany już do mnie, posiadam do dnia dzisiejszego. W lutym w ów piątek oznaczony udałyśmy się obie dorożką na Przemysławą. W drodze opowiadałam Konopnickiej o głównych osobach, które się tą akcją ratunkową zajmują – poza Świętochowskim i Aleksandrą Bąkowską, tych bowiem dobrze znała. Przede wszystkim zainteresowała ją postać pełna mistycyzmu Sabiny Zielińskiej, bezpłatnej nauczycielki i opiekunki całej biedoty na Powiślu. Szczególniej zajął Konopnicką sposób traktowania dziatwy przez p. Sabinę, ta bowiem nigdy w stosunku do dzieci nawet nie podniosła głosu, chodziła z nimi na wycieczki, ucząc umiłowania przyrody. Z różnych skrawków, pudełek do zapalek, szypek, piórek, papierków, robiła ładne cacka do dzieci – aby nie było między nimi różnic nie miały na lekcjach swoich nazwisk i imion, lecz każde wybierało sobie pseudonim od kwiatka najczęściej, i o nim wszystko musiało wiedzieć. Działwa przepadała za tą „Sabiną z Po-

wiśla”, a starsi często do niej biegli po radę. Nic więc dziwnego, że ta wyjątkowa postać – idealnej pustelnicy z Czerniakowskiej, wywarła duże wrażenie na Konopnickiej, szczególnie gdy zobaczyła Sabinę Zielińską przy pracy. Rozdawnictwo odbywało się szybko, sprawnie, spokojnie, z należytą powagą: nie czuło się tu „dających” i „obdarowanych”, wszyscy byli sobie równi, tylko spełniający różne zadania. Konopnickiej bardzo podobał się ten prawdziwie społeczny sposób akcji filantropijnej, toteż serdecznie mi dziękowała za towarzyszenie Jej w tej wycieczce¹⁵².

Z kolei w korespondencji do dzieci Konopnicka tak opisywała wędrówki po Warszawie:

Bywam też u tych nędzarzy na wolności, którzy nie mają zajęcia i głód z rodzinami cierpią. Wczoraj przesłałam tak z 50 nor – strychów, suteryn, komórek itp. Cała Twarda, Żelazna, Ceglana. Kawał Grzybowskiej za Pociejewem. Straszne widoki. Pomoc jest zorganizowana, ale to kropla w morzu. Straszni są zwłaszcza ci, co zwariowali z nędzy, a siedzą kątem między rodzinami i dziećmi. Jeść nie można, spać nie można po takiej pielgrzymce. Jest się jak bez duszy. W piątek mam tak przejść Powiśle. Pisać, pracować wcale niepodobna wśród takich wrażeń. A ludzie się dziwią, że ja nie chcę chodzić do teatru i do filharmonii. Nad tym wszystkim jakaś zło wróżąca cisza. Do Dumy nie bardzo się ludzie kwapią – jak widać z pism. Kobiety chodzą w czerni; pewno nawet nikt się nie umawia o to, ale chodzą¹⁵³.

Pisarka ponownie odwiedzała warszawskie więzienia w towarzystwie Wandy Umińskiej, która już po opuszczeniu przez Konopnicką Warszawy jesienią 1907 roku prosiła ją o obecność przy skazanych na śmierć w noc poprzedzającą wykonanie wyroku¹⁵⁴. W liście z 14 lutego 1906 roku pisarka ze szczegółami opisywała dzieciom warunki panujące w Cytadeli:

¹⁵² Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Janiny Bemówny 19. Migawki życiowe. Wspomnienia, wiersz i materiały dotyczące m.in. Aleksandra Świętochowskiego 1946–1957, 1959, b.d. rkp., masz, druk, j. pol, ros., l. sz., k. 84., tu karty 31–33.

¹⁵³ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 781.

¹⁵⁴ Tamże, s. 824.

Dulębianka zajęta różnymi posiedzeniami. Co do mnie, zwiedzam różne siedliska nędzy i rozpacz. Udało mi się być w fortach Cytadeli, które w podziemnych swoich kazamatach zamykają do tysiąca ludzi. Choć trudno to nazwać ludźmi tych nędzarzy. I tak to siedzi za drewnianą kratą odgradzającą pojedyncze nory od światła dziennego w korytarzach, jak dzikie zwierzęta. Nagie, obdarte, bez koszul, bose, a twarze jakież wypętlę z koloru ludzkiej skóry. Przez kratę wystawiają ręce wychudłe, nogi pokaleczone, ale dużo tam twarzy wprost jakichś dziwnych, zdegenerowanych. Żydów – moc. Prawie że przewaga. W każdej kazamacie tyle prycz, ile można zmieścić w dwa rzędy pod murem, na pryczach potrząsiona słoma na pół zgniła, robactwa straszne mrowie, prócz tego świerzb toczy te ciała. Zawieźliśmy im bieliznę, cukier, herbatę, byli uradowani, a ta radość tak była podobna do wycia rozpacz, że zgroza brała. Siedzą tam także razem w jednej kazamacie, w forcie Aleksieja – kolejowcy nadwiślańscy. Jest ich 28. Są i dzieci: chłopcy 12, 13, 14 lat, wynędzniałe – za uparte roznoszenie pism niedozwolonych. Jakie tam się odgrywają sceny – to rzecz nie do opowiadania¹⁵⁵.

Wrażenia z tych wędrówek, o których – jak wyznawała Konopnicka – „pisać [...] niepodobna”, miały zostać opublikowane w 1907 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. W anonsie dzieła „Chwila bieżąca” zapowiedziano „cykl wrażeń znakomitej poetki” zatytułowany *Z celi więziennej*. Do publikacji reportażu Konopnickiej jednak nie doszło – nie wiadomo, czy zaanonsowane utwory kiedykolwiek powstały, czy też cenzura uniemożliwiła ich publikację¹⁵⁶. Szkicowe zapiski, przechowywane w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, zostały opublikowane dopiero po wielu latach – w 1960 roku w „Expressie Wieczornym”. Można w nich odnaleźć między innymi opis mieszkania nauczycielki, pod której wrażeniem pozostawała Konopnicka¹⁵⁷:

¹⁵⁵ Tamże, s. 781.

¹⁵⁶ Kilka miesięcy wcześniej w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazało się sprawozdanie Remigiusza Kwiatkowskiego o podobnym tytule – *Z więziennej celi*. Autor pisał w nim o odwiedzinach Cytadeli: „Razu jednego miałem okazję pomówić z dwoma robotnikami z Łodzi, których za kierowanie pochodem socjalistycznym wysyłano na 3 lata do Archan-gielska. Porzucali żony, rodzinę i drobną dziatwę”. R. Kwiatkowski, *Z więziennej celi. Pismo wspomnień z Pawiaka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, s. 911.

¹⁵⁷ W „Expressie Wieczornym” odczytano błędnie z rękopisu Konopnickiej jej nazwisko jako „Zdzienicka” zamiast „Zielińska”.

Izdebka o jednym oknie. Wypożyczona maszyna. Trochę bielizny rozrzuconej... Balia przy drzwiach. Komin zaciągnięty prześcieradłem. Dwa łózka, jedno na drugim, wzdłuż ściany. Kuferek, dwa stołki, stolik. Przy nim troje dzieci pisze. Na czwartym miejscu siedzi syn suchotnik. Zielonkawoblękitna twarz. Uszy zwiedłe, duże białe zęby, szerokie usta, lat 21, włosy ciemne, matowe, oczy błyszczące. Pod oczami niewielkie rumieńce. Żółtoczerwone. Uczy dzieci¹⁵⁸.

Pisarka zamieściła też krótkie urywki na temat odwiedzin Cytadeli: „Obojętni, leżą na pryzkach zasłanych słomą... Oczy rozszerzone, nagość, obdarcie...”¹⁵⁹. Zapisała: „Kolejarze nadwiślańscy – 126 w kazamacie, cała grupa razem, Ja mówię sobie, że to sen, bo bym oszalała; – Ten mówi mi, że mnie wszy gryzą, że koło mnie brud cuchnie...; Tyle miejsca, ile pryczy, po 180 do dwustu w jednym forcie”¹⁶⁰. W notatkach pisarki można też odnaleźć przejmujący zapis dotyczący skazanego, który napisał matce, by ta nie prosiła o ulaskawienie. „– I oto matka, prosta kobieta, opanowana ideą syna, nie prosi. – Co ty za matka, że nie prosiła o syna? – On dopiął celu, on szczęśliwy, on nie chce żyć”¹⁶¹. Notatki zawierają też reminiscencje ze spacerów po najuboższych zaułkach Warszawy. Pisarka wymieniła ulice, przy których mieszkali owi nieszczęśliwi – między innymi Twardą, Żelazną, Żytnią, Grzybowską, Ciepłą, Ceglana. Podobnie jak w reportażach pisanych przed laty do „Świtu”, także i tym razem zwracała uwagę na stan powietrza:

Zaduch izby, wielorakie wydzielin, brud, mdła strawa, kapusta, dzieci małe, wilgoć ścian. Okna gwoździami zabite. Lufciki? Udają, że nie ma lufciku... żeby nie wypuszczać tej trochy ciepła. – Bo jak człowiek ta za mało węgla dostanie, to nie wie, czy go powąchać, czy przy sobie nosić...¹⁶²

¹⁵⁸ *Trzynaście kartek Marii Konopnickiej z wędrówek po więzieniach, fortach i nędzy warszawskiej*, „Express Wieczorny” 1960, nr 105, s. 6.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Tamże.

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² Tamże.

Konopnicka akcentowała też trudną sytuację kobiet: „Kobiety wyglądają znacznie gorzej. Macierzyństwo i ciągłe siedzenie w wilgotnej norze....”¹⁶³. Pisarka spotykała też chorych:

...Rafalski, zdun letni 35... Ma zapalenie płuc... Błady tą bledością gliny, zarośnięty, zatula się łachmanem, pierś naga... (wchodzi się) przez trzy strychy, do czwartego. Właściwie to szyja wąska do okienka prowadząca...¹⁶⁴

Przybliżała też realia życia wyrzuconego z pracy zecera, który ukrywał książki zawierające utwory patriotyczne, portret Mickiewicza i reprodukcję prac Artura Grotgera:

... Zecer z zamkniętej drukarni i jego matka. Jeden syn utonął... Starszy syn, 20 lat, stracił robotę. Za kozetą ułożonych 30 pieśni polskich, portrecik Mickiewicza, *Widzenia w kopalni* Grotgera... tak chowają książki, te, przez które stracił pracę...¹⁶⁵

Zwraca uwagę na Żydów: „Jak Żyd jest nędzarz, to już nad nędzarze”¹⁶⁶. Konopnicka opisuje też rozmowę z mężczyzną o nazwisku Staromalski. Podczas niej dowiaduje się o jego trudnej sytuacji. Były stróż nocny został pobity podczas strajku i boryka się z problemami ze znalezieniem pracy. Ponadto nie chce rozstać się ze swoimi dziećmi i oddać ich pod „pańską opiekę”, gdyż obawia się, że wówczas utracą łączność z domem rodzinnym:

Stróż nocny, olbrzym, atleta, zбитy w czasie strajku, nie może pracy znaleźć, świeżo wyszedł ze szpitala – dzieci nie chce oddać pod cudzą opiekę. Bo to słyszałem, że dzieci mają być na panów uznane, co by tak samo myślały. A Małgosia to dziecko sutereny, to by jej się potem wracać nie chciało... Jasię panem nie będzie, to niech także rośnie w bramie. A na co mu pańska łaska i pańskie myśli¹⁶⁷.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ Tamże.

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ Tamże.

Podjętą rok wcześniej akcję mającą na celu pomoc więźniom Konopnicka kontynuowała latem 1907 roku. Na łamach pism ukazujących się poza terenem zaboru rosyjskiego opublikowano przejmującą *Odezwę Marii Konopnickiej*:

Suma cierpienia narodowego wzrosła w ostatnich czasach do niewypowiedzianej, tak fizycznej, jak i moralnej katuszy. Cierpią ci także, którzy żyć muszą z niezbytą myślą o męce tamtych. Ohydne powietrze kaźni rozeszło się po kraju całym; stało się atmosferą codziennego życia. Oddychamy nim wszyscy! Starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Wielkie twierdze, zamienione w więzienne kazamaty, uczyniły się ogniskiem powszechnej myśli, powszechnego czucia, które krążą koło nich z wolą, czy bez woli, pociągane magnetyczną siłą gnieźdzącej się tam grozy i rozpacz.

Utworzyła się w prasie osobna rubryka ruchu więzień, który się stał niemal ruchem życia. Wiemy, kogo zamknięto, kogo wywieziono, kogo wyprowadzono. Co znaczy to ostatnie, także wiemy.

Kiedyś, gdy Cytadela, Modlin, Brześć i inne przestaną być twierdzami nieszczęścia i męki, gdy stoki fortów rozkopie motyka i rozorzą pługi, odkryje się oczom świata nowy pokład geologiczny ziem naszych, pokład prochów ludzkich i warstwa szkieletów. Odkryją się przeraźliwe spichlerze podziemne, w których śmierć składa co noc krwawy swój użytek.

Nie ci wszakże są najnieszczęśliwsi, których kościom poczyna tam już być ciasno.

Śmierć litościwszą bywa niżeli życie, a droga do szubienicy lżejsza niż do tacek. Śmierć rozkuwa z kajdan, katorga zakuwa w nie skazańców.

Są to zawsze te same kajdany, na które skarżył się więzień z „Dziadów”, pokazując nogę, skrwawioną i nagą.

I dziś zakute nogi są skrwawione i nagie. I dziś dziesięć funtów żelastwa „zgadza się z przepisaną wagą”.

Jedyna różnica w tym, że nóg przybywa. Należą one już do tych serc bijących bohatersko, górnie: już to do pustych, zdziczałych piersi, gdzie nikt nie posiał ziarna światła, ziarna miłości. A przychodzą tu jedne ze wzniosłych dróg ofiary i samozaparcia, inne z bezdroża ciemnoty i rozstajów krzywdy. Lecz jedne i drugie obije do żywej kości łańcuch, który się „zgadza z przepisaną wagą”.

Mało kto z więźniów posiada środki, aby się od ran tych uchronić przez podkajdanniki i pasy do kajdan. Większość cierpi bez ratunku.

Słyszysz, ziemio polska? Słyszycie rodacy? Podkajdanników i pasów do kajdan potrzeba nam dla więźniów naszych.

O, wy wszyscy, którzyście jeszcze nie słyszeli brzęku przeraźliwego łańcucha. O wy, którzyście nie widzieli zsiniałej i skrwawionej nogi zakutego więźnia, pomnijcie, że każdy kawał żelaza, który się nie stał lancą, kosą, kulą i nie był schwycony dzielną ręką, gdy się za wolność ojczyzny cierpiało, staje się obręczą i łańcuchami kajdan.

O, wy wszyscy, którzy idziecie i powrócicie do domów waszych wolni, wy, co przebiegacie swobodnie ulice, pola, łąki, pomnijcie na skazańców zakutych w kajdany! Pomnijcie na nogi skrwawione i ręce! Ujmijcie ludzkiej męki i ludzkiej niedoli!

Złóżcie ofiarę dla „najnieszczęśliwszych”.

Maria Konopnicka

4 lipca 1907

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie.

PS Ofiary na cel wskazany przesyłać można pod adresem p. M. Konopnickiej – Galicja – przez Jedlicze w Żarnowcu¹⁶⁸.

Gdy Konopnicka opisywała przed laty więzienia kryminalne (Pawiak, Serbię, Dom badań przy ul. Długiej), przedstawiała je jako przestrzenie zamknięte, autonomiczne. Dawid Maria Osiński w komentarzu do *Szpitala żydowskiego w Warszawie* zwrócił uwagę, że w beletryzowanych *Obrazkach więziennych* „wyobrażenia przestrzenna [...] wytwarza obrazy bardzo konkretne i wyraźnie zgeometryzowane”¹⁶⁹. Ważnym i nieodłącznym działaniem peregrynacji Konopnickiej było zwracanie

¹⁶⁸ *Odezwa Marii Konopnickiej*, „Głos Narodu” 1907, nr 364 (wyd. południowe), s. 1. Następnego dnia odezwę przedrukowano też w „Dzienniku Poznańskim”. Towarzyszyła jej adnotacja: „Powyższą odezwę podajemy ze względu na osobę p. Marii Konopnickiej pragnącej ulżyć biednym skazańcom, zaznaczyć jednak musimy, że dzielnica nasza, zawsze ofiarna, w obecnej chwili w nader ciężkim znajduje się położeniu”. *Głos Marii Konopnickiej w sprawie więźniów*, „Dziennik Poznański” 1907, nr 186, s. 2. Odezwa opublikowana została także w krakowskim dzienniku „Nowiny” w numerze 224. (tamże, s. 3).

¹⁶⁹ D.M. Osiński, *Szpital żydowski w Warszawie. Poetka patrzy na szpital. O chorowaniu i żydowskości w warszawskim tekście Marii Konopnickiej*, s. 542.

uwagi na stan powietrza, o którym informowała swoich czytelników, w przeważającej mierze niemających sposobności zwiedzania więzień, szpitali czy zakładów dla psychicznie chorych. W przypadku omawianej odezwy jest inaczej – powietrze kaźni nie przynależy tylko odizolowanym murom, w których wnętrzach przebywają więźniowie polityczni i ofiary historycznej zawieruchy. Nie oceniają jego stanu wyłącznie ci, którzy udali się do wnętrza budynków więziennych. Tym razem ono „[...] rozeszło się po kraju całym; stało się atmosferą codziennego życia. Oddychamy nim wszyscy! Starzy i młodzi, kobiety i dzieci”. Cierpienie dosięga tych, którzy znajdują się poza murami Pawilonu X Cytadeli, Brześcia i Modlina.

Romantyczna poetyka odezwy odsyła do *Dziadów części III* Adama Mickiewicza. Konopnicka podkreślała ciągłość historyczną cierpienia narodu – nad ofiarami rewolucji czuwa ten sam policmajster, który w utworze Mickiewicza nadzorował wywóz studentów zesłanych na Sybir. Pisarka pokazywała, że jest świadoma różnorodnych motywacji kierujących uczestnikami rewolucji – były to zarówno „wzniosłe drogi ofiary i samozaparcia”, jak i „bezdroże ciemnoty i rozstajów krzywdy” – zawieszała jednak etyczną ocenę tych działań. Jej uwaga była skoncentrowana na karze dotykającej więźniów, których „obje do żywej kości łańcuch” i on też, tak jak w *Dziadach części III*, będzie się „zgadzał z przepisaną wagą”.

Zdaje się, że zróżnicowane odpowiedzi na apel pisarki lepiej odsłaniają ówczesne napięcia społeczno-polityczne niż sama treść odezwy. Na słowa Konopnickiej zareagowano w czasopismach ukazujących się na terenie trzech zaborów. W „Dzienniku Poznańskim” zamieszczano informacje o spływających drobnych datkach „dla najnieszczęśliwszych ofiar Cytadeli warszawskiej (w myśl odezwy p. Marii Konopnickiej)”¹⁷⁰. Opublikowano tam też wiadomość od jednego z darczyńców: „Są ludzie, co dręczą współbraci – powinni się znaleźć inni, co chociaż dobrą chęć okażą i drobnostką przyczynią się do złagodzenia ciężaru życia skazańców”¹⁷¹. W Galicji na odezwę pisarki odpowiedział między innymi malarz Stanisław Fabijański (1865–1947), który w sierpniu tego samego roku w Pałacu Sztuki, siedzibie krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ekspozycją obraz *Z caratu*, przedstawiający pogrom Żydów w Kijowie w 1905 roku. Artysta postanowił przekazać dziesięć procent dochodu uzyskanego ze sprzedaży biletów celem „niesienia ulgi więźniom w Królestwie Polskim”¹⁷². Prośba pisarki

¹⁷⁰ *Głos Marii Konopnickiej w sprawie więźniów*, „Dziennik Poznański” 1907, nr 186, s. 2.

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² *Kronika*, „Czas” 1907, nr 191 (wydanie wieczorne), s. 2.

została odrzucona przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, co nie pozostało bez komentarza krakowskiej „Nowej Reformy”. W czasopiśmie przekonywano: „[...] przecież z odezwą tą solidaryzują wszyscy, bez względu na swoje polityczne przekonania”¹⁷³. Przychylność członków redakcji „Nowej Reformy” spowodowała, że pisarka na łamach właśnie tego czasopisma zamieściła podziękowania dla darczyńców, zakończyła je wyrazami „prawdziwego poważania”¹⁷⁴. W „Nowej Reformie” Konopnicka publikowała też wzmianki o wysokości kolejnych datków składanych na jej ręce „dla najniezwyklejszych” oraz podziękowania za nie¹⁷⁵.

W czasie rewolucji na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” ukazało się kilka prac pisarki. Były to przekłady wierszy (takie jak *Matka-Robotnica*, *Pogrzeb w czasie strajku*, *Bez roboty*) Ady Negri; Konopnicka opublikowała też utwór *Chusta Weroniki*, a także artykuł zatytułowany *Konstytucja ducha*, którego bohaterem jest Adam Mickiewicz. Nawiązując do epizodu z życia wieszczka – próby utworzenia Legionu Polskiego w Rzymie w czasie Wiosny Ludów – pisarka dokonała apoteozy poety. Wspominała, że stanął on „5 kwietnia 1848 roku [...] na czele garści Polaków, zawiązujących się w *Pierwszy zastęp polski*, który miał być częścią *wielkiego zastępu ludów* o wolność walczących”¹⁷⁶. Wymarsz autora *Pana Tadeusza* wraz z dwunastoma pozostałymi członkami Legionu Polskiego został przedstawiony jako czyn niemal prometejski. Choć pisarka odwoływała się też do innych utworów wieszczka – *Ody do młodości*, jak i *Dziadów części III* – z największą aprobatą pisała o *Składzie zasad*, który uznała za zwieńczenie myśli polityczno-społecznej Mickiewicza. Za centralne przesłanie *Składu zasad* Konopnicka uważała hasła „swobody i braterstwa” oraz apel o „ogólną służbę ogólnemu dobru”. Treść Mickiewiczowskiego „symbolu politycznego” została skontrastowana przez poetkę z „drugim sztandarem” – jak nazywa chorągiew, z którą zastęp prowadzony przez Mickiewicza miał opuścić Rzym. Autorka w sposób konsekwentny rozłożyła akcenty w kreślonej przez siebie charakterystyce: widniejące na chorągwi wizerunki Chrystusa i częstochowskiej Madonny nikną w konfrontacji z „małą kartką”, na której poeta miał zapisać treść *Składu zasad*. Konopnicka sięgnęła zresztą po poetykę paradoksu, zaznaczając, iż

¹⁷³ *Z kraju*, „Nowa Reforma” 1907, nr 423, s. 3.

¹⁷⁴ *Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 395, s. 2; *Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 411, s. 3; *Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 427, s. 2; *Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 463, s. 2.

¹⁷⁵ Zob. *Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 395, s. 2.

¹⁷⁶ M. Konopnicka, *Konstytucja ducha*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 49, s. 1067.

w istocie manifest polityczny Mickiewicza powinien się nazywać *Magna Charta* – nawiązała tym samym do *Wielkiej Karty Swobód*, podpisanej w 1215 roku przez Jana bez Ziemi, stanowiącej umowę między królem i jego wasalami. *Skład zasad* miałby stanowić w optyce autorki remedium na egoizm społeczny, na który składały się „rozwgar hasel, oczadzenie pojęć, zatrawienie serc”. Mickiewiczowska *Magna Carta* była czytana przez Konopnicką nie tylko jako *ultima Thule* światopoglądu politycznego wieszczka, ale również jako sztandar, pod którym powinni iść jej współcześni. Pisarka wykorzystała niejednoznaczność sensów, by przedłożyć esencję myśli poety, skoncentrowaną wokół roli powszechnego poczucia braterstwa. Co interesujące, autorka nadała rozważaniom ton i charakter postulatów: braterstwo ma się stać bezwzględnie realizowaną zasadą społecznego działania.

Konopnicka zestawiała zryw 1905 roku z Wiosną Ludów, lecz nie na zasadzie prostej analogii, ale w celu podkreślenia aktualności przesłania Mickiewicza, wyrażonego w *Składzie zasad*. Dzieło wieszczka było dla pisarki wskazówką etyczną – prometejskim światłem w czasach polityczno-społecznej zawieruchy. Konopnicka postulowała, aby wcielić w życie „hasła swobody i braterstwa, hasła równości wobec prawa, karności wobec obowiązku, hasła ogólnej służby ogólnemu dobru”¹⁷⁷. Mając na uwadze działalność pisarki w latach 1905–1908 i towarzyszące temu domniemania na temat jej zapatrywań politycznych, wydaje się nieprawdopodobne, żeby jej wnioski na temat tłumy i roli mas w społeczeństwie można było powiązać z wypowiedziami znamienymi dla którejkolwiek ze strony politycznej. Sama Konopnicka z dystansem odnosiła się do spekulacji prasowych dotyczących jej poglądów politycznych¹⁷⁸. Akcją pomocy dla rodzin więźniów przeprowadzaną w 1906 roku autorka doceniła ze względu na,

¹⁷⁷ Tamże, s. 1068.

¹⁷⁸ Na początku marca zapatrywania polityczne Konopnickiej stały się przedmiotem spekulacji prasowych: „Niedawno partia P.D. ogłosiła z triumfem, że Władysław Reymont do nich należy. Po mieście rozmaici «pedeki» rozgłaszają, że i Maria Konopnicka jest P.D.” – napisano w „Słowie” (*Z dnia na dzień*, „Słowo” 1906, nr 63, s. 2). Konopnicka pisała dzieciom o męczącej atmosferze politycznej Warszawy: „Tu – czas marny, na niebie i na ziemi. Tak mi ludzie obrzydli ze swoimi kłótniami partyjnymi, że dużo bym dała za kilka tygodni chociaż życia w głuchym borze. Zresztą – niechby w nim były – zwierzęta. Bo pomyśl: jedno tam śpiewa, drugie chodzi na łów nocą, trzecie żeruje na dnie, czwarte napada – prawda, ale bez pomocy prasy, a każde przyczynia się na swój sposób do tego życia boru, które – koniec końców – jest harmonią. Tu zaś – strach, jaka szarpanina słów i czynów. Ktoś określił to: wielkim stronnictwem G.G.G.G. (głośne gęganie głupich gęsi)” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 784).

jak pisała, jej „prawdziwie społeczny” charakter. Takie zapatrywanie byłoby bliższe jej wcześniejszym deklaracjom – w 1903 roku mówiła o sobie, że „z usposobienia i kierunku pracy” jest daleka od „wszelkiej agitacji”¹⁷⁹. Wyznawała Bolesławowi Limanowskiemu: „Nie mogę też, przez zbliżenie się z tą lub ową grupą, zaznaczać pochylenia się ku jakiegokolwiek partii, gdyż stanowisko moje jest i pozostanie pozapartyjne”¹⁸⁰.

Choć w czasie rewolucji 1905 roku Konopnicką interesowała kwestia tłumu, pisarka, jakby wbrew tendencji, nie podejmowała w utworach kwestii zbrodniczych zachowań mas, stale zwracając uwagę na konieczność pracy u podstaw. Zwróciła się – słowem i czynem – ku tym hasłom. Konopnicka brała udział w wielu inicjatywach o charakterze społecznikowskim. Podczas pobytu w Warszawie na zaproszenie Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit pisarka wzięła udział w spotkaniu Koła Pracy Kobiet, podczas którego redaktorka „Steru” mówiła o działalności Konopnickiej na rzecz poprawy losu kobiet, szczególnie więźniarek kryminalnych. Wspominała także o pracy pisarki w Komitecie Spółdzielczej Pracy Kobiet¹⁸¹. Wkrótce Konopnicka zaangażowała się w przygotowywanie jubileuszu twórczości Elizy Orzeszkowej – patronowała komitetowi organizacyjnemu tego przedsięwzięcia¹⁸². W Filharmonii Warszawskiej wraz z Marią Dulębianką, Anną Leliwą i Stefanią Kopystyńską sprzedawała program koncertu, z którego uzyskany dochód przeznaczono na działalność bezpłatnych czyteln¹⁸³. Rozziew między entuzjazmem rozsiewanym w ówczesnej prasie wokół niektórych aktywności Konopnickiej a atmosferą jej prywatnej korespondencji jest dramatyczny. Zdrowie pisarki podupadało – „Kaszłę, biorę strofantum i opędzam się przed ludźmi żądającymi odczytów, przemówień etc.” – pisała do dzieci¹⁸⁴. Mimo pragnienia pozostania w samotności, Konopnicką zajmowały wydarzenia z życia Warszawy: „Źle się tu dzieje, Elizo! Takiego rozłamania, rozcząstkowania myśli, woli nie

¹⁷⁹ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 4: *Listy dotyczące akcji wrzesińskiej i innych spraw społeczno-narodowych*, oprac. J. Leo, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 236.

¹⁸⁰ Tamże.

¹⁸¹ *Z tygodnia*, „Świat Kobiety” 1906, nr 9, s. 99.

¹⁸² W ówczesnych czasopiśmiech rozpisywano się przez kilkanaście tygodni o zawiązaniu komitetu organizacyjnego pod patronatem pisarki. Jubileusz Orzeszkowej przykuwał uwagę dziennikarzy z wielu powodów, wśród których można wskazać konflikt dotyczący składu honorowego komitetu.

¹⁸³ *Teatr i muzyka*, „Dzień Dobry” 1906, nr 12, s. 2.

¹⁸⁴ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 784.

znałam dotychczas. Zagryzamy się w zamknięciu naszym zamiast drzwi wyważyć wspólnie. Człowieka chwili tej brak. Brak wodza – ducha. Wyjeżdżam znękana po prostu”¹⁸⁵.

Konopnicka udała się do Gdańska, gdzie pracowała nad recenzją książki Gabriela Sarrazina *Wielcy poeci romantyczni Polski. Mickiewicz – Słowacki – Krasiński*. Omówienie to, „pisane dla chleba”, ukazało się niebawem w „Bibliotece Warszawskiej”. Podczas pobytu nad morzem przez krótki czas Konopnickiej towarzyszyła Maria Dulębianka: „Potem do Gdańska. Hotel na głównej ulicy pod Bramą Zieloną. Zwiedzanie. Wycieczka do Oliwy. Do Sopot[u]. K. zostaje w Gdańsku. Miała pokoiik z miesiąc”¹⁸⁶ – zapisała we wspomnieniach malarka. Mimo pracy pisarskiej Konopnicka nie mogła oderwać myśli od dziejowej zawieruchy. Śledziła informacje o wypadkach w Warszawie. Pisała do dzieci: „Nie wiem, ale Warszawa z tymi bombami staje się jakaś obca, jakaś niemożliwa”¹⁸⁷. Do stolicy wróciła dopiero w lipcu, gdzie włączyła się na nowo w różnorakie akcje – przede wszystkim w organizację jubileuszu Orzeszkowej. Na łamach lokalnej prasy poetka wraz z Anielą Szycówną poprosiła o składanie ofiar na rzecz instytucji pedagogicznej imienia autorki *Marty*. W „Świecie Kobiety” opublikowano odezwę Konopnickiej¹⁸⁸, która pisała o konieczności niesienia „kagańca oświaty”. Wydaje się, że te postulaty wzmagały się wskutek poczynionych przez autorkę obserwacji: „Ponure widoki. Miasto zavalone wojskiem, Saski Ogród – to biwak motłochu; nie tylko ławki zavalone, ale i trawniki wyglądają jak obozowisko. Niebezpiecznie przechodzić tamtędy” – pisała córce Zofii i jej mężowi¹⁸⁹. Pisarka przeżywała pogrzeb generała Andrieja Markgrafskiego i jego syna, który został postrzelony podczas zamachu na ojca: „Kordon potężny wojska, popy jaskrawo złociste, przesmutny marsz żałobny, suche bicie w bębny, wysoki karawan, za nim drugi mały z trumienką zabitego synka. Kiedy tak to skręcało w Trębacką z Krakowskiego na tle pomnika Mickiewicza, to ten jego gest z ręką na sercu miał coś przejmującego wobec tej małej trumny zabitego dziecka”¹⁹⁰.

¹⁸⁵ *Taż*, *Korespondencja*, t. 2, s. 147.

¹⁸⁶ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczony w Aneksie do niniejszej książki, s. 371.

¹⁸⁷ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 791.

¹⁸⁸ *Odezwa Marii Konopnickiej*, „Świat Kobiety” 1906, nr 29, s. 323–324.

¹⁸⁹ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 793–794.

¹⁹⁰ *Tamże*, s. 795.

Wspominała o pogrzebie działacza Narodowego Związku Robotniczego: „Pod wieczór był wtedy pogrzeb tego robotnika Baranowskiego”¹⁹¹. Ponownie zainteresowała się losami akcji wsparcia najuboższych: „[...] powzięłam wiadomości o istniejących i działających źródłach pomocy dla biednych, przekonałam się, że co istniało jeszcze wiosną, już się wyrodziło w co innego lub istnieć przestało”¹⁹².

Konopnicka zawiadywała akcją wsparcia ubogich rodzin robotniczych. Na jej ręce Związek Polek w Ameryce ponownie przesłał na pieniądze „dla potrzebujących pomocy w Warszawie”. Ofiarowana kwota wynosiła 3755 rubli. Pisarka 1500 rubli przekazała „Kurierowi Warszawskiemu”, którego redakcję określiła mianem „konserwatywnej”. Taką samą kwotę Konopnicka oddała „Nowej Gazecie”, opisywanej jako „postępowcy”. Pozostałe pieniądze ofiarowała Związkowi Opieki nad Dziećmi Więźniów Politycznych. Pisarka zabiegała o publikację stosownej informacji w prasie – zależało jej, aby na łamy czasopisma trafiło określenie „więźniowie polityczni”: „O ogłoszenie [...] wyrazu «politycznych» musiałam prowadzić wojnę prawdziwą. Bali się odpowiedzialności. Ostatecznie jednak ogłoszono tę pozycję bez zmiany”¹⁹³. Istotnie, „Kurier Warszawski” informację o tym darze opublikował zgodnie z życzeniem Konopnickiej.

Okres rewolucji sprzyjał dostrzeżeniu przez krytyków literackich tematyki socjologii zbiorowości w twórczości Konopnickiej, czego znamienym przykładem jest studium społeczno-literackie *Masinisa, Syzyf, Chochoł* Henryka Gallego, opublikowane w 1907 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Krytyk podkreślał w nim, że tłum odgrywa istotną rolę w dziejach narodów i społeczeństw¹⁹⁴. Jako przykłady literackich dowodów poprzedzających naukowe stwierdzenia takich badaczy, jak Gabriel Tarde, Enrico Ferri, Scipio Sighele czy Aristide Gabelli, którzy dowodzili predyspozycji tłumy do czynów haniebnych, publicysta zaprezentował trzy symboliczne wcielenia jego „duszy” znane z rodzimej literatury. Były to takie postacie, jak Massinisa z *Irydiona* Zygmunta Krasińskiego, Syzyf z dramatu Konopnickiej *Prometeusz i Syzyf*, a także Cho-

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże.

¹⁹³ Tamże. Prasową wzmiankę w „Kurierze Warszawskim” wieńczyła informacja, że poetka rozdysponowała „755 rbl. na rzecz dzieci więźniów politycznych” (*Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 215, s. 2).

¹⁹⁴ H. Galle, *Massinisa, Syzyf, Chochoł. Szkic społeczno-literacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 11, s. 220.

choł z *Wesela* Wyspiańskiego. Autor licznych opracowań poświęconych twórczości pisarki, a także recenzji niektórych jej tomików, pominął te utwory, które oprócz sugestywnej charakterystyki tłumy, zawierają diagnozy i kierunki naprawy społeczeństwa. A właśnie te ostatnie kwestie były przez wiele lat nieodłącznym elementem rozważań Konopnickiej o tłumie – choć w *Mendlu Gdańskim* poprzez niezwykle sugestywną charakterystykę tłumy pisarka pokazała jego „odspołecznienie”, którego efektem jest agresja, działanie wymierzone przeciwko wspólnocie, wskazała jednocześnie kierunki naprawy. Uwzględnienie obrazu tłumy z *Mendla Gdańskiego* w konfrontacji z późniejszym studium pisarki *O „Tłumie” słów kilka* pozwala na ukazanie koherentności myślenia Konopnickiej o omawianej problematyce. Refleksji pisarki o tłumie – czy to w utworach literackich, czy w publicystyce – towarzyszą postulaty pracy u podstaw, będące syntezą dorobku literatury romantyzmu i osiągnięć naukowych doby pozytywizmu.



V

Dwie społeczniczki

Jaka Konopnicka?

Badacze życia i twórczości Konopnickiej są zgodni, że w ostatnich latach biografia pisarki cieszy się większym zainteresowaniem niż jej twórczość. Tadeusz Budrewicz pisał przed laty, że tytułowa formuła z wydanej w 1963 roku książki Marii Szyrowskiej – „jakiej nie znamy”, dotycząca autorki *Pana Balcera w Brazylii*, „[...] wyjątkowo dobrze przylega do drukowanych informacji o Konopnickiej, które wprost roją się od pomyłek nawet w sprawach dawno wyjaśnionych”¹. O opublikowaniu korespondencji Ludwika Gumplowicza, którego syn popełnił samobójstwo, nie mogąc pogodzić się z odrzuceniem przez poetkę, Bogdan Mazan napisał:

Zawsze aktualne są w wypadku wybitnych twórców zagadnienia dotyczące (auto)biografii i publicznego wizerunku. Rozważania na ten temat wkraczają nieraz w dziedzinę banału lub prostactwa, gdy bezceremonialnie dotykają prywatności, przecież niezmiennie zaciekawiającej odbiorców².

Jako przykład tak scharakteryzowanych dociekań badacz podał tezę zaproponowaną przez Krzysztofa Tomasika w wydanej w 2008 roku książce *Homobiografie*.

¹ T. Budrewicz, *Zacna, znana, zakochana... Nad biografiami Konopnickiej*, w: tegoż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, s. 7.

² B. Mazan, „*Idee wieczne*” i *realia kształcące. Przybliżenia z poezji Marii Konopnickiej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2011, R. IV, s. 145.

Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku na temat „domnianego udziału [Konopnickiej] w związku butch/femme”³. Wspomniana publikacja okazała się wiążąca dla współczesnej recepcji obu artystek, nie tylko w obiegu publicystycznym, lecz także naukowym⁴. Dotychczasowe głosy krytyczne pod adresem tej pracy były skoncentrowane wokół dwóch kwestii: stereotypowego ujęcia relacji partnerek⁵ oraz braku źródeł potwierdzających tezę Tomasika.

Publicysta nie jest pionierem eksploatowanych współcześnie założeń. Przed laty Maria Szybowska bardzo subtelnie zasugerowała, że manifestacyjne opuszczenie przez Konopnicką sali, w której odbywał się Zjazd kobiet im. Orzeszko-

³ Tamże, s. 146. Zob. K. Tomasik, *Pod maską Matki Polki. Maria Konopnicka (1842–1910)*, w: tegoż, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008, s. 5–20.

⁴ Zob. M. Krogulec, *Maria Dulębianka – malarka, która walczyła o prawa wyborcze kobiet*, w: *Waleczne i inspirujące. Oblicza kobiet*, red. A. Głowa, M. Gudowska, Lublin 2019, s. 41–53. Zob. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 337–338; Zob. J. Krajewska, *Publicystyka kobieca*, w: *Polskie piarstwo kobiet w XIX wieku*, red. E. Kraskowska, B. Kaniewska, Poznań 2015, s. 191; I. Sikora, „Admiruję gorąco jej talent...” *Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką (z badań nad epistolografią pisarki)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015, nr 1, s. 199–224; K. Zwolak, *Maria Dulębianka. Barwy kampanii*, w: *Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, red. E. Furgał, Kraków 2009, s. 75–78; A. Knaś, *O Marii Konopnickiej słów kilka*, w: *Jej ślad w historii – Kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków*, t. 1: *W cieniu Beskidów*, red. A. Muszyńska, A. Skiendziel, A. Skrzypietz, Katowice 2015, s. 121–134.

⁵ W *Wielkopolskim Słowniku Pisarek* Agnieszka Gajewska pisze: „By zastanawiać się nad relacją miłosną obu artystek, można przyjąć perspektywę Krzysztofa Tomasika, który rozdziałem o Marii Konopnickiej otwiera prowokacyjną książkę *Homobiografie* i nazywa ją «lesbijką», nie zważając na to, że definicje tożsamościowe nadawane przez innych brzmią jak plotka lub pomówienie. Tomasik od razu umieszcza też Dulębiankę w stereotypowej stylistyce kojarzonej z lesbijkami i wskazuje na jej «męski» wygląd i sposób ubioru. Do tego Tomasik po prostu drwi z podeszłego wieku zakochanej Konopnickiej. Stereotypowy wizerunek związku kobiet rysowany przez autora ma więc siłę pozornie wyzwalającą z konwenansu, a przez kolejne akapity przedziera kpina z pożądania erotycznego «starej» kobiety”. Zob. A. Gajewska, *Konopnicka Maria* [hasło], w: *Wielkopolski Słownik Pisarek*, https://pisarki.fandom.com/wiki/Maria_Konopnicka [dostęp: 24 marca 2019 roku]; zob. także: *Rozmowa „Wielogłosu”. Krytyka feministyczna – dokonania i perspektywy. Rozmawiają Anna Burzyńska, Anna Łebkowska, Tomasz Nastulczyk, Mateusz Skucha, Monika Świerkosz i Teresa Walas*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2011, nr 2, s. 7–35, tu zwłaszcza s. 24.

wej w czerwcu 1907 roku, było reakcją na szepty i uszczypliwości wygłaszane podczas referatu Dulębianki. Zdaniem badaczki miały one dotyczyć charakteru relacji obu artystek⁶. Biografka Konopnickiej przekonywała, że w obiegu są dwie wersje tego wydarzenia, oficjalna – podawana w prasie, i kularowa. Według pierwszej goście zebrani na sali byli wzburzeni ostrym wystąpieniem Dulębianki, wyrażającej krytykę pod adresem uczestniczek zjazdu za ich uległość wobec partii politycznych, które wyłącznie dla swych partykularnych korzyści propagowały hasła emancypacji kobiet. Lwowska aktywistka zarzuciła słuchaczkom brak niezależnego myślenia. Postulowała, żeby ruch kobiecy był autonomiczny, a jego przedstawicielki miały na uwadze własne dobro. Choć wystąpienie Dulębianki miało wzbudzić poruszenie wśród przebywających na sali, kłótnia między uczestniczkami zjazdu wywiązała się dopiero po kontrowersyjnym referacie Zofii Nałkowskiej. To właśnie w jej trakcie Konopnicka miała opuścić zjazd⁷.

Po wielu latach od ukazania się książki Szypowskiej kuriozalne wzmianki o Dulębiance przyniosła wydana w 1996 roku książka Krystyny Kolińskiej *Orzeszkowa, złote ptaki i terroryści*. Pisząc o drugim mężu autorki *Marty*, Kolińska wspomniała, że Stanisław Nahorski (1826–1896) „nie lubił [...] przychodzić na prelekcje, gdzie większość stanowiły zaciekle sawantki, emancypantki, a niekiedy i lesbijki z malarką Dulębianką na czele, przyjaciółką Konopnickiej”⁸. Autorka opisywała także fizjonomię artystki: „Wyglądała jak stary mężczyzna, w tych swoich binoklach, w męskim stroju, w spodniach «na bcykl», bufiastych na kostkach muskularnych nóg, każąca nazywać się: «Piotrkiem»”⁹. Pisarka nie tylko stereotypowo opisała wygląd malarki i jej zamiłowanie do jazdy na bcyklu, lecz także z pogardą wypowiedziała się o stale podejmowanych przez artystkę próbach (zgodnych z zaleceniami lekarzy z epoki) przeciwdziałania słabemu zdrowiu. Sposób wypowiedzi autorki opowieści o Orzeszkowej i trywialność formułowanych wniosków ustępują błędnej chronologii wydarzeń; Dulębianka uczyła się jazdy na rowerze rok po śmierci Nahorskiego¹⁰.

⁶ M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, s. 553–554.

⁷ Zob. *Zjazd kobiet. Posiedzenie sekcji prawno-politycznej*, „Goniec Poranny” 1907, nr 266, s. 1–2.

⁸ K. Kolińska, *Orzeszkowa, złote ptaki i terroryści*, Warszawa 1996, s. 43.

⁹ Tamże.

¹⁰ Najprawdopodobniej nie mógł też Nahorski znać „zmężczyźniałej” artystki. Patrząc na fotografie Dulębianki, choćby na zdjęcie znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego

Lena Magnone słusznie zatem skonstratowała, że poziom, jaki reprezentują biografowie Konopnickiej pozostawia wiele do życzenia¹¹. O zignorowaniu tego spostrzeżenia świadczy opublikowana w 2014 roku książka biograficzna *Maria Konopnicka. Rozwydrzona bezbożnica* Iwony Kienzler. Autorka nie zweryfikowała prawdziwości pośrednich źródeł, na które się powoływała, czym utrwaliła wiele nieścisłości.

Przywołana konstatacja Bogdana Mazana – zwłaszcza w kontekście sfery prywatnej biografii Konopnickiej, dotyczącej jej relacji z malarką – Marią Dułębianką, nie zdezaktualizowała się. Nagłówki niedawno opublikowanych artykułów publicystycznych informują: *Maria Konopnicka. Lesbijka i zła matka, Maria Konopnicka i Maria Dułębianka – co je łączyło?, Kochała Marię Konopnicką, wywalczyła prawa wyborcze dla Polek, Tajemnice sypialni Marii Konopnickiej. Nie zaglądalejcie poetce pod spódnicę!, Życie seksualne Marii Konopnickiej, Co się kryje pod maską Matki Polki¹², Przyjaźń (i związek?) z Dułębianką*. Zdecydowanie mniejsze zainteresowanie budzi tragiczny finał znajomości Konopnickiej z Maksymilianem Gumplowiczem, który popełnił samobójstwo pod drzwiami mieszkania poetki przy Josefstädter Strasse 48 w Wiedniu w 1897 roku.

Impulsem do ponownego podjęcia tematu domniemanego związku artystek był spektakl *O męznym Pietrku i sierotce Marysi. Bajka dla dorosłych*, który

w Warszawie (wykonane najpóźniej w 1889 roku w atelier warszawskiego zakładu fotograficznego Kostka i Mulert, mieszczącym się przy ul. Krakowskie Przedmieście 38/40), trudno stwierdzić, żeby – jak pisała Kolińska – „Dułębianka wyglądała jak stary mężczyzna, w tych swoich binoklach, w męskim stroju”. Fizjonomia artystki zmieniła się w latach późniejszych. Męski wygląd artystki podkreślała Janina Bemówna, która spotkała Dułębiankę w 1906 roku w Warszawie. Z kolei Cecylia Walewska w 1930 roku wspominała ją słowami: „Pamiętam ją. Wysoka, szczupła, koścista. Ruchy prawie męskie, a słodkie, zadumane, kobiece spojrzenie spod szkieł na oczach” (C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 150). *Notabene* stereotypowo pojmowane „zmężczyźnienie” Dułębianki i brak społecznej akceptacji jej wyglądu komentowała w korespondencji do dzieci sama Konopnicka, której sposób bycia przyjaciółki przypominał styl angielskich emancypantek. Zdaniem poetki Dułębianka miała uważać Londyn za „jedynę miasto, w którym – jak sądzi – nikt by się za nią nie oglądał na ulicy” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 857).

¹¹ L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 338.

¹² Warto zaznaczyć, że etykietą „matki Polki” nazwisko poetki nie było opatrywane. Zob. T. Budrewicz, *Zacna, znana, zakochana... Nad biografiami Konopnickiej*, w: tegoż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, s. 9–12.

miał premierę w 2018 roku w Teatrze Polskim w Poznaniu¹³. Fragmenty sztuki Jolanty Janiczak wieńczą wydany trzy lata później tom *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*¹⁴, w którym został zaakcentowany źródłowy charakter spektaklu. W jego opisie można przeczytać, że „Sztuka z jednej strony bazuje na dostępnych materiałach i archiwaliach, a z drugiej dokonuje aktów rewindykacyjnych, reinterpretujących postać autorki *Roty*”¹⁵.

Dystans wobec rewelatorskiego charakteru pracy Tomasika i wątpliwych założeń metodologicznych ujawniła kilkanaście lat temu Iwona Węgrzyn w szkicu *Maria Konopnicka – kłopoty z biografią*. Badaczka syntetyzowała także inne trudności z życiorysem pisarki, takie jak powierzchowna znajomość dorobku literackiego i niepomierne zainteresowanie życiem prywatnym (czy też jego niektórymi aspektami). Węgrzyn wyraziła przekonanie, że „[...] plotka i pomówienie wyraźnie triumfują”¹⁶. Choć uwaga badaczki dotyczy tezy o tym, iż Konopnicka była w związku z kobietą, wspomniany triumf „plotki” przejawia się w sugestywnych przedstawieniach obu artystek, implikując wiele omyłek dotyczących ich twórczości, a także działalności społecznej.

Pochodną utrwalanego od wielu lat przekonania o nierozłączności Konopnickiej i Dulębianki jest pojawienie się pytań o domniemany wpływ malarki na

¹³ Zob. Z. Berendt, *Spektakl trochę queerowy. O tym, co się wydarza i co nie może się wydarzyć na styku queerowej biografii i teatru publicznego*, „Polish Theatre Journal” 2019, nr 1–2, s. 1–12.

¹⁴ *Wstęp*, w: *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*, wstęp, wybór, oprac. A. Amenta, T. Kaliściak, B. Warkocki, Warszawa 2021. Redaktorzy antologii piszą, że sztuka Jolanty Janiczak „rewiduje postać Marii Konopnickiej” (tamże, s. 71).

¹⁵ *Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*, s. 889. Twórcy spektaklu dotarli najprawdopodobniej do materiałów zgromadzonych w Oddziale Rękopisów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Podejrzewam, że ich uwagę przykuła relacja pochodząca ze Zbiorów Rękopisów Różnej Proweniencji, a dokładniej zawartość teczek zatytułowanej „Maria Dulęba”. Odnaleźć w niej można m.in. uszkodzony dokument, zawierający wspomnienia poświęcone malarce i jej bliskiej relacji z Konopnicką, a także reminiscencje z pogrzebu Dulębianki (*Zbiór rękopisów różnej proveniencji* (zespół 9), 25. Maria Dulęba, cz. 4., k. 1, s. 1–2, tytuł: *Na pogrzebie Dulębianki! Nad trumną jej*). Autorka zapisków wspominała, że w dniu pogrzebu Dulębianki po powrocie do mieszkania ujrzała rozpostartą na niebie małą tęczę w okolicy miejsca pochówku malarki. Pół godziny później dostrzegła większy łuk tęczy. „Może ktoś jeszcze zauważył to niezwykle w marcu zjawisko?” – pytała.

¹⁶ I. Węgrzyn, *Maria Konopnicka – kłopoty z biografią*, w: *Czytanie Konopnickiej*, s. 14.

pogłębienie zagadnień społecznych w twórczości pisarki. Wielu uczonych wskazuje, że to zażyłość z autorką *Roty* doprowadziła Dulębiankę do porzucenia działalności artystycznej. Publicyści z epoki, jak i badacze życia i twórczości Konopnickiej częstokroć ukazywali jednostronny aspekt relacji obu kobiet. Znajomość miała kłaść cień przede wszystkim na pracy twórczej Dulębianki. Utrwalanie tego przekonania jest paradoksalne o tyle, że zwłaszcza pracom powstałym w ostatnich latach niejednokrotnie towarzyszy – w wymiarze deklaratywnym – intencja „przybliżenia [...] niezwyklej postaci”¹⁷ (Dulębianki) czy też rewizja życiorysu Konopnickiej. Mimo zamiarów przypomnienia dokonań artystki, często zwanej „postacią najbardziej przemilczaną” w życiu pisarki¹⁸, od kilkunastu lat eksploatowane są wciąż te same źródła, które utrwalają tradycję badawczą, choć ich wykorzystaniu przyświeca intencja odczytania na nowo życiorysów twórczyń.

Na uwagę zasługują kwestie towarzyszące spopularyzowanemu sposobowi ukazywania relacji Konopnickiej i Dulębianki, zwłaszcza formułowane od kilkudziesięciu lat sądy na temat zapatrywań społecznych obu artystek, współcześnie przedstawianych – za tytułem wspomnianej sztuki teatralnej – jako „sierotka Marysia” i „mężny Pietrek”. W opublikowanej w 1919 roku broszurze „Na Posterunku”, mającej na celu upamiętnienie Dulębianki, Paulina Kuczalska-Reinschmit napisała, że różne osoby, w tym m.in. Leopold Méyet, dostrzegły znaczący wpływ artystki na twórczość Konopnickiej. Kuczalska-Reinschmit stwierdziła, że „[...] przyjaźń Dulębianki spotęgowała jeszcze społeczne odczuwania Pieśniarki, a pogłębiła jej poglądy, wpłynęła nawet na sposób pisania niektórych wyodrębniających się prac”¹⁹. Śledząc przejawy społecznego zaangażowania Konopnickiej, jej niebywałą wrażliwość na ludzką niedolę i nędzę (także moralną), trudno zgodzić się z tezą o pogłębieniu zapatrywań społecznych „poetki idei” dopiero pod wpływem znajomości z malarką. A przede wszystkim, tezie tej przeczy chronologia powstawania utworów Konopnickiej – jej obrazki społeczne oraz reportaże zostały napisane przed poznaniem malarki.

¹⁷ M. Krogulec, *Maria Dulębianka – malarka, która walczyła o prawa wyborcze kobiet*, w: *Waleczne i inspirujące. Oblicza kobiet*, s. 41.

¹⁸ Korzystam z drugiego wydania książki Tomasika (*Homobiografie*, Warszawa 2014, s. 33).

¹⁹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Maria Dulębianka. Rzeczniczka etyki i równości obywatelskiej*, „Na Posterunku” 1919, nr 4, s. 2. Do wspomnienia Kuczalskiej-Reinschmit nawiązała niedawno Lena Magnone, która upatruje w nim próbę „przywrócenia symetryczności” w relacji artystek (L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 361).

Częstokroć powtarzane są także opinie na temat negatywnego wpływu Konopnickiej na dokonania artystyczne Dulębianki. Przekonanie to zostało sformułowane bardzo szybko i nieco pochopnie – już w pierwszych pośmiertnych artykułach napisanych w 1919 roku, krótko po zgonie artystki. Wypowiedzi Kuczalskiej-Reinschmit, próbującej ustalić datę i przyczyny zaprzestania malowania, wytyczyły na dobre kierunek przyszłych dociekań biograficznych poświęconych Dulębiance. Kilka lat później Maria Jaworska wskazała, że przyczyną tego przełomu była „[...] przyjaźń z Konopnicką. Przyjaźń, która im głębszą się stawała, tym większej ofiary wymagała od Dulębianki [...]. Talent malarski Dulębianki padł w ofierze na rzecz talentu Konopnickiej”²⁰. Pierwsza biografka artystki nie tylko znacząco zawężyła okres działalności artystycznej malarki (o kilkanaście lat)²¹, lecz także unicestwiła jej dorobek:

Jedyna jej działalność ówczesna — to wywieranie wielkiego wpływu na poetkę, uwidoczniającego się w znacznym pogłębieniu społecznego podłoża jej poezji. Społeczniczka przejawiająca się w portretach Dulębianki wzmacniała i gruntowała społeczniczkę w poetce²².

Podobne opinie zostały wkrótce utrwalone w pracach historycznoliterackich. Jacek Nowak w komentarzach do korespondencji pisarki ze stryjem Ignacym Wasiłowskim przedstawił malarzkę jako „wierną towarzyszkę zagranicznych podróży Konopnickiej, poświęcającą swój czas i talent malarski na rzecz talentu poetyckiego Konopnickiej”²³. Tomasik stwierdził, iż artystka dla pisarki „[...] w dużej mierze poświęciła swoje aspiracje twórcze, w kolejnych latach stając się przede wszystkim portrecistką poetki”²⁴. Nie pozostawia wątpliwości, że

²⁰ M. Jaworska, *Maria Dulębianka*, Lwów 1929, s. 2–3.

²¹ Jaworska datowała „powolne zarzucenie” sztuk plastycznych na rok 1900, a jako jego powód wskazała „poczucie, że zamierzenia malarskie nie idą w parze z osiągnięciami” (M. Jaworska, *Dulębianka Maria* [hasło], w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. W. Konopczyński in., t. 5, Kraków 1939–1946, s. 457).

²² *Taż*, *Maria Dulębianka*, s. 3.

²³ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 271.

²⁴ K. Tomasik, *Homobiografie*, s. 36. O tym, jak bardzo te słowa są sugestywne, świadczą fragmenty studium Leny Magnone, która podaje, że: „[...] w ciągu ostatnich dwudziestu lat życia poetki tylko przyjaciółka będzie malowała jej portrety – i jednocześnie nie będzie malowała nikogo ani niczego innego, a w każdym razie poza podobiznami

malarka opiekowała się poetką do ostatniego tchnienia, wielokrotnie stawiając wyżej troskę o jej zdrowie niż własne ambicje²⁵. Świadoma roli, jaką pełni twórczość Konopnickiej, niezwykle zaangażowała się w pomoc pisarce podczas prac nad powstawaniem *Pana Balcera w Brazylii*.

Jednocześnie dokonana w wielu pracach naukowych redukcja dorobku malarki nie znajduje uzasadnienia w prasowych wzmiankach poświęconych jej twórczości i korespondencji prywatnej (pozostającej do dziś w rękopisach) oraz w wydanych listach Konopnickiej do dzieci. Dzięki wspomnianym źródłom można zrekonstruować chronologię i okoliczności powstania wielu prac malarskich, a także dowiedzieć się więcej o niedostatku doskwierającym Dulębiance. Czy życie u boku Konopnickiej nie było dla malarki ratunkiem?

Ekonomiczne trudności, z którymi Konopnicka i Dulębianka mierzyły się, znajdują odzwierciedlenie w ich twórczości. Dulębianka w autobiograficznym opowiadaniu *Salomeja Łaszek* (opublikowanym na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1900 roku), posługując się komizmem sytuacyjnym, opisała niespodziewaną wizytę starszej, ubogiej kobiety, która usilnie pragnęła zapoznać jej

Konopnickiej nie znamy żadnych innych dzieł malarskich Dulębianki, które by można datować na ten okres” (L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 349). Magnone stwierdza: „W latach dziewięćdziesiątych prasowe wzmianki o Dulębiance będą wszystkie brzmieć podobnie. W 1896: «Maria Dulębianka nadesłała do [salonu] Krywulta portret M. Konopnickiej», «wiele życia mający portret M. Konopnickiej» (tamże, s. 348). W ślad za wzmiankowanymi autorami podąża Martyna Krogulec, która powtarza, iż: „[...] w latach 90. prasowe wzmianki o Dulębiance brzmiały bardzo podobnie, ponieważ w tamtym czasie artystka w zasadzie portretowała już tylko Konopnicką”, stwierdza też: „[...] być może Dulębianka zostałaby wielką malarką, gdyby nie spotkanie z Marią Konopnicką”. Autorka szkicu *Maria Dulębianka – malarka, która wywalczyła prawa wyborcze dla Polek*, komentując nieudaną próbę stworzenia w 1896 roku na Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych oddziału kobiecego, pisze także: „niedługo po tym doświadczeniu Dulębianka postanowiła osiedlić się we Lwowie, gdzie w zasadzie poświęcała czas głównie malowaniu portretów Marii Konopnickiej” (M. Krogulec, *Maria Dulębianka – malarka, która walczyła o prawa wyborcze kobiet*, w: *Waleczne i inspirujące. Oblicza kobiet*, s. 43).

²⁵ W lutym 1895 roku z Gorycji poetka pisze: „Dulębianka ogromnie się mną opiekuje, po nocach nie dosypiała i bardzo była o mnie troskliwa” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 369). W 1897 roku wyznaje dzieciom: „[...] wszyscy bardzo tu dla mnie dobrzy i poczciwi. Dulębianka prawie mnie do mego pokoiku (po Siemiradzkiem Józefie najętego) nie puszcza, bo się boi ataku u mnie. Więc tu siedzę w ogródku lub w domu, przestała zupełnie malować, aby mi służyć – i jedzie ze mną, a że d[okto]r uważał, iż Lwów niedobrze na mnie wpływa, myśli do niego nie wracać i na zimę także” (tamże, s. 456).

do portretu, by otrzymać wynagrodzenie. Zarobek ten miał umożliwić pozującej opłacenie rezerwacji miejsca na cmentarzu. Niezapowiedziane odwiedziny przyniosły artystce więcej trosk niż pożytku. Konopnicka doskonale zdawała sobie sprawę z trudności finansowych Dulębianki, która pragnęła być niezależna finansowo i nie chciała przyjmować comiesięcznej finansowej zapomogi od brata, Władysława Dulęby, galicyjskiego polityka. Pisarka, podobnie jak niegdyś matka Dulębianki, nie tylko słała w tajemnicy przed malarką listy protekcyjne do przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z prośbą o zakup obrazów przyjaciółki, lecz także publicznie podjęła temat trudności, z jakimi zmagają się kobiety chcące kształcić się w malarstwie. Dzięki opowieściom Dulębianki, która w latach 80. XIX wieku przyjaźniła się z Anną Bilińską podczas nauki w prywatnej szkole rysunkowej, Konopnicka ze szczegółami poznała przeciwności, dotyczące najpierw adeptki malarstwa, a później samodzielne artystki. Nie pozostawia wątpliwości, że to właśnie zażyłość z Dulębianką – obok informacji przekazywanych przez przebywającą w Paryżu córkę, Zofię – sprzyjała podjęciu przez Konopnicką po śmierci Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej kwestii realiów kształcenia i pracy dziewiętnastowiecznych artystek. W 19. numerze „Kraju” z 1893 roku pisarka opublikowała artykuł *Kilka słów o Annie Bilińskiej*²⁶. Losy i śmierć malarki były pretekstem do zwrócenia uwagi na sytuację finansową wielu polskich twórców, a także okazją do stwierdzenia, że społeczeństwo pozostaje obojętne na ich talent i zmagania²⁷. Z pożegnania artykułu bije rozczarowanie i rozczarowanie. Pisarka wskazuje na apelatywny cel swej publikacji: „I dlatego mówię, żeby uderzyło komuś serce w piersi, i żeby z tego wzruszenia zrodziła się myśl, czyny za sobą wiodąca. Dlatego mówię!”²⁸. Mimo cierpienia niedostatku Dulębianka i Konopnicka wielokrotnie wspierały skromnymi datkami niektóre instytucje i przekazywały im dary materialne.

Na zorganizowanej przez Związek Artystów Polskich we Lwowie w czerwcu 1919 wystawie pośmiertnej malarstwa Dulębianki, Anna Harland-Zajączkowska stwierdziła, że to pod wpływem pisarki „artystka umiłowanie sztuki złożyła w ofierze Polsce i nieszczęśliwym”²⁹. Inne wypowiedzi publicystyczne towarzyszące

²⁶ M. Konopnicka, *Luźne kartki. Kilka słów o Annie Bilińskiej*, „Kraj” 1893, nr 19, s. 5.

²⁷ Tamże, s. 6.

²⁸ Tamże, s. 7.

²⁹ *Otwarcie wystawy prac śp. Marii Dulębianki*, „Gazeta Poranna” 1919, nr 4656 [numer strony nieczytelny].

tej ekspozycji mówią o charakterze artystki, która – zdaniem znajomych i przyjaciół – miała posiadać usposobienie pozwalające jej ogniskować siły wyłącznie wokół jednego rodzaju działalności:

Dulębianka, choć szczerze i serdecznie sztukę kochała i jej początkowo całą oddała się duszą, to jednak później jej zaniechała i w ostatnich czasach oddała się wyłącznie pracy obywatelskiej, najpierw głównie jako energiczna bojowniczką o równouprawnienie kobiet, a w dalszym ciągu także jako wytrwała, pracowniczka w dziedzinie społecznej i narodowej. A że była naturą zwartą w sobie i nie umiała rozczepić swej jaźni duchowej pracy w wielu kierunkach równocześnie; przeto działalność obywatelska pochłonęła ją tak samo całkowicie, jak poprzednio sztuka, a praca agitacyjna i organizatorska w słowie, druku, a przede wszystkim w czynnie zepchnęła z czasem w cień i prawie zapomnienie, jej artystyczne uposażenie i działalność³⁰.

Głos Cecylii Walewskiej, jakoby Dulębianka „pracy polityczno-społecznej oddała całą siebie – talenty swoje, zdrowie i życie i wszystkie upodobania intelektualne”³¹ nie zyskał aprobaty badaczy, ponadto pozostał niemal niezauważony. Podobnie zresztą, jak inne wypowiedzi, wyjaśniające przyczyny zmiany akcentów w działalności Dulębianki. Już w 1915 roku Stanisław Rosowski pisał:

Nie wystarczała Dulębiance sztuka. Czasowo tylko tej dumnej bogini ofiarowała się na usługi, zanim dojrzała w niej samej myśl i skrytaliżowała się wola. Ta zaś pchnęła ją z olimpijskich rozłogów, na twardą, niewdzięczną drogę pracy społecznej. [...] Wróciwszy do Warszawy, zawiesiła na kółku laury malarskie i weszła pomiędzy ludzi, aby działać. Zajmowała ją przede wszystkim sprawa kobieca. Do żywego czuła się poruszona upośledzeniem płci swej, odsunięciem jej od ognisk rozwoju, pokrzywdzeniem ze strony prawa i wyzyskiem ekonomicznym. Nie była to zagorzałość feministyczna – była tylko gorąca chęć torowania dróg dla naprawy jednej z wielkich krzywd społecznych, a zarazem

³⁰ E. Byk, *Maria Dulębianka jako malarka. Z powodu pośmiertnej wystawy jej utworów*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5404, numer strony nieczytelny.

³¹ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, s. 154.

chęć przysporzenia olbrzymiej sumy sił dla twórczej pracy narodowej, które szły dotąd przeważnie na marne, jakbyśmy sił mieli nadmiar³².

Wiele wskazuje, że to, co w tradycji badawczej przyjęto za owoc znajomości artystek, było w istocie jedną z przyczyn wieloletniego porozumienia i wyjątkowej zażyłości. Choć w momencie poznania się Konopnicką i Dulębiankę dzieliła spora różnica wieku oraz skala i zakres działań twórczych, w dorobku każdej z nich wskazać można obecne niemal równoległe zagadnienia i motywy. Artystki łączył także etos patriotyzmu³³.

Obrazy... i obrazki

Kiedy na początku lat 80. XIX wieku w Warszawie uznanie krytyków literackich zdobywały obrazki społeczne Konopnickiej, lokalna publiczność miała okazję zapoznać się z płótnami Dulębianki wystawianymi w salonie artystycznym Józefa Ungra czy też w salonie Aleksandra Krywulta. Choć znaczna część dzieł artystki pozostaje dziś nieznana, wzmianki prasowe dokumentujące ówczesny ruch wystawienniczy pozwalają na rekonstrukcję osiągnięć artystycznych malarzki. Znajomość znacznej części tytułów płócien prezentowanych na krajowych ekspozycjach pozwala na wysunięcie hipotezy o społecznym rysie malarstwa Dulębianki. W czerwcu 1881 roku u Krywulta młoda artystka pokazała obraz *Cyganka*, a kilka miesięcy później wystawiła w tym samym salonie dwa płótna, zatytułowane *Chłopak roznoszący gazetę* i *Typ ze starego miasta*. Rok 1882 przyniósł między innymi prezentację obrazu *Kołodziej*³⁴. Warto także przywołać tytuły namalowanych kilka lat później prac Dulębianki: *Po wódce*³⁵, *Na pokucie*³⁶ czy *Nad drwalnią*³⁷.

W 1883 roku młoda artystka wyjechała do Paryża, żeby rozpocząć kształcenie pod kierunkiem Tony'ego Roberta Fleury'ego i Williama Bouguereau

³² S. Rossowski, *Maria Dulębianka. Sylwetka przemyciona*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 283, s. 2.

³³ Temat ten z pewnością zasługuje na osobne opracowanie.

³⁴ *Co słyhać nowego*, „Kurier Poranny” 1882, nr 312, s. 2.

³⁵ *Sztuki piękne*, „Słowo” 1888, nr 71, s. 3.

³⁶ *Ze sztuki*, „Kurier Warszawski” 1888, nr 298.

³⁷ *Zakup Towarzystwa*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 351, s. 5.

w Académie Julian, prywatnej szkole artystycznej założonej w 1867 roku przez Rodolphe'a Juliana. Talent Dulębianki szybko został zauważony. Autorzy publikujący w czasopismach kobiecych, jak np. warszawskim „Tygodniku Mód i Powieści”, stawiali jej twórczość na równi z malarstwem Anny Bilińskiej. Na wieści o zagranicznych sukcesach obu polskich artystek nie pozostawali obojętni również autorzy współpracujący ze „Świtem” Konopnickiej. To właśnie w tym czasopiśmie o osiągnięciach Dulębianki pisali m.in. Anatol Krzyżanowski oraz Wojciech Gerson. Ten ostatni, komentując jeden z jej nagrodzonych w Paryżu obrazów, życzył artystce, żeby „rozpoczęła zupełną, wszechstronną dojrzałość [...] prawdziwego talentu”³⁸. Życzenie Gersona wkrótce spełniło się. Niemal równoległym wydarzeniem do publikacji przez Konopnicką reportaży *Za kramką* było nadesłanie przez Dulębiankę na wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie obrazu *Uwięziona*³⁹. Płótno to stało się tematem satyrycznego wierszyka na łamach czasopisma „Kolce”. Jego autor nawiązał do tego, że do- tychczas Dulębianka najczęściej w Warszawie prezentowała wyłącznie studia:

Panna Maria Dulębianka
Autorka „Uwięzionej”
Dała obraz wykończony
Więc na miejscu jest ta wzmianka⁴⁰.

Wspomniany obraz został uznany przez polskich krytyków za pierwsze dojrzałe dzieło malarki. Jeden z nich tej właśnie pracy przeciwstawił *Ofelię* Pantaleona Szyndlera, wysuwając na pierwszy plan umiejętność odmalowania charakteru psychologicznego portretowanej postaci. Pisał:

Ekspresja duchowa skromnego obrazka jest porywająca: z czysto malarskiego punktu widzenia pomysł głowy, ustawienie jej w świetle, wydobycie kształtów, uwydatnienie charakteru psychologicznego każdej linii, pogodzenie tonu barwnego z nastrojem dzieła – doskonałe⁴¹.

³⁸ W. Gerson, *Ze Sztuki*, „Świt” 1886, nr 128, s. 77.

³⁹ *Ze sztuki*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 273, s. 2.

⁴⁰ *Ze sztuki*, „Kolce” 1886, nr 36, s. 2.

⁴¹ Nie-Apelles, *Konkurs Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 68b, s. 2–3.

Podobnymi wrażeniami podzielił się wkrótce Karol Schnaeble, który relacjonując odwiedzinę w wiedeńskiej pracowni Dulębianki, stwierdził, że jest ona „portrecistką doskonałą, bo chwyta na gorącym uczynku nie tylko podobieństwo rysów, lecz duchowy wyraz modelu”⁴². A Stefan Żeromski po ujrzeniu na Wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie w 1888 roku obrazu malarki, zapisał w swych *Dziennikach*:

Uderzyła mnie tylko nowa, a piękna rzecz – *Za myślą poety* Dulębianki. Obraz ten stoi na równi z pieśniami Konopnickiej, z powieściami Orzeszkowej. Jest w tym owo zagięcie palca do nerwu uczuć, jakie znają i umieją odczuwać, umieją zarazem odtwarzać tylko kobiety⁴³.

Skojarzenie twórczości Dulębianki z pisarstwem Konopnickiej utrwalone w zapiskach Żeromskiego niemal zbiegło się z datą poznania się artystek, które spotkały się po raz pierwszy w 1889 roku. Dulębianka wróciła z Paryża do Warszawy, gdzie pragnęła otworzyć prywatną szkołę malarską dla kobiet. Choć zamiar ten nie powiódł się, artystka przez pewien czas pracowała we własnym atelier przy Alejach Jerozolimskich 31, co najprawdopodobniej nie okazało się wystarczająco lukratywnym zajęciem. Kiedy Dulębianka doznawała niepowodzeń artystycznych i finansowych, Konopnicka z powodu konsekwencji skandalu wywołanego przez córkę – Helenę, postanowiła opuścić Warszawę. Po odbyciu pierwszej wspólnej wycieczki po kraju, mającej zaowocować pisemno-rysunkowym sprawozdaniem opublikowanym na szpaltach jednego z warszawskich czasopism, Dulębianka i Konopnicka spędziły razem cztery miesiące w Suchoj Beskidzkiej⁴⁴, po czym opuściły Polskę.

Malarka osiadła na kilka miesięcy w Wiedniu, a pisarka rozpoczęła trwające niemal dwadzieścia lat wojaże po Europie, w których nowa przyjaciółka jej wielokrotnie towarzyszyła. Zagraniczne podróże po 1890 roku, zintensyfikowane wiosną trzy lata później – po śmierci Marii Dulębiny, dotychczasowej towarzyski malarki, nie przeszkodziły obu artystkom w pracy twórczej (i społecznej), ile raczej znacząco ukształtowały rytm wszelkich aktywności. Dulębianka

⁴² K. Schnaeble, *Pracownie artystów polskich w Wiedniu. Maria Dulębianka*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887, nr 189, s. 284.

⁴³ S. Żeromski, *Dzienniki. 1888–1891*, t. 3, oprac. J. Kądziela, Warszawa 1956, s. 71.

⁴⁴ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst załączony w Aneksie do niniejszej książki, s. 373.

po poznaniu Konopnickiej kontynuowała nurt malarstwa realistycznego, w ramach którego ukazywała ludzi „nizin”. Świadczą o tym o m.in. reprodukcje jej prac, opublikowane w 1890 roku na łamach warszawskiego dwutygodnika „Świat”, choćby podobizna obrazu *Gracjalistki*. Na uwagę zasługuje powstała wiele lat później, około 1900 roku, obraz *Po wyroku*. Pochodzący z listu Konopnickiej do Orzeszkowej opis tej pracy nasuwa przypuszczenie, jakoby była ona malarskim wariantem wątku podjętego przed laty przez pisarkę w cyklu reportaży *Za kratą*. Konopnicka wyznawała Orzeszkowej, że Dulębianka:

Maluje [...] teraz dość zajmujący psychologicznie obraz. Postać kobiety w więzieniu. Tytuł: *po wyroku*. Nie ukorzenie po wyroku, nie żal, nie skrucha, nie strach – a tylko zawziętość skupiona, wzgarda jakby dla wyrokujących i jakby pożądanie pomsty. Parę postaci tła wyobraża owe pierwsze czynniki psychiczne⁴⁵.

Emancypantki

Opublikowany w 1894 na łamach „Prawdy” artykuł Dulębianki *Damscy kaznodzieje* często określany jest recenzją *Emancypantek* Bolesława Prusa, zwany jest też jej publicystycznym debiutem (jako) emancypantki. Tymczasem wypowiedź ta jest polemiką z napisaną przez Adama Dobrowolskiego, ówczesnego publicystę „Tygodnika Ilustrowanego”, recenzją powieści Prusa. Powodem jej podjęcia był atak krytyka na działalność Konopnickiej, ocenianą przez pryzmat jej publicystyki zamieszczonej przed laty na łamach „Świtu”. Dobrowolski, podobnie jak niektórzy krytycy czasopisma, uważał, że moment pojawienia się tego tytułu na rynku wydawniczym, był niefortunny i spóźniony (sic!). Jego zdaniem „budzenie kobiety” (aluzja do wyrażenia z pierwszego numeru czasopisma) przez pisarkę było daremną próbą, gdyż w latach 80. XIX wieku przypisywano kwestii kobiecej niewielkie znaczenie⁴⁶. Dulębianka, odpowiadając na wyrażoną przez Dobrowolskiego krytykę dążeń emancypacyjnych kobiet, wskazała przyczyny zniewolenia płci niewieściej. Jej zapatrywania korespondowały z wypowiedzia-

⁴⁵ M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 79. Za obraz ten Dulębianka otrzymała *mention honorable* na konkursie artystycznym w Paryżu w 1905 roku.

⁴⁶ A. Dobrowolski, *Idea i artyzm „Emancypantek” Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 244, s. 131.

mi publicystycznymi Konopnickiej i Orzeszkowej. Obie pisarki za jedną z przeskód w emancypacji kobiet uważały ich przywiązanie do kultury salonowej. Dulębianka objaśniała:

Najwięcej czasu pochłaniają kobiecie [...] wizyty, stroje, flirt, swary domowe. To zmory, na które by należało panom więcej napadać, ale na to się nie powstaje we własnym interesie, bo ci panowie przede wszystkim chcą mieć z kobiet lalki i jeżeli przeciwko wyższej ich nauce taki alarm robią, to tylko z obawy, że nauka gotowa im z lalek zrobić ludzi, owych „prawdziwych ludzi”, przeciwko którym z taką bezczelnością i bezwstydem się zastrzegają⁴⁷.

Znaczące, że to właśnie twórczość publicystyczna Konopnickiej pojawia się jako ważne odniesienie już na samym początku działalności społecznej Dulębianki. W polemicznej wypowiedzi artystki pisarka została zaprezentowana jako pionierka ruchu kobiecego w Polsce.

Być może z atakiem Dobrowolskiego, sformułowanym dziesięć lat po założeniu „Świtu”, związane są wyrażone w nieodległym czasie wypowiedzi lwowskich działaczek na temat znaczenia piśmiennej inicjatywy pod patronatem Konopnickiej. Jesienią 1896 roku pisarka przybyła do Lwowa, żeby odwiedzić Dulębiankę, która otworzyła w mieście pracownię portretową. Pobyt w Galicji obfitował w liczne spotkania z tamtejszymi działaczkami ruchu kobiecego: Pauliną Kuczalską-Reinschmit, Stefanią Wekslerową, Anną Lewicką. Urządzony przez lwowską Czytelnię dla kobiet 2 listopada 1896 wieczór na cześć pisarki był okazją do podsumowania jej dotychczasowej aktywności na rzecz ruchu kobiecego. W „Kurierze Lwowskim” wspomiano: „[...] pod jej [Konopnickiej – ASK] bowiem redakcją wychodziło postępowe, sprawom kobiecym poświęcone czasopismo «Świt»”⁴⁸. Sama pisarka, doceniając dążności samokształceniowe lwowskich środowisk kobiecych, miała wyznawać na spotkaniu:

Przed trzydziestu, a może nawet przed dwudziestu laty [...] tego rodzaju zgromadzenie, jak wczorajsze, byłoby niemożliwe. Kobiety same byłyby się na to nie zdobyły. Zaaranżowałyby je mężczyźni, mężczyźni

⁴⁷ M. Dulębianka, *Damscy kaznodzieje*, „Prawda” 1894, nr 45, s. 534.

⁴⁸ *Raut na cześć Marii Konopnickiej*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 306, s. 5.

byliby też stanowili główny zastęp podobnego zebrania, płeć piękna byłaby tylko jego ozdobą, jaką jest dzisiaj na wieczorze tym płeć męska⁴⁹.

Z kolei Dulębianka, niezrażona krytycznymi słowami, które pojawiły się w tamtym czasie pod adresem jej twórczości (w szczególności na temat płótna *Domowa kapela*), nie tylko kontynuowała działalność artystyczną, ile ją zintensyfikowała. Konopnicka w korespondencji do dzieci wyznawała, iż Dulębiance we Lwowie „powodzi się [...] niezłe, bo ma obstalunki na portrety”⁵⁰. Artystka ponadto podjęła walkę o utworzenie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pracowni malarskiej dla kobiet. Angażowała się w wiele inicjatyw społecznych – rozpoczęła starania o założenie we Lwowie bezpłatnej wypożyczalni książek dla osób niezamożnych oraz walczyła o otwarcie szkoły dla dorosłych analfabetów⁵¹. Malarka zaczęła także działać w tamtejszym Towarzystwie Szkoły Ludowej⁵². W związku z tym, że inicjatywa utworzenia pracowni dla kobiet w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie nie powiodła się, Dulębianka podjęła analogiczne wysiłki we Lwowie. Tamtejsi dziennikarze nie mogli obejść się bez złośliwości, komentując pomysł artystki: „Projekt ten doprasza się wykonania. Panny lwowskie z «dobrego towarzystwa», jak wszędzie zresztą, są istotami tak pasożytniczymi w swych rodzinach i w społeczeństwie, że niech bodaj malują!”⁵³. Malarka nie pozostawała obojętna na ich głosy. Kilka miesięcy później, 2 lutego 1897 roku wygłosiła we Lwowie na spotkaniu Czytelni dla kobiet przemówienie, w którym wskazała na trudności, „na jakie natrafiają kobiety w dążeniu swym do wyższej oświaty, gdyż na drodze spotykają jako przeciwników nawet ludzi skądinąd znanych z postępowości”⁵⁴. Wkrótce Dulębianka w towarzystwie Konopnickiej opuściła Lwów i jesienią 1897 roku ponownie otworzyła pracownię malarską... tym razem w Wiedniu⁵⁵.

⁴⁹ Tamże. Kilkanaście dni później pisarka wygłosiła odczyt o ludzie, a wcześniej w lokalnej prasie opublikowała liryk *Pieśń pracy* (M. Konopnicka, *Pieśń pracy*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 282, s. 2).

⁵⁰ M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 434.

⁵¹ *Kronika*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 353, s. 3.

⁵² Tamże.

⁵³ *Korespondencje „Dziennika Krakowskiego”, Lwów 6 listopada*, „Dziennik Krakowski” z 10 listopada 1896 roku, s. 4.

⁵⁴ *Gimnazjum żeńskie*, „Kurier Lwowski” 1897, nr 34, s. 3.

⁵⁵ *Literatura i Sztuka*, „Kurier Codzienny” 1897, nr 317, s. 2.

Obie artystki wspierały swoją twórczością czasopisma dla kobiet. Na łamach lwowskiego „Steru” (1895–1897), nazwanego przez Agatę Zawiszewską organem prasowym środowiska emancypacyjnego o „programie żądań najbardziej radykalnych w porównaniu z tymi, które głoszone u nas dotychczas”⁵⁶, Konopnicka opublikowała kilka utworów – *Pszczelny rój*, *Pieśń pracy*, *Fragment*. Z kolei Dulębianka zamieściła w „Sterze” nowelę pt. *Mańka* (1897, nr 15–18), recenzję wystawy malarstwa Witolda Pruszkowskiego – *Kilka słów z powodu wystawy obrazów W. Pruszkowskiego* (1897, nr 10, s. 149–150), a także artykuł *Kołażcie, a będzie wam otworzono* (1895, nr 2, s. 17–19). Konopnicka publikowała swe liryki w wydawanym od 1893 roku we Lwowie „Przedświcie” Janiny Sedlaczkówny – w pierwszym numerze czasopisma zamieściła wiersz *Przygrywka* (1893, nr 1, s. 4), w późniejszych utworów *Groby nasze* (1896, nr 20, s. 152–153), a także treść odczytu *Nasz lud* (1896, nr 22 i 23, s. 167–169).

Niemal podczas każdego pobytu we Lwowie czy w Warszawie Konopnicka i Dulębianka angażowały się w inicjatywy podejmowane przez tamtejsze środowiska kobiece. 16 lutego 1902 roku Dulębianka wygłosiła odczyt *O kwestii kobiecej* w Towarzystwie wspólnej nauki we Lwowie⁵⁷. W 1903 roku, podczas pobytu w Krakowie, malarka wystąpiła z kilkoma referatami w ramach cyklu *Głos kobiet w sprawie kobiecej*. W 1905 roku obie artystki zamieściły swoje prace we lwowskiej broszurze *Słowem i czynem. Jednodniówka wydana przez Czytelnię dla kobiet* – Konopnicka opublikowała tam utwór *Wiosenne witanie ziemi*, a Dulębianka krótką odezwę będącą afirmacją społecznego aktywizmu⁵⁸. Podczas pobytu w Rzymie w 1906 roku artystki zbierały materiały dla warszawskiej czytelni kierowanej przez Paulinę Kuczalską-Reinschmit, na co wskazują zapisy malarki sporządzone po śmierci Konopnickiej: „Zbieranie materiałów dla P. Kuczalskiej-Reinschmit. Czytelnie kobiece”⁵⁹.

Konopnicka, uznawana za pisarkę demokratyczną, była zapraszana przez wiele organizacji kobiecych. 23 lutego 1906 roku była redaktorka „Świt” wzięła udział w spotkaniu Koła Pracy Kobiet, w trakcie którego z entuzjazmem

⁵⁶ A. Zawiszewska, *Wstęp*, w: „Ster” pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. *Lwów 1895–1897 (z antologią i bibliografią zawartości)*, Szczecin 2017, s. 16.

⁵⁷ *Kronika*, „Kurier Lwowski” 1902, nr 47, s. 2.

⁵⁸ Zob. *Jednodniówka wydana przez Czytelnię dla kobiet*, Lwów 1905, s. 15.

⁵⁹ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczono w Aneksie do niniejszej książki, s. 370.

przywitała ją Paulina Kuczalska-Reinschmit⁶⁰. Nestorka ruchu feministycznego w przemówieniu na cześć poetki mówiła: „Żywą radością przejmuję też nas zaszczyt witania w naszym gronie poetki – myślicielki, która nawoływała nas: «na pracę» – na «ruch» – «na ornej ziemi dział» – «do zwalczania krzywd starych i starej martwo-ty»”⁶¹. W tym samym miesiącu Konopnicka brała też udział w spotkaniu inauguru-
 rującym przygotowania do mającego się odbyć w roku następnym jubileuszu Elizy Orzeszkowej⁶². Wkrótce też wystosowała do prasy komunikat zapowiadający to wydarzenie. Po kilku miesiącach nieobecności w Warszawie poetka przyjechała do miasta około 7–8 czerwca 1907 roku, aby jako przewodnicząca Zjazdu kobiet im. Elizy Orzeszkowej zainaugurować kongres. W prasie tak relacjonowano ten epizod:

Zjawia się w końcu na trybunie Maria Konopnicka i przecudną przemową wita zgromadzonych, zaznaczając podwójny cel zjazdu. Jest on z jednej strony przeglądem sił kobiecych, zmobilizowanych do walki o pełne prawa obywatelskie, o wolność, o lepszą przyszłość, z drugiej hołdem złożonym jubilatce, której zaiste godniej uczcić nie można, niż przez gremialne zapisanie się pod jej sztandar, sztandar wolności i postępu⁶³.

Współczesne pisarce czasopisma wydrukowały jej apel w różnych wersjach. W „Kurierze Lwowskim” zamieszczono przemówienie Konopnickiej, opatrz-
 ne tytułem *Bądźmy jednością*, lecz pominięto fragment wypowiedzi pisarki na

⁶⁰ P. Kuczalska-Reinschmit, *Powitanie*, „Nowa Gazeta” 1906, nr 103, s. 2–3.

⁶¹ Tamże.

⁶² Maria Dulębianka zapisała w swym notatniku: „W r. 1904 na 1905 na początku roku w Warszawie. Najpierw u Lorki, potem na ul. Kruczej w prywatnym mieszkaniu u dwóch siostr, starych panien. Zebrania anarchistów. Przygotowanie obchodu dla Orzeszkowej. Zebrania w redakcji «Kobiety». Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczony w Aneksie do niniejszej książki, zob. s. 370.

⁶³ *Zjazd kobiet polskich w Warszawie*, „Kurier Lwowski” 1907, nr 271, s. 1. Dulębianka po śmierci Konopnickiej, wspominając wydarzenia roku 1907 – inaugurację przez pi-sarkę I Zjazdu kobiet polskich, połączonego z obchodami jubileuszu twórczości literackiej Orzeszkowej, i wygłoszenie swego referatu *O prawach politycznych kobiety*, zapisała zdawkowe notatki: „Przygotowywanie się do drogi do Warszawy na jubileuszowy kongres Orzeszkowej. Przemówienie K. Mój referat. Zjazd kobiet w czerwcu. Stajemy na Placu Zielonym w Hotelu Francuskim. Mnóstwo wizyt” (Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczono w Aneksie do niniejszej książki, s. 369).

temat konieczności uzyskania przez kobiety praw politycznych. Pełną wersję przemówienia poetki zamieszczono zaś w 5. numerze „Steru”, którego zasięg oddziaływania był znacznie mniejszy niż „Kuriera Lwowskiego”, oraz w „Bluszczu”, postrzeganym za konserwatywny tytuł⁶⁴.

O tym, że obie artystki uznawano za ważne działaczki ruchu kobiecego świadczą także wydarzenia lat późniejszych. Nie ulega wątpliwości, że kiedy w marcu 1908 roku Dulębianka na prośbę działaczek lwowskiego ruchu kobiecego („Listy i telegramy o przybycie do Lwowa i kandydowanie do Sejmu”⁶⁵ – zapisała w swym notesie) zgodziła się, żeby kandydować w wyborach do galicyjskiego Sejmu Krajowego, to właśnie patronat i autorytet Konopnickiej sprzyjał nagłośnieniu tego zgłoszenia.

28 lutego 1908 roku malarka wygłosiła przemówienie na wiecu we Lwowie. Jadwiga Petrażycka-Tomicka po kilkudziesięciu latach od tego wydarzenia zwróciła uwagę na to, że dążenia Dulębianki popierała Konopnicka: „Olbrzymia sala natłoczona była publicznością, zainteresowaną i zdumioną takim niesłychanym żądaniem kobiet, popieranym przez wielką poetkę”⁶⁶. Rola pisarki nie ograniczała się do korespondencyjnego wsparcia przyjaciółki, była aktywnym działaniem na rzecz jej kandydatury. Kilka dni po wspomnianym wiecu we Lwowie odbyło się drugie zgromadzenie przedwyborcze Dulębianki. Jego przebieg dokładnie opisano w „Kurierze Lwowskim”, jednakże tego dnia uwagę czytelników mogła przykuwać opublikowana na pierwszej stronie gazety sylwetka Dulębianki autorstwa Konopnickiej. Ze względu na to, iż artykuł ten nie był dotychczas publikowany w całości, warto go przywołać:

Jeżeli postawienie kandydatury kobiecej przy agitujących się obecnie wyborach do Sejmu krajowego w Galicji samo już przez się jest krokiem doniosłym w sprawie równouprawnienia kobiet, to powierzenie kandydatury tej Marii Dulębiance – doniosłość kroku tego znakomicie powiększa, rozszerzając wagę jego na cały szereg spraw ogólnych politycznego i społecznego życia naszego.

Jest to bowiem kandydatura w najwyższej mierze ideowa, skupiająca w sobie te właśnie pierwiastki, jakich życie współczesne

⁶⁴ Zob. M. Konopnicka, *Bądźmy jednością*, „Bluszcz” 1907, nr 26, s. 286–287.

⁶⁵ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zawarto w Aneksie do niniejszej pracy, s. 368.

⁶⁶ J. Petrażycka-Tomicka, *Związek Równouprawnienia Kobiet we Lwowie. Przyczynek do historii równouprawnienia kobiet w Polsce*, Kraków 1931, s. 7.

gorąco oczekuje od nowych sił, które wchodzą na arenę publicznego działania.

Na arenę tą wnosi Maria Dulębianka energię czynną, żarliwą, ku odrodzeniu i zasileniu, ku rozwojowi i pomysłności narodu swojego zwróconą.

Wnosi wysokie ideały etyczne, szczerą, szeroką myśl demokratyczną, jasne widzenie wielkiego celu wszelkiej politycznej i społecznej pracy – jasne widzenie wolności i szczęścia ojczyzny.

Kandydatura ta narzucała się wyborcom niemal sama przez się z chwilą, gdy kobiety postanowiły ubiegać się o mandat poselski.

Od wielu już bowiem lat pracuje Maria Dulębianka na polu społecznych usiłowań i obywatelskiej zasługi.

Malarka z zawodu, przerasta – jeśli tak powiedzieć można – zawód swój o całą głowę. Jest w niej bowiem niezmiernie rzadkie połączenie wysokiego, szerokie horyzonty obejmującego intelektu z głęboką uczuciowością i żądzą czynu, które jej nie pozwalają zamknąć się w empireum sztuki.

A lubo dla wytwornego talentu swego i dla dzieł, pełnych duchowej ekspresji, niezwykle ceniona, i to więcej prawie u obcych, niżeli u swoich, nie znajduje ona w sztuce pełnego wyrazu dla swojej bogatej natury.

Jest sztuka. Dobrze! Ale poza sztuką jest – życie.

Jest życie z całym ogromem niedoli, z całą niezaradnością ciemnoty, z całą sumą krzywd, z całym tragicznym rozstępem pomiędzy słowem a czynem.

Życie, które nie wszystkim daje chleb i światło, a tylko niektórym prawo do pełni człowieczeństwa przyznaje.

I oto obok pracy artystycznej otwiera się równoległe droga pracy społecznej, dorywczej – prawda, skutkiem przeważnych okoliczności, ale podejmowanej z niezwykłą gorącością ducha.

Maria Dulębianka pozostaje na tej drodze wierna łzom dzieciństwa swego, kiedy, będąc małą dziewczynką, bezsenna siadywała na pościeli nocą, płacząc cicho a gorzko, że „ludzie tacy są niedobrzy”, a „że tyle złego na świecie”. Otóż z biegiem lat wyjaśniło się, że „tyle złego na świecie” to przede wszystkim brak chleba, brak światła i niemożność zaradzenia tym brakom.

I oto okres zadumy, rozmyślań. Nie bezpłodnej zadumy, nie biernych rozmyślań – ale usilnej pracy myśli, usilnego szukania środków zaradczych.

Tak powstaje broszura: „Jak usunąć nędzę”. Kiedy bowiem w naszym społeczeństwie, które – wyznajmy – jest społeczeństwem ubogim, głos ten, dotyczący przede wszystkim ubóstwa tego i podający środki zaradcze, naiwnie skuteczne.

Pewną jest jednak rzeczą, że i my wrócimy kiedyś do myśli twórczej, w tych nie wielu kartach zawartej i przekonamy się, że tylko dla swojej wielkiej prostoty i powściągliwości – uszła ona naszej głębszej uwagi.

Ale Dulębianki chłód ten nie odstrasza. Wybuch społecznej energii jest w niej tak wielki, tak niepowstrzymany, a żąda czynu tak niezwykłego, iż ani oddalenie od kraju, ani obracanie się wśród obcych nie może ich przytłumić, ugasić.

W Szwajcarii bada Maria Dulębianka zasady szkoły średniej i szkoły ludowej, zapoznaje się z ich kierunkiem narodowym i obywatelskim, porównywa z tym, co się dzieje w szkolnictwie krajowym, a głębokie poczucie krzywdy i fałszu, jakie osłabiają, nawet znieprawiają ducha szkolnej młodzieży naszej – wyrwa jej z duszy owo przemówienie, które żywym echem odbiło się wśród lwowian.

W Wiedniu paroma wystąpieniami w tamtejszym „Związku kobiet” zdobywa takie uznanie, że „Związek” ten mianuje ją, cudzoziemkę, wiceprezydentką swoją.

We Włoszech czynnie i gorliwie pomaga przy organizowaniu protestów w sprawie wrzesińskiej, a sprawy pruskich gwałtów stają się odtąd ościeniem w jej sercu.

Ani jeden akt bezprawia nie przebrzmi w duszy jej obojętnie, bierne, zawsze ona znajduje dla nich słowo i czyn, które są nie tylko potępieniem zła, ale i policzkiem wzgardy.

Krótkie i sporadyczne przebywanie Marii Dulębianki w ogniskach galicyjskiego życia we Lwowie i Krakowie za każdym razem daje nowe pchnięcie, nową podjętą tak zwaną sprawą kobiecą, która jest oraz sprawą społeczną pierwszorzędного znaczenia. Widząc, jak wiele dobrej woli i sił rozprasza się na tym polu niemalże bezowocnie, opóźniając ruch i rozwój sprawy, obmyśla plan organizacji, siły te ogniskującej w jeden wielki, świadomy humanitarnych celów swoich zastęp, w jedno wielkie stronnictwo etyki i sprawiedliwości.

Nie łącząc się z żadną partią polityczną, umie Maria Dulębianka uczcić i ocenić sprawiedliwie ideały, jakich zaród tkwi bez wątpienia we wszystkich grupach pracowników nad powszechnym dobrem,

a nie zniżając się nigdy do osobistych rozterek i sporów, zdobywa sobie uznanie wszystkich stronnictw i tych nawet, którym ma odwagę wypowiedzieć wręcz odstępstwo od ideałów przewodnich.

Wyznawczyni bezwzględnej sprawiedliwości, altruista, walcząca z egoizmem na wszelkim polu życia, jeden ma fanatyzm – dobra i jednej tylko ulega niewoli – niewoli obowiązku.

Poza tym sama wyzwała się z próżności i małości wszelkiej. Jej postać jest zjawiskiem wytwornej prostoty. Ma ona rzadką cywilną odwagę być zawsze i wszędzie – sobą. Słowo jej jest w doskonałej zgodzie z jej myślą, z jej czuciem. Posiada ten artyzm życia, który znajduje swój wyraz w pełnej harmonii pomiędzy treścią a formą.

Taką to postać widzieć można w letnie, niedzielne popołudnia na wsi gdzieś w chacie, gdzieś na zapyłonej drodze, otoczoną kobietami i dziećmi, którym czyta, do których przemawia, które oświeca, którym radzi, których się troskami przejmuję, tam wyszukuje zdolności, godne poparcia, błędy godne skarcenia, krzywdy, godne obrony. Tam walczy przeciw karczmie, przemawia do gospodarzy, rozbudzając w nich poczucie nowego dostojeństwa obywatelskiego; tam zabiega o wzniesienie Ludowego Domu, gdzieżby potrzeby towarzyskie wsi znaleźć mogły ujście; tam mieszkanie swoje na całe przedegzaminowe miesiące obraca w szkołę, tam zawiązuje tysiączne nici, łączące dwór z chatą, tysiączne ogniwa współżycia, współpracy.

A kiedy się oddali, lecą za nią listy, których nie można czytać wprawdzie bez uśmiechu, ale i bez łez także nie można.

A teraz – niech mi przebaczone będzie, że tak grubymi tylko i niepełnymi rysami ten profil duchowy zaznaczam i niechaj mi przebaczy, że o niej mówię – ta, o której mówię⁶⁷.

Mimo tego autor opracowania korespondencji Konopnickiej i Orzeszkowej – Edmund Jankowski, stwierdził, że „Konopnicka, która popierała przyjaciółkę w działalności emancypacyjnej, czyniła to przede wszystkim z pobudek subiektywnych, nie zawsze i niezupełnie godziła się z reprezentowanym przez Dulebiankę programem”⁶⁸.

⁶⁷ M. Konopnicka, *Maria Dulebianka (sylwetka)*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 103, s. 1–2.

⁶⁸ Zob. komentarz autora opracowania, w: M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 202.

Nr. 103, Rok XXVI.

Lwów, Niedziela dnia 1. Marca 1903.

Wydanie poranne.

Warunki prenumeraty:

We Lwowie, za dwa wydatki miesięcznie 2 kor. Za cobienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60h. Na prowincjach oba wydatki miesięcznie 2 kor. 70h. z dwukrotną 3 kor. 70h. kwartalnie 5 kor. 20h. półrocznie 9 kor. 50h. W Kłomczynie miesięcznie 3 kor. W innych państwach zniżka postowego 3 kor. Rucisz: tygodniowy kosztuje we Lwowie 6 h., na prowincji 8 h. N. p. razny 2 h., na prowincji 4h.

KURIER LWOWSKI

Numer poranny 1 ct. (2 grosze). Na prowincji: 4 gr.

Wychodzi dwa razy dziennie.

Redakcja i Administracja ul. Charytaty 10. Telefon Nr. 654. Drugi telefon redakcyjny nr. 114 w Drukarni Powszechnej ul. Akademicki 1.

Kalendarz i przewodnik.

Niedziela dnia 1. Marca. 1903. Dni r. kat. Zuzanna Albina gr. kat. Miłop. Hl. 3. Intu r. kat. Szymon gr. kat. Lora pap. rym. Fojtstr. r. kat. Kunegundy gr. kat. Archyp. Wschód: 6:51 Zachód: 5:36.

Teatry i widowiska: W teatrze miejskim: dziś o godz. pół do 4-tej popoł. „Ben nocy letniej“ w 5. aktach szekspira — o godz. pół do 8-mej wieczorem „Złoty Renesans“ opera Wagnera — jutro o godz. 12-mej wieczorem „Nora“ opera w 3 aktach Besene — W „Colosseum“ (Pałac Hermanów — ul. Słoneczna) dziś o godz. 4-tej popoł. 1. godz. 8-mej wieczorem dwa przedstawienia — jutro o godz. 8-mej wieczór przedstawi wienie (teatr ul. 1. do 15. bm.) „The Entree“ (ul. Belle-Vue, ulica Karola Ludwika) dziś o godz. 4-tej popoł. 1. o godz. 8-mej wiecz. dwa przedstawienia — jutro o godz. 8-mej wieczorem przedstawienie kinematograficzne. Kinoteatr „Cinephon“ (ul. Szajochy) od godz. 4. pop. do 10 wieczór bez przerwy przedstawienia kinematograficzne. Koncerty: Koncert Towarzystwa muzycznego na ludową pomnika Chopina o godzinie pół do 12-mej w południe w sali „Sokoła“.

Odczyty i wykłady: Jutro w Towarzystwie fotograficznym (Lyczaków 9) o godz. 6-7 wieczorem wykład dra Mikolaischa „O postępowaniu gumem“.

Wycieczki i zabawy: Hant męzysków na Strzelnicy. — Wioszczy karawalewo „Dama kobieci“ w sali Dema narodowego.

Wystawy i muzeja: W Towar. przystąpił sztuk pięknych (Muzejum przemyślewo, od 10-tej w „Wyspa szkolowa“ —rano od godziny 10-tej do 4-tej popoł. Wstęp w dni powszednie 1 kor., w niedziele 60 gr., dla młodzieży szkolnej codziennie 20).

Muzejum Inżynirskich, wraz z gabinetem hrai i z gabinetem monet i medalii polskich przy Bibliotece Ossolińskich w Zakładzie Ossolińskich codziennie po godzinach 11. do 1. w południe. W wtorki i piątki także po godzinie od godz. 3. do 5., w niedziele rano od godz. 11. do 1. w południe. — Wstęp wolny.

W pałacu Biesiadalskich (pl. Hallki 1. 10). Lwowska wystawa wyrobów przemysłu krajowego — rocznie raz od godz. 7. do 8. wieczorem. W niedziele do 11. przed południem. Wstęp wolny.

Do ludowców miasta Lwowa.

Z odczytu miejskiego komitetu ludowego wiadomo członkom naszego stronnictwa, że w drodze układu z Komitetem mieszczańskim przyrzekliśmy poparcie przy obcych wyborach kandydatom mieszczaństwa lwowskiego pp. Stanisława Ciuchelińskiego i Józefowi Neumanowi, — zaś w drodze układu z komitetem polskiego stronnictwa demokratycznego poparcie kandydatom tego stronnictwa pp. drowi Padenszowi Rakowskiemu i przedstawieliowi ludności żydowskiej drowi Natanowi Loewensteinowi.

Naszemu wymienionym kandyz przyrzekliśmy poparcie naszego kandydata dra Michała Gręka. Podając treść powyższych układów intencjem Rady naczelnej do wiadomości członków stronnictwa, — wzywamy się do ich wyrobawianej solidarności i karności i prosimy o wierne i dokładne dotrzymanie zawartych kompromisów. Liczymy na to, że w imię wyższych interesów całego stronnictwa, w imię jego dobrej i nieśmiertelnej reputacji i karności i prostoty i szlachetności chcąc podporządkować swe indywidualne zapatrywanie na osobę tego lub owego kandydata i odda bez warunkowo swój głos

wymienionym pięciu kandydatom, którymi są: Ciucheliński Stanisław, dr. Gręk Michał, dr. Loewenstein Natan, Neuman Józef, dr. Rutowski Tadeusz.

Co do osoby szóstego kandydata postawiamy trzonniwo członkom swoim wolną rękę, zalecając wzięcie pod rozważa kandydat: robotniczej, kobiecej, nauczyielskiej.

Za Radę naczelną Polskiego Stronnictwa Ludowego: Dr. Szymon Bernadziński, Józef Łojki poseł do Sejmu, poseł do Sejmu i Rady państwa Jan Ślapiński poseł do Sejmu i Rady państwa.

Marja Dulebianka. (Sylwetka).

Jeżeli postawienie kandydaty kobiecej przy agitacyjnych się obecnie wyborach do Sejmu krajowego w Galicji, szmo już przez się jest krokiem doniosłym w sprawie równoprawienia kobiet, to powierzenie kandydaty tej Marji Dulebiance — doniosłość kroku tego znakomicie powiększa, rozszerzając wagę jego na cały szereg spraw ogólnych politycznego i społecznego życia naszego.

Jestto bowiem kandydatą w najwyższej mierze ideaowa i skupiającą w sobie te właśnie pierwiastki, jakich życie współczesne gorąco oczekuje od nowych sił, które wchodzi na arenę publicznego działania.

Na arenę tę wnosi Marja Dulebianka energię czynną, żarliwą, ku odrodzeniu i zasileniu, ku rozwojowi i pomysłności narodu swojego zwróconą.

Wnosi wysokie ideały etyczne, szczerą, szeroką myśl demokratyczną, jasne widzenie wielkiego celu wszelkiej politycznej i społecznej pracy — jasne widzenie wolności i szczęścia ojczyzny.

Kandydatą ta narzuciła się wyborcom niemal sama przez się z chwilą, gdy kobiety postanowiły ubiegać się o mandat poselski.

O wielu już bowiem tak pracuje Marja Dulebianka, na polu społecznych usiłowań i obywatelskiej żądli. Malarka z zawodu, przetrza — jedli tak powiedzieć można — zawód swój o całą głowę. Jest w niej bowiem niezmierne rzadkie połączenie wysokiego, szerokiego horyzontu obejmującego intelektualnie z głęboką uczuciowością i żądną czynu, które jej nie pozwalają zamknąć się w empirywnm sztuki.

A lubo dla wytornego talenta swego i dla dła, politycznej dochowej ekspresji, niezwycięlo cepiona i to więcej prawis o obcych, niżli u swoich, nie znajduje ona w sztuce pełnego wyrazu dla swojej bogatej natury.

Jest sztuka. Dobrze! Ale poza sztuką jest — życie. Jest życie z całym ogromem niedoli; z całą niezadarcznością ciemnoty; z całą sumą krzywd, z całym tragicznym rozstępem pomiędzy słowem a czynem.

Życie, które nie wszystkim daje chleb i światło, a tylko niektórym prawo do pełni człowieczeństwa przyznaje.

I oto obok pracy artystycznej otwiera się równoległo droga pracy społecznej, burzyczej — prawda — skutkiem przeważnych okoliczności, ale podjęmowanej z niewyłąkają gorącąsiłą ducha.

Marja Dulebianka pozostała na tej drodze wierną i znam dłaściwa swego, kiedy, będąc małą dziewczynką, bezenna siadywała na posieci nocy, płacząc cicho a gorzko, że „ludzie tacy są nieoborzy“, że „tylko ziego na świecie“. Ołó z biegiem lat wyjaśniło się, że „tylko ziego na świecie“ to „przedwzrostki“, brak chleba, brak światła i niemożność zaradzenia tym brakiem.

I oto okres zadumy, rozmyślań. Nie bezpodanej zadumy, nie biernych rozmyślań — ale a silnej pracy myśli, usilnego szukania środków zaradcz.

Tak powstaje broszura: „Jak usnąć niedzą“. Kieby bowiem w naszym społeczeństwie, które — wzywamy — jest społeczeństwem „ubogiem, głos ten, dotyczący przedwzrostki i ubóstwa tego i podający środki zaradca, najmniej skuteczne, jak proste — przemają prawie — że bez szcna, w bogatej Francji, której pośrednio tylko mógł dotyczyć zainteresować całą praktykę, wywołują szeroką dyskusję i bardzo pochlebno uznawie.

„Pewną jest jednak rzecz, że i my wrócimy kiedyś do myśli twórczej, w tych nie wielka kartaż zawarli i przekonywano się, że tylko dla swojej wielkiej prostoty i powściągliwości — nżala ona naszej głębszej uwagi.

Cho Dulebianki chłód ten nie odstrasza. Wszech społecznej energii jest w niej tak wielki, tak niepowstrzymany, a żądną czynu tak niezwykła, iż ani oddalenie od kraju, ani obarczanie się wśród obcych nie może ich przyłtłnić, ugasić.

W Swawracji bada Marja Dulebianka zasady szkoły średniej i szkoły ludowej, zapoznaje się z ich kierunkiem narodowym i obywatelskim, porównywa z tem, co się dzieje w szkolnictwie krajowym, a głębokie poczucie krzywdy i fałszu, jakie osłabiają, nawet znierpawiają ducha szkolnej młodzieży naszej — wyrwa jej z duszy okro przemówienie, które żywym echem odbiło się wśród Lwowlan.

W Wiedniu paroma wystąpieniami w tamtejszym „Związku kobiet“ zdobywa takie uznawie, że „Związek“ ten mianuje ją, cudzoziemką, wiceprezydentką swoją.

We Włoszech czynnie i gorliwie pomaga przy organizowaniu protestów w sprawie wrzesińskiej, a sprawy praskich gwałtów stają się oddatł oświeceniem w jej sercu.

ani jeden akt bezprawia nie przebrami w duszy jej obojętne, biernie, zawsze ona znajduje dla nich słoło i czyn, który są netylko dopełnieniem zia, ale i polickim wzgardy.

Krytyczną i spontaniczną przykrobywanie Marji Dulebianki w ogniskach galicyjskiego życia we Lwowie i w Krakowie za każdym razem daje nową pchnięcie, nową podnieć tak zwanej sprawie kobiecej, która jest oraz sprawą społeczną pierwszorzędznego znaczenia. Widząc, jak wiele dobrej woli i sił rozprasa się na tem polu niemal bez bezowocnie, opóźniają rach i rozwój sprawy, obmyśla plan organizacji, siły te ogniskują w jeden wielki, światowy humanitarnych celów swoich zastęw, w jedno wielkie stronnictwo etyki i sprawiedliwości.

Nie łącząc się z żadną partją polityczną, imię Marji Dulebianka ucznia i ocenę sprawiedliwego ideały, jakich zarząd tkwi bezwartościowo we wszystkich grupach pracowników nól powszechnem dobrem, a nie zniżając się nigdy do

Kilka miesięcy po wyborach we Lwowie obie artystki działały w Komitecie Pracy Oświatowej im. Marii Wyslouchowej. Jesienią 1908 roku podczas pobytu we Lwowie Konopnicka przemawiała na wiecu Komitetu Równouprawnienia Kobiet i zaangażowała się we wsparcie bursy dla dziewcząt (3 października wygłosiła w mieście odczyt na rzecz projektu).

Pogorszenie stanu zdrowia Konopnickiej wymusiło na obu artystkach zaniechanie wielu aktywności, choć – co warto zaznaczyć – nie doprowadziło do obezwładniającej bierności. Dulębianka, choć oddalona od Lwowa, przyglądała się działalności tamtejszego Związku Równouprawnienia Kobiet. Dopiero kiedy stan zdrowia Konopnickiej pogorszył się znacznie, zimą 1910 roku artystka wysłała do „Kuriera Lwowskiego” prośbę:

Najuprzejmiej proszę o łaskawe ogłoszenie w „Kur.[ierze] Lw[owski]”, że złożyłam przewodnictwo „Związku równouprawnienia kobiet”, ponieważ zmuszona jestem niezależnymi ode mnie okolicznościami dłuższy czas przebywać zdala od kraju. – Z prawdziwym poważaniem M. Dulębianka⁶⁹.

Malarka oddała się opiece nad poetką – najpierw towarzyszyła jej w podróży z Nicei do Żarnowca, gdzie spędziły lato, a później zamieszkała z nią w Sanatorium Hydropatycznym Kisielki. To właśnie tam lwowskie działaczki odwiedziły Konopnicką na kilka dni przed śmiercią, by poprosić ją o podpis pod petycją o przeprowadzenie reformy wyborczej w Galicji. Dulębianka tak zapamiętała ten epizod:

Przyszło jeszcze pań tymczasem. Były w drugim pokoju: p. Lewicka, p. Grünberg, Królikowska, {Śniegocka}, potem nadeszła p. Wekslerowa, pierwszy raz po długiej chorobie wyszła z domu, ledwo się na nogach trzymała. Ona jedna weszła do K. Uścisnęły się b[ardzo] serdecznie. K. patrzyła na nią, ale mówić nie bardzo mogła. Panie przyniosły petycję z komitetu do Sejmu z prośbą o podpis K. Zaniósłam papier. Dałam jej do łóżka jeszcze pióro. Podpisała. Powiedziała: „Ale więcej nic pisać nie będę”. To były ostatnie jej pisemne słowa, imię i nazwisko swoje⁷⁰.

⁶⁹ *Kronika*, „Kurier Lwowski” 1910, nr 63, s. 4.

⁷⁰ M. Dulębianka, *Notatnik*, tekst zamieszczony w Aneksie do niniejszego tomu, s. 351.

Opuszczenie przez Dulębiankę dworku w Żarnowcu po śmierci Konopnickiej postrzegano jako zignorowanie woli poetki wobec jej wieloletniej towarzyszk⁷¹. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, by artystka kiedykolwiek chciała zamieszkać na stałe w posiadłości, która była – jak podkreślają badacze twórczości pisarki od dawna – letnią siedzibą. Żarnowiec dzieli od Lwowa blisko 200 km – nie mógł służyć za miejsce stałego pobytu malarki uczestniczącej w życiu artystycznym i społecznym Galicji. Znaczna odległość i uciążliwość komunikacyjne nie były zresztą jedynymi niedogodnościami, mającymi znaczenie w podjęciu przez Dulębiankę decyzji o powrocie do Lwowa. Wpływ na to miały także realia ekonomiczne – utrzymanie dworku wiązało się z dużymi nakładami finansowymi⁷². Nie bez znaczenia pozostaje również pierwotny pomysł wobec dworku w Żarnowcu, ujawniony we lwowskiej prasie – w miejscu tym miało zostać utworzone schronisko dla pracujących kobiet. Zamyśl ten został szybko zaniechany – dworkiem postanowiła zaopiekować się córka Konopnickiej – Laura Pytlińska, która wkrótce przekazała zgromadzone tam rękopisy Feliksowi Koperze, dyrektorowi Muzeum Narodowego w Krakowie. Mimo nieporozumienia w kwestii wykorzystania posiadłości, Laura utrzymywała życzliwy kontakt z malarką⁷³.

Po śmierci Konopnickiej Dulębianka pragnęła wrócić do malarstwa, o czym świadczy jej list do prezesa lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Stanisława Sokołowskiego: „Jeżeli Pan wie o jakich pracowniach do wynajęcia (lub odpowiednich na pracownię pokojach), uprzejmie proszę o łaskawe

⁷¹ Tomasik pisze, iż: „dzieci poetki nie uszanowały prośby matki o opiekę nad malarką po śmierci Konopnickiej. W Żarnowcu nie było dla niej miejsca, majątek przejęły córki: Laura i Zofia” (K. Tomasik, *Homobiografie*, s. 44). Jest to komentarz do jednego z ostatnich listów poetki do dzieci. Konopnicka wyznawała: „Opatrznością moją jest Dulębianka, która wszystko zarzuciła i czuwa nade mną – i za mnie się po domu krząta. Sypia też na sofce w moim pokoju i na każdy mój ruch – zaraz jest na nogach. Pamiętajcie jej to, drogie dzieci!” (M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 888). Trudno w tym fragmencie dopatrzyć się intencji przekazania dworku malarce.

⁷² Warto przypomnieć polemikę na temat użyteczności tego daru, toczącą się jeszcze za życia Konopnickiej – już wtedy wśród wielu ugruntowało się przekonanie, że dworek sprawił poetce więcej kłopotu niż radości. Zob. A. Dobrowolski, *U Marii Konopnickiej*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 224, s. 2.

⁷³ Zob. listy Laury Pytlińskiej do Marii Dulębianki, w: *O Marii Konopnickiej w korespondencji Marii Dulębianki*, oprac. A. Sikorska-Krystek, „Ruch Literacki” 2022, z. 4 (373), s. 647–650.

wypisanie mi ich adresów”⁷⁴. Dopowiada: „Adres mój: ul. Zimorowicza 7”⁷⁵. W *Skorowidzu adresowym Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa za rok 1910* pod wspomnianym przez artystkę adresem można odnaleźć m.in. Annę Lewicką, redaktorkę „Małego Świątka”⁷⁶. To u niej zamieszkała Dulębianka w pierwszych miesiącach po osiedleniu się we Lwowie na stałe.

Zamiar wynajęcia pracowni nie został zrealizowany, a odpowiedź Sokółowskiego pozostaje nieznaną. W wielu źródłach można natknąć się na informację, że po śmierci Konopnickiej Dulębianka rozpoczęła pracę jako kustosz w Miejskim Muzeum Przemysłowym we Lwowie. Jako pierwszą informację tę podała Jaworska w wydanej w 1929 roku biografii malarki: „Konieczność zarobkowania każe jej objąć miejsce kustosa Miejskiego Muzeum Przemysłowego”⁷⁷. W rzeczywistości jednak artystka została zatrudniona w Lwowskiej Galerii Miejskiej, mieszczącej się w tym samym gmachu, w którym siedzibę miało także Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Lokalizacja kilku instytucji pod jednym adresem tłumaczy przyczynę dotychczasowej omyłki⁷⁸. Pobyt Dulębianki na stałe we Lwowie sprzyjał zaangażowaniu się w działalność tamtejszego ruchu kobiecego. Już 31 października 1910 roku artystka weszła w skład deputacji kobiet, żądającej od komisji pracującej nad sejmową reformą wyborczą udzielenia komitetom kobiecym praw wyborczych. Wkrótce też Dulębianka objęła redakcję „Głosu Kobiet”, dodatku do „Kuriera Lwowskiego”. Na jego łamach zaangażowała się w protest w obronie unitów chełmskich, jak i poruszała bieżące tematy związane z kwestią kobiecą.

Z kolei lwowskie emancypantki, z którymi Dulębianka współpracowała, publikowały broszury poświęcone twórczości Konopnickiej, zbierały fundusze na postawienie pomnika poetki. Podejmowały także wiele innych inicjatyw mających na celu jej upamiętnienie. Dążyły m.in. do utworzenia domu dla kobiet jej imienia. Romana Pachucka na łamach „Steru” w 1912 roku z entuzjazmem wspominała inicjatywy Komitetu Pracy Obywatelskiej Kobiet, które poznała podczas swego ostatniego pobytu we Lwowie, poprzedzonego kilkuletnią nie-

⁷⁴ Cyt. za: K. Dzimira-Zarzycka, *Samotnica. Dwa życia Marii Dulębianki*, Warszawa 2022, s. 400.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ *Skorowidz Adresowy Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*, Lwów 1910, s. 170.

⁷⁷ M. Jaworska, *Maria Dulębianka*, s. 5.

⁷⁸ *Krótki przewodnik po Lwowie i okolicy*, Lwów 1910, s. 21.

obecnością w mieście⁷⁹. Dom imienia Konopnickiej miał być środowiskiem pracy różnych stowarzyszeń kobiecych ze Lwowa. W miejscu tym planowano otworzyć m.in. czytelnię i bibliotekę. Członkinie Komitetu Pracy Obywatelskiej Kobiet urządały wiele akcji, aby zdobyć fundusze na ten cel, propagowały też ów pomysł na łamach „Głosu Kobiet”. Na przeszkodzie w jego realizacji stały jednak kwestie prawne. Aby urzeczywistnić ideę „dzieła żywego”, konieczne było zawiązanie spółki budowlanej. Wkrótce na jej czele stanęła Dulębianka⁸⁰, która w lokalnej prasie zabiegała o wsparcie inicjatywy: „Zwracamy się tedy z gorącą prośbą do całego ogółu, a zwłaszcza do kobiet, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie zechciały poprzeć nasze usiłowania, a biorąc udział w pracy naszej umożliwiły nam jak najrychlejsze wykonanie ważnego dzieła”⁸¹.

Pomysł ten został zaniechany wskutek wybuchu I wojny światowej. Komitet Pracy Obywatelskiej Kobiet – na prośbę malarki – z funduszu na rzecz Domu kobiet im. Marii Konopnickiej przekazał 1000 koron na założenie taniej kuchni dla rodzin legionistów polskich wraz z ochronką i punktem rozdawnictwa odzieży⁸².

Choć życiorysy obu artystek są ze sobą splecione, ich zapatrywania społeczno-polityczne bywają sobie przeciwstawiane. Konopnicka jest przedstawiana jako pisarka, która dopiero pod wpływem wieloletniej znajomości z Dulębianką pogłębiła tematykę społeczną swych utworów i włączyła się w działalność ruchu kobiecego. O Dulębiance mówi się, że stała się ofiarą przyjaźni, została zmuszona do podporządkowania się poetce, a efektem tego poświęcenia było zaniechanie twórczości malarskiej.

Tymczasem aktywność artystyczna i społeczna obu artystek wymykają się tym jednoznacznym uproszczeniom. German Ritz kilka lat temu postulował, żeby „[...] z teoretycznym przygotowaniem wyruszyć w poszukiwaniu historycznych faktów spoza kanonicznej lektury, gdyż interesująca jest nieznaną

⁷⁹ Zob. R. Pachucka, *Korespondencja*, „Ster” 1912, nr 5, s. 9.

⁸⁰ *Dom kobiet im. Marii Konopnickiej*, „Kurier Lwowski” 1912, nr 306, s. 5.

⁸¹ *Odezwa!*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 240, s. 1–2.

⁸² *Dla rodzin legionistów polskich*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 373, s. 2.

historia”⁸³. Deklarowana w niektórych studiach „niedogodność” obecności malarstwa w życiu poetki z pewnością dotyczy detalu biograficznego, z którym zmagania bywają żmudne. Podstawą rzetelnych biografii obu artystek, jak i punktem wyjścia do ich rewizji, musi być kontekstowa rekonstrukcja źródeł, pozbawiona sądów sformułowanych *a priori*.

⁸³ G. Ritz, „*Gender studies*” dziś. Budowanie teorii i wędrowanie teorii, „Teksty Drugie” 2008, nr 5, s. 9–15, tu s. 15.



Konopnicka, jakiej nie znałam

Zakończenie

Przedstawiona w niniejszej pracy konstelacja odczytań wybranych utworów Konopnickiej pozwala na zakwestionowanie sądów, jakoby jej twórczość o tematyce społecznej emanowała współczuciem. Książka odsłania wiele obszarów wspólnych między dziełami pisarki a ówczesną publicystyką i pracami naukowymi, wbrew powszechnemu przekonaniu o wyłącznie emotywnych źródłach utworów Konopnickiej poświęconych tematyce społecznej.

Z omówionych dzieł pisarki – wiersza, reportaży, noweli, studium – wyłania się obraz autorki, której refleksję na temat kwestii społecznych poprzedzały studia lekturowe z zakresu różnych dyscyplin. Mimo tego teoretycznego przygotowania, pisarstwo Konopnickiej o tematyce społecznej wyróżnia się oryginalnością problematyzowania wielu kwestii oraz niekonwencjonalnością ujęć. Dowodzi też ostrożności autorki *Mendla Gdańskiego*, zachowującej podejrzliwość wobec jednostronnych narracji i twórczo reagującej na wyzwania i problemy nowoczesności.

Bogaty dorobek dokumentarny pisarki ukazuje, że na wiele problemów społecznych reagowała ona, przyjmując postawę odmienną niż współcześni jej twórcy i publicyści zajmujący się tożsamą tematyką. Sprzeciw Konopnickiej wobec „fabrykowania nowin”, surowa ocena działalności współpracowników warszawskiej prasy, troska o etyczny wymiar publikowanych przez nich prac, których bohaterami byli „ludzie nizin”, chęć popularyzowania ustaleń z zakresu różnych dziedzin nauki, próby wpłynięcia na przemysł przez czytelników znanych i praktykowanych form filantropii dowodzą, że Konopnicka wykazywała się odpowiedzialnością za innych. Choć pisarka postulowała wprowadzenie rozwiązań z zakresu higieny, udzielała wskazówek pedagogicznych, podważała ustalenia antropologów kryminalnych, to jej propozycje kształtował kontakt

z drugim człowiekiem. Związki twórczości Konopnickiej z publicystyką naukową przełomu wieków z pewnością zasługują na dalsze badania. Odkrywanie kolejnych obszarów inspiracji, jakie mogła czerpać autorka *Mendla Gdańskiego*, może wiele wnieść do rozumienia jej dzieł i postrzegania jej twórczości.





ANEKS

Maria Konopnicka, *Z domu obłąkanych*

Na mapie warszawskich instytucji odwiedzanych przez Marię Konopnicką znajduje się szpital dla osób chorych psychicznie. Świadczy o tym znajdujący się w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie rękopis pisarki zatytułowany *Z domu obłąkanych*. Dokument ten miał najprawdopodobniej stanowić podstawę do opracowania reportażu o tym samym tytule. Odnalezione zapiski nie są kompletne – zdają się środkowym fragmentem całości; brakuje kart poprzedzających i następujących.

Miejsce, odwiedzane przez pisarkę, można łatwo zidentyfikować dzięki wypowiedzi jednego z bohaterów dokumentu, oznajmiającego: „[...] Warszawa ma taką osobliwość, jak krzyż postawiony przez Żyda. Prawda, że w domu wariatów [...]”. W drugiej połowie lat 80. XIX wieku w stolicy Królestwa Polskiego działały trzy szpitale, w których przyjmowano osoby zmagające się z dolegliwościami natury psychicznej. Były to: Szpital pw. św. Jana Bożego (dla mężczyzn), Szpital Dzieciątka Jezus (oddział dla kobiet) oraz Szpital Starozakonnych (dla kobiet i mężczyzn). Wszystkie znajdowały się pod kuratelą rządową i opieką naczelnika – lekarza Adolfa Rothea (1832–1903)¹. Rękopis *Z domu obłąkanych* poświęcony jest wizycie w Szpitalu św. Jana

¹ „W szpitalu św. Jana Bożego Rothe współpracował z lekarzami: Stanisławem Choętowskim, Romualdem Piaskowskim, Albertem Rosentalem, Bronisławem Taczanowskim, którzy wnieśli pionierski wkład naukowy i organizacyjny do polskiej psychiatrii”. Cyt. za: K. Brożek, *Rothe Adolf Mikołaj* [hasło], w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adolf-mikolaj-rothe> [dostęp: 2 listopada 2023 roku].

Bożego – wzmianka o krzyżu na dziedzińcu jest aluzją do klasztornej przestrzeni, a opisywani przez Konopnicką pensjonariusze to mężczyźni. Pisarka kilkakrotnie wspomina fortepian. Czytamy, iż jeden z pacjentów: „Skrzywił usta ironicznie, brewiarz do oczu podniósł i gorliwie czytać go zaczął, chodząc tam i na powrót przed starym, rozbitym fortepianem”. To właśnie ten instrument, umieszczony obok stołu bilardowego w centralnej części wspólnej sali szpitalnej, budzi zainteresowanie chorych, którzy tłumnie gromadzą się wokół niego. Obecność instrumentów w zakładach dla chorych psychicznie była związana z przekonaniem, że stan pacjentów polepsza się dzięki dostarczanej im rozrywece i pod wpływem wrażeń estetycznych. Fortepian w Szpitalu św. Jana Bożego był także narzędziem pozyskiwania funduszy – bonifratrzy organizowali koncerty na rzecz chorych. Minimalny wymiar rządowej pomocy sprawiał, że konieczne było pozyskiwanie funduszy z zewnątrz. Zofia Podgórska-Klawe akcentowała, że gdyby nie filantropia, to żaden z ówczesnych szpitali warszawskich nie byłby w stanie się utrzymać².

Jeszcze na początku XIX wieku w Szpitalu św. Jana Bożego organizowano wielkanocne oględziny. Praktyka ta godziła w intymność chorych i burzyła ich spokój – odwiedzający mieli dostęp nawet do komórek, w których przebywali odizolowani pacjenci. Sytuacja ta uległa zmianie w 1823 roku – wówczas to Komisja Województwa Mazowieckiego zdecydowała, żeby dotychczasowe wielkanocne odwiedziny szpitali dla obłąkanych ograniczały się do zwiedzania tzw. wspólnej sali. Lekarze dostrzegli, że odwiedzanie chorych przebywających w komórkach burzy ich spokój. Mimo to pacjenci wciąż przyciągali wojerystów, którzy nie zważali na to, że ich nieposkromiona ciekawość godzi w ludzką intymność: „Jeden z obłąkanych ściągał do swego łóżka wielu ciekawych” – pisano w „Kurierze Warszawskim” z 1823 roku³. Praktyki odwiedzin nie ustawały niemal przez cały wiek XIX, a relacje ze szpitali dla osób chorych psychicznie były chętnie czytane. Katarzyna Czeczot we wstępie do antologii *Praktyki psychiatrii* podkreśla, że pojawiające się w ówczesnej prasie relacje z odwiedzin zakładu bonifratrów wychodziły naprzeciw oczekiwaniom odbiorców prasy. Badaczka tak opisuje ich rolę: „Dostarczają pikantnych szczegółów z czyjegoś życia prywatnego, mają posmak skandalu, zastępują dreszcz, jaki dawały po-

² Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981, s. 88.

³ Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1823, nr 77, s. 1.

kazy dziwołagów, i dają przedsmak literatury brukowej”⁴. W fabularyzowanych artykułach prasowych niejednokrotnie wykorzystywano zasłyszane rozmowy między chorymi; takie relacje publikował m.in. Witalis na łamach „Doniesień Warszawskich” (zob. Witalis, *Listy z miasta. Posępny dom*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 1–2)⁵ czy też Franciszek Waliszewski w „Kurierze Codziennym” (*U nieszczęśliwych*, „Kurier Codzienny” 1883, nr 286)⁶. Konopnicka w przeciwieństwie do wspomnianych publicystów nie wykorzystwała dialogów chorych czy rozmów z nimi jako materiału do wykreowania komizmu sytuacyjnego. Nie traktowała pacjentów jako zabawnych „dziwołagów”. Przyglądała im się z uwagą.

Pozostaje zapytać o datę sporządzenia omawianego rękopisu. Najprawdopodobniej powstał on przed 1884 rokiem. Wówczas to dwa warszawskie szpitale zostały wyposażone w instrumenty muzyczne – dzięki składkom mieszkańców miasta zakupiono dla Szpitala Dzieciątka Jezus katarynkę, a Szpital św. Jana Bożego otrzymał dwa fortepiany. Biorąc pod uwagę zapowiedź, która pojawiła się w noworocznym numerze „Świtu” z 1887 roku, można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że zamiarem Konopnickiej było opublikowanie relacji z odwiedzin szpitala na łamach tego czasopisma w nadchodzącym roku. W 1887 roku Szpital św. Jana Bożego pozostawał pod czujnym okiem warszawskiej publiczności; wówczas to w lokalnej prasie propagowano pomysł przeniesienia chorych do nowo powstającego szpitala w Tworkach, a dotychczasowy budynek miał służyć za obiekt dla chorych na syfilis.

Zasady edycji

Tekst według autografu: Maria Konopnicka, *Z domu obłąkanych*, Kraków, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, rkps.664/49, k. 11.

Brak zapisków obcą ręką. Strony ponumerowane w prawym górnym rogu kartek.

Dokonano modernizacji pisowni przymiotników, zaimków oraz imiesłowów w zakresie fleksji (taktownem → taktownym; szarem → szarym; chłodnem →

⁴ K. Czeczot, *Wiek nierozumu, wiek psychiatrii*, w: *Praktyki psychiatrii*, oprac. K. Czeczot, Warszawa 2018, s. 23.

⁵ Witalis, *Listy z miasta. Posępny dom*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 1, s. 5–6; nr 2, s. 2–3.

⁶ F. Waliszewski, *U nieszczęśliwych*, „Kurier Codzienny”, nr 286, s. 4–5.

chłodnym; bystem → byстрыm; długiem → długim; pewnem → pewnym; wypukłem → wypukłym; blaszanem → blaszanym). Zmodernizowano pisownię cząstki -by (coby → co by). Zmodernizowano pisownię j → i (arterje → arterie; warjatów → wariatów) oraz y → i (zakrystyi → zakrystii); a także i → j (Paranoia → Paranoja; pacienci → pacjenci), v → w (vece → wece).

Zmodernizowano pisownię następujących form: doktor → doktor.

Nadpiski zapisano w nawiasach klamrowych {dał nam Chrystusa}.

Zamieniono dwukropek na wielokropek. Kursywą zapisano frazy obcojęzyczne (Sapristi → *Sapristi*; sanctuorum → *sanctuorum*).

Pojedyncze słowa, których nie udało się odczytać, zaznaczono nawiasem ostrokątnym („...”) i skomentowano w przypisach.

Pozostawiono podkreślenia dokonane przez Autorkę (pod).



Chorzy pod opieką dozorców.

Fot. A. Münchheimera.

Il. 9. Adam Münchheimer, *Koncert w szpitalu dla obłąkanych [św. Jana Bożego]:
Chorzy pod opieką dozorców*

Źródło: „Biesiada Literacka” 1900, nr 1, s. 14

Maria Konopnicka

Z domu obłąkanych

cd.

...Zaledwieśmy weszli do sali, kiedy jeden z chodzących dookoła bilardu mężczyzn zbliżył się do nas żywo i powitał doktora uściśnieniem ręki.

Był to przyzwoicie, a nawet z pewną wytwornością ubrany średnich lat brunet, szczupły, schludny, z ruchliwą i niezwykle inteligentną twarzą. Doktor zapoznał nas z sobą.

– Jakże się państwu zakład nasz podoba? – zapytał brunet.

– Zaczynamy go zwiedzać dopiero.

– Ciekawe rzeczy widzieć tu można; niezmiernie ciekawe, nieprawdaz, doktorze? Oglądaliście państwo nasz krzyż?

– Nie jeszcze.

– Bardzo ciekawy krzyż. Niezmiernie ciekawy! Stoi w dziedzińcu. Pierwszy autentyczny krzyż od czasów Golgoty. Dość powiedzieć, że Żyd go stawiał.

– Jak to?

– Słowo honoru! Żyd. Antrepreneur nasz, czy dzierżawca, czy impresario... lichu jego wie! Ale krzyż postawił! Jak to dawno, doktorze?

– O, już dawno.

– To nic! W każdym razie Warszawa ma taką osobliwość, jak krzyż postawiony przez Żyda. Prawda, że w domu wariatów: ale Żyd rozum dobry miał... o, miał! *Sapristi!*? British Museum grubo by zapłaciło za ten kawał drewna.

– Jakże się pan dziś czujesz? – zapytał doktor.

Ale brunet zamyślił się i nie odpowiedział.

– Jedno z dwojga – rzekł nagle, podnosząc głowę – albo sądził, że Jehowa autentycznym jest Bogiem dla tych, co tu cierpią i {dał nam Chrystusa}, albo też miarkował, że Bóg, który cierpi... Ha! Ha! Ha!...

Śmiać się zaczął przykrym, kąśliwym głosem. Natychmiast z różnych kątów odezwały się podobne śmiechy. W tej dużej, chłodnym, szarym światłem dnia zimowego dalekiej sali, śmiało się teraz z dziesięciu może wariatów na przeróżne tonacje. Jedni dobrodusznie, szeroko, drudzy parszając jak żrebaki, inni przenikliwym, ostrym chichotem, jeszcze inni spazmatycznie, żałośnie.

Wybuchwały śmiechy te po kątach i milkły puste i wesole, ciężkie i męczące, w jęk niemal przechodząc i w łkanie, a lubo doktor bystrym spojrzeniem po śmiejących się wodził, <...>⁷ krzyczący uciszyć się mogli...

Ale interlokutor nasz umilkł pierwszy i patrzył na towarzystwo przerażonym wzrokiem. Zdawało się, iż w tej chwili dopiero spostrzegł, że jest między wariatami. Spuścił głowę, postął chwilę, odwrócił się i powolnym krokiem poszedł do okratowanego okna.

Okien takich było trzy czy cztery, w głębokie framugi wmurowanych. Nadawały one sali pozór refektarza klasztornego. Zresztą nie było tu nic, co by akcentowało przeznaczenie jej w jakiś szczególny, rażący oko sposób. Właściwie tworzyła ona obszerny czworobok, którego środek zajmował bilard, rozdzielając ją na odrębne niemal i na własny ład zorganizowane części. Na bilardzie nie było ani bil, ani kijów; niemniej zdawał się na on tworzyć centrum całego systematu ruchów, jakie dookoła niego odbywali chorzy, krzyżując się, omijając lub zderzając z sobą. Jedni szli z utkwionym daleko wzrokiem, jakby mieli przed sobą długą i całkiem pustą drogę; inni snuli się ociężałym krokiem melancholików, ruchy niektórych przypominały chwiejny chód somnambulistów, ale najwięcej miało krok nieregularny, szarpający, utykający, charakterystyczny krok lunatyków.

Twarze były apatyczne, zagaste, pokrywała je niemal jednostajna żółto-ziarnista <...>⁸.

– Wszystko to paranoja – rzekł cicho doktor, szeroko podniósłszy rękę, a wtem podeszliśmy do fortepianu zajmującego szczytową ścianę sali.

Przed fortepianem, tam i na powrót chodził młody, wynędzniały ksiądz w długiej płaczącej mu się pod nogami sutannie, modląc się pilnie z małego brewiarza. Przystawał niekiedy, pochylał się, bił w piersi, maczał palce w blaszanym pudełku od szuwaksu, które ustawił na wece fortepianu, i żegnał się po wielokroć, siebie i salę, otrzepując tylko palce, jakoby kropidło.

Jak tylko nas zobaczył, natychmiast pudełko swoje sprzątnął i przeniósł je w sam róg fortepianu, brewiarz też za siebie schował i niespokojnie patrzył doktorowi w oczy. Ale doktor uśmiechnął się do niego.

– A pamięta też ksiądz i za mnie się modlić?

⁷ Jeden wyraz nieczytelny.

⁸ Jeden wyraz nieczytelny.

– A jakże! A jakże! – zawołał skwapliwie, głębiej jeszcze chowając brewiarz i zasłaniając plecami swoje pudełko. – Za wszystkich się modłę... wszystkich, wszyscyśmy grzeszni. A w katakumbach modlitwa najskuteczniejsza... O, najskuteczniejsza! Do jednych katakumb szatan przystąpienia ma, a zresztą wszędzie ma. W konfesjonałach, tu ich pełno siedzi; w chrzcielnicy... na ambonie... a w domach co tego! A w zakrystii! Ach!

Machnął ręką, jakby powiedzieć chciał, że i liczyć nie warto. Nagle wspiął się na palce i zaszeptał doktorowi w ucho.

– Pod baldachimem, na procesji, za *sanctuorum* sam go widziałem... Co tu i mówić? Skrzywił usta ironicznie, <...>⁹ brewiarz do oczu podniósł i gorliwie czytać go zaczął, chodząc tam i na powrót przed starym, rozbitym fortepianem.

– Mamy go już pół roku – rzekł doktor. Teraz gardzi diabłami, jest zdrowszy, ale dawniej się ich lękał, krzyczał, bił, trzeba go było zamykać. Wyzdrowieje może.

Wtem podeszliśmy do okna.

Pod oknem siedział tęgi mężczyzna, rozwalony na krześle z gazetą, której nie czytał uważnie, zerkając sponad niej ku nam. Poprzednio siedział gdzieś indziej; ale zmienił miejsce, żeby nam być na drodze. Teraz wypchnął stołek tak, żeśmy go ominąć nie mogli. Mimo to udawał, że nas nie spostrzega. Nogi wyciągnął daleko przed siebie i głowę przechylił, ale wielkie, białe ręce drżały mu tak, że gazeta szeleściła jak na wietrze. Był to piękny mężczyzna, lat trzydziestu kilku. Czarne kędzierzawe włosy odrzucił z czoła fantastycznie, brodę miał gęstą, z rzymska przyciętą, twarz mięsistą, silnie zaczerwienioną; na grubej, głęboko odkrytej szyi widać było nabrzmiałe arterie. W miarę jakżeśmy się zbliżali, gazeta jego drżała coraz mocniej i coraz szybszym oddechem poruszały się szerokie piersi.

– Przejdźmy – rzekł doktor, przyspieszając kroku.

Ale siedzący pod oknem wstał i zastąpił nam drogę.

– Jestem H... kupiec z Warszawy – rzekł stłumionym głosem – Podróżowałem wiele w Rosji... Targowałem wiele...

Mówił to wszystko bardzo wolno, jak gdyby z trudem, nabierając głęboko powietrze, ale choć słowa były tak zwykłe, twarz zmieniła mu się dziwnie, a źrenice napływały jaskrawością przykrą.

– Nie maź się Pan! – rzekł doktor spokojnym, stanowczym głosem.

Ale pacjent szerzej jeszcze rozparł się przed nami.

⁹ Przekreślenie.

– Jestem H... – powtórzył – kupiec z Warszawy... Targowałem dużo w Rosji...

Głos mu w piersiach rżęć zaczął. Doktor odwrócił się i na dozorcę skinął.

W jednej chwili pacjent na stołek padł i chwyciwszy gazetę, oczy w papier wlepił: powieki mu tylko drgały, jakby pod światłem, a pierś wysoko się podniosła od silnych uderzeń serca. Ale dozorca już mu rękę na ramieniu trzymał; u progu zjawili się też dwóch pachołków szpitalnych. Zerknął ku nim pacjent i natychmiast począł czytać półgłosem, świszczącym szeptem, oburącz się w oknie podparłszy, jakby dozorca za sobą bynajmniej nie widział; a w czytaniu pogrążony był zupełnie. Trwało to przez cały czas krótkiego naszego pobytu w tej sali. Inni pacjenci nie zwrócili najmniejszej uwagi na cały ten epizod. Przypatrując się nam, drwiąco paląc papierosy lub chodząc jak automaty, rukało kilkunastu. Jeden tylko ksiądz spostrzegłszy pachołków zaniepokoił się i klucze na pudełko głęboko na piersiach pod sutanną schował.

– Malarz D... – szepnął mi doktor, wskazując oczyma ciemną, ostro od ścian kolorowych odcinającą się sylwetę stojącego pod piecem człowieka.

Coś tragicznego było w tej postaci. Grzbiet zgarbiony nieco, szyja w tył przegięta, głowa o kafle oparta, twarz zwrócona ku górze, oczy w suficie utkwione, ręce bezwładnie po obu stronach ciała. Te ręce i kosmyki włosów ciemnych przyłgniętych do żółtego ciała <...>¹⁰. Tak został, kiedyśmy weszli, tak został. kiedyśmy opuszczali salę*. Ruina człowieka.

Towarzysz mój znał rodzinę jego, próbował mówić z nim, ale była to daremna próba.

– Od czterech miesięcy już tu jest, nie mówił jeszcze słowa – objaśnił doktor.

– Czy stracił mowę?

– Nie. Stracił tylko instynkt mówienia.

– Ale cztery miesiące! Czy podobna?

– Paranoja! – rzekł doktor, rozkładając ręce. Mieliśmy tu chorego, który przeszło trzy lata nie mówił ni słowa. Zmuszano go z początku, potem dano spokój. Raz w nocy, asystentem jeszcze wtedy byłem, budzi mnie posługacz, że chory mówi. Pobiegłem. Istotnie, mówił. Mówił dużo, ciągle, jak człowiek,

*Dotąd mam go w oczach.

¹⁰ Jeden wyraz nieczytelny.

który po długim niewidzeniu z przyjaciółmi wiele rzeczy <...>¹¹ do białego rana. Rano umarł. I ten przemówi. Ale nieprędko jeszcze. Silny jest.

Nagle pociągnął mnie ktoś za rękaw. Z kąta ze zmizerowanego, starego fotela podniósł się niestary jeszcze człowiek w wypukłym...

[Rękopis urywa się]

Maria Dulębianka, *Notatnik*

Dotychczas o znajomości Marii Konopnickiej z Marią Dulębianką mogliśmy dowiedzieć się przede wszystkim z listów poetki do dzieci i innych korespondentów (np. Elizy Orzeszkowej, Wandy Młodnickiej), a także dzięki rozproszonym wspomnieniom działaczek ruchu kobiecego przełomu wieków (m.in. Cecylii Walewskiej, Paulinie Kuczalskiej-Reinschmit czy Romanie Pachuckiej) i zapiskom innych (Janiny Bemówny, Odoni Bujwidy, Lucyny Kotarbińskiej, Anny Leo). W badaniach biograficznych, w których – zwłaszcza w ostatnich latach – uprzywilejowano wątek relacji między Konopnicką a Dulębianką, częstokroć korzystano ze źródeł pośrednich, co przyczyniło się do utrwalenia wielu błędnych informacji biograficznych poświęconych obu artystkom.

Odczytanie notatnika malarki, znajdującego się w Oddziale Rękopisów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, jest – biorąc pod uwagę nieproporcjonalną wobec materiału źródłowego aurę ekshibicjonizmu, którym otaczana jest niemal dwudziestoletnia relacja artystek – wydarzeniem przełomowym. Ten autobiograficzny dokument¹², sporządzony najprawdopodobniej tuż po śmierci Konopnickiej, jest rejestrem wspomnień dotyczących znajomości malarki z poetką.

¹¹ Jeden wyraz nieczytelny, wtrącenie.

¹² Z fragmentów notatnika korzystała Karolina Dzimira-Zarzycka w książce o Dulębiance. Zob. K. Dzimira-Zarzycka, *Samotnica. Dwa życia Marii Dulębianki*, Warszawa 2022.

Dokument wchodzi w skład Zespołu 9., który tworzy „Zbiór rękopisów różnej proveniencji”, podzbioru 27., opisanego według proveniencji osobowej „Dulęba Maria, malarka, działaczka ruchu kobiecego. Rękopisy artykułów i notatki dot. społeczno-politycznego życia w Galicji (strajk, wybory, ruch kobiecy)”. Notatnik stanowi osobną jednostkę inwentarzową: część II podzbioru 27. Zespołu 9. Zakres dat został określony w katalogu na 1911–1918.

Nie udało się ustalić, kiedy notatnik został włączony do aktualnej kolekcji – musiało się to stać w latach 1945–1989, gdy Lwowska Narodowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka funkcjonowała jako Lwowska Biblioteka Akademii Nauk Ukrainńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Świadczy o tym etykieta lokalizacyjna, widniejąca w lewym górnym rogu teczki, w której umieszczono notatnik: Львівська бібліотека АН УРСР (L'wiws'ka biblioteka Akademii Nauk Ukrain'skoj Radjanskoj Sotsialistycznej Respubliki) [Lwowska biblioteka Akademii Nauk Ukrainńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej]. Z etykiety wiadomo, iż opisywany materiał znajdował się w Wydziale Rękopisów, w którym otrzymał sygnaturę O/N-27/I, II, III. Należy więc przypuszczać, iż jego aktualna lokalizacja w obrębie Lwowskiej Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka jest lokalizacją prymarną, nadaną mu za czasów Związku Sowieckiego.

Biała teczka przewiązana sznurkiem, w której znajduje się dokument, nie posiada żadnych dodatkowych adnotacji, oprócz nadanego przez producenta napisu „papka dlja bumag” [teczka na dokumenty]. Notatnik znajduje się w poszycie koloru ciemnooliwkowego o wymiarach 19x12 cm, rogi okładki zaokrąglone. Krawędzie oraz grzbiet okładki koloru czarnego. Na tylnej okładce poszytu etykieta producenta: „Krajowa Wytwórnia Handlowa Spółka Przyborów Szkolnych we Lwowie”. Na przedniej okładce poszytu widnieje rzymska liczba „II” – odpowiadająca lokalizacji dokumentu w katalogu archiwalnym.

Na całość składa się 37 kart, zapisanych atramentem o jednakowej czarnej barwie, pismem szybkim i – nierzadko – na granicy czytelności. Wspomnienia zostały napisane bez większych przekreśleń – najprawdopodobniej w efekcie kilku rzutów pracy pisarskiej.

Notatnik składa się z dwóch bloków kart – spiętych zszywaczem pomiędzy k. 10 r. a 11 v., stanowiących jeden blok papieru. Ślady korozji dookoła

zszywaczy wskazywałyby, iż spinają one karty od samego początku bądź też znalazły się one na swym miejscu na krótko po powstaniu tej części dokumentu. Od karty 18. dokument stanowi zbiór luźnych składek, niepołączonych z poprzedzającym go blokiem. Zważywszy na paginację ciągłą w obrębie całego dokumentu, zapisaną ołówkiem u górnej krawędzi stron, stwierdzić należy, iż taki kształt notatnik Dulębianki posiadał, gdy włączany był w skład obecnego zbioru archiwalnego.

Paginacja dokumentu nie jest wolna od kilku omyłek. Karty 1. i 2. ponumerowane zostały pierwotnie „do góry nogami” – prawdopodobnie w efekcie omyłki archiwisty, który – najprawdopodobniej – widniejący na karcie 1. r. zapis poczytał za tytuł katalogowanego dokumentu, przed którym autorka postanowiła pozostawić wolną przestrzeń. Swój błąd naprawia na karcie 3., paginując poprawnie kolejne fragmenty tekstu.

Autorka pozostawiła liczne wolne karty – zwłaszcza między kartą 36. a wieńczącą cały dokument kartą rozpoczynającą się od wspomnień dotyczących roku 1910 – przestrzeń pomiędzy fragmentami obejmuje kilka kart. Istotnie więc notatnik, w którym sporządzono zapiski – najprawdopodobniej – od początku znajdował się w aktualnej okładce, a pozostawione wolne karty być może miały zostać uzupełnienie.

Notatnik nie nosi śladów ingerencji innych osób – pozbawiony jest karty tytułowej lub też jakiegokolwiek innej adnotacji, która sugerować mogłaby, iż był on przedmiotem prac zmierzających do uporządkowania dokumentów pozostałych po Dulębiance po jej śmierci. Jak wszystko na to wskazuje – układ kart zachowany został w formie oryginalnej i stanowi świadectwo „pracy pamięci” malarki, stąd też konieczne są pewne objaśnienia.

Pierwsza część zapisków poświęcona jest ostatnim chwilom życia Konopnickiej. Kolejne fragmenty dotyczą codzienności poetki w Zakładzie hydropatycznym Kisielki we Lwowie jesienią 1910 roku. Inicjuje je zapis „Ostatnia noc”, a wieńczą słowa o zaproszeniu Henryka Dobrzyckiego i Stanisława Królikowskiego do dworku („Zaprosiła i doktora, i p. Król.[ikowskiego] do Żarnowca”). W kolejnym fragmencie („Drogę z Nicei do Żarnowca odbyła wcale niezłe”) Dulębianka wraca pamięcią do podróży z Nicei do Żarnowca wiosną 1910 roku i ostatnich wspólnych chwil spędzonych we Francji, a później letnich wakacji w żarnowieckim dworku aż do opuszczenia go 15 września 1910 roku.

Kolejny zapisek inicjuje fragment o wyjeździe z Żarnowca jesienią 1909 roku („Do Nicei wyjechałyśmy z Żarnowca w 1909 mniej więcej w pierwszych dniach listopada”), kończy zaś wzmianka o opuszczeniu francuskiego miasta 26 kwietnia 1910 roku. Później malarka sięga pamięcią aż do roku 1904. Taką kolejność burzy wspomnienie o wydarzeniach, które rozegrały się w 1889 roku („Poznanie u Jasińskich”). Odtąd narracja Dulębianki jest zgodna z chronologią. Dopiero ostatnie karty przynoszą chaotyczne zapiski poświęcone nieuporządkowanym wspomnieniom z różnych lat.

Wartość notatnika Dulębianki jako źródła do biografii Konopnickiej jest ogromna: wspomnienia artystki pozwalają odpowiedzieć na pytanie o okoliczności poznania się obu przyjaciółek. Materiał ten daje też wgląd we wspólną codzienność, o której próżno się dowiedzieć z lektury dziewiętnastowiecznej prasy informującej o wydarzeniach oficjalnych, takich jak głośny jubileusz Konopnickiej czy też czterdziestopięciolecie twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej. Zapiski Dulębianki przynoszą też informacje o czytelnich pasjach poetki. Można odnaleźć w nich fragment, który tłumaczy genezę pseudonimu Dulębianki, zwanej przez Konopnicką „Pietrką z powycieranymi łokciami”: „Zaszywanie łokci na pierwszej wizycie” – czytamy w notatkach dotyczących roku 1889. Zapiski malarki mają też duży potencjał anegdotyczny, mogą być wykorzystane jako źródło wiedzy na temat codzienności Konopnickiej podczas letnich wakacji spędzanych w Żarnowcu.

Brulionowy charakter wspomnień sprawia, że ich koniecznym dopełnieniem są inne źródła: między innymi wspomnienia Anny Leo, Jana Styki, Odoni Bujwidy czy też korespondencja Konopnickiej (listy do dzieci, Elizy Orzeszkowej, Wandy Młodnickiej). Równie użyteczne są dzienniki i czasopisma, ukazujące się na terenie zaborów rosyjskiego i austriackiego. Odnotowywano w nich nawet najmniejszą aktywność poetki i jej przyjaciółki. Lektura prasowych wzmianek umożliwia bardzo szczegółową rekonstrukcję wielu inicjatyw społecznych i obywatelskich, które były udziałem obu artystek. Pozwala też na ustalenie prawidłowej datacji niektórych wydarzeń wspominanych przez Dulębiankę, co jest niezbędne, gdyż malarka kilkakrotnie pomyliła się w swych zapiskach co do daty rocznej. Niemożność dokładnego umiejscowienia na osi czasu niektórych podróży jest niewspółmierna do doskonałej pamięci Dulębianki, dotyczącej momentu powstania niektórych utworów Konopnickiej i znajomości ich fragmentów.

Zasady edycji

Tekst według skanu autografu: Lwów, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, Oddział Rękopisów, Zespół (fond) 9, Zbiór rękopisów różnej proveniencji, 27. Dulęba Maria, malarka, działaczka pol. ruchu kobiecego. Rękopisy artykułów i notatki dot. społeczno-politycznego i kulturalnego życia w Galicji (strajki, wybory, ruch kobiecy), 1911–1918 r., k. 400, j. pol., cz. 2.

Brak zapisków obcą ręką. Strony zapisane ponumerowane ołówkiem.

Dokonano modernizacji pisowni przymiotników, zaimków w zakresie fleksji – końcówki narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej rodzaju nijakiego i męskiego -em (zapowiedzianem → zapowiedzianym; prywatnem → prywatnym; dłuższem → dłuższym; opartemi → opartymi; silnem → silnym; tem → tym; zapóźnionemi → zapóźnionymi).

Zmodernizowano pisownię e pochylonego (przy tem → przy tym), wyrażen przyimkowych (z początku → z początku; za słabe → za słabe), zmodernizowano pisownię cząstki -by z zaimkami rzeczownikowymi (cobyśmy → co byśmy), zmodernizowano pisownię nie z przymiotnikami (Nie kontenta → Niekontenta).

Zmodernizowano pisownię j → i (Medjolanu → Mediolanu; objad → obiad; studjami → studiami; materiałów → materiałów; Akademyja → Akademia;) oraz y → i (sanatoryum → sanatorium; złodzieyi → złodziei); oraz y → j (inhalacyę → inhalację; frustracyę → frustrację; akcyę → akcję, kuracyą → kurację; propozycya → propozycja; niedyspozycya → niedyspozycja; stacyę → stację; absencyi → absencji; pensya → pensja; restauracyi → restauracji; owacye → owacje), v → w (valeryianie → walerianie; villa → willa); e → y (przenosi → przynosi).

Zmodernizowano pisownię form przyimkowych ze spółgłoskami bezdźwięcznymi: zfrancuziały → sfrancuziały; zchodzenie → schodzenie; zciemniło → ściemniło.

Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną wyrażen przyimkowych (przytem → przy tym).

Zmodernizowano zapis majuskuł (opatrność boska → Opatrzność Boska). Nazwy własne zapisano wielką literą (nowy świat → Nowy Świat, krakowskie [Przedmieście] → Krakowskie [Przedmieście]; gospy Reginy → Gospy Reginy; koło polskie → Koło Polskie; Maryówki → Mariówki).

Zmodernizowano zapis nazw miejscowości i rejonów geograficznych: Zürich → Zurych; Abbacya → Abacja; Cudowy → Kudowy; Gorycyi →

Gorycji). Ujednolicono niekonsekwentny zapis nazw leków (theobrominą → teobrominą).

Zmodernizowano ortografię (czcinowym → trzciniowym). Uspółcześiono interpunkcję według obecnie obowiązujących norm. Ujednolicono także zapis skrótów (i.t.d. → itd.).

Zastosowano zapis słowny liczb: (3 → trzy; 6 → sześć; 43 → czterdzieści trzy), zmodyfikowano zapis liczebników porządkowych (VI^{ej} → VI; 26go → 26), ujednolicono zapis godzin (5^{ej} → 5; 11^{ej} → 11; 2^{ej} → 2).

Nadpiski autorki zaznaczono nawiasami klamrowymi: {była i w Warszawie parę dni}, {(we Franzensbadzie)}, {Śniegocka}.

Domknięto wszystkie otwarte cudzysłowy. Zamieniono dwie kropki na wielokropki. Tytuły dzieł literackich zapisano kursywą, a tytuły pism i odczytów umieszczono w cudzysłowach (Stronnictwo jutra → „Stronnictwo jutra”). Rozwinięto skrócony zapis nazw czasopism: Bibl. → „Bibl[iotece Warszawskiej]”.

Kursywą zapisano frazy obcojęzyczne (la sagesse antique → *la sagesse antique*; Faites comme nous. Amusez vous → *Faites comme nous. Amusez vous*; arsenic → *arsenic*).

W cudzysłowie zapisano przywoływane po dwukropku cytatu: aha, to było ciasto (list) na owinięcie tego pieroga → „Aha, to było ciasto (list) na owinięcie tego pieroga”.

W transkrypcji tekstu starano się zachować brulionowy charakter zapisu (skrót, kolokwializmy, elementy języka mówionego, zdania anakolutyczne).

Znaki zapytania oraz błędy w zapisie dat poczynione przez Dulębiankę pozostawiono (prawidłową datację zasygnalizowano w przypisach). Pozostawiono także przekreślenia pochodzące od autorki. Zachowano autorskie podziały akapitów.

Wszystkie oznaczane uzupełnienia, zmiany i komentarze edytorskie wprowadzone do tekstu źródłowego notowane są w nawiasach kwadratowych.

Lokalizacji cytatów objaśnionych w przypisach dokonano według wydań, z których korzystała autorka zapisków.

Fragmety, których nie udało się odczytać, zaznaczono nawiasem ostrokątnym („<...”) i skomentowano w przypisach.

Maria Dulębianka, *Notatnik*

„Daj mi te książki od Lewickiej¹³, będę czytać, a ty idź się położyć, posłuchaj mnie...”. To były ostatnie jej słowa do mnie zwrócone. Podałam Jej obiedwie książki: Chylewskiej *Listy do p. Boga*¹⁴ i *Pamiętnik pchły*¹⁵. Wzięła tę drugą na kolana i zabrała się do czytania... Ja wyszłam do drugiego pokoju, wyciągnęłam się na łóżku... A za małą chwilę usłyszałam jakieś niezrozumiałe słowa (żądała eteru) i prawie równocześnie krzyk (maserki)¹⁶... Wpadłam... ona pochyłona, bez ruchu, usta otwarte, oczy do połowy powiekami zakryte... Chwyciłam eter... Pobiegłam po asystenta¹⁷. Zastrzyknął eter. Serce jeszcze dygotało... i po wszystkim (wpół do 5 rano)¹⁸.

¹³ Anna Lewicka (1852–1932), przyjaciółka Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki. Redaktor naczelna ilustrowanego czasopisma dla dzieci i młodzieży „Mały Świątek”. Autorka wielu książek dla dzieci, m.in.: *Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów* (Lwów 1927), *Wesoły panicz* (Warszawa 1931), *Danusia i Chińczycy* (Warszawa 1932), *Wieczory wigilijne* (Warszawa 1933), *W obronie dziecka* (Warszawa 1934). Autorka artykułu *W dziesięciolecie rocznicę śmierci Marii Dulębianki* („Kobieta Współczesna” 1929, nr 34, s. 12–13). Lewicka jako pierwsza podała błędną informację, jakoby Konopnicka i Dulębianka poznały się w 1886 roku w Warszawie. Na krótko przed śmiercią Dulębianka mieszkała w domu przyjaciółki, przy ul. Lelewela 5a we Lwowie.

¹⁴ Właśc. Z. Wójcicka-Chylewska, *Listy do pana Boga. Spowiedź grzecznej dziewczynki*, Lwów 1908.

¹⁵ Właśc. Klemens Weitz (ps. Klawe), *Z pamiętnika pchły i inne ucieszne historie*, Brody 1908. Ilustrację na okładce i winiętę wykonał Kazimierz Sichulski. W „Kurierze Stanisławowskim” ukazała się krótka recenzja tomu: „Książka ta, mająca okładkę i winiętę w tekście wykonane przez p. Kazimierza Sichulskiego, świadczy o niezwykłej miary talencie pisarskim i zmyśle obserwacyjnym ulubionego felietonisty i satyryka. Wydaną została przez księgarnię Feliksa Westa w Brodach – a jest do nabycia we wszystkich księgarniach”. *Kronika*, „Kurier Stanisławowski” 1908, nr 1206, s. 2.

¹⁶ Do Konopnickiej przychodziła masażyстка.

¹⁷ Najprawdopodobniej mowa o asystencie o nazwisku Machowski.

¹⁸ Prasa tak opisywała chwilę poetki przed śmiercią: „W dniach ostatnich stan znacznie się pogorszył. Bezpośrednią przyczyną śmierci było porażenie serca. Poetka przepędziła ostatnią noc bezsenne. O godz. 5 rano uniosła się na pościeli i zażądała spokojnym głosem eteru, który zwykle wahała w chwilach duszności. Gdy pielęgniarka podeszła z eterem, chora przechyliła się i wyzionęła ducha. Do ostatniej chwili utrzymywano ją w nieświadomości grozy położenia: czytywała dzienniki, interesując się żywo wszystkim”. *Ostatnie chwile Konopnickiej*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 464, s. 2.

Ostatnia noc: była Lorka¹⁹ i maserka, mnie narzucono wypoczynek. Przyjechałam o godz. 3. L. spała na kanapie, maserka siedząc, drzemała... Siedziała jak zwykle na krawędzi łóżka... jakby... ocknęła się, zobaczywszy mnie. Zrobiłam inhalację. Po chwili zapytała „Czy ja już inhalowałam”... zapomniała już – zrobiłam jej inhalację drugi raz. Powiedziała: „Jakie to szczególne, że ja też bez tej inhalacji oddychać nie mogę”. Powiedziała to spokojnie, bez troskliwość, jakby o drobną niedogodność chodziło... „Syneczku, teraz idź się położyć, połącz się, widzisz przecież, że mi nic nie jest”²⁰. ~~To były ostatnie~~ A gdy nie odchodziłam, nalegała²¹.

Ostatni dzień: poprzedzającą go noc czuwała czasem L., częściej ja. Nie spała... przyjechał Janek²²..., uprzedziłam ją... Nic nie mówiła. Siedziała na łóżku oparta na poduszkach. Wszedł... przykląkł. Uściskała go serdecznie, spokojnie. Rozpytywała o dzieci, o dom, o gospodarkę jego... Wzrok miała już jakiś zgubiony... widocznie rozmowa zmęczyła ją... poznałam... Janek poszedł odpocząć. Sama go namawiała, żeby się położył spać po nocy spędzonej w podróży. Napiła się trochę śmietanki. Nic nie jadła. Rano zastrzyki kamforą. Niekontenta była, że asystent ciągle przychodzi. Przychodził kontrolować ją, ale uważała to za pustą ciekawość. Szarą godziną ożywiła się bardzo. Rozmawiała wesoło. Opowiadała z humorem, choć z pewnym wysiłkiem. Kazanie księdza Wy...skiego (słyszała to od dr. Dobrzyckiego²³ w Nicei) o Pempedoklesie²⁴: „Jaki to mądry

¹⁹ Laura Pytlińska była zdrobniale nazywana Lorką.

²⁰ Słowa Konopnickiej skierowane do syna – Jana.

²¹ Bardziej prawdopodobny zapis: „A gdy nie odchodził, nalegała”.

²² Jan Konopnicki.

²³ Henryk Dobrzycki (1843–1914), lekarz i działacz społeczny. Jako pierwszy w Polsce założył zakład leczniczy dla chorych na gruźlicę (w Mieni pod Warszawą) oraz sanatorium gruźlicze w Rudce. Był związany z Warszawskim Towarzystwem Higienicznym: w 1898 roku został prezesem Wydziału Higieny Zdrojowisk i Miejscowości Klimatycznych. Członek Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Był inicjatorem adresu do Józefa Ignacego Kraszewskiego i delegatem polskich lekarzy na jego jubileusz, wydał własnym nakładem album rycin Andriollego. Jako utalentowany fortepianista założyciel (wraz z Leopoldem Méyetem) sekcję muzyczną im. Chopina w Warszawie. Należał do członków Kasy im. Mianowskiego, Biblioteki Publicznej i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Autor broszur, m.in. *Narodowość Chopina. Sprawa sprowadzenia prochów Jego do kraju* (Warszawa 1908), *Higiena zecerów, tzw. towarzyszków sztuki drukarskiej oraz drukarzy, presserów i lejarzy czcionek* (Warszawa 1898).

²⁴ W domyśle: Empedoklesie. Błąd opowiadającego anegdotę.

był, jak wymyślił cztery żywioły, powietrze: wodę, ogień... i jeszcze coś czwartego (zapomniał), a wy co, łajdaki, ukradliście mi nazwanie... Mówię wam, że jak mi się nie znajdzie do wieczora... itd... A jaka Opatrzność Boska wielka nad nami! Jakie to dary z jej ręki... To słońce! No słońce to jeszcze mniejsza, bo świeci w dzień, to i tak jasno, ale ten księżyc, ilu to pijaczyskom życia uratuje. Idzie taki mostem, to by jak nic wpadł do wody, żeby nie ten księżyc itd... A potem! Pan Kościuszko umarł? To ja nawet nie wiedziałem, że p. Kościuszko chorował...". Gdy doktor i asystent odeszli zaraz do nas figlarnie, że to już nie ma kontroli: „Tak bym się piwa napiła”. Janek: „To je przyniosę”. „Dobrze, Janeczku, przynieś piwa i jeszcze co dobrego”... „Co?” „Śledzia”... Kazała sobie podać torebkę z pieniędzmi i wyjęła 100 k.[oron], żeby J. zmienił, bo nikt drobnych nie miał. Jeszcze mnie za nim posłała, żeby przyniósł kawioru. Przeniosła się z łóżka na fotel. Ciągle rozmawiała. L. opowiadała o Warszawie.

Jeszcze przed wyjściem J. położyłam się na chwileczkę w drugim pokoju... Wcześniej mówiła podobnie z uniesieniem o... Gdy Janek wrócił jak dziecko cieszyła się na to, co przyniósł. Przyniósł butelkę piwa, drugą porteru i przemieszał to, i wypić małą szklaneczkę. Bardzo jej smakowało (dawniej nigdy piwa nie pijała²⁵). Nic nie jadła. Ogarnęło ją zmęczenie. Gdy wyszli L. i J., powiedziała do mnie: „Chciałabym, żeby się już jakoś uspokoiło. Taki ruch...”. Przeprowadziłam ją do łóżka, tj. przewiozłam na fotelu. Z łóżka na fotel przeniósł ją J. Mówił, że z całą siłą trzymała go za szyję... Zrobiła inhalację. I przy tym trochę drzemała... To było 7 paźdz[iernika].

6 paźdz[iernika]. W czwartek dzień miała nadspodziewanie dobry, po²⁶ bardzo zły nocy. Ale też zastrzyknięto jej potrójną czy nawet poczwórną dawkę kamfory. Noc ze środy na czwartek była straszna. Piszcząca, jęcząca. Zapalenie płuc rozwijało się. Skarżyła się [na] ból w boku i kłucie²⁷, ale nie uważała to za nic złego (naturalnie nie wiedziała, co jej jest).

²⁵ Konopnicka należała do stowarzyszenia wstrzemięźliwości Eleuteria. W grudniu 1905 roku poetka wzięła udział w spotkaniu opłatkowym krakowskiego oddziału Eleuterii. Specjalnie na tę okazję napisała utwór *Hymn Eleatów*. Został on opublikowany w 1906 roku na łamach krakowskiego czasopisma „Czystość” (nr 13/14). Ponadto *Hymn Eleatów* „otwierał” jeden z numerów warszawskiego „Steru”, wydawanego pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit.

²⁶ W zapisie Dulębianki: bo.

²⁷ W zapisie Dulębianki: kłócie.

O 10 wieczór nadjechała Lorka ze Śniegocką²⁸. Nie mogła się widzieć z nią, bo była na pół senna, na pół nieprzytomna. Pierwszy raz i jedyny bredziła trochę. Ciągłe coś mówiła w nocy, coś jej się przywidywało: „Popatrz się, tam w kącie jakaś głowa panny...”. Istotnie, kwiaty układały się jakby w jakąś głowę. Zasłoniłam je... Popatrzyła ze strachem.

Głos miała zupełnie zmieniony, dziecinny, jakby nie z płuc, ale z gardła tylko albo z głowy... Mówiła jakieś modlitwy. Ciągłe coś gorączkowo mówiła. Potem zasnęła mocno i spała długo. Do rana. Rano lekarze skonstatowali nadszodkowane polepszenie. Dr Woytk.[owski]²⁹ mówił: „Jakby nie ta sama osoba”. Zapalenie płuc nie rozwijało się. Nie pluła tyle krwią jak poprzedniego dnia. Przyszędł prof. Gluziński. Rozmawiała Powoli powiedziałam Jej, że przyjechała L. „Pewnie jedzie znowu gdzie[s] i występuje po drodze”. Umyła sobie uszy, umyła się troszkę. Przyszła L. Przedtem wyszłam. Potem, kiedy powróciłam, rozmawiały już. Weszło. Ożywiła się bardzo. L. przyniosła cukierki i serdelki. „Dajcie mi serdelka”. Zjadła z apetytem, chciała nawet drugiego, ale Dr nie pozwolił. Upiła herbatę. Namawiała doktora, że takich serdelków nigdy jeszcze w życiu nie jadł ani nie widział... Żarty, dowcipy. „Tak się dziś czuję dobrze!”. Przyszędł prof. Gluziński³⁰. I z nim żartowała. I więcej żartów mieli z niego. Pytała go, gdy ją wysłuchiwał: „Jakoż tam, czy jestem bliżej drugiego brzegu... Czy jeszcze nie? Czy będę jeszcze zdrowa?”³¹. Na to on: „No tak idealnego zdrowia nie obiecuję, ale za słabe nie jakies i znowu będzie dobrze”. Potem, po tym jak wszyscy wyszli, mówiła do mnie: „Wiesz, zmartwiło mnie to, co powiedział Gluziński”. „Co?”. „Powiedział, że zupełnie zdrowa już nie będę”. „Co on wie”.

²⁸ Cecylia z Więckowskich Śniegocka (1862–1934), nauczycielka i organizatorka tajnego nauczania w Warszawie.

²⁹ Jan Lubicz Woytkowski (1859–), twórca Zakładu Ortopedycznego we Lwowie przy ul. Romanowicza 3. Pracował w Zakładzie Kisielka aż do wybuchu I wojny światowej. Członek Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk.

³⁰ Antoni Gluziński (1856–1935), lekarz ze Lwowa, internista. Od 1897 roku przewodniczył katedrze chorób wewnętrznych na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Lwowskiego. Autor m.in. opublikowanej w 1896 roku w Krakowie książki *Zarys ogólnej patologii i terapii gorączki*. 12 października 1905 roku wygłosił mowę inauguracyjną na Uniwersytecie Lwowskim pt. „Zarys historii wydziałów lekarskich w Polsce”, która została opublikowana jego nakładem we Lwowie w 1906 roku.

³¹ Podobnym sformułowaniem posłużyła się w biografii Konopnickiej Monika Warneńska. Zob. M. Warneńska, *Drugie życie pani Marii*, Warszawa 1966, s. 361.

„A pewnie, co taki może wiedzieć”. I śmiałyśmy się. Był dr Weksler³² przy Gluzińskim. Gdy wyszłam z nimi do sieni, Gl[uziński]: „To polepszenie nic nie znaczy, nie ma się co łudzić, będzie coraz gorzej”...

Przyszło jeszcze pań tymczasem. Były w drugim pokoju: p. Lewicka³³, p. Grünberg³⁴, Królikowska³⁵, {Śniegocka}, potem nadeszła p. Wekslerowa³⁶, pierwszy raz po długiej chorobie wyszła z domu, ledwo się na nogach trzymała. Ona jedna weszła do K. Uścisnęły się b[ardzo] serdecznie. K. patrzyła na nią, ale mówić nie bardzo mogła. Panie przyniosły petycję z komitetu do Sejmu z prośbą o podpis K. Zaniostałam papier. Dałam jej do łóżka pióro. Podpisała. Powiedziała: „Ale więcej nic pisać nie będę”. To były ostatnie jej pisemne słowa, imię i nazwisko swoje³⁷.

Jeden dzień przed przybyciem L[aury] objawiło się lekkie zapalenie opłucnej (właściwie szczytu p[łuca]), pluła mocno krwią. Skarżyła się na kłucie w boku.

³² Doktor Artur Weksler, mąż Stefanii.

³³ Anna Lewicka.

³⁴ Zofia Strzetelska-Grünberg, przewodnicząca założonego w 1908 roku we Lwowie Związku Równouprawnienia Kobiet, autorka artykułu *Maria Dulębianka* („Bluszcz” 1909, nr 30, s. 326–327), autorka książek *Staromiejska ziemia i ludność* (Lwów, 1899), *Prometeizm Słowackiego* (Lwów, 1902), *Znaczenie „Balladyny” Słowackiego* (Lwów, 1902).

³⁵ Kazimiera Królikowska, w młodości malarka, uczennica Wojciecha Gersona.

³⁶ Stefania Wekslerowa (1836–1923), działaczka społeczna i nauczycielka, założycielka Czytelni dla Kobiet we Lwowie. Organizatorka jubileuszu Konopnickiej w 1902 roku.

³⁷ „Najwspanialszą była deputacja w jesieni w r. 1910 urządzona z inicjatywy Związku Równouprawnienia Kobiet i Czytelni dla kobiet wraz z wszystkimi Stowarzyszeniami kobiecymi. Deputacja ta składała się z setek kobiet i wywarła liczbą swą i powagą przemówień imponujące wrażenie. Petycję wręczoną Sejmowi przez tę deputację, podpisała Maria Konopnicka. Były to ostatnie słowa, skreślone jej ręką przed śmiercią”. M.B., *Słów parę o Związku Równouprawnienia Kobiet we Lwowie*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 28, s. 2. „Głośnia «petycja Niemek» i odpowiedź Wilhelma, zalecająca naśladować cnoty królowej Luizy i uważająca działalność kobiety w domu i w rodzinie za najważniejszą, omawiane były na wczorajszym zebraniu Związku równouprawnienia kobiet polskich. Komentowano również wiec w Berlinie, który z powodu poglądów cesarza, wydobytych «ze skarbca średniowiecza», wystąpił z protestem i naganą. Następnie przew. p. Bojanowska odczytała korespondencję ze Lwowa o solidarnym, bez różnicy narodowościowej i przekonaniowej, wystąpieniu z petycją do Sejmu w sprawie reformy wyborczej w samorządzie pod egidą Towarzystwa czytelni dla kobiet i pod przewodnictwem hrabianki Skarbkówny. Na trzy dni przed śmiercią podpis złożyła Maria Konopnicka”. *W związku równouprawnienia kobiet*, „Słowo” 1910, nr 509, s. 2.

Pytała lekarza: „Czy to nic złego?”. „Absolutnie nic złego”, odpowiedział. Potem mówiła do dzieci: „To nic nie ma wspólnego (te objawy, bo o zapaleniu nie wiedziała), z moją chorobą”. „No niezbyt”. Przed objawieniem się zapalenia przez trzy i pół doby ani oka nie zmrużyła... Nawet nie była senna. Ciągłe coś czytała. Czytała *Wiry* Sienkiewicza³⁸ (uważała to za liche), «...»³⁹ nowelki i sceniczne obrazki. Czytywała «...»⁴⁰, potem dokładnie opowiadała mi treść. W Żarnowcu jeszcze czytała *Klub Pickwicka* i różne gazety. W Kisielce nic nie pisała, oprócz paru kart do dzieci⁴¹. Gdy pierwszy raz zobaczyła, że ma ręce zapuchnięte i potem i twarz, popadła w ogromną frustrację⁴². Jedyny dzień obawy i przerażenia. „Źle ze mną” powiedziała do mnie. „Bardzo ręce mam opuchnięte”. Obróciłam to w żart, doprowadziłam do zupełnego uspokojenia i przeświadczenia, że to nic złego.

Tego dnia, a było to na jakieś trzy, cztery dni przed przyjazdem dzieci, napisała w końcu do Lorki, że może przyjechać⁴³. Przedtem nie chciała jej przyjazdu. Długą kartkę napisała do Zosi. Tego dnia była pani Kazimiera Królikowska⁴⁴. Ani leżeć, ani chodzić nie mogła. Woziliam ją na fotelu to do okna, to do umywalni. Mówiła: „No teraz pojedziemy na Nowy Świat. Albo na Krakowskie [Przedmieście]”.

W nocy najchętniej siedziała na łóżku z nogami opartymi na twardej poduszce i kołdrze zwiniętej – plecy bez oparcia. W nocy robiło się zazwyczaj czarną kawę. Podnosiło akcję serca i zmniejszało duszności. Skarżyła się: „Że też wszyscy chorzy mogą leżeć, a ja i tego nie mogę”. W dzień brała więcej digitalisu. W nocy strophantin (10 kr.[opli] na walerianie pół na pół).

Nogi puchły coraz bardziej. Maserka przychodziła masować dwa razy dziennie. Potem zapuchł i cały grzbiet, i poniżej... Apetyt miała nie najgor-

³⁸ H. Sienkiewicz, *Wiry*, Warszawa 1910.

³⁹ Jeden wyraz nieczytelny.

⁴⁰ Cztery wyrazy nieczytelne.

⁴¹ Zob. M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 918–919. Dalej stosuję skrót LSC i podaję numer strony.

⁴² O opuchliznie Konopnicka pisała w liści do córki, Zofii, z 2 października 1910 roku: „Mam się niedobrze. Mam nogi bardzo zapuchnięte i to postępuje. Już dziś mam zapuchniętą twarz. Trudno mi pisać” – LSC, s. 919.

⁴³ Telegram najprawdopodobniej zaginał. Wiadomo, że Laura Pytlińska otrzymała go 4 października 1910 roku, po czym niezwłocznie wyruszyła do Lwowa. Zob. *Co słycać nowego?*, „Kurier Poranny” 1910, nr 276, s. 2.

⁴⁴ Kazimiera Królikowska.

szy, ale niewiele co jej smakowało. Kiedy jeszcze miała się lepiej, kazała mi napisać do p. Jaworskiej Sabiny⁴⁵, żeby czasem przyszła o szarej godzinie. P. Lewickiej wyczekiwała przez kilka dni, była troszkę urażona, że nie przychodzi. Przyszły razem z p. Jaworską. Rozmawiała bardzo wesoło, ale po ich wyjściu pogorszyło się bardzo. Całą noc już nie spała. Właśnie zaczęły się te trzy i pół doby bez snu.

Prof. Gluziński był trzy razy wszystkiego w Kisielce. Wyczekiwała go, dopraszała się o jego przyjście, posyłała mnie do niego... „Proszę mi prowadzić tę kurację, tu ją prowadzić”. Częściej przychodził dr Weksler.

Zaraz na drugi czy trzeci dzień przybycia naszego do Kisielki zaczęto wstrzykiwać kamforę. Równocześnie stan pogarszał się bardzo szybko. Jeszcze w pierwszych dniach po przybyciu chodziła po pokoju, krzątała się. Po kilku dniach już chodzić nie mogła bez pomocy. Była przekonana, że to skutek lekarstw. W ostatnich dniach już z największym tylko trudem utrzymywała się na nogach. Mówiła z żalem: „Żeby mi choć tak było, jak było w Żarnowcu”.

Jeszcze jadąc do Lwowa, z powozu do wagonu (w Jedliczach) przeszła drogę dosyć swobodnie oparta na moim ręku. I drogę odbyła niespodziewanie dobrze. Wesoła była. Przyglądała się okolicy, pytała o kawę na stacji. Po kawie położyła się i pospała trochę, trzymając głowę ostrożnie nisko na małym jaszczku. Na dworcu we Lwowie czekali pp. Królikowscy i dwóch służących z fotelem (z Tow.[arzystwa] ratunkowego). Bez żadnej widocznej przykrości usiadła na fotelu, jakkolwiek wypierała się od tego, że może doskonale iść (chodziło o schody na peronie). W powozie opowiadała o Paryżu, o wyjeździe doń, o Żarnowcu, wesoła, dowcipkująca.

Stanęliśmy w Hotelu Żorża⁴⁶. Noc była dosyć zła. Nie mogła nawet z moją pomocą wejść na wysokie łóżko. Spędziła noc na małym niewygodnym fotelu. Przyszła znowu duszność, której w drodze nie miała.

⁴⁵ Sabina Jaworska, przyjaciółka Marii Dulębianki. Przez Paulinę Kuczalską-Reinschmit zwana „Sabą”. Członkini Czytelni kobiet we Lwowie i Stowarzyszenia kobiet lwowskich. Wraz z Marią Dulębianką i Pelagią Skarbkówną brała udział w obchodzie jubileuszu 30-lecia pracy społecznej Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit w Warszawie w 1911 roku. Od 1914 roku należała do Komitetu uczczenia pamięci Konopnickiej.

⁴⁶ Chodzi o Hotel George we Lwowie. Prasa informowała o przybyciu poetki do niego: „Maria Konopnicka, znakomita poetka, przybyła do Lwowa i zamieszkała w hotelu George’a”. *Kronika lwowska*, „Gazeta Narodowa” 1910, nr 213, s. 2.

Około 11 przyszedł dr Gluziński. Oświadczył stanowczo, że musi się przenieść do sanatorium, na które dotąd nie chciała się zdecydować w żaden sposób⁴⁷. Więc widząc, że w tym hotelu nie będzie tak dobrze i wesoło, jak sobie wyobrażała od razu, zgodziła się na propozycję doktora. Miałam zaraz po obiedzie iść do Majewskiego⁴⁸ lub Kisielki. Obiad zjadła z dobrym apetytem. Miała listy pisać, a ja poszłam.

Gdy powróciłam po dosyć długiej nieobecności, zastałam Ją ogromnie wzruszoną. Mówiła mi, że płakała ze strachu z powodu mojej nieobecności. „Bałam się, że zachoruję i Ciebie nie ma”.

Tego samego dnia wieczorem przyszli pp. Królikowscy i znowu na fotelu przeniosło się Ją do powozu. W Kisielce już przy bramie czekali doktor Woytkowski⁴⁹ i ludzie z fotelem. Była ciągle dobrze usposobiona. Oglądała także wszystko w pokojach, ucieszyła się kwiatami, które tam zastała, a zwłaszcza zachwycona była tym, że to wszystko nie wygląda na sanatorium, które sobie jakoś okropnie po szpitalnemu wyobrażała. „Już czuję, że mi tu dobrze u Pana doktora będzie”. Już z tego pokoju nie wyszła...

Nazajutrz, w dniu, gdy zobaczyła z okna śliczny ogród, jeszcze więcej się jej spodobało, to też, gdy przyszedł tego samego dnia jeszcze prof. Gl[uziński], wstała do niego żywo z kanapy, a potrząsając mu rękę, powiedziała: „bardzo jestem tu zadowolona, bardzo mi się tu podoba i dziękuję prof., że mi takie ładne miejsce znalazł”.

Narzekła, że męczy ją bezczynność. Kazała mi przynieść sobie jakąś robotę, kupić coś. Z przędzy p. Królikowskiej postanowiła robić sobie włóczkową ciepłą chusteczkę na nogi. Przyniosłam włóczki szarej, szydełko drewniane. Panika. Zaczęła tę robotę. Było to już w ostatnich dniach... Nie bardzo się Jej udawała. Jej, co wszystko w lot pojmowała...

Dopraszała się o coś kwaśnego, o ogórki. Lekarz nie pozwalał. Wysłała mnie potajemnie... przyniosłam...

⁴⁷ 2 października 1910 roku Konopnicka pisała córce, Zofii: „Mnie z hotelu przenieśli do dorożki i zawieźli do sanatorium «Kisielka»” – LSC, s. 918.

⁴⁸ Adam Majewski, prowadził sanatorium zlokalizowane w okolicy Parku Stryjskiego we Lwowie.

⁴⁹ W lokalnej prasie pisano, że w zakładzie przy łóżku Konopnickiej nieustannie czuwali: dr Antoni Gluziński, asystent Machowski, dr Jan Lubicz Woytkowski, dr Artur Weksler.

Przychodził czasem prof. Królikowski⁵⁰. Przynosił jej winogrona. Cieszyła się zapowiadzanym przybyciem dra Dobrzyckiego.

Mówiła parę razy: „Jak to szczęśliwie się stało, żeśmy nie pojechały do Nauheim. Tylko tu. Co byśmy tam były zrobiły”⁵¹.

O woziku, takim trzcinowym, jakimi dzieci wożą, nieraz mówiła, że trzeba będzie kupić, jak będą pieniądze, to będzie się Ją wozić w Żarnowcu...

Doktora nazywała krasnoludkiem: „Taki poczciwy w tym swoim <...>⁵² w kitlu”. Gdy doktor powiedział: „No, dajcież mi tu panie, tę Pietrynę⁵³ z Żarnowca”. Odrzekła: „Nie mogę Jej dać doktorowi, bo jej dla siebie potrzebuję”. Zaprosiła i doktora, i p. Król.[ikowskiego] do Żarnowca.

Drogę z Nicei do Żarnowca odbyła wcale nieźle⁵⁴. Lepiej niżli lekarze przewidywali. Chcieli nawet koniecznie sprowadzić do Nicei Janka, żeby nam dla pomocy w razie danym w drodze towarzyszył. Spała dobrze. Nie zatrzymywałyśmy się nigdzie, dopiero w Wiedniu przez tydzień. Stanęłyśmy u Hammeranda⁵⁵ na I p.[iętrze], ostatni pokój w głębi korytarza na prawo. W Wiedniu tak się Jej dobrze zrobiło, że chodziła sporo. Nawet sama. Sama poszła na pocztę na Mariaplatz⁵⁶. Potem sama pojechała do przyjmowała w hotelu wizytę Radkowej⁵⁷. U niej byłyśmy razem (na parterze mieszkała). Każdego dnia byłyśmy i rano, i wieczorem w kawiarni na dziennikach. Jeździliśmy omnibusem na Westbahnhof dowiedzieć się o rzeczy. Na Mariahilf po tragarza.

⁵⁰ Stanisław Królikowski (1853–1924), lekarz weterynarii, chirurg. Od 1887 roku profesor Szkoły Weterynarii we Lwowie, a w latach 1911–1913 rektor Akademii Weterynaryjnej tamże. Współzałożyciel Galicyjskiego Towarzystwa Weterynaryjnego. Mąż Kazimierzy Królikowskiej.

⁵¹ Zob. list Konopnickiej do Zofii Mickiewiczowej z 9 września 1910 roku: „A ja wyjeżdżam do Lwowa teraz, z porady d[okto]ra Dobrzyckiego, który stanowczo oponuje przeciw kąpielom w Nauheim obecnie, a oddaje mnie pod opiekę profesora d[okto]ra Gluzińskiego” – LSC, s. 916.

⁵² Kilka słów skierowanych najprawdopodobniej do doktora Henryka Dobrzyckiego.

⁵³ Sługa z Żarnowca. Być może też: Pietrysię.

⁵⁴ Mowa o podróży wiosną 1910 roku.

⁵⁵ W liście do Jana Konopnickiego z 20 kwietnia 1910 roku Dulębianka pisała: „Staniemy w Wiedniu w hotelu Hameranda VIII (Josephstadt)” (rkps BUW 1427 k. 2–3).

⁵⁶ Maria-Theresien-Platz.

⁵⁷ Niejaka p. Radke. Wspominana w liście Konopnickiej do Zofii, z 7 kwietnia 1895 roku – LSC, s. 372.

Wyczekiwanie i poszukiwanie (z Andzią⁵⁸) Zosi po hotelach. Portier o ważności osoby. Rano wyjazd wprost do Żarnowca. Znowu droga dobrze. W Jedliczu wiatr. Wojciech⁵⁹ bierze K. pod rękę. Drugą przyklepuje Jej kapelusz nicejski i tak Ją prowadzi do powozu. Pierwsze dni w Żarnowcu ma się doskonale. „Widzisz, mówiłam Ci, oni mnie (w Nicei) o chorobę przyprawili tą kuracją, zobaczysz, zaraz będę zupełnie zdrowa”. Po jakiś trzech godzinach przyszedł ciężki oddech. Głośne noce (z początku sypiała doskonale). Wróciłam do digaliny i znowu po kilku dniach zrobiło się lepiej. W razie potrzeby brała teobrominę, to znów dyspenson dla odmiany.

Powoli zaczęły się znowu coraz gorsze noce. W dzień dyszała, ale chodziła, zajmowała się wszystkim, w nocy coraz większe ataki duszności i coraz dłużej trwające. W końcu było już tak źle, że z chwilą, gdy układała głowę na poduszce, zaczynało się dyszenie, więc zaraz się podnosiła, siedziała na łóżku. Czytała czasem, tak siedząc całe noce. Czarna kawa, woda gorąca na nogi. Terplazmy. I kaszel dokuczał ogromnie. Brała na to kodeinę. Synopizmy na piersi i plecy. Drzemki. Nogi puchły coraz więcej, w Nicei tylko stopy, w Żarnowcu po jakimś czasie i łydki, kolana, ale jeszcze nie tak mocno. Jeszcze pracowała i w ogródku na swoim zagonku, który nazywaliśmy **ogonkiem** koniuszkiem (skrawek). Miała tam stokrotki, bratki śliczne francuskie i nasze niezapominajki w kępkach...

Przysiadła, sadziła, pielila. W miarę jak siły traciła, przesiadywała coraz więcej w budce przed domem. Wyszywała włóczką poszewkę z szarego, grubego płótna. Po nocy nieprzespanej lubiła rano iść na hamak i tam spała. Ale było coraz ciężiej tam chodzić, bo daleko od domu.

Ostatni raz na parę tygodni przed wyjazdem, gdy ją tam zaprowadziłam, już nie mogła wrócić, więc ześmy ją z **Wojciechem** Pietryną⁶⁰ przewieźli na taczkach wysłanych poduszką. Bawiła Ją ta podróż. I wówczas pierwszy raz powzięła myśl użycia wózika.

Już ciężko chora była, a sama do chorych wychodzi[ła] z radą i pomocą.

Coraz gwałtowniejsze ataki. Duszności w nocy. Potem już przychodziły i w dzień, przyszły i wymioty, takie suche i męczące. Raz po którym[ś] silnym

⁵⁸ Mowa o Annie Wyczółkowskiej, siostrze Marii Dulębianki. Konopnicka w korespondencji do dzieci również mówiła o niej „Andzia”.

⁵⁹ Sługa w Żarnowcu.

⁶⁰ Służąca w Żarnowcu.

ataku całe ciało jej zeszytniało i zmarzło. Silnym rozcieraniem przyprowadzi-
liśmy Ją trochę do siebie. Była wówczas Zosia. Była przez miesiąc. Ja siedziałam
do 2, ona od 2 w nocy. Przyjechała dopiero po uroczystościach grunwaldzkich
z Krakowa⁶¹. Przedtem był Janek już trzy dni.

Pierwsze miesiące w Żarnowcu wycierała się jeszcze co dzień zimną wodą, po-
tem już ją wycierałam, bo już nie miała siły. Czasem późno w noc stawiała sobie
pasjansa. Wieczorem nacierało się nogi. Rano zazwyczaj pisała listy. Korespondenc-
ję z Méyetem⁶² i z Altenbergiem⁶³, i z p. Wekslerową⁶⁴, i dr. Dobrzyckim.

Ostatnie depesze wysłała do Konstantynopola (uroczystości Mickiewi-
czowskie[,] marmurowa tablica w domu, w którym umarł)⁶⁵, do Warszawy na
śmierć (...) ⁶⁶, na uroczystości grunwaldzkie⁶⁷.

Ostatnia robota: korekta z nowego wydania *Itali*⁶⁸ i wydanie książki stu-
diów krytycznych, nabyte za pośrednictwem Méyeta za 150 rb przez Sadowskie-
go⁶⁹. Między tymi studiami odczyt o Beniowskim, całkiem nieznanym, nigdzie
nieczytany ani niezamówiany.

⁶¹ W lipcu 1910 roku.

⁶² Z Leopoldem Méyetem.

⁶³ Herman Altenberg (1848–1885), w 1872 roku założył w Warszawie przy Krakow-
skim Przedmieściu wspólnie z Maurycym Robitschkiem księgarnię pod firmą Altenberg
i Robitschek. W 1880 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie odkupił księgarnię Richtera.
Pierwszy w Polsce zaczął wydawać luksusowe publikacje ilustrowane i artystyczne
pocztówki z reprodukcjami. Po jego śmierci, do 1897 roku księgarnię prowadziła wdowa,
Zuzanna z Ebergów (1851–1921), a potem syn, Alfred Altenberg (1877–1924), do
1907 roku wraz ze szwagrem dr J. Vorzimmerem, później samodzielnie. Konopnicka w ko-
respondencji do dzieci nazywała Hermana „księgarzem ze Lwowa” – LSC, s. 754.

⁶⁴ Mowa o Stefanii Wekslerowej.

⁶⁵ Wmurowanie tej tablicy odbyło się 18 sierpnia 1909 roku. Tablica nie zachowała się.
W sprawozdaniu z tego wydarzenia w „Nowej Gazecie” czytamy, że „[...] p. Gasztowtt prze-
mówił [...] po francusku, wskazując w sposób treściwy i rozumny na dziejowe znaczenie
tego obchodu i dziękując Komitetowi i delegacjom za ich udział. Odczytał także niektóre
z nadeszłych listów i depesz (piękna depesza Konopnickiej)”. N.S., *Uroczystości mickiewi-
czowskie w Konstantynopolu*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 382, s. 2.

⁶⁶ Nazwisko nieczytelne.

⁶⁷ W krakowskim „Czasie” pisano o tym, że Konopnicka nadesłała telegram gratula-
cyjny „z wyrazem żalu, że z powodu ciężkiej choroby nie mogła wziąć osobistego udziału
w uroczystości”. *Kronika*, „Czas” 1910, nr 321, s. 2.

⁶⁸ M. Konopnicka, *Italia*, Warszawa 1911 [1910], wydanie drugie.

⁶⁹ M. Konopnicka, *O „Beniowskim”* [Studia krytyczne], Warszawa 1911 [1910].

„No opowiedz, opowiedz, jak to będzie w tej Szwajcarii”. Chciała na zimę jechać do Luzerny, do Genewy itd... Przygotowywała bratki na przyszłe lato, ze 12 kubeczków zrobiła. Sadziła bratki w inspektach. Kazała Adasiowi zrobić stoliczki pod bratki w ogrodzie, których już nie widziała. Nic nie widziała już. Zrobił Wojciech stołeczek pod nogi...

Robiłam kilka zastrzyknięć digalenem.

Przed listem dra. Gluzińskiego chciała jechać do Nauheim. Wszystko się ku temu skierowywało, tylko nie było pieniędzy na ten wyjazd. Przed Nauheim był projekt pojechania do Kudowy do Czech, idąc za radą Reinschmitowej⁷⁰. Odradził to całkowicie dr Dobrzycki z powodu panującej tam wilgoci. Do Lwowa nie miała ochoty jechać, a już o sanatorium całkiem słyszeć nie chciała...

Przed wyjazdem dużo rzeczy sama składała, pakowała. Pakowania kuferka sama pilnowała i podawała rzeczy. Jeszcze w dniu wyjazdu myła głowę i poprawiała sobie włosy. Sama wszystko zamykała... Do Filarów⁷¹ na parę dni przed wyjazdem mówiła, żegnając się: „No nie wiadomo, czy się jeszcze kiedy zobaczymy, czy nie”. I dodała zaraz: „Pewnie się zobaczymy”. Wojciechowi chciała podarować tyczkę nad wodę do jeziora ogrodowego. Już raz zaczęła nam o tym coś napomykać. Do mnie mówiła o tym parę razy...

Wyjechałyśmy z Żarnowca 15 września⁷².

Do Nicei wyjechałyśmy z Żarnowca w 1909 mniej więcej 15 listopada w pierwszych dniach listopada⁷³. K. Wyjeżdżając, jeszcze nie było nic postanowione. K. miała ochotę przez miesiąc zabawić w Monachium. W Wiedniu stanęłyśmy w hotelu na Petersplatz na III p.[iętrze] (Wandel)⁷⁴. Rzeczy były posłane frachtem pospiesznym. Jeździłyśmy parę razy na Westbahnhof dowiedzieć się, czy nie nadeszły. Chodziłyśmy dużo. W Monachium trafiło

⁷⁰ Paulina Kuczalska-Reinschmit, nestorka ruchu feministycznego, redaktor naczelna lwowskiego „Steru” w latach 1895–1897, a później „Steru” warszawskiego. Korespondowała z Dulębianką.

⁷¹ Stanisław Filar, nauczyciel i kierownik otwartej w 1886 roku Szkoły Ludowej w Żarnowcu.

⁷² 15 września 1910 roku. Dzień wcześniej Konopnicka wyznała Zofii: „Jutro żegnam się z Żarnowcem, adres sanatorium przysyłę. Ostatni zdaje się etap” – LSC, s. 918.

⁷³ Z korespondencji poetki do dzieci wiadomo, że już 22 listopada 1909 roku obie artystki przebywały w Nicei, zob. LSC. 898.

⁷⁴ Pisownia Dulębianki. Właśc. Hotel Wandl, położony przy Petersplatz 9.

się na śnieżycę⁷⁵. Stanęliśmy w hotelu z tyłu od strony ulicy (...)⁷⁶. Zaziębiła się, miała silny katar i kaszel, i gorączkę⁷⁷. Nie wychodziła, leżała cały dzień. Uparła się, żeby jechać na noc, choć chora była. Pojechaliśmy do Mediolanu. Stanęliśmy w Hotelu del Commercio⁷⁸. Hałaśliwy, nieznośny. Była ciągle ogromnie zdenerwowana i źle usposobiona. Scena w restauracji del Orologio⁷⁹. Stół dziennikarzy i artystów. Karykatury. K. pominęli. Mowy. Po południu jazda tramwajem z placu katedralnego do Monzy. Długi spacer w ogrodzie po prostej, styczej zamkniętej alei⁸⁰. Rano kawa „stojąca”. Ogłądanie katedry. Plac ~~Danta~~

Z Mediolanu droga do Nicei⁸¹. Zaraz przy kolacji postaniec prowadzi do pensji w małej willi. Wejście przez pokoik z biurem pani. Po trzech dniach przenosiny (18 listopad.[a]) do pani Chmielowskiej⁸² na rue de France 63⁸³. Obok Mroczkowsy⁸⁴. (...)⁸⁵. Z początku dużo chodziła. Razem szukałyśmy mieszkania. Pierwszy wieczór spotkanie z Walewskimi⁸⁶. Jako lekarza umówiło

⁷⁵ O tych warunkach pogodowych pisała Konopnicka (z Nicei) w liście do Zofii 22 listopada 1909 roku: „W Monachium – zamieć śnieżna, orkan prawdziwy, jak na stepie” – LSC, s. 899.

⁷⁶ Nazwa ulicy zlokalizowanej w pobliżu Westbahnhof w Wiedniu.

⁷⁷ W liście do Zofii Konopnicka wspominała: „Ja – z kaszlem strasznym i bólem gardła” – LSC, s. 899.

⁷⁸ Przy Piazza Fontana.

⁷⁹ Mieszczącej się wówczas przy Piazza del Duomo 22.

⁸⁰ Mowa o Parco di Monza.

⁸¹ Poetka wyznawała dzieciom po przybyciu z Mediolanu do Nicei: „Ledwo żywa dowleklam się do Mediolanu, gdzie panowała mgła, deszcz i śłota. Znów trzy dni w hotelu, ani co zwiedzić, ani co zobaczyć – nic” – LSC, s. 899.

⁸² Konopnicka wspomina ją dwukrotnie w listach do dzieci. Najpierw pisze o niej zdawkowo w liście do Zofii z 22 listopada 1909 roku, że to „Litwinka [...], z Wilna, która jest tej tuszy, że we drzwi bokiem wchodzi”, a nieco bardziej rozpisze się w liście z tego samego dnia do Laury Pytlińskiej: „Mieszkamy u p[ani] Chmielowskiej, trochę Polki, trochę Litwinki, a trochę takiej damki, co to aż w Chinach była z mężem, lekarzem wojskowym. Mąż zmarł, dzieci nie ma, ale za to tusza taka, że we drzwi – bokiem tylko” – LSC, s. 899 i 900.

⁸³ Adres ten wspomina Konopnicka w korespondencji do dzieci.

⁸⁴ Wspominani w jednym z listów (ze stycznia 1910 roku) Konopnickiej do córki – Zofii. Ich personaliów nie udało mi się ustalić. Zob. LSC, s. 907.

⁸⁵ Trzy wyrazy nieodczytane.

⁸⁶ Konopnicka wówczas była pod opieką lekarza o nazwisku Walewski.

go się nieprędko. Pierwsza kuracja mlekiem⁸⁷. Duszność ustaje, ale przychodzi ogromne osłabienie. Potem zastrzykiwania *cacodi...*⁸⁸ (*arsenic*). Dwa razy serum Truneczka⁸⁹. Arsenik wzmocnił. Z początku chodziło się dosyć. Obiady u p. Chmielowskiej, potem *boeuf à la mode*⁹⁰. Znowu szukanie mieszkania. Propozycja Anglika. Wycieczka do parku z pałacem i sztuczną ślizgawką. Wycieczki w góry. Tramwajem do Beaulieu z Maszkowską⁹¹. Droga moja do chateau. Ona na ławce na dole czekała. Wizyty dr. Dobrzyckiego. Méyeta. Spotkanie ze Stykami ojcem i synem⁹². Odwiedziny Rodziewiczówny⁹³ i Wejchertówny⁹⁴. Kwiaty od p. (...) ⁹⁵. Wycieczka nad morzem w poszukiwaniu mieszkania. Coraz słabsza. Kuracja digitalisem i teobrominą. Zastrzykiwanie kamfory. Delegacja z Koła Polskiego w Nicei⁹⁶. Kosz kwiatów, tacka... Plater i Rogoziński. Sama jeszcze ich

⁸⁷ Kurację mleczną wspominała Konopnicka w liście do Janka z 27 grudnia 1909 roku: „W dniu imienin Twoich piszę, znacznie już silniejsza, po przerwaniu tej uporczywej kuracji mlecznej” – LSC, s. 904.

⁸⁸ Nazwa leku, zawierającego arsenik, być może chodzi o cacodylate.

⁸⁹ Karel Trunček (1865–1937), czeski lekarz praktykujący we Francji.

⁹⁰ Wspominany w korespondencji Konopnickiej.

⁹¹ Beaulieu-sur-Mer w Nicei. Maszkowska była wspomnianą w liście poetki do córki, Zofii, z 28 stycznia 1910 roku: „Obraz nędzy i rozpaczy. Wychudła, kaszląca, zzieleniała. Mieszka niedaleko nas, przychodzi do Dulęb[ianki] co drugi dzień, a Dulęb[ianka] do niej też. Aż mi jej żal, tak bardzo jest zmieniona” – LSC, s. 909.

⁹² Jan Styka miał dwóch synów, malarzy: Tadeusza (1889–1954) i Adama (1890–1959). Mowa o spotkaniu z udziałem Tadeusza, co możliwe jest do ustalenia dzięki wspomnieniom artysty: „W tym roku [w 1910 – ASK] widziałem ją [Konopnicką – ASK] z końcem lutego w Nicei, w towarzystwie Jej serdecznej przyjaciółki p. Dulęb[ianki], już bardzo zagrożoną cierpieniem serca. – Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie, pomyślałem. – Ona całe życie sercem walczyła i tyle miała tego serca dla wszystkiego co piękne i szlachetne, że nie dziw, iż się to zacne serce przedwcześnie zużyć musiało. Czytaliśmy jej *Balcera* – ona sama widocznie bardzo ten swój utwór kochać musiała, bo do mojego syna Tadeusza mówiła: «Zilustruj tę książkę, zrób to, proszę Ciebie»”. J. Styka, *Ze wspomnień o Konopnickiej (Wyjątek z listu prywatnego)*, „Na Ziemi Naszej” 1910, nr 21, s. 163.

⁹³ Maria Rodziewicz.

⁹⁴ Helena Wejchertówna, kuzynka Marii Rodziewicz.

⁹⁵ Nazwisko nieczytelne.

⁹⁶ Zob. o delegacji Koła Polskiego w „Dodatku Porannym” do „Kuriera Warszawskiego”: „Z Nicei dochodzi nas wiadomość o skromnej, lecz nader miłej owacji, jakiej ze strony bawiących tam rodaków doznała Maria Konopnicka. Istniejące w tym mieście od r. z. stowarzyszenie pod nazwą «Koła Polskiego» postanowiło zaprosić wielką poetkę na swego członka honorowego. W tym celu członkowie zarządu w osobie swego prezesa Michała hr. Rogoziń-

przyjmie, nie wychodząc z domu. Smażyła mięso przed kominkiem. Uszyła mi kamizelkę jedwabną i podszewkę, i drugą kamizelkę nicejską do szarej pluszowej. Karnawał. Z restauracji na avenue de la Gare na róg przypatrzeć się. Potem pieszo do domu. Drugi raz <...>⁹⁷ przechodzi na plażę, jak przejeżdżały wozy kwietne⁹⁸. Siedziała na plaży w czasie wyścigów awiatorów nad morzem⁹⁹. Wychodzi coraz mniej, z coraz większym trudem. Trochę nad morze. Siada na balustradzie, odpoczywa po drodze. Przed wyjazdem zastrzykiwanie digitaliny. Nagła poprawa na drogę. Na kolei mnóstwo żegnających i kwiatów¹⁰⁰. Rozmawia z wszystkimi. Pisała w Nicei mało. Sprowadzała różne książki o mistycyzmie Słowackiego. Czytała. Przygotowywała swoją pracę i robiła do niej notatki (*la sagesse antique*).

Ostatni wiersz wpisała do albumu dla Koła Polskiego, i to zdaje się zastosowała tylko jakiś dawniejszy wiersz. Na nagrobek dla Bogusławskiego¹⁰¹ ośmiowiersz.

skiego, Stanisława hr. Platera, wiceprezesa, Edmunda Starczewskiego, mecenas z Kijowa, dr. A. Walewskiego, wraz z zaproszonymi do tej delegacji dr. H. Dobrzyckim i L. Méyetem, udali się do mieszkania Konopnickiej z prośbą o przyjęcie tej zaszczytnej dla «Koła Polskiego» godności. Przy tej sposobności wręczono poetce upominek pamiątkowy od Koła Polaków, goszczących obecnie w Nicei. Był to olbrzymi kosz ponsowych azalii, białych bzów i konwalii, przybranych we wstęgi barwy narodowej. Wśród kwiatów znajdował się koszyk srebrny, z wytłaczanymi ręcznie scenami i ozdobami w stylu francuskiego odrodzenia, z napisem na drugiej «Marii Konopnickiej w hołdzie Koło Polskie w Nicei w marcu 1910 r.». W pięknym przemówieniu p. Starczewski dziękował poetce za przyjęcie godności członka honorowego Koła, upraszając zarazem o błogosławieństwo dla tej placówki polskiej na obczyźnie. Ten upominek będzie zapewne miłą pamiątką, którą wraz z polepszonym znacznie zdrowiem poetka nasza wywiezie z tegorocznego pobytu na Riwierze”. *Wiadomości bieżące. Uczczenie Konopnickiej*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1910, nr 84, s. 1.

⁹⁷ Dwa wyrazy nieczytelne.

⁹⁸ Mowa o tzw. bataille de fleurs, odbywającej się 7 lutego 1910 roku.

⁹⁹ W kwietniu 1910 roku (od 10 do 25 kwietnia). Mowa o tzw. meeting d’aviation.

¹⁰⁰ „Z Nizy otrzymujemy potwierdzenie podawanej poprzednio przez nas wiadomości o polepszeniu się stanu zdrowia Marii Konopnickiej. Żegnana owacyjnie przez rodaków bawiących w Nizy, zasypana niemal przez nich kwiatami, autorka «Pana Balcera», wyjechała stamtąd w d. 28 z. in. do Wiednia. Opiekujący się poetką naszą lekarze: dr Walewski i Dobrzycki, podczas chwilowego pogorszenia się jej zdrowia nie uważali za potrzebne zatrzymać tym stanem najbliższej rodziny Konopnickiej, i nikogo do Nizy nie wzywano. I dlatego chora, pozostając ciągle pod troskliwą nad wszelki wyraz opieką samej nieodłącznej przyjaciółki, p. Marii Dulębianki, w jej tylko towarzystwie szczęśliwie przyjechała do Wiednia”. *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 123, s. 8.

¹⁰¹ Władysław Bogusławski (1839–1909). Jego pogrzeb odbył się 19 sierpnia w Warszawie. Przemawiali na nim: Julian Adolf Świącicki, Józef Kotarbiński, Marian Gawalewicz,

Wiersz posłany na kongres do księgi pamiątkowej do Waszyngtonu¹⁰², <...>¹⁰³ jakiś dawniejszy wiersz. Korespondencja ze Szwedką, tłumaczką¹⁰⁴. Depesza na wieczór pieśni dla Kryszynka¹⁰⁵ (nie doszła). Po obiedzie kładła się zwykle na godzinkę, czytając przed zaśnieciem gazety. „Matina” czytała¹⁰⁶. *Zigomar*¹⁰⁷ (dokończenie sprowadzone do Żarnowca)¹⁰⁸.

Wyjazd z Nicei mniej więcej 26 mar kwietnia¹⁰⁹.

Artur Oppman. „Kurier Warszawski” opublikował telegram kondolencyjny Konopnickiej nadesłany z Jedlicza: „Wyrazy głębokiego żalu i serdecznego hołdu zasłużonej pamięci drogiego zmarłego”. *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 231, s. 8. Prasa opublikowała też telegramy m.in.: od K. Makuszyńskiego, J. Ursyna, H. Sienkiewicza. Zob. także: A. Leo, *Wspomnienie. Po zgonie śp. Władysława Bogustawskiego*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 245, s. 5.

¹⁰² Mowa o Kongresie Narodowym Polskim, który odbył się w Waszyngtonie w dniach 11–13 maja 1910 roku. Zorganizowano go z inicjatywy Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Konopnicka była honorowym członkiem związku od 1903 roku. W „Pamiętniku Kongresu” został opublikowany wiersz poetki *Do Księgi pamiątkowej Kongresu Polskiego w Waszyngtonie* (inc. Budujmy miłej Ojczyźnie dom) z datą „Nizza, d. 30 kwietnia 1910 r.”.

¹⁰³ Jeden wyraz nieczytelny.

¹⁰⁴ Najprawdopodobniej z Ellen Wester (1860–1936), tłumaczką polskiej literatury.

¹⁰⁵ Ponadto poetka przesłała telegram w sprawie oderwania Chełmszczyzny na wiec polski w Pradze, który odbył się 27 czerwca 1909 roku w sali stowarzyszenia „Mercur”. Treść telegramu Konopnickiej: „Pozdrawiam wiec przypomnieniem krwawych krzywd ojczyzny, pozdrawiam wiec uroczystym protestem przeciw nowemu rozrywaniu Polski – niech żyje wolność!”. *Ze świata*, „Nowa Reforma” 1909, nr 296, s. 2.

¹⁰⁶ O lekturze „Le Matin” pisała Konopnicka w liście do córki – Zofii, 28 stycznia 1909 roku: „Czytacie jeszcze «Matin’a»? Ja – naturalnie także” – LSC, s. 909.

¹⁰⁷ Od 7 grudnia 1909 do 22 maja 1910 roku w „Le Matin” francuski pisarz – Léon Sazie (1862–1939), publikował felietony poświęcone Zigomarowi. Ukazały się one w formie powieści zatytułowanej *Riri la jolie*. Publikacji w czasopiśmie towarzyszyły ilustracje Paula Balluriau. Między 12 lipca 1910 a 13 listopada 1910 publikowana była druga część przygód Zigomara (pod tytułem *La Femme rousse*), przedrukowana w 1923 roku w dwóch tomach pod tytułem *La Femme rousse i My Darling*.

¹⁰⁸ Konopnicka musiała zatem sprowadzać do Żarnowca numery czasopisma „Le Matin”, które ukazywały się po jej wyjeździe z Francji.

¹⁰⁹ Chodzi o wyjazd 26 kwietnia 1910 roku. Konopnicka pisała dzień wcześniej Laurze: „Wyjeżdżamy we czwartek – na Wiedeń, do Żarnowca” – LSC, s. 914.

Przed Niceą pobyt w Żarnowcu r. 1909. Może w czerwcu? Zrobiło się tak źle nagle, zupełna niemożność oddychania nocami. Zawiozłam ją na konsylium do Krakowa. Trudno jej już było wchodzić na schody w Hotelu Centralnym¹¹⁰. W tymże hotelu pierwszego wieczoru po przyjeździe spostrzegła pierwszy raz, że ma nogi w kostkach spuchnięte. Zaniepokoiła się ogromnie. Prędko wytłumaczyła mi, że to ze zmęczenia drogą. Na konsylium drugiego dnia o 8 wieczorem prof. [Stanisław] Pareński¹¹¹ i dr Józef Świącicki. Znaleźli stan bardzo groźny¹¹². Zapisali digitalis i dyspenson. Potem na wsi strophantin. Za dwa dni drugie konsylium. Zrobiło się lepiej. Po kilku (5) dniach wróciło się na wieś. Było lepiej. Wizyta fr.[ancuskiego] dziennikarza <...>¹¹³ z p. <...>¹¹⁴. K. nie wyszła do nich. {Pobyt Zosi w Żarnowcu na czterdzieści trzy godziny}.

Jesień r. 1908. i zima do wiosny r. 1909 w Abacji. Z początku dobrze. Dokuczają tylko kaszel. Duszności nie ma. Trudność chodzenia pod górę. Kończy *Balcera*... Obawa, że nie skończy go¹¹⁵. Zdarzenie z Wekslerową. Odczytanie całego rękopisu i korektura {(we Franzensbadzie)}. W Abacji napisała te końcowe oktawy części VI, „gdy wracają Bandys i Zatrata, a z nimi dwóch obcych

¹¹⁰ 30 marca 1908 roku. Zob. LSC, s. 839.

¹¹¹ Stanisław Pareński (1843–1913), lekarz internista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, działacz społeczny i mecenas sztuki. Współredagował „Przegląd Lekarski”, był członkiem Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego i Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich, a także radnym w Radzie Miejskiej od 1881 roku aż do śmierci. Konopnicka wspominała go: „Tymczasem jednak pogorszyło mi się tu znacznie i d[okto]r Pareński (prof[esor] Uniw[ersytetu]) zdecydował: pod żadnym warunkiem teraz do Warszawy. Jednak głupi są ci doktorzy! Zawsze tylko zewnętrzne okoliczności biorą w rachubę; a co się z Tobą, człowieku, w duszy dzieje, to im obojętne. Przy katarze może to i dobra metoda; ale przy chorobie serca – nic nie warta. Tak tedy czekam, póki nie wyżyję przepisanych flaszek i pudełek. Po czym – zobaczymy” – LSC, s. 778.

¹¹² 20 lipca 1909 roku Konopnicka pisała dzieciom: „[...] było ze mną tak źle, że nie mogąc mieć na wsi doktora, musiałam jechać do Krakowa. Tu złożono dwa razy konsylium. Nie wolno mi ani mówić, ani chodzić, tak mam serce osłabłe. Nogi mi też puchną. Wszystko to, wraz z brakiem oddechu, przypadło na mnie nagle” – LSC, s. 778.

¹¹³ Najprawdopodobniej nazwisko wspomnianego dziennikarza.

¹¹⁴ Nazwisko osoby towarzyszącej dziennikarzowi.

¹¹⁵ 14 listopada 1907 roku z Abacji pisze Konopnicka: „Cisza. Chcę tu skończyć *Balcera*” (LSC, s. 824). Później w marcu 1908 roku „Piszę *Balcera*” (LSC, s. 837), a 18 czerwca 1908 roku: „Ja obrabiam *Balcera*. Właśnie jeden tam okręt wyleciał w powietrze, trzask taki, że aż w Żarnowcu słychać” – LSC, s. 852.

ze świata” (w druku str. 381)¹¹⁶. Pisała tamże wiersz do „Sfinska”¹¹⁷, „mnich za mnichem” (*Z Awignonu*)¹¹⁸. Na śmierć Wyspiańskiego do „Tyg.[odnika] Ill[ustrowanego]” ... ducha¹¹⁹.

Wycieczki do Fiume statkiem. Do Lowrano tramwajem. Po górach nie chodzimy. Wizyta Bujwida z córkami. Spacer razem nad morzem¹²⁰. Znajduje stan zły. Przedtem raz wzywałam dr. Górskiego. Nie widział nic złego. Malowanie aptekarki, p. Reich. Magister farmacji. Mieszkanie w willi Gospody Reginy¹²¹ na II p.[iętrze].

Jeszcze przed Abacją w r. 1909 w końcu kwietnia i w maju. Była w Nauheim sama, ja we Lwowie. W Nauheim (mieszkała u rodz[iny] holenderskiej)¹²².

¹¹⁶ Dulębianka dobrze pamiętała przywołany fragment i jego lokalizację: „Wtem pojrzę, wraca Bandys i Zatrata / A z nimi jakichś dwóch obcych ze świata”. M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, Warszawa 1910, s. 381.

¹¹⁷ W „Sfinsie” Konopnicka opublikowała sześć wierszy: A tutaj trzeba farb, a i malarze... (inc.), *W Kartuzji, Do Aleksandra Świętochowskiego, Na Jungfrau, Chusta*, Czekaj na kwiat... (inc.).

¹¹⁸ Pomyłka Dulębianki. Tytuł wiersza, którego fragment malarka cytuje, to *W Kartuzji*. Zob. M. Konopnicka, *W Kartuzji*, „Sfinks” 1910, nr 12, z. 36, s. 339–344.

¹¹⁹ Mowa najprawdopodobniej o utworze *Jego duch*. Zob. M. Konopnicka, *Jego duch*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 50, s. 1010.

¹²⁰ Reminiscencje z tego spotkania można odnaleźć w pamiętnikach Odonu Bujwida: „Po wyjściu od chorego Piłsudskiego poszedłem znów nad morze. Lubowałem się widokiem lazurowych fal i pokazywałem dzieciom różne, bujnie już rozkwitłe, krzewy i kwiaty. Naraz widzę zbliżającą się panią Dulębiankę, nieodłączną towarzyszkę Marii Konopnickiej. – Panie profesorze, Maria chora, może zechce ją pan odwiedzić?

Idziemy z panią Dulębianką. Śmieje się, że praktyka moja, której prawie nie uprawiam w Krakowie, z wyjątkiem moich sąsiadów w Czaślawiu, rośnie w Abacji. Okazuje się, że pani Maria Konopnicka ma silnie osłabione serce i potrzebuje stałej opieki lekarskiej, ale stan jej zdrowia nie przedstawia się tak źle jak poprzedniego mego pacjenta [Józefa Piłsudskiego – ASK]. Tamten jednak potrafił stworzyć armię polską i przeciwstawić się trzem mocarzom Europy, pomimo przebytej gruźlicy, ta zaś, która tylko sercem walczyła, nie potrafiła przemóc swej choroby i nie doczekała niepodległości”. Zob. O. Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, przyg. do druku, wstępem i przypisami opatrzyli D. i T. Jarośniński, Kraków 1990, s. 102. Autorzy opracowania pamiętnika Bujwida pomylili Dulębiankę-malarkę z Marią Dulębianką-aktorką (1881–1959).

¹²¹ Dulębianka malowała portret właścicielki willi.

¹²² 17 kwietnia 1909 roku w liście do Laury Pytlińskiej Konopnicka pisała: „Ściskam Cię serdecznie i posyłam adres: Nauheim Bad. (Hessen) Karlstrasse 21. Hans Van Bass-H-nysen. Mieszkam tu u Holendrów i dziś zaczynam kurację” – LSC, s. 876.

Pojechała wprost po <...>¹²³ (zebranie z ukrytymi w wagonie przedziale damskim jakimś rabinami) do Janka do Przedwojewa. Zabawiła jeszcze tydzień {była i w Warszawie parę dni}. Potem miałyśmy się zjechać w Krakowie. Nie chciała czekać, pojechała do Żarnowca, gdzie i ja przybyłam za parę dni. Zastalam Ją ogromnie wymizerowaną. Wybiegła na spotkanie do alejki świerkowej.

Gdy jechała do Nauheim, odwiozłam ją do Monachium.

Hotel Erzherzog Rudolfstr.[asse]¹²⁴

W Wiedniu spotkanie z Zosią¹²⁵. ~~Hotel Venezia. Wizyta <...>~~¹²⁶. Spacer pierwszy koło ratusza.

{Wyjazd z Żarnowca 8 gr.[udnia], w czasie wichury wyszła rano sama...}.

Przed Abacją w Gorycji (jesień 1908).

Hotel Port kilka dni¹²⁷. Projekt wyjazdu z powodu niemożności znalezienia mieszkania. Wycieczka za miasto jeszcze przedtem. Znalezienie pensji Tirolerhof¹²⁸. Pozostanie tamże. Dwa naprzeciwko siebie położone pokoje na II p.[iętrze]. Na obiad schodzenie na dół do restauracji. Po Gorycji z początku chodzi z pewną trudnością, powoli. Wizyta dr Fratnicha¹²⁹. Pierwszy raz zaleca digalinę (szwajcarski produkt). Bierze dozę ogromną, pół kubka. Działanie pozornie wspaniałe. Po dłuższym niechodzeniu, tylko z nogi na nogę, puszczaemy się na wycieczkę coraz dalej, w góry (do jakiejś willi spotkanego na drodze małżeństwa) i jeszcze do mostu nad przepaścią. Potem trochę z powrotem do knajpy na odpoczynek i kawę. Ściemniło się zupełnie. Razem z kilkoma zapóźnionymi gośćmi schodzenie do rzeki, przeprawa na łodzi na drugi brzeg. Potem na ogromną górę i jeszcze z dobrą godzinę drogi i powrót koło dawniejszego naszego mieszkania w willi. W drodze radość. Taka olbrzymia droga – szło się z 6 lub 7 godz[in]. I bez widocznego zmęczenia. „Wiesz, ja się tą digaliną zupełnie wyleczę, to cudowny środek”. Boże Narodzenie. Sławna śpiewaczka po

¹²³ Nieczytelne, jeden wyraz wtrącony, drugi w regularnym zapisie.

¹²⁴ Pomyłka Dulębianki. W liście z 7 stycznia 1905 roku Konopnicka wspominała Zofii Królikowskiej: „Ten hotel, gdzie mieszkam, to jest «Kronprinz»; dlatego listy nie doszły. «Erzherzoga» zaś wcale nie ma” – LSC, s. 771.

¹²⁵ W 1910 roku.

¹²⁶ Nazwisko nieczytelne.

¹²⁷ Cztery dni w grudniu 1908 roku.

¹²⁸ Od 12 grudnia 1908. Görz (Autriche) Pension Tirolerhof – via: Ponte-novo 27.

¹²⁹ Doktor Ernesto Fratnich, wspominany przez Konopnicką w liście (z 17 grudnia 1908 roku) do syna – Jana. Zob. LSC, s. 871.

jakiejś rozegranej tragedii. Teraz sama. Sama kupuje sobie kwiat, donicę i stawia przed sobą na stole, ona, co była niegdyś kwiatami zasypywana. Znajomi Polacy z Grado obok przy stole. Potem do Abacji. Pisałam w Gorycji n.[owo]roczny artykuł do „Zorzy”¹³⁰.

1908. Lato w Żarnowcu. Pisze *Balcera*. Zdaje mi się, że od str. 328 III do 381. I ten list... cudowny... „Piszę ja do Was, rodzice moi”¹³¹. Piszemy w Żarnowcu, o ile pamiętam, pisze po południu w lato 1907...

Z Żarnowca jeździła do Lwowa (i ja przedtem wyjechałam urządzić wiec¹³²) na odczyt „O tłumie”¹³³. Stała w Hotelu Victoria. Na odczycie owacje. Deszcz kwiatów, (...)¹³⁴, chór na ukończenie. Wzruszona ogromnie. Na odczycie wuj Dzieduszycki. Rozmawia z nim wesoło. W nocy dostaje pierwszy raz w życiu płaczu nerwowego (opowiadała to nazajutrz), że te owacje niezasłużone, jakaś rozpacz, smutek, nie mogła spać. Nazajutrz była na obiedzie u Lewickiej¹³⁵ (ja nocowałam we L[wowie]), ale już zupełnie wesoło. Drugiego czy trzeciego dnia wiec kobiet, w którym bierze udział¹³⁶. Mówi śmiało, bez zdenerwowania. Brała udział w wiecu Bujwidowa¹³⁷, Gerzabkowa¹³⁸. Ja przewodniczyłam. Po wiecu odprowadziliśmy K. do hotelu. Sami poszliśmy dla uczczenia Bujw.[idowej] na kolację do Hotelu Wielkiego. Wizyta u Weksl[erowej]. Potem powrót

¹³⁰ Mowa o artykule *Nowy Rok!*, opublikowanym w pierwszym numerze „Zorzy Ojczystej” z 1909 roku (s. 1–3). Za tę wskazówkę serdecznie dziękuję prof. Magdalenie Rudkowskiej.

¹³¹ „...Piszę ja do Was, Rodziciele moi / Z struchlałym sercem, z mokrymi oczyma / A między nami morze wielkie stoi / Nie daje do was i przez moc mnie trzyma / Iż srogie puszcza są i góry straszą / Między mną tutaj, a hań, chatą waszą”. M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, s. 377.

¹³² Wiek miał miejsce 19 września 1908 roku, odbył się w sali ratuszowej we Lwowie.

¹³³ 3 października 1908 roku Konopnicka wygłosiła odczyt na temat psychologii tłumy (zob. *Odczyt Konopnickiej*, „Dziennik Kijowski. Pismo Polityczne, Społeczne i Literackie” 1908, nr 209, s. 1–2; „O tłumie”, „Kurier Lwowski” 1908, nr 466, s. 2–3).

¹³⁴ Jeden wyraz nieczytelny.

¹³⁵ W tamtym czasie Anna Lewicka mieszkała w Brzuchowicach pod Lwowem.

¹³⁶ 4 października Konopnicka zagała wiec zorganizowany przez Komitet Równoprawnienia Kobiet. Spotkanie zamknęła Dulębianka, która zgłaszając rezolucję, domagała się dla kobiet „wyborczego prawa do wszystkich ciał ustawodawczych, [...] czteroprymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu dla kobiet”. Zob. *Wiec kobiet*, „Nowa Reforma” 1908, nr 457, s. 2.

¹³⁷ Kazimiera Bujwidowa.

¹³⁸ Maria Gerzabkowa (zm. 1928).

razem do Żarnowca. Na dworcu mnóstwo kobiet. Kwiaty, K. wesola, ożywiona. Po przybyciu do Żarnowca nazajutrz obudziła się jakaś niezdrowa z gorączką, jakby lekką influencją i chrypką. Zaziębiła się w hotelu, pisząc przy otwartym oknie. Ta niedyspozycja trwa dwa dni, pierwszy raz występuje jakaś duszność rano. Potem przechodzi. Ta poranna duszność trwała już prawie zawsze od tego czasu, tylko nieznaczna z początku, a potem coraz silniejsza.

W r. 1909 2 paźdz. [iernika] miałam odczyt we Lwowie¹³⁹. „Stronnictwo jutra”¹⁴⁰, w czasie tym Zosia była w Żarnowcu¹⁴¹. Potem ten sam odczyt w końcu października w Krakowie¹⁴². Odczyt przedtem jeszcze 1908 w Dębicy¹⁴³. Przedtem jeszcze w Jaśle¹⁴⁴.

W 1907 z Żarnowca do Wiednia {może w październiku}. Szukanie mieszkania. Przy obiedzie z Radke (...) ¹⁴⁵. Decyzja niepozostawania w Wiedniu {itd., tylko pojechanie do Abacji}. Hotel Venezia. Nocleg we Fiume [w] Hotel de [la] ville¹⁴⁶. Statkami do Abacji. Odnalezienie willi Gospy Reginy. Nieruchomość zaraz za miejscem dawnej starej. Wycieczki po górach. Zwiedzanie okolic. Pierwszy raz wychodząc na górę do cerkwy¹⁴⁷, że była zmęczona, że aż płakała nie mogąc dojść, a nie mając sił wracać. Cudowny widok z góry z kościoła¹⁴⁸. Mała restauracyjka poniżej kościoła. Jacyś znajomi. Powrót pieszo, już bez zmęczenia. Wycieczki do Lowrany z Zoram. Na stację. Do Fiume

¹³⁹ Odczyt Dulębianki odbył się w sobotę 2 października w sali lwowskiego ratusza. *Z różnych stron*, „Dziennik Poznański” 1909, nr 229, s. 3.

¹⁴⁰ Przez prasę zwane też kąśliwie „niewieścim stronnictwem jutra”.

¹⁴¹ Wiadomo, że Zofia w Żarnowcu znajdowała się już 23 września 1909 roku.

¹⁴² 17 października 1909 roku pisze Konopnicka Zofii: „Dulębianka zaś (która uścisk przesyła serdeczny) znowu jedzie na wiec i odczyt do Krakowa” – LSC, s. 895. Odczyt Dulębianki odbył się 21 października w Muzeum Technicznym w Krakowie. „*Stronnictwo jutra*”, „Nowa Reforma” 1909, nr 485, s. 1.

¹⁴³ Odczyt miał miejsce w czerwcu 1908 roku. W liście z 16 czerwca do Jana Konopnicka pisała: „[...] w niedzielę rano przyjechała Dulębianka wprost z jakiegoś odczytu prowincjonalnego w Dębicy” – LSC, s. 885.

¹⁴⁴ Nie udało się ustalić daty i tytułu wystąpienia.

¹⁴⁵ Jeden wyraz nieczytelny, najprawdopodobniej imię.

¹⁴⁶ Otwarty 14 września 1874 roku. Hotel uchodził za luksusowy – miał 120 pokoi, kawiarnię, dużą jadalnię, własny browar oraz ogród. Pokoje na III i IV piętrze były wynajmowane przez osoby prywatne. Właścicielem hotelu był Albert Gschaidler.

¹⁴⁷ Zapis w języku chorwackim.

¹⁴⁸ Być może mowa o: Crkva sv. Križ lub Crkva sv. Kvirin.

pieszo wzdłuż morza. Z Fiume wycieczki skalistą drogą nad rzekę w dole. Czytelnia w kurhausie... Listy i telegramy o przybycie do Lwowa i kandydowanie do Sejmu. Wyjazd mój w końcu lutego 1908¹⁴⁹. K. zostaje. Na żądanie „Kuri. [era] Lw.[owskiego]” pisze sylwetkę moją¹⁵⁰. Przesyła telegram. Po wyborach do Sejmu wybory za dwa tyg.[odnie] do R.[ady] Miejskiej. <...>¹⁵¹. Potem zjazd z K. w Krakowie w Hot.[elu] Centralnym. Odczyt mój w Krakowie¹⁵². Potem dyskusja. W Abacji pisała *Balcera*.

1906¹⁵³ Przybycie już w pierwszych dniach marca z Rzymu do Żarnowca. Dzień, dwa w Krakowie. W Żarnowcu zasypany śnieżne. Jedziemy wózcikiem naczelnika stacji. Na drodze przesiadamy się do powozu koło Długiego¹⁵⁴. Do domu dojechać nie można. Dochodzimy pieszo, dróżką wydeptaną w śniegu zmarzniętym. Cały miesiąc sypie śnieg. Zimno. Przygotowywanie się do drogi do Warszawy na jubileuszowy kongres Orzeszkowej. Przemówienie K¹⁵⁵. Mój

¹⁴⁹ Dulębianka opuściła Konopnicką w Rzymie i udała się do Lwowa.

¹⁵⁰ „Wtem jeszcze jedna depesza przychodzi w nocy. Prosimy o sylwetkę Dulębianki. «Kurier Lwowski». Mało co jest po północy. Wstaję – i piszę do rana. Wysyłam. Nie wypadło mi inaczej. Ale wiedząc, jak Dulęb[ianka] nie lubi, żeby się o niej rozpisywać, telegrafuję o tym do niej, żeby się miała na baczności przed tą moją sylwetką i jeśli nie chce – zapobiegła temu” – LSC, s. 837. Artykuł Konopnickiej *Maria Dulębianka (sylwetka)* ukazał się w porannym wydaniu „Kuriera Lwowskiego” (1908, nr 103, s. 1–2).

¹⁵¹ Dwa wyrazy nieczytelne.

¹⁵² Dulębianka wygłosiła przemówienie 10 kwietnia (w piątek) 1908 roku na spotkaniu Związku Równouprawnienia Kobiet, w sali stowarzyszenia Eleuteria. Zob. *Kronika, Kraków 11 kwietnia*, „Nowa Reforma” 1908, nr 170, s. 3. Z kolei dzień wcześniej, 9 kwietnia 1908 roku, odbyło się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych walne zgromadzenie Koła Artystek Polskich. Z relacji prasowej wiadomo, że „na posiedzeniu tym obecna była chwilowo przebywająca w Krakowie p. Maria Dulębianka, powitana radośnie przez współuczestniczki zgromadzenia”. *Ze stowarzyszeń*, „Nowa Reforma” 1908, nr 175, s. 2.

¹⁵³ Dulębianka pomyliła rok 1906 z 1907. Zob. list Konopnickiej do Laury Pytlińskiej z 3 marca 1907 roku. Pisarka wyznawała w nim: „Drogi dziecko, wróciłyśmy do Żarnowca we czwartek. Pieszko od połowy wsi, bo tak strasznych zasp śniegowych przebyć inaczej niepodobna. Stróż szedł przed nami i drogę noga za nogą udeptał, a my w te ślady” – LSC, s. 810. Wcześniejsze listy poetki do dzieci były pisane z Rzymu.

¹⁵⁴ Długie, wieś niedaleko Żarnowca.

¹⁵⁵ Konopnicka przyjechała do Warszawy na uroczystości jubileuszowe czterdziestolecia działalności literackiej Orzeszkowej. Odbyły się one w dniach 9–11 VI 1907. Wydarzenie to było połączone ze Zjazdem Kobiet (zob. M. Turzyna, *Obrady Polek w Warszawie 9.12.VI*, „Nowe Słowo” 1907, nr 14–15, s. 427). Zjazd otworzyło przemówienie Konop-

referat¹⁵⁶. Kongres: Zjazd kobiet w czerwcu¹⁵⁷. Stajemy na Placu Zielonym w Hotelu Francuskim¹⁵⁸. Mnóstwo wizyt¹⁵⁹. Dobrz[ycki]. Zajście z Ciszkie-wiczową¹⁶⁰. Aleksandrowiczówna¹⁶¹ i p. Longchamps¹⁶². Powrót do Żarnowca. Wizyta u Janka¹⁶³.

nickiej zatytułowane *Bądźmy jednością*. Poetka wygłosiła je w Wielkiej Sali Filharmonii podczas obchodu literacko-artystycznego (zob. M. Konopnicka, *Bądźmy jednością*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 159, s. 1–3; *Pierwszy zjazd kobiet polskich. Przemówienie Marii Konopnickiej*, „Ster” 1907, nr 5, s. 183–186). Na wieczornicy zamykającej zjazd Konopnicka wygłosiła mowę przedrukowywaną po jej śmierci jako artykuł pt. *W buncie ducha* („Dla Polski” 1911, nr 2–3, s. 25–29; „Robotnik. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej” 1915, nr 268, s. 6–8). Warto zaznaczyć, że we wspomnianych czasopismach wydrukowano apel poetki w różnych wersjach. W „Kurjerze Lwowskim” zamieszczono przemówienie Konopnickiej, opatrzone tytułem *Bądźmy jednością*, lecz pominięto fragment wypowiedzi na temat potrzeby uzyskania przez kobiety praw politycznych. (M. Konopnicka, *Bądźmy jednością*, „Kurier Lwowski” 1907, nr 272, s. 1–2). Pełną wersję przemówienia poetki zamieszczono w 5. numerze „Steru” z 1907 roku.

¹⁵⁶ Referat *O prawach politycznych kobiety*.

¹⁵⁷ O szczegółach zjazdu zob. „Bluszcz” 1907, nr 26–27.

¹⁵⁸ Hotel Francuski w Warszawie, zniszczony podczas II wojny światowej.

¹⁵⁹ Wspomnienie jednej z nich odnajdujemy w książce Anny Leo: „Spotkałam Konopnicką w 1906 r. [błąd A. Leo, właśc. 1907 – ASK], w domu córki jej, Laury Pytlińskiej, po zakończeniu kongresu kobiecego imienia Orzeszkowej. Zakończenie tego kongresu odbyło się w przykrych okolicznościach... Konopnicka, rozdrażniona niewłaściwym zachowaniem się publiczności, podczas przemówienia Marii Dulębianki i niewłaściwymi wystąpieniami niektórych uczestniczek, powstała z fotelu prezydiального i opuściła salę, nie pożegnawszy kongresistek. Złękłam się, zastawszy ją u córki, że obecność moja będzie jej niemiłą, tak mi się przynajmniej zdawało – zadowolwszy się światowym, uprzejmym powitaniem. Tymczasem Dulębianka, wiedząc, że mam synów w pruskich szkołach w Poznaniu, wypytywała mnie o warunki szkolne, o szczegóły prześladowania i opowiadałam jej z ożywieniem ciężkie przeżycia uczniów Polaków, gdy Konopnicka rzekła nagle: – Trzeba spisać to, co Pani mówi”. A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, s. 206.

¹⁶⁰ Chodzi o Teresę Ciszkie-wiczową. Zob. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, s. 355.

¹⁶¹ Być może Aniela Aleksandrowiczówna (przewodniczącą obrad podczas drugiego dnia Zjazdu kobiet im. E. Orzeszkowej) bądź hrabina Julia Aleksandrowiczówna.

¹⁶² Być może chodzi o Wincentę Longchamps, zastępczynię przewodniczącej Związku nauczycielek we Lwowie.

¹⁶³ Konopnicka na pewno widziała się z Janem latem 1906 roku. Odwiedziła syna w Ciechanowie.

1905¹⁶⁴ wyjazd na Fiume (nocleg), do Florencji (nocleg, wizyta w klasztorze, ksiądz Dębiński już śpi, poszukiwanie Doroty Straszewskiej) do Rzymu. Hotel di Nuova¹⁶⁵ bliźnięta dworca, koło placu National z fontanną. Zamieszkanie w pensji nad Tybrem. Potem w ulicy bocznej na II p.¹⁶⁶. Zbieranie materiałów dla Kuczalskiej-R[einschmit]. Czytelnie kobiece. Sprawa Rygiarów. Wizyta Canonico Tancredi. Jego książki o Towiańskim¹⁶⁷. List K. do Potockiego o Limanowskiego. Wielki Piątek u św. Piotra. Watykan. Przechodzący papież w licej płótniance. Karnawał. Żuławski¹⁶⁸. Kulczycki sfrancuział¹⁶⁹. Jego prozy. Wspólne chodzenie po Forum Romanum. Lekcje. Lekcje u (...) ¹⁷⁰. Kościoły. W powrotnej drodze kilka dni w Wenecji w Hotelu Müllera naprzeciwko dworca za kanałem. Lido (noc w Wenecji zatrzymałyśmy [się], jadąc w tamtą stronę).

W r. ~~1904~~ na 1905 {na początku roku} w Warszawie. Najpierw u Lorki, potem na ul. Kruczej¹⁷¹ w prywatnym mieszkaniu u dwóch sióstr, starych panien. Zebrania anarchistów. Przygotowanie obchodu dla Orzeszkowej. Zebrania w redakcji „Kobiety”¹⁷². Wizyta u Janka w Ciechanowie (powrót z tow. rewol. z barykad Moskwy). Wycieczka do lasu z Pytlińskimi i Jankiem. Dogłądanie

¹⁶⁴ Najprawdopodobniej pomyłka Dulębianki. Opisuje wydarzenia z 1906 roku.

¹⁶⁵ Właśc. Nord Nuova Roma.

¹⁶⁶ Vittoria Colonna, nr 18.

¹⁶⁷ Canonico Tancredi (1828–1908), włoski polityk. Autor książek: *Andrzej Towiański*, przeł. K. Baykowski, Turyn 1897; *I tempi attuali e la missione di Andrea Towiański*, Turyn 1895; *I tempi attuali e la missione di Andrea Towiański. Lettura fatta il 20 marzo 1866*, Turyn 1866.

¹⁶⁸ Jerzy Żuławski odwiedził Konopnicką i Dulębiankę 27 stycznia 1907 roku. Konopnicka pisała o tym spotkaniu: „Był tu u mnie wczoraj Żuławski; okropnie rozmiłowany w Rzymie, dość miły człowieczyna” – LSC, s. 807.

¹⁶⁹ Władysław Sas-Kulczycki (1834–1895).

¹⁷⁰ Nazwisko nieczytelne.

¹⁷¹ Ul. Krucza 16, m. 6.

¹⁷² W lutym 1906 roku w prasie informowano o planach zawiązania się komitetu jubileuszu Orzeszkowej. W „Gazecie Kaliskiej” zaanonsowano, że „lista komitetu kobiecego uformowaną zostanie w redakcji «Kobiety»”. *Wiadomości miejscowe i bieżące*, „Gazeta Kaliska” 1906, nr 53, s. 2. Zapowiadane narady odbyły się 27 lutego 1906 roku. Przewodniczył im Julian Adolf Święcicki. W spotkaniu brali udział Teresa Prażmowska, Eugenia Żmijewska, Iza Moszczeńska, Jan Lorentowicz. Konopnicka należała do tzw. ściślejszego komitetu, wraz z I. Moszczeńską, A. Szcówną, A. Tomaszewicz-Doborską, J.A. Święcickim, B. Prusem, L. Méyetem, S. Kempnerem, H. Nusbaumem. *Z miasta*, „Słowo” 1906, nr 58, s. 3.

i odwiedzanie mieszkań najuboższych dla rozdawnictwa wsparć¹⁷³. Potem do Gdańska. Hotel na głównej ulicy pod Bramą Zieloną. Zwiedzanie. Wycieczka do Oliwy. Do Sopot[*u*]. K. zostaje w Gdańsku. Miała pokoiik z miesiąc. Ja do Lwowa. Potem Nauheim. Żarnowiec.

W r. 1904 K. pojechała ~~do Paryża do Zosi~~. Monachium...¹⁷⁴ Z Monachium razem na ślub Zosi do Paryża¹⁷⁵. Hotelik koło Odeonu. Merostwo. Prywatne mieszkanie na rue de la Casette¹⁷⁶. Pensja pani <...>¹⁷⁷. Akademia <...>¹⁷⁸. Biegas. Dobrzycki dr, Méyet. Znowu wyjazd K. w Nowy Rok do Monachium. Doktor... wzywa mnie depeszą do M[onachium]. Choroba K. Potem powrót do Paryża. Pokoje na dole. W Paryżu do maja. Projekt i przygotowania do wycieczki do Londynu. Z Paryża K. do Nauheim. Ja do Lwowa i Żarnowca. Wycieczka moja do Grado. Wracając przez dzień w Wenecji i w Peszcie z <...>¹⁷⁹, Wł.[adysław] do Ameryki na zjazd¹⁸⁰.

¹⁷³ Zob. Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Janiny Bemówny 19. Migawki życiowe. Wspomnienia, wiersz i materiały dotyczące m.in. Aleksandra Świętochowskiego 1946–1957, 1959, b.d. rkps., masz., druk, j. pol, ros., l. sz., k. 84 (tu karty 31–33).

¹⁷⁴ Wiadomo, że w Monachium Konopnicka była 28 października 1904 roku. Dulębianka została wówczas we Lwowie, gdyż jej brat – „ten adwokat i poseł”, jak o nim pisała Konopnicka w liście do córek, przybył do miasta. Zob. LSC, s. 767.

¹⁷⁵ 10 listopada 1904 roku Zofia wyszła za mąż za Adama Stanisława Mickiewicza, pracownika bankowego w Paryżu. Sakrament małżeństwa państwo młodzi przyjęli w katedrze Notre Dame.

¹⁷⁶ Hôtel Castelle 29 przy rue Casette 29.

¹⁷⁷ Nazwisko nieczytelne.

¹⁷⁸ O powodach podróży do Paryża pisała Konopnicka w liście do Elizy Orzeszkowej: „Dulębianka jest w Paryżu. Właściwie i ja jestem w Paryżu dla niej tylko. Wywiązuję się z obowiązku. Przez podróże ze mną wyszła jakoś z rutyny malarskiej, zwłaszcza z tego szerokiego malowania, które wymaga dużej pracowni, wskazówek dobrych profesorów i żywego na kilka godzin z rzędu – modela. Otóż namówiłam ją, żeby się zapisała na parę miesięcy do akademii dla odświeżenia sobie i ułatwienia takich właśnie artystycznych seansów. Nie miała z początku chęci, ale nie ustępowałam, bo w ostatnich czasach tak ulgnęła w portretach z fotografii, że groziło to zupełnym zderutowaniem. Zdecydowała się. Jej bardzo bogata rodzina zapłaciła jej drogę do Monachium, gdzie czekałam na nią. Od tej pory obywamy się tu jak możemy, żeby nam starczyło to, co ja dziś mogę. Mamy dwa pokoiki mansardowe i pół pensji. Resztę dorabiam sama” M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 143.

¹⁷⁹ Nieczytelny jeden wyraz.

¹⁸⁰ Władysław Dulęba miał wziąć udział w odsłonięciu pomnika Kościuszki w Chicago. Poetka wspominała o nim w liście do córek z 11 października 1904 roku: „Brat jej [Dulębianki] do Ameryki jeździł i dziś wraca, ten adwokat i poseł” – LSC, s. 767. Dulębianka

Poznanie u Jasińskich¹⁸¹ {1889} na Oboźnej. „Ma pani psychologiczną rękę”. Z Tolą Certowicz¹⁸². „Żałuję, że nie jestem pani koleżanką”, więc prosi mnie o pierwszą, ale i drugą albo trzecią wizytę. „Nie może Pani przyjść sama...”.

Zaszywanie łokcia na pierwszej wizycie¹⁸³. Frascati¹⁸⁴. Muzyka. Noce tureckie. {Wycieczka K. do Rodziewicz}¹⁸⁵. Krynicki¹⁸⁶, Jasiński¹⁸⁷, Siemiradzki. Wycieczka do Licheń itd.¹⁸⁸. Wiersze. Odczyt Sienkiewicza¹⁸⁹. Pracownia moja,

była wtedy we Lwowie. Dulęba otrzymał zaproszenie kilka dni po uroczystości. *Rada miejska*, „Kurier Lwowski” 1904, nr 293, s. 6.

¹⁸¹ Karolina Dzimira-Zarzycka, autorka biografii Marii Dulębianki (*Samotnica. Dwa życia Marii Dulębianki*), zwraca uwagę, że przy ulicy Oboźnej 5 przyjmował pediatra i chirurg Roman Jasiński oraz mieszkała działaczka emancypacyjna – Helena Jasińska. W liściach do dzieci z lat 80. XIX wieku Konopnicka kilkakrotnie wzmiankowała warszawską pedagog Annę Jasińską (1838–1911). Inne tropy wiodą ku Zdzisławowi Jasińskiemu, o którym Aleksandra Juszczyk pisze: „popularny w Warszawie malarz sztalugowy zafascynowany impresjonizmem, członek stowarzyszenia Pro Arte, twórca obrazów rodzajowych, krajobrazów, portretów, martwych natur, obrazów religijnych”. A. Juszczyk, *Wczesny okres twórczości Hanny Żuławskiej. Warszawa–Paryż–Gdynia*, „Porta Aurea. Rocznik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego” 2021, nr 20, s. 149. Być może chodzi też o Józefa Jasińskiego lub Ignacego Jasińskiego (ilustratora „Kłósów”). Personalalia gospodarzy spotkania, na którym poznały się Konopnicka i Dulębianka, pozostają do ustalenia.

¹⁸² W „Kurierze Codziennym” odnotowano przybycie rzeźbiarki z Wiednia w 1888 roku. Zob. *Lista przyjezdnych*, „Kurier Codzienny” 1888, nr 26, s. 4.

¹⁸³ Czyżbyśmy poznali genezę nazywania przez Konopnicką Dulębianki „Pietrkciem z powydzieranymi łokciami”?

¹⁸⁴ Konopnicka mieszkała wówczas przy ul. Wiejskiej 10 w willi Frascati, która należała do hrabiego Władysława Branickiego.

¹⁸⁵ Konopnicka odwiedziła Marię Rodziewicz na Polesiu, o czym pisała w liście do Teo-fila Lenartowicza.

¹⁸⁶ Najprawdopodobniej mowa o Konstantym Krynickim.

¹⁸⁷ Zob. przypis o personaliach gospodarzy spotkania, na którym poznały się Konopnicka z Dulębianką.

¹⁸⁸ Być może pierwsza wspólna wycieczka Konopnickiej i Dulębianki. O pewnej zażyłości między artystkami świadczy interesująca wzmianka opublikowana we wrześniu 1889 na łamach „Kuriera Warszawskiego”: „Znana literatka i współpracowniczką Kuriera, p. Maria Konopnicka, w towarzystwie malarki i rysowniczkii, panny Marii Dulębianki, udała się na wycieczkę po kraju. Sprawozdanie piśmienne, uzupełnione rysunkami, ma się ukazać w szpaltach jednego z pism tutejszych”. Zob. *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1889, nr 267, s. 4.

¹⁸⁹ Odczyt na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności miał miejsce 28 marca 1889 roku w Sali ratuszowej. Zob. *Kalendarz*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1889, nr 99, s. 1.

Jerozolimskie Aleje 31. Helena. Wyjazd K. do Krakowa¹⁹⁰ {1890 wiosną}, odczyt *Oda do młodości*¹⁹¹. Przenoszę się na róg Koszykowej i Zielnej do Niżycznych¹⁹². Zjazd w Suchej¹⁹³. Pobyt 4 miesiące letnie¹⁹⁴. Wyjazd K. na ślub Zosi do Aleksandrowa¹⁹⁵. Napad złodziei. Jesienią K. {koniec sierpnia 1890} do Grazu, ja do moich do Friesach¹⁹⁶. Razem z mamą do Grazu. K. na Wisenstr[asse], my na placyku...

Z Grazu do Monachium. Kreuzplatz¹⁹⁷. K. z Mamą, ja osobno przeważnie. Do Monachium przyjeżdża z Brazylii <...>¹⁹⁸ na 2 miesiące. W styczniu K. wyjeżdża do Warszawy do chorego Tadzia. Śmierć Tadzia¹⁹⁹. Powrót K. do Monachium. Przyjeżdża bez głosu, tak zachrypnięta.

Na wiosnę 1891 do Zurychu. Wisenstr[asse]. Mamy każda pokój obok siebie. Przybycie Andzi²⁰⁰. Sprowadza się z wujem. Uniwersytet. Mamy mieszkanie

¹⁹⁰ Konopnicka przebywała w Krakowie od 13 lutego 1890 roku. 18 marca opuściła miasto.

¹⁹¹ Odczyt *O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości”* poetka wypowiedziała w Sali Ratuszowej 14 marca 1890 roku. Dochód z tego wydarzenia miał być przeznaczony na rzecz Towarzystwa Kolonii Wakacyjnych w Krakowie. Treść odczytu ukazała się w „Gazecie Narodowej” w 1890 (nr 116–117) oraz w Krakowie w 1890 roku jako samodzielna broszura. Poetka wspominała to wydarzenie w korespondencji do dzieci: „Przedwczoraj miałam tu odczyt na kolonie letnie o Mickiewicza *Odzie do młodości*” – LSC, s. 180.

¹⁹² Wzmianka o Niżycznych pojawia się w korespondencji Konopnickiej do dzieci. Lena Magnone podaje, iż nie udało się dokładnie zidentyfikować tego nazwiska, autorka opracowania korespondencji nazywa ich „warszawskimi znajomymi Konopnickiej, o których brak bliższej informacji” – LSC, s. 136.

¹⁹³ Przed 23 sierpnia 1890 roku.

¹⁹⁴ Badacze na ogół piszą o pięciu miesiącach spędzonych przez Konopnicką w Suchej-Beskidzkiej. Zob. L. Magnone, *Wstęp*, w: M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, s. 19.

¹⁹⁵ Ślub Zofii z Bolesławem Michałem Królikowskim odbył się 10 lipca 1889 roku.

¹⁹⁶ Do matki – Marii Dulębiny, oraz siostry, Anny Wyczółkowskiej. Przyjazd Dulębianki i jej matki odnotowała Konopnicka w liście do Laury z 30 lipca 1890 roku: „Gdyby nie to, że stara pani Dulębina przyjechała z p[anną] Marią [Dulębianką] z Friesach to nie byłoby do go go przemówić” – LSC, s. 98.

¹⁹⁷ Karlsplatz 30.

¹⁹⁸ Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁹⁹ Tadeusz Konopnicki zmarł w styczniu 1891 roku. Jego pogrzeb miał miejsce 12 stycznia 1891 roku o godz. 9.30. w kościele św. Krzyża w Warszawie.

²⁰⁰ Anna Wyczółkowska, siostra Dulębianki, autorka studium o Konopnickiej.

na Neptunstr[asse]²⁰¹. Nowa ulica, nowe domy. K. mieszka na Florastr[asse]²⁰². Jedzie do Mediolanu. Pozostaje tam ze dwa miesiące. Wraca. Mieszka obok czy w trzecim domu nieskończonym²⁰³. Pali się ognisko, bo wilgoć. Wynajmuje mi parę mebli. Tam pisze *Balcera*. Tam czyta mi ustęp napisany w Mediolanie. W Zurychu chodzenie na dworzec i spotkanie naszych emigrantów z Brazylii. J.[ózef] Balcerski²⁰⁴.

Jesienią 1891 wyjeżdżamy najpierw do Mediolanu²⁰⁵. Przy oglądaniu kościoła, gdzie jest wizerunek Leonardo da Vinci²⁰⁶, niemoc, dreszcz, nagle wracamy zaraz do domu²⁰⁷. Influenza. W tym samym domu mieszkała latem i wyjechała z powodu szalonej epidemii, o której długo nic nie wiedziała²⁰⁸. Doktor Włoch. Niemożność porozumienia się z Włochami, z gospodarzami. Potem Padwa, Wenecja. Hotel nad morzem. Tam słyszała śpiewających o sieci na łodziach (wiersz)... Florencja. Rebbiccimo. Boże Narodzenie i park narodowy. Hotel pod lwem pl... Mieszkanie za bramą od Vingt Settembre²⁰⁹. Zwiedzanie sześć tygodni.

²⁰¹ W liście z 2 października 1891 roku Konopnicka wyznawała: „Panie moje wyprowadziły się na Neptunstrasse: dość to daleko” – LSC, s. 184.

²⁰² Na Florastrasse 52.

²⁰³ W liście do Zofii i Bolesława Królikowskich z 9 stycznia 1892 roku Konopnicka pisała o domu „świeżo ukończonym” – LSC, s. 214.

²⁰⁴ Właśc. Józef Balcerzak.

²⁰⁵ 1 listopada 1891 roku. Dulębianka i Konopnicka przybyły tego dnia do Mediolanu.

²⁰⁶ Mowa o bazylice Santa Maria Della Grazie.

²⁰⁷ Tadeusz Czapczyński pisał przed laty, że „Konopnicka bawiła w Mediolanie bez Dulębianki”. T. Czapczyński, *Tulacze lata Marii Konopnickiej. Przyczyunki do biografii Marii Konopnickiej*, Wrocław 1957, s. 15.

²⁰⁸ Wiosną 1892 roku. „Tymczasem ta mi ze spokojną miną powiada, że istotnie umiera po 70 i kilka osób dziennie, że właściciel ich domu także na influencję zmarł i że w ostatnich dniach leżały zwłoki po cztery i pięć dni, czekając na karawan, bo wszystkie były w ruchu. Zrobiło to na mnie dość niemiłe wrażenie. Poszłam do jednej, drugiej apteki popytać i wszędzie dowiedziałam się tego samego, tylko w wyższym stopniu. Biuletyny o influencji z całych północnych Włoch zapełniały dzienniki, o czym się przekonałam, kupiwszy parę gazet; na ulicach spotkałam czerwone afisze z przepisami higienicznymi i przerwywami. Bardzo to nieprzyjemne, być w takim zadżumionym kraju; wszakże nie wyrzekałam się jeszcze drogi dalszej, ku czemu miałam więcej niż ważne powody, a mianowicie potrzebę spokoju i samotności do pracy rozpoczętej” – LSC, s. 213.

²⁰⁹ Pomyłka Dulębianki, która nazwę ulicy zapisuje z francuska, właśc. Venti Settembre.

Pot[em] r. 1992²¹⁰. Neapol²¹¹. Pensja szwajcarska zsunięta w morze. Dwa tygodnie. Herkulanum. Pompeje. Posilippo itd. Potem do Rapallo. Nazajutrz do Genui. Całe lato. Kąpiele morskie. Carignano. <...>²¹² Albornetti... Awantura z modelem. Drukuje w „Bibl[iotece Warszawskiej]” *Balcera*²¹³. I pisze dalej. Z Genui do Nicei²¹⁴. 1992 na 1993²¹⁵. Willa polska.

K. zostaje, ja wyjeżdżam do Paryża. Karnawał w Nicei²¹⁶: „*Faites comme nous. Amusez vous*”. <...>²¹⁷ od K. <...>²¹⁸, jej parasol i confetti.

Do Paryża przyjechała moja matka z Zurychu²¹⁹. Zamieszkała w pensji na Mac Mahon...²²⁰

²¹⁰ Pomyłka Dulębianki. Właśc. rok 1892.

²¹¹ W liście pisanym z Rzymu, 27 kwietnia 1892 roku, Konopnicka informowała Zofię: „Dulębianka sprzedała obraz za 150 rubli i funduje wycieczkę do Neapolu” – LSC, s. 236.

²¹² Trzy wyrazy nieczytelne.

²¹³ Początek *Pana Balcera w Brazylii* (I. *Na morzu*) został wydrukowany w „Bibliotece Warszawskiej” w 1892 r., w t. 3, z. 3, s. 468–507, o czym wspominała Konopnicka w liście do Zofii, pisanym z Genui z 13 września 1892 roku: „*Pana Balcera* drukują w „Bibl[iotece] Warsz[awskiej]” – LSC, s. 146.

²¹⁴ Mieszkanie przy Rue de la Paix 11.

²¹⁵ Pomyłka Dulębianki. Właśc. 1892 na 1893.

²¹⁶ Zob. List do Konopnickiej do Teofila Lenartowicza (M. Konopnicka, *Korespondencja z Teofilem Lenartowiczem z lat 1883–1893*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1971, s. 133–134) oraz list nr 155 do dzieci (LSC, s. 263–264). O nicejskim karnawale wspominała Konopnicka także w latach późniejszych, podczas swego ostatniego pobytu w mieście, w styczniu 1910 roku: „Tu wczoraj zaczął się karnawał. To znaczy, że Księżę Karnawał przybył do swego dobrego miasta Nicei na dziesięć dni zapustnych. Wyjeżdża wieczorem, w czarodziejskim oświetleniu całej Nicei, na wozach strojnych, z muzyką, z orszakiem maskaradowych dziwotworów. Chodziła patrzeć na to Dulębianka. Ja – nie, bo mi wieczorem nie wolno, a zwłaszcza też w tłok taki, gdzie ze sto tysięcy ludzi wylęga na ulicę” – LSC, s. 909.

²¹⁷ Jeden wyraz nieczytelny.

²¹⁸ Jeden wyraz nieczytelny.

²¹⁹ W liście do Zofii z 26 lutego 1893 roku Konopnicka pisała: „Otrzymałam wczoraj list od pani Dulębiny, że jedzie w pierwszej połowie marca do Pietrka, do Paryża. Ogromnie się cieszę, że ta biedota będzie miała opiekę matki w swoim lichym zdrowiu” – LSC, s. 271. Sama poetka przybyła do stolicy Francji 4 maja 1893 roku: „Znalazłam tu zmartwienie i chorobę. Matka Dulębianki leży w jakiejś gorączce, gastrycznej czy tyfoidalnej, a przy 75 latach życia, to nie bardzo bezpieczne. U niej też właśnie te kilka słów piszę, podczas gdy Dulębiankę wyprawiłam do siebie, żeby się odrobinę przespała po całonocnym czuwaniu”.

²²⁰ Przy Avenue Mac Mahon 11.

Na krótko przed...²²¹ nadjechała z Nicei K.²²². Przyszły razem do pracowni. Była to dla mnie niespodzianka. Pracownię miałam na Bayen 33... Przed przybyciem K. byli Władysławowie w Paryżu. K. zamieszkała w pensjonacie nad koleją²²³. Tam też za parę dni miała się przeprowadzić Mama... „Już nie skończę tej sukni” mówiła po południu w dniu, gdy Ją odprowadzałam do domu. Naza jutrz wpadła do pracowni usługaczka, że pani chora.... Zapalenie płuc. 15 maja 1893²²⁴... przyjechała Andzia i Wł[adysław].

Wyjazd do Zurychu²²⁵. Na Neptunstr[asse]²²⁶. Moraczewscy. K. jedzie do chorej Lorki do Warszawy. Potem z nią do Otwocka.

Z Zurychu przenoszą się moi do Wiednia. Ja z nimi. Wpierw jedziemy w góry szwajcarskie do sanatorium do wuja²²⁷. Jego Nie służy mu tam pobyt. Po tygodniu do Wiednia²²⁸. Josephat[strasse]²²⁹. Ja (naprzód na Gürtelstr[asse]). Zamieszkamy w tym samym domu o piętro wyżej. Przyjeżdża K. Na zimę. Mieszkamy na Gürtelstr[asse]... Przyjeżdża Felek z Janką²³⁰. Przyjeżdża Stanis[aw]. Konop[nicki]. K. wyjeżdża na zimę do Gorycji. Jadę do niej na krótko. {...}²³¹. Mieszka w {...}²³²,

²²¹ Przed śmiercią Marii Dulębiny. O wydarzeniu tym informowano w warszawskiej prasie. „Ś.p. Maria Dulębina, matka Marii Dulębianki, artystki-malarki, zmarła w Paryżu”. *Kronika powszechna. Wiadomości osobiste*, „Słowo” 1893, nr 121, s. 2. Nieco więcej napisano w „Kurierze Warszawskim”: „Otrzymujemy z Paryża smutną wiadomość o śmierci Marii Dulębiny, matki utalentowanej malarki, Marii Dulębianki. Zmarła, mimo późnego wieku cieszyła się niezwykłą siłą ducha i ciała, a skon jej był prawie niespodzianym ciosem dla serc bliskich. Młoda kolonia artystyczna w Paryżu zarzuciła kwiatami ten grób, który powiększył na cmentarzu Père Lachaise liczbę mogił”. *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 146, s. 3.

²²² Poetka przybyła do Paryża 4 maja 1893 roku.

²²³ Przy Boulevard Péreire 199.

²²⁴ W zapisie Dulębianki: 15 maja 1893. 15 maja 1893 roku zmarła Maria Dulębina.

²²⁵ Zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, s. 423.

²²⁶ W liście do Zofii z 2 października 1891 roku Konopnicka wyznała: „Panie moje wyprosiły się na Neptunstrasse: dość to daleko” – LSC, s. 184.

²²⁷ Do męża Anny Wyczółkowskiej.

²²⁸ W „Słowie” pisano: „W Wiedniu zamieszkały artystka-malarka panna Dulębianka oraz panna Gołębiowska, która przybyła tam na naukę malarstwa”. *Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1893, nr 254, s. 2.

²²⁹ Josefstädterstrasse 52. Adres Anny Wyczółkowskiej.

²³⁰ Najprawdopodobniej chodzi o brata Dulębianki – Feliksa (ur. w 1862), i jego żonę.

²³¹ Dwa wyrazy nieczytelne.

²³² Jeden wyraz nieczytelny. Najprawdopodobniej mowa o zamieszkanii przy Via Dreossi 4.

potem jedzie do Grazu. W 1994²³³ do Drezna. Mieszkamy na Blasewitz²³⁴. Mieszkanie i pracownia obok w domu. Umier[a] wuj. Jadę do Wiednia²³⁵. Wracamy razem z Andzię, która udaje się do Londynu²³⁶. Do Wiednia przyjechała z Paryża. Do Drezna przyjeżdża Münchhaimerowa, hr. Bülow, <...>²³⁷.

Na jesień wyjeżdża K. do Abacji²³⁸. Sprzedają meble²³⁹. Jadę do niej po miesiācu²⁴⁰. Z Abacji do Krymu do Symferopolu²⁴¹. K. z Abacji z Machwicami do Rzymu²⁴². Willa naprzeciwko Borghesów, gdzie mieszkali Rygierowie²⁴³. Ja z Pogorzelskimi²⁴⁴ do Eupatorii.

²³³ Pomyłka Dulębianki, właśc. 1894.

²³⁴ Poetka w liście z 26 maja 1895 roku do Zofii wyznawała: „Ostatecznie mieszkam na rozdrożu, pomiędzy właściwym miastem a dwoma przedmieściami: Blasewitz i Striesen, które dawniej były samodzielnymi miasteczkami, a teraz złączone zostały z Dreznem przez tramwaje i przeciągnięte spacerowe aleje. Otóż jedną z takich alei (na początku jej kwitnie teraz spory kawał żyta) jest właściwie ulicą, przy której wzięłam mieszkancko i nazywa się Blasewitzerstr[asse] (N. 66)” – LSC, s. 375.

²³⁵ Podczas pobytu w Grazu, Konopnicka 28 września 1894 roku wyznała Janowi Konopnickiemu: „Pocziwa Dulębianka dość często pisuje z Wiednia. Prosiła, żeby Cię bardzo pozdrowić. Cieszy się Anulką” – LSC, s. 348.

²³⁶ W liście do Zofii z 18 grudnia 1895 roku z Abacji Konopnicka pisała: „Pani Anna [Wyczołkowska] jest w Londynie, który – jak pisze – przypomina jej Lwów i Kraków” – LSC, s. 403.

²³⁷ Jedno nazwisko nieczytelne.

²³⁸ Poetka pisała w liście z 26 listopada do Zofii: „Jadę do Abacji” – LSC, s. 398.

²³⁹ 30 listopada 1895 roku w liście do Zofii Królikowskiej Konopnicka wspominała: „Tu za bezcen poszła kanapa taka ogromna, że na niej Dulębianka wygodnie sypiała – gmach – mahoniowa, włosiem słana, dobrym rypsem kryta, i także sześć krzesel – poszło za 25 marek – znaczy coś około 12 rubli” – LSC, s. 397.

²⁴⁰ W liście z Abacji ze stycznia 1896 roku do Zofii Królikowskiej Konopnicka wyznawała: „Dulębianka była u mnie kilka dni, tom się rozweseliła nieco. Poza tym – smutek jest moim stałym towarzyszem. Nie za siebie samą się smucę. Dulębianka już dziś w Symferopolu pewno, alem jeszcze listu nie miała. Jechała na Odessę i dalej morzem” – LSC, s. 407.

²⁴¹ O planach Dulębianki Konopnicka pisała Zofii Królikowskiej 18 grudnia 1895 roku: „Dulębianka dotąd w Dreźnie; ma zamówienia w Symferopolu na portrety i tam pojedzie może, przez Bukareszt, Jassy i Odessę” – LSC, s. 404.

²⁴² Teodor Rygier (1841–1913), rzeźbiarz, wraz z żoną Sabiną (z Różyckich). Od 1873 roku przebywali poza krajem: najpierw we Florencji, a od 1886 roku w Rzymie. Konopnicka nie darzyła Rygiera sympatią, nazywała go „marnym homo”.

²⁴³ Konopnicka w liście z 22 lutego 1896 roku do Zofii Królikowskiej relacjonowała: „Pode mną o dwa piętra mieszkają Rygierowie” – LSC, s. 409.

²⁴⁴ Andrzej Pogorzelski, lekarz ginekolog, dyrektor kliniki balneologicznej i Emilia z Niżyckich (zm. 1936), doktor medycyny, niespełniona artystka – rodzice m.in. późniejszej artystki Zuli (Zofii) Pogorzelskiej (1898–1936). Mieszkali w Eupatorii na Krymie.

W 1995²⁴⁵ do Lwowa w maju... K. z Rzymu do Nicei... Potem do Szwajcarii – potem do Monachium {Jägerstr[asse] nad bramą}. Odwiedzam Ją w Monachium. Przyjeżdża do Lwowa²⁴⁶. Pierwsze ataki sercowe. Jedziemy do Naheim²⁴⁷. W małym domku z balkonikiem. Potem do Reichenhall²⁴⁸.

r. 1996²⁴⁹ Monachium. Georgenstr[asse]. Lato...

Z 1996²⁵⁰ na 97 Monachium... Gedonstr[asse]. Bicykl²⁵¹. K. jedzie do Baden pod Monachium. Zachorowała. Wraca do M[onachium]. Wczesną wiosną do Reichenhall.

Z r. 1897 na 98 do Wiednia? na Josephstädterstr[asse]²⁵² K. (gdzie kawiarnia Carol.). Ja poniżej mam pracownię 23 N.

Z Wiednia jedzie do Zurychu. Ja zostaję w Wiedniu. Przyjeżdża <...>²⁵³. Wpierw jeszcze jedzie w grudniu przez <...>²⁵⁴ do Schottwien w Semmeringu²⁵⁵. W Tirolerhof. Odwożę Ją tam. Pisce studium o Mickiewiczu (potem w nowej książce to wychodzi²⁵⁶) dla „Kur[iera] Warsz[awskiego]”²⁵⁷.

Zima we Florencji na Lungo il Mugnone może w r. 1901 na 1902 (6 miesięcy, organiz[acja] protestu wrze[sińskiego] przeciwko Niemcom).

²⁴⁵ Właśc. 1895 rok.

²⁴⁶ W październiku 1896 roku. Konopnicka mieszkała przy ul. Kochanowskiego 151. Dulębianka wynajmowała wówczas pracownię przy ul. Piekarskiej.

²⁴⁷ 20 czerwca 1897 roku w liście ze Lwowa wyznawała Konopnicka dzieciom (Zofii i Bolesławowi Królikowski): „Wyjeżdżamy stąd za jakie trzy dni” – LSC, s. 456.

²⁴⁸ W liście do Zofii i Bolesława Królikowskich z Reichenhall (15 sierpnia 1897 roku) pisała poetka: „Tylko co opisałam Lorze odyseję, którą w poszukiwaniu suchego w tej powodzi miejsca niegórzystego a w górach – zakaz d[okto]ra co do wysokości znacznie nad 600 metrów zważywszy – przebyliśmy z Dulębianką i która nas wreszcie zapędziła do Reichenhall” – LSC, s. 457.

²⁴⁹ Właśc. 1896 rok.

²⁵⁰ Z 1896 na 1897.

²⁵¹ Zapisek ten związany jest najprawdopodobniej ze sprzedażą roweru Dulębianki. Zob. LSC, s. 632; M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 90; LSC, s. 635–636, 641.

²⁵² Wien VIII. Josefstädterstrasse 48.

²⁵³ Nazwisko nieczytelne, podkreślone.

²⁵⁴ Jeden wyraz nieczytelny, mowa o nazwie miejscowości.

²⁵⁵ Konopnicka wspomina dwudniową wycieczkę do Semmeringu w liście do Stanisława Konopnickiego z listopada 1898 roku. LSC, s. 493.

²⁵⁶ M. Konopnicka, *Mickiewicz, jego życie i duch*, Kraków 1899.

²⁵⁷ M. Konopnicka, *O Adamie Mickiewiczu*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 355, s. 1–3 i w roku następnym w numerach: 1, 4, 6, 24, 26, 36, 44, 59, 86 i 95.

R. 1899 zdaje się w Gorycji w starej willi w ogrodzie do maja.

Przed samym jubileuszem r. 1902 w Czechach i najprawdop[odobniej] Praga, potem Frauenberg. Hluboka, Szwarzenburgia. Wspaniały park. Z Hluboki do Wiednia na kilka dni przed przybyciem do Krakowa. Przed Pragę Frazensbaden²⁵⁸.

lato 1902: pod Franzensbadem. Gries. Baden.

1901: wiosna i lato może Reichenhall?

Z ~~1899~~ 1899 na ~~1899~~ 1900: w Zurychu. Mieszkanie w pensji na placu przed Zurychem, 1900 w Bernie. W r. 1898 Rotterdam. Amsterdam. Zwiedzanie. Potem Bruksela. Z Brukseli do Paryża. W mieszkaniu Andzi. St. Michel na 6. p.²⁵⁹. P[óźniej]. K. przenosi się do Hotelu Luksembourg²⁶⁰. Z Paryża na Berno do Zurychu.

Zima we Lwowie u Styki z r. 1898 na 99? Albo z 1900 na [19]01²⁶¹. Pierwszy rok?

Z Żarnowca Rugia (...)²⁶², Sassnitz.

Wycieczka do Kopenhagi. Potem 4 tyg. u Mizelowej²⁶³.

²⁵⁸ W Hotelu Gizela.

²⁵⁹ Opisy paryskiego mieszkania Anny Wyczółkowskiej odnaleźć można w korespondencji Konopnickiej do dzieci, w liście z 6 lipca 1901 roku: „Więc kiedyśmy się znalazły o 5 godzin drogi od Paryża – ten wyrzut ożył, i pchnął nas do francuskich granic. Tym łatwiej zaś było to zrobić, że mieszkanie p[ani] Wyczółkowskiej zapłacone do 8 lipca stało puste po jej wyjeździe do Nowego Jorku. Jakoż pojechaliśmy i zajechały dość szczęśliwie wprost do owego mieszkania. Okazało się, co następuje: piętro 5 z antresolą, to znaczy 6, a zatem mansarda w dachu łupkowym, skwar nie do wytrzymania; przedpokoik, w którym szklany sufitek ściągał się w górę za pomocą sznurka, i pokój o dwóch oknach” – LSC, s. 635.

²⁶⁰ Konopnicka przeniosła się do hotelu mieszczącym się przy ulicy Vaugirard.

²⁶¹ Z zapisków Dulębianki oraz korespondencji Konopnickiej (listów do Elizy Orzeszkowej i dzieci) można wnioskować, że malarka wynajmowała lwowską pracownię Jana Styki więcej niż raz. O korzystaniu z niej przez Dulębiankę Konopnicka pisała w 1903 roku w liście do Elizy Orzeszkowej: „Dulębianka wzięła dużą pracownię Styki, który jest w Paryżu, a ja mieszkam w jego bibliotece. Bardzo estetyczne i srodze niepraktyczne mieszkanie. Ale kąć chyba najpiękniejszy z całego Lwowa. Przez miesiąc jednak przesiedzieć musiałam w hotelu w najgorszych warunkach dla jakiegokolwiek pracy. Co prawda, to całym moim zajęciem było zaspokajanie różnych żądań różnych komitetów, różnych partii”. Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 136.

²⁶² Jeden wyraz nieczytelny.

²⁶³ Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

Jedna jesień wycieczki <...>²⁶⁴ z Wiednia.

Z Monachium wycieczki do Innsbrucku itd...

Z Wiednia latem do Wörthersee, a potem Spitz, Millstatt[er]see i lato w Seebach²⁶⁵.

W czasie ostatnich wakacji spędzonych w Żarnowcu 1910 czytałam głośno książki Tarnowskiego o Klaczcze (dwa tomy, przysłał je K. z dedykacją)²⁶⁶.

(Jadąc do Nicei) w Wiedniu w hotelu Venezia była u nas Fickert²⁶⁷ 1909 w listopadzie.

W r. 1902 umieszczenie tablicy pamiątkowej w domu pod białym ląbędzim²⁶⁸, gdzie w r. 1838 mieszkał Szopen w Marienbadzie. Pojechaliśmy na te uroczystości z Franzensbadu²⁶⁹.

O liście, na którego końcu znajduje się ukryty interes: „aha, to było ciasto (list) na owinięcie tego pieroga”.

Uczyła się czytać na *Psalmach Dawidowych*.

²⁶⁴ Jeden wyraz nieczytelny.

²⁶⁵ Mowa o lecie 1894 roku.

²⁶⁶ S. Tarnowski, *Julian Klaczo*, t. 1 i t. 2, Kraków 1909.

²⁶⁷ Auguste Fickert (1866–1910).

²⁶⁸ Dom „Zum weissen Schwan” przy Kaiserstrasse. Chopin spędził w nim w 1836 roku około cztery tygodnie.

²⁶⁹ Konopnicka zapowiadała wycieczkę zapowiadała w liście do syna, Jana. W korespondencji z 24 sierpnia 1902 roku wyznawała mu: „Zapowiadają uroczystość Szopenowską w Marienbadzie. Pewno pojedziemy, bo to tylko pół godziny koleją” – LSC, s. 718. 16 lipca 1902 roku pisarka pytała Wandę Młodnicką o uczestnictwo w uroczystości: „Niechże tam Panie nabiorą dużo zdrowia. A nie wybierają się Panie do Marienbadu na uroczystość szopenowską?”. M. Jaglarz, *Listy Marii Konopnickiej do Wandy Młodnickiej ze zbiorów Archiwum Domowego Pawlikowskich*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2011, t. 61, s. 167.



Podziękowania

Książka ta jest uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, powstałej w ramach projektu badawczego *Spotem! L'interrelation entre la littérature et les sciences sociales en Pologne autour de l'année 1900 et ses répercussions*, kierowanego przez Profesora dr. hab. Jensa Herltha na Uniwersytecie Fryburskim i sfinansowanego przez Fonds National Suisse de la Recherche Scientifique (nr grantu 179029). Moim Promotorem, Panu Profesorowi dr. hab. Jensowi Herlthowi i Panu Profesorowi dr. hab. Krzysztofowi Trybusiowi, dziękuję za nieocenione rady i zaangażowanie, za nakaz „pilnowania myśli”.

Dziękuję recenzentom pracy, Panu dr. hab. Dawidowi Marii Osińskiemu i Panu Profesorowi dr. hab. Christianowi Zehnderowi, za uważną lekturę i wskazówki.

Szczególne podziękowania kieruję dla Pana Profesora dr. hab. Zbigniewa Przychodniaka za nieocenioną pomoc w pracach nad rękopisem Marii Dulębianki.

Jestem wdzięczna za dar przyjaźni. Magdalenie Nowakowskiej, Dariuszowi Chylaszkowi, Katarzynie Giger, Zenonie Cyplik, Janowi Michalskiemu, Rozalii Wojkiewicz dziękuję za troskę i wyrozumiałość, za to, że przez ostatnie lata tak uważnie słuchaliście o Konopnickiej.



Nota bibliograficzna

Fragmety rozdziału pierwszego (*Kwestia kobieca i jeden wiersz*) zostały opublikowane jako artykuł *Wokół wiersza „Do kobiety” Marii Konopnickiej* w tomie *Między nauką a sztuką. Krytyka literacka pozytywizmu i Młodej Polski*, red. Krzysztof Prabucki, Poznań 2023, s. 57–103.

Fragmety rozdziału trzeciego (*Wobec katastrofy. „Odcięci od świata” i „W grotach styryjskich”*) ukazały się jako artykuł *Spółczeństwo wobec katastrofy. „Odcięci od świata” i „W grotach styryjskich” Marii Konopnickiej* w tomie *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, red. Jens Herlth, Aleksandra Sikorska-Krystek, Tomasz Sobieraj, Poznań 2023, s. 245–297.

Zawarty w Aneksie *Notatnik* Marii Dulębianki wraz z poprzedzającym go komentarzem został opublikowany w czasopiśmie „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” (2022, R. XV, s. 303–348). W niniejszym tomie nieznacznie zmodyfikowano objaśnienia obecne w pierwodruku oraz poprawiono kilka usterek.



Spis ilustracji

- Il. 1. Teofil Konarzewski, *Szpital dla dzieci w Warszawie*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 136. Źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/488746/edition/406895/content?ref=struct> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 116
- Il. 2. Władysław Sandecki, *Szwalnia dla ubogich dziewcząt w domu poddominikańskim przy ul. Freta*, „Biesiada Literacka” 1889, nr 46, s. 312. Źródło: Polona, <https://polona.pl/item-view/50d19acb-2bcf-4bb1-a94f-c8e-4147de75f?page=7> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 122
- Il. 3. Nieznany fotograf, *Warszawa. Część podwórza dominikańskiego*, 1861–1863. Źródło: Cyfrowe MNW, <https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/1024745> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 124
- Il. 4. Nieznany fotograf, *Warszawa. Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych przy placu Trzech Krzyży*, ok. 1865–1875. Źródło: Cyfrowe MNW, <https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/1079989> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 137
- Il. 5. Wojciech Gerson, *Popis w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 133, s. 32. Źródło: Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa, <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=58256> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 142
- Il. 6. Nieznany fotograf, *Warszawa. Więzienie między ulicami Pawią i Dzielną*, 1864. Źródło: Cyfrowe MNW, <https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/1079991> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 158
- Il. 7. Władysław Podkowiński, *Przytułek żebraczy przy ulicy Pawiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 212, s. 60. Źródło: Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa, <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/edition/59198/content> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]. 195

- II. 8. Maria Konopnicka, *Maria Dulebianka (sylwetka)*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 103, s. 1–2. Źródło: Österreichische Nationalbibliothek, https://anno.onb.ac.at/pdfs/ONB_klw_19080301.pdf [dostęp online: 15 kwietnia 2024]..... 325
- II. 9. Adam Münchheimer, *Koncert w szpitalu dla obłąkanych* [św. Jana Bożego]: *Chorzy pod opieką dozorców*, „Biesiada Literacka” 1900, nr 1, s. 14. Źródło: Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=54087&from=publication> [dostęp online: 15 kwietnia 2024]..... 336



Bibliografia

Archiwalia

- Zespół (fond) 9, Zbiór rękopisów różnej proweniencji, 27. *Dulęba Maria, malarka, działaczka pol. ruchu kobiecego. Rękopisy artykułów i notatki dot. społeczno-politycznego i kulturalnego życia w Galicji (strajki, wybory, ruch kobiecy), 1911–1918r.*, k. 400, j. pol, cz. 2, Lwów, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, Oddział Rękopisów.
- Konopnicka Maria, *Chłopaki. Z wędrówek po więzieniach, fortach i nędzy warszawskiej*, Kraków, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK VIII-rkps.664/43/3.
- Konopnicka Maria, *Notatki*, Kraków, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn.. MNK 665/13 „G”.
- Konopnicka Maria, *Z domu obłąkanych*, Kraków, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK 664/49.
- Konopnicka Maria, *Znaki zbrodniczej fizyczności*, Kraków, Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK 665/9/6/.
- Materiały Janiny Bemówny 19. *Migawki życiowe*. Wspomnienia, wiersz i materiały dotyczące m.in. Aleksandra Świętochowskiego 1946–1957, 1959, b.d. rkps., masz., druk, j. pol, ros., l. sz., k. 84, Warszawa, Archiwum Polskiej Akademii Nauk.

Utwory Marii Konopnickiej

- „*Donkiszot żydowski*” – recenzja, „Świt” 1885, nr 87, s. 167.
- Bądźmy jednością*, „Bluszcz” 1907, nr 26, s. 286–287; *Bądźmy jednością*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 159, s. 1–3.
- Bez światła i głosu*, „Świt” 1886, nr 104–105, s. 92–93, 97–98.
- Do kobiety*, „Bluszcz” 1880, nr 7, s. 49–50.

- Emancypacja i Rodzina*, „Świt” 1885, nr 44, s. 25.
- Głos Marii Konopnickiej w sprawie więźniów*, „Dziennik Poznański” 1907, nr 186, s. 2.
- Improwizacja miłosierdzia*, „Świt” 1887, nr 145–146, s. 3–4, 13–14.
- Italia*, Warszawa 1911 [1910].
- Jaglarz Monika, *Listy Marii Konopnickiej do Wandy Młodnickiej ze zbiorów Archiwum Domowego Pawlikowskich*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2011, t. 61, s. 153–169.
- Jego duch*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 50, s. 1010.
- Konstytucja ducha*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 49, s. 1067–1068.
- Korespondencja z Teofilem Lenartowiczem z lat 1883–1893*, opracował Jan Nowakowski, Wrocław 1971.
- Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879–1910*, opracował Edmund Janowski, redakcja Konrad Górski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Korespondencja*, t. 3: *Korespondencja w sprawach redakcyjnych i wydawniczych oraz listy do pisarzy: Władysława Mickiewicza, Czesława Jankowskiego, Michała Radziwiłła, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza*, redakcja Konrad Górski i inni, Wrocław 1973.
- Korespondencja*, t. 4: *Listy dotyczące akcji wrzesińskiej i innych spraw społeczno-narodowych do Attilio Begeya, Jana Lorentowicza, ks. Stefana Dembińskiego oraz Józefa Rustejki, rodziny ks. Czartoryskich, Seweryny Duchwińskiej, Marii i Władysława Mickiewiczów*, redakcja Konrad Górski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 301, s. 1–2.
- Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Jacek Nowak, Warszawa 2005.
- Listy do synów i córek*, opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Lena Magnone, Warszawa 2010.
- Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki*, Warszawa 1898.
- Luźne kartki. Kilka słów o Annie Bilińskiej*, „Kraj” 1893, nr 19, s. 5–7.
- Maria Dulebianka (sylwetka)*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 103, s. 1–2.
- Mickiewicz, jego życie i duch*, Kraków 1899.
- Nasz lud*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. 3, z. 3, s. 469–496.
- Nasza ofiarność*, „Świt” 1885, nr 50, s. 73–74.
- Nowożytny gladiator. Obrazek*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 34, s. 672.
- O „Beniowskim”* [Studia krytyczne], Warszawa 1911 [1910].
- O Adamie Mickiewiczu*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 355; 1899, nr 1, 4, 6, 24, 26, 36, 44, 59, 86 i 95.
- O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości”. Odczyt*, Kraków 1890.
- Od redakcji*, „Świt” 1886, nr 140, s. 169.
- Odcięci od świata*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 126–131: nr 126, s. 2–4; nr 127, s. 1–2; nr 128, s. 2–3; nr 129, s. 2–3; nr 130, s. 1–3; nr 131, s. 1–3.

- Odezwa Marii Konopnickiej*, „Głos Narodu” 1907, nr 364, s. 1.
- Odezwa Marii Konopnickiej*, „Świat Kobiety” 1906, nr 29, s. 323–324.
- Opieka nad matkami*, „Świt” 1885, nr 82, s. 121–122.
- Opowiadanie o wypadku*, „Gazeta Świąteczna” 1894, nr 22–28: nr 22, s. 2–3; nr 23, s. 3; nr 24, s. 2–3; nr 25, s. 3–4; nr 26, s. 2–3; nr 27, s. 4–5; nr 28, s. 4.
- Pan Balcer w Brazylii*, Warszawa 1910.
- Pierwszy Zjazd kobiet polskich. Przemówienie Marii Konopnickiej*, „Ster” 1907, nr 5, s. 186–186.
- Pieśń noworoczna*, „Zorza” 1909, nr 1, s. 3.
- Pieśń pracy*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 282, s. 2.
- Pisma wybrane*, t. 2: *Nowele*, t. 2, wybór i opracowanie Tadeusz Budrewicz, Warszawa 1988.
- Pisma zebrane. Nowele*, t. 2, redakcja Alina Brodzka, Warszawa 1974.
- Pisma zebrane. Nowele*, t. 4, redakcja Alina Brodzka, nota edytorska Justyna Leo, Warszawa 1976.
- Poezje w nowym układzie*, t. 1: *Fragmety*, Warszawa–Kraków 1902.
- Poezje*, t. 7, opracował Jan Czubek, wydanie zupełne krytyczne, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1915.
- Poezje*, Warszawa 1881.
- Prześciancie, bo się źle bawicie...*, „Świt” 1884, nr 30, s. 475–476.
- Przeszłość i przyszłość*, „Bluszcz” 1879, nr 34, s. 265.
- Przygrywka*, „Przedświt” 1893, nr 1, s. 4.
- Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i opracowanie Jan Baculewski, Warszawa 1968.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 16, s. 257–258.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 23, s. 371.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 26, s. 418–419.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 28, s. 446–447.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 34, s. 543–544.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 35, s. 558–559.
- Rachunki*, „Świt” 1884, nr 4, s. 54–55.
- Rachunki*, „Świt” 1885, nr 42, s. 12–13.
- Rachunki*, „Świt” 1885, nr 43, s. 20–21.
- Rachunki*, „Świt” 1885, nr 70, s. 29–30.
- Sezonowa ofiarność*, „Świt” 1884, nr 38, s. 608.
- Słowo wstępne*, „Świt” 1884, nr 1, s. 1.
- Słówko do kobiet*, „Świt” 1884, nr 3, s. 42.
- Szpital dziecięcy*, „Świt” 1886, nr 99, s. 49–50.

- Szpital żydowski w Warszawie*, opracował i artykułem wstępnym opatrzył Dawid Maria Osiński, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 525–569.
- Trzyście kartek Marii Konopnickiej z wędrówek po więzieniach, fortach i nędzy warszawskiej*, „Express Wieczorny” 1960, nr 105, s. 6.
- W buncie ducha*, „Robotnik. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej” 1915, nr 268, s. 6–8.
- W grotach styryjskich*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 232; s. 1–2, nr 234–236, s. 1–2, 1–2, 1–2, nr 238–241, s. 1, 1, 1, 1.
- W Kartuzji*, „Sfinks” 1910, nr 12, z. 36, s. 339–344.
- W starym klasztorze*, „Świt” 1886, nr 101, s. 66–68.
- Wiktor Hugo. Wspomnienie pośmiertne*, „Świt” 1885, nr 63, s. 179–180.
- Wrażenia z podróży*, Warszawa 1884.
- Wybór poezji*, Warszawa 1897.
- Wyjaśnienia*, „Świt” 1884, nr 23, s. 367–368.
- Za kratą*, „Świt” 1886, nr 113–118, s. 164–165, 173–174, 177–179, 186, 196–197, 205–206.

Encyklopedie, kalendarze, leksykony, przewodniki, słowniki

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski. Hasła osobowe: G–Ł*, opracował zespół pod kierunkiem Zygmunta Szweykowskiego i Jarosława Maciejewskiego, Warszawa 1973.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Romantyzm. Hasła osobowe: K–O*, opracowali Irmína Śliwińska, Stanisław Stupkiewicz, Halina Gacowa, Warszawa 1969.
- Górak Artur, Kozłowski Jan, Latawiec Krzysztof, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, Lublin 2014.
- Jaworska Maria, *Dulębianka Maria* [hasło], w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, redakcja Władysław Konopczyński i inni, Kraków 1939–1946.
- Kopaliński Władysław, *Słownik symboli europejskich*, Warszawa 1990.
- Polski słownik biograficzny*, t. 5: *Dąbrowski Jan Henryk – Dunin Piotr Stanisław*, redakcja Władysław Konopczyński i inni, Kraków 1939–1946.
- Poradnik dla samouków. Część III. I. Nauki społeczno-prawne. II. Nauki filozoficzne*, opracowany przez Henryka Forsztera, Ludwika Krzywickiego, Ignacego Matuszewskiego, Stanisława Posnera i Aleksandra Świętochowskiego, Warszawa 1900.
- Poznański kalendarz na rok zwyczajny 1881*, Poznań 1880.
- Praktyczny przewodnik dla nauczycielek i dla matek*, t. 2: *Ułatwienia dla uczących się*, opracowanie Julia Szanserówna, Kraków 1888.
- Przewodnik po Abacji, uzdrowisku zimowym i kąpielisku morskim*, wydali Juliusz Glax,

- Ksawery Gorski, okładka i rysunki Stefania Glaxówna, zdjęcia fotograficzne Edmund Jellussich, Abacja 1908.
- Przewodnik po Europie*, wydanie drugie przejrane i uzupełnione przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, Lwów 1909.
- Słownik języka polskiego*, redakcja Aleksander Zdanowicz i inni, Wilno 1861.
- Słownik języka polskiego*, t. 1: *A–G*, redakcja Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa 1900.
- Słownik języka polskiego*, t. 5: *Próba–R*, redakcja Władysław Niedźwiedzki, współpraca Kazimierz Król, Warszawa 1912.
- Słownik języka polskiego*, t. 6: *S–Ś*, redakcja Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa 1915.
- Słownik języka polskiego*, t. 7: *T–Y*, redakcja Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, Warszawa 1919.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, redakcja Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Słownik literatury popularnej*, redakcja Tadeusz Źabski, Wrocław 1997.
- Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 1: *A–M*, redakcja naukowa Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń 2016.
- Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: *N–Z*, redakcja naukowa Józef Bachórz, Grażyna Borkowska, Teresa Kostkiewiczowa, Magdalena Rudkowska, Mirosław Strzyżewski, Toruń–Warszawa 2016.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w.–1970*, t. 1: *A–I*, opracował zespół pod redakcją Edmunda Jankowskiego, Wrocław 1994.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 2: *J–Q*, opracował zespół pod redakcją Edmunda Jankowskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995.
- Słownik terminów literackich*, redakcja Janusz Sławiński, Wrocław 1988.

Źródła prasowe

- „*O tłumie*”, „Kurier Lwowski” 1908, nr 466, s. 2–3.
- „*Stronnictwo jutra*”, „Nowa Reforma” 1909, nr 485, s. 1–2.
- [b. t.], „Kurier Codzienny” 1880, nr 59, s. 1–2.
- Posiedzenia towarzystw*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1887, nr 43, s. 521.
- Raut na cześć Marii Konopnickiej*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 306, s. 5.
- A. L., *Geniusz i szaleństwo*, „Świt” 1886, nr 123, s. 34–35.
- Alf, *Z życia*, „Izraelita” 1889, nr 40, s. 329.

- As., *Przytułek żebraczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 212, s. 62–63.
- Bankructwo egoizmu*, „Świt” 1884, nr 11, s. 169–170.
- Baranowski Antoni, *Do artysty*, „Wieniec” 1858, t. 2, s. 270–272.
- Bełza Władysław, *Kobiecie*, „Dziennik Poznański” 1870, nr 271, s. 1.
- Bezimienny morderca*, „Gazeta Polska” 1884, nr 75, s. 3.
- Biegeleisen Henryk, *Z domu i ze świata*, „Świt” 1886, nr 93, s. 7–8.
- Bo. Ko., *Szpital dla dzieci w Warszawie*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 133–134.
- Bohusz Marian, *Do zalotnej*, „Prawda” 1883, nr 4, s. 45.
- Bukowiński Władysław, *Konopnicka a młodość i młodzież*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 43, s. 869–870.
- Bukowiński Władysław, *Poetka idei. Maria Konopnicka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 17, s. 309–311.
- Byk Eleazar, *Maria Dulębianka jako malarka. Z powodu pośmiertnej wystawy jej utworów*, „Wiek Nowy” 1919, nr 5404, numer strony niewidoczny.
- Chmielowski Piotr, *Julia z Molińskich Woykowska*, „Świt” 1884, nr 14–16, s. 223–225, 240–241, 256–257.
- Chmielowski Piotr, *Maria Konopnicka. „Poezje”. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881, str. 307. – Czesław. „Poezje”. Zeszyt I. Warszawa. 1879, str. 94 i II. Zeszyt II. Kraków. Nakład Anczyca. 1881, str. 90*, „Ateneum” 1881, t. 3, z. 1, s. 154–169.
- Chmielowski Piotr, *Nowele Marii Konopnickiej*, „Ateneum” 1903, z. 1, s. 5–24.
- Chmielowski Piotr, *Przewodnik dla kupujących książki: Listy do narzeczonego. Pamiętniki panny na wydaniu. Z rękopisu panny Klary do druku przepisał Henryk Gliński, Petersburg, 1893*, „Wędrowiec” 1893, nr 52, s. 879.
- Co słycać nowego*, „Kurier Poranny” 1882, nr 312, s. 2.
- Co słycać nowego?*, „Kurier Poranny” 1910, nr 276, s. 2.
- Co słycać w mieście?*, „Nowiny” 1907, nr 224, s. 2–3.
- Concombre, *Saison morte. Ogórkowa sałata z literacką mizerią*, „Słowo” 1886, nr 177, s. 1–2.
- D.S. Natalia, *Maria Konopnicka*, „La Fronde” 1902, nr 1696, s. 1.
- Dla rodzin legionistów polskich*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 373, s. 2.
- Dobrowolski Adam, *Idea i artyzm „Emancypantek” Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 243–247, s. 118–119, 131–132, 151, 166–167, 187.
- Dobrowolski Adam, *U Marii Konopnickiej*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 224, s. 2.
- Dom kobiet im. Marii Konopnickiej*, „Kurier Lwowski” 1912, nr 306, s. 5.
- Dulębianka Maria, *Damscy kaznodzieje*, „Prawda” 1894, nr 44–45, s. 523–524, 533–534.
- Dulębianka Maria, *Nowy Rok!*, „Zorza Ojczysta” 1909, nr 1, s. 1–3.
- Dzwon, *Listy z Krakowskiego Przedmieścia. IV*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 9, s. 7–8.
- Echa warszawskie. XXIX*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1880, nr 29, s. 342–348.

- Es. Zet., *Pogadanka*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1883, nr 16, s. 185–186.
- F-y, właśc. Gomulicki Wiktor, *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 46, s. 345–346.
- Fantazy, właśc. Gomulicki Wiktor, *Pogadanka codzienna*, „Kurier Codzienny” 1886, nr 222, s. 4–5.
- Fantazy, właśc. Gomulicki Wiktor, *Życie warszawskie. Profanum vulgus*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 69a, s. 2–3.
- Fr. N., *Z sali sądowej. Szat chwilowy czy zbrodnia?*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 300b, s. 4; 301a, s. 1–2.
- G., *Dr Bronisław Łoziński, Tłum. Szkic socjologiczny. Kraków 1895*, „Krytyka” 1896, z. 7, s. 349–350.
- G., *Maria Konopnicka. U trumny poetki*, „Słowo” 1910, nr 458, s. 2.
- G., *Tłum-zbrodniarz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 38, s. 776–777.
- Galle Henryk, *Masinissa, Syzyf, Chochół. Szkic społeczno-literacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 11, s. 221–222.
- Gawalewicz Marian, *Lekcja deklamacji. Fraszka sceniczna w pierwszej odsłonie*, „Tygodnik Powszechny” 1883, nr 15–17, s. 230–231, 250–251, 262–266.
- Gerson Wojciech, *Ze sztuki*, „Świt” 1886, nr 128, s. 76–77.
- Gimnazjum żeńskie*, „Kurier Lwowski” 1897, nr 34, s. 2–3.
- Gliński J., właśc. Gliński Ignacy, *Ksiądz Jakub Falkowski. Założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Z okoliczności 100-letniej rocznicy urodzin przypadającej w dniu 24 kwietnia b.r.*, „Przyjaciół Dzieci” 1875, nr 18, s. 205–206.
- Głos Franciszka Maternickiego, członka Towarzystwa osad rolniczo-rzemieślniczych, na rocznym publicznym zebraniu, odbytym w d. 21 czerwca 1874 r.*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 339, s. 399.
- Gomulicki Wiktor, *Kobieta w poezji polskiej*, „Kurier Codzienny” 1885, nr 331, s. 2; nr 332, s. 1–2; nr 333, s. 1; nr 334, s. 1–2.
- Gomulicki Wiktor, *Małe słówko o wielkiej poetce*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 43, s. 868.
- Gomulicki Wiktor, *Na długie wieczory. II*, „Kurier Codzienny” 1884, nr 16, s. 1–3.
- Gruszecki Artur, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1881, nr 2, s. 2–10.
- Gumowski Franciszek, *Kobietcie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 49, s. 271.
- H., właśc. Świętochowski Aleksander, *Dwa bukiety poetyczne*, „Prawda” 1883, nr 23–24, s. 268–269, 282–283.
- H., właśc. Świętochowski Aleksander, *Zwykła i niezwykła książka*, „Prawda” 1884, nr 1, s. 5–6.
- Hł. St., właśc. Hłasko Stanisław, *Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1898, nr 40, s. 3–4.

- Hubicki Stefan, *Polemika*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 17, s. 213.
- Hubicki Stefan, *Polemika. Odpowiedź na umieszczoną w Przeglądzie Tygodniowym nr 12 z dnia 25 marca r.b. bezimiennie ocenę broszury*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 15, s. 187.
- Ilnicka Maria, *Do ślicznej...*, „Bluszcz” 1865/1866, nr 24, s. 101.
- J. B., *Kobieta w poezji polskiej – recenzja*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1885, nr 49, s. 385–386.
- J. R., *Idźmy naszym śladem!...*, „Gazeta Kaliska” 1906, nr 160, s. 1.
- J. Z., *Do mojej córki*, „Bluszcz” 1855, nr 18, s. 70–71.
- Jabłonowski Władysław, *Nowe studium o emancypacji kobiet*, „Głos” 1897, nr 26, s. 630–634.
- Jeleńska Emma, *Z miłości*, „Tydzień” 1902, nr 29–52.
- Jeske-Choiński Teodor, *Kobieta w poezji polskiej*, „Kurier Warszawski” 1885, nr 314b, s. 1–3.
- Jeske-Choiński Teodor, *Nowele*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 224, s. 1–2.
- Jeske-Choiński Teodor, *Przegląd literacki. Kobieta w poezji polskiej: głosy poetów o kobiecie przez autora Antologii polskiej; z ośmiu rysunkami E. Andriollego; Kraków i Warszawa; nakład Gebethnera i Wolffa, 1885 r.; wydanie ozdobne, str. 333.*, „Niwa” 1886, t. 29, z. 265, s. 64.
- Kalendarz*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1889, nr 99, s. 1.
- Kamińska Romania, *Od kobiety (odpowiedź na wiersz Marii Konopnickiej „Do kobiety”)*, „Niwa” 1882, t. 21, z. 183, s. 212–218.
- Katastrofa w jaskini*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 125, s. 5.
- Kobyłecki Stanisław, *Tłum – szkic socjologiczny – recenzja*, „Przegląd Powszechny” 1896, t. 51, z. 9, s. 412–415.
- Konarzewski Teofil, *Szpital dla dzieci w Warszawie*, „Biesiada Literacka” 1886, nr 9, s. 136.
- Korespondencje „Dziennika Krakowskiego”, Lwów 6 listopada*, „Dziennik Krakowski” z 10 listopada 1896, s. 4.
- Kotarbiński Józef, *Maria Konopnicka*, „Tygodnik Mód i Powieści. Pismo Ilustrowane dla Kobiet” 1910, nr 43, s. 1–2.
- Kowerska Zofia, *Literatura i krytyka. Poezje pani Konopnickiej*, „Gazeta Polska” 1882, nr 31, s. 3.
- Kozłowski Stanisław, *Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska” 1894, t. 2, s. 70–89, 318–337.
- Kraszewski Ignacy Józef, *Listy, 1 kwietnia*, „Świt” 1884, nr 1, s. 5.
- Kraszewski Ignacy Józef, *Listy, II. 1 maja*, „Świt” 1884, nr 6, s. 92.
- Krauz Kazimierz, *Kongres kobiecy*, „Prawda” 1892, nr 22–23, s. 258–259, 273.

- Kronika bieżąca*, „Kurier Polski” 1906, nr 23, s. 3.
- Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Tygodnik Romansów i Powieści” 1894, nr 1324, s. 603–604.
- Kronika miejscowa*, „Słowo” 1886, nr 234, s. 3.
- Kronika miejscowa*, „Słowo” 1886, nr 256, s. 2–3.
- Kronika powszechna*, „Słowo” 1888, nr 71, s. 2–3.
- Kronika powszechna*, „Słowo” 1893, nr 121, s. 2–3.
- Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 302, s. 231–234.
- Kronika*, „Czas” 1907, nr 191, s. 2.
- Kronika*, „Czas” 1910, nr 321, s. 2.
- Kronika*, „Gazeta Lwowska” 1895, nr 292, s. 4–5.
- Kronika*, „Gazeta Narodowa” 1910, nr 213, s. 1–2.
- Kronika*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 353, s. 3–4.
- Kronika*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 353, s. 3.
- Kronika*, „Kurier Lwowski” 1902, nr 43, s. 2.
- Kronika*, „Kurier Lwowski” 1902, nr 47, s. 2–3.
- Kronika*, „Kurier Lwowski” 1910, nr 63, s. 4.
- Kronika*, „Kurier Stanisławowski” 1908, nr 1206, s. 2–3.
- Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 395, s. 2.
- Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 411, s. 3.
- Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 427, s. 2.
- Kronika*, „Nowa Reforma” 1907, nr 463, s. 2.
- Kronika. We Lwowie*, „Kurier Lwowski” 1908, nr 463, s. 2.
- Krzywicki Ludwik, *Antropologia zbrodni*, „Prawda” 1891, nr 49–51, s. 579–581, 593–595, 603–606.
- Krzywicki Ludwik, *Nouvelles recherches de Psychiatrie et d’Anthropologie criminelle – rec.*, „Ateneum” 1892, t. 2, z. 4, s. 192–193.
- Krzywicki Ludwik, *Z zaulków zbrodni*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 15, s. 282.
- Krzywicki Ludwik, *Za kulisami*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1883, nr 36, 44, 45, 46, 49, 52, s. 449–350, 567–568, 585–586, 600–601, 634–636, 681–682.
- Krzyżanowski Anatol, *Rachunki*, „Świt” 1886, nr 135, s. 133–135.
- Kuczalska-Reinschmit Paulina, *Maria Dulebianka. Rzeczniczka etyki i równości obywatelskiej*, „Na Posterunku” 1919, nr 4, s. 1–5.
- Kuczalska-Reinschmit Paulina, *Powitanie*, „Nowa Gazeta” 1906, nr 103, s. 2–3.
- Kurier miejski*, „Kurier Codzienny” 1884, nr 138, s. 3.
- Kwiatkowski Remigiusz, *Z więziennej celi. Pasma wspomnień z Pawiaka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 41, s. 910–911.

- Leo Anna, *Wspomnienie. Po zgonie śp. Władysława Bogusławskiego*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 245, s. 5.
- Lista przyjezdnych*, „Kurier Codzienny. Dodatek Poranny” 1888, nr 26, s. 4.
- Literatura i nauka*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 4, s. 62.
- Literatura i Sztuka*, „Kurier Codzienny” 1897, nr 317, s. 2.
- Literatura, dziennikarstwo i sztuka*, „Kurier Codzienny” 1882, nr 174, s. 4.
- Litwos, właśc. Sienkiewicz Henryk, *Maria Konopnicka*, „Niwa” 1880, t. 17, z. 132, s. 125.
- Lubicz Wojciech, *Ruch literacko-artystyczny*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1881, nr 27, s. 318–319.
- Lubieska Teresa, *Po zgonie pieśniarki*, „Ster” 1910, nr 9–10, s. 310–312.
- Łoziński Bronisław, *Tłum. Szkic socjologiczny*, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 1–2, s. 509–523, 31–66.
- M. G., *Felieton literacki*, „Gazeta Polska” 1885, nr 258, s. 1–2.
- M. G., *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 24, s. 380–382.
- Malczewski Kazimierz, *Przegląd literacki*, „Kurier Polski” 1893, nr 210, s. 2.
- Maria Konopnicka – Poezje, Warszawa 1881*, „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 17, s. 268.
- Maria Konopnicka* [nekrolog], „Kurier Lwowski” 1910, nr 467, s. 1–2.
- Maria Konopnicka w Warszawie*, „Świat” 1906, nr 12, s. 17.
- Marrené-Morzowska Waleria, *Przegląd prasy*, „Świt” 1885, nr 61, s. 166.
- Marrené-Morzowska Waleria, *Przegląd prasy*, „Świt” 1885, nr 45, s. 38.
- Marrené-Morzowska Waleria, *Przegląd prasy*, „Świt” 1885, nr 57, s. 135–136.
- Marrené-Morzowska Waleria, *Przegląd prasy*, „Świt” 1885, nr 58, s. 143.
- Mickiewicz Władysław, *Z Paryża*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 95b, s. 1–3.
- Międzynarodowy kongres dla moralnej poprawy przestępców*, „Nowa Reforma” 1885, nr 274, s. 3.
- Morderstwo w Lutczy*, „Słowo” 1884, nr 228, s. 3.
- Moszczeńska J., właśc. Moszczeńska Iza, *Polka w ciągu bieżącego stulecia. Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 11, s. 7–9.
- Moszczeńska Iza, *Echa zjazdu kobiecego (od naszego korespondenta)*, „Kurier Lwowski” 1907, nr 281, s. 5.
- Moszczeńska Iza, *Zjazd kobiet polskich w Warszawie*, „Kurier Lwowski” 1907, nr 271, s. 1–2.
- N. S., *Uroczystości Mickiewiczowskie w Konstantynopolu*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 382, s. 1–2.
- Na chleb dla polskich dzieci we Wrześni*, „Kurier Lwowski” 1901, nr 362, s. 4.
- Nad mogiłą największej polskiej poetki*, „Kurier Lwowski” 1910, nr 469, s. 1.
- Nie-Apelles, *Konkurs Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 68b, s. 1–2.

- Nie-Jadam, *Stare dzieci*, „Kolce” 1886, nr 23, s. 182.
- Nieboszczyk Lam, właśc. Lam Jan, *Kronika z tamtego świata...*, „Goniec” 1890, nr 56, s. 4–5.
- Notatki literackie*, „Tygodnik Powszechny” 1881, nr 17, s. 267–268.
- Notatki o nowych książkach*, „Kraj” 1895, nr 22, s. 16.
- Notatki o nowych książkach*, „Kraj” 1895, nr 7, s. 16.
- Nowe książki otrzymane w redakcji „Kraju”*, „Kraj” 1893, nr 20, s. 13.
- Nowości literackie. Kobieta w poezji polskiej. Nakład Gebethnera i Wolffa*, „Kraj” 1885, nr 49, s. 81.
- Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1823, nr 77, s. 1.
- Obchód ku czci poety*, „Kurier Poranny” 1909, nr 306, s. 3.
- Od kobiety (odpowiedź na wiersz M. Konopnickiej pt. „Do kobiety”)*, „Kolce” 1885, nr 7, s. 54.
- Od kobiety*, „Kolce” 1885, nr 7, s. 54.
- Odczyt Konopnickiej*, „Dziennik Kijowski. Pismo Polityczne, Społeczne i Literackie” 1908, nr 209, s. 1–2.
- Odezwał!*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 240, s. 1–2.
- Orsetti M.P., *Dlaczego kobiety i nieczytelnicy powinni brać udział w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym prawie głosu?*, „Świat Kobiety” 1906, nr 16, s. 175–178.
- Ostatnie chwile Konopnickiej*, „Goniec Wieczorny” 1910, nr 464, s. 2.
- P., właśc. Świętochowski Aleksander, *Pamiętnik. Czułe serca*, „Prawda” 1894, nr 20, s. 236–237.
- P., właśc. Świętochowski Aleksander, *Pamiętnik. Z wysoka*, „Prawda” 1894, nr 22, s. 260–261.
- Pachucka Romana, *Korespondencja*, „Ster” 1912, nr 5, s. 9.
- Pilecka Idalia, *Do młodej panienki*, „Wędrowiec” 1901, nr 19, s. 366.
- Pilecki Antoni, *Do kobiety!*, „Opiekun Domowy” 1875, nr 23, s. 357.
- Piśmiennictwo i sztuka*, „Słowo” 1893, nr 254, s. 2.
- Pług Adam, *Maria Konopnicka*, „Wędrowiec” 1902, nr 19, s. 363–364.
- Pług Adam, *Szkoła rzemiosł dla kobiet*, „Kłosa” 1883, nr 922, s. 143–144.
- Pogrzeb Deotymy*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 267, s. 9.
- Pokłosie*, „Kłosa” 1880, nr 765, s. 138–139.
- Pokłosie*, „Kłosa” 1880, nr 768, s. 186.
- Pokłosie*, „Kłosa” 1886, nr 1116, s. 334.
- Popis w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, nr 32, s. 252–253.
- Posel Prawdy, właśc. Świętochowski Aleksander, *Liberum veto*, „Prawda” 1884, nr 2, s. 20–21.

- Posel Prawdy, właśc. Świętochowski Aleksander, *Liberum veto*, „Prawda” 1888, nr 10, s. 116–117.
- Posner-Garfein Malwina, „*Na drodze*” – recenzja, „Myśl. Dwutygodnik Literacko-Społeczny” 1894, nr z 26 maja, s. 5–6.
- Prądzyński Edward, *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*, „Bluszcz” 1874, nr 14–16, s. 106–108, 118–119, 126–127.
- Pretwicz, *Lutnia Marii Konopnickiej*, „Praca. Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 17, s. 462–464.
- Prus Bolesław, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 332, s. 2–3.
- Prus Bolesław, *Kronika tygodniowa, d. 28 maja 1894*, „Kurier Codzienny” 1894, nr 145, s. 1–2.
- Prus Bolesław, *Listki Warszawskie [Odczyty Gawalewicza o „Królowej Niebios”]*, „Kraj” 1894, nr 18.
- Prus Bolesław, *Rzut oka na Ujazdów poprzedzony krótkim wstępem o świętach*, „Kurier Warszawski” 1877, nr 73, s. 2–3.
- Przeciw żebraniu*, „Słowo” 1886, nr 252, s. 3.
- Przegląd działalności kobiecej*, „Świat Kobiety” 1906, nr 5, s. 10.
- Przegląd piśmiennictwa polskiego (Dokończenie)*, „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1881, nr 28, s. 342–343.
- Pytlińska Laura, *W obronie dobrej sławy Marii Konopnickiej*, „Słowo Polskie” 1927, nr 204, s. 8.
- R. W., „*Poezje*” M. Konopnickiej. *Warszawa 1881 roku*, „Biblioteka Warszawska” 1882, t. 1, s. 136–140.
- Rada miejska*, „Kurier Lwowski” 1904, nr 293, s. 6.
- Radosławski K., właśc. Kelles-Krauz Kazimierz, *Klasowość w „Emancypantkach”*, „Przegląd Poznański. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1894, nr 21, s. 8–10.
- Radziwiłłowicz Rafał, *Kronika. Trzeci międzynarodowy zjazd psychologiczny w Monachium*, „Przegląd Filozoficzny” 1896, z. 1, s. 127–140.
- Rastawica Joanna, *Kwestia damska*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 10, s. 2–3.
- Raut na cześć Marii Konopnickiej*, „Kurier Lwowski” 1896, nr 306, s. 5.
- Rewera, właśc. Ramułt Stefan, *Listy z Galicji. I*, „Świt” 1885, nr 78, s. 93–95.
- Rossowski Stanisław, *Maria Dulebianka. Sylwetka przemyciona*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 283, s. 2.
- Rutowski Jan, *Z szarych dni*, „Dodatek Literacki” (nr 9) do „Kuriera Lwowskiego” z 29 stycznia 1892, s. IV.
- Schneable Karol, *Pracownie artystów polskich w Wiedniu. Maria Dulebianka*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887, nr 189, s. 248–249.

- Sęp, właśc. Maleszewski Władysław, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1880, t. 9, nr 219, s. 162–164.
- Sęp, właśc. Maleszewski Władysław, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1886, t. 22, nr 28, s. 17–19.
- Sęp, właśc. Maleszewski Władysław, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1887, t. 23, nr 8, s. 114–115.
- Sienkiewicz Henryk, *Poezje Marii Konopnickiej*. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, r. 1881, „Gazeta Polska” 1881, nr 215, s. 2.
- Skibińska Paulina, *Do kobiety*, „Wędrowiec” 1895, nr 7, s. 135.
- Spis rzeczy zawartych w IV. tomie „Świtu” od 1 stycznia do 30 czerwca 1886*, Warszawa 1886.
- Spis rzeczy zawartych w tomie XVI „Bluszczu” od 1 stycznia do 31 grudnia 1880*, Warszawa 1881.
- Styka Jan, *Ze wspomnień o Konopnickiej (Wyjątek z listu prywatnego)*, „Na Ziemi Naszej. Dodatek Literacko-Naukowy Kuriera Lwowskiego” 1910, nr 21, s. 163.
- Suesser Ignacy, *Z literatury politycznej*, „Naprzód” 1895, nr 29, s. 3.
- Sulla, *Na wyłomie*, „Przegląd Poznański” 1894, nr 3, s. 9.
- Sygietyński Antoni, *O „Wrażeniach z podróży” M. Konopnickiej*, „Wędrowiec” 1884, nr 10–11, s. 112–113, 122–124.
- Sylf, *Ze świata nędzy*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 315, s. 1–2.
- Sztuki piękne*, „Słowo” 1888, nr 71, s. 3.
- Szumowiny dziennikarskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 18, s. 219–221.
- Świętochowski Aleksander, *Najbliższa przyszłość*, „Prawda” 1884, nr 26, s. 305–306
- T. H., *Ks. Jakub Falkowski. Założyciel i pierwszy Rektor Instytutu Głuchoniemych w Warszawie*, „Opiekun Domowy” 1875, nr 18, s. 273–275.
- Teatr i muzyka*, „Dzień Dobry! Dziennik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1906, nr 12, s. 2.
- Telegramy „Kuriera Lwowskiego”*, „Kurier Lwowski” 1894, nr 124, s. 5.
- Telegramy „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 123, s. 5.
- Teo, właśc. Gomulicki Wiktor, *Rachunki majowe*, „Świt” 1886, nr 113, s. 167–168.
- Tretiak Józef, *Nowa poetka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” (dodatek do „Gazety Lwowskiej”) 1881, nr 8, s. 762–785.
- Turzyna Maria, *Obrady Polek w Warszawie 9.12.VI*, „Nowe Słowo” 1907, nr 14–15, s. 427.
- W związku równouprawnienia kobiet*, „Słowo” 1910, nr 509, s. 2.
- W. Sadk., *Kronika kryminalna*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, nr 9, s. 136–138.
- W. Sadk., *Kronika kryminalna. Sprawa o kradzież, podpalenie i zabójstwo (dokończenie)*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1885, nr 10, s. 151–152.
- Walewska Cecylia, *Nie mamy hetmanek... Smutne refleksje na temat ostatnich nieporozu-*

- mień w świecie kobiecym*, „Nowa Gazeta” 1912, nr 165, s. 1.
- Wanda, *Mody*, „Przyjaciel Ludu” 1886, nr 4, s. 4.
- Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe*, „Słowo” 1886, nr 168, s. 3.
- Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1878, nr 48, s. 383.
- Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 59, s. 1–2.
- Wiadomości bieżące krajowe*, „Wiek” 1880, nr 59, s. 3–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny. Dodatek Poranny” 1888, nr 45, s. 2–3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny” 1888, nr 155, s. 3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny” 1888, nr 45, s. 3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski. Dodatek Poranny” 1910, nr 84, s. 1–3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 327a, s. 1–3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 342b, s. 3–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 85, s. 2–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1889, nr 267, s. 3–5.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1893, nr 146, s. 3–5.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 127, s. 3–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 215, s. 2–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 123, s. 7–9.
- Wiadomości bieżące*, „Tydzień” 1880, nr 9, s. 2–4.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 273, s. 3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” 1888, nr 298, s. 3.
- Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe*, „Bluszcz” 1882, nr 6, s. 48.
- Wiadomości miejscowe i bieżące*, „Gazeta Kaliska” 1906, nr 53, s. 1–3.
- Wiadomości miejscowe i okoliczne*, „Kaliszanin” 1880, nr 24, s. 93–94.
- Wiadomości miejscowe*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 148, s. 3–4.
- Wiadomości miejscowe*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 53, s. 3–4.
- Wiadomości miejscowe*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 59, s. 3–4.
- Wiadomości z bliska i z daleka*, „Wielkopolanin” 1902, nr 151, s. 3.
- Wiec kobiet*, „Nowa Reforma” 1908, nr 457, s. 1–2.
- Winiarski Leon, *Stronica krytyki analitycznej*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1892, nr 17, s. 198–199.
- Witalis, *Listy z miasta. Posępny dom*, „Doniesienia Warszawskie” 1881, nr 1, s. 5–6; nr 2, s. 2–3.
- Wł. Go., *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 124, s. 318.
- Woykowska Julia, *Dom obłąkanych w Owińskach*, „Tygodnik Literacki” 1843, nr 19–21, s. 149–151, 156–158, 165–167.
- Wydawnictwa*, „Biesiada Literacka” 1881, nr 284, s. 362–363.
- Z dnia na dzień*, „Słowo” 1906, nr 63, s. 2.

- Z domu i ze świata*, „Świt” 1885, nr 82, s. 128.
Z domu i ze świata, „Świt” 1886, nr 105, s. 104.
Z domu i ze świata, „Świt” 1886, nr 107, s. 120.
Z domu i ze świata, „Świt” 1886, nr 109, s. 135–136.
Z domu i ze świata, „Świt” 1886, nr 111, s. 152.
Z domu i ze świata, „Świt” 1886, nr 139, s. 168.
Z miasta, „Gazeta Polska” 1885, nr 85, s. 2.
Z miasta, „Gazeta Polska” 1886, nr 21, s. 2.
Z miasta, „Gazeta Polska” 1887, nr 58, s. 2–3.
Z miasta, „Gazeta Polska” 1887, nr 94, s. 2.
Z miasta, „Słowo” 1906, nr 58, s. 2–3.
Z pism miejscowych, „Gazeta Polska” 1886, nr 68, s. 2.
Z różnych stron, „Dziennik Poznański” 1909, nr 229, s. 3–4.
Z. J., właśc. Elzenbergowa Jadwiga, *Do mężczyzny*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, nr 13, s. 295.
Z. K., *Wrażenia emeryta*, „Gazeta Polska” 1886, nr 81, s. 3.
Zakup Towarzystwa, „Kurier Warszawski” 1890, nr 351, s. 5.
Zakup Towarzystwa, „Kurier Warszawski” 1890, nr 351, s. 6.
Zamknięci w jaskini, „Kurier Warszawski” 1894, nr 122, s. 6.
Zamknięci w Luglochu, „Kurier Lwowski” 1894, nr 129, s. 1–2.
Zamknięcie w pieczarze, „Kurier Warszawski” 1894, nr 120, s. 7.
Ze stowarzyszeń, „Nowa Reforma” 1908, nr 175, s. 2.
Ze sztuki, „Kolce” 1886, nr 36, s. 2.
Ze sztuki, „Kurier Warszawski” 1886, nr 273, s. 2.
Ze sztuki, „Kurier Warszawski” 1888, nr 298, s. 3.
Ze świata, „Goniec Wieczorny” 1907, nr 223, s. 8.
Ze świata, „Nowa Reforma” 1909, nr 296 (wydanie popołudniowe), s. 2–3.
Ze świata. Zalani w grocie, „Kurier Warszawski” 1894, nr 124, s. 6.
Zgon wielkiej poetki, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 42, s. 848.
Zjazd kobiet polskich w Warszawie, „Kurier Lwowski” 1907, nr 271, s. 1.
Zjazd kobiet. Posiedzenie sekcji prawnopolitycznej, „Goniec Poranny” 1907, nr 266, s. 1–2.
Zyndram-Kościałkowska Wilhelmina, *Listy z Grodna do Łodzi. III*, „Dziennik Łódzki” 1884, nr 281, s. 2.
Zyndram-Kościałkowska Wilhelmina, *Maria Konopnicka*, „Nowiny” 1882, nr 127, s. 1–2.

- „Mil Neuf Cent. Revue d'Histoire Intellectuelle” 2010, nr 1: *Les foules et la démocratie*.
- 100/X *Antologia polskiego reportażu XX wieku 1901–1965*, t. 1, redakcja Mariusz Szczygieł, Wołowiec 2014.
- Agamben Giorgio, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przełożył Mateusz Salwa, postłowie Piotr Nowak, Warszawa 2008.
- Agi-Wdaj, właśc. Elzenbergowa Jadwiga, *Do mężczyzny*, w: tejże, *Strofy*, [b.w.], Łódź, s. 109–113.
- Album Gdańskie. Prace ofiarowane prof. Józefowi Bachórzowi na siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej*, redakcja Jan Data, Bolesław Oleksowicz, Gdańsk 2009.
- Archives de l'anthropologie criminelle*, t. 1, redakcja Henry Coutagne, René Garraud, Alexandre Lacassagne, Lyon 1886.
- Bachórz Józef, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972.
- Bagłajewski Arkadiusz, *Zapomniana „chłopska odyseja” Kornela Ujejskiego (przyczynek do badań nad poezją pogrobowców romantyzmu)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X, s. 193–206.
- Barańczak Stanisław, *Biografioty. Poczet 56 jednostek sławnych, sławetnych i osławionych oraz Appendix umożliwiający człowiekowi kulturalnemu zrozumienie i zapamiętanie o co chodzi w 7 podstawowych utworach W. Szekspira*, Poznań 1991.
- Barrows Susanna, *Miroirs déformants. Réflexions sur la foule en France à la fin du XIX siècle*, Paryż 1990.
- Bartoszewicz Antonina, *Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3, s. 133–180.
- Bauman Zygmunt, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1963.
- Bebel August, *Kobieta i socjalizm*, Kraków 1907.
- Belmont Leo, *Maria Konopnicka jako nowelistka*, w: *Hold Marii Konopnickiej*, redakcja Wilhelm Feldman, Warszawa 1902, s. 37–51.
- Belmont Leo, *Trzy odczyty*, Warszawa 1908.
- Berendt Zuzanna, *Spektakl trochę queerowy. O tym co się wydarza i co nie może się wydarzyć na styku queerowej biografii i teatru publicznego*, „Polish Theatre Journal” 2019, nr 1–2, s. 1–12.
- Bieńczyk Marek, *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Warszawa 2017.
- Blobaum Robert, „*Kwestia kobieca*” w *Królestwie Polskim (1900–1914)*, przełożyła Magdalena Gawin w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, [t. 1], redakcja Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2008, s. 38–56.

- Bobrowska Barbara, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997.
- Bołdyrew Aneta, *Spółczesność Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016.
- Bordzoł Piotr, *Odwrócone decorum. „Obrazki więzienne” i „Za kratą” Marii Konopnickiej*, w: *Etnos i psyché w twórczości Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej*, redakcja Grzegorz Marchwiński, Dawid Maria Osiński, Warszawa 2012, s. 77–96.
- Borkowska Grażyna, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Borkowska Grażyna, *Pożytywiści i inni*, Warszawa 1996.
- Borlandi Massimo, *Tarde et les criminologues italiens de son temps (à partir de sa correspondance inédite ou retrouvée)*, „Revue d’Histoire des Sciences Humaines” 2000, nr 3, s. 7–56.
- Borowczyk Jerzy, *Zestane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.
- Brodzka Alina, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964.
- Brodzka Alina, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958.
- Brodzka Alina, *Rok 1905 w twórczości Marii Konopnickiej*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 1–53.
- Brombert Victor, *La Prison romantique. Essai sur l’imaginaire*, Paryż 1975.
- Brzozowski Stanisław, *Współczesna powieść i krytyka*, wstępem poprzedził Tomasz Burek, tekst w opracowaniu Janiny Bahr i Marii Rydłowej, teksty z rękopisu opracował Mieczysław Sroka, notę wydawcy napisała Janina Bahr, obwolutę i strony tytułowe projektował Wojciech Freudenrich, Kraków–Wrocław 1984.
- Buch Katarzyna, *Problematyka rodzinna i zdrowotna w „Bluszczu” z 1880 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2010, nr 13, s. 153–167.
- Buczyński Roman, *Stan moralny społeczeństwa na podstawie wykazów statystycznych karnych*, Warszawa 1874.
- Buczyński Roman, *Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa, cz. 2: Społeczeństwo i przestępcy*, Warszawa 1886.
- Budrewicz Tadeusz, *„Białe anioły z skrzydłami jasnemi” (konstelacja parafraz)*, „Napis” 2016, nr XXII, s. 87–105.
- Budrewicz Tadeusz, *„Długie trwanie pomyłek” (Maria Konopnicka, Maria Bartusówna, Napoleon Ekielski, Florentyna Niewiarowska)*, „Nowy Napis” 2020, ser. XXVI, s. 56–69.
- Budrewicz Tadeusz, *Konopnicka – kwiaty, wystawy, reportaże (uzupełnienia bibliograficzne i tematyczne)*, „Ruch Literacki” 2021, z. 5, s. 726–736.
- Budrewicz Tadeusz, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000.
- Bujwid Odo, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzyli Danuta i Tadeusz Jarosińscy, Kraków 1990.
- Bukowiński Władysław, *Poeta melodii głębin i poetka idei*, Warszawa 1909.

- Burdziej Bogdan, *Izrael i krzyż. Tematy żydowskie w literaturze polskiej XIX wieku*, Toruń 2014.
- Burek Tomasz, *1905, nie 1918*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939. Seria 1*, redakcja Hanna Kirchner, Zbigniew Żabicki, przy współudziale Marii Renaty Pragłowskiej, Wrocław 1972, s. 75–105.
- Büthner-Zawadzka Magdalena, *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939*, Warszawa 2016.
- Chmielowski Piotr, *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Studium literackie*, Warszawa 1873.
- Chmielowski Piotr, *Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*, t. 3, Warszawa 1898.
- Chmielowski Piotr, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*, Warszawa 1886.
- Chmielowski Piotr, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881.
- Czapczyński Tadeusz, *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczyunki do biografii*, Wrocław 1957.
- Czapliński Przemysław, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XIX i XX wieku*, „Teksty Drugie” 2019, nr 6, s. 19–41.
- Czczot Katarzyna, *Wiek nierozumu, wiek psychiatrii*, w: *Praktyki psychiatrii*, opracowała Katarzyna Czczot, Warszawa 2018, s. 9–47.
- Czytanie Konopnickiej*, pod redakcją Olgi Płaszczewskiej, posłowiem opatrzył Marian Stala, Kraków 2011.
- Debord Guy, *Spółczesność spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, przełożył oraz wstępem i komentarzem opatrzył Mieczysław Kwatarko, Warszawa 2006.
- Demel Maciej, *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego (1864–1914)*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1964.
- Detko Jan, *Warszawa naturalistów*, Warszawa 1980.
- Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer*, wstęp, wybór, opracowanie Alessandro Amenta, Tomasz Kaliściak, Błażej Warkocki, Warszawa 2021.
- Dialogi, monolog, deklamacje*, cz. 2, Warszawa 1894.
- Dickstein-Wieleżyńska Julia, *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*, Warszawa 1927.
- Domański Artur, *Aktualność koncepcji zachowań zbiorowych*, „Studia Socjologiczne” 2003, nr 4, s. 27–55.
- Domański Artur, *Zapomniane źródła i inspiracje psychologii tłumy*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2013, nr 58, s. 179–193.
- Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy, wyboru dokonali oraz wstępem i przypisami opatrzyli Tomasz Kizwalter i Jerzy Skowronek*, Warszawa 1988.

- Dylematy epoki postyczniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, redakcja Małgorzata Domagalska, Dorota Samborska-Kukuć, Łódź 2019.
- Dzielska Maria, *Hypatia z Aleksandrii*, Kraków 2010.
- Dzimira-Zarzycka Karolina, *Samotnica. Dwa życia Marii Dułębianki*, Warszawa 2022.
- Etnos i psyche w twórczości Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej*, redakcja Grzegorz Marchwiński i Dawid Maria Osiński, Warszawa 2012.
- Evdokimov Paul, *Kobieta i zbawienie świata*, przełożyła Elżbieta Wolicka, Poznań 1991.
- Feldman Wilhelm, *Współczesna literatura polska*, Warszawa 1902.
- Fiećko Jerzy, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997.
- Foucault Michel, *Des espaces autres*, „Empan” 2004, t. 54, nr 2, s. 12–19.
- Foucault Michel, *Naissance de la prison. Surveiller et punir*, Paryż 1975.
- Fournier Kiss Corinne, *Literatura, płęć i naród. Germaine de Staël i George Sand w dialogu ze swymi polskimi siostrami*, przełożyła Barbara Głowacka, Warszawa 2022.
- Franke Jerzy, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999.
- Friedrich Agnieszka, *Obraz pogromu warszawskiego w literaturze polskiej*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, redakcja Sławomir Buryła, Warszawa 2018, s. 21–33.
- Gagatnicki Adam, *Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie*, Warszawa 1893.
- Galle Henryk, *Twórczość poetycka Marii Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat*, Warszawa 1902.
- y Gasset José Ortega, *Bunt mas*, przełożył Piotr Niklewicz, Poznań 2021.
- Gawalewicz Marian, *Poezje*, Warszawa 1889.
- Gawin Magdalena, *Spór o równouprawienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015.
- Gemelli Agostino, *L'œuvre scientifique et philosophique de César Lombroso*, „Revue Philosophique de Louvain” 1910, nr 65–66, s. 73–93, 244–255.
- Gędas Katarzyna, *Recenzje literackie Jarosława Iwaszkiewicza*, Warszawa 2020.
- Gielata Ireneusz, „Człowiek był krwawym bydlęciem od przyjścia na świat” – o nowoczesnej rasie „ludzkich bydląt”, „Przegląd Humanistyczny” 2018, nr 3, s. 11–21.
- Glensk Urszula, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.
- Gliński Henryk, *Listy do narzeczonego (pamiętniki panny na wydaniu). Z rękopisu panny Klary*, Petersburg 1893.
- Glück Mieczysław, *Miłość jako podstawa małżeństwa*, Łódź 1909.
- Głowiński Michał, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 75–100.

- Głowiński Michał, *Świadectwa i style odbioru*, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacje” 1975, nr 3 (21), s. 9–28.
- Gomulicki Wiktor, *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów 1908.
- Gomulicki Wiktor, Sobieszkański Józef, *Przewodnik po Warszawie i okolicy z planem miasta*, Lwów 1908.
- Gomulicki Wiktor, Szmidberg Ignacy, *Ilustrowany przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1880.
- Grzmil-Tylutki Halina, *Le « Fait divers », un genre rédactionnel et métadiscursif*, „Synergie Pologne” 2009, nr 6, s. 45–58.
- Gumplowicz Ludwik, *System socjologii*, wprowadzenie i redakcja naukowa Katarzyna Czajka, Warszawa 2013.
- Herlth Jens, Sikorska-Krystek Aleksandra, Sobieraj Tomasz, *Wprowadzenie*, w: *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, redakcja Jens Herlth, Aleksandra Sikorska-Krystek, Tomasz Sobieraj, Poznań 2023, s. 9–22.
- Herlth Jens, *Socjografia i narracja we wczesnej twórczości Janusza Korczaka*, w: *Wyobraźnia społeczna w literaturze polskiej. Od Bolesława Prusa do Marii Dąbrowskiej*, redakcja Jens Herlth, Aleksandra Sikorska-Krystek, Tomasz Sobieraj, Poznań 2023, s. 473–502.
- Hołd Marii Konopnickiej*, redakcja Wilhelm Feldman, Kraków 1902.
- Irzykowski Karol, *Powieści Natkowskiej*, w: tegoż, *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*, Lwów 1913.
- Janicka Anna, *Przemiany formuły emancypacji kobiet: tendencje, zmiany, kierunki*, w: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet. Seria I. Perspektywa środkowoeuropejska*, redakcja Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Maria Bracka, Białystok 2019, s. 17–36.
- Jaworska Maria, *Maria Dulebianka*, Lwów 1929.
- Jednodniówka wydana przez Czytelnię dla kobiet*, Lwów 1905.
- Jeleńska Emma, *Z miłości. Powieść*, Warszawa 1902.
- de Jouy Étienne, *Więzenie w New York. Powieść prawdziwa*, przełożył Michał Podcza-szyński, Warszawa 1824.
- Juszczak Aleksandra, *Wczesny okres twórczości Hanny Żuławskiej. Warszawa–Paryż–Gdynia*, „Porta Aurea. Rocznik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego” 2021, nr 20, s. 148–173.
- K. Juliusz J., *Kwiatki i ciernie. Poezje*, Kraków 1900.
- Kalendarze XIX wieku w zbiorach Czytelni czasopism WBP w Kielcach: katalog wystawy*, Kielce 1992.
- Kaluszynski Martine, *Les Congrès internationaux d'anthropologie criminelle (1885–1914)*, „Mil Neuf Cent. Revue d'Histoire Intellectuelle” 1989, nr 7, s. 59–70.
- Kamińska Romania, *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, Warszawa 1884.

- Kamińska Krystyna, *Kwestia kobieca na łamach „Bluszczu” (1865–1885)*, „Prace Polonistyczne” 1978, ser. XXXIV, s. 105–131.
- Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, opracował Marek Bieńczyk, Warszawa 2017.
- Kelles-Krauz Kazimierz, *Listy*, t. 1: 1890–1897. *Listy 1–366*, redakcja i wstęp Feliks Tych, zebrali i opracowali Wiesław Bieńkowski, Aleksandra Garlicka, Aleksander Kochoński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
- Kłopotliwe rozrywki*, redakcja Marta Zielińska, Warszawa 2018.
- Knaś Anna, *O Marii Konopnickiej słów kilka*, w: *Jej ślad w historii*, [t. 1]: *Kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków. W cieniu Beskidów*, redakcja Agata Muszyńska, Anna Skiendziel, Aleksandra Skrzypietz, Katowice 2015, s. 121–134.
- Kobielus Stanisław, *Florarium christianum. Symbolika roślin – chrześcijańska starożytność i średniowiecze*, Kraków 2006.
- Kobieta niepoznana na przestrzeni dziejów*, redakcja Anna Obara-Pawłowska, Anna Miączewska, Dariusz Wróbel, Lublin 2017.
- Kocham i cierpię: najserdeczniejsze pienia miłosne wybrane z klejnotów poezji polskiej. Podręcznik do deklamacji*, opracował Bolesław Londyński, Łódź 1902.
- Kolińska Krystyna, *Orzeszkowa, złote ptaki i terroryści*, Warszawa 1996.
- Kołodziejska Zuzanna, *„Izraelita” (1866–1915). Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków 2014.
- Komorowska Ewa, *Barwa w języku polskim i rosyjskim. Rozważania semantyczne*, Szczecin 2010.
- Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historyczno-literackie*, redakcja Justyna Leo, Warszawa 1969.
- Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, redakcja Teresa Achmatowicz, Warszawa 1976.
- Korczak Janusz, *Dzieła*, t. 3: *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, cz. 1, redakcja naukowa Józefa Bartnicka, opracowanie tekstów i przypisy Bożena Wojnowska, Warszawa 1994.
- Korczak Janusz, *Pisma wybrane*, t. 3, wybór Aleksander Lewin, Warszawa 1978.
- Kosmowska Irena, Milkuszyć Dorota, Szycówna Aniela, *Kobieta polska jako autorka pedagogiczna. Bibliografia książek z dziedziny teorii wychowania, podręczników i literatury dla młodzieży, poprzedzona wstępem historycznym*, Warszawa 1912.
- Kozłowski Gabriel Stanisław, *Maria Konopnicka. Szkic krytyczny*, Warszawa 1901.
- Kozłowski Mieczysław Władysław, *Motywa filozoficzne w Poezjach Marii Konopnickiej*, w: *Hold Marii Konopnickiej*, Kraków 1902, s. 73–85.
- von Krafft-Ebing Richard, *Nasz wiek nerwowy. Nasze zdrowie i chore nerwy*, przekł. z upoważnieniem autora, Warszawa 1886.

- Krajewska Joanna, *Publicystyka kobieca*, w: *Polskie pisarstwo kobiet w XIX wieku*, redakcja Ewa Kraskowska, Bogumiła Kaniewska, Poznań 2015, s. 179–248.
- Krakovitch Odile, *Misogynes et féministes, il y a cent ans (I). Autour de l'Homme-Femme d'Alexander Dumas fils*, „Questions Féministes” 1980, nr 8, s. 85–113.
- Krasiński Zygmunt, *Poezje. Utamki i fragmenta*, Warszawa 1895.
- Krogulec Martyna, *Maria Dulębianka – malarka, która walczyła o prawa wyborcze kobiet*, w: *Waleczne i inspirujące. Oblicza kobiet*, redakcja Anna Głowa, Marta Gudowska, Lublin 2019, s. 41–53.
- Krótki przewodnik po Lwowie i okolicy*, Lwów 1910.
- Krupa Renata, *Czy wszyscy Polacy byli odwróceny? Problem antysemityzmu postrzegany przez Henryka Grynberga*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, nr 5, s. 201–219.
- Krzywicki Ludwik, *Z otchłani*, Warszawa 1909.
- Krzyżanowska Magdalena, *Między okiem i uchem. O „Szpitalu żydowskim” w Warszawie Marii Konopnickiej*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2020, nr 46, s. 115–135.
- Kuryłowicz Beata, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.
- Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej*, wybór Narcyza Żmichowska, wydanie trzecie niezmienione, Warszawa–Kraków 1894.
- Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej*, wybór Narcyza Żmichowska, wydanie drugie, Warszawa 1883.
- L'invention de la catastrophe au XVIII siècle. Du châtement divin au désastre naturel*, studia opublikowane pod redakcją Anne-Marie Mercier-Faivre i Chantal Thomas, posłowie Jean-Pierre Dupuy, Genewa 2008.
- Landuaowa Franciszka, *O Marii Konopnickiej*, Warszawa 1910.
- Lassave Pierre, *Sciences sociales et littérature. Concurrence, complémentarité, interférences*, Paryż 2002.
- Lechoń Jan, *Dziennik, t. 1: 30 sierpnia 1949–31 grudnia 1950*, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1992.
- Ledent David, *La sociologie implicite de la littérature*, „Narrative Matters” 2014: *Narrative Knowing/Récit et Savoir*, s. 1–5.
- Lekan-Mrzewka Joanna, *Kresowiec z urodzenia – warszawiak z wyboru. Adam Pług w życiu literackim Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Lublin 2013.
- Leo Anna, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929.
- Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, redakcja Ewa Paczoska, Jolanta Sztachelska, Białystok 1998.
- Littérature et sociologie*, redakcja Philippe Baudorre, Dominique Rabaté, Dominique Viart, Bordeaux 2007.

- Lombroso Cesare, *Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka. Studia antropologiczne poprzedzone biologią i psychologią kobiety normalnej*, przełożył J. Szenhak (właśc. Izidor Izaak Szenhak), Warszawa 1895.
- Lorentowicz Jan, *Historia literatury polskiej (od 1863 do chwili obecnej)*, Warszawa 1932.
- Ludzie – rzeczy – obrazy. Studia i szkice o epoce Marii Konopnickiej*, redakcja Tadeusz Budrewicz i Zbigniew Fałtynowicz, Suwałki 2004.
- Ławski Jarosław, „Trochę dzika...” *Granice i przekroczenia Marii Konopnickiej*, „Anthropos” 2010, nr 14/15, s. 131–162.
- Łebkowska Anna, *Empatia. O literackich narracjach przelomu XX i XXI wieku*, Kraków 2009.
- Magnone Lena, *Maria Konopnicka, Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.
- Magnone Lena, *Spotkanie w pół drogi. O Marii Konopnickiej i Zofii Nałkowskiej (z Katherine Mansfield w tle)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 2, s. 69–98.
- Magnone Lena, *Wstęp* w: Maria Konopnicka, *Listy do synów i córek*, opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Lena Magnone, Warszawa–Żarnowiec 2010, s. 7–32.
- Mantegazza Paolo, *Sztuka ożenienia się*, przełożył z wł. J. N. [krypt.], Warszawa 1893.
- Marchwiński Grzegorz, *Z Brazylii do Polski. Chłopi, naród i literatura w dyskursie publicznym przelomu XIX i XX wieku („Pan Balcer w Brazylii” Marii Konopnickiej)*, „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 2, s. 27–50.
- Maria Konopnicka. Głosy o życiu i pisarstwie w 150-lecie urodzin*, wstęp Kazimierz Kłosiński, przedmowa Stanisław Szwalbe, Warszawa 1992.
- Maria Konopnicka. Nowe studia i szkice*, redakcja Józef Zbigniew Białek i Tadeusz Budrewicz, Kraków 1995.
- Maria Konopnicka. Poetka proletariatu*, Bielsko–Kraków 1902.
- Maria Konopnicka. W siedemdziesięciolecie zgonu*, redakcja Józef Zbigniew Białek i Jerzy Jarowiecki, Kraków 1987.
- Markiewicz Henryk, *Krótkie „narzekanie na porządną niedbałość naszą”*, „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 1, s. 55–58.
- Markiewicz Henryk, *O typowości w literaturze. Z historii problemu*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 1, s. 48–62.
- Markiewicz Henryk, *Pisma ostatnie*, wybór i wstęp Teresa Walas, opracował Jacek Błach, Kraków 2020.
- Marrené-Morzkowska Waleria, *Kobieta czasów obecnych*, Warszawa 1903.
- Marrené-Morzkowska Waleria, *Na dnię życia. Zbiór noweli i obrazków*, Gródek 1887.
- Marzec Wiktor, *Rewolucja i rebelia. Rok 1905 i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016.

- Mazan Bogdan, „*Idee wieczne*” i *realia kształcące. Przybliżenia z poezji Marii Konopnickiej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2011, R. IV, s. 144–175.
- Mazanowski Antoni, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1911.
- Mazur Elżbieta, *Opieka dobroczynna nad starcami w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, nr 1, s. 135–141.
- Mill Stuart John, *Sur le socialisme. Fragments inédits*, „Revue Philosophique de la France et de l’Étranger” 1879, s. 225–264.
- Moldenhawer Aleksander, *Niedole dziecięce*, Warszawa 1882.
- Morawski Michał, *Rozmyślenia o fajce i tytoniu*, Warszawa 2019.
- Na pomoc. Wydawnictwo na korzyść powodźcian*, Warszawa 1884.
- Niedzielski Czesław, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*, Toruń 1966.
- Nowak Jacek, „*Gdzie jest mój skarb? Ach, gdzie jest gniazdo moje?*” *O Marii i Jarosławie Konopnickich, z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 1, s. 153–186.
- Nowicka Elżbieta, *Dwa wiersze o słowiku. Adam Mickiewicz i Bohdan Zaleski*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 3, s. 45–60.
- O Marii Konopnickiej w korespondencji Marii Dulębianki*, opracowała Aleksandra Sikorska-Krystek, „Ruch Literacki” 2022, z. 4 (373), s. 639–660.
- Obsulewicz-Niewińska Beata, „*Nieobałamucona wrażliwość*”. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008.
- Obsulewicz-Niewińska Beata, *Maria Konopnicka i niedole społeczne. O reportażach w „Świcie”*, w: *Dylematy epoki postycyziowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, redakcja Małgorzata Domagalska, Dorota Samborska-Kukuć, Łódź 2019, s. 303–314.
- Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, t. 1: *Myslenie obywatelskie, Żydzi, kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie Grażyna Borkowska, opracowanie edytorskie Iwona Wiśniewska, Warszawa 2020.
- Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, t. 2: *Rozprawy, studia, artykuły*, wybór i wprowadzenie Grażyna Borkowska, opracowanie edytorskie Iwona Wiśniewska, Warszawa 2020.
- Osiński Dawid Maria, *Poetka patrzy na szpital. O chorowaniu i żydowskości w warszawskim teście Marii Konopnickiej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 525–569.
- Ossibach-Budzyński Andrzej, *Pawiak. Więzienie polityczne 1880–1915*, Warszawa 2016.
- Pagès Alain, *La danse de la foule*, „Revue d’Histoire du XIXe Siècle” 1998, nr 17: 1848, s. 69–76.

- Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych za rok szkolny 1874/1875*, Warszawa 1876.
- Persuasion d'amour. Nouvelles lectures de «De l'amour» de Stendhal*, redakcja Daniel Sangsue, Genewa 1999.
- Petrażycka-Tomicka Jadwiga, *Konopnicka w świetle własnych utworów*, Kraków–Warszawa–Lublin 1920.
- Petrażycka-Tomicka Jadwiga, *Związek Równouprawnienia Kobiet we Lwowie. Przyczynek do historii równouprawnienia kobiet w Polsce*, Kraków 1931.
- Pietrzak Przemysław, *Powieść w świecie prasy. Bolesław Prus i inni*, Warszawa 2017.
- Pietrzycki Jan, *O liryce Konopnickiej kilka uwag*, Lwów 1907.
- Piorunowa Aniela, *Maria Konopnicka. W 60 rocznicę śmierci: sprawozdanie z Sesji Naukowej*, „Biuletyn Polonistyczny” 1970, nr 13 (39), s. 100–103.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Kobieta – ogniskiem. Z pogadanek do uczennic Chyliczkowskich – przez odrodzoną kobietę – odrodzenie*, Warszawa 1909.
- Podgórska-Klawe Zofia, *Od hospicjum do współczesnego szpitala: rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981.
- Potocki Antoni, *Maria Konopnicka. Szkic literacki*, Lwów 1902.
- Prądyński Edward, *Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie*, Warszawa 1874.
- Prądyński Edward, *O prawach kobiety*, Warszawa 1875.
- Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria III, redakcja Edmund Jankowski i Joanna Kulczycka-Saloni, przy współudziale Ewy Pieńkowskiej-Rohozińskiej, Wrocław 1984.
- Prus Bolesław, *Lalka*, t. 1 i 2, opracował Józef Bachórz, Wrocław 1998 (BN I 262).
- Prus Bolesław, *Kroniki tygodniowe*, t. 10: 1881 „*Kurier Warszawski*”, t. 11: 1882 „*Kurier Warszawski*, 1883 „*Nowiny*”, opracowała Ewa Skorupa, Warszawa–Lublin 2017.
- Prus Bolesław, *Publicystyka filozoficzno-społeczna*, t. 5: 1902–1912, opracował Cezary Zalewski, Warszawa–Lublin 2017.
- Przybyła Zbigniew, *Asnyk i Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Częstochowa 1997.
- Radosławski K., właśc. Kelles-Krauz Kazimierz, *Idee społeczne w utworach Konopnickiej*, w: *Hold Marii Konopnickiej*, Kraków 1902, s. 55–70.
- Reneville Marc, *L'anthropologie du criminel en France*, „*Sexe et Criminalité*” 1994, nr 2, s. 185–209.
- Ritz German, „*Gender studies*” dziś. *Budowanie teorii i wędrowanie teorii*, przełożyła Małgorzata Łukasiewicz, „*Teksty Drugie*” 2008, nr 5, s. 9–15.
- Rousseau Jean Jacques, *Essai sur l'origine des langues, ou il est parlé de la mélodie et de l'imitation musicale* [1781], w: tegoż, *Œuvres complètes*, t. 5: *Écrits sur la musique, la langue et le théâtre*, redakcja Bernard Gagnebin, Marcel Raymond, Paryż 1995.

- Rozmowa „Wielogłosu”. *Krytyka feministyczna – dokonania i perspektywy. Rozmawiają Anna Burzyńska, Anna Łebkowska, Tomasz Nastulczyk, Mateusz Skucha, Monika Świerkosz i Teresa Walas*, „Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2011, nr 2 (10), s. 7–35.
- Rubio Vincent, *Le regard sociologique sur la foule à la fin du XIXe siècle*, „Mil Neuf Cent. Revue d’Histoire Intellectuelle” 2010, nr 28, s. 13–33.
- Rudaś-Grodzka Monika, *Cela jako własny pokój. Relacje więźniarek politycznych z XIX i początku XX wieku*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2015, R. VIII, s. 157–178.
- Rzewski Aleksy, *Za wolność i lud. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1920.
- Sajduk Błażej, *Socjologia tłumy, psychologia narodów i historiozofia w myśli społeczno-politycznej Jana Karola Kochanowskiego*, Kraków 2018.
- Samborska-Kukuć Dorota, *Od Puttkamerów do Konopnickich. Rewizje i konstrukcje biograficzne*, Warszawa 2016.
- Sąsiedzki Adam, *Sprawy żywotne*, Berlin 1880.
- Sempołowska Stefania, *Z dna nędzy*, Warszawa 1909.
- Sienkiewicz Henryk, *Wiry*, Warszawa 1910.
- Sikora Ireneusz, „*Admiruję gorąco jej talent...*” *Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką (z badań nad epistolografią pisarki)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015, nr 1, s. 199–224.
- Sikorska-Kulesza Jolanta, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Skorowidz Adresowy Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa*, Lwów 1910, s. 170.
- Skórkowski Antoni, *Szkie popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa*, Warszawa 1886.
- Skucha Mateusz, „*Niewieści Palladyn*”. *Rzecz o Edwardzie Prądzyńskim*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2016, nr 1, s. 177–189.
- Skwarczyńska Stefania, *O metodzie badania literatury stosowanej*, „Ruch Literacki” 1933, nr 7, s. 129–134.
- Sobieraj Tomasz, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012.
- Sobieraj Tomasz, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2008, R. I, s. 19–38.
- Sociology Through Literature: An Introductory Reader*, redakcja Lewis Alfred Coser, New Jersey 1963.
- Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi w Warszawie za rok 1885 i 1886*, Warszawa 1887.
- Stachura-Lupa Renata, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1, s. 107–120.

- Struve Henryk, *O emancypacji kobiet*, Warszawa 1868.
- Sybir romantyków, opracowanie i wybór Zofia Trojanowiczowa, w opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył Jerzy Fiećko, Kraków 1992.
- Szacki Jerzy, *Historia myśli socjologicznej*, t. 1, Warszawa 1983.
- Sztachelska Jolanta, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 połowie XIX wieku i na początku XX wieku (Prus, Konopnicka, Dygasiński, Reymont)*, Białystok 1997.
- Sztachelska Jolanta, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003.
- Sztachelska Jolanta, *Zabijanie klasyków. Studia i eseje*, Białystok 2015.
- Szymborski Wiktor, *Bracia z ulicy Freta. Studia nad dominikanami warszawskimi w epoce nowożytnej*, Kraków 2018.
- Szypowska Maria, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, Warszawa 1963.
- Świdarska Maria, *Garbusek. Powieść dla dorastających pańienek*, Warszawa 1886.
- Świętochowski Aleksander, *Wspomnienia*, opracował i wstępem opatrzył Samuel Sandler, Wrocław 1966.
- Świętochowski Aleksander, *Wybór pism krytycznoliterackich*, wyboru dokonał Samuel Sandler, wstęp i przypisy Maria Brykalska, Warszawa 1973.
- Tarde Gabriel, *Opinia i tłum*, przełożyła Kazimiera Skrzyńska, Warszawa 1904.
- Tarnowski Stanisław, *Julian Klaczko*, t. 1 i t. 2, Kraków 1909.
- Tchórznicki Józef, „W otchłani”. *Obrazek miejski ze wspomnień Eksperta*, Warszawa–Kraków 1902.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski z lat 1939–1946*, Wołowiec 2012.
- Tomasik Krzysztof, *Homobiografie. Pisarki polskie i pisarze XIX i XX wieku*, Warszawa 2008, wydanie drugie, Warszawa 2014.
- Trybuś Krzysztof, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011.
- Umińska Wanda, *Kartka dawno minionej przeszłości*, w: *Wspomnienia Wandy z Wolskich Umińskiej (1841–1926)*, opracowanie, komentarz i przypisy Lidia Michalska-Bracha, Emil Noiński, Warszawa 2020, s. 231–275.
- Utz Peter, *Culture de la catastrophe. Les littératures suisses face aux cataclysmes*, Carouge–Genewa 2017.
- Walewska Cecylia, *Ruch kobiecy w Polsce. Cz. I*, Warszawa 1909.
- Walewska Cecylia, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930.
- Walter François, *Catastrophes. Une histoire culturelle XVIe–XXIe siècle*, Paryż 2009.
- Warneńska Monika, *Drugie życie pani Marii*, Warszawa 1966.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Nieznana karta działalności Marii Konopnickiej*, Warszawa 1967.
- Wichowa Maria, *Historia w kalendarzach polskich XVIII i początku XIX wieku. Literackie formy popularyzacji wiedzy o przeszłości*, „Napis” 2001, nr 7, s. 371–378.

- Wojnowski Konrad, *Pożyteczne katastrofy*, Kraków 2016.
- Wołowski Michał, *Na pogorzalców*, Warszawa 1885.
- Wójcicka-Chylewska Zofia, *Listy do Pana Boga. Spowiedź grzesznej dziewczynki*, Lwów 1908.
- Wróblewski Bronisław, *Przestępstwa tłumu*, Wilno 1922.
- Wyczółkowska Anna, *Studium o Marii Konopnickiej. Jej życie i twórczość poetycka*, Ameryka 1925.
- Z jednego strumienia. Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów*, przedmowa Eliza Orzeszkowa, Warszawa 1905.
- Zacharska Jadwiga, *Wierność za grób*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, redakcja Ewa Paczoska, Jolanta Sztachelska, Białystok 1998, s. 219–232.
- Zaleski Antoni, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*, Kraków 1886.
- Zawialska Maria, „Świt” *Marii Konopnickiej. Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978.
- Zawiszewska Agata, „Ster” *pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit, Lwów 1895–1897 (z antologią i bibliografią zawartości)*, Szczecin 2017.
- Zawiszewska Agata, *Słabi. Rzecz o międzywojennych wykluczonych*, „Teksty Drugie” 2019, nr 6, s. 189–198.
- Znaniecki Florian, *The Method of Sociology*, Michigan 1934.
- Zola Émile, *Germinal*, przełożyła [z fr.] Krystyna Dolatowska, wstęp i opracowanie Jan Nowakowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Zwolak Katarzyna, *Maria Dulębianka. Barwy kampanii*, w: *Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie Emancypantek*, redakcja Ewa Furgal, Kraków 2009, s. 75–78.
- Żeromski Stefan, *Dzienniki*, t. 3, opracował i przedmową opatrzył Jerzy Kądziera, Warszawa 1954.

Źródła internetowe

- Archiwum Historii Kobiet, *Lista biogramów*, <http://herstorie.pl/kobiety/> [dostęp online: 5 sierpnia 2019 roku].
- Brożek Krzysztof, *Rothe Adolf Mikołaj* [hasło], w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adolf-mikolaj-rothe> [dostęp online: 21 listopada 2022].
- Dałek Elżbieta, *Maleszewski Władysław Józef* [hasło], w: *Nowa Panorama Literatury Polskiej*, <https://nplp.pl/arttykul/maleszewski-wladyslaw-jozef/> [dostęp online: 18 stycznia 2022].
- Gajewska Agnieszka, *Konopnicka Maria* [hasło], w: *Wielkopolski Słownik Pisarek*, https://pisarki.fandom.com/wiki/Maria_Konopnicka [dostęp online: 24 lutego 2019].

- Polski reportaż na początku XX wieku*, prowadzenie Agnieszka Kamińska, audycja radiowa z 23 czerwca 2019 roku, <https://www.polskieradio24.pl/130/5564/Artykul/2158284,Polski-reportaz-na-poczatku-XX-wieku> [dostęp online: 4 grudnia 2021].
- Renneville Marc, *Le criminel-né : imposture ou réalité ?*, „Criminocorpus. Archives d'Anthropologie Criminelle and related subjects” 2015, t. 2: *Thématiques et théories*, <https://journals.openedition.org/criminocorpus/127?lang=en> [dostęp online: 4 czerwca 2022 roku].
- Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp online: 21 listopada 2022].



Indeks

A

A.L. 171
Achmatowicz Teresa 91
Agda Stanisława 173–175
Aleksandrowiczówna Aniela 369
Aleksandrowiczówna Julia 369
Alf (pseud.) 250
Altenberg Alfred 357
Altenberg Herman 357
Altenberg Zuzanna z Ebergów 357
Amenta Alessandro 307
Andzia, zob. Wyczółkowska Anna
Asnyk Adam 25, 40

B

Bachórz Józef 63, 81, 151, 155, 206,
255
Baculewski Jan 10, 265
Bałajewski Arkadiusz 131
Bain Alexandre 12
Bąkowska Aleksandra 288
Balcerzak Józef 374
Balluriau Paul 362
de Balzac Honoré 153
Bałucki Michał 42, 96
Barańczak Stanisław 9
Baranowski Antoni 20
Baronowa X, Y, Z, zob. Zaleski Antoni

Barrows Susanna 16, 248, 256
Barszczewska Wanda 42
Bartieniew Aleksander 43
Bartnicka Józefa 106, 135
Bartoszewicz Antonina 151
Bartusówna Maria 253
Baudelaire Charles 247
Bauman Zygmunt 100
Bebel August 26, 72
Belejowska Joanna 54
Belmont Leo 179, 188–190, 250, 284
Bełza Władysław 33, 52, 54–55
Bemówna Janina 14, 287, 306, 341
Bentham Jeremy 14, 164–165, 306
Berendt Zuzanna 307
Berent Waclaw 284
Białek Józef Zbigniew 50, 92
Biegas Bolesław 371
Biegeleisen Henryk 95, 122
Bieńczyk Marek 218, 232
Bieńkowski Wiesław 74
Bilińska-Bohdanowiczowa Anna 311,
314
Biliński Bronisław 81
Błobaum Robert 24
Bobrowska Barbara 10, 25, 64, 131,
206, 221
Bogusławski Władysław 361

- Bohusz Marian 20
Bołdyrew Aneta 176, 180
Le Bon Gustave 262, 264, 265, 283
Bordzoł Piotr 81
Borkowska Grażyna 19, 25, 30–31, 46,
67, 81, 113, 206, 250
Borlandi Massimo 172
Borowczyk Jerzy 153–154
Bouguereau William 313
Bracka Maria 82
Branicki Władysław 372
Brodzka Alina 15, 81, 84, 86, 243, 252,
259–261, 265, 286
Brombert Victor 153
Brożek Krzysztof 333
Buch Katarzyna 35
Buckle Henry Thomas 12
Buczyński Roman 91, 102–103
Budrewicz Tadeusz 9, 10, 52, 54, 82,
87, 92, 173, 177, 179, 190, 215, 223,
224, 253, 303, 306
Bujwid Kazimiera 366
Bujwid Odo 341, 344, 364
Bukowiński Władysław 38, 58–59
Burdziej Bogdan 251
Burek Tomasz 9
Burke Edmund 248
Buryła Sławomir 251
Burzyńska Anna 304
Büthner-Zawadzka Magdalena 81, 84,
206
Byk Eleazar 312
- C**
Caillois Roger 5
Certowicz Teofilia 372
Chamiec Józef Szczepan 160, 161
Chevalier Michel 12
Chmielowska 359–360
Chmielowski Piotr 14, 32, 38, 40–41,
57, 75, 89, 150
Chomełowski Stanisław 333
Chopin Fryderyk 348, 380
Ciszkievicz Teresa 369
Comte Auguste 172, 282
Cybulska Józefa 95
Czajka Katarzyna 238, 274
Czapczyński Tadeusz 374
Czapliński Przemysław 79
Czartoryska Izabella 206
Czczot Katarzyna 334–335
- D**
Dąbrowska Maria 249
Dąlek Elżbieta 118
Dante 75, 157
Debord Guy 16, 219
Deryng Maria 41, 44
Dickstein-Wieleżyńska Julia 15, 75–77
Dobrowolski Adam 316–317, 327
Dobrzycki Henryk 343, 348, 355, 357,
360–361, 369, 371
Dolatowska Krystyna 256
Domagalska Małgorzata 85
Domański Andrzej 256, 258
Doroszewski Witold 66, 232
Draper John William 12
Dubiecki Marian 95
Dulęba Feliks 376
Dulęba Władysław 311, 371, 376
Dulębianka Maria 14, 17–18, 46, 77,
80, 213, 284, 286, 288, 290, 298–299,
304–330, 341–347, 349, 351, 353,
355, 358–379, 380
Dulębianka Maria (aktorka) 364
Dulębina Maria 213, 315, 373–376
Dumas Alexandre 27, 28
Dupuy Jean-Pierre 216

Dygasiński Adolf 10
Dzimira-Zarzycka Karolina 328, 341,
372

E

Ekielski Napoleon 253
Elzenbergowa Jadwiga 56
Emilia (pseud.) 38
Eschyles, właśc. Ajschylos 199
Evdokimov Paul 65

F

Fr.N. 173
Fabijański Stanisław 295
Faleński Felicjan 95
Falkowski Jakub 135–136
Fałtynowicz Zbigniew 173
Fantazy, zob. Gomulicki Wiktor
Feldman Wilhelm 43, 60, 72, 188
Ferri Enrico 172, 247, 269, 300
Fiećko Jerzy 154
Filar Stanisław 358
Filochowski Roch 202
Fita Stanisław 92
Flaubert Gustave 92, 247
Fleury Tony Robert 313
Foucault Michel 96, 165
Fournier Kiss Corinne 82
Franke Jerzy 35
Fratnich Ernesto 365
Fredro Aleksander 59
Friedrich Agnieszka 251
Funkenstein Antoni 92
Furgal Ewa 304

G

G. 32
Gabellio Aristide 300
Gabriela, zob. Żmichowska Narcyza

Gadomski Jan 88, 216
Gagatnicki Adam 123
Gagnebin Bernard 218
Gajewska Agnieszka 304
Galle Henryk 32, 58, 300
Garlicka Aleksandra 74
Garofalo Raffaele 172, 269
y Gasset Jose Ortega 262, 272
Gasztowtt Waclaw 357
Gawalewicz Marian 20, 42–44, 227–
228, 361
Gawin Magdalena 12, 15, 24, 25, 68,
94
Gefühlhaus Pinkus 86
Gerson Wojciech 51, 142, 314, 351
Gerzabkowa Maria 366
Gielata Ireneusz 265
Giller Agaton 154
Van Ginneken Jaap 256
Glax Juliusz 213
Glaxówna Stefania 213
Glensk Urszula 83, 93, 224
Gliński Henryk 57
Gliński Ignacy 136
Głowa Anna 304
Głowiński Michał 61, 64
Glück Mieczysław 70
Gluziński Antoni 350, 353–354, 358
Goethe Johann Wolfgang 220, 221
Goldstein Maria 74
Gomulicki Wiktor 53, 89, 93, 112, 125,
136, 156, 157, 181, 248
de Goncourt Edmond 153
Górak Artur 191
Górski Konrad 12, 152
Górski Ksawery 213
Grotowski Żeliszaw 99
Grottger Artur 45, 157, 292
Grzmil-Tylutki Halina 219

- Gschaidner Albert 367
Gudowska Marta 304
Guinard Corredor Marie-Rose 73
Gumowski Franciszek 33
Gumplowicz Ludwik 238, 274, 303
Gumplowicz Maksymilian 213, 306
- H**
Hauptmann Gerhart 267
Herlth Jens 249, 383
Hippolyte Taine 247–248, 256
Hłasko Stanisław 157–158
Horacy 248
Howard John 165
Hugo Victor 153, 157, 203, 267, 268, 273
Humanus, zob. Konopnicka Maria
- I**
d'Ideville Henry 27–28
Ilnicka Maria 20, 24, 45
- J**
Jaglarz Monika 380
Janek, zob. Konopnicki Jan
Janiak-Jasińska Agnieszka 24
Janicka Anna 82
Janiczak Jolanta 307
Janikowski Leopold 234
Jankowski Czesław 152
Jankowski Edmund 10, 12, 228, 324
Jarosińska Danuta 364
Jarosiński Tadeusz 364
Jarowiecki Jerzy 50
Jasińska Helena 372
Jasińscy 344, 372
Jasiński Ignacy 372
Jasiński Jakub 133
Jasiński Józef 372
Jasiński Roman 372
Jasiński Zdzisław 372
Jaworska Maria 309, 328
Jaworska Sabina 353
Jeleńska Emma 57
Jelussich Edmund 213
Jerzykowski Stanisław 98
Jeske-Choiński Teodor 52–53, 88, 252, 284
Julian Rodolphe 311, 314
Junosza Klemens 250
Juszczak Aleksandra 372
- K**
Kądziała Jerzy 315
Kaftal Felicja 111
Kaliściak Tomasz 307
Kallenbach Józef 280
Kaluszynski Martine 171
Kamieńska Romania 26–29
Kamińska Agnieszka 88
Kamińska Krystyna 35
Kaniewska Bogumiła 304
Karłowicz Jan 37, 62, 232
Karoli Aleksander 61
Kelles-Krauz Kazimierz 15, 26, 32, 38, 59–60, 70–77
Kempner Stanisław 370
Kijak Aleksandra 81
Kizwalter Tomasz 282
K. J. Juliusz 37
Klaczko Julian 380
Kleiner Juliusz 280
Kłosiński Kazimierz 221
Knaś Anna 304
Kniaźnin Franciszek Dionizy 52
Kobielus Stanisław 69
Kobyłecki Stanisław 263

- Kochanowski Jan 52–53, 63
Kochanowski Jan Karol 262, 264, 283
Kochański Aleksander 74
Kolberg Antoni 206
Kolińska Krystyna 305–306
Komorowska Ewa 63
Konarzewski Teofil 115–116
Konopczyński Władysław 309
Konopnicka Helena 159, 315, 373
Konopnicka Maria 9–20, 24–118, 120–136, 140–179, 181–301, 303–311, 313–321, 324–332
Konopnicki Jan 348–349, 355, 357, 360, 365, 367, 370, 377, 380
Konopnicki Jarosław 11, 47–48, 286
Konopnicki Stanisław 217, 376, 378
Konopnicki Tadeusz 373
Kopaliński Władysław 69
Kopera Feliks 327
Kopystyńska Stefania 298
Korczak Janusz 9, 106, 135
Korwin-Kossakowska Antonina 41
Korycki Janusz 11–12
Korzon Tadeusz 12
Kościuszko Tadeusz 349
Kostkiewiczowa Teresa 81, 206
Kotarbińska Lucyna 341
Kotarbiński Józef 59, 361
Kowalczykowska Alina 155
Kowerska Zofia 34–35
Kozłowski Jan 191
Kozłowski Stanisław 49, 57
Kozłowski Władysław 60
Kraepfen Emil 172
Krafft-Ebing Richard 98
Krajewska Joanna 304
Krakowitch Odile 27
Krański Zygmunt 33–34, 52, 75, 286, 299, 301
Kraszkowska Ewa 304
Kraszewski Józef Ignacy 161–162
Kraszewski Kajetan 88
Krogulec Martyna 304, 308, 310
Królikowska Kazimiera 351–352, 355
Królikowska Zofia (zd. Konopnicka, primo voto Królikowska, secundo voto Mickiewicz) 159, 216–217, 287, 299, 311, 352, 354–355, 358–360, 362, 365, 367, 373–378
Królikowski Bolesław 378
Królikowski Stanisław 343, 355
Król Kazimierz 62
Królowa Marianna 204
Krynicky Konstanty 372
Kryński Adam Antoni 37, 62, 129, 232
Krywult Aleksander 310, 313
Krzywicki Ludwik 89, 106, 111, 180, 188, 198, 274
Krzyżanowska Magdalena 86
Krzyżanowski Anatol 184, 314
Kuczalska-Reinschmit Paulina 77, 189–190, 298, 308–309, 319–320, 341, 349, 353, 358, 370
Kuryłowicz Beata 68
Kwaterko Mieczysław 219
Kwiatkowski Remigiusz 290
- L**
Lacassagne Alexandre 172
Lam Jan 180
Landauowa Franciszka 189–190
Lassave Pierre 13, 99
Latawiec Krzysztof 191
Lechoń Jan 150
Lekan-Mrzewka Joanna 88
Leliwa Anna 298
Lenartowicz Teofil 178, 372, 375

- Leo Anna 37–38, 42, 92, 107, 108, 344, 369
 Leo Justyna 243, 298
 Lewicka Anna 317, 328, 351, 353, 366
 Lewicki Franciszek 84
 Limanowski Bolesław 298
 Litwos, zob. Sienkiewicz Henryk
 Lombroso Cesare 171–173, 178–180, 191, 221, 247, 269
 Londyński Bolesław 43
 Longchamps Wincenta 369
 Lorentowicz Jan 60, 370
 Lorka, zob. Konopnicka Laura
 Loth Roman 150
 Lubicz Wojciech 49
 Lubicz-Woytkowski Jan 350, 354
 Lubieska Teresa 189–190
 Lucas Charles Jean-Marie 155
 Lukács György 130
- Ł**
- Ławski Jarosław 11
 Łebkowska Anna 13, 304
 Łepkowski Józef 95
 Łoziński Bronisław 17, 226, 256, 261–264, 266–268, 279, 284
 Łuczkiwicz Henryk 88, 97
- M**
- Maciejewski Jarosław 32
 Magnone Lena 10, 11, 25, 31, 46, 81, 87, 159, 190, 222, 285, 304, 306, 308–310, 369, 373
 Majewski Adam 354
 Makowiecki Andrzej Zdzisław 155
 Makuszyński Kornel 362
 Małachowska Hortensja 204
 Malczewski Antoni 53, 59
 Malczewski Kazimierz 252
 Maleszewski Władysław 14, 32, 39, 118, 123, 135–136, 139–140
 Mansfield Katherine 190
 Mantegazza Paolo 65, 69–70
 Markgrafskij Andriej 299
 Markiewicz Henryk 169
 Marrené-Morzowska Waleria 122, 184
 Maternicki Franciszek 185
 Mazan Bogdan 85, 101, 118, 128, 266, 303, 306
 Mazanowski Antoni 59–60
 Mazur Elżbieta 99
 Męczkowska Teodora 191
 Mercier-Faivre Anne Marie 216, 218–219, 222, 242
 Méyet Leopold 156, 308, 348, 357, 360–361, 370–371
 Miączewska Anna 160
 Michalska-Bracha Lidia 152
 Michelet Jules 249
 Mickiewicz Adam 17, 25, 59, 67, 92, 280, 281, 292, 295–296, 297, 378
 Mickiewicz Adam Stanisław 159
 Mickiewicz Władysław 96, 152, 161
 Mill John Stuart 12, 26, 66, 164
 Mizelowa, znajoma Konopnickiej i Dulębianki 379
 Młodnicka Wanda 341, 344, 380
 Modrzejewska Helena 41, 152
 Moldenhawer Aleksander 156, 164, 182
 Moniuszko Stanisław 205
 Morawski Michał 253
 Moreau Frédéric 247
 Morselli Elio 172
 Moszczeńska Iza 32, 370
 Mozart Wolfgang Amadeus 142
 Münchheimer 41
 Muszyńska Agata 304

N

Nahorski Stanisław 305
Nałkowska Zofia 82, 190, 305
Nastulczyk Tomasz 304
Negri Ada 296
Nie-Apelles (pseud.) 314
Niedzielski Czesław 83, 94, 99, 100,
130
Niedźwiedzki Władysław 37, 62, 129, 232
Nie-Jadam (pseud.) 107
Niewiarowska Florentyna 253
Niklewicz Piotr 272
Noiński Emil 152
Norblin Jan Piotr 206
Nordau Max 266
Norska Helena 72
Nowak Jacek 10, 48, 309
Nowakowski Jan 256, 375
Nowicka Elżbieta 67
Nusbaum Imię 370

O

Obara-Pawłowska Anna 160
Obsulewicz-Niewińska Beata 10, 15,
81–82, 85, 101, 111, 118, 128, 155,
179, 249, 265, 266
Ochorowicz Julian 12, 57
Okulicz-Kozaryn Radosław 20
Opacki Ireneusz 131
Oppman Artur 362
Oraczewski Wiktor 112
Orgelbrand Maurycy 42
Orzeszkowa Eliza 11–12, 19, 45, 48,
76, 80, 113, 121, 155, 164, 250–251,
270, 281, 285, 286, 298–299, 304–
305, 315–317, 320, 324, 341, 344,
368–371
Osińska Stefania 84
Osiński Dawid Maria 15, 81, 86, 174, 294

Ossibach-Budzyński Andrzej 159
Owidiusz 63

P

P., zob. Świętochowski Aleksander
Pachucka Romana 328–329, 341
Paczoska Ewa 25
Pagès Alain 256
Pareński Stanisław 363
Pawiński Adolf 91
Petőfi Sándor 261
Petrażycka-Tomicka Jadwiga 68, 321
Piaskowski Romuald 333
Pierzchnicki Adam 284
Pietkiewicz Zenon 228
Pietrzak Przemysław 198
Pietrzycki Jan 75
Pilecka Idalia 20
Pilecki Antoni 20, 33, 34, 51, 64, 155
Pilecki Tytus Seweryn 205
Piłsudski Józef 364
Płaszczewska Olga 11
Plater Stanisław 360–361
Plater-Zyberkówna Cecylia 88
Pług Adam 88
Podczaszyński Michał 154
Podgórska Klawe-Zofia 334
Pogorzelscy, Emilia i Andrzej 377
Polak Józef 97
Posner-Garfein Malwina 252
Potocki Antoni 32, 42–44
Prądyński Edward 164–165, 185, 190
Prażmowska Teresa 370
Pretwicz (pseud.) 58
Prus Bolesław 10, 14, 16, 37, 63–64,
70–71, 87, 106, 111, 136, 151, 155,
165, 172, 180, 194, 198, 220, 227–
235, 237, 242–245, 249, 254, 255,
281, 316

- Przyborowski Walery 95–96
Przybyła Zbigniew 25
Pusch Maurycy 61
Pytlińska Laura 48, 285, 327, 351, 352, 364
- R**
R.W. 47
Radziwiłł Michał 152
Rajchman Melania (Orka) 77
Ramułt Stefan 198
Raymond Marcel 218
Reneville Marc 171
Rewera, zob. Ramułt Stefan
Reymont Władysław Stanisław 10, 84, 264, 297
Ribot Théodule Armand 12
Ritter Gitla 162
Ritter Mojżesz 162
Ritz German 329
Robitschek Maurycy 357
Rodziewicz Maria 360, 372
Rogoziński Michał 360
Rolle Antoni Józef 95, 96
Romanowski Mieczysław 261
Roscher Wilhelm 12
Rosegger Peter 243
Rosental Albert 333
Rossowski Stanisław 312–313
Rothe Adolf Mikołaj 174, 333
Rousseau Jean Jacques 218
Rubio Vincent 248, 249
Rudaś-Grodzka Monika 153–154
Rudkowska Magdalena 81, 206, 366
Rutowski Jan 56
Rutowski Tadeusz 285
Rygier Sabina z Różyckich 377
Rygier Teodor 377
Rzewski Aleksy Wincenty 35
- S**
Safonowa Maria Stiepanowna 191
Samborska-Kukuć Dorota 85
Sandecki Władysław 122
Sangsue Daniel 73
Sarassati, właśc. Sarasate Pablo 123
Sarrazin Gabriel 299
Sąsiedzki Adam 90
Sas-Kulczycki Władysław 370
Sawa Stefan, zob. Konopnicka Maria
Sawicz-Zabłocki Wojniśław 95
Sazie Léon 362
Schiller Friedrich 245–246
Schnaebler Karol 315
Schrötter Leopold 213
Sedlaczkówna Janina 319
Sempołowska Stefania 155
Sęp. Patrz Maleszewski Władysław
von Siemens Werner 236
Siemiradzki Henryk 372
Siemiradzki Józef 310
Sienkiewicz Henryk 19–20, 26, 30, 34, 38, 40, 42, 47–49, 68, 152, 264, 281, 284–285, 352, 362, 372
Sierakowska Katarzyna 24
Sighele Scipio 263, 269, 283, 300
Sikora Ireneusz 304
Sikorska-Krystek Aleksandra 249, 383
Sikorska-Kulesza Jolanta 191
Sikorski Antoni 112
Skibińska Paulina 20
Skiendziel Anna 304
Skórkowski Antoni 67
Skorupa Ewa 136
Skowronek Jerzy 282
Skrzyńska Kazimiera 226
Skrzypietz Aleksandra 304
Skublińska Marianna 179
Skucha Mateusz 165, 304

- Skwarczyńska Stefania 15, 94
Sławiński Janusz 66
Słowacki Juliusz 52, 199, 361
Smiles Samuel 221
Sobiecka Anna 168
Sobieraj Tomasz 69, 249
Sobieszczański Józef 112, 125
Spencer Herbert 164, 282
Stachura-Lupa Renata 28
Starczewski Edmund 361
Staromalski 292
Starynkiewicz Sokrat 121
Stendhal 73
Stochliński Marcei 162
Straszewska Dorota 370
Struve Henryk 66, 95
Strzetelska-Grünberg Zofia 351
Strzyżewski Mirosław 81, 206
Styka Adam 360
Styka Jan 344, 360, 379
Styka Tadeusz 360
Supiński Józef 12, 88, 95–96, 164, 270–272, 282
Szygietyński Antoni 92–93, 101
Sylf (pseud.) 205
Szacki Jerzy 247, 264
Szaniawski Klemens 220
Szanserówna Julia 45
Szczygieł Mariusz 79–81, 88
Szmideberg Ignacy 89, 125, 136
Szolc-Rogoziński Stefan 234
Sztachelska Jolanta 10, 15, 19–20, 25, 81–83, 85, 88, 93, 151, 156, 198
Szwalbe Stanisław 221
Szwarc Andrzej 24
Szweykowski Zygmunt 32
Szyc Aniela 299, 370
Szyffersowa Wiktoria 175
Szymborski Wiktor 126
Szymczakowa Marianna 175–177
Szyndler Pantaleon 314
Szypowska Maria 24–27, 29–31, 34, 43, 46, 303–305
- Ś**
Śniegocka Cecylia 350, 351
Świdowska Maria 137
Święcicki Józef 363
Święcicki Julian Adolf 361, 370
Świerkosz Monika 304
Świętochowski Aleksander 14, 16, 87, 106, 111, 155, 220, 228–231, 233–234, 243, 281, 287, 288
- T**
Taczanowski Bronisław 333
Taine Hippolyte 256
Tancredi Canonico 370
Tarde Gabriel 172, 226, 247, 258, 266, 269, 276, 278, 300
Tarkowska Zofia 96
Tarnowski Stanisław 380
Tchórznicki Józef 155–156
Teo, zob. Gomulicki Wiktor
Thomas Chantal 216, 218–219, 222, 242
Tokarska-Bakir Joanna 259
Tołstoj Lew 188–189
Tołstoj Siergiej Iwanowicz 191
Tomasik Krzysztof 80, 303–304, 307–309, 327
Tomaszewicz-Dobrska Anna 370
Tomczek Klemens 234
Tomkowicz Stanisław 152
Towiański Andrzej 370
Tretiak Józef 38, 49, 69
Trojanowiczowa Zofia 154
Truneczek Karel 360
Trybuś Krzysztof 154

- Turzyma Maria 368
Tych Feliks 74
- U**
Ujejski Kornel 95, 130–131
Umińska Wanda 152, 159, 160, 166,
175, 178, 289
Unger Józef 313
Urbański Wojciech 97
Ursus, zob. Konopnicka Maria
Utz Peter 16, 220, 222, 237, 240, 241, 245
- V**
da Vinci Leonardo 374
- W**
Walas Teresa 304
Walewska Cecylia 76, 306, 312, 341
Waliszewski Franciszek 335
Walter François 218–219, 222, 236
Wanda (pseud.) 111
Warkocki Błażej 307
Warneńska Monika 350
Wasiłowski Ignacy 10, 47, 48, 91–92, 95,
152, 199, 213, 221, 266, 274, 309, 376
Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja
24–25, 30, 159
Węgrzyn Iwona 12, 80, 307
Wejchert Helena 360
Weksler Artur 351, 354
Weksler Stefania 317, 351, 357, 363, 366
Wester Ellen 362
Wichowa Maria 45
Wiślicki Adam 281
Wiśniewska Iwona 19, 113
Wisnowska Maria 43–44
Witalis (pseud.) 335
Wojda Aleksandra 81
Wojnowska Bożena 106, 135
Wojnowski Konrad 245
Wolicka Elżbieta 65
Wołowski Michał 155
Wolska Maryla 152
Woykowska Julia 88–89
Woytkowski Jan 350, 354
Wróbel Dariusz 160
Wróblewski Bronisław 263–264
Wujek Jakub 28
Wyczółkowska Anna 46, 356, 373, 376,
377, 379
Wysłouch Maria 326
Wysocki Franciszek 42
Wypiański Stanisław 301, 364
- Z**
Z., zob. Konopnicka Maria
Zaborowska Maria 40
Zacharska Jadwiga 25
Załączny Jolanta 160
Zaleski Antoni 191
Zaleski Bohdan 67
Zapolska Gabriela 82
Zawalska Maria 15, 80–83, 94, 164
Zawiszewska Agata 319
Zdanowicz Aleksander 37, 62, 90
Zdanowska Agnieszka 180
Zdziechowski Marian 262
Zero, zob. Konopnicka Maria
Zięba Michał 50
Zielińska Marta 254–255
Zielińska Sabina 288–289
Zipper Albert 96
Zola Émile 37, 92, 247–248, 256, 260,
267
Zwolak Katarzyna 304
Zyndram-Kościalkowska Wilhelmina
32, 44, 93

Ż

Żabski Tadeusz 61

Żeleńska Wanda 51

Żeromski Stefan 156, 315

Żmichowska Narcyza 51, 52, 54, 55

Żmijewska Eugenia 370

Żuławska Hanna 372

Żuławski Jerzy 370



Summary

The aim of this book is to examine the social issues presented in Maria Konopnicka's literary and journalistic works in relation to writings by her contemporary feature writers and scholars who addressed similar topics. The intention is also to demonstrate the multidirectional relations between literature and the social sciences, using examples from the writer's works and certain aspects of their reception. This exploration is motivated in part by other studies that appreciate the relations between literature and the social sciences (such as the works of Pierre Lassave). An important aspect of this book is the study of the reception of Konopnicka's socially oriented works. This helps to show the place that her journalistic and literary works occupied in the discourse of the time. Access to numerous reception testimonies not only outlines the extent of the impact of the writer's works, but also reveals how they were used by various literary critics, writers, feature writers, and social thinkers.

This book is not a monographic presentation of the social issues in Konopnicka's works but rather highlights a specific set of problems that hold significant importance in her literary and journalistic production. Women's emancipation, crowd sociology, social solidarity, exclusion, and the culture of catastrophe and its manifestations are among the issues that particularly attracted the writer's attention. The presence of these themes in Konopnicka's works is reflected in the structure of this book, which highlights thematic and genre circles. My focus is on a variety of forms: the poem ("Do kobiety"), the reportage ("Za kratą," "Improwizacja miłosierdzia," and others), the parareportage ("Odcięci od świata," "W grotach styryjskich"), the short story ("Mendel Gdański"), the drama ("Hypatia", "Prometeusz i Syzyf"), the study ("O 'Tłumie' słów kilka"), and the press release. The source nature of this book, often propaedeutic and largely

based on press documentation, allows Konopnicka's works to be situated within their original context, thereby illustrating the "ad hoc" nature of their genesis. The press context also provides a clearer picture of the period. In this work, I refer to social science publications from the late nineteenth century (such as criminal anthropology and crowd sociology/ psychology), as well as to the works of contemporary sociologists. The works of leading Polish literary critics, writers, and feature writers, including Piotr Chmielowski, Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, and many lesser-known figures (such as Władysław Maleszyński), often provide the background for my analytical and interpretive reflections. The analysed works are situated within a biographical context. I use Konopnicka's correspondence as well as previously unknown manuscript materials dedicated to her, including the memoirs of Maria Dułębianka and Janina Bemówna.

Konopnicka's poem "Do kobiety" [To a Woman], published in *Bluszcz* in 1880, is considered by her contemporary literary critics as well as researchers of her works as one of her earliest statements on the subject of women. However, this lyric is not well recognised in the research tradition. Early on, this poem was interpreted as reflecting the poetess's conservative attitude to women's emancipation, although it was received differently at the time of its publication. The first chapter of this book is dedicated to reflections on this poem. Once considered progressive, the poem is now primarily seen as a traditionalist work, at odds with the spirit of the period. The sociologist Kazimierz Kelles-Krauz (1872-1905) and the social feature writer Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881-1943), in particular, contributed to a significant change in the perception of Konopnicka and her attitude towards women. These authors influenced later readings of Konopnicka's poem that continue to resonate in historical literary works today. In the final section of the chapter, I contrast opinions about Konopnicka's alleged distance from women's emancipation with her extensive involvement in the women's movement.

The second chapter of this book is dedicated to revising Konopnicka's image as a reporter and to her forgotten documentary works published between 1885 and 1887 in the women's magazine *Świt*, where she served as the literary editor. The author's reportage works are presented in the context of local press journalism (mainly in Warsaw) to emphasize the dependence of these works on journalistic sources whose authors addressed similar topics and to highlight the uniqueness of Konopnicka's writing. In contrast to the feature writers she knew,

the author believed that understanding a social issue required direct observation. In Konopnicka's preference for reportage, I see a similarity to sociological description. My reflections on Konopnicka's reportage works primarily refer to statements by researchers on her reportage, including Alina Brodzka, Jolanta Sztachelska, Beata Obsulewicz-Niewińska, Dawid Maria Osiński, as well as to authors examining her social journalism published in *Świt*, such as Magdalena Gawin, Maria Zawialska, and to numerous statements by feature writers of the time. Such a structure of this book section not only aligns with existing research on the life and work of Maria Konopnicka but also significantly contributes to the study of the history of nineteenth-century reportage.

The experience of writing in documentary forms, combined with Konopnicka's particular preference for genres characterised by intertextuality, led her to explore the genre imitating reportage a few years after the publication of her sketches of Warsaw's charity institutions and prisons in *Świt*. In the spring and summer of 1894, Konopnicka published two texts, "Odcięci od świata" [Cut Off from the World] and "W grotach styryjskich" [In the Caves of Styria], in *Kurier Warszawski*. These works were inspired by a well-known accident that occurred in Styria at the end of May and the beginning of April 1894, when eight curious explorers from Semriach district were trapped in the Lugloch Cave for several days. Konopnicka, who was staying nearby, used the poetics of reportage to highlight the events of the rescue, which at the time was widely known throughout Europe. At the same time, she used this singular event to express a critical civilisational reflection on the 'culture of catastrophe' (a term I borrow from Peter Utz) and 'the society of the spectacle' (after Guy Debord). This local accident, described as a 'catastrophe' by many of Konopnicka's contemporaries, also provided an opportunity to explore issues of social solidarity and the impact of crisis on the local community. Works that address catastrophes from a sociological and cultural-historical perspectives provide important context for my reflections in this chapter. The third chapter is dedicated to exploring these issues.

In the late nineteenth and early twentieth centuries, social thinkers were particularly interested in the concept of the crowd, which was defined in various ways by the intellectuals of the time. Recognising this diversity, researchers sought to clarify concepts related to the psychology of collectivity, referred to as social psychology or crowd sociology. Susanna Barrows notes that before the phenomenon of the crowd became the focus of scientific study, descriptions

of gatherings in literature, especially those employing realistic and naturalistic poetics, captivated the imagination of the researchers of collective behaviour. The issue of the crowd and its governing mechanisms accompanied Konopnicka almost from the beginning of her creative career. This is evident in the series of dramatic fragments *Z przeszłości* [From the Past], published in 1880, and one of her best short stories, “Mendel Gdański” (1890), published a few years later. However, Konopnicka did not limit herself to a purely literary description of this phenomenon. In 1895, in response to a study by Bronisław Łoziński, a Galician lawyer, Konopnicka published an essay entitled “O ‘Tłumie’ słów kilka” [A Few Words on the Crowd] in *Kraj*, a weekly newspaper published in St. Petersburg. The reference to Łoziński’s book, explicitly stated in the title of Konopnicka’s article, is more than a rhetorical device. Most of her essay is devoted to presenting her own definition of the crowd, rather than commenting on Łoziński’s work. Konopnicka revisited the question of the crowd years later in response to the outbreak of the workers’ revolution in the Kingdom of Poland in 1905. However, the rhetoric of writing about the crowd, characteristic of some thinkers of the time and marked by an often implicit fear of a future “revolt of the masses,” did not shape the writer’s imagination. Konopnicka, familiar with contemporary works on the crowd, referred to the Romantic tradition and Mickiewicz’s recommendations in *Skład zasad* [A Collection of Principles]. Moreover, in 1908, she delivered a lecture in Lviv that was a culmination of her earlier work.

The final chapter of this book presents the dissonance between Konopnicka’s past image as “the most socialised” writer and her contemporary perception. I focus on one aspect of Konopnicka’s current image as portrayed in journalistic and scientific works, contrasting her activities with the activism of Maria Dulębianka (1858–1918), who was her companion for many years. This section, rich in sources, also includes numerous biographical revisions concerning both Marias.

The *Appendix* includes notes by Maria Konopnicka titled *Z domu obłąkanych* [From the Madhouse], which I have read and which are preserved in the manuscripts held by the National Museum in Kraków Archives. This document is accompanied by an editor’s note. The *Appendix* also features a lengthy memoir dedicated to Konopnicka, read from a manuscript held at the Vasyl Stefanyk National Scientific Library of Ukraine in Lviv. This manuscript is authored by Maria Dulębianka. Despite several dating errors and the generally condensed

nature of the writing, the notebook provides important biographical information. Dulębianka's memoirs are invaluable as they offer insights into the time and place of some of Konopnicka's works and reveal behind-the-scenes aspects of the writer's social engagement. Dulębianka's notebook, as read, is accompanied by an editor's note and a critical apparatus. Detailed footnotes include references to press articles about the writer and to her correspondence, helping to correct several dating errors made by the painter and clarifying her summary and concise notes. Fragments of Dulębianka's memoirs are used in some chapters of the book.

Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”
ul. Fredry 10, 61-701 Poznań
tel. 61 829 45 90
psp@amu.edu.pl, psp.amu.edu.pl

Druk i oprawa
POZKAL, Inowrocław